

SPRAWDZENIE SPRZĘTU

BADACZE PISMA

[Wpisz podtytuł dokumentu]

Julian Grzesik

[Wybierz datę]

[Wpisz tutaj streszczenie dokumentu. Streszczenie jest zazwyczaj krótkim podsumowaniem treści dokumentu. Wpisz tutaj streszczenie dokumentu. Streszczenie jest zazwyczaj krótkim podsumowaniem treści dokumentu.]

**HISTORIA RUCHU BADACZY
PISMA ŚWIĘTEGO
W ŚWIETLE BIBLI**

**RUCH PARUZYJNY
1874 - 1916**

TOM II

WYDANIE II - POPRAWIONE

LUBLIN 2017

**HISTORIA RUCHU
BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO
W ŚWIETLE BIBLII**

**RUCH PARUZYJNY
1874 - 1916**

**TOM II
WYDANIE II - POPRAWIONE**

Teksty wybrał i opracował:
Julian Grzesik

Skład komputerowy Julian Grzesik

Opracowanie graficzne:
Grzegorz Kręczkowski

Druk: LIBER DUO LUBLIN

ISBN: 978-83-64522-34-5

WYKAZ SKRÓTÓW

KSIĘGI STAREGO TESTAMENTU	KSIĘGI NOWEGO TESTAMENTU
1 M Księga Rodzaju	Ma Księga Malachiasza
2 M Wyjścia	Mt Ewangelia Mateusza
3 M Kapłańska	Mk Ewangelia Marka
4 M Liczb	Łk Ewangelia Łukasza
5 M Powtórzonego Prawa	J Ewangelia Jana
Jz Jozuego	Dz Dzieje Apostolskie
Rut Ruty	Rz List do Rzymian
1 Sm Pierwsza Samuela	1 Kor Pierwszy list do Koryntian
2 Sm Druga Samuela	2 Kor Drugi list do Koryntian
1 Krl Pierwsza Królewska	Ga List do Galatów
2 Krl Druga Królewska	Ef List do Efezjan
1 Krn Pierwsza Kronik	Flp List do Filipian
2 Krn Druga Kronik	Ko List do Kolosan
Ez Ezdrasza	1 Ts Pierwszy list do Tesaloniczan
Ne Nehemiasza	2 Ts Drugi list do Tesaloniczan
Est Estery	1 Tm Pierwszy list do Tymoteusza
Job Hioba	2 Tm Drugi list do Tymoteusza
Ps Psalmów	Tt List do Tytusa
Przp Przypowieści	Flm List do Filemona
Mdr Mądrości	Hbr List do Żydów
PnP Pieśń n/ Pieśniami	Jk List Św. Jakuba
Iz Izajasza	1 P Pierwszy list Św. Piotra
Jr Jeremiasza	2 P Drugi list Św. Piotra
Lm Treny Jeremiasza	1 J Pierwszy list Św. Jana
Ez Ezechiela	2 J Drugi list Św. Jana
Dn Daniela	3 J Trzeci list Św. Jana
Oz Ozeasza	Jud List Św. Judy
Jl Joela	Apk lub Obj Apokalipsa Św. Jana
Am Amosa	Uwagi: cytaty bez podania nazwy przekładu pochodzą z <i>Biblii</i> Gdańskiej lub warszawskiej; przekłady oznakowań werse- tów: Apk 10, 1-10; lub Apk 10, 1, 7-9, 11; 17, 1-7; Iz 35; przy cytowaniu wyjątków z innej literatury, zachowano ich nazewnictwo ksiąg i podział werse- tów w rozdz. np. Obj 2, 10.
Ab Abdyjasza	
Jon Jonasza	
Mi Micheasza	
Na Nahuma	
Ab Habakuk	
So Sofoniasza	
Ag Księga Aggeusza	
Za Księga Zachariasza	
Mal Księga Malachiasza	

INNE SKRÓTY:

BG - Biblia Gdańska - B. i Z. Tow. Biblijne,	Warszawa 1957
BW — Biblia Warszawska B. i Z. Tow. Biblijne,	Warszawa 1987.
BP — Biblia Poznańska — Ks. Św. Wojciecha,	Poznań 1975.
BT Biblia Tyniecka - Pallotinum,	Poznań 1965.

CZASOPISMA

LD Light after Darkness 30. 08. 1917, Światło po Ciemności	USA
BSM. Bible Students Monthly — Badacz Pisma Św.	USA
P Present Truth — Ter. Prawda — ang.	USA
H Herald Truth — Sztandar Biblijny	USA
TP Teraźniejsza Prawda	Polska
S Straż —	USA
NS Na Straży —	Kraków
Świt Świt Królestwa Bożego	Polska
GŁW Głos Wolności i Prawdy	USA

KSIĄŻKI

A - F + strona, sześć tomów Wykładów Pisma Św.	USA
E I - XVII + strona - Epiphany Studiens in the Scriptures	USA
PO Co pastor Russell odpowiadał na zadawane pytania	USA

LITERATURA ŚWIADKÓW JEHOWY

HS Przesiewanie Żniwa, J. F. Rutherford, 1917	USA
HB Harfa Boża, J. F. Rutherford, 1921	USA
Rz Proroctwo J. F. Rutherford, 1929	Szwajcaria
SGK Świadkowie Jehowy Głosiciele Królestwa Bożego 1995	USA
NHS Nowożytna Historia Świadców Jehowy cz I.	Polska 2
W Kaz Wykwalifikowany do służby kaznodziejskiej c I-IV,	Polska 2
RŚ + rok —Roczniki Świadców Jehowy	USA
MLN Miliony ludzi (...) nie umrą JFR.	1920 USA

STOWARZYSZENIA

WTBTS Towarzystwo Strażnicy, Biblii i Broszur	USA
IBSA-Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św.	Anglia
PPA lub SKL —Towarzystwo Kazalnicy Ludowej	USA
PBI Pastoralna Biblijna Instytucja	USA
Dawn Stowarzyszenie Badaczy Biblii	USA
LHMM Świecko Domowy Ruch Misjonarski	USA
ŚRME Świecki Ruch Misyjny Epifania	Polska
ZWBPŚw. Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego	Polska
SBPŚw Stowarzyszenie badaczy Pisma Świętego	Polska



Charles Taze Russell

WPROWADZENIE

„Aniołowi kościoła w Filadelfii napisz: To mówi Święty, Prawdomówny, który ma klucz Dawida, ten, co otwiera, a nikt nie może je zamknąć, i co zamyka, a nikt nie może otworzyć; ... „księgi zapisanej wewnątrz i na zewnątrz, zapieczętowaną na siedem pieczęci”.

(Apk. 3, 7; 5, 1-14;). Bp.

„On pozwolił nam poznać tajemnicę swej woli zgodnie z powziętym co do Niego planem, aby go wykonać gdy nadejdzie pełnia czasu: [aby] wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie, i to, co na niebie, i to co na ziemi. ... wyjawić (wszystkim), na czym polega tajemnica planu [zbawienia], ukrytego od wieków w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy”.

(Ef.1, 9; 3, 9). (Bp) „

Albowiem współpracownikami Bożymi jesteście; wy rolą Bożą, budynkiem jesteście. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje”.

(1 Kor. 3, 9-10) (Bw)

Cytowane wersety biblijne o czasie, ukazują podłoże, weryfikują opisywane wydarzenia i służą „pomocnikom Boga” współdziałania z Jezusem w realizowaniu Boskich planów w danym okresie historycznym. A Biblia oświetla w sposób szczególny wydarzenia na styku filadelfijskiej i laodycejskiej historii rozwoju prawdziwego i nominalnego Kościoła.

Okres Filadelfijski (braterskiej miłości), rozpoczął się w 1592 r. wówczas gdy przez Jana Wessela z Niemiec, Kościół (Eliasz), otrzymał cztery zasady na których oparła się Reformacja i trwał do 1874 r., a od-tąd jest Laodycejski - (sprawiedliwość narodu).

Wówczas w 1799 r., skończyły się 1260 dni- lat posuchy - braku Biblii, załamania przez Napoleona władzy „człowieka grzechu” - początek Czasu Końca, w którym przed powtórnią obecnością Chrystusa w 1874 r, końcem - zniwem (Mt. 13, 39), Towarzystwa Biblijne i Misjonarskie wypełniły „znak” - docierając z ewangelią - Biblią - do wszystkich narodów w ich ojczystym języku (Mt. 24, 14).

W roku 1846 po 2300 dniach - latach, świątnica - kościół - uwolnił się z ostatniej plugawiającej ofiarę okupu doktryny o nieśmiertelnej duszy (Dn. 8, 13-14). Również w owych latach, wielowiekowe poszukiwania za zagubionym dynarem - nauką o restytucji i tysiącletciu, zostały uwieńczone powodzeniem (Łuk.15, 8-10) na co wskazuje rozdział II.

W trakcie tych poszukiwań, na synodzie w Lublinie 4 czerwca 1593 r. Niemojewski, jako senior zboru, dysputował z Socynem o Wieczerzy Pańskiej. Ujawnił się w zborze podział członków gminy ariańskiej na zwolenników i przeciwników doktryny Socyna: młodsza generacja podzielała zapatrywania włoskiego teologa, starsi natomiast popierali stanowisko Niemojewskiego.

Wniosła do zboru lubelskiego rozdzwięk również nauka Socyna o ponurzeniu. W przeciwieństwie do Niemojewskiego i Czechowica, uważających ponurzenie dorosłych za niezbędne do zbawienia chrystjanina, zabraniających nieponurzonemu przystąpienia do Stołu Pańskiego, Socyn twierdził, że nie jest to ustanowienie podstawą życia zborowego. Twierdził, że nie należy od przyłączających się do gminy chrystjan żądać powtórnego chrztu, który powstrzymywał wielu od wstąpienia do zboru. (...)

Ten nastrój antymilitarny na tle coraz liczniejszych objawów wzmagającej się tak w Polsce jak i poza jej granicami nienawiści wyznaniowej, kojarzył się u niektórych marzycieli z obroną idei chiliastycznych. Do wyznawców wiary w rychłe ustanowienie tysiącletniego królestwa Chrystusa, który niezadługo powróci na ziemię, usunie wszelką przemoc zła i grzechu, między innymi należał Jan Niemojewski. Płokarz twierdzi, że Czechowic nie podzielał tych poglądów Niemojewskiego:

„Znamiennym rysem, wyróżniającym Niemojewskiego od Czechowica i innych lubelskich braci, była jego wiara w rychły, ostateczny triumf dobra nad złem, wiara, że królestwo boże, obecne wewnętrznie i panujące w głębi dusz braci polskich, zwycięży także zewnętrznie, bo niezadługo już Chrystus powróci na ziemię i zaprowadzi na niej królestwo boże, które trwać będzie lat tysiąc 2. „Temu rzecz barzo podobna o królestwie Pana Chrystusowym p. Jan Niemojewski wierzy i mocno z wielką zapalczywością począł był prowadzić, ale go kilka ministrów zagasiło, że, wierząc, milczeć musi, przeto też nic tego w druku nie masz” 3.

Jakkolwiek wskutek odporności arian lubelskich na idee chiliastyczne zaniechał Niemojewski propagowania ich we zborze, by nie szczyć waśni i zamętu, pozostał jednak i nadal wyznawcą hasła chiliazmu: „Ja nauki o tysiącu lat nie wziąłem z Talmudu żydowskiego, na ostatek ani z samego Pisma Starożytnego, ale mając te słowa wyrażone w Piśmie Nowego Przymierza, przeć się ich nie chcę i wierzę im (choć ich, co rad wyznawam, całe nie rozumiem) i nie zgrzeszyłem w tym, iż chcąc się i sam nauczyć i innych ku nauce pobudzić, podałem to był czasu jednego dosyć skromnie. Ale gdy widział, iż nam tego jeszcze rozumieć nie dano, zaniechałem, czekając Pańskiego Objawienia, na to też

względ mając, abym o artykuł, na którym nie zawisnęło zbawienie nasze, sporu niepotrzebnego nie wszczynał"².

Wytworzyły się „w lubelskim zborze i około” dwa prądy: nowo-chrzeński i czysto unitarjański. Wśród nowochrześciców lubelskich rej wodzili Niemojewski, Czechowic, Szymon Ronemberg, Schoman i inni. Wodzem drugiego ugrupowania był Faust Socyn, którego zasad bronili Lubienieccy, Satorjusze, SzmalC i w ogóle działacze zborowi młodszego pokolenia chrystjan. Niezmiennie przyjacielskie stosunki utrzymywał Socyn z najwybitniejszymi arjanami lubelskimi, korespondował, pomijając już listy do Jana Niemojewskiego, będące raczej traktatami polemicznymi, i jedyny zachowany list do Czechowica, z Balce- rowicem, Szmalcem, Krzysztofem Lubienieckim i innymi.

„Widziałem ja jego (tj. Niemojewskiego) pismo, gdzie dowodzi, iż po zmartwychwstaniu macie wy, nurkowie, tu na świat wrócić i znowu na ziemi żyć przez tysiąc lat, trzymając się onego błędu, który mieli millenarii”.¹

8 marca 1598 roku w Lublinie zmarł Jan Niemojewski. Dnia 8 marca 2009 roku, w czterysta jedenastą rocznicę jego śmierci, dla upamiętnienia zmagañ odzyskania zagubionej prawdy o restytucji - 1000 letnim królestwie na ziemi, opublikowano powyższy epizod z historii zboru lubelskiego.

Jan Niemojewski syn Mikołaja, sędziego ziemi inowrocławskiej, pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej, herbu Szeliga, urodził się pomiędzy r. 1526 a 1530. Niemojewscy posiadali znaczny majątek. „Źródła wymieniają dwadzieścia parę wiosek. Z których Niemojowo i Niemojówka z czasem stały się ośrodkami życia zborowego w okolicy”.

Niemojewski, przejęty ideami radykalizmu społecznego, zmierzając do uzgodnienia życia i zasad, przybył na sejm lubelski 1566 r. „*w odzieniu bardzo prostem i podniszczonem, bez szabli, bez juków podróżnych, bez służby i towarzystwa, parę dni przedtem powtórnie ochrzczony. Kilkakrotnie rozprawiał z nim długo kard. Hozjusz, chcąc go od błędnych rozumowań odwieść. Lecz on ... twierdził, że nauka, którą wyznawał jest prawdziwą i boską*”² (s. 41). Pan Jezus Odpowiadając na czwarte pytanie uczniów o Jego Paruzję, przytaczając przypowieść o 10 pannach,

¹ 1. Łaszcz, Recepta, str. 93—94.

2. Płokarz, str. 116. ' Wilkowski, str. 139,

3. Niemojewski, str. 238. W uzasadnieniu swego mniemania powoływali się chiliaści na Objawienie Św. Jana rozdz. 20, w. 1—4.

Aleksander Kossowski, Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskim w XVI -XVII wieku, Lublin 1933, ss. 58-59

użył zwrotu: „Tedy” tyżącego się 155 letniej nocy - „czasu końca”, w połowie której w 1877 r. wydały one proklamację: „Oto oblubieniec”! (Mt. 25, 1-13).

Księga Ruty rzuca światło na powrotną podróż antytypicznej Noemi w czasie żniwa - z Ruchu Wtórego Adwentu do Ruchu Paruzji - Izraela, z pozyskaną do prawdy, niespłodzoną z Ducha klasą Rut.

W wieku XIX Eliasz, w antytypie kościoł - świątynia oczyszczona z błędów Babilonu, przeżył chwilowe załamanie, zilustrowane w scenie pod jałowcem (1 Krl 19, 4 - 10), lecz po dwukrotnym posiłku w Ruchu Drugiego Adwentu i Paruzji, - w 1878 r. - poprzez akt spłodzenia w ostatnim swym członku, doszedł do góry Bożej Horeb. Wówczas zrozumiał, że Ucisk w kilku fazach: wiatr - wojna światowa, trzęsienie - rewolucje i ogień - światowa anarchia poprzedzą Królestwo Boże na ziemi.

W owym czasie Eliasz naznaczył Elizeusza - Wielki Lud na swego następcę i członkowie tych dwu klas - chociaż tylko Bóg znał do której kto należy - (1 Krl 19, 1-20), - w zgodzie podążali do wyznaczonych przez Boga miejsc - Galgal w 1874 r., do Betel w 1878 r., a do Jerycha w 1881 r. by, w 1914 r. dotrzeć do Jordanu. Po dwukrotnym uderzeniu wód w latach 1914-18, w połowie 1917 r rozpoczęło się klasowe rozdzielanie Małego Stadka od Wielkiego Ludu - Elizeusza, przez wóz - Towarzystwo WTTT; jezdnych - Rutherforda z towarzyszymi i końmi - doktryny prawne i VII tom (2 Krl. 2, 18).

Do przyjemności należy zaliczyć badanie XIX-wiecznego Ruchu Drugiego Adwentu, w tym historię całej plejady sług (rekrutujących się z różnych denominacji), którzy wzięli w nim aktywny udział. Część z nich, w sędziwym wieku, dożyła laodycejskiego okresu i dopomogła Russellowi w zrozumieniu postępującej prawdy. Przypowieść o dziesięciu pannach, doznany zawodzie, spotkaniu z Oblubieńcem, wypełniła się co do joty w tych dwóch Ruchach, a to zobowiązuje do omówienia ich historycznych związków.

Proroctwa Daniela „2300 dni” - lat dowodzi, że przy ich zakończeniu - co aktualnie nastąpiło w 1846 r. - Kościoł prawdziwy (świątynia) uwolnił się z ostatniego błędu o nieśmiertelności duszy - zniesławiającego ofiarę Chrystusa i w stanie wolnym od ducha Babilonu, w odłączeniu miał trwać do końca swego pobytu na ziemi. Chociaż w poprzednich wiekach członkowie prawdziwego Kościoła znajdowali się w różnych denominacjach religijnych, lecz z tego pokroju „niewiastami się nie splamili, bo są dziewicami” (Apk 14, 4). Po oczyszczeniu świątyni - Kościoła w 1846 r., członkowie Ruchu Paruzji, z Ch.T. Russellem nie byli adwentystami.

Ruch drugiego adwentu (łac. adventus - advent - przyście) był ostatnim wiodącym ruchem w Kościele filadelfijskim i poprzedzał pierwszy ruch laodycejskiego Kościoła, zw. paruzyjnym (gr. parousia - obecność), zainicjowanym przez Ch.T. Russella w tej postaci:

„Jesteśmy przeciwni przyjmowaniu imienia, które jest lub mogłoby się stać imieniem sekty (...) wolimy nie nosić żadnej nazwy, która by oznaczała sektę, lecz pozostać przy nazwie „Chrześcijanin” w jej szerszym i pełnym znaczeniu, przez co rozumiemy, że nie posiadamy innej głowy, jak Pana naszego Jezusa Chrystusa i że nie uznajemy innej organizacji, jak tylko tę, którą On założył, to jest Kościół Boga Żywego, ecclesia - czyli Ciało Chrystusowe, których imiona zapisane są w niebie (F s.92). Prawdziwym Kościołem jest Kościół biblijny. Nigdy nie było innego, jak tylko jeden prawdziwy Kościół, Wszystkie inne nie są prawdziwymi, a gdybym ja starał się sformować nowy Kościół, to byłby tylko kościół fałszywy, a to nie jest wcale naszym dążeniem” (PO 21). „Gdy ktoś jest Badaczem Pisma Św. to nie ma z czego wychodzić. Jeżeli ktoś mi powie, jak on się dostał do Babilonu przez zainteresowanie się prawdą i Badaczy Pisma Św., to niech mi pokaże, jak on może z niego wyskoczyć, to i ja z nim wyskoczę” (PO 27).

Pan Jezus, gdy żył na ziemi nadzorował Żniwo okresu żydowskiego. Po jego śmierci było prowadzone przez ludzkich żeńców pod kierownictwem apostołów (Mt 9, 35-38). W czasie powtórnej obecności będąc duchem, w Boskiej naturze, **„nie widział go żaden z ludzi, ani widzieć może”** (1 Tm 6, 16). W związku z tym, mając do dyspozycji sierp Prawdy - donośnie brzmiącą trąbę - poselstwa żniwa, pracę Żniwa wykonali posłańcy ludzcy (aniołowie) (Mt 13, 38-43; 24, 31, 40-41). W tym m.in. celu o "właściwej porze" - w paruzji ukazał się „znak” „pokarm”, przyrównanego do światła świecącego „od wschodu na zachód” (w. 31), szczególnie oświecające „czeladź (w. 45). Po odłączeniu wiernych od nominalnych, zw. kąkolem, przeszli następne procesy, aż przez I zmartwychwstanie do spichlerza w niebie. Lecz na ziemi, w procesie Żniwa, Pan przygotował im wielką ucztę Prawdy, na którą ich zaprosił jako symboliczne orły (w. 28, 40-41; Łk 12, 36-37).

Dla wszystkich, którzy już tylko z historii dowiadują się o tym wielkim święcie Prawdy w latach 1874-1916, wiarygodnym źródłem jest literatura tego okresu. Została uzupełniona 17-tomową edycją dzieł najbliższego współpracownika Russella, pastora P. S. L. Johnsona, której tylko fragmenty zamieszczono w tej książce, którą tak podzielił:

Pierwsza—o Prawdzie - potwierdza fakt obecności Pana;

Druga — w czasie powtórnej obecności Pana Jezusa, dokumentuje wypełnienie znaku – „Dzieła Żniwa”,

Koordinatorem Ruchu Badaczy Pisma Świętego był Charles Taze Russell, w posłudze proroczo wskazanej przez Pana Jezusa:

„Któż jest owym sługą wiernym i mądrym (roztroprnym-BW), którego Pan postawił nad ludźmi swojego domu po to, by im dał pożywienie w odpowiednim czasie? Szczęśliwy ten sługa, którego Pan, wracając, spotka przy tym zajęciu. Zaprawdę mówię wam: uczyni go zarządcą wszystkich swoich majątności”.

(Mt 24, 45-47, NTR; Łk 12, 37, 42-45).

Niewiedza nie ma mocy zbawczej. Zrozumienie tych i innych prawd biblijnych, ułatwia zajęcie stanowiska po stronie Boga i Jego Prawdy. Znajomość zarysów Boskiego Planu, stanowi ochronę przed ignorowaniem i odrzucaniem postępującej Prawdy, jaką Pan Jezus przekazywał przez Swych Pośłańców, np. o Eliaszu, koźle Azazela itp.

Żyjemy w czasie sądu żywych (1 Tm.4, 1-4), liczenia się ze sługami, zrzucania szaty (Mt. 22, 11-14), analogicznych wydarzeń, jak Izraelici na puszczy (1 Kor. 10, 1-14; Ez 9, 1-11), upadania 1 tys. do drugiej śmierci, a 10 tys. do Wielkiego Grona. Z śmiertelnościami błędami walczyło dwu specjalnych hetmanów (5 Mj. 32, 28-36). Jeżeli umożliwimy oskarżycielom braci Jezusa, na sączenie jadu błędu (Obj. 12, 10, Ps. 140, 14), możemy się znaleźć w zasięgu Jego niełaski, w szrankach walczących z Bogiem.

Oby łaskawy Stwórca zechciał użyć jej szpalty, do ochrony Swych wiernych! (Ps. 91, 5-16)

I.1.

„ŻNIWO W PROROCTWIE”

Obudź się, obudź się, oblecz się w swoją siłę, Syjonie.
Iz 52, 1-12.

Zacytowane wersety dają nam piękny opis głównych zarysów zęcia - poselstwa paruzji, szczególnie poselstwa zęcia, które poczynawszy od 1874 roku było głoszone przez wierny lud Boży.

Wersety 1 i 2 prezentują pewne zarysy żniwa. Wezwanie do obudzenia się nasuwa myśl, że ktoś spał. Proroctwo to jest prawdziwe (gdyż Bóg nie daje fałszywych proroctw), ponieważ wierny lud Boży zasypiał w odniesieniu do niektórych spraw związanych z rokiem 1874, co przedstawia też typ śpiącego Eliasza (1 Krl 19, 5-8; zob. TP 68, 56). Tam pokazano, że pierwsze obudzenie nastąpiło w czasie Ruchu Millera (1829-1844), lecz bracia w owym ruchu (klasa Eliasza - Maluczkie Stadko), doznając zawodu w 1844 roku, ponownie zasnęli. Drugie budzenie nastąpiło w 1874 roku przez poselstwo żniwa, które było wówczas głoszone, jak to pokazuje werset 1. Syjon, tutaj wymieniony, przedstawia prawdziwy Kościół; Jeruzalem również odnosi się do niego, lecz z innego punktu widzenia. Syjon (słoneczny) odnosi się do niego w znaczeniu światłości świata (Mt 5, 14), natomiast Jeruzalem (podstawa pokoju), miasto święte, odnosi się do niego w sensie religijnego rządu, na przykład Babilon był i jest rządem religijnym, lecz nie Boskim w obecnym czasie.

Spanie nasuwa myśl o nocnej porze. Biblia wzmiankuje o wielu nocach, na przykład o okresie panowania grzechu, również o epifanii lub czasie ucisku, oświetlanych symbolicznym księżycem, w odróżnieniu od dnia paruzji oświetlanego symbolicznym słońcem. Innym okresem, który niekiedy jest nazywany dniem, a niekiedy nocą, jest czas końca (Dn 11, 35 i 12, 9, BG), trwający od powrotu Napoleona z Egiptu do Francji w październiku 1799 roku do roku 1954. Noc z przypowieści o pannach jest czasem końca, w jego ograniczonym znaczeniu, kończącym się w październiku 1954 roku. Inaczej niż noc z przypowieści, czas końca zachodzi na okres bazylei (Królestwo) przez jego pewną część po październiku 1954 roku, chociaż obecnie nie wiemy, przez ile lat (P. 74, 38). Okres ten czasami nazywany jest dniem przygotowania Jehowy.

To, co poniżej będzie podane, wykaże, że jest o nim w *Biblii* mowa jako o nocy: Pan Jezus, gdy był w ciele, i Jego uczniowie nie znali dnia ani godziny Jego drugiego adwentu, lecz wiedzieli z Dn 12, 1, iż to nastąpi

kiedyś w ciągu czasu końca. Wyrażenie „tego czasu” u Dn 12, 1 nie odnosi się do daty obalenia Napoleona podanego w poprzednim wersecie, lecz do ogólnego okresu, w którym opisane są różne czynności Napoleona. Tak, więc uczniowie wiedzieli o okresie (czasie końca), w którym rozpocznie się drugi adwent Jezusa, lecz dokładnie nie wiedzieli kiedy się rozpocznie, jak długo będzie trwał, ani kiedy On w czasie jego trwania pojawi się. Dlatego gdy u Marka 13; 35 itd. Pan powiedział, iż oni nie wiedzieli, czy On przyjdzie wieczorem (o godzinie 18), czy o północy, czy podczas piana koguta (o godz. 3), czy rano (o godz. 6), nie mógł przez słowo „noc” użyte w tekście odnosić się do nocy wieku Ewangelii, ponieważ jej godzina 6 była w czasie Jego chrztu w Jordanie, trzy i pół roku wcześniej od momentu wypowiedzenia tych słów. Pan i uczniowie wiedzieli, iż On nie będzie mógł przyjść rano, lecz dopiero w końcu owej nocy, która musi być ową symboliczną nocą z tego wersetu. To, czego oni nie wiedzieli, miało nastąpić właśnie wtedy, gdy podczas owej nocy (czas końca) rozpocznie się drugi adwent Jezusa.

Noc wymieniona w Ewangelii Łukasza 17, 34 nie może odnosić się do epifanii, ponieważ żęcie było paruzyjną pracą. Owa noc musiała więc w swej części rozciągać się na paruzję, która nigdy nie jest nazywana nocą, gdy występuje tylko sama. Dlatego noc u Łk 17, 34 musi być czasem końca. Napomnienie do czujności w Ewangelii Marka 13, 35–37 było dane, jak tego dowodzi porównanie z Ewangelią Mateusza 24, 42–44, przez przypowieść o dziesięciu pannach (Mt 25, 1–12). Dlatego do czasu tego oświadczenia uczniowie nie słyszeli żadnej wzmianki odnośnie owej nocy, w której Pan będzie obecny. Ponadto jest nader wątpliwe, czy oni utożsamiali tę noc z nocą z przypowieści.

Na podstawie tej przypowieści możemy zauważyć, że Jezus, chociaż nie wiedział, którego dnia i o której godzinie nastąpi Jego drugi adwent, wiedział jednak, że stanie się to przed północą — w połowie czasu końca, ponieważ powiedział, iż wówczas jego obecność będzie rozpoznana jako fakt już wcześniej dokonany - „Oto oblubieniec; wyjdźcie naprzeciw”. Wyraz „Tedy” w przypowieści podobnie jak „*Tego czasu*” w pro-roctwie Daniela 12, 1 nie odnosi się do szczególnego czasu poprzedniego wersetu, lecz do okresu omawianego u Mt 24, 14–51, czasu końca. Przekład czasownika „wyjdźcie”, który występuje u Mt 25, 1 w innym czasie i właściwie został oddany *wyszły*, w czasie przeszłym od bezkolicznika *wyść*, zawiera w sobie myśl, iż ktoś mógłby znajdować się na zewnątrz jakiegoś miejsca, w którym przebywają zaproszone osoby i z którego są proszone o wyjście do tych osób, które podnoszą krzyk. Rozumiemy, że zaproszeni w momencie początkowym, gdy „stał się krzyk”, stanowili zarodek Świątynicy.

Niektórzy z zaproszonych, gdy rozległ się początkowy krzyk, znajdowali się w zawiedzionym ruchu drugiego adwentu; jedni byli w miłenijnym ruchu brata Storrsa, drudzy w restytucyjnym ruchu brata Stetsona, inni byli członkami niesekciarskich zborów biblijnych podobnych do zboru w Allegheny, w którym był brat Russell, jeszcze inni byli w ruchu powstałym pod wpływem jego traktatu, „Cel i sposób powrotu naszego Pana” itd. Wszyscy oni byli poza Babilonem i stanowili zarodek odłączonej i oczyszczonej Świątyni. Byli oni wzywani z tych ruchów aż do Wielkanocy 1878 roku, gdy „krzyk” zaczęło kierować do świętych, aby wyszli z Babilonu.

Oczywiście, ci pierwsi wydający „okrzyk” musieli poczynić wstępne badania, aby upewnić się, czy mają podstawy, zanim będą mogli wydać proklamację: „Oto oblubieniec”. Ta przygotowawcza praca zaczęła się krótko przed styczniem 1876 roku, gdy brat Keith z Danwill, N. Y. (Reprints 188, ak. 5) zaczął zastanawiać się, czy Jezus jest obecny niewidzialnie. Z pytaniem tym zwrócił się do Barboura, który w połowie przekonany, napisał o tym w 1876 roku, w styczniowym wydaniu „The Herald of the Morning” [(Z '16, 171)]. To pobudziło brata Russella do zbadania tego przedmiotu i do jesieni 1876 roku był co do tego całkowicie przekonany. Pozostał w Filadelfii do zakończenia Wystawy Stulecia w dniu 10 listopada 1876 roku, aby zlikwidować swoje stoisko prowadzone z tej okazji. Następnie powrócił do Pittsburgha i Allegheny, gdzie zreorganizował swoje przedsiębiorstwo (liczne magazyny), aby zyskać więcej czasu do pracy, a następnie wyruszył w podróż pielgrzymką, ogłaszając obecność Pana.

WYDANIE KSIĄŻKI TRZY ŚWIATY

Książka *Trzy Światy*, została opublikowana w kwietniu 1877 roku. Tak więc studia przygotowawcze, wykłady i książka do ogłaszania poselstwa zostały jakby zsynchronizowane dokładnie wiosną w kwietniu 1877 roku. W ten sposób prospektywni posłannicy zostali wyposażeni w potrzebną wiedzę, wykłady i literaturę do ogłoszenia obecności Pana. Russell i Barbour, jednocześnie z rozpoczęciem sprzedaży wymienionej książki, będącej jednym ze środków służących do opłacania wydatków, bezzwłocznie wystąpili z wykładami, kładąc nacisk na cel, sposób i czas powrotu Pana. Równocześnie z rozpowszechnieniem owej książki wiosną 1877 roku, szczególnie pewnych jej części, oraz z rozpoczęciem pracy wspomnianego wykładania, podniósł się „krzyk”: „Oto oblubieniec” - właśnie o północy. Było to dokładnie w środku czasu końca trwającego 155 lat, - od października 1799 roku do października 1954 roku, których połowa wynosi 77, 5 roku .

Wiosną 1877 roku rozpoczęła się „ożywiona kampania”, postanowiona poprzedniej jesieni (Z '16, 174, ak.11). Kampania ta rozpoczęła nie pracę żniwa, która zaczęła się dwa i pół roku wcześniej, lecz ofensywny, żywy, pełen wigoru zarys pracy Pana na temat drugiego adwentu w czasie końca, ponieważ praca ta wzbudziła na nowo zainteresowanie drugim adwentem i jego pracą w czasie przepowiedzianym proroctwo: „Zachowaj (ożyw - KJV) sprawę twoją w pośrodku lat” (Ab 3, 2), to znaczy w środku czasu końca, w kwietniu 1877 roku, o północy, jak to określa przypowieść o dziesięciu pannach. Noc implikowana w wersecie 1 naszego tekstu jest tą samą, o której mówi przypowieść. Poselstwo „Ocuć się, ocuć się”, zaczęło się na nowo w tym samym czasie, w którym „stał się krzyk” z przypowieści. Kościołowi powiedziano: „oblecz się w moc swoją”. Siłą, mocą Boga w Jego ludzie jest Prawda i lud Boży jest tutaj napominany, aby ją włożył na siebie, to znaczy, aby ją studiował w zarysach paruzyjnych. Piękne szaty przedstawiają łaski, w które lud Boży powinien się ubrać, jak to apostoł Paweł mówi do Kol 3, 12: „Prze- to przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wewnętrznosci miłosierdzia, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość”.

Mamy tu do rozważenia przymioty charakteru rozwijamy przy pomocy Prawdy. W rzeczywistości w tym celu jest ona nam dana. Nieobrzezani i nieczystymi w tym wersecie są odpowiednio usprawiedliwieni, lecz nie poświęceni i osoby nieusprawiedliwione. Klasy te podczas wieku Ewangelii były razem z Małym Stadkiem zgodnie z przepowiednią Pana, daną w przypowieści o pszenicy i kąkolu (Mt 13; 24–30, 37–39). Pole pszeniczne stało się polem kąkolowym. Jednak w czasie żniwa nastąpiło rozdzielenie tych klas, podobnie jak daje nam pod uwagę ten werseł, „Albowiem nie natrze na cię” [nie wejdzie do ciebie (KJV - przyp. tłum.) „nieobrzezani i nieczysty”. Tylko Maluczkie Stadko mogło ocenić poselstwo żniwa, natomiast inne klasy były pozostawione w ciemności. One uciskały lud Boży w przeszłości jak i w czasie żniwa.

Proch w symbolach biblijnych przedstawia smutek (Obj 18, 19) lub błąd. Lud Boży z pewnością przeżywał smutek w Babilonie. Psalm 137, 1–6 to pokazuje: werseł pierwszy mówi, iż lud Boży siedział obok nauk wielkiego Babilonu i przeżywał boleść rozmyślając o ludzie Bożym żyjącym w żniwie żydowskim (w. 1). Pozwolił wodzom (wierzby) o ziemskich skłonnościach w wielkim Babilonie objąć w urzędowe posiadanie Stary i Nowy Testament (w. 2). Jego zwyczajcy domagali się od niego głoszenia poselstwa Prawdy. Nawet jego nieprzyjaciele żądali, aby radośnie ogłaszał nauki z czasów żęcia żniwa żydowskiego (w. 3). Jak mógł on jednak głosić te prawdy i nauczać ich w obcej sferze nauczania ducha (w. 4)? Pomimo to ślubował, iż nie zapomni sfery panowania

Jezusa nad swoim ludem; raczej wolałby zapomnieć o swojej głównej mocy i pracy, niż zapomnieć o sferze panowania Jezusa (w. 5); i wolałby być niemym, gdyby nie mógł przełożyć sfery panowania Jezusa nad swoją największą radość (w. 6). Z tego widzimy, że lud Boży nie mógł śpiewać (ogłaszać pieśni Mojżesza i Baranka) będąc w Babilonie, raczej smucił się i przeżywał boleść. Proch przedstawia również błąd, a otrząśnięcie się z niego (w. 2) - uwolnienie od niego i od różnych innych posiadanych wad. Członkowie ludu Bożego byli zachęceni do powstania i odejścia od strumieni Babilonu, przyjscia do stołu Jezusa, aby przy nim usiąść i być przez Niego obsługiwany (powstań, siądź). Obj 3, 20 podaje tę myśl: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; Jeżeliby, kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wniknę do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”. kto z nas nie był błogosławionym, zasiadając przy stole, który Pan zastawił Prawdą paruzijną?

(PT. III-IV. 1950 R., TP 86, 175).

1,2.

KOŚCIÓŁ PRAWDZIWY — RUCH PARUZYJNY

*Jedno jest ciało i jeden duch(...) Jeden Pan (...)
jeden Bóg i Ojciec wszystkich.*

Ef 4, 4–6, 13, 15–16.

W Części Pierwszej wykazano, że członkami Kościoła Chrystusowego są wyłącznie osoby uświęcone w Chrystusie, które z rozkoszy czynienia woli Bożej oddały Jemu swoje życie na śmierć,

„aby przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury (2 P 1,4).

Kościół prawdziwy jest niewidzialny tak lokalnie, jak i w znaczeniu powszechnym, chociaż ujawnia się przez swoje prace, urzędnia, zebrania i widzialne sługi. Innymi słowy nie ma widzialnej, ogólnej organizacji Kościoła Boga Żywego, która czyniłaby zbory lub jednostki organicznymi częściami ogólnego ciała widzialnego. Zatem żaden kościół ani też wszystkie razem nie są prawdziwym Kościołem Chrystusowym i jeśli mają widzialne głowy na ziemi, są antychrystami, a pozostałe, bez tych uroszczeń, fałszywymi prorokami, przed którymi ostrzega Jezus (Mt 24, 24).

W tak dziwny, tajemniczy, niezrozumiały dla wielu chrześcijan sposób ukrył Bóg przed światem prawdziwy Kościół, jego członków, jak i Jezusa, „bo gdyby byli poznali, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali” (1 Kor 2, 6–8), „staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich, aż dotąd” (1 Kor 4, 13). Na ewangelicznym polu, aż do czasu żęcia, pszenica rosła razem z kąkolem. Nie wolno było **przed czasem wybie-**

rać kąkolu, by nie powyrywać wraz z nim i pszenicy (Mt 13, 29). Kalwin nie podporządkował się temu zakazowi. Posłał na stos w Genewie Michała Serweta jako rzekomy kąkol i w ten sposób w straszliwych męczarniach został spalony prawdziwy naśladowca Jezusa i członek żywego Kościoła Bożego. W czasie wyboru tych członków (2 Ts 2, 13; Dz 15, 14) byli oni rozproszeni po wszystkich kościołach mistycznego Babilonu, który wówczas *był kubkiem złotym w ręce Pańskiej* (Jr 51, 7; Apk 17, 4). Tam był też słyszany głos (prawdy) Oblubieńca (Jezusa) i Oblubienicy (Kościoła), *turkot żarn* (teologicznych) i *blask pochodni* (Jr 25, 10). W takich warunkach Bóg kształtował członków prawdziwego Kościoła. O skuteczności ich działania świadczy chociażby nienawiść pozaobrazowej Jezabeli (papiestwa) i jej męża Achaba (świeckich autokratów) do Eliasza jako rzekomego sprawcy wszelkich niepokojów (1 Krl 18, 17–18; Apk 2, 20–23).

Ruch jest ochotniczą działalnością ludzi skupionych wokół jakiegoś celu i realizujących pewne określone idee. Przestaje nim być z chwilą, gdy przybiera postać organizacji, choćby nadal firmował się nazwą Ruchu. Niemal wszystkie ruchy zainicjowane i kierowane w przeszłości przez reformatorów - członków gwiazd - przestały nimi być, gdy zamieniono je na ciała religijne. Zło nie tkwiło w ich nazwach, np. kościół rzymski, grecki czy luterański, lecz w sekciarskim ich użyciu, by dzielić chrześcijan na pawłowych, apolloosowych itp. (1 Kor 3, 1–17. Autentyczne Ruchy prawdziwego Kościoła, jakie na przestrzeni ubiegłych wieków pojawiły się w chrześcijaństwie, były odkryciami działalności określonej liczby jego członków. Można to zauważyć na przykładzie Kościoła filadelfijskiego, w którym równocześnie działało kilka ruchów, jak Hubmaiera, Lutra, Zwingliego, Cranmera itp. Wykonywały one swoje posłannictwo przy wsparciu tylko pewnej części ludu Bożego. Każdy z tych Ruchów poprzez swe sługi, pracę i urzędnika był uzewnętrznieniem niewidzialnego Kościoła. Na kilku przykładach będziemy mogli się przekonać, że wśród tych nurtów tylko jeden z nich w danym czasie był ruchem wiodącym.

Humaniści, uczeni, profesorowie, a wśród nich Reuchlin - wuj Melanchtona - i Erazm z Rotterdamu, wykonali pracę przygotowawczą pod reformację. Ruch Lutra mógłby na długo pozostać wiodącym ruchem, gdyby do końca był lojalny w stosunku do Boga, zachował Ducha Bożego, był wierny Prawdzie i nie dołączył później do religijnych elementów politycznych. Ruch Zwingliego (Oecolampadiusz, Bucer, Capito) wystąpił przeciw błędom kościoła luterańskiego, usiłując równocześnie przyjść mu z pomocą. Obie strony pragnęły kompromisu do pewnego stopnia, kosztem ustępstw w swych naukach. Jednakże konserwatyzm

luteran i opozycja do wielu prawd sprawiły, że Bóg odrzucił ich jako urzędowy ruch prawdziwego Kościoła.

W czasie wzajemnych sporów o prawdę w Szwajcarii, Niemczech, Francji i Anglii powstało wiele wspomagających ruchów. Ze wzrostem ich siły, przyłączeniem się do nich „pochlebców”, potęgowało się zło, które sprawiło, że ruchy te traciły swą żywotną siłę i priorytetową rolę wśród pozostałych. Jest to widoczne np. w ruchu Zwingliego, który wspólnie z innymi w latach 1525–26 uczestniczył w prześladowaniu Hubmaiera. Chociaż Ruch ten był dość silny, ale z powodu swoich klerykalnych zasad i nielojalności w stosunku do Boga, przestał odgrywać dominującą rolę w Boskim Planie. Formował sekciarstwo, tolerował złe przywództwo, łączność państwa z kościołem oraz usprawiedliwiał papieskie praktyki, co spowodowało, że w 1538 r. Ruch ten utracił wiodącą rolę w Kościele.

Po nim wyeksponował się Ruch Cranmera. Uczynił on wiele dobrego w rozpowszechnianiu Biblii, lecz jego łączność ze złymi praktykami Henryka VIII uczyniły zeń współuczestnika tego zła. Tak jak uprzednio miała miejsce walka Lutra z Zwinglim, tak też Ruch Cranmera nie mógł usankcjonować błędów luteran, popełnianych w stosunku do Anglii, w łączności z małżeństwem króla z Anną z Cleves. Lecz i ten Ruch Bóg odrzucił w 1541 r. jako Ruch prawdziwego Kościoła, a jego miejsce zajęli Unitarianie.

Bazując na obrazach 1 Księgi Królewskiej i 2 Kronik, dotyczących historii dwu państw, jakie powstały po śmierci Salomona, pastor Johnson tak je skomentował:

Ruch Unitariański - miał miejsce jako ruch urzędowy przez 41 lat (1541–1582 (tzn. rozpoczął się w momencie, kiedy ruch luterański był jeszcze aktywny - (1 Krl 15, 9–10). Ruch unitariański był jednym z najlepszych Boskich ruchów, działających jako wyraziciel Małego Stadka (1 Krl 15, 11; 2 Krn 14, 2). Odrzucał on tych, którzy faworyzowali międzynarodowe porozumienia, formułujących creda wyznawców z kościoła Cranmera, odstępcze kościoły, przywódców z tych kościołów oraz porozumienia (unie) kościoła z państwem (1 Krl 15, 12; 2 Krn 14, 3), a nawet tych, którzy popierali ich, gdy w słabości i ten ruch wyrażał się pozytywnie o unii kościoła z państwem (1 Krl 15, 13; 2 Krn 15, 16). Choć nie odrzucał on sekt, był jednak lojalny w stosunku do Boga prawie do końca (1 Krl 15, 14; 2 Krn 15, 17). Dobra myśl *Biblii* rozszerzana była przez Serveta i jego nauczanie: społeczność z Bogiem, śmiertelność człowieka, śmierć jako zapłata za grzech, Jezus jako Syn Boga (1 Krl 15, 15; 2 Krn 15, 18). Kładziono duży nacisk na właściwe życie ludu Bożego (2 Krn 14, 4) oraz ostrzegano przed sektami i działalnością szatana (2

Krn 15, 5) uodparniając na przyszłość współwyznawców. Nie było żadnych ważniejszych nad te sporów w latach 1541–1551 (980–870 p.n.e.). W tym okresie Servet miał czas na studiowanie i pisanie swego dzieła „Odbudowa prawdziwego chrześcijaństwa” (2 Krn 14, 6). Poprzez modlitwę, mowę i przykład, dodawał zachęty innym, aby współpracowali w tej odbudowie.

W 1544 r. (977 p.n.e.) Ruch Kalwiński rozpoczął się jako najmniej owocny (umiłowany) ruch ludu Bożego i był aktywny jako taki do r.1567 (954 pne-1 Krl 15, 33). Ruch ten, tak samo jak ruch luterański ponosi winę za grzechy sekciarstwa, klerykalizmu, oraz związku państwa z kościołem i dodatkowo za walkę z ruchem unitariańskim (1 Krl 5, 16, 32, 34), który był najbardziej owocnym ruchem ludu Bożego. Ruch unitariański miał wielu przywódców, którzy pisali wiele wyjaśnień, odpowiedzi na ataki, pism doktrynalnych, jak Servet, obaj Socynowie, Davidius i inni, a także wiele mniejszych światła, które poprzez słowo mówione czyniły to samo (1 Krl 15, 2; 2 Krn 14, 8). Przeciw nim występowali greko i rzymsko katolicy, Luteranie, Anglikanie (2 Krn 14, 9). Ale Unitarianie występowali odważnie, szczególnie jeśli chodzi o doktrynę trójcy (2 Krn 14, 10). Ruch Unitariański zanosił szczerą, otwartą i pełną zaufania modlitwę do Boga jako Jego najbardziej umiłowany reprezentant (2 Krn 14, 11). Bóg uczynił ich zdolnymi do obalania trynitaryzmu poprzez mowy (klęski w dyskusjach-2 Krn 14, 12–13). W tym samym czasie obalili oni wszystkie nauki związane z trynitaryzmem (2 Krn 14, 14) i zdobyli dla swojej wiary wielu wyznawców trynitaryzmu. To zwycięstwo skłoniło wodzów Unitarian do nawoływania swych braci do wierności Bogu, poprzez pozostanie po ich stronie (2 Krn 15, 1). Oni przypomnieli braciom odstępstwa nominalnego, duchowego Izraela i w konsekwencji przykrych doświadczeń oraz łaskę Bożą wracającą do nich przez ich pokutę (2 Krn 15, 3–6). Z tego wyciągnęli lekcję, aby być wiernym i otrzymać nagrodę (2 Krn 15,7).

Przytoczone wyżej przykłady ilustrują Boską wolę w sprawach dotyczących się urzędowych Ruchów Prawdy, w różnych okresach historii prawdziwego Kościoła. Z tego wniossek, że w każdym Ruchu uczestniczyła tylko pewna określona liczba członków Kościoła jako jego urzędowi wyraziciele.

A jak przedstawia się sprawa z Ruchem Paruzyjnym? Duchowym jego przewodnikiem był pastor Russell, który wraz z małym gronem „mądrych panien” go zainicjował. Na wiosnę 1877 r. wydały one proklamację: „**Oto Oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie!**” (Mt 25, 6). I to one miały dostarczyć wszystkim żyjącym w paruzji członkom Kościoła „atramentu” - prawdy żniwa (Ez 9, 2–4, 11) i popieczętować ich czoła

znajomością Słowa Bożego na dany czas (Apk 7, 1–4). Konsekwencją takiej pracy było opuszczenie przez członków Kościoła Chrystusowego mistycznego Babilonu (Apk 18, 4), i stanie się członkami Ruchu Paruzji.

Przed omawianiem różnych faz działalności Ruchu, należy wyjaśnić znaczenie słowa paruzja, wokół którego do dnia dzisiejszego toczą się spory. Miarodajnymi w tej materii są znawcy przedmiotu, a wśród nich znany z przekładów Biblii Rotherham. W trzecim wydaniu jego Nowego Testamentu, we wszystkich przypadkach słowo „**paruzja**” przetłumaczono „**obecność**”:

Wyraz *parousia* został jednolicie przetłumaczony jako „obecność”. W oryginale Nowego Testamentu słowo to pojawia się dwadzieścia cztery razy. Jego znaczenie jako „obecność” jest tak oczywistym wnioskiem wynikającym z kontekstu wersetów 2 Kor 10, 10 oraz Flp 2, 12, że powstaje naturalne pytanie: dlaczego nie tłumaczyć go tak zawsze? Tym bardziej, że wyraz ten pojawia się również w 2 P 1, 16 w kontekście opisu Pańskiego przemienienia. Cudowna manifestacja, której świadkami byli trzej apostołowie była raczej wizją i przykładem Jego obecności niż przyjścia. PAN JUŻ TAM BYŁ; a będąc tam został przemieniony, ukazując zarazem uczniom chwałę Swego uwielbionego majestatu (...). Trudność w jednolitym tłumaczeniu wyrazu *parousia* jako „obecność”, o której wspominaliśmy w uwagach do drugiego wydania Nowego Testamentu, leży w pozornie niewłaściwej interpretacji obecności jako jednego z serii wydarzeń, zachodzącego w konkretnym czasie, czego przykładem wydawały się być wersety 1 Kor 15, 23–14. I choć w dalszym ciągu od czuwamy tu pewną wątpliwość, to przecież nie możemy już dłużej opierać się na niej, gdyż zdajemy sobie sprawę że w dużej mierze może być ona wytworem naszej wyobraźni (...). Pan Jezus został wzbudzony „jako pierwiastek” - jest to jedno wydarzenie; On powraca i zaszczycą nas Swą obecnością wzbudzając tych, którzy „są Chrystusowi” - jest to inne wydarzenie, wielkie i wydłużone w czasie; i na koniec-nadchodzi jeszcze jeden splot wydarzeń, kiedy Chrystus „odda królewską władzę Bogu Ojcu. (Pastor Johnson wyjaśnia):

Słowo *parousia* pochodzi od żeńskiego imiesłowu (*parousa* — będąc obecny) z greckiego czasownika *pareimi*, tzn. jestem obecny. Stąd rzeczownik *parousia* oznacza obecność i to w każdym miejscu, gdzie on występuje w Nowym Testamencie. Słowo *parousia* nie znaczy przyjście, zbliżenie się lub przybliżenie, tak jakby ktoś był w drodze, ale raczej pozostanie na miejscu po przybyciu kogoś będąc blisko w znaczeniu obecności jako odrębnej od nieobecności (zob. np. Flp 2, 12, gdzie ap. Paweł przeciwstawia swoją *parousia*, czyli swoją obecność, ze swoją *apousia*, czyli nieobecnością). Słowo *parousia* nie znaczy też przybycia,

ponieważ to uprzednio nasuwałoby na myśl przyjście. Aby oznaczać przyjście w znaczeniu przybliżenia, musiałyby ono pochodzić nie z czasownika *pareimi* (jestem obecny), ale z innego czasownika, np. z czasownika *eggizo* (zbliżyć się, przybliżyć się, tak jak jest on użyty w ew. Łk 21, 8 - „czas się przybliżył” i w w. 20 - „przybliżyło się spustoszenie”). Natomiast, aby oznaczać przybycie, słowo to musiałyby pochodzić z takiego czasownika, jak *heko* (przybyć, tak jak jest on użyty, np. w ew. Mt 24, 14 - „A tedy przyjdzie koniec” i w w.50 - „przyjdzie pan sługi onego”). Etymologia więc dowodzi, że słowo *parousia* znaczy obecność (...).

Kto dokładnie zbada pisma opisujące wtóre przyjście Pana - ten zauważy, że nie można poprawnie tłumaczyć poruszonych w nich zagadnień, jeżeli założymy, iż wszystkie one opisują ten sam epizod wypełniający się w jednym i tym samym momencie czasu. Dla przykładu, Chrystus nie może „przyjść jako złodziej w nocy” i zarazem w tym samym czasie być objawionym „dla wszelkiego oka”. Jest także niemożliwe, aby przyjście Jezusa do świętych Wieku Ewangelii - i zabranie ich z grobów, pól i łóż (1 Kor 15, 22, 23, 51 i 52; 1 Ts 4, 15-17; Łk 17, 34-37) miało być identyczne w czasie i w charakterze z Jego przyjściem „wraz ze świętymi” (Jud 14-15 Apk 19, 11-14).

Z opisu podanego w Mt 24, 23-41 i Łk 17, 20-37 wnosimy, że w pierwszym okresie wtórego przyjścia Pana, Jego specjalną czynnością będzie:

1) zgromadzenie Jego wybranej Oblubienicy do ściślejszej społeczności z Nim przez Jego Ducha i Słowo (Ps 50, 5; Mal 3, 17 opisane to jest jako żęcie żniwa Wieku Ewangelii u Mt 13, 30, 39; Apk 14, 14-16) w przygotowaniu jej do wyzwolenia z ziemi i uwielbienia z Nim (Kol 3, 4).

2) przygotowanie do wielkiego ucisku (Mt 24, 21, 22; Dn 12, 1; Łk 17, 26-30; 21, 25-26; Apk 19, 11-21), w ciągu którego odbywa się epiphaneia apokalypsis, czyli manifestacja, objawienie Pana jako obecnego w Jego wtórym przyjściu. Pan objawia się światu jako niszczyciel królestwa szatana i założyciel Królestwa Bożego, a Wielkiemu Gronu jako oczyszcziciel i wybawiciel” (Mal 3, 2, 3; Mt 7, 26-27; 1 Kor 3, 12-15; Apk 7, 14; TP 73, 8).

Pierwsza faza paruzji nie miała być znana światu (Mt 24, 37-39; Łk 17, 26-28), lecz tylko oczekującym nań wiernym (1 Ts 5, 1-5). Cały świat ujrzy (uzna) Go na obłokach ucisku (Mt 24, 30; Za 12, 10). W najszerszym znaczeniu paruzja trwać będzie przez okres tysiącletniego Królestwa Bożego, aż do wzbudzenia z śmierci wszystkich, **„którzy są Chrystusowi, w jego (paruzji) przyjściu”** (1 Kor 15, 23).

Millerowski Ruch Wtórego Adventu zwał się od łac. słowa *adventus* - przyjście. Natomiast ruch Badaczy Pisma Świętego był Ruchem Paru-

zyjnym, ponieważ wyznawał pogląd, że materialni ludzie nie mogą widzieć przychodzącego w duchowym ciele Jezusa, ale rozpoznają jego obecność (grec. *parousia*) na podstawie Biblii i znaków czasu.

Przy opisywaniu historii i doktryny Ruchu można bądź zadowolić się rejestracją faktów lub rekonstruować je o tyle, na ile na nie rzuca swoje światło Biblia. Ta druga metoda, którą się posłużymy w tym opracowaniu, jest znacznie trudniejsza, ale pod tym względem bezpieczniejsza, bo chroni od subiektywizmu i tendencyjności w przedstawianiu tak przecież istotnych spraw, związanych ze Słowem Bożym. Jego świętą regułą jest: mowa wasza niech będzie tak, tak; nie, nie; a co więcej nadto jest, od złego jest" (Mt 5, 37).

Studium historii Ruchu Wtórego Adwentu unaocznilo, że członkowie Kościoła - Świątynicy, ostatecznie oczyszczonej w 1846 r. z błędów misticznego Babilonu, osiągnęli dużą znajomość różnych doktryn biblijnych. Gdy skonfrontujemy ich poglądy z ogólnie panującymi w kręgach teologów chrześcijańskich, choćby na temat zbawienia ludzkości, to prawda ta staje się aż nadto widoczna. A cóż mówić o czasach eschatologicznych? Szatan, jako bóg tego świata, *zaslepił umysły niewiernych (niewierzących), aby im nie świeciło światło Ewangelii o chwale Chrystusa* (2 Kor 4, 4) BW. Za pośrednictwem Żydów, domagających się cudów, oraz Greków szukających „mądrości”, usiłował on wyniszczyć krzyż Chrystusowy. Na skutek tego: **krzyż dla tych, którzy giną, stał się głupstwem, natomiast dla nas, którzy dostępują zbawienia, jest mocą Bożą** (1 Kor 1, 17-18).

W przypowieści o niewieście (nominalny Kościół), która zgubiła jeden z dziesięciu dynarów - groszy, Pan Jezus przepowiedział (co wynika z kontekstu), że tak rozumiany Kościół już w zaraniu swego rozwoju utraci doktrynę o wolnej łasce dla wszystkich ludzi, nie powołanych do członkostwa w Oblubienicy (Łk 15, 8-10). Boska miłość do wszystkich ludzi, śmierć Chrystusa za nich i działanie Ducha Świętego ku wszystkim w przyszłości, stwarzają taką szansę, o czym świadczą te i wiele innych wersetów biblijnych: 1 Mj 22, 18; Łk 2, 10, 31-34; J 1, 9, 22; 3, 16-17; Dz Ap 3, 19-26; 15, 15-17; Rz 5, 18-19; 1 Tm 2, 4-6. Niestety, ta Ewangelia nie jest głoszona przez nominalne kościoły. A kto jest rzeczywistym orędownikiem krzyża i restytucji, będzie to następnym tematem.

Bóg przeznaczył 70 tygodni - 490 dni - lat, by przygotować naród żydowski na przyjęcie Mesjasza. Podobnie się rzecz przedstawia z drugim, antytypowym Izraelem - chrześcijaństwem. Po równoległym okresie 1845 lat (od 455 r. pne) w r.1391 po Chr. zaczęły się symboliczne 70 tygodni — 490 dni-lat szczególnej łaski dla nominalnego chrześcijaństwa, celem przysposobienia go na spotkanie z Jezusem w czasie jego

powtórnego przyjścia. Okres od reformacji Husa do ruchu millerowskiego dowiódł, że chrześcijaństwo w sposób dostateczny zostało zreformowane przez Boga, by mogło przyjąć Chrystusa. Cóż się jednak okazało? W obu przypadkach nie został on rozpoznany i w konsekwencji odrzucony tak przez kościół żydowski, jak i nominalny — chrześcijański, co przepowiedział Bóg przez proroka Izajasza 8, 14: „**On będzie kamieniem obrazu i skałą potknięcia się dla obu domów Izraela**”.

Tylko nieliczne jednostki *prawdziwych Izraelitów, w których sercach nie było zdrady* (J 1, 47) przyjęły go w pierwszym przyjściu. Garstce uczniów, żegnającej odchodzącego do Ojca Jezusa, aniołowie powiedzieli: „*Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście go widzieli odchodzącego do nieba*” (Dz 1, 12). Z tego orzeczenia wynika, że wtóra obecność nie będzie dostrzeżona przez śpiący w letargu świat, lecz jedynie przez garstkę jego wiernych naśladowców. W niebezpieczeństwie potknięcia się o ten **kamień węgielny** (Mt 21, 42) - Chrystusa, i **nie rozpoznania czasu swego nawiedzenia** (Łk 19, 44) są nie tylko systemy religijne, ale i ich poszczególni członkowie. „**Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto usłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną**” (Apk 3, 20). Za pośrednictwem głosu prorocत्व - prawdy **na stosowny czas** - puka on tylko do serc i umysłów swoich wybranych, czule ich prosząc: „**Otwórz mi siostró moja, gołębico moja, przyjaciółko moja, uprzejma moja**” (Pieśni Sal. 5, 2).

1.3.

OGÓLNOŚWIATOWE POSELSTWO PARUZI

*O jak pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna
Radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje
szczęście, obwieszcza zbawienie, który mówi
do Syjonu „Twój Bóg zaczął królować”.*

(Iz 52, 7, 11). B. T.

„Zwiastunem na „górach” - królestwach w Żniwie byli ostatni członkowie mistycznego ciała Chrystusa „nogi-stopy” (Ps 133, 1–3; Kol 1, 24). Będąc narodem wybranym (2 Ts 2, 13), „*swojej światłości*” (1 P 2, 9). Rzeczywistym celem powołania do tej światłości jest zdolność świecenia, bycia **królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, rozgłaszali cnoty tego, który ich powołał z ciemności do cudownej światłości**. Jeśli nie pozwalamy świecić nabytemu światłu, stajemy się go niegodni i skarb ten będzie nam zabrany, a my pozostaniemy w ciemnościach. Jeśli rzeczywiście otrzymaliśmy to światło i poświęciliśmy się zupełnie Bogu, zapytajmy siebie, co ja czynię, aby

opowiadać cnoty tego, kto mnie powołał z ciemności? Czy idę z tymi nowinami do moich bliźnich, bliskich i dalekich? Czy jestem codziennie czynny w świadczeniu o Boskim charakterze i zaznajamianiu drugich ze sprawiedliwymi drogami Boga? Czy oszczędzam czas, środki i tak zarządzam moimi doczesnymi sprawami, aby przeznaczyć tyle czasu, ile to jest możliwe na wykonywanie tej pracy? A następnie, czy gorliwie studiuje, abym się zapoznał z Prawdą i mógł stać się rzeczywiście żywym listem, znanym i czytany przez wszystkich ludzi w sferze mojego wpływu - robotnikiem, który by się nie zawstydził?

Werset 7 podaje bardzo pomocne myśli. Góry tu wymienione przedstawiają królestwa. Nogi, o których mowa w tym wersecie, odnoszą się do członków Kościoła okresu laodycejskiego. Zgodnie z przedstawionym tu obrazem Jezus jest Głową, a reszta wiernych jest Ciałem. Siedem kręgów szyjnych, które łączą ludzką głowę i ciało, przedstawia siedmiu aniołów siedmiu kościołów, siedem ogniw łączących Pana i Kościół w jego siedmiu okresach. Rozumiemy, że dwanaście kręgów grzbietowych i dwanaście odpowiadających im par żeber przedstawia dwunastu apostołów i dwanaście pokoleń, z których składa się Kościół, każde pokolenie prowadzone jest w Panu przez jednego apostoła. Pięć kręgów łędźwiowych, jedna kość ogonowa i jedna kość krzyżowa przedstawiają Kościół w siedmiu okresach; pięć kręgów łędźwiowych - Kościół w pięciu okresach między żniwami; kość krzyżowa - okres efeski; kość ogonowa - okres laodycejski; pięć rowków na kości krzyżowej i na kości ogonowej symbolizują, że te dwa kościoły składają się głównie z pięciu grup połączonych w jedną, powołanych w pięciu okresach wezwań żniw wieku żydowskiego i Ewangelii oraz sprawdzonych w próbach przez pięć przesiewań w żniwie. Prawe ramię i ręka reprezentują odpowiednio członków Chrystusa w ich mocy głoszenia i bronienia Prawdy oraz służenia w tej pracy. Lewe ramię i ręka reprezentują członków Chrystusa w ich wysiłkach prowadzenia prawego życia. Lewa noga i stopa przedstawiają członków Chrystusa w ich sile przewycięzania złego postępowania i praktykowania tego kierunku. Stopy rozważane oddzielnie od nóg, jak to występuje w naszym tekście (stopy - KJV), są obrazem ostatnich członków klasy Chrystusowej, w ich wspaniałych charakterach, ozdobieni jako ludzkie istoty pięknnością prawdziwej świętości.

Członkowie „nóg” rzeczywiście szeroko rozgłaszali dobre nowiny i opowiadali pokój w tym czasie Żniwa. Proklamowali doktrynę okupu, która z pewnością jest źródłem dobrych wieści o pokoju między Bogiem i człowiekiem, „który zwiastuje dobro”. W języku hebrajskim nie ma wyższego i najwyższego stopnia przymiotników, dlatego zamiast po-

wiedzieć najlepsze nowiny, mówią po hebrajsku „dobre z dobrych” (wersja polska opuszcza „z dobrych” nie dodając superlatywu: „najlepsze” -przypis tłumacza). W tym wyrażeniu jest dane pod uwagę „wysokie powołanie”, które jest najwyższą łaską, jaka kiedykolwiek była dana członkom upadłego rodzaju ludzkiego. Małe Stadko w Żniwie ogłasza zbawienie Kościoła i świata, następnie jeszcze obwieszcza, „Bóg twój króluje!” - Nadszedł czas! Wyrażenie to pokazuje, jak proroctwa przepowiadają, iż jest to już czas drugiego adwentu. Czy można się dziwić, że znajdują w tym powód radości?

Modlitwa Kościoła, często powtarzana, została wysłuchana! Królestwo Boże naprawdę przyszło! Jest ono ustanawiane w czasie panowania obecnych królów ziemi! Umarli w Chrystusie powstali już i zostali wywyższeni z Panem ich Głową, a członkowie „nóg” ciała Chrystusa, którzy jeszcze przebywali w ciele, czerpali natchnienie od uwielbionej części Ciała, która już wstąpiła na górę Bożą (do Królestwa), emanując w pewnej mierze najwyższą chwałę, jak to było w przypadku Mojżesza, gdy zstąpił z góry Synaj. Oblicza tych posłanników promieniują blaskiem niebiańskiej radości, która napełnia ich serca i przepływa przez ich usta, gdy obcują z sobą wzajemnie i z Panem oraz zwiastują każdemu narodowi (na górach) dobre nowiny, że rozpoczęło się panowanie Emanuela! Tymi cudownymi prawdami są: Królestwo Boże w trakcie ustanawiania; Pan Jezus i zmartwychwstali święci są już tutaj i jako członkowie tego zaszczyconego Ciała (nogi), chociaż jeszcze w ciele, mają również pozwolenie być współpracownikami i zwiastować radość wielką wśród ludzi oraz powiadomić ich o dziwnych i niepokojących wydarzeniach, które muszą przygotować drogę i wprowadzić chwalebne panowanie sprawiedliwości! Mieli oni również pokrzepiające serca poselstwo Syjonizmu dla Izraela, „Cieszcie, cieszcie lud mój!” (Iz 40, 1, 2). Stanowiło to ich proklamację. To poselstwo w sposób szczególny zaczęło rozbrzmiewać w 1878 roku, gdy stając się próbnie członkami Kościoła weszła do niego „zupełność pogan”, a zaślepienie naturalnego Izraela zaczęło ustępować.

Werset 10 mówi o poselstwie restytucji. Ramię Jehowy przedstawia Jego potężnego Syna, Pana Jezusa, a z Nim Kościół będący Jego Ciałem. Razem stanowiąc będą owo Ramię i będzie potrzeba tysiąca lat na „wysmuknięcie” (obnażenie) w znaczeniu objawienia Go całej ludzkości. „Aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego”, to znaczy, iż cała ludzkość ostatecznie pozna Prawdę i cudowny charakter Jehowy objawiony w niej, obecnie może poznać tylko wierny lud Boży.

Wezwanie wersetu 11 do odstąpienia jest bardzo podobne do podanego w Obj 18, 4, gdzie jest powiedziane ludowi Bożemu, aby wyszedł z

Babilonu. Wezwanie to głoszone jest w czasie żniwa, gdy nasz Pan jest niewidzialnie obecny w swoim drugim adwencie, gromadząc wybrańców i obalając imperium szatana oraz czyniąc przygotowania do pracy przyszłego wieku. Nieczyste rzeczy odnoszą się do nieczystych doktryn; dotykając się ich znaczy miłowanie ich. Niektórzy tak miłują naukę domagającą się męczenia wiecznie bliźnich, iż nie mogą rozstać się z tym błędem. Miłość do tego i innych błędów jest w jednych silniejsza niż w innych i dlatego mają oni trudniejsze próby w związku z wyjściem z Babilonu. Wezwanie brzmi: „wynijdzie spośród niego”, a to znaczy, że nawet gdy znajdujemy się w samym wnętrzu jego różnych organizacji, powinniśmy je opuścić.

Ta sama myśl jest podana w Ewangelii Mateusza 24, 17, 18: „A kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli niech się nazad nie wraca, aby wziął szaty swe”. Te oświadczenia wskazują na konieczność pośpiechu w ucieczce z Babilonu, i to tak szybko, jak się dostrzeże obrzydliwość spustoszenia. Słowo Pana pokazuje, że wszelkie odwleknięcie i parlamentowanie lub ludzkie rozumowanie będzie niebezpieczne: nie należy tracić czasu w sprawie okazania posłuszeństwa, skoro tylko Pan daje nam poznać obrzydliwość Babilonu i jego stosunku do wszystkich, którzy wymieniają Jego imię. Niestety! Wielu zaniedbując rad Pańskiego słowa doznało związania rąk i nóg do tego stopnia, że ucieczka obecnie stała się prawie niemożliwa. Mistrz mówi: *„Owce moje słuchają głosu mojego i idą za mną”*.

Niektórzy są na „roli”, to znaczy w świecie poza wszelkimi ludzkimi organizacjami. Nie powinni oni myśleć, że byłoby właściwe połączyć się z kościołami nominalnymi, lecz korzystając ze swej wolności powinni uciekać opuszczając swoje stanowiska w świecie i jednoczyć się z Panem jako członkowie Jego Królestwa - góry z dwoma szczytami. Inni z ludu Pana są w domach, czyli kościelnych systemach Babilonu; jednak, jak werseł podaje, są oni ogólnie rzecz ujmując świętymi mieszkającymi na szczytcie domu - prowadzą wyższy poziom życia oraz wyższe doświadczenia i wiarę od zwykłych członków nominalnych kościołów. Uciekając, nie powinni oni schodzić na dół do domów (nominalnych kościelnych systemów), aby starać się o zabranie z sobą swoich „śmieci”, rzeczy wartościowych w ludzkiej ocenie, np. tytuły, godności, szacunek, pochwały, dobra reputacja itd., lecz mają opuścić wszystko dla Chrystusa i uciekać do prawdziwego Królestwa. Naczynia w wersecie 11 są typem na nauki biblijne. Szczególnie cztery rodzaje naczyń były używane w służbie Przybytku, przedstawiając cztery rodzaje myśli lub nauk znajdujących się w Biblii. (2 Tm 3: 16-17):

1) „nauka” („doktryna” - KJV),

- 2) „strofowanie”, to znaczy „zbijanie błędu”,
- 3) „naprawa”, potępienie i usunięcie złych cech i postępowania
- 4) „ćwiczenie” („instrukcje sprawiedliwości” -KJV), rozwijanie właściwych zalet (przymiotów) i wzorców do postępowania. Istota napomnienia polega na tym, że noszący te naczynia powinni być czystymi; dotyczy to szczególnie pielgrzymów i starszych, którzy służą Słowem Bożym. Powinni się starać, by ich postępowanie było bez nagan i aby byli prawdziwymi przykładami dla owiec.

(TP 87, 13–15)

Arcypasterz Kościoła (Hbr 12, 2; 13, 20) stworzył swoim naśladowcom (1 P 2, 21) odpowiednie warunki do rozwoju umysłu i serca. Do pomocy pracownikom Żniwa Pan dał „swego sługę” (Rut 2, 5-6), „rządcę” (Mt 20, 8), by mogli w pełni rozwinąć własną inicjatywę i talenty. Ów sługa - wierny i roztropny szafarz - w osobie pastora Russella naznaczał do posług w Kościele Powszechnym wyłącznie tych, którzy dawali dowody posiadania Bożego „namaszczenia” Duchem Świętym oraz znajomości Słowa Bożego. Najlepszym sposobem do osiągnięcia wiedzy biblijnej, oprócz osobistych studiów, były przedmiotowe, bereańskie studia w zborach, nazywanych też klasami. Znajomość prawd wyjaśnionych w sześciu tomach WPŚw. stanowiła dobre przygotowanie.

Pastor Russell, oprócz rad zawartych w VI tomie WP Św., opracował w formie testu zestaw stosownych pytań z zakresu bibliistyki. Różni słudzy Kościoła byli proszeni o udzielenie na nie odpowiedzi. Każdy z nich, kto dał poprawne wyjaśnienie, mógł być uważany za Sługę Słowa Bożego (*Verbi Dei Minister*) i stanowiło to rekomendację przy wyborach na starszego w zborze. W przypadku gdy odpowiedź była niejasna, dany pielgrzym był zapraszany do Domu Betel, gdzie wykonując różne pomocnicze prace, w porze obiadowej mógł uczestniczyć w dwugodzinnym seminarium, zadawać pytania i pogłębiać wiedzę biblijną. Liczne proctorwa, jak 2 Krl 2, 8; Ps 149, 5-9; 3 Mj 16, 21 itp. wskazywały, że w końcu 40-letniego Żniwa będzie wykonana publiczna praca na większą skalę. W tym celu czyniono do niej przygotowania, a jednym z nich było zdobycie wiadomości, ile osób chce wziąć w niej udział oraz jakie mają predyspozycje. Pastor Russell opracował, a odpowiedni Wydział Służby rozesłał do abonentów Strażnicy list pt. „Jezus Zbawca ludzi”. Wszyscy - bez względu na płeć - którzy chcieli wejść w tę sferę służby, w odpowiedzi wyszczególniali swoje możliwości w użyciu talentów w tej posłudze. Dom biblijny dysponując tym swoistego rodzaju bankiem danych, mógł w sposób racjonalny planować i później koordynować to

dzieło o zasięgu ogólnoswiatowym, które istotnie było wykonane w latach 1914–1916.

I.4.

AMERYKA W ŻNIWIARSKIEJ DZIAŁALNOŚCI

Stany Zjednoczone Ameryki utworzono 4 lipca 1776 r., czyli około 100 lat przed rozpoczęciem się w 1874 r. Żniwa Ewangelicznego. Doktryna prezydenta Monroe (2. XII. 1823) stanowiła: „Ameryka dla Amerykanów”, co z góry eliminowało wpływy krajów europejskich ze spraw amerykańskich. W związku z rewolucją techniczną, ogólnym oświeceniem w „czasie końca” (Dn 12, 4), a tym samym rozwojem kapitalizmu, wzrosło zapotrzebowanie na nową siłę roboczą. Wiek XIX i początek XX stworzyły niespotykany dotąd w historii masowy przyływ emigrantów z Europy do Ameryki, głównie Niemców, Skandynawów i Polaków, a także z Azji Chińczyków i Hindusów, nie licząc innych narodowości. Ameryka Płn. przed I wojną światową liczyła niewiele ponad 60 mln. miejscowej ludności oraz przeszło 30 mln imigrantów, czyli co trzeci mieszkaniec był przybyszem z innych kontynentów*. W taki przedziwny sposób, powstały sprzyjające warunki do propagowania Prawdy Żniwa imigrantom. Byli to ludzie przedsiębiorczy, otwarci, z których wielu przyjęło Prawdę i dzieliło się nią z rodakami w dawnej ojczyźnie.

Już w czasie Żniwa dawały o sobie znać symptomy nadciągającej burzy, która po nim wybuchnie, w postaci „wielkiego ucisku” o światowym zasięgu. W czasie Żniwa panował jednak względny spokój. Na Kongresie Wiedeńskim (1814–1815) nie odrestaurowano już Cesarstwa Niemieckiego, lecz utworzono Związek Niemiecki z sejmem we Frankfurcie n. Menem. Do powołanego wówczas przez Rosję, Austrię i Prusy „Świętego Przymierza” przystąpiły niemal wszystkie państwa. Ten układ narzucił Europie patriarchalno-chrześcijańskie rządy i zapewnił pokojową stabilność. Ułatwiło to niektórym państwom powiększenie terytorium pozaeuropejskich kolonii, a tym samym oddziaływanie na tamtejsze narody. Niemniej wiek XIX nie był czasem pokoju, gdyż tylko pięć państw europejskich przeprowadziło w tym stuleciu 142 wojny, z czego Anglia - 53, Austria - 14, Prusy - 9, a narody te wyznawały religię chrześcijańską, obowiązującą w tych państwach. (D IV, s. 156).

W jaki sposób i na jakich zasadach utrzymywano ten stan względnego spokoju na świecie na okres 40-letniego Żniwa? Otóż po wojnie fran-

Przegląd Polonijny - Cz. Bloch, ponad 3 mln. polskich imigrantów przybyło przed 1914 r.

cusko-pruskiej (1870–71) proklamowano (19. I. 1871) w Wersalu Cesarstwo Niemieckie. Po wojnie rosyjsko-tureckiej (1877–78) Kongres Berliński (1878) usankcjonował status quo w zapalnym kotle bałkańskim i przyznał niepodległość nowopowstałym tam państwom. Niemcy, Austro-Węgry i Włochy ukształtowały (1879–82) Trójprzymierze, które było odnawiane w 1887, 1891, 1902 i 1912 r. Zobowiązywało ono strony do udzielania zbrojnej pomocy w razie napaści na jedno z nich. Przystało ono istnieć w 1915 r. Trójprzymierze stanowiło przeciwwagę dla Ententy (porozumienia-sojuszu). Złożyły się na nie przymierze francusko-rosyjskie (1893), brytyjsko-francuskie (1904) oraz porozumienie brytyjsko-rosyjskie (1907), które rozgraniczały sferę wpływów W. Brytanii i Rosji w Azji. W czasie I wojny światowej wokół Ententy skupiała się koalicja 25 państw. Tak ukształtowany system polityczny oparty na ww. przymierzach, połączonych koligacjami rodzin panujących, dawał światu poczucie pokoju i bezpieczeństwa przed „nagłym zginieniem” w przepowiedzianym przez Pana Jezusa „ucisku” (Mt 24, 21; 1 Ts 5, 3).

Czterech aniołów (władcy, arystokraci, kler i wodzowie pracy - (Apk 7,4 i 6,15) jako filary i strażnicy symbolicznej ziemi-społeczeństwa w zorganizowanym stanie, przeciwstawiało się naporowi sił demonicznych (czterech wiatrów- Ef 6,12), by przed czasem nie rozpętały one wiania wichru na zbuntowane masy (morze) i drzewa - wielkich ludzi świata. Ten stan pokoju był niezbędny do wykonania pracy anioła Bożego (żniwiarzy) od wschodu słońca (Mt 4,2), by *opatrzył pieczęcią (prawdy) sług Boga naszego na czołach ich* (Ap 7,1,3).

Gdy zadanie to zostało wykonane, wystarczyło zabicie arcyksięcia w Sarajewie (28 VI 1914), by wybuchła ogólnoświatowa wojna - „ciemna noc” (J 9, 4), początek wielkiego ucisku. Wzięły w niej udział 33 państwa; ponad 1, 5 mld ludności. Zmobilizowano 70 mln żołnierzy, z czego zabito 10 mln, a 20 mln raniono, dalsze 10 mln zmarło z głodu i epidemii. Okres międzywojenny nie był czasem pokoju, lecz był tylko zawieszeniem broni, dlatego te dwie wojny światowe można nazwać dwiema fazami jednej wojny światowej (1 Krl 19, 11).

W drugiej wojnie światowej (fazie) (1939–1945) uczestniczyło 72 państwa, a działania zbrojne przebiegały na terytorium 40 państw. Pod broń powołano 110 mln ludzi, nie licząc żołnierzy Ruchu Oporu. Poległo 50 mln., a kóż zliczy rannych i zmarłych z głodu i epidemii w przeróżnych łagrach i obozach śmierci. Druga faza wojny światowej była największą i najkrwawszą wojną w historii ludzkości. Po jej zakończeniu świat nie zaznał już ani jednego dnia pokoju, bo tzw. „wojny lokalne”, które jak wichry przerzucają się od jednego narodu do drugiego (Jr 25,

32; Ez 7, 112–26), pochłonęły nie mniej ofiar, jak w czasie II wojny światowej.

Powyższe, jakże wstrząsające zestawienie pozwoli nam ocenić panujący w czasie żęcia pokój, podczas którego żniwiarze dotarli nawet do ostatniego kłosa pszenicy, udzielając mu intelektualnego zrozumienia teraźniejszej prawdy. Pastor Russell - wyraziciel składowego anioła - dnia 31 października 1916 roku, w wagonie pulmanowskim, przyodziały w togę, w sposób milczący, w majestacie śmierci, złożył sprawozdanie Najwyższemu z jej wykonania:

„Uczyliem tak, jak rozkazałeś” (Ez 9, 11).

1.5.

POSELSTWO RUCHU PARUZJI Z AMERYKI

*Ach, kraju, który zacieniają skrzydła (Opatrzności- BG)
leżący za rzekami Kusz, wysyłasz posłów przez morze
na łódkach papirusowych po wodzie; idźcie posłańcy
posłuszni do ludności (...) narodu (...) patrzcie jak (B-W)
się podnosi! Słuchajcie, jak się głos trąby rozlega (BT).
a gdy zadmą trąby, posłuchajcie (BW).*

Iz 18, 1–3

Ziemia, o której mówi powyższy werset, to Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie Opatrzność osłaniała miłośników wolności i prawdy. Powracający po raz drugi na ziemię Pan Żniwa właśnie stąd wysłał posłańców Prawdy, by gromadzili jego wybranych (Ef 1, 4) z czterech stron świata, z jednego krańca nieba (katolickiego i protestanckiego), aż po drugi (Mt 24, 31). Mieli oni do dyspozycji papirusowe (papierowe) łódki - literaturę, prędkich posłańców - światła jutrzeńki Tysiąclecia - książki, broszur, traktatów itp.

Narodem rosnącym, z gładką, brązową skórą, który budził grozę (u błędzących), bo był znany z siły i podboju, to królewskie kapłaństwo, Kościół. Do jego członków było skierowane posłaństwo: „Wyjdź z niego, ludu mój” (Apk 18, 4). Ziemią obiecaną było dla nich niebo, od którego oddzielała ich rzeka śmierci. Znakiem, chorągwią na górach (królestwach) są zasady prawdy, a dęcie w trąbę przedstawia proklamację siódmej trąby (Apk 11, 15) jubileuszowej (3 Mj 25, 9) -poselstwa umiejętności i wolności. Powyższego wyjaśnienia Pan Jezus udzielił Kościołowi przez Bena Bartona, a Russell opublikował w Z. 1904, 230–232.

Ktoś może zapytać: dlaczego w Ameryce, a nie w Europie miało się znajdować centrum pracy żniwarskiej? Z pomocą w tej sprawie przychodzi Stary Testament. Po śmierci Salomona, dawne państwo izrael-

skie rozpadło się na dwa *oddzielne*. Podobny rozłam nastąpił w antytypicznym Izraelu - chrześcijaństwie, na reakcyjny katolicyzm i postępowy protestantyzm. Gdy w 2 Krl, królowie judzcy mieli jakąś styczność z izraelskimi i gdy to miało związek z postaciami figuralnymi, jak np. Eliasza lub Elizeusza - całe wydarzenie ma charakter obrazowy.

Mieszkańcy Judei byli w większej łasce u Boga aniżeli izraelscy, stąd np. król Jozafat 1 Krl 22, 4–40 jest typem na arystokratyczną Anglię, a w dalszych obrazach, gdy po części sprzeniewierzyła się ona Bogu, to w 1 Krl 22, 41–53; 2 Krl 1, 17; 3, 6–27 Jozafat reprezentuje już Amerykę z punktu widzenia prowadzonej przez nią polityki, dotyczącej wolności i równości obywateli wobec prawa. Wyraża się to w doktrynie Monroe'go, a także w niesieniu dobrowolnej pomocy Europie. Ochozjasz izraelski przedstawia Europę, w znaczeniu państw działających mniej więcej niezależnie jedno od drugiego. Następny król Joram izraelski jest obrazem na sprzymierzoną Europę państw połączonych z sobą za pomocą niektórych aliansów. W tym układzie Izrael oznacza Europę, a Judea — Amerykę, podtrzymującą i praktykującą wiele zasad, które podobały się Bogu bardziej, aniżeli czyniła to Europa. Są one wyrażone w Deklaracji o Niepodległości i Konstytucji USA. Te dokumenty (oprócz natchnionego Słowa-Kodeksu Mojżesza) są najbardziej zbliżone do idealnych postulatów rządu Bożego, w zastosowaniu do ludzkiej rodziny, jakich wcześniej nie posiadał żaden naród na świecie. A ponieważ wówczas Ameryka była w ogólności lojalna tym zasadom, dlatego też była w największej ze wszystkich współczesnych narodów łasce u Boga. Jej dość krótka historia, a także *Biblia* potwierdza, że Ameryka znajdowała się pod protekcją Bożych skrzydeł. (Iz 18, 1; P 24, 48) TP 31, 66.

I . 6 .

ZGROMADZANIA I PRZESIEWANIA W OKRESIE ŻNIWA”

NIEBEZPIECZEŃSTWA MIĘDZY FAŁSZYWYMI BRAĆMI

2 Kor. 11:26

Nasze chrześcijańskie doświadczenia różnią się między sobą, nie ma dwóch osób, które miałyby dokładnie takie same doświadczenia, ponieważ nasze usposobienia, talenty oraz otoczenie różnią się. Jednakże możemy polegać na tym, iż żaden prawdziwy syn Boży nie jest zwolniony od potrzebnych mu prób cierpliwości, wiary i miłości. Bez względu na to jak mocnym jest czyjś charakter, lub jak na pozór niepodatnym na powszednie utrapienia, możemy polegać na tym, iż takie jednostki mają próby i krzyże równie wielkie jak inni – być może nawet większe; być może takie, które powaliłyby słabsze osoby, którym z tego powodu Pan

kierując się miłością i miłosierdziem nie pozwoli, by były kuszone ponad to, co są w stanie znieść – 1Kor. 10:13.²

Nawet nasz błogi Pan Jezus chociaż był doskonały, musiał przejść poprzez doświadczenia mające sprawdzić i dowieść jego zupełnego poddania woli Ojca. Patrząc na próby naszego Pana nie mamy wątpliwości, iż jego mocny charakter w znacznej mierze pozostawał nieporuszony przez sarkastyczne, gorzkie słowa i groźby uczonych w Piśmie i Faryzeuszy, podobnie nie wątpimy w to, iż Pan szybko i stanowczo reagował sprzeciwem na pokusy Szatana.

Żadna z tych rzeczy, która byłaby największą pokusą dla innych, nie wydawała się poruszać ani nawet drażnić go w wyraźny sposób.

Odpowiadał spokojnie, a często nawet ironicznie na ataki otwartych wrogów i raczej nie poruszały go one, ale kiedy ci, którzy maczali z nim w misie, podnieśli piętę przeciwko niemu (Ps. 41:9; Mat. 26:23) i opuścili go, jego serce było naprawdę strapione, zranione przez rzekomych przyjaciół. Jedyne odnotowane wyrażenie zniechęcenia związane z jego pracą miało miejsce pod koniec jego służby, kiedy próby stawały się co raz sroższe, a „wielu uczniów jego odeszło, a więcej z nim nie chodzili”, mówiąc o jego nauce: „Twarda to jest mowa, któż jej słuchać może?”



C.T. Russell w wieku 34 lat

Jego pozbawione wyrzutów, ale mimo wszystko pełne smutku słowa wypowiedziane wtedy do dwunastu szczególnie oddanych uczniów były pełne patosu i rozczarowanego żalu: „Izali i wy chcecie odejść?” Szybka odpowiedź Piotra – „Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”, z pewnością spłynęła jak kojący balsam dla tego szlachetnego, miłującego serca, którego jedyną pobudką było czynienie dobra i błogosławienie innych. A mimo to, kiedy Jezus zbliżał się do

^{2 2} Źródło: *Pastor C.T. Russell Messenger of Millennial Hope - by Charles F. Redeker - st.9-45* ;

końca swojej służby, nadszedł czas, iż musiał odnieść jeszcze większe rany od tych, których miłował najbardziej. Nic dziwnego zatem, iż ujrzawszy wyraźnie to, jak jego ofiara ma zostać ukończona, jak jego najbliżsi uczniowie porzucą i wyrzekną się go, oraz jak jeden z nich zdradzi go pocałunkiem, Jezus był smutny, utrapiony w duchu oświadczając: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię”. I chociaż Piotr odważnie powiedział: „Choćbym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się ciebie” – tak samo powiedzieli wszyscy z nich – Jezus widział, iż zostaną oni wszyscy rozproszeni i opuszczą go w godzinie największej próby, oraz iż odważny Piotr zostanie tak strasznie przesiany przez Szatana i okaże się tak słaby, że będzie nawet przysięgał, iż nigdy go nie znał. *Te próby* od „braci”, z których niektórzy byli tylko słabi, a jeden miał fałsz w sercu musiały naprawdę należeć do najsroższych doświadczeń Pana podczas jego okresu próby. Jednakże żadna z tych rzeczy nie poruszyła go oraz ani na chwilę nie skłoniła do wybrania innego sposobu postępowania. On radośnie podążał po wąskiej ścieżce i zostawił to Bogu, by w słusznym czasie wywiódł jego sprawiedliwość jak światło w południe (Ps. 37:6). Był on posłuszny Bogu oraz wierny prawdzie i dlatego cierpiał nie tylko z rąk złych ludzi, ale także z powodu braku zrozumienia ze strony najbliższych przyjaciół, którzy nie pojmowali jasno sytuacji, nie widzieli tego, jak konieczną rzeczą jest, by stał się najpierw Odkupicielem, zanim mógł stać się Odnowicielem i Królem.

Także pośród doświadczeń apostoła Pawła miała miejsce taka sama lekcja o niebezpieczeństwach pomiędzy fałszywymi braćmi oraz pomiędzy braćmi, którzy nie pojęli prawdy tak zupełnie jak on sam. Nigdy nie słyszymy od niego skargi na sposób w jaki świat odrzucał jego przesłanie, mówił o nim źle oraz znęcał się nad nim jako wiodącym propagatorem niepopularnej nauki o krzyżu Chrystusowym, której sprzeciwiali się zarówno potykający się o nią zaślepieni Żydzi oraz mądrzy tego świata wyznający filozofię pogan. W rzeczy samej, apostoł nie tylko nie był przybity ani zniechęcony przeszłymi doświadczeniami ani perspektywą więzów i więzień oczekujących go w przyszłości, lecz śmiało oświadczył: „Wszakże ja na nic nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja” – Dz. Ap. 20:19-24.

Jednakże tak jak Pan Jezus, Paweł przechodził najsroższe próby od „fałszywych braci”, którzy zamiast być wiernymi współtowarzyszami w noszeniu jarzma i współpracownikami jako dobrzy żołnierze krzyża, stawali się nadęci, władczy i pragnęli zostać przywódcami. Takowi nie chcąc lub nie mogąc dostrzec prawdy tak zupełnie i klarownie jak Pa-

weł, z powodu złego stanu serca i zazdrości wywołanej przez jego sukcesy oraz rezultaty jego gorliwości i trudów podążali za nim do różnych miast, w których on wcześniej działał i poprzez fałszywe przedstawianie jego *charakteru* jak również jego nauk usiłowali pomniejszyć szacunek jakim cieszył się pośród domowników wiary, a tym sposobem otworzyć drogę dla różnych pokrętnych teorii, które przyniosłyby im chlubę jako nauczycielom tego, co ich zdaniem było *zaawansowanymi prawdami*, chociaż w rzeczywistości burzyły prawdziwą prawdę w umysłach wielu.

Jedyny przypadek irytacji jaki apostoł Paweł kiedykolwiek zademonstrował w którymkolwiek z swoich listów wiązał się z tym tematem fałszywego przedstawiania przez fałszywych braci. Mówiąc o tych fałszywych apostołach po imieniu po to, by wszyscy mogli ich poznać i uznać za takich (Patrz 1Tym. 1:19, 20; 2Tym. 4:10, 14-17; 2Kor. 11:2-23) apostoł zdemaskował ich bezbożne pobudki wypływające z pychy, ambicji oraz zazdrości, z powodu których bez skrupułów siali oni zamęt w Kościele i prawdzie. Apostoł w szczególności podkreślał to, iż usiłując stać się wodzami stworzyli oni inną *ewangelię* zbudowaną na innym fundamencie niż jedyny prawdziwy fundament – śmierć Chrystusa jako cena okupu za człowieka.

Paweł był gorliwy ze względu na prawdę, by takowi fałszywi apostołowie nie użyli gładkich słów i fałszywego przedstawiania jego charakteru oraz prawdy jako narzędzia do odwrócenia ludzi od prawdziwej ewangelii.

On ostrzega ich przed takimi nauczycielami nie po to, by zachować dla siebie najważniejsze miejsce w ich sercu, ale by ich uczulić, by przyjąwszy owych nowych nauczycieli nie ponieśli szkody na skutek *fałszywych* nauk przez nich przedstawianych, oraz by odrzuciwszy go i straciwszy zaufanie do niego jako uczciwego i godnego zaufania człowieka oraz nauczyciela nie odrzucili jego nauk, które były prawdą. Dlatego też jego wzmianki o samym sobie nie były w samoobronie ani wychwalaniem samego siebie, ale w obronie *prawdy* oraz próbie sprawienia, by dostrzegli oni, iż jego charakter i postępowanie są w harmonii z prawdziwym przesłaniem jakie im niósł.

Nieustraszenie podkreślał on, iż ludzie mogą *utrzymywać*, iż *przedstawiają* tego samego Jezusa, tego samego ducha i tą samą ewangelię, a mimo to są fałszywymi nauczycielami i robotnikami zdradliwymi przemieniającymi się w apostołów Chrystusowych. Apostoł mówi dalej, by

nie dziwić się temu, iż ludzie stają się wielkimi robotnikami w imieniu Chrystusowym z ambicjonalnych pobudek: „A nie dziw: bo i szatan sam przemienia się w Anioła światłości. Nie wielka tedy, jeśli też sładzy jego przemieniają się, jakoby byli sługami sprawiedliwości”.

List Pawła do Galatów został najwyraźniej napisany po to, by przeciwdziałać fałszywemu przedstawianiu przez *fałszywych* braci (Gal. 1:6; 3:1). Celem przywrócenia zaufania do przesłania ewangelii jakie on im podał, było rzeczą konieczną przytoczenie pewnych szczegółów z jego historii. Czyniąc to apostoł musiał ponownie odnieść się do *fałszywych* braci (Gal. 2:4), którzy utrzymywali, iż są z tego samego ciała, a którzy mimo to w opozycji do prawdy, z powrotem ściągali na dzieci Boże niewolę błędów, od których udało się im już uciec.

I.7.

PRZESIEWANIE JAK PSZENICĘ

*„Oto szatan wyprosił sobie, aby was odwiewać
[przesiać - ^{KJV}] jak pszenicę”*

Łuk. 22:31

Jak dotąd wszystko posuwało się gładko do przodu, byliśmy wielce błogosławieni Prawdą, ale nie byliśmy szczególnie próbowani co do naszej miłości i wierności względem niej. Jednakże z wiosną 1878 r. równoległe w czasie do ukrzyżowania Pana i wypowiedzenia przez niego powyżej zacytowanych słów rozpoczęło się przesiewanie, które trwa nieprzerwanie od tamtego czasu i które musi wcześniej lub później wypróbować każdego, kto otrzymuje światło Teraźniejszej Prawdy. „Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi *ku doświadczeniu waszemu*, jakoby co obcego na was przychodziło”, bowiem „każdego robota przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy” – czy zbudował swoją wiarę byle jak z drewna, siana i słomy zamiast z drogocennych kamieni prawdy objawionej przez Boga, lub czy zbudował ją na ruchomych piaskach ludzkich teorii – ewolucji, itd. – czy też na litej skale, *okupie*, jedynym pewnym fundamencie, jaki został zapewniony przez Boga. Ci, którzy budują na tej *skale*, będą osobiście bezpieczni, nawet jeśli zbudowali nielogiczną wiarę, którą „ogień” i potrząsanie tego dnia próby obalą i całkowicie pochłoną, ale ci, którzy budują na innym fundamencie niezależnie od tego, czy używają dobrych czy złych materiałów, z pewnością poniosą totalną klęskę – Łuk. 6:47-49; 1 Kor. 3:11-15.

Najwyraźniej celem tej próby jest wybranie wszystkich tych, których pragnienia serca są niesamolubne, którzy są w pełni i bez zastrzeżeń poświęceni Panu, którzy bardzo mocno pragną tego, by działa się wola Pana i których ufność w Jego mądrość, Jego prowadzenie i jego Słowo jest tak wielka, iż nie dają się oni odprowadzić od Słowa Pańskiego ani sofizmatami innych ani swoimi własnymi planami lub ideami. Tacy zostają wzmocnieni w okresie przesiewania, a ich radość w Panu i znajomość Jego planu rośnie nawet wtedy, kiedy ich wiara jest próbowana przez to, iż tysiące z każdej ich strony popada w błędy – Ps. 91:7.

Przesiewanie rozpoczęło się w następujący sposób: co się tyczy stwierdzenia ap. Pawła (1 Kor. 15:51, 52) „nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu” itd., cały czas wyznawaliśmy ideę, którą wyznają adwentyści, a w rzeczy samej wszyscy chrześcijanie, iż w pewnym momencie żyjący święci zostaną nagle i w cudowny sposób porwani w swoich ciałach, aby odłączyć na zawsze być z Panem. A wtedy nasza znajomość prorocत्व czasowych doprowadziła nas do spodziewania się, iż to przeniesienie świętych nastąpi w punkcie czasu w tym wieku równoległym do zmartwychwstania Pana, bowiem już wtedy dostrzegaliśmy wiele równoległości pomiędzy dyspensacją żydowską i chrześcijańską, stanowiły one jeden z elementów tej niewielkiej książki pt. *Trzy Światy*, o której wspominaliśmy powyżej.

Nie rozumieliśmy wtedy tego, co rozumiemy teraz (Wykłady Pisma Świętego Tom III, Roz. 7), iż data ta (1878 r.) zaznacza początek ustanawiania Królestwa Bożego poprzez uwielbienie wszystkich, którzy już zasnęli w Chrystusie oraz iż „przemiana”, o której wspomina Paweł (1 Kor. 15:51) ma nastąpić w momencie śmierci dla całej klasy tu opisanej począwszy od tego roku przez cały okres żniwa aż do czasu, kiedy wszyscy żyjący członkowie („stopy”) ciała Chrystusa zostaną przemienieni w chwalebne istoty duchowe. Jednakże, kiedy w tym roku nic, co moglibyśmy zobaczyć, nie wydarzyło się, ponowne zbadanie tej kwestii pokazało mi, iż nasz błąd tkwił w tym, że spodziewaliśmy się od razu zobaczyć przemianę wszystkich żyjących świętych i to bez umierania – błędny pogląd podzielany przez cały nominalny kościół, błąd którego wtedy jeszcze nie dostrzegliśmy ani nie odrzuciliśmy. Nasz obecny jasny pogląd jest wynikiem dociekań rozpoczętych w ten sposób. Wkrótce dostrzegłem, iż w słowach apostoła: „nie wszyscy zaśniemy” słowo *zasnąć* nie jest synonimem dla *umrzeć*, chociaż powszechnie tak rozumiano, iż wprost przeciwnie, słowo *zasnąć* tu użyte oznacza *nieświadomość* oraz iż apostoł chciał, byśmy zrozumieli, że od pewnego momentu

podczas pańskiej *obecności*, Jego święci, chociaż wszyscy z nich umrą tak samo jak inni ludzie (Ps. 82:6, 7), nie będą nieświadomi przez żaden okres czasu, lecz w *momencie* śmierci zostaną przemienieni i otrzymają obiecane duchowe ciała. Podczas całego Wieku Ewangelii, po śmierci następowała *nieświadomość*, „sen”. Pozostawało to prawdą o wszystkich świętych, którzy „zasnęli w Jezusie” aż do czasu, kiedy objął on urząd Króla (Obj. 11:17), co jak wykazaliśmy (Wykłady Pisma Świętego Tom II, str. 218, 219) miało miejsce w 1878 r.

W owym roku Król nie tylko „wzbudził w swoje podobieństwo” wszystkich członków Swojego ciała, Kościoła, którzy zasnęli, ale z tego samego powodu (nadejścia czasu na ustanowienie Jego Królestwa) nie jest dłużej konieczne, by „stopy” czyli ostatni pozostający członkowie „zasypiali” czyli wchodzili w stan nieświadomości. Wprost przeciwnie, obecnie każdy wierny aż do śmierci, który kończy swój bieg od razu otrzymuje koronę żywota, a ponieważ jest przemieniany w jednej chwili, w okamgnieniu, nie można o nim powiedzieć, iż śpi, ani iż w ogóle jest nieświadomy. Od 1878 r. ma zastosowanie werset z Obj. 14:13 „Błogosławieni są *odtąd* umarli, którzy w Panu umierają”.

Tak więc ta ponowna analiza rzuciła dalsze światło na ścieżkę i stała się dobrym powodem do zachęty, bowiem była dowodem ustawicznego kierownictwa Pana. Jednakże, chociaż ja tym sposobem otrzymałem pomoc w dojściu do jaśniejszych poglądów i radośniejszych nadziei i chociaż pilnie usiłowałem pomagać innym, wiosna roku 1874 okazała się być daleka od błogosławieństw dla pana Barboura oraz wielu innych znajdujących się pod Jego wpływem. Wydawało się, iż pan Barbour odrzuciwszy to proste, jasne rozwiązanie przedstawione powyżej, czuł, iż, by odwrócić uwagę od fiaska oczekiwań na masowe porwanie do nieba wszystkich żyjących świętych, z konieczności musi wykombinować coś nowego.

Lecz niestety! Jakże niebezpieczną rzeczą jest, gdy jakikolwiek człowiek odczuwa zbyt dużą odpowiedzialność i usiłuje narzucić nowe światło. Ku naszemu bolesnemu zdumieniu, pan Barbour napisał wkrótce artykuł w *Zwiastunie* zaprzeczający doktrynie pojednania – zaprzeczając, iż śmierć Chrystusa jest ceną okupu za Adama i jego rasę, twierdząc, iż śmierć Chrystusa jest nie większym uregulowaniem grzechów człowieka niż przebicie szpilką ciała muchy i sprawienie jej cierpienia byłoby uważane przez ziemskiego rodzica za sprawiedliwe uregulowanie występków jego dziecka.

Byłem tym zaskoczony, bowiem przypuszczałem, iż pan B. posiada jaśniejsze zrozumienie dzieła Chrystusa jako naszej ofiary za grzech, naszego dobrowolnego Odkupiciela, który z radością współpracując z Bogiem w wypełnianiu Jego planu, oddał siebie jako *okup* czyli *równoważną cenę*, by zapłacić karę ciążącą nad Adamem, by Adam i całe jego potomstwo mogło w słusznym czasie zostać uwolnione od grzechu i śmierci. Dobrowolna, rozumna i miłująca ofiara naszego Odkupiciela złożona zgodnie z planem stworzonym i objawionym przez nieskończoną mądrość była całkowicie odmienną rzeczą od jej żalostnej karykatury przedstawionej w powyższej ilustracji. Albo uznawałem, iż pan B. posiada jaśniejsze zrozumienie niż w istocie miało miejsce, albo rozmyślnie zdejmował i odrzucał „weselną szatę” sprawiedliwości Chrystusowej. Ta druga możliwość była jedynym wnioskiem jaki pozostawał, bo pan B. stwierdził później, iż uprzednio uznawał śmierć Chrystusa za cenę *okupu* za człowieka.

Natychmiast napisałem artykuł do *Zwiastuna* zaprzeczający temu błędowi i wykazujący konieczność tego, by „jeden za wszystkich umarł” – „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, iż Chrystus wypełnił wszystko to, tak jak zostało napisane, w *wyniku czego* Bóg mógł być sprawiedliwy, a jednocześnie wybaczyć i uwolnić grzesznika od tej kary, jaką sprawiedliwie nałożył (Rzym. 3:26). Napisałem też list do pana Patona zwracający uwagę na fundamentalny charakter atakowanej doktryny, wykazując jak zarówno czas i okoliczności zgadzają się z przypowieścią o człowieku, który zdjął szatę weselną właśnie wtedy, kiedy miał uczestniczyć w uczcie weselnej (Mat. 22:11-14). Odpowiedział on, iż do tej pory nie widział *okupu* w aż tak mocnym świetle oraz iż pan Barbour posiada silny, dogmatyczny sposób przedstawiania rzeczy, który na pewien czas go przytłumił. Nalegałem na niego, by teraz dostrzegając już wagę tej doktryny napisał artykuł do *Zwiastuna*, który by w zdecydowanej formie dał jego świadectwo dla drogocennej krwi Chrystusa. Artykuły te ukazały się w numerach *Zwiastuna* od lipca do grudnia 1878 r.

Stało się wtedy jasne dla mnie, iż Pan nie chciałby, abym wspierał finansowo lub był w jakikolwiek sposób identyfikowany z czymkolwiek, co wywiera jakikolwiek wpływ w opozycji do fundamentalnej zasady naszej świętej chrześcijańskiej religii, a zatem po bardzo skrupulatnych aczkolwiek daremnych próbach odzyskania błędziela wycofałem się całkowicie ze *Zwiastuna Poranka* oraz z dalszej społeczności z panem B.

Jednakże czułem, iż samo wycofanie się nie wystarczy, by pokazać moją ciągłą wierność naszemu Panu i Odkupicielowi, którego sprawy zostały w ten sposób tak gwałtownie zaatakowane przez osobę posiadającą pozycję umożliwiającą zwiedzenie owiec na manowce i to posiadającą tę pozycję, w dużym stopniu, dzięki mojej osobistej pomocy i zachęce udzielanej wtedy, kiedy całkowicie szczerze wierzyłem w to, że jest ona wierna Panu.

A zatem zrozumiałem, iż jest wolą Pana, bym zaczął wydawać inne czasopismo, w którym sztandar krzyża zostałby wysoko podniesiony, doktryna o okupie byłaby broniona, a dobra nowina o wielkiej radości byłaby głoszona tak szeroko jak to możliwe. Działając w oparciu o to kierownictwo Pana poniechałem podróży, a w lipcu 1879 r. ukazał się pierwszy numer STRAŻNICY SYJONU i *Zwiastuna Obecności Chrystusa*. Od samego początku, była ona szczególnym orędownikiem „okupu za wszystkich” i mamy nadzieję, iż z łaski Bożej zawsze będzie.

Przez pewien czas przechodziliśmy bardzo bolesne doświadczenia, bowiem czytelnikami STRAŻNICY i *Zwiastuna* były te same osoby, a od czasu kiedy ta pierwsza zaczęła się ukazywać i z tej strony ustał dopływ funduszy dla *Zwiastuna*, pan B. nie tylko wybrał z banku pieniądze zdeponowane tam przeze mnie i zaczął traktować wszystko znajdujące się w jego posiadaniu jako swoje własne, ale obrzucił Redaktora najplu-gawszymi obelgami na temat jego osoby po to, by STRAŻNICA oraz doktryna o okupie nie mogły wywierać należytego wpływu na czytelników. To oczywiście, tak jak zawsze dzieje się w takich przypadkach, spowodowało podział. Obelgi na temat osoby Redaktora zostały uznane przez niektórych za prawdziwe i wywarły zamierzony skutek w postaci uprzedzenia osądu wielu w kwestii okupu, wielu odwróciło się od nas.

Jednakże Pan nadal okazywał mi swoją przychylność, którą cenię bardziej niż przychylność całego świata. Właśnie wtedy pan Adams opowiedział się za poglądami pana Barboura i podobnie jak on porzucił doktrynę o okupie. Zgodnie z naszym wyjaśnieniem przypowieści o szacie weselnej wówczas podanym, pan Barbour i pan Adams zdjawszy weselną szatę sprawiedliwości Chrystusowej, weszli z światłości do ciemności zewnętrznych tego świata w kwestiach, które kiedyś tak jasno widzieli –co się tyczy czasu i sposobu obecności Pana; od tamtego czasu każdej wiosny lub jesieni naginając proroctwa stosownie do swoich potrzeb oczekują oni Chrystusa w ciele.

Podczas pierwszej części tej ciężkiej próby, którą prawdziwie mogliśmy nazwać bojem o krzyż Chrystusowy, żarliwie współpracował z nami pan Paton, który aż do lata 1881 r. był cenionym współpracownikiem i obrońcą doktryny o nadchodzących błogosławieństwach poprzez Chrystusa opartych na *okupie danym za wszystkich* na Kalwarii. Ponieważ nakład książki *Trzy Światy* był już wyczerpany od jakiegoś czasu, wydawało się, powinniśmy wypuścić albo jej kolejne wydanie albo opracować nową książkę omawiającą te same kwestie. Pan Paton zgodził się przygotować ją do druku, a pan Jones zaoferował, iż pokryje wszystkie wydatki związane z drukowaniem i oprawą oraz przekaże panu Patonowi jako wynagrodzenie za czas spędzony na przygotowywaniu materiałów, tyle egzemplarzy tej książki ile będzie mógł on sprzedać, pod warunkiem, iż ja zgodzę się obficie i bezpłatnie reklamować ją w STRAŻNICZY – dobrze wiedząc, iż będzie na nią popyt, jeśli ja ją zarekomenduję, oraz iż jego wydatki z pewnością zwrócą się z zyskiem (książki te nie sprzedawane po tak *niskich* cenach jakie pobieramy za WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO. Nie tylko zgodziłem się na to, ale dołożyłem się do osobistych wydatków pana Patona związanych z opublikowaniem tej książki, jak również na jego prośbę zapłaciłem część rachunku od drukarza.

Ostatecznie, tylko ja poniosłem finansowe straty w związku z tą książką pt. „*Świt Dnia*”, zarówno jej autor i wydawca zyskali na niej finansowo, podczas gdy to ja dokonałem wszystkich jej zapowiedzi poprzez powtarzane ogłoszenia. Musiałem podać wszystkie te szczegóły z powodu jednostronnych, częściowych jedynie stwierdzeń faktów i fałszywego przedstawiania, jakie ostatnio ukazały się i są rozprowadzane w formie broszury przez pana Patona, który obecnie także jest orędownikiem tej „innej ewangelii”, której ośrodkiem nie jest krzyż Chrystusa i która zaprzecza, że „*nabył* on nas swą drogocenną krwią”. Od tamtego czasu pan P. wydał inną książkę, której chociaż posiada ten sam tytuł co ta, którą my zapowiadaliśmy, ponieważ jest na innym i fałszywym fundamencie, nie mogę zarekomendować i nie polecam, ale uważam za wprowadzającą w błąd sofistykę skierowaną na podkopanie całej budowli chrześcijańskiego systemu, a mimo to zachowującą wystarczająco wiele prawd, które kiedyś wspólnie wyznawaliśmy, by mogła zostać przyjęta i zaszkodzić wszystkim nieugruntowanym na skale okupu.

Fałszywy fundament jaki ona przedstawia jest przerobioną starą pogańską doktryną o ewolucji, która nie tylko zaprzecza upadkowi człowieka, ale w wyniku tego wszelkiej *konieczności* odkupiciela. Przeciwnie do nauki o okupie utrzymuje ona, iż nie poprzez odkupienie i restytucję

do utraconego stanu, ale poprzez postępującą ewolucję czyli rozwój, człowiek wznosił się i nadal ma się wznosić z niższego stanu, w jakim został stworzony aż, poprzez swoje własne dobre uczynki, ostatecznie osiągnie boską naturę. Twierdzi ona, iż sam nasz Pan był zdegradowanym i niedoskonałym człowiekiem, którego dziełem na ziemi było ukrzyżowanie cielesnej natury, którą jak ona twierdzi, posiadał, a *tym samym* pokazanie wszystkim ludziom *jak* krzyżować ich cielesne i grzeszne skłonności.

W tym miejscu pragniemy zauważyć, iż ciemność i degradacja, jakie stały na całym świecie w jego upadłym, odrzuconym stanie i które zostały tylko zintensyfikowane przez papieski kler podczas ciemnych wieków, kiedy skontrastuje się ze światłem rozumu, które Pan obecnie wpuszcza na świat, stopniowo doprowadziły ludzi do oceniania obecnego rozumu jako jedynie części procesu ewolucji. Ten pogląd, jak to wykazaliśmy w I Tomie Wykładów Pisma Świętego, str. 261 oraz w 6 Tomie, str. 604, chociaż całkowicie błędny, jest niemniej jednak powodem wielkiego odpadnięcia od biblijnej wiary podczas okresu żniwa (Ps. 91:7). Niewielu chrześcijan wydaje się być tak wystarczająco ugruntowanych w Prawdzie, by móc oprzeć się próbie tego złego dnia, w której wielu upadnie, podczas gdy tylko nieliczni się ostaną. Z tego powodu mówimy o tych rzeczach bez ogródek.

Krótką historią opisującą to, jak pan Paton odwrócił się od nas oraz od okupu i zaczął się przeciwstawiać temu co, kiedyś jasno widział i postulował, jest ważna, jako że stało się to powodem do kolejnego przesiewania czyli próbowania czytelników STRAŻNICY, tym razem dużo większej liczby (ponieważ pan Paton był do tego czasu szanowanym bratem i naszym współpracownikiem i ponieważ jako podróżujący przedstawiciel STRAŻNICY i jej doktryn, którego wydatki były częściowo pokrywane z prenumeraty STRAŻNICY i wznowień, jak również pieniędzmi pochodzącymi ode mnie, był on *osobiście* znany większej liczbie czytelników niż Redaktor STRAŻNICY. Wydarzyło się to w następujący sposób:

W 1881 r. pan Barbour, który nadal wydawał *Zwiastuna* i nadal usiłował obalić doktrynę o Okupie, dowiedziawszy się, iż podczas objazdu z wykładami używałem wykresu Przybytku, by zilustrować jak ofiara Chrystusa została podana w typie w ofiarach typicznego Izraela, napisał artykuł o Pojednaniu, w którym podjął się wykazania, iż ofiary Dnia Pojednania są typem prawie że wszystkiego innego, niż tego czego typem w istocie są. Z łatwością przejrzałem przez błędne rozumowanie jego argumentacji, w której cielec był typem jednej rzeczy w jednym wersecie, a innej rzeczy w każdym innym wersecie, w którym był wy-

mieniany, tak samo było z kozłem. Jednakże wiedziałem, iż ludzie w ogólności nie są dociekliwymi myślicielami i mając na głowie troski tego życia, posiadają zbyt dużą skłonność do przyjmowania pozornie prawdziwych interpretacji bez krytycznego przeanalizowania słów z Pisma Świętego oraz ich kontekstu.

Cały czas o tym rozmyślałem. Badałem ten rozdział (3 Moj. 16 r.), ale chociaż widziałem sprzeczności i błędy w interpretacji pana Barboura, mogłem jedynie wyznaczyć, iż go nie rozumiem i nie mogę podać logicznie powiązanej interpretacji, która pasowałaby do wszystkich szczegółów tak jasno tam przedstawionych, z których wszystkie muszą mieć konkretne znaczenie. Co mogłem zrobić? Ci, którzy czytali zarówno *Zwiastuna* i STRAŻNICĘ prawdopodobnie zostaliby zwiedzeni, jeśli nie otrzymaliby pomocy w tej trudnej kwestii, a samo powiedzenie, iż interpretacja *Zwiastuna* jest niezgodna sama z sobą i dlatego jest błędną interpretacją, zostałyby źle zrozumiane. Wielu z pewnością pomyślałoby sobie, iż sprzeciwiam się temu pogładowi z ducha rywalizacji, bowiem zawsze są tacy ludzie, u których wszystko sprowadza się do osób, rywalizacji i stronniczego ducha, tacy nie są w stanie zrozumieć innych, patrzących na sprawy z wyższego i szlachetniejszego punktu widzenia oraz zawsze myślących wyłącznie o Prawdzie bez względu na osoby.

Tak samo jak z każdą próbą udałem się z tym do Pana, powiedziałem Mu o tym jak ta kwestia wygląda dla mnie, jak niespokojny czuję się o jego drogę „owce”, które posiadając apetyt zaostrzony pewną miarą prawdy, są przez ten właśnie głód wystawione na zwodnicze działanie szatana. Powiedziałem Mu, iż jestem świadomy tego, że to On jest Pasterzem, a nie ja, ale także to, iż wiem, że spodoba Mu się moje zainteresowanie owcami oraz moje pragnienie bycia Jego rzecznikiem obwieszczającym im prawdę, drogę i życie, iż znajduję się pod głębokim wrażeniem, że skoro nadszedł czas, by pozwolić na to, by fałszywe poglądy zwiodły niegodnych, musi także być u Niego słuszny czas na to, by wyjaśnić prawdę w tym temacie, by godni mogli się ostać, a nie odpaść od prawdy. Wierząc, iż nadszedł słuszny czas na właściwe zrozumienie znaczenia żydowskich ofiar, o których w ogólny sposób wszyscy chrześcijanie przyznają, że są *typem* „lepszyc ofiar”, oraz iż Pan da mi zrozumienie, jak tylko doprowadzę swoje serce do stanu najlepiej przystosowanego do otrzymania światła, modliłem się z ufnością o to, bym, jeśli nadszedł u Pana słuszny czas i jeśli zechce On użyć mnie jako swego narzędzia do obwieszczenia tego przesłania Jego drogiej rodzinie, był w stanie oczyścić moje serce i umysł z wszelkich uprzedzeń, jakie mogą stać na przeszkodzie i zostać poprowadzony Jego duchem do właściwego zrozumienia.

Wierząc, iż otrzymam twierdzącą odpowiedź na moją modlitwę, udałem się następnego ranka do mojego gabinetu przygotowany do badania Biblii i pisania. Ranek spędziłem na dokładnym badaniu tekstu oraz wszystkich innych wersetów Pisma Świętego, które mogłyby rzucić nań światło, zwłaszcza Listu do Żydów oraz na wyglądaniu mądrości i kierownictwa od Pana, ale nie przyszło żadne rozwiązanie tego trudnego fragmentu. Popołudnie i wieczór a także cały następny dzień zostały spędzone w podobny sposób. Wszystko inne zostało zaniedbane i zastanawiałem się dlaczego Pan każe mi czekać tak długo, ale trzeciego dnia około południa cała ta kwestia stała się tak jasna jak słońce w południe – tak jasna, przekonywująca i harmonijna z całym wydzwiewaniem Pisma Świętego, iż nie mogłem zakwestionować jej poprawności i nikomu do tej pory nie udało się znaleźć w niej żadnej skazy. (Została ona opublikowana w kilku wydaniach w postaci broszury pod tytułem CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR.

Wtedy zrozumiałem, dlaczego Pan prowadził mnie do niej tak wolno i ostrożnie. Potrzebowałem szczególnego przygotowania serca, bym mógł w pełni ocenić wszystko, co ona zawiera, a dzięki temu byłem tym bardziej zapewniony, iż nie pochodzi ona z mojej własnej mądrości, bowiem gdyby miała być z mojej własnej mądrości, to dlaczego nie przyszła od razu? Stwierdziłem, iż zrozumienie tego przedmiotu z pewnością będzie miało szeroki wpływ na wszystkie nasze nadzieje i poglądy na wszystkie prawdy, nie iż obalało ono stare prawdy lub im przeczyło, lecz wprost przeciwnie, harmonijnie je uporządkowywało i rozwiązywało drobne zawiłości i przekręcenia. Na przykład, doktryna o „usprawiedliwieniu z *wiary*” w moim umyśle, tak samo jak u każdego innego, mieszała się z doktryną o „uświęceniu”, która wymaga samofiary oraz *uczynków*. Wszystko to stało się od razu jasne i przejrzyste, bowiem typ pokazał, iż my wszyscy jako grzesznicy potrzebujemy po pierwsze okupowej ofiary Chrystusa, iż przyswajamy sobie jej zasługę (usprawiedliwienie – wybaczenie) poprzez *wiarę* i że *tym sposobem* zostajemy usprawiedliwieni (poczytani za wolnych od grzechu), kiedy odwracając się od grzechu przyjmujemy przez *wiarę* ofiarę Chrystusa złożoną na naszą rzecz. Typ pokazywał także, iż dopiero *po tym* jak zostaniemy w ten sposób oczyszczeni w oczach Boga (poprzez przyjęcie przez nas ukończonego dzieła Chrystusa jako naszej okupowej ofiary), Bóg chce przyjąć nas za *współ-ofiarników* z Chrystusem tak, by mógł zostać nam udzielony przywilej *współ-dziedzictwa* z Nim, jeśli okażemy się wierni do końca w podążaniu Jego śladami.

Wtedy dostrzegłem po raz pierwszy, iż wielki przywilej stania się *współdziedzicami* z Chrystusem i *współuczestnikami* w boskiej naturze

razem z Nim jest *ograniczony wyłącznie* do tych, którzy będą współuczestniczyć z Nim w *ofiarowywaniu samego* siebie w służbie Prawdy. Wtedy dostrzegłem także, iż Pan był pierwszą z ofiar Ofiary za Grzech, w wyniku czego żaden ze sług Bożych, proroków, którzy żyli i umarli przed Chrystusem, nie był kapłanem według Jego porządku, ani nie współuczestniczył w ofierze z Nim, chociaż niektórzy z nich byli kamienowani, inni przeryznani piłą, a jeszcze inni zostali zabici mieczem dla sprawy Bożej, iż chociaż otrzymają oni cenną i wspaniałą nagrodę, będą należeć do oddzielnej klasy i porządku od tych, którzy są powoływani do ofiarowania się i współdziedzictwa z Chrystusem od Dnia Pięćdziesiątnicy. Wtedy także dostrzegłem po raz pierwszy, iż „*dzień przyjemny Panu*” oznacza obecny Wiek Ewangelii – okres podczas którego Bóg *przyjmuje ofiarę wszystkich*, którzy przychodzą do Niego poprzez Chrystusa, wielką Ofiarę za Grzech; iż kiedy ten przyjemny dzień zakończy się, zakończy się nagroda współdziedzictwa i przemiany do boskiej natury; a kiedy zamknie się ten wielki dzień ofiarowywania, Wiek Ewangelii (prawdziwy dzień Pojednania), kiedy wszyscy członkowie ciała Chrystusowego zakończą jako usprawiedliwieni ludzie ofiarowywanie swoich praw i zostaną uwielbieni, wtedy błogosławieństwa zaczęną zstępować na świat – tysiącletnie błogosławieństwa nabyte dla ludzi przez ich Odkupiciela według łaski Bożej.

Przyniosło to najpierw jasne rozpoznanie odmienności natur – tego, co stanowi naturę ludzką, co stanowi naturę anielską i co stanowi naturę boską, jak pokazaliśmy to w I TOMIE WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO Rozdział X. Podczas gdy poprzednio używaliśmy słowa RESTYTUCJA w ogólnym znaczeniu *ślodziej przemiany jakiegoś rodzaju*, wtedy mając jaśniejsze światło, zaczęliśmy dostrzegać, iż wielkie dzieło restytucji może oznaczać jedynie to, co wynika z tego słowa – przywrócenie wszystkiego tego, co zostało utracone (Mat. 18:11) – powrót do pierwotnego stanu, od którego człowiek kiedyś odpadł. Wtedy dostrzegłem także, iż plan Boży kiedy zostanie wykonany, nie przywiedzie wszystkich Jego stworzeń do jednego poziomu boskiej natury, ale iż Jego zamierzeniem jest posiadanie rzędu istot zwanych aniołami, które choć doskonałe, zawsze będą innego rzędu, czyli natury od *boskiej natury* i Jego zamierzeniem jest także posiadanie rasy istot *ludzkiej natury*, której Adam był próbka, czy też wzorcem i której przyszłego ziemskiego domu, Raju, Eden był próbka, czy też wzorcem. Dostrzegłem także, iż Bóg zamierzył, by Chrystus i współofiaryjący z Nim oraz współdziedziczący z Nim byli Boskimi narzędziami dla błogosławienia upadłej rasy i *przywrócenia* ich do stanu doskonałości posiadanej przez Adama w Edenie – stanu, o którym Bóg powiedział, iż był „bardzo dobry” i był

Jego obrazem. Dostrzegłem także, iż ci współdziedzice z Chrystusem mają zostać wielce wywyższeni do natury wyższej niż odnowiona i doskonała rasa ludzka, wyższej także niż natura anielska – aż do uczestnictwa w boskiej naturze. Kiedy wszystkie te rzeczy rozbłyły dla mnie tak jasno, klarownie i niespodziewanie, nie dziwiłem się, iż Pan udzielił mi kilkudniowego oczekiwania i przygotowywania na to błogosławieństwo i Jemu oddałem chwałę i dziękczynienie. Cała słabość mojego serca i obawa przed złymi skutkami niewłaściwego poglądu ulotniły się w obliczu tego dowodu Pańskiego kierownictwa na ścieżce, która „świeci co raz bardziej aż do dnia doskonałego”. Od razu dostrzegłem także, iż ten nowy rozwój wypadków okaże się kamieniem potknięcia dla niektórych, jak również wielkim błogosławieństwem dla innych, którzy byli na nie gotowi. A zatem zamiast opublikować ten pogląd w najbliższej STRAŻNICY, postanowiłem najpierw przedstawić tę kwestię prywatnie znaczącym braciom – mając w pamięci postępowanie Pawła w podobnej sprawie – Gal. 2:2.

Odpowiednio do tego wysłałem zaproszenia i pieniądze potrzebne na wydatki związane z podróżą do czterech znaczących braci, prosząc o poradę. Pan Paton z Michigan był jednym z tych czterech i jedynym, który odrzucił świeże promienie światła. Nie mógł on znaleźć żadnej usterki w podanej przeze mnie egzegezie, chociaż nakłaniałem go tak samo jak wszystkich innych, by powiedział o wszystkim, co wydawało mu się niespójne w niej, lub by zacytował jakiegokolwiek wersety Pisma Świętego jego zdaniem zaprzeczające mojemu wyjaśnieniu. Jednakże nie było takowych wersetów, a każde kolejne pytanie tylko tym pełniej demonstrowało siłę mojego stanowiska. Dlatego też stwierdziłem, iż to co jest poza krytyką osób najbardziej zaznajomionych z Planem Bożym, musi być prawdą i powinno być wyznane i nauczane za wszelką cenę, zwłaszcza jeśli tak pięknie układa ono i porządkuje wszystkie inne zarzysy Prawdy. Zaznaczyłem także, iż bardzo potrzebne jest dostrzeżenie tego, co pokazywała ta nauka, a mianowicie różnicy natur po to, by zgodnie z zasadami logiki można było wyznawać *okup* – iż nasz Pan opuścił wyższą naturę i przyjął niższą naturę, kiedy stał się ciałem oraz iż celem tej zmiany natury było, by mógł jako człowiek, doskonały człowiek, oddać siebie jako *okup* za pierwszego doskonałego człowieka, Adama, a tym sposobem odkupić Adama i wszystko to, co zostało w nim utracone. Wykazałem także jak, jako nagrodę za to wielkie dzieło, otrzymał on *boską naturę* przy swoim zmartwychwstaniu – naturę jeszcze wyższą od chwalebnej natury jaką opuścił, kiedy stał się człowiekiem. Jednakże albo umysłowy wzrok albo serce Pana Patona było słabe, bowiem nigdy nie przyjął on tej nauki, a niebawem także on porzucił

doktrynę o okupie. Jednakże nadal używał słowa „okup” chociaż zaprzeczał sensowi wyrażanemu przez to słowo; nie może on także nadać temu słowu żadnej innej definicji, lub w inny sposób kwestionować poprawności znaczenia, jakie je wiąże z nim, bowiem może zostać ono znalezione w każdym angielskim słowniku i zgadza się ze znaczeniem greckiego słowa z którego jest tłumaczone, *anti-lutron*, równoważna cena. Pomimo naszych usilnych starań uratowania go, oddalał się on coraz bardziej, aż zostałem zmuszony odmówić przyjmowania jego artykułów do STRAŻNICY z tego samego powodu, który zobligował mnie do tego, bym już nie wydawał pieniędzy mi powierzonych na pomoc Panu Barbourowi głoszącemu tę samą zgubną teorię.

Mniej więcej w owym czasie pan Jones poinformował mnie, iż egzemplarze książki *Świt Dnia*, które zakupiłem ostatnio, były ostatnimi jakie jeszcze pozostały. Ogłaszając ten fakt po to, by zamówienia na tę książkę nie przychodziły już do biura STRAŻNICY, skorzystałem z okazji i obiecałem czytelnikom WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, które miały przedstawiać Plan Wieków w jaśniejszy, bardziej uporządkowany sposób możliwy dzięki nowemu światłu, jakie lekcje wynikające z Przybytku rzuciły na każdy jego zarys. Mniej więcej w owym czasie pan Paton powziął zamiar wydania innej książki pod tytułem *Świt Dnia* w wersji poprawionej, by zgadzała się z jego zmienionymi poglądami, które pomijały okup, usprawiedliwienie oraz potrzebę któregokolwiek z nich i nauczała, iż wszyscy ludzie będą zbawieni na całą wieczność – nie wyniku ofiary za ich grzechy złożonej przez Chrystusa, ale w wyniku tego, iż każdy ukrzyżuje grzech w samym sobie – zakon pod którym biedni Żydzi próbowali zyskać aprobatę Boga, ale który nie usprawiedliwił nikogo. Wiele strasznych kalumnii posypało się na mnie, ponieważ zdemaskowałem tę *zmianę*, powiedziałem, iż nakład oryginału został wyczerpany oraz iż nowa książka opiera się na innym fundamencie niż książka pod tym samym tytułem, którą kiedyś polecałem.

W owym czasie byłem zajęty olbrzymim dziełem znanyemu wielu z was – wydaniem i rozprowadzeniem ponad 1.400.000 egzemplarzy dwóch broszur zatytułowanych POKARM DLA MYŚLĄCYCH CHRZEŚCIJAN oraz NAUKI PRZYBYTKU, których połączona treść była mniej więcej taka sama co treść I TOMU WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO, a poza tym byłem zasypywany tysiącami radosnych i przynoszących radość listów, od tych, którzy otrzymali i czytali broszury rozprowadzane tym sposobem oraz zadawali pytania i prosili o więcej materiałów do czytania. W dodatku do tego natłoku zajęć doszły trudności finansowe, i tak przez cztery lata miałem przeszkody w wypełnieniu mojej obietnicy WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO. Obietnica kompletnej serii

WYKŁADÓW nie została w pełni zrealizowana po dziś dzień, bowiem chociaż zostało wydane sześć tomów, siódmy tom o księgach Objawienia i Ezechiela nadal należy do przyszłości opóźniany wzrostem ogólnej pracy, bez wątpienia zgodnie „z słusznym czasem” u Pana. Jednakże podczas tych czterech lat przebrnąłem poprzez kolosalną ilość pracy i wiele perypetii (wszystkie zostały *radośnie* zniesione dla Pana i jego świętych), każdego roku mając nadzieję znalezienia czasu potrzebnego do ukończenia pierwszego tomu WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO.

Niektórzy posiadający *Trzy Światy* lub stare wydanie *Świtu Dnia* być może chcieliby znać moją obecną opinię na ich temat, czy nadal uważam je za książki pożyteczne do wypożyczania osobom szukającym prawdy. Odpowiadam, iż z pewnością nie, ponieważ bardzo niedojrzałe poglądy na prawdę Bożą przedstawione w nich dalece odbiegają od tego co obecnie widzimy, iż jest wspaniałym planem Bożym. Sprawy, które obecnie są jasne jak słońce w południe, wtedy były pomieszane i owiane mgłą. Nie dostrzegaliśmy wtedy różnic pomiędzy doskonałą *ludzką* naturą, do której zostaną *przywrócen*i posłuszni z tego świata podczas Tysiąclecia, a *boską* naturą do której wkrótce zostaną *wywyższeni* ofiarujący się wybrani z Wieku Ewangelii. Wszystko to, co teraz jest tak jasne, było wówczas rozmazane, pomieszane i niewyraźne. Nie dostrzegaliśmy wtedy także etapów ani płaszczyzn na Wykresie Wieków w I TOMIE WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO, które tak bardzo wielu pomogły dostrzec różnicę pomiędzy usprawiedliwieniem a uświęceniem oraz określić ich obecne stanowisko i relację z Bogiem.

Kiedyś byłem dużo mniej uważny w tym, co rozpowszechniam lub polecam, ale uczę się każdego dnia tego, by być bardziej uważnym w tym, jaki rodzaj pokarmu stawiam przed kimkolwiek ze zgłodniałych owiec Pana. Pan nauczył mnie, iż bycie nauczycielem, a nawet rozpowszechnienie książki lub czasopisma jest odpowiedzialną rzeczą. Nie polecam nawet *Pokarmu dla myślących chrześcijan* (nakład jest także obecnie wyczerpany), ponieważ jest to książka mniej systematyczna, a dlatego mniej klarowna niż późniejsze publikacje (I tom WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO w formie czasopisma, specjalny numer STRAŻNICY z 15 stycznia 1901 r. pt. „Pieńko” oraz broszurka nr 52, wszystkie mają ten tytuł i nie powinno się mylić ich z broszurką wydaną w 1881 r.)

Musimy opowiedzieć kolejny rozdział w naszych doświadczeniach, ponieważ oznacza on kolejne potrząsanie i przesiewanie. Pan A. D. Jones zaproponował, iż zacznie wydawać czasopismo o podobnej treści co STRAŻNICA, by ponownie opublikować niektóre z prostszych zarysów planu Bożego oraz by mogło być pewnego rodzaju misjonarzem i nauczycielem podstaw. Wiedząc, iż posiada on jasne zrozumienie w

kwestii okupu, życzyłem mu szczęścia i zapoznałem prawie dziesięć tysięcy naszych czytelników z próbnym numerem jego czasopisma *Jutrzenka Syjonu* (obecnie nie wydawane już od kilku lat) – tylko po to, jak się wkrótce okazało, by doprowadzić niektórych do potknięcia się i popadnięcia w całkowitą niewiarę, a innych do odrzucenia okupu, bowiem chociaż *Jutrzenka Syjonu* zachowywała przez kilka miesięcy prosty kurs i utrzymywała to samo stanowisko odnośnie okupu co STRAŻNICA i z tego samego powodu odrzucała artykuły zaprzeczające okupowi wysyłane przez pana Patona celem publikacji na jej szpaltach, jednakże w przeciągu jednego roku odrzuciła pojedynczą ofiarę Chrystusa, a w przeciągu następnego roku całkowicie popadła w niewiarę i odrzuciła nie tylko te części Biblii, które uczą o upadku Adama i odkupieniu w Chrystusie, ale także całą resztę Biblii.

Wszystko to oznaczało kolejny stres, kolejne przesiewanie, kolejne zerwanie więzi przez przyjaciół, którzy będąc w błędzie przypuszczali, iż nasza krytyka fałszywych doktryn wypływa z ducha rywalizacji i którzy na początku nie widzieli dokąd zmierzają jego nauki, ani tego jak ważnym jest mocne trzymanie się podstawowych zasad doktryn Chrystusowych mówiących o tym jak Chrystus *umarł* za nasze grzechy i *powstał* dla naszego usprawiedliwienia.

Pragniemy zwrócić wam wszystkim uwagę, iż ten proces potrząsania i przesiewania nie tylko się nie skończył i nie minął, ale będzie postępował co raz dalej, aż wszyscy zostaną gruntownie wypróbowani i doświadczeni. Chodzi w nim nie tyle o to kto może upaść, ale tak jak mówi apostoł: „Któż się ostać może?” Musimy pamiętać napomnienie: „A tak kto mniema, że stoi [kto czuje się bardzo pewny siebie, tak pewny jak Piotr kiedy wypowiadał słowa: „Nie porzucę cię, choćby cię wszyscy porzucili’] niechże patrzy, aby nie upadł”.

Ta nauka o innej drodze zbawienia (i to zbawienia dla wszystkich) niż poprzez krzyż Chrystusa jest nie tylko błędem, który od 1874 r. przesiewa wszystkich przychodzących do światła Teraźniejszej Prawdy, ale jest próbą mającą przyjść na całe tak zwane chrześcijaństwo, by je wypróbować (Obj. 3:10). Już szerzy się ona pomiędzy wszystkimi klasami chrześcijan, zwłaszcza pomiędzy duchownymi wszystkich denominacji. Liczba osób wierzących w to, iż śmierć Chrystusa zapłaciła naszą karę za grzech zmniejsza się z każdym dniem, w nieodległej przyszłości ludzie będą masowo uciekać od nauki o upadku człowieka i odkupieniu go z tego upadku przez „człowieka Chrystusa Jezusa” (1Tym. 2:5,6). Tak jak proroczko zobrazował to psalmista: na jednego, który się ostoi, padnie tysiąc - Ps. 91:7.

Nadszedł czas, aby każdy się zdecydowanie określił. Kto nie jest za krzyżem (okupem), jest przeciwko niemu! Kto nie zbiera, rozprasza! Kto milczy w tym temacie, kiedy jest on atakowany przez wrogów z każdej strony, niezależnie od tego, czy jest to milczenie wypływające ze strachu, wstydu, lub obojętności, nie jest godzien prawdy i z pewnością szybko się potknie. Kto z jakiegokolwiek powodu beczynnienie się przygląda, podczas gdy sztandar krzyża jest atakowany, nie jest żołnierzem krzyża godnym tego imienia i nie zostanie policzony pośród zwycięzców, którzy odziedziczą wszystkie rzeczy. A Bóg pozwala na te przesiewania, by przesiać wszystkich tych, którzy nie są „zwycięzcami” i by wypróbować i objawić Maluczkie Stadko, które tak jak końcowa armia Giedeona, choć nieliczna osobowo, będzie dzielić zwycięstwo i zaszczyty swojego Wodza w chwale.

Czy jesteście przygotowani na te sprawy drodzy bracia i siostry? Zbroja Prawdy została wam dana już jakiś czas temu, czy nałożyliście ją na siebie? Czy uczyniliście ją swoją tarczą i puklerzem, swoją obroną przeciwko wszelkim przebiegłym sztuczkom Onego Złoźnika?

Nie dajcie się zwieść przedstawicielom szatana, z których często robi on użytek. Będzie on w tym tak przebiegły jak w zwodniczym i fałszywym przedstawianiu prawdy, robiąc nieświadomy użytek z wielu słabszych braci, a w pewnej mierze z każdego potykającego się i zwiedzionego, by dalej szerzyć zarazę fałszywej nauki. I chociaż każde dziecko Boże powinno pilnie baczyć, by nie stać się powodem potknięcia dla kogokolwiek, nie mamy wątpliwości, iż każdy zostanie zaatakowany przez takie czy inne narzędzie. Zaiste trafnie prorok przyrównał to do zarazy (Ps. 91:6). Zaraza szerzy się wtedy, kiedy ludzie są w takim fizycznym stanie, który czyni ich podatnymi na chorobę. Lekarze mówią, iż ci, których systemy są w dobrym, zdrowym porządku są tylko w niewielkim stopniu zagrożeni jakimikolwiek chorobami. Tak samo jest z duchową zarazą, rozkwitnie ona nie tylko dlatego, iż wszyscy niemający jasnego intelektualnego ocenienia nauk Chrystusowych zostaną na nią wystawieni, ale także z innego powodu. Z serca pochodzi życie i to ono bardziej niż cokolwiek innego potrzebuje znajdować się w właściwym stanie. Jak miewa się twoje serce? Czy jest dumne, zarozumiałe, niezależne, samowolne i zważa na siebie? Jeśli tak, uważaj, będziesz bardzo podatny na tę epidemię, niezależnie od tego jak daleko wyduje się ona być od ciebie. Módl się o

„Serce uległe, posłuszne, ciche,
Tron drogiego Odkupiciela,
Gdzie tylko Chrystus mówi,
Gdzie wyłącznie Jezus rządzi”

Z takim sercem jesteś bezpieczny. W cichości i uniżoności nigdy nie przyjdzie ci do głowy myśl o odkupieniu samego siebie spod potępienia, jakie odziedziczyłeś przez Adama, poprzez ofiarowanie swoich grzesznych pragnień, lecz podążysz do krzyża, gdzie sam Bóg otworzył fontannę dla obmywania się z grzechu i nieczystości, zarówno terazniejszej jak i przeszłej.

CZY TO CIĘ GORSZY?

Przypuszczamy, iż to ostrzeżenie zgorszy niektórych, chociaż naszym zamierzeniem nie było gorszenie kogokolwiek. Zostało ono napisane celem obrony cichych przed sofistyką błędu. „Któż wstąpi na górę Pańską [do Królestwa oferowanego przez Boga]? A kto stanie na miejscu świętem jego? Człowiek niewinnych rąk i czystego serca [który pilnie dopasowuje swoje życie według zasad świętości], który nie skłania ku marności duszy swej [który nie rozwija żadnych ziemskich ambicji ani pychy, lecz cierpliwie czeka na chwałę mającą nadejść po obecnym ofiarowaniu samego siebie], a nie przysięga zdradliwie [ignorując lub pogardzając przymierzem jakie zawarł z Bogiem]. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana [chwałę Królestwa i współdziedzictwo z Chrystusem] i sprawiedliwość [doskonałość – pełne wybawienie z obecnych ułomności, itd.] od Boga zbawiciela swego” (Ps. 24:3-5). „Czujcież, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” – by „skażone myśli wasze nie odpadły od prostoty onej, która jest w Chrystusie”. Niech wszyscy cisi w pełni zdadzą sobie sprawę z prób tej godziny i chociaż wielu kamienie kładzie na drodze „stóp” ciała Chrystusowego, o które można się potknąć, niech każdy żołnierz krzyża będzie czujny, nie tylko po to, by się samemu ostać, ale także by wspierać innych „stopy”

Ps. 91:11, 12.

1.8.

KOLEJNE PRZESIEWANIE – SPISEK UJAWNIONY

Pisząc słowa ostrzeżenia zachęcające do czujności i modlitwy wydrukowane w naszym numerze z 1 kwietnia 1894 r. pod nagłówkiem „Abyście nie weszli w pokuszenie”, Redaktor nie myślał nawet, że już wkrótce miały one okazać się tak niezbędne i na czasie, jakimi okazują się być od tamtej pory.

Historia, którą tutaj opisujemy jest smutna, lecz wydaje się, że naszym obowiązkiem jest szczegółowo ją opowiedzieć, ponieważ ci, których najbardziej dotyczy zostali przedstawieni naszym czytelnikom i byli często wspominani na łamach naszego czasopisma w najcieplejszych słowach braterskiego szacunku. Dlatego jest obecnie rzeczą właściwą, byście

dowiedzieli się o ich zejściu z drogi Prawdy. Tę bolesną historię opublikowaliśmy oddzielnie od zwykłych wydań Strażnicy, by, jeśli to możliwe, jedynie starsi, i, mamy nadzieję, *utwierdzeni* czytelnicy ją poznali tak, aby inni - „niemowlęta” - nie potknęli się.

Ci, którzy od lat są czytelnikami Strażnicy wiedzą, że na mocy słów naszego Pana, Proroków i Apostołów (Dan. 12:10; Ps. 91:7,1 Kor. 3:13; Mat. 13:41) oczekiwaliśmy „przesiewań” i „potknięć” oraz „upadku” wielu osób w tym „złym dniu”. Dlatego też, podobnie jak my, nie będą oni tak mocno zaskoczeni tymi wydarzeniami, choć tak jak my mogą za każdym razem być bardzo zaskoczeni tym, kto się potyka i o co. Serca nie żywiące podejrzeń są zawsze zaskoczone, a najlepsze i najczystsze serca zazwyczaj nie żywią podejrzeń. Nie mieliśmy żadnych podejrzeń, że coś takiego się szykuje, zaledwie na pięć dni przed tym faktem dotarły do nas pierwsze informacje, a dopiero potem dowiedzieliśmy się, że stopniowo tworzył się od dwóch lat; że miał „zdetonować” całą sprawę „jak bombę i wysadzić brata Russella i jego dzieło w powietrze” na Wiosennym Zebraniu rok temu, unicestwiając w ten sposób jego wpływ, a przez to uwalniając od czegoś, co nazywają „niewolą u brata Russella” i otwierając spiskowcom drogę do własnego użytkowania szpalt Strażnicy Syjonu, co do zarządzania, której roszczą sobie prawo - ponieważ jest to Strażnica Syjonu, a oni są członkami Syjonu.

Wydaje się, że byli wielce zawiedzeni, gdy to zebranie zostało odwołane ze względu na późniejszą konwencję w Chicago, lecz stwierdzili, że „bomba” wybuchnie, zanim minie 18 miesięcy” - mając niewątpliwie na myśli przewidywane zebranie Pamiątkowe tej wiosny. Lecz Opatrzność ponownie zniweczyła ten plan prowadząc nas nieświadomie do decyzji nie zwoływania takiego zebrania tego roku. Wiedzieliśmy wtedy, że byli oni bardzo zawiedzeni, gdyż tak mówili, lecz nie mieliśmy pojęcia, że mieli tak mordercze plany i serca. Celowo używamy słowa „mordercze”, ponieważ uważamy, że zabijanie charakteru i wpływu człowieka jest bardziej niegodziwym morderstwem niż samo zabicie jego ciała oraz że zamordowanie charakteru jednego z najmniejszych spośród dzieci Bożych jest gorsze w oczach Bożych niż fizyczne zamordowanie świątowego człowieka (zob. Mat. 18:6; 1 Jana 3:15). Prawdopodobnie nieliczni rozumieją tak tę sprawę, lecz my prezentujemy ten pogląd jako prawidłowy, gdyż tak jest pokazany w powyższych cytatach. Gdyby wszyscy posiadali prawidłowy pogląd na tę sprawę, dostrzegaliby wagę słów: „Wszelka gorzkość, i zapalczywość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo, niech będzie odjęte od was, ze wszelką złością” Ef. 4:31; Kol. 3:8-10.

Mniej więcej w styczniu 1893 roku, kiedy wciąż spodziewali się, że odbędzie się Wiosenne Zebranie w owym roku, zaczęli się do niego przygotowy-

wać poprzez aluzje i sugestie prywatnie rzucane tu i tam, że coś jest bardzo nie tak z pracą zawodową, charakterem i metodami brata Russella. Miało to podkopać zaufanie miejscowego zboru i przygotować jego członków tak, by uwierzyli „bombie”, która miała wybuchnąć w czasie konwencji, kiedy byliby obecni wszyscy przedstawiciele ruchu Prawdy z całego kraju. Oczywiście było to czynione z wielkimi zapewnieniami o głębokim smutku z powodu „biednego brata Russella” - i nic nie było stwierdzane stanowczo, lecz wszystko insynuowane. Moi przyjaciele od razu zwróciliby moją uwagę na tę sprawę, lecz nie śmieli wnikać w moje sprawy osobiste i zawodowe, szczególnie, że nie wiedzieli nic pewnego, o co mogliby zapytać. Jednak w końcu powzięłem wrażenie, że krążą „jakieś nieczne plotki” i od razu zwołałem około czterdziestu głównych braci i sióstr z tutejszego zgromadzenia, łącznie z tymi, których nazwiska wydawały się być związane z „niecznymi plotkami” - wśród których byli także ci, o których teraz wiemy, że już wtedy brali udział w spisku. Opisaliśmy sprawę i poprosiliśmy nalegając by, jeśli cokolwiek było komukolwiek wiadome zostało powiedziane nam wszystkim, tak by wszelkie nieporozumienia, jakie mogłyby powstać, zostały natychmiast wyjaśnione, gdyż zapewniłem ich, że nie może być żadnych prawdziwych podstaw do jakichkolwiek plotek, bowiem moja praca zawodowa, tak samo jak postępowanie religijne, jest prostolinijna i oparta na zasadach sprawiedliwości i prawdy. Wszyscy zaprzeczyli, jakoby wiedzieli cokolwiek negatywnego o moim charakterze i odeszli zadowoleni, z wyjątkiem spiskowców, spośród których jedna osoba, (pani Zech) jak się obecnie dowiaduję, chociaż wyrażała się uprzejmie w mojej obecności i na pozór przyłączała się do innych, prywatnie rzuciła potem uwagę: „*Mogłabym zmienić przebieg tego zebrania, gdybym tylko zechciała*” - najwyraźniej mając na myśli „bombę”, którą postanowiono zachować do zdetonowania na Konwencji w czasie Pamiątki 1894 r.

Na wspomnianym zebraniu w moim domu podałem małe streszczenie moich spraw zawodowych, oświadczając jednak, że robię to jedynie ze względu na nich i Prawdę oraz że moje sprawy zawodowe mają takie samo prawo do prywatności jak sprawy innych. Obecnie także to stwierdzam, lecz później podam szczegóły, wyłącznie po to, by zapobiec potknięciu się „maluczkich” o fałszywe stwierdzenia, które już zostały rozpowszechnione listownie oraz na konwencji letniej w Chicago, a obecnie, w ciągu ostatnich kilku dni, drukiem (ponieważ plan „bomby” słownej nie powiódł się). Pełne jadu publikacje wydane ostatnio przez O. von Zecha, E. Bryana, J. B. Adamsona i S. D. Rogersa mają obecnie być tą „bombą”, która ma zniszczyć zaufanie pokładane w bracie Russellu, którego Opatrzność w pewnym stopniu uczyniła podpasterzem owiec

Pańskich, i w ten sposób zburzyć to dzieło, by spiskowcy mogli zebrać z tego, co zostanie, gdyż już mają w przygotowaniu nowe czasopismo.

To tyle, jeśli chodzi o spiszek, o którym nie mieliśmy pojęcia jeszcze kilka dni temu. W międzyczasie bezpośrednio wobec mnie spiskowcy byli uprzejmi i wyrażali słowa pełne miłości, jak to będzie widoczne dalej z niektórych ich listów adresowanych do mnie i mojej żony, pisanych dokładnie w tym czasie, kiedy obmyślali swój plan i przygotowywali swoją „bombę”. W międzyczasie byliśmy ich przyjaciółmi i wszyscy z nich, oprócz jednego, korzystali z gościnności naszego domu w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Tak, w tym samym czasie, kiedy przygotowywali publikację, która miała zamordować mój charakter, jeden z nich w obecności kilkunastu braci podał mi dłoń, tak jak Judasz pocałował Mistrza. Lecz do tego czasu, chociaż wiedziałem o wiele mniej, niż teraz wiem o jego perfidii, to wiedziałem, że jest moim oszczercą i nie podałem mu dłoni mówiąc, iż prawica społeczności coś dla mnie znaczy i że nie mam ochoty podawać jej tym, którzy jak złodzieje i mordercy za moimi plecami robią zamachy na mój charakter.

Przejdźmy obecnie do szczegółów tej sprawy. Aby podać spójny pogląd na sprawy, które ostatnio wyszły na jaw musimy przypomnieć czytelnikom Strażnicy fakty opisane w numerze z 1 kwietnia pod nagłówkiem „Praca w Anglii”. Zapewniamy, iż każde słowo tam zawarte jest prawdą oraz że podane tam liczby pokazujące fundusze Towarzystwa Strażnica udzielone na wydatki brata Rogersa w postaci książek są wartościami *netto* po odjęciu wszystkich pieniędzy otrzymanych od niego oraz wszystkich książek przekazanych innym kolporterom w Anglii i wszystkich książek obecnie tam zmagazynowanych. Liczby te jednak obejmują książki, w które został zaopatrzony brat Rogers, zanim wyruszył do Anglii, by z przychodów z ich sprzedaży mógł opłacać tamże swoje wydatki. Proszę także zauważyć, iż podajemy w Strażnicy sumę pieniędzy, jaką brat Rogers otrzymałby za te książki w handlu detalicznym. Podajemy szczegółowo, ponieważ zaprzecza temu w niejasny sposób.

Słuchaliśmy o planie zebrania wymyślonym przez brata Rogersa w obecności naszych pomocników biurowych, którzy są również naszymi domownikami, aż do chwili, gdy brat Rogers stwierdził, iż powiedział nam o nim wszystko i że „nie wie, co jeszcze mógłby wyjaśnić”. Jak powiedzieliśmy wcześniej, zapewniliśmy go, iż nie wyobrażamy sobie, byśmy mogli przyjąć jego plan odrzucając obecny, który przynosi pomyślne efekty, lecz poprosiliśmy go, by sam go wypróbował, jeśli jest pewien, że taka jest wola Pana odnośnie jego osoby. Odpowiedział, że „odrzucaamy przesłanie od Pana”, itd. Dowiedzieliśmy się, że nie szuka on już Pańskiego kierownictwa w Słowie Bożym i Jego Opatrznościach w od-

powiedzi na modlitwę, lecz że zamiast tego siedzi i myśli całymimi godzinami, jak to czynił podczas pobytu w naszym domu i uważa, że Pan w ten sposób objawia mu Swoją wolę. Jakże wielu zostało zwiedzionych przez to i podobne błędne pojęcia lekceważące Słowo Boże, które jest „zdolne uczynić nas mądrymi ku zbawieniu”, i przez które człowiek Boży może zostać przygotowany do każdego dobrego dzieła (2 Tym. 3:15-17). Możemy nie być w stanie dostrzec, jaki zły stan serca leży u podstaw takiego postępowania, ale zazwyczaj jest nim duchowa próżność.

Było to w poniedziałek wieczorem, podczas dwóch następnych dni on często odwiedzał brata Zecha. Nie wiemy, co działo się między nimi oprócz tego, że w środę wieczorem mieli wspólną sprawę, a bratu Zechowi najwyraźniej spodobał się pomysł „wyjmowania pieniędzy z ust ryby”. Skoro brat Zech w ten sposób opowiedział się za sprawą brata Rogersa, było rzeczą całkowicie naturalną, że bratu Rogersowi będą odpowiadać „żale” brata Zecha, a przez to wzmacniali wzajemnie swoje ręce i serca w zło. Dowiedzieliśmy się, że w poprzednią sobotę wieczorem pewien członek rodziny brata Zecha, Paul Koetitz, odwiedził brata Erlenmyera, którego wcześniej próbował zatruć uprzedzeniem wobec mnie i z wielką uciechą powiedział: „Mamy Bryana i Adamsona, a teraz Rogersa, aż z Anglii. Wydaje się, że Pan przysłał go akurat teraz. To już czterech, a jest o wiele więcej. Tylko czekać, a stanie się coś strasznego. Brat i siostra Zech oraz Paul Koetitz byli u niego w domu w zeszłym tygodniu i zostali aż do północy rozmawiając o bracie Russellu i nadchodzącej katastrofie”. Oczernili charakter brata Russella, a brat Zech powiedział, że wkrótce zamierza poinformować zbór o wszystkim. Brat Erlenmyer powiedział: „Dlaczego by nie omówić tej sprawy z bratem Russellem?” Odpowiedział, że to nie ma sensu, on by wszystko wyjaśnił po swojemu, zbór powinien dowiedzieć się o tych ohydnych rzeczach. Brat Erlenmyer był zaniepokojony i z lękiem czekał, aż „kipiący tygiel” zacznie się „przelewać”.

Na początku trzeba powiedzieć, że brat Rogers, brat i siostra Zech oraz brat Paul Koetitz przybyli na jedno z sześciu śródowych zebrań modlitw i świadectw, które odbywały się w okolicy od niemal roku. Tam, pod nieobecność brata Russella, zebrania te zostały potępione, a brat Russell, z tego powodu, że miał związek z ich ustanowieniem, został potępiony jako „papież” itd. Przewodniczący zebrania na próżno wzywał do porządku i mówił im, że zebranie to ma na celu wychwalanie i czczenie Boga i wzajemną pomoc w rozwoju duchowym. Pani Russell była obecna i zganiła zarówno zakłócanie porządku, jak i przejawianego nieuprzejmego ducha. Wskazała na to, że chociaż zebrania te zostały zaproponowane i zarekomendowane przeze mnie, sprawa ta została

pozostawiona zborowi, który prawie w całości podchwycił tę propozycję i głosował za prowadzeniem tych zebrań, nie w celu dyskusji doktrynalnych, itd., lecz tylko i wyłącznie w celu wychwalania Boga i duchowego budowania się.

Wskazała również, że nikt nie jest w żadnym znaczeniu zmuszany do uczestniczenia w tych zebraniach oraz że ci, którym nie zależy na modlitwie i społeczności zgodnie z celem tych zebrań powinni trzymać się od nich z daleka i dać innym, którzy mają takie pragnienie, należną im wolność wystawiania Boga tak, jak chcą. Zwróciła też uwagę, że jest wiele zebrań, na których rozważane są tematy doktrynalne. Pokazała jasno, że podczas gdy postępowanie brata Russella nie zawierało niczego podobnego do papieskiego braku szacunku dla pragnień innych, postępowanie brata Rogersa, który przyjechał z Anglii, by narzucić bratu Russellowi swoje poglądy, a obecnie postępowanie tych wszystkich, którzy zakłócają nabożeństwo innych jest stanowczo papieskie, jeśli nie gorsze. Ostatecznie niezadowoleni wycofali się, a brat Rogers tej nocy zatrzymał się u brata Zecha.

Lecz ja cały czas niczego nie podejrzewałem i zamiast na pracę Pańską (4 tom Wykładów Pisma Świętego) poświęciłem ranek tego dnia na zebranie pieniędzy celem pokrycia mojego czeku na 700 dolarów, który dałem bratu Zechowi poprzedniego popołudnia, aby nie doszło do protestu wekslowego dotyczącego jego weksla. Następnego dnia brat Rogers powrócił do naszego domu na kolejną naradę w obecności całej rodziny, która zajęła cały poranek i przeciągnęła się do obiadu. Po obiedzie powiedział, że idzie do braterstwa Zechów, ale wróci na podwieczorek, lecz powiedzieliśmy mu, że ponieważ jest u nas od dziesięciu dni zakłócając ważną pracę, i ponieważ chętnie przyjmuje go brat Zech, z którym jest w lepszej zgodzie, nie chcemy by dłużej przebywał w naszym domu. Potem poszedł do domu brata Zecha, gdzie najwyraźniej zostało postanowione, że będzie to najbardziej odpowiednia pora na zdetonowanie „bomby” przechowywanej od osiemnastu miesięcy. A więc brat Rogers został wysłany na zachód, poczynił ustalenia z bratem Bryanem, który miał zonglować starannie dobranymi licznymi żalami i szkodzącymi zarzutami pod adresem brata Russella oraz wezwał do swych szeregów brata Adamsona, który, jak się wydaje, już wcześniej wiedział o spisku. Brat Adamson miał żal odnośnie swojej broszury, jak to zostanie dalej wyjaśnione, a ponieważ był jednym ze starszych kolporterów, oczekiwano, że jego nazwisko wzmocni destrukcyjną siłę nadchodzącej „eksplozji”. Widzieli wcześniej, jak brat Russell przechodził trudne doświadczenia z „fałszywymi braćmi”, gdyż Bóg i prawda byli

po jego stronie, lecz nigdy nie widzieli takiego knowania przeciw niemu i pocieszali się, że teraz brat Russell zostanie starty w pył.

Spisek osiąga szczyt

Zgodnie z tym Rogers, Adamson i Bryan, zebrani w domu brata Zecha, wraz z nim i jego rodziną, rozesłali w środę 4 kwietnia specjalne listy do członków zboru w Allegheny, w których zapraszali ich do zebrania się następnego dnia wieczorem w domu brata Zecha w celu wysłuchania ważnych kwestii, mając na myśli „bombę” i mniejsze „sztuczne ognie”. Zgromadziło się około czterdziestu czy pięćdziesięciu członków zboru, spośród których wszyscy oprócz jednego, o ile wiemy, otrzymali specjalne zaproszenia do przybycia. Ponieważ nie byliśmy obecni, podajemy sprawozdanie brata E. C. Henningsa, który był sekretarzem tego zebrania i jest dobrze znany wielu naszym czytelnikom. Jest ono następujące:

Sprawozdanie sekretarza

„W odpowiedzi na rozesłane zaproszenia podpisane przez E. Bryana, S. D. Rogersa, J. B. Adamsona i O. von Zecha, z prośbą o stawienie się w domu brata Zecha 5 kwietnia o godzinie 19:30 w celu wysłuchania spraw dotyczących naszego najwyższego dobra, zebrało się około czterdziestu członków zboru w Allegheny. Ponieważ po przybyciu okazało się, że ma to być zebranie zborowe, na którym mają być wysuwane jakieś zarzuty przeciwko bratu Russellowi, zgromadzeni zażądali powołania przewodniczącego i sekretarza, aby wszystko, co się będzie działo, było czynione w sposób przyzwoity i uporządkowany. Oprócz tego wydawało się właściwe, że jeśli zбір ma wysłuchać jakichś skarg, oznacza to, że ma ocenić sytuację i wydać werdykt, a wszystko to wymagało odpowiedniego porządku i przewodniczącego zebrania oraz zatwierdzonego sprawozdania. Ponadto, niektórzy z obecnych, którzy znali przeszłe doświadczenia brata Russella z braćmi Zechem, Bryanem i Rogersem, uważali, że byłoby bardzo niesprawiedliwe, gdyby samozwańczy komitet oskarżycielski wyznaczył jedną osobę spośród siebie do kierowania procesem, na co nalegali oskarżający bracia, i jednocześnie nazywał to zebraniem zboru. Po spędzeniu prawie godziny na próbach nakłonienia członków zboru do siedzenia cicho i wysłuchania jak ich najlepszy przyjaciel jest spotwarzany, bez możliwości właściwego zbadania faktów, itd., zgromadzeni postawili na swoim, wbrew pragnieniom czterech zgłaszających skargę, i brat H. C. Wolf został wybrany na przewodniczącego, a ja na sekretarza tego zebrania.

„Najpierw udzielono głosu bratu Bryanowi, ale gdy mu przerywano wypowiedź zrobił się tak podekscytowany, niesforny i nieposłuszny, że dotkliwie znieważył zбір mówiąc: „Odmawiam uznawania władzy

przewodniczącego". Szybko zgłoszono i poparto wnioskiem, by już więcej nie słuchać brata Bryana. Jednakże przegłosowano poprawkę dającą mu możliwość albo przeproszenia, albo opuszczenia zebrania. Kiedy stwierdził, że nie zamierza przeproszać, został wykluczony z zebrania, po tym jak mówił przez około piętnaście minut".

„Następną sposobność miał brat Rogers, który mówił przez prawie dwie godziny. Podał streszczenie swego planu, który kilku z nas słyszało już w domu brata Russella, i sprawozdanie, z którego zostało podane w Strażnicy Syjonu z 1 kwietnia 1894 roku pod nagłówkiem Praca w Anglii. W domu brata Russella powiedział, że jeszcze nie wypróbował swej nowej metody. A u brata Zecha stwierdził, że w dużym stopniu już wypróbował tę metodę w Londynie i że daje bardzo dobre rezultaty. Jako skargi podał cztery sposoby, na które, jak twierdził, brat Russell go skrzywdził. (1) Przez wykazanie, że słowo drukowane jest najlepszym sposobem głoszenia Ewangelii. (2) Z tego względu miał on poczucie, że musi sprzedać tyle książek dziennie, by opłacić koszty swojego utrzymania, a to przeszkadzało mu w położeniu ufności w Panu. Te dwie rzeczy trzymały go w wielkiej niewoli, którą odczuwał, lecz której przyczynę dopiero niedawno zrozumiał. (3) Przez to, że powiedział mu, że „nie ma talentu” do publicznego przemawiania. (4) Przez doradzenie mu, by zmienił swe londyńskie zebrania na bereańskie badania Biblii. Tę ostatnią sprawę uważa za przejęcie kontroli nad jego przywilejami.

Brat Zech wypowiadał się ogólnie przy różnych okazjach przeciwko bratu Russellowi, jakoby miał on zbyt dużą władzę i zbyt mało miłości do braci, wspominając także o tym, że ponadto brat Russell popełnia wielkie grzechy, a jeśli nie chcecie tego słuchać, jesteście współuczestnikami jego grzechów. Godzina dwunasta, północ, nadeszła zanim brat Adamson otrzymał głos, nie licząc modlitwy na rozpoczęcie, w której dziękował Bogu za przywilej udziału w tym wielkim ruchu reformy na rzecz wolności i równości pomiędzy braćmi.

Następnie przegłosowano wniosek o odroczenie zebrania, a brat Bryan krzyczał, że za kilka dni zostaną w pełni wysłuchani, że zostanie wynajęta sala, gdzie oni [czterej] będą mogli wszystko przedstawić po swojemu, że nie będzie się to nazywało zebraniem zborowym i że ta sprawa nie ucichnie, że wydrukują ją i opublikują, by cały świat się o niej dowiedział, itd."

Z poważaniem, E. C. Henninges

Zapytani, dlaczego nie przedstawili tych dwóch wiodących kwestii bratu Russellowi, odpowiedzieli, że wiedzieli z góry, iż brat Russell na nie odpowie i wszystko wyjaśni po swojemu. A więc, powiedział pytający, w ten sposób przyznajecie się, że nie chcieliście wyjaśnień, lecz chcieliście oczernić brata Russella."

Po zakończeniu zebrania kilka osób zostało zaproszonych, by pozostać dłużej i zostały do godziny czwartej rano. Wtedy podano szczegóły innych spraw i od tych, którzy tam byli ostatecznie dowiedzieliśmy się o „bombach” itd. Kiedy zostali zapytani, czy poszli wcześniej do brata Russella i zapytali, czy może podać im wytłumaczenie, odpowiedzieli, że niektóre drobniejsze zarzuty zostały mu przedstawione i że on je „wyjaśnił po swojemu”, ale nigdy nie wspomnieli mu o dwóch wiodących kwestiach („bombach”, które przechowywali przez osiemnaście miesięcy).

Ujawnienie spisku

W następną niedzielę po południu, po wykładzie, wszyscy nie będący członkami zboru wyszli podczas śpiewania pieśni, a członkowie zboru zostali poproszeni o pozostanie. Tym, którzy pozostali, podaliśmy pełną historię całej sprawy, której treść przedstawiamy poniżej:

Spisek, który osiągnął szczyt wieczorem w czwartek 5 kwietnia w domu brata i siostry Zech, był dla nas wszystkich zaskoczeniem, i chociaż teraz wiemy, że tworzył się od prawie dwóch lat, to jednak o ile znamy tę sprawę, bracia Adamson i Rogers nie mieli z nim nic wspólnego aż do ostatnich kilku tygodni, chociaż ten pierwszy posiadał dużo informacji jego dotyczących. Lecz ich gotowość do stania się uczestnikami tego spisku, świadczy o tym, że w ich sercach było wiele tej samej goryczy, która była siłą szatana działającą od dłuższego czasu w innych, ponieważ nikt inny z wyjątkiem szatana, nie mógł być podżegaczem oraz inspiratorem spisku - pobudzającym do zawiści, zazdrości itd., a ostatecznie do mordowania mojego charakteru, a w ten sposób czynienia wielkiej szkody sprawie, którą z Bożej opatrności w dużej mierze reprezentuję.

Kiedy obecnie opiszę wam szczegółowo oskarżenia wysunięte przeciwko mnie, będziecie naprawdę zaskoczeni, że „bracia” mogli zostać tak zwiedzeni przez szatana, by stać się jego narzędziami i próbować czynić zarzuty i „bomby” z niczego. Nie dziwię się szatanowi, gdyż wiem, że od dawna szuka okazji, by wystąpić przeciwko mnie z powodu mojej działalności w służbie Pana, skierowanej przeciw niemu i jego dziełom. Wiele razy zastawiał na mnie pułapki i sidła, lecz z łaski Bożej uniknąłem ich. Nie jestem więc zaskoczony, że po tym, jak osaczał mnie latami i nie znalazł żadnych prawdziwych zarzutów, które mógłby mi przedstawić, wielki Oskarżyciel Braci ostatecznie stara się fałszywie przedstawiać zalety i sprawić, by wyglądały na wady.

Ponieważ urodziłem się w mieście Allegheny, w którym z wyjątkiem trzech lat zawsze mieszkałem, powinienem i jestem tutaj dobrze znany. Moje poglądy religijne oczywiście wyróżniają mnie oraz czynią celem ataków. Z tego powodu, gdyby było znane cokolwiek niepoehlebnego na te-

mat mojego charakteru, czy to pod względem moralnym, czy w moich sprawach zawodowych, z pewnością w Pittsburgu i Allegheny znalazłoby się tysiące języków, które nie zawahałyby się wykorzystać tego w celu sprzeciwienia się moim naukom religijnym. Czy ktokolwiek może wątpić, iż gdyby takie rzeczy można było wykazać, szatan znalazłby chętnych sług, którzy by je opublikowali światu dawno temu, by przeciwdziałać prawdom religijnym, które głoszę, a którym oni są przeciwni, lecz nie mogą ich zakwestionować ani im zaprzeczyć?

Lecz to, czego nawet bezbożny świat nie zrobiłby, ponieważ jest zbyt uczciwy, szatanowi udaje się osiągnąć poprzez wpłynięcie na niektórych „braci”. Nie twierdzimy, że wiedzą oni, co czynią - wprost przeciwnie, wierzymy, że nie w pełni zdają oni sobie sprawę z potworności swego przestępstwa, ponieważ gdyby postępowali w ten sposób przez osiemnaście miesięcy z pełną oceną potworności tego, co czynią, z pewnością pozostawałaby dla nich niewielka nadzieja. Dlatego ufamy o nich, jak o niektórych z przeszłości, że: „nie wiedzą, co czynią”, bo bóg tego świata mocno zaślepił ich wzrok moralny.

Pomimo tego, że mamy nadzieję, iż kiedyś uwolnią się od swojego tyrana, szatana, nie możemy sądzić, iż popadli w swój obecny straszliwy stan nieumyślnie lub jedynie na skutek błędu w osądzie. Gdyby ich serca były prawe, Bóg nie pozwoliłby, by ich błędny osąd doprowadził ich do obecnego okropnego stanu. Obawiamy się, sądząc po złych owocach, jakie przynoszą, że ambicja i zazdrość już od jakiegoś czasu były „korzeniem gorzkości”, a dopiero niedawno rozkwitły i szybko wydają owoce potępione w Słowie Bożym jako uczynki ciała i diabła - złość, nienawiść, spory, zazdrość, walki, obmowę, oszczerstwa i wszelki zły czyn. Ci, których serca były w stanie pielęgnować rzekome „bomby” przez osiemnaście miesięcy po to, by wybuchły w obecności zboru i zrujnowały reputację brata, który w międzyczasie zachowywał się wobec nich lepiej, niż nakazuje miłość braterska (jak pokażemy później), i którzy przez cały ten czas zwracali się do niego „drogi bracie Russell” i pisali do niego listy pełne wyrazów miłości i oceny - ci mają w sobie ogrom niegodziwości i fałszu, który zszokował-by szlachetnego człowieka tego świata, nie będącego nawet wyznaniowym chrześcijaninem i nie znającego wielkiego światła teraźniejszej prawdy. Sądzymy, iż nawet Robert Ingersoll, choć jest bluźniercą i ateistą, nie pochwaliłby takich bezbożnych uczynków ciemności - ma w sobie dość człowieczeństwa, by trzymać się z daleka od takich sidła diabła.³

³ (Relacja wydarzeń opisana w tym artykule znajduje się w trzecim tomie publikacji pt. „*Pokłosie Żniwa*” strona 114, *PT '06,34-39*),

I I

CELE I SPOSÓB POWROTU PANA JEZUSA

II. 1.

CELE POWROTU PANA

Odkąd chrześcijaństwo stało się religią panującą, zaczęła zanikać wiara w tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi. Zwolenników tego poglądu zwie się „chiliastami”, od greckiego słowa *hilioi* - tysiąc.

Prawdę tę wyznawali i propagowali apostołowie i ojcowie Kościoła, a w średniowieczu Taborcy oraz niektóre radykalne odłamy reformacji na Morawach, w Szwarzwaldzie, Rakowie i in. Późniejsze, różne nurty chiliazmu, nie czekając na Chrystusa usiłowały na własny sposób budować Królestwo Boże na ziemi. Wśród chrześcijan istnieją dwa poglądy na temat tysiącletnich rządów Chrystusa i Kościoła. Jeden zwany potysiącletnim uczy, że Chrystus przyjdzie po Tysiącleciu, a drugi, że przed. Według pierwszego, Chrystus przyjdzie wówczas, gdy Kościół uprzednio nawróci cały świat do Boga. Natomiast drugi pogląd głosi, że Chrystus powróci po to, by przez okres tysiąca lat nawrócić świat. Koncepcja potysiąclecia nie znajduje podstaw w Biblii. 1 Kor 4, 6 wyjaśnia, że w czasie swego powrotu Chrystus zastanie świat nie nawrócony, zepsuty (2 Tm 3, 1–8, 3, 13), iż wówczas z trudem będzie można znaleźć wiarę Chrystusową w nieskażonym stanie (Łk 18, 8; Mt 24 Jk 5, 3–6). Ta błędna doktryna uczyniła z Kościoła cierpiącego, kościół panujący-triumfujący. W wyniku zjednoczenia kościoła z państwem, miało miejsce papieskie tysiącletnie panowanie (799–1799), a także pewne protestanckie kościoły są utrzymywane przez państwo (Iz 19, 18). Mt 24, 14, 18–19 nie uczy, iż świat ma zostać nawrócony do Chrystusa, lecz że zostanie narodom wydane świadectwo o Królestwie, a także iż spośród narodów zostaną pozyskani uczniowie Chrystusa, którzy rozwiną charaktery wymagane od sług Królestwa (1Kor 4, 16–18). Nauką Biblii jest, że Pan Jezus powraca przed Tysiącleciem, by między innymi wykonać swój główny cel, to jest przeprowadzić restytucję wszystkich rzeczy, a także za pośrednictwem prawdy i dla prawdy zebrać i wyzwolić swój Kościół (Mt 24, 28.31.45; Łk 12, 36–37, 42), by mógł otrzymać nieśmiertelną naturę (2P 1, 4; 1 Kor 15, 42–54), aby był tam, gdzie Jezus. Jako Miasto Boże (religijny rząd) będzie on wówczas jaśniał w blasku i w pełni chwały (Apk 21, 9–22; Ps 45, 14).

Następnym celem powrotu Pana Jezusa jest przygotowanie i wyzwolenie „towarzyszek - przybocznic” Oblubienicy, zw. „wielkim ludem”. Plamy na ich charakterach (szatach) muszą zostać usunięte (Ps 107, 10–11; Jd 23). Ucisk, jako drugi okres obecności zwany e p i f a n i ą (Ml 3, 2–3; Mt 25, 10, 12), wprowadza tę grupę w ciężkie doświadczenia (Mt 7, 26–27; Apk 7, 3–14), co dopomaga im w pozbyciu się różnego rodzaju bóstw: światowości, samolubstwa, grzechu i błędu (Ps 107, 13–16). Ostatecznie zostanie ona wyzwolona do bytu w duchowej, lecz nie Boskiej naturze i po wieczne czasy będzie na usługach Boga i Chrystusa (Apk 19, 7–9) w Świątyni (7, 15–17).

W trakcie rozważań nad zbawionymi grupami, rozpatrzyliśmy wybór i nagrodę dla jednej z nich zw. Młodociano Godnymi, która rozwija się już w okresie Chrystusowej paruzji i epifanii. Biblia mniej mówi o tej grupie wybrańców, niż o trzech pozostałych. Mają oni wiarę Abrahama i będą wraz z nim błogosławieni oraz jako część ziemskiego nasienia będą błogosławieństwem dla narodów (Ga 3, 6–9). Przez wzgląd, iż żyjąc w okresie panowania zła oddali oni Bogu swe serca, miłowali prawdę i sprawiedliwość oraz cierpieli dla tych zasad będąc wiernymi aż do śmierci, będą mieli udział w „lepszym zmartwychwstaniu” (Hbr 11, 35). Wraz z Godnymi Starego Przymierza jako księżęta będą w swych doskonałych ciałach mieli przywilej „widzenia” (Jo 2, 28) rozwijającego się wówczas Planu Bożego, co uzdolni ich do pracy na rzecz ludzkości dźwigającej się wtedy do doskonałości (Iz 32, 1). W ten sposób wykona się trzeci cel powrotu Chrystusa.

Czwartym celem jest obalenie królestwa szatana, który jest „bogiem tego świata” (J 16, 11; 2Kor 4, 4; Ef 2, 2 Łk 4, 6–7). W straszliwy sposób obchodzi się on z ludzkością, którą oszukuje przez błąd i grzech, deprawując ją fizycznie, moralnie i religijnie. Pogłębia przekleństwo na ziemi, zwodzi przez upadłych aniołów, gnębi za pomocą rządów, wyzyskuje przez arystokrację. Wymordował ogromną liczbę ludzi przez wojny, głód, rewolucje, epidemie. Prześladował sprawiedliwych, a wywyższał złych. Jako ciemiężca jest reprezentowany w Faraonie (Ps 72, 4; Iz 9, 4; Hbr 2, 14). Biblia zapewnia, że Chrystus najpierw pozbawi szatana kontroli nad uległymi mu dotąd upadłymi aniołami (Mt 12, 29), a potem światłem swej prawdy jako łańcuchem zwiąże system szatański w jego fundamentalnych zasadach błędu (Apk 20, 1–3), a przez formy srogiemu ucisku obali jego tyranie nad ludzkością (Iz 35, 3–4; Apk 14, 4–27; So 3, 8–9; Jo 2, 1–11; 3, 9–14).

Piątym celem jest ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi. Było ono nadzieją i modlitwą wiernych (Rdz 12, 3; 22, 16–18; Hbr 11, 13–16; Mt 6, 10; Tm 4, 8; Tt 2, 13; Apk 22, 20). Będzie to monarchia absolutna, a jej

rząd nie będzie od ludzi i przez ludzi, lecz dla ludzi. Jego władcy będą doskonali w mądrości, miłości i mocy, pełni godności w jej sprawowaniu. Istniejące wówczas warunki przyczynią się do utrwalenia fundamentalnych zasad prawdy i sprawiedliwości.

Szóstym celem powrotu Chrystusa jest błogosławienie całego rodzaju ludzkiego - żywych i umarłych - możliwością restytucji, czyli powrotu do stanu pierwotnego, do obrazu i podobieństwa Bożego utraconego w Adamie. Obraz, to stan doskonałości istnienia we władzach fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych (Rdz 1, 26-27, 31; Ef 4, 23-24). Podobieństwo, to przywilej zarządzania ziemią, podobnie jak Bóg włada wszechświatem (Rdz 1, 26, 28-29; Mt 25, 34). Obecnie rodzina ludzka jest szczątkiem tego, czym była w Adamie. Chrystus złożył okup w tym celu, by „szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19, 10; Mt 18, 11), czyli przywrócić wszystkich do pierwotnego - doskonałego stanu. Słowo Boże będzie jako liście drzewa, które będą dawać życie (Apk 22, 1-3; Ez 36, 25-29; 47, 1-12; Jr 31, 33-34; Iz 11, 9; 35, 6-10). Wszyscy święci prorocy głosili o restytucji. Oto kilka wersetów, które dają tę niepłoną nadzieję: Dz 3, 19-21; 15, 14-17; 2 Ts 1, 10; Rz 8, 17-21; Ps 22, 28-30; Dn 7, 13-14; Iz 35, 4-10; 25, 6-9; Rz 14, 9; Iz 45, 22-23. Gdy to Boskie zarządzenie zostanie wykonane, cała ziemia napełniona będzie Bożą chwałą (Lb 14, 21; Ps 72, 19; Iz 11, 9; Abk 2, 14; Mt 6, 10).

Siódmym celem obecności Pańskiej jest wypróbowanie rodzaju ludzkiego co do stopnia umiłowania Bożych zasad. Od tego będzie zależało otrzymanie żywota wiecznego. Wtóra obecność Chrystusa z utęsknieniem jest wyczekiwana przez wszystko stworzenie w nadziei, iż zostanie ono wyzwolone z niewoli grzechu, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. (Rz 8, 19-22 - TP 59, 157-165)

II. 2.

SPOSÓB POWROTU PANA JEZUSA

„Według wierzeń nominalnego kościoła, Pan ma powrócić w sposób widzialny dla naturalnych oczu ludzkich, unosić się na literalnym obłoku, trąbić na literalnej trąbie, świecić literalnym olśniewającym światłem oraz rozbić literalny wszechświat na atomy. Zazwyczaj pogląd ten o sposobie powrotu Pana jest przedstawiany celem straszenia ludzi, by ich skłonić do pokuty, lecz przy ściślejszym badaniu tegoż w świetle *Biblii*, faktów i rozumu znajdujemy, że pod wieloma względami *Biblia* sprzeciwia się takiemu pogładowi. Tak dalece, na ile to dotyczy jego podstawy biblijnej, opiera się on na zupełnie błędnych zasadach interpretacji, czyli wykładni, albowiem symboliczne wersety Pisma Świętego

są brane w sposób dosłowny, jak np. przypowieści, symbole i niejasne mowy, które według zasad językowych muszą oczywiście być tłumaczone w sposób przenośny. Nie tylko opiera się on na fałszywej metodzie interpretacji, lecz niedorzeczność jego po logicznej analizie jest widoczna (...) Otóż właściwe metody wykładania *Biblii*, jak również fakty i rozsądek, sprzeciwiają się pomysłowi, że Pan Jezus przy Swym powrocie objawi się naturalnemu wzrokowi ludzkiemu w widzialny sposób. Szczere, pełne czci i staranne badanie Pisma Św. wykazuje, że powrót naszego Pana ma być niewidzialny dla wzroku ludzkiego, lecz widzialny dla wzroku umysłowego, ich oczu umysłowych. *Biblia* wprost uczy, że Jezus nie będzie widzialny przez ludzkie istoty. „Jeszcze ma-luczko, a świat mię już więcej nie ogląda” (J 14, 19). To oświadczenie Pana jest jasne. Podczas gdy łączność wskazuje, że Kościół Chrystusowy zobaczy Go przy zmianie natury (J 3, 2), to jednak ew. Jana 14, 19 wyraźnie uczy, że nikt inny z rodzaju ludzkiego nie ujrzy Go. Że tak jest, to św. Paweł wykazuje, odnosząc się do czasu, gdy Jezus zamieszkał z Bogiem w chwale: „Który sam ma nieśmiertelność, i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi (w jego chwalebny-m stanie)”, ani widzieć może (1 Tm 6, 16). Ta sama myśl zawarta jest w Piśmie, które uczy, że Jego powrót będzie na sposób złodzieja (1 Tes. 5, 1–6; 2 Piotr 3, 10; Obj 16, 15) (...). On obiecał, że Jego wierni czuwający święci poznają jego powrót po pewnych znakach i dowodach (Mt 24, 3, 30–33). Zauważcie, jak w 1 Ts 5, 1–6 apostoł mówi, że świat nie będzie świadomy powrotu Pana, ze względu na jego tajemniczy sposób, lecz Jego czuwający lud będzie o tym wiedzieć (...).

„KRÓLESTWO BOŻE WEWNĄTRZ WAS JEST”

[POMIĘDZY WAMI]

Niewidzialność niebiańskiej fazy (Jezusa i Kościoła) Tysiącletniego Królestwa Bożego oznacza także, iż powrót Pana będzie niewidzialny, albowiem jest On częścią tego Królestwa, co więcej, Królem królów i Panem panów (...). Jezus wyraźnie mówi, że ludzie nie będą mogli wskazać na Królestwo Boże, tj. na Niego i Jego wierny Kościół, ponieważ nie będą Oni przedmiotami dla wzroku ludzkiego, tak jak to czytamy u Łukasza 17, 20–21: „Nie przyjdzie Królestwo Boże z postrzeżeniem (ludzie nie będą mogli widzieć Chrystusa i Jego świętych, gdy przyjdą, aby panować); *ani rzeką*: „Oto tu (patrzcie, tu jest Królestwo, Jezus i Kościół)”; **albo oto tam jest; albowiem Królestwo Boże** (na które nie będzie można wskazać) **wewnątrz was** (pomiędzy wami — margines R. V.) **jest** (będzie). Stąd musi być niewidzialne, jeśli nie może się ukazać wzrokowi ludzkiemu. Jeżeli Królestwo Boże jest niewidzialne, Jezus

będąc częścią tego Królestwa, też musi być niewidzialny dla oczu ludzkich, gdy powróci, aby je założyć.

„JAK BYŁO ZA DNI NOEGO”

W ew. Mt 24; 37–39 Jezus daje dowód, że ludzkość nie będzie Go widziała przy Jego wtórym przyjściu: „Jak było za dni Noego, tak będzie obecność (parousia) Syna Człowieczego. Albowiem jako za dni onych przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wychodzili (...) I nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich, tak będzie i obecność Syna człowieka” (R. V). W tym wersecie wykazuje On, że ludzie w swych czynach i w swej ignorancji o nadchodzącym ucisku, podobnie jak przed potopem i w czasie Jego wtórej obecności, tuż przed wielkim uciskiem, będą podobni. Jak w czasach Noego, przed potopem, ludzie oddawali się zwykłym czynnościom życiowym, lecz z powodu niewiary w głoszone zbliżanie się potopu byli nieświadomi jego bezpośredniego nadejścia, tak podczas wtórej obecności Chrystusa, zanim wielki ucisk ogarnie świat, ludzie zajęci będą zwyczajnymi czynnościami życiowymi, zupełnie nieświadomi zbliżającego się ucisku z powodu niewiary w świadectwo dotyczące się wtórej obecności Chrystusa. Że wśród innych rzeczy jest w tych wersetach porównany czas obecności Noego przed potopem, z czasem wtórej obecności Chrystusa przed wielkim uciskiem, to uwidocznione jest u Łukasza 17, 26: „a jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna człowieka”. Wyrażenie „za dni Syna człowieka” wskazuje na pewien czas Jego wtórego przyjścia i użyte jest jako paralela obecności Syna człowieka u Mt 24, 37, okresów do których się odnosi (patrz także Łukasz 17, 28–30). Jak to może być, pytamy, że Jezus będzie obecny, a ludzie jednak ogólnie będą nieświadomi tego faktu, jak również czasu nadejścia ucisku? Gdyby Go mogli widzieć, to rozumie się, wiedzieliby o Jego obecności i spodziewali się nadchodzącego ucisku. Ale ich nieświadomość o Jego obecności oznacza, że jest ukryty przed ich naturalnymi oczyma, więc Jego powrót musi być niewidzialny.

„JAKO BŁYSKAWICA WYCHODZI OD WSCHODU”

Jezus oświadcza, że jak naturalne słońce manifestuje swą obecność naturalnym światłem, które wydaje, tak On zmanifestuje Swą wtórą obecność przez symboliczne Światło-Prawdę, którą On wówczas poda. To oświadczenie Pana w tej sprawie jest zapisane w ew. Mt 24, 27 (patrz także Łukasza 17, 24, gdzie znowu słowa w *dzień Swój* biegną równoległe ze słowem *obecność* u Mt 24, 27), chociaż błędne tłumaczenie słowa greckiego *astrape* przez „błyskawica” zamiast *jasne światło* przysłania myśl wersetu: „Albowiem jako błyskawica (jasne światło--

słońce) wychodzi od wschodu słońca (wyrazu słońce nie ma w angielskich przekładach) i ukazuje się aż na zachód, tak będzie obecność Syna człowieczego (R. V)”. Nie jest właściwością błyskawicy, jak podaje tłumaczenie, przychodzić ze wschodu i błyskać na zachód, gdyż częściej przychodzi z innych stron i zazwyczaj błyska przez część nieba, i to często w innych kierunkach, niż zachodzi. Lecz światło słoneczne przychodzi ze wschodu i świeci aż na zachód. Rozumiejąc, że nasz Pan u Mt 24, 27 odnosi się do jasnego światła słońca, możemy łatwo poznać porównanie, jakie On czyni: że tak jak słońce objawia swą obecność stopniowo, dla jednych wcześniej niż dla drugich, aż w końcu doszedłszy do zachodu objawia się najdłużej śpiącym, tak Pan objawia swą obecność światłem Prawdy, którą wydaje jako Słońce Sprawiedliwości (Mal 4, 2) naprzód oświecające Swój czuwający i wcześniej zbudzony Kościół (Iz 60, 1, 2), a później cały świat (Iz 60, 3; J 1, 9). A zatem werset z Mateusza 24, 27 znaczy, że zobaczymy obecność Pana nie naszym naturalnym wzrokiem, lecz oczami wyrozumienia, poznając, że jest obecny przez światło Prawdy, które nas ogarnia.

„UJRZY GO WSZELKIE OKO”

Niewidzialność Pana dla naturalnego wzroku ludzkiego przy wtórym Jego przyjściu jest również pokazana przez zharmonizowanie takich wersetów, które wykazują, że cała ludzkość wraz z Izraelem ujrzy Go przy wtórym przyjściu, z tymi, które uczą, że w jego obecnym stanie nikt Go nie widział ani widzieć może (1 Tm 6, 16) i że po Jego uwielbieniu świat Go więcej nie ogląda (J 14, 19). W Objawieniu 1, 7 czytamy: „Oto idzie z obłokami (utrapienia w Wielkim Ucisku) i ujrzy Go wszelkie oko, i ci, którzy Go przebili”. Utrzymywać, że *obłoki* w tym wersecie są literalne, znaczyłyby dowodzić, że uczył on nonsensu, tłumaczyć zaś, że „wszelkie oko” w tym wersecie odnosi się do literalnych lub naturalnych oczu, znaczyłyby, że jesteśmy w sprzeczności z 1 Tm 6, 16 i Janem 14, 19. Jest rzeczą zrozumiałą, że szacunek dla Słowa Bożego winien powstrzymywać nas od objaśniania Pisma Św. w sposób który wzajemnie przeczy sobie. W jaki sposób możemy objaśniać ten i podobne wersety, zachowując harmonię Biblii? Odpowiadamy, że widocznie 1 Tm 6, 16 i Jan 14, 19 są literalnymi cytatami i odnoszą się do literalnego, czyli dosłownego wzroku, stąd „oko” z Obj 1, 7 musi być symboliczne i odnosić się do oczu umysłowych - oczu wyrozumienia. Przeto wiersz ten widocznie znaczy, że wtóra obecność Pana nastąpi w obłokach ucisku i że oczy wyrozumienia u wszystkich ludzi, łącznie z Żydami otworzą się dla należytego zrozumienia Go. W tym sensie widzenia św. Paweł mówi: „Jezusa widzimy (...) chwałą i czcią ukoronowanego” (Hbr 2, 9). Oczywiście

ście nie ma on na myśli, że widzimy Go oczami naturalnymi, ale oczami wyrozumienia - umysłowymi.

Nie tylko rozsądek dozwala na powyższe objaśnienia, ale i sposoby biblijnej interpretacji w innych wersetach, a także symboliczny charakter księgi. Objawienie 1, 1 wskazuje, że jest ona księgą symboli, nazwana Objawieniem, czyli widzeniem duchowym, a rzeczy tam zawarte określone są tajemnicą Bożą (10, 7). Stąd więc będzie rzeczą naturalną objaśniać *oblaki, oko i ujrzenie* w Obj 1, 7 w sposób symboliczny. Wzmianka w tym wersecie o Żydach, którzy Go przebili, że Go ujrzą, dowodzi, iż należy rozumieć tę sprawę w sposób symboliczny: albowiem Jezus powiedział im w środę, a więc dwa dni przed Swym ukrzyżowaniem, że Go nie ujrzą aż przy Jego wtóрым przyjsciu, gdy Go okrzykną: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim” (Mt 23, 39). Ten werset dowodzi, że nie chodzi tu o wzrok naturalny, ponieważ widzieli Go swymi naturalnymi oczami dwa dni po wypowiedzeniu tych słów. Stąd rozumiemy, iż jest tu mowa o wzroku umysłowym i wskazuje, jak ci, którzy Go przebili, będą Go widzieć w czasie Jego wtórego przyjscia, tj. nie fizycznymi oczami, lecz umysłowymi. Wiemy o tym, ponieważ Jezus dwa dni przedtem, tj. w dniu Swego triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, a cztery dni przed Swą śmiercią, wyraził się o umysłowym zaślepieniu Żydów z powodu ich grzechów (Łk 19, 42, 44), a św. Paweł zapewnia nas, że to ich zaślepienie będzie trwało „póki by nie weszła zupełność pogan”, czyli pełna liczba wybranych z pogan (Rz 11, 7–10, 25–33). Potem przy wtóрым przyjsciu zostanie ono stopniowo usuwane, aż ujrzą (zrozumieją), że Jezus jest ich Mesjaszem i Wybawicielem. Werset z Mt 26, 64 jest bardzo podobny w sensie i metodzie interpretacji do Obj 1, 7. Te wersety przedstawione z powyższego punktu widzenia harmonizują z jasnymi oświadczeniami z 1 Tm 6, 16 i J 14, 19, co dowodzi, że powrót Pana będzie niewidzialny dla oczu fizycznych, ale rozpoznawalny przez oczy umysłowe.

„TAK PRZYJDZIE JAKOŚCIE GO WIDZIELI IDĄCEGO”

Teraz przytoczymy ósmy dowód niewidzialności Pana przy Jego wtóрым przyjsciu. Jako jeden z biblijnych wersetów najbardziej błędnie stosowanych odnośnie do sposobu powrotu Pana jest zapisany w Dz 1, 11 - „Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba”. Werset ten jest zazwyczaj wyjaśniany, jak gdyby brzmiał: „jak widzieliście Go idącego do nieba, tak ujrzycie Go przychodzącego znowu”. To tak, jak gdyby punktem porównania było widzenie Go odchodzącego i widzenie Go znowu przychodzącego, podczas gdy w wersecie tym nic takiego nie jest nadmienione. Otóż punktem porównania nie jest widzenie Go odchodzącego i

widzenie Go przychodzącego - ale sposób Jego odejścia i sposób Jego przyjścia. „Ten Jezus (...) tak (w podobny sposób) przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba”. Stąd werset ten mówi o sposobie powrotu Pana. A ze sposobu, w jaki odszedł, możemy dowiedzieć się pewnych rzeczy odnośnie Jego powrotu: 1) o ile to tyczyło świata, odszedł On potajemnie i nikt oprócz uczniów nie wiedział o tym w owym czasie; tak przychodzi On znowu potajemnie („... jako złodziej w nocy”) i nikt ze świata, oprócz Jego wiernych naśladowców, nie będzie wiedział o tym w początkowych stadiach; 2) odszedł On spokojnie, a nie ostentacyjnie, nie przestraszając świata literalną trąbą, nie jadąc na literalnym obłoku, nie oślepiając go naturalnym olśniewającym światłem, ani nie rozbijając wszechświata na atomy; 3) odszedł błogosławiąc tych, których pozostawił; stamtąd powraca, błogosławiąc naprzód Swój oczekujący Go Kościół, a potem całą ludzkość świata; i 4) co do Jego Boskiego Ciała był on niewidzialny dla naturalnych oczu ludzkich przy Swoim odejściu, chociaż widzialny dla uczniów Swoich jako odchodzący przez odpowiednie towarzyszące czyny; tak samo przy powrocie jest On niewidzialny dla naturalnych oczu ludzkich, chociaż obecność Jego jest zamienowana przez towarzyszące czyny. Po przedstawieniu dziesiątego dowodu, ten czwarty punkt stanie się jaśniejszy. Wprowadzamy go tu, ponieważ logicznie należy tutaj wśród innych punktów porównania, chociaż pewne wyjaśnienia, które podamy później, są potrzebne do usunięcia zarzutów opartych na niezrozumieniu natury chwalebno zmartwychwstałego ciała Pana. Werset tu roztrząsany dowodzi, że sposób Jego ponownego przyjścia będzie taki, jak odejścia, a jako taki, odiera wiele błędów co do sposobu Jego powrotu, jak również dowodzi Jego niewidzialności dla naturalnych oczu. Św. Paweł posługuje się tu argumentem zapisanym w 2 Ts 2, 1-9, który z właściwego zrozumienia przedmiotu jasno i wprost dowodzi, że powrót Chrystusa jeszcze w owym czasie nie nastąpił; lecz ten argument byłby zdecydowanie niezręczny, gdyby Jego powrót miał być widzialny dla naturalnych oczu ludzkich. Tesalończycy z pierwszego listu św. Pawła pisanego do nich wyciągnęli błędny wniosek, że nastąpiło wtóre przyjście Pana; dlatego apostoł napisał do nich drugi list, aby między innymi sprostowali to błędne mniemanie.

Teraz podamy podstawową przyczynę, tj. nasz dziesiąty dowód z świadectw biblijnych, dowodzącą, że powrót Pana jest niewidzialny dla naturalnego wzroku ludzkiego, chociaż widzialny dla oczu umysłowych. Tą podstawową przyczyną jest to, iż Pan od Swego zmartwychwstania nie jest już więcej istotą ludzką, lecz duchową, z konieczności mającą ciało duchowe, niewidzialne dla ludzkiego wzroku. Stąd też sposób Jego

przyjścia musi być niewidzialny. Przede wszystkim Bóg mówi wprost, że Jezus jest teraz istotą duchową. Wśród innych miejsc stwierdzone jest to w 1 Kor 15, 45, „Stał się pierwszy człowiek Adam (1 Mj 2, 7) w duszę żywą (istotę ludzką z ludzkim ciałem), ale pośledni (Jezus, wtóry - w. 47) Adam w ducha ożywiającego (w ducha dającego życie)”. Dlatego jak Adam z ogrodu rajskiego stworzony został istotą ludzką, tak Adam z nieba (Jezus w swoim zmartwychwstaniu) stworzony został istotą duchową. W wierszu 46 św. Paweł wyraźnie mówi, że Adam nie był duchem, lecz istotą ludzką, i że późniejszy Adam, Pan, jest istotą duchową wskazując w w. 47, że pierwszy Adam miał ciało uczynione z ziemi, z substancji materialnych, podczas gdy wtóry Adam, Pan Jezus, miał ciało uczynione „z nieba”, z substancji duchowych. W greckim, tak jak w polskim, przyimki „z” w wyrazach złożonych „z ziemi” i „z nieba” (w w. 47), są jednakowe, co dowodzi o odmiennych substancjach w ciele ziemskim i w ciele duchowym, gdyż w obu wypadkach wyrażone są substancje, z których ciała były ukształtowane. Te trzy wiersze (1 Kor 15, 45–47) przez swe bezpośrednie stwierdzenia i ich kontrast między dwoma Adamami, jak również przez ich ciała i substancje, z których były utworzone, dowodzą, że Pan powstał z martwych jako duchowa istota z duchowym ciałem, a nie jako ludzka istota z ludzkim ciałem. Dalej Pan Jezus zwany jest w 2 Kor 3, 17 ponownie wprost duchem: „Ale Pan jest tym duchem”.

Św. Paweł w 2 Kor 5, 16 pisze: „a chociaż też znaliśmy Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy”. Nie znał on już Chrystusa jako istotę ludzką, „według ciała”, chociaż znał Go jako takiego, przed śmiercią Pana. Wiersz ten dlatego oznacza, że Jezus nie był już ludzką istotą, gdy św. Paweł wyrażał się w ten sposób o Nim, chociaż był nią przedtem. Przyczyną tej zmiany było to, że Pan zmartwychwstał jako istota duchowa, a nie ludzka. Cytat z 1 P 3, 18 dowodzi o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa: „umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony (zauważmy, nie ciałem, ale) duchem” (...).

WSPÓLDZIEDZICE JEZUSA BĘDĄ ISTOTAMI DUCHOWYMI

Nie tylko Pismo Św. uczy, że Pan Jezus od swego zmartwychwstania nie jest już istotą ludzką, lecz uczy także przez wnioskowanie, gdy dowodzi, że święci przy zmartwychwstaniu będą mieć duchowe ciała, a przeto będą mieć ciała jak Jego ciało. Stąd Jego ciało musi być duchowym ciałem. Że święci mają mieć duchowe ciała, możemy wiedzieć z 1 Kor 15, 42, 44: „Tak ci będzie i powstanie umarłych. Bywa wsiane ciało w skazitelności (istoty materialne są skazitelne, podlegające zepsuciu) a będzie wzbudzone w nieskazitelności (istoty duchowe są nieskazitelne,

nie ulegające zepsuciu); bywa wsiane ciało cielesne (materialne, ziemskie) a będzie wzbudzone ciało duchowe (niematerialne, duchowe)". Ten werset dowodzi, że święci będą mieć duchowe ciała i przy zmartwychwstaniu będą istotami duchowymi, jak teraz — mając ciała ludzkie — są istotami ziemskimi.

Ta sama myśl, zmiany świętych z istot ludzkich na duchowe przy zmartwychwstaniu, wyrażona jest w wierszach 51-54: „**Wszyscy przemienieni będziemy**(w naturze) **bardzo prędko (...)** **albowiem zatrąbi, a umarli** (święci, którzy zmarli) **wzbudzeni będą nieskazitelni** (nie w ciałach cielesnych, które byłyby skazitelne, ponieważ uczynione są z materii, czyli z substancji ziemskiej, ale w duchowych ciałach, które są nieskazitelne, ponieważ są uczynione z substancji duchowej, czyli niebieskiej), a *my będziemy przemienieni. Boć musi to* (osoba) *co jest skazitelne, przyoblec nieskazitelność* (przez uzyskanie ciała duchowego czyli niebieskiego), a *co* (osoba) *jest śmiertelnego przyoblec nieśmiertelność* (przez uzyskanie ciała duchowego najwyższej ze wszystkich natur duchowych, natury Boskiej)".

Pismo Św. wyraźnie uczy, że ciała świętych będą przy zmartwychwstaniu takimi jak ciało zmartwychwstałego Jezusa. Jeśli można tego dowieść, wynikałoby, że Jezus przy Swym zmartwychwstaniu otrzymał duchowe ciało i dlatego nie jest On już więcej istotą ludzką, lecz duchową. Liczne cytaty biblijne dowodzą, że święci w swych zmartwychwstałych ciałach będą tak, jak i Jezus w Swym zmartwychwstałym ciele. (1 J 3, 2): „Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, lecz wiemy, iż gdy On się objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak, jako **jest**, nie jakim **był**; bo gdyby oni mieli się stać takimi, jakim On był, gdy był w ciele (Hbr 5, 7), byłoby teraz widoczne, jakie ciała będą mieli przy zmartwychwstaniu. I znowu 1 Kor 15, 48, 49 wskazuje tę samą myśl: „jaki jest” (raczej, „jaki był - *ten ziemski* (Adam), *tacy też i ziemscy* (świat, oddzielnie od świętych w zmartwychwstaniu); a *jaki jest niebieski* (Jezus w Swym zmartwychwstałym ciele), *tacy też będą* (ta obietnica jest uczyniona świętym podczas Wieku Ewangelii) *niebiescy* (w swych zmartwychwstałych ciałach). *A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego* (Adama, tj. z taką pewnością jak święci posiadali ciała na podobieństwo Adama, „z ziemi ziemskie”), *tak będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego* (Jezusa, tj. z taką pewnością otrzymają oni takie ciała przy zmartwychwstaniu, jakie jest ciało zmartwychwstałego Jezusa). Ta sama myśl wyłożona jest w Fil. 3, 21. Te wiersze dowodzą, że święci w swych ciałach duchowych uzyskanych przy zmartwychwstaniu będą mieć ciała jak zmartwychwstałe ciało Pana. Ale ponieważ święci będą mieć przy zmartwychwstaniu ciała duchowe, dlatego i Jezus musi mieć od

Swego zmartwychwstania ciało duchowe. Dlatego Jego zmartwychwstałe ciało musi być niewidzialne i jest On niewidzialny przy Swoim powrocie" (E 17, r. 8; TP 61 57–62).

II. 3.

CZAS POWROTU CHRYSYUSA

Wy zaś bracia nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył (...). Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwymi.

1 Ts 5, 1–6.

W różnych miejscach Biblii wyrażona jest dezaprobata w stosunku do tych chrześcijan, którzy nie rozpoznają Chrystusa w jego wtórej obecności. Widoczne jest to w przypowieści o pannach oczekujących oblubieńca. Te, które go nie rozpoznały, Pan Jezus nazywa „głupimi”, a ap. Paweł „nietrzeźwymi” – pozostającymi w duchowym uśpieniu.

Ulubionym wersetem, którym osłaniają swoją niewiedzę w tym przedmiocie szczególnie śpiący „stróżowie” nominalnego „Syonu” (Itp. 33, 14; Am 6, 1; Mi 3, 10), jest Ewangelia Mateusza 24, 36: a o *onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec* (Mt 13, 32). Z tego wersetu nie wynika, że w czasie przyszłym nikt, nawet Syn nie będzie znał czasu swego powrotu, jak to usiłują wyczytać z tekstu „głupie panny”. Wręcz przeciwnie, Słowo Boże uczy, że synowie dnia będą mieli na ten temat dość światła prawdy i dlatego dzień ten ich nie zaskoczy. **Zaiste nie czyni Wszechmogący Pan nic, jeśli nie objawi Swojego planu swoim sługom prorokom (...) Gdy Wszechmogący Pan każe, któż by nie prorokował** (Am 3, 7–8). Jedyne przed gospodarzem (Mt 12, 29), mocarzem – (Ma 3, 27), bogiem tego świata i tymi, których on osłepił (2 Kor 4, 4), zakrył Bóg tajniki swego planu.

Byłoby rzeczą ze wszechmiar naganną, gdyby wierny i roztropny szarfarz... „ów sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem” (Łk 12, 42–46). Za karę miał on postradać urząd Pańskiego nadzorcy „nad czeladzią swoją, aby im dawał wyżywienie w czasie właściwym”. Prooroctwo Mateusza 24, 44–47 jako prooroctwo faktu stwierdza, że „on sługa”, którym był pastor Russell, głęboko wziął sobie do serca ostrzeżenie skierowane w Ew. Łukasza i dlatego nie tylko sam rozpoznał paruzję Chrystusa, ale wspólnie z innymi „mądrymi pannami” ogłosił ten fakt całemu chrześcijaństwu.

W tomach I, II, III *Wykładów Pisma Św.*, pastor Russell wyjaśnił sposób, cel i czas powrotu Chrystusa po raz wtóry. W biografii Ch. T. Rus-

sella, zamieszczonej na końcu tej książki, pisze, w jaki sposób doszedł do poznania wtórej obecności Pana*. Cel przyjścia jest także tłumaczony przez pastora P. S. L. Johnsona w angielskim „Herald” z 1920 r. s. 26–30, a czas i sposób w „Herald” z 1923 r. s. 3–6, 9–19. Materiały te włączone zostały do E XVI i XVII tomu oraz w T.P. Istnieje wiele dowodów biblijnych, które wskazują, że paruzja – obecność Pana Jezusa zaczęła się od jesieni 1874 r. A oto niektóre:

1. „I stanie się w ostatnie dni (z dni, „na końcu czasów” BT), że (zostanie ustanowione królestwo ze stolicą w Jerozolimie) „Z Syonu wyjdzie Nauka i Słowo Jahwe—z Jeruzalem” (Iz. 2, 2–3) BP. Dniem tym jest 1000 lat trwający Sabat — pozaobrazowe odpocznienie. W tym czasie Chrystus przeprowadzi proces restytucji Dz 3, 19–21; 15, 14–18; Dn 7, 13–14; Iz. 35, 4–10. Aby jako dawca odpoczynku mógł to dzieło dokonać, powinien być obecny na początku siódmego tysiącletniego dnia, który rozpoczął się w 1874 r.

2. Widzenie Nabuchodonozora o posągu przepowiada: „co się stanie w przyszłych dniach” (Dn 2, 28–46). Prorok Daniel wyjaśnił, że po upadku figuralnego, teokratycznego królestwa izraelskiego w jesieni 607 r. pne., na okres siedmiu symbolicznych czasów (pomnożone 360 dni-lat) władzę obejmują Babilonia, Medo-Persja, Grecja i Imperium Rzymskie. Tak zwane „czasy pogan” trwały jeszcze podczas pierwszego pobytu Jezusa na ziemi (Łk 21, 24–31). Odejmując od 2520 lat początek ich rozpoczęcia w 607 r. pne., otrzymamy rok 1914, w którym to czasie skończyło się Boskie przyzwolenie na sprawowanie przez nich władzy. Wobec tego, że dobrowolnie jej nie oddali (choć byli o tym poinformowani przez Ruch Paruzji) prawowitemu królowi-Jezusowi (2 Mj 8, 1, 20–21; Ez 21, 26–27), zaszła konieczność odsunięcia ich od niej za pośrednictwem „narzędzia jego grozy” (Itp. 13, 4–5). Pierwsza i druga faza wojny światowej, a także wojny lokalne, które jak wichur przerzucają się od narodu do narodu (Jr 25, 32), są zwiastunami jeszcze większego ognia, który ma doszczętnie spalić symboliczną ziemię — zorganizowane społeczeństwo drugiego świata (2 P 3, 7).

Jednakże proroctwo powiada, że kamień jako piąte królestwo o uniwersalnym zasięgu, rozpoczął niszczenie stóp posągu — rzymską władzę — jeszcze „za dni tych królów (czyli przed 1914 r.) wzbudził Bóg Królestwo Niebieskie (Kościół przez akt I zmartwychwstania), ono połamie i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki” (Dn 2, 44–45). Werset ten dowodzi, że w bliżej nie określonym czasie, przed 1914 r. zmartwychwstanie z grobów śpiący do tego czasu

** Biografia Ch. T. Russella s. 217-8.

Kościół, by mógł uderzać — niszczyć stopy posągu. Przedtem jednak Jezus przyszedł, by jako wódz tego dzielnego wojska obosiecznym mieczem prawdy i mocą swojej władzy — żelazną laską, tłuc jak naczynia gliniane uzurpatorów władzy (Apk 19, 11–16). Powyższy dowód potwierdzony faktami dowodzi, że Jezus był już obecny przed 1914 r.

3. Równoległe dyspensacje obu domów — żydowskiego i chrześcijańskiego — wskazują na rok 1874 jako czas powrotu Chrystusa. Żydzi przy śmierci Jakuba zostali nazwani narodem 1 Mj 49, 28. Jak dowodzi chronologia biblijna, od tego wydarzenia do śmierci Jezusa na wiosnę 33 r. upłynęło 1845 lat; do chrztu Jezusa w Jordanie 1841 ½ lat, a do zburzenia Jerozolimy w 69 r., 1881 ½ lat. Że w tych i innych przypadkach występują paralele czasu i zdarzeń, upewniają takie wersety: „za **ich winę i grzech odpłacę im najpierw w dwójnasób**” (Jr 16, 18), „**bo otrzymało z ręki Pana podwójną**” karę (Itp. 40, 2). Nie ma tu mowy o zwielokrotnieniu okresu kary, bo nie byłoby to zgodne z Boską sprawiedliwością, ale o jej równowartości.

Podobny sposób liczenia należy stosować przy ustalaniu równoległych zdarzeń w chrześcijaństwie, doliczając do 29 r. czas rozpoczęcia pierwszej misji w drugim przyjsciu na jesieni 1874 r., a gdy chcemy znaleźć paralelę utraty łaski Bożej przez chrześcijaństwo oraz czas zmartwychwstania Kościoła, to do wiosny 33 roku doliczamy 1845 lat łaski chrześcijaństwa – wyboru Kościoła (Rz 11, 25), co doprowadzi nas do wiosny 1878 roku. Od 69 r.-wykonania wyroku nad Jerozolimą – po 1845 latach, z wybuchem I wojny światowej w 1914 r. rozpoczął się „wielki ucisk” (Mt 24, 21). Do tej samej daty dojdziemy, gdy do roku 33 dodamy 1881 ½ lat. Od tego czasu, przy pomocy pewnego rodzaju „mioty spustoszenia” (Itp. 14, 23), Bóg usuwa władze świeckie, zobrażowane w dziesięciu palcach u nóg posągu z księgi Daniela lub rogów i głów z Apokalipsy.

4. Jubileusze żydowskie, obchodzone co 50 lat, były obrazem na wielki jubileusz świata (Mt 5, 17–18). W ciągu tego roku każdy Izraelita odzyskiwał utraconą własność, zwolnienie od długów, a często nawet wolność. W pozaobrazowym Jubileuszu trwającym 1000 lat – w czasie której obecności Chrystusa — na zasadzie złożonego przez niego okupu, wypełni się obietnica dana przez Boga Abrahamowi, że „w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Polegać to będzie na przywróceniu potomkom Adama wszystkiego, co uprzednio utracili, czyli restytucję „wszystkich rzeczy” (Dz 3, 19–23). Obecny na ziemi od jego początku – Pan Jubileuszu – da pełną sposobność uzyskania przez podopiecznych wolności od grzechu, błędu, samolubstwa prowadzącego do śmierci oraz szatana.

W jaki sposób możemy dowieść, że Wielki Jubileusz już się rozpoczął? Bóg pokazał, by pierwotną liczbę podnosić do kwadratu, jak: dni tygodnia do sabatu; jubileusz tygodni do pięćdziesiątnicy (3 Mj 23, 15–21); lata sabatowe do jubileuszu (2 Mj 25, 1–4, 8–13). Ostatni jubileusz Izraelici obchodzili od października 627 r. do października 626 r. pne. Był on sumą najwyższą lat, wobec czego wyższym w pozaobrazie może być tylko ten iloczyn, który otrzymamy w wyniku pomnożenia $50 \times 50 =$ to jest po 2500 latach. Gdy od tej sumy odejmiemy $625 \frac{1}{4}$ lat pne., w którym to czasie wygasło znaczenie figuralne, dojdziemy do października 1874 r. ($625 \frac{1}{4} + 1874 \frac{3}{4}$) jako początku Wielkiego Jubileuszu świata. Fakty potwierdziły tę datę. Pozaobrazowi Kapłani — Kościół, ogłosili światu (trąbiąc), rozpoczęcie Jubileuszu świata. Proces dochodzenia swych praw przez narody, jako szumiące groźne wody mas ludzkich, przerażają wprost świat (Łk 21, 25–26; Ps 46, 3–4). Gdy na „obłokach” ucisku świat rozpozna Pana Jubileuszu (Apk 1, 7) i podda się prawom Nowego Przymierza, w ciągu tysiąca lat odzyska to, co utracił przez grzech Adama.

5. Prorocze dni Daniela, potwierdzone w księdze Objawienia, wskazują na specjalne błogosławieństwa, które staną się udziałem oczekujących powrotu Pana. „Błogosławiony ten, kto wytrwa i dożyje do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni” (Dn 12, 12). Jak już poprzednio ustalono, wszystkie dni Daniela i księgi Objawienia liczymy od 539 roku. I tak 1260 dni-lat, zakończyły się w 1799 r., 1290 dni-lat w r. 1829, a 1335 dni-lat w 1874 r. Słowo Boże jako „pochodnia naszym nogom i światłość na ścieżce” (2 P 1, 19; 119, 105) oświeca lud Boży szczególniego rodzaju światłem. Zostanie ono dostrzeżone i docenione w trakcie badania różnych kwestii związanych z wtórą obecnością.

6. Przepowiedź o 10 pannach (Mt 25, 1–13) ma swoje wypełnienie w czasie końca (po 1260 dniach) który rozpoczyna się w 1799 roku (Dn 8, 17–19; 12, 7–11 oraz rozdział 11). O koniec (gr. *Telos*) oraz jego dopełnienie (gr. *Synteleia*) dopytywali się Jezusa Jego uczniowie (Mt 24, 3). Przechodząc w swej odpowiedzi do przepowiedzi o 10 pannach, Pan Jezus przez słowa „Tedy” oraz „o północy” wskazał na dwa znaki czasowe. Przepowiedź miała się wypełnić w czasie końca-„Tedy”, który rozpoczął się w 1799 r. Koniec ten trwał 155 lat, a w jego połowie po 77 i pół latach, na wiosnę 1877, co potwierdzają fakty, Ruch Paruzji wydał proklamację: „Oto Oblubieniec! Wyjdźcie na spotkanie”. Tak więc Pan Jezus powrócił przed okrzykiem o „północy”, czyli przed 1877 rokiem.

7. Piramida Cheopsa w Gizech jako świadek Boży w kamieniu (Iz. 19, 19–20; C. r. 10), w swych wymiarach zawiera ukryty Boski plan. W południowym murze Wielkiej Galerii, całe piramidalne wskazują na

powrót Jezusa w 1874 r. w miejscu zetknięcia się pochyłego korytarza i podstawy piramidy jest ukazana data 1914 r. jako początek obalania królestwa szatana.

Dodatkowe potwierdzenia, że wtóra obecność Chrystusa miała już miejsce w jesieni 1874 roku, znajdziemy w trakcie rozpatrywania dzieła żniwa, przesiewań, itp. Niemniej powyższe zestawy siedmiu dowodów dostarczyły symbolicznego „oleju” – zrozumienia Prawdy o którą dopraszały się „głupie panny”. Gdy się je porówna z dowodami dotyczącymi pierwszego przyjścia Pana Jezusa to bezsprzecznie jest ich znacznie więcej i były w stanie przekonać wszystkich do których Pan Bóg je skierował. (...) TP 1951, 75)

II. 4.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA POTWIERDZA PARUJĘ

Gdyż, jak błyskawica (gr. astrape) pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem (gr. parousia) Syna Człowieczego. Bo gdzie będzie ścierw, tam zlatują się sępy. I wtedy ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego

Mt 24, 27–30.

To dlatego będę zawsze wam przypominał o tym, choć tego świadomi jesteście i umocnieni (utwierdzeni), w obecnej (wśród was-teraźniejszej) prawdzie (...)dobrze robicie, jeśli będziecie przy niej trwali, jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach

2 P 1, 12, 19.

„Wydąło serce moje (charakter Boży) słowo dobre (prawdę); rozprawiać będą pieśni moje (plan) o Królu (Chrystusie)! Język mój (Biblii) będzie jak pióro (wytwór) prędkiego pisarza. Piękniejszyś nad synów ludzkich, rozlała się wdzięczność po wargach twoich (Stary i Nowy Testament) (...) Przepasz miecz twój na biodra, o mocarzu! Pokaż chwałę twoją i zacności twoje”

(Ps 45, 2–4).

Prawda na stosowny czas stanowi integralną część Słowa Bożego Biblii. Werset ten wskazuje na Boga jako źródło prawdy (Hbr 4, 12; 6, 5; Jak 1, 21–23; 1 P 2, 2; Łk 11, 28). Jest ona chrystocentryczna, gdyż jest opisem osoby, charakteru, nauk i pracy Chrystusa (1 J 1, 1; Apk 19, 13). Bóg jest źródłem planu, swoich zarządzeń i dzieł, a Jezus jego wykonawcą. W szczególny sposób prawda miała się objawić we wtórej obecności „gwiazdy porannej” (Apk 2, 28; 22, 16), „mocarza” z łaską królewskiej władzy (sceptrum); z prawem władania ziemskim dominium (1 Mj 49,

10; Mi 4, 8; Hbr 1, 8), aż do zniszczenia zła i swoich nieprzyjaciół w ich zorganizowanym stanie (1 Mj 22, 17; 1 Kor 15, 24–26).

Mądrość (prawda) sporządziła konstrukcję swego planu (w którym mieszka), opartą na siedmiu składowych częściach Biblii, jakby na „siedmiu kolumnach - słupach” (Prz 9, 1). Są nimi doktryny, przykazania, obietnice, napomnienia, proroctwa, historie i typy. Występują one też pod postacią „**siedmiu duchów Bożych**” (Apk 1, 4; 3, 1; 4, 5; 5, 6). Jednym ze znaczeń słowa „duch” jest prawdziwa lub fałszywa nauka (1 J 5, 6; 4, 1–6). Boża nauka odróżnia się od wszystkich innych harmonijnością i bywa przyrównywana do harfy o dziesięciu strunach (Ps 33, 2; 1 Sm 16, 16, 23). Można do nich zaliczyć takie doktryny, jak: Bóg, Chrystus, Duch Święty, Stworzenie, Człowiek, Przymierze - które obejmują Biblię jako ich rozwinięcie, Dozwolenie Zła, Odkupienie, Wybiórcze powołania oraz Restytucję jako grosz - dynar, zgubiony przez niewiastę (Łk 15, 8–9). Prawdziwa nauka oparta jest na faktach ustalonych indukcyjnie - badań od szczegółów do ogółu, oraz na obiektywnych, faktycznych zasadach wywiedzionych w drodze dedukcji - z ogólnych zasad do szeregu prawd szczegółowych.

Biblia jako objawienie Boże jest zarazem bardzo skomplikowaną księgą, pełną tajemnic. Jest to widoczne choćby na przykładzie setek wyznań, które są z sobą skłócone i przy tym każde z nich utrzymuje, że opiera się na Biblii i właściwie ją interpretuje. Tak Biblia, jak i fakty dowodzą, że tajemność jest jednym z jej przymiotów. Bóg wiedząc, że Biblia dostanie się do rąk nieprzyjaznych mu, niewierzących ludzi, w ich interesie polecił ją tak napisać, aby stosowne miejsca nie mogły być zrozumiane przed przeznaczonym dla nich czasem. Wiele tematów jest w niej podanych w sposób rozproszony, niepełny, wąski, jakby bez związku, stąd poszczególne elementy wymagają właściwego połączenia. Przemawia ona za pomocą przypowieści, typów, alegorii, niejasnych wyrażań, dwuznacznych słów (mających nieraz różnorodne znaczenie), opuszczenia słów, idiomów (dialekt) właściwych językowi hebrajskiemu, hebraizmów w języku greckim Nowego Testamentu itp.

Boży zamysł utajnienia różnych rysów prawd jest symbolicznie przedstawiony u Izajasza 6, 2. Serafini reprezentują przenikające Biblię atrybuty Boga, jak mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość. Funkcjonują one w trzech aspektach, przedstawionych w sześciu skrzydłach. Po dwie pary skrzydeł, zakrywających twarz i nogi, sugerują ukrywanie tajemnych zamysłów i czynów Boga. Natomiast dwa skrzydła (Stary i Nowy Testament) do latania przedstawiają je w funkcji odślaniania prawdy i uruchamiania jej do wykonywania celów Boga. Pan powiedział: „**Wam dano znać tajemnicę Królestwa Bożego, lecz tym, któ-**

rzy są na zewnątrz, rzeczy te są podane w przypowieściach, żeby patrząc nie widzieli i nie spostrzegli, a słuchając, żeby nie słyszeli i nie rozumieli” Mrk 4, 11; Mt 13, 14–17; Łk 8, 10; J 12, 39–41).

TERMINOWOŚĆ W PODAWANIU PRAWDY

Biblia, mając szczególne poselstwa dostosowane do każdej generacji, każdego ruchu ludu Bożego, różniące się stosownie do czasów, doświadczeń i potrzeb, zatrzymuje w tajemnicy pewne treści, aż do ich wypełnienia. Do tego czasu nikt nie będzie w stanie zrozumieć danej prawdy-tajemnica, która była zakryta od wieków i od rodzajów, **lecz teraz została objawiona Jego świętym** (Kol 1, 26). Terminowość w podawaniu prawdy jest przedstawiona w poselstwie do siedmiu zborów. Pisarze prorocत्व na próżno „wywiadywali i badali” ich znaczenie przed nastaniem stosownego czasu (1 P 1, 10–12). Podobnie przed uczniami Jezusa, aniołami, a nawet przed Synem Bożym do określonego czasu były zakryte niektóre zarysy Planu Bożego, w tym dzień i godzina jego wtórej obecności, którą wówczas znał tylko Ojciec (Mrk 13, 32; Dz 1, 6–7). Ap. Paweł widział w widzeniu „**trzecie niebo**” (religijne) **oraz raj** (ziemskie Królestwo Chrystusa), **słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi** (w owym czasie) **nie godzi się powtarzać** (2 Kor 12, 2, 4).BW

II. 5

SYMBOLICZNE TRĄBY, SŁUP OBŁOKU I OGNI

Dwie trąby (4 Mj 10, 1-10) oraz słup obłoku i ognia (2 Mj 14–19; 4 Mj 9, 15–23) przedstawiają Słowo i Ducha Bożego. Mają one pobudzać lud Boży do aktywnego życia duchowego poprzez studiowanie, służbę i praktykowanie Słowa, włączając czujność i modlitwę (2 P 3, 18). To jedno źródło objawienia - *Biblia*, zawiera dwa główne poselstwa: zbawienie z wyboru i z wolnej łaski. Są one treścią dwu pieśni: Mojżesza o restytucji i Baranka o wyborze Kościoła do bytu w niebie, w nieśmiertelnej naturze (Apk 15, 3).

Druga część rozdziału 9 z 4 ks. Mojżesza podaje o słupie obłoku i ognia, który często jest wspominany w Biblii, jak tego dowodzą następujące teksty: 2 Mj 13, 21–22; 14, 19–20, 24; 33, 9–10; 40, 34–38; 4 Mj 9, 15–23; 10, 11–12, 34; 12, 5, 10; 14, 14; 16, 42; 5 Mj 1, 33; Hen 9, 12; Ps 99, 7; 1 Kor 10, 1–2. Słup jest symbolicznym, co dowiedziono między innymi przez aluzje na ten temat w 1 Kor 10, 1–2, porównane z wiersz. 6 i 11. Typowy charakter jest również udowodniony przez fakt, iż było to, jak wskazują niektóre z powyższych tekstów, częścią zarządzenia

Zakonu. Również związek z Przybytkiem wskazuje na jego figuralny charakter. Podobnie łączność z innymi figuralnymi wydarzeniami pokazuje to samo, jak np. z wyruszeniem Izraela do Morza Czerwonego, z doświadczeniami Izraelitów nad Morzem Czerwonym i na górze Synaj, z ich wędrówką stamtąd do Chanaanu, ze wzniesieniem Przybytku, jak i z objawieniami się Boga w czasie szemrania Arona i Marii oraz szemrania Izraelitów w związku ze śmiercią Koreo, Katana i Abirona. Słup obłoku i ognia był bez wątpienia obrazem na lepsze rzeczy, które miały nadejść. Chociaż Biblia nigdzie wyraźnie nie wspomina, na co słup jest obrazem, to jednak związki, w jakich występuje, rzeczy, jakich dokonał, i sprawy, w łączności z którymi był używany, jasno dowodzą, iż jest on obrazem na Prawdę i jej Ducha, będące przedstawieniem Bożej obecności wśród ludu Bożego. Tak więc, gdy prowadził on Izraela w wędrówce po puszczy od Egiptu do Chanaanu, czynił dla niego to samo, co Prawda na czasie i jej Duch czynią dla nas, prowadząc nas w wędrówce z symbolicznego Egiptu do niebiańskiego Chanaanu (Hen 9, 12; 2 Mj 40, 36–38; 4 Mj 9, 15–23; 10, 11–12, 34; 5 Mj 1, 33). Słup ten jest symbolem jednej części prawdziwego chrztu (1 Kor 10–1-2), podobnie jak morze symbolizuje śmierć jako inną część, co dowodzi, iż symbolizuje on Prawdę i jej Ducha. Również fakt, że z niego Bóg działał i mówił (2 Mj 14, 24; 33, 9–10; 4 Mj 9, 17–20, 23; 10, 11–13; 12, 5; 14, 14; 5 Mj 1, 33, Ps 99, 7), dowodzi, że przedstawia on Prawdę i jej Ducha. Tak więc, chociaż Biblia jasno nie tłumaczy jego pozaobrazowego znaczenia, to sposoby użycia go, jego związki i działalność dowodzą w pełni, że przedstawia on Prawdę na czasie i jej Ducha. (TP 74, 12).

Wobec takiej konstrukcji Pisma Świętego Izajasz (Iz 28, 9–13) pyta: *Kogo by miał uczyć umiejętności, a komu da zrozumieć co słyszał (głębokich prawd); izali odstawionym od mleka, a odsadzonym od piersi (pierwszych zasad wiary -Hbr 5, 12–6, 2).* Następnie wyjaśnia, że postępowanie w znajomości osiąga się stopniowo, **ponieważ podawał im przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem (...)** trochę tu, trochę ówdzie. Taka metoda uczenia zatrzyma i zdezorientuje niewiernych, znacierpliwionych zbyt powolnym (z pozorów) rozwojem prawdy i planu Bożego, co sprawi, że nie czekając na Pana, wezmą w swoje ręce sprawy przynależne do Niego (w. 11–13). Jednakże wierni wyjdą z tej próby zwycięsko: *kto wierzy, nie pokwapi się* (w. 16). Tacy rozpoznają, która nauka jest od Boga (J 7, 17) i zachowują ją w poświęceniu (J 14, 15–16, 21), w związku z czym nauczy ich drogi swojej oraz doktryny (Ps 25, 8–10, 12, 14). Jest oczywiste, że przez prawdę na czasie i jej ducha Pan prowadzi swój lud z obecnego złego świata (Egiptu) do Chanaanu (Królestwa), jak tego dowodzi Pismo Św. Tak więc przez prawdę lud

Boży zyskuje życie (Ps 119, 93; Mt 4, 4; J 6, 63, 68). Prawda go prowadzi i jest pochodnią nogom i światłością ścieżce jego (Ps 119, 105; 2 P 1, 18-19; 1 J 1, 7; Iz 30, 21; Mi 2, 7). Poza prawdą nie ma prawdziwej drogi, a wszystko, co jej się sprzeciwia, prowadzi do śmierci (Iz 8, 20; Mi 3, 6). *Biblia* także poucza, że duch prawdy prowadzi lud Boży i daje życie (J 6, 63; Rz 8, 1-4, 11-14; 2 Kor 3, 6; Gal 6, 8; J 14, 17; 15, 26; 16, 13; 1 J 4, 6). Istotnie poza duchem nie ma prawdziwej drogi, a wszystko co jemu się sprzeciwia, wiedzie do śmierci (Mt 26, 41; Rz 8, 13-14; Gal 5, 16-21). **Z radością dziękując Ojcu (...) który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł (wiarą) do Królestwa Syna Swego Umiłowanego (Kol 1, 13).**

II.6.

PRAWDA - W JAKI SPOSÓB PRZEKAZYWANA

W Swoim Słowie Bóg udziela szczegółowych informacji, kto jest upoważnionym tłumaczem Biblii i za którym pośrednictwem nauka Słowa dociera do odbiorców. W Apokalipsie (5, 1) czytamy: i **widziałem (...) księgi napisane wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowane siedmioma pieczęciami.** Jest tu mowa o Biblii, pisanej na zewnątrz, czyli ogólnie zrozumiałej przez czytających, jak i słuchających (Apk 1.3), natomiast treści umieszczone wewnątrz mogą stać się dostępne dopiero po zdjęciu pieczęci. Dysponentem prawdy jest Pan Jezus - *korzeń Dawidowy (który) otworzył księgi i odpieczętował siedem pieczęci (...) Baranek .. który miał .. siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię* (Apk 5, 1-9). Jako jedyny tłumacz *Biblii* i wykonawca Bożego Planu, ma on w swojej ręce „klucz Dawidowy” do otwierania - wyjaśniania ukrytych do pewnego czasu zarysów „teraźniejszej prawdy”, których nikt nie jest w stanie „zamknąć”, czyli obalić (Apk 5, 5-7).

W wizji, Zachariasz (4, 1-13) widział siedmioramienny świecznik, do którego za pomocą siedmiu rurek był doprowadzony do lamp olej ze zbiornika. Od dwu drzew oliwa spływała dwoma rurkami do zbiornika. Dwa drzewa reprezentują Stary i Nowy Testament, zbiornik - Pana Jezusa, który za pośrednictwem dwu rurek - swych władz umysłowych, czerpie z *Biblii* stosowną prawdę. Siedmioma rurkami, którymi od zbiornika płynie oliwa (prawda) do każdego z siedmiu ramion świecznika, są specjaliści „aniołowie-postańcy, gwiazdy” - o których będzie mowa szerzej na innym miejscu (Apk 1, 20). Świecznik - Kościół w siedmiu okresach swojego rozwoju - jest też reprezentowany w siedmiu zbo-
rach Objawienia (2; 1-22). Trudno o bardziej czytelne przedstawienie, w jaki sposób Bóg przekazuje prawdę i jej ducha (Mt 25, 3-4, 8-10).

Sposób udzielania prawdy Kościołowi jest też przedstawiony w ustawie Prawa (4 Mj 8, 1–4), będącego typem (Hbr 10, 1). Aron - Jezus, jako arcykapłan podkapłanów-członków Kościoła, polewuje, oczyszcza, dolewa oliwy (prawdy - jej wyrozumienia) do świecznika-Kościoła, a także od jego woli zależy, kiedy zostanie zapalony, by mógł oświecać stojących przed nim podkapłanów (1 P 2, 5, 9). Nikt więc bez przyzwolenia Jezusa nie może siebie lub drugich czynić oświecicielem Kościoła. Sposób porozumiewania się Arona z Bogiem w Świątyni Najświętszej Przybytku na puszczy w obecności *szekinah* - hbr. *to, które przebywa*, za pomocą napiersnika sądu *urim* - hbr. *światło* i *tumim* - hbr. *doskonałości* (2 Mj 28, 15–30; 4 Mj 27, 21), a także Mojżesza dowodzi, że wyłącznie Jezus - antytyp Mojżesza (Hbr 3, 1–6; 11, 26; 1 Kor 10, 2–4), w sposób bezpośredni otrzymuje potrzebną wiedzę od Ojca (J 5, 19; 14, 10), którą z kolei za pośrednictwem podpasterzy przekazuje uczniom.

II. 7.

NIEZBĘDNE UWARUNKOWANIA DO JEJ ROZUMIENIA

Biblia nie jest podręcznikiem przedmiotowym, stąd nie powinno się jej badać w takim układzie, gdyż stanowiłoby to nadużycie i pogwałcenie jej wewnętrznej konstrukcji. Ponieważ jednak jest jedynym źródłem - regułą wiary i życia-powinno się ją badać jako księgę tekstów (J 5, 39; Iz 8, 20; 30, 21; 5 Mj 29, 29; 31, 10–13; Dz 8, 28, 30; 17, 11; Łk 11, 28). Przedmiotowy sposób jej studiowania, na przykładzie Berei, zalecił ap. Paweł (Dz 17, 11).

Niezbędnym jest, aby studenci biblijni badali pisma członków gwiazd, tak jak szlachetni bereańczycy to czynili z gotowością umysłu, bo jeśli tego czynić nie będą, to nie odniosą błogosławieństwa Bożego ze swego badania. Jest szczególnie sześć zalet, które umysł czynią otwartym, jak: **pokora** (Mt 11, 25), **cichość** (Ps 29, 9), **łaknienie** (Mt 5, 6), **uczciwość i dobroć** (Łk 8, 15) oraz **bojaźń** (cześć) **Pańska** (Ps 25, 14). Pokora jest potrzebna, ponieważ odczuwamy nasze braki i potrzebę Boga, Chrystusa, Biblii i nauk członków gwiazd. Cichość jest potrzebna, gdyż dostarcza nauki dla umysłu i poddaństwa serca, co czyni nas otwartymi i gotowymi do przyjęcia właściwej nauki. Łaknienie Prawdy i sprawiedliwość są potrzebne, by uczynić naszą miłość dość silną do przewyciężenia wszelkiego rodzaju przeszkód stojących na drodze do osiągnięcia Prawdy. Uczciwość umysłu i serca jest niezbędna do przyjęcia Prawdy, albowiem nieuczciwe serce jest z natury przeciwne Prawdzie, podczas gdy szczerze serce pragnie jej. Cześć dla Boga jest potrzebna, albowiem Bóg wynagradza ją Prawdą, czego jednak nigdy nie czyni,

gdy tej czci nie ma. Na koniec **dobroć serca** jest potrzebna, ponieważ rzeczy podobne sobie skłaniają się ku sobie. Prawda, będąc wyrażeniem dobroci jest ceniona przez tych, którzy są dobrego serca. Te zalety są niezbędne, abyśmy mogli otrzymać błogosławieństwo z Boskiej zalecanej metody badania Biblii. I nie tylko, że takie serce jest potrzebne do otrzymania początkowej Prawdy, ale także do otrzymania prawdy progresywnej. Przyczyna, dla której ludzie utracili ją jest ta, że utracili te zalety serca. Lecz jeżeli w dalszym ciągu je posiadają, są prawdziwymi bereańskimi badaczami Biblii. (TP 1951, 29 nr. s. 135).

II. 8.

ZBIERANIE MANNY - PRZESTROGA PRZED SPEKULACJĄ

*Przez sześć dni zbierać to będziecie,
a dnia siódmego sabbat; nie będzie weń manny.*

2 Mj 16, 14–28.

Manna spadająca nocami na rosę przez ciąg ich 40 letniej wędrówki wskazuje, że od chrztu w Jordanie, aż do naszych czasów, Bóg udziela „teraźniejszą Prawdę” w zgodzie i harmonii z dotąd przekazaną Kościołowi w depozyt (Apk 3, 8). Manna przedstawia bowiem chrystocentryczne prawdy (J 6, 45–63), a rosa również symbolizuje prawdę (1 Mj 27, 28–29; 5 Mj 32, 2; Ps 133, 3), niekiedy zaś Boską Opatrzność (Prz 19, 12; Iz 18, 4). W pięciu okresach rozwoju Kościoła, między obu zniwami, prawda się nie zmieniła, jak to utrzymują błędziciele, lecz tylko zgodnie z obietnicą została w szczegółach rozwinięta, ponieważ **droga sprawiedliwych jest jako blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci, aż do białego dnia** (doskonałego -BG.) (Przp 4,18).

Boskie życzenie, by Pan Jezus mianował do posług w Kościele osoby mające do tego odpowiednie kwalifikacje, ukazuje obraz Mojżesza w naznaczeniu Izraelitom kompetentnych przywódców. Łatwiejsze sprawy mieli oni załatwiać sami, a z trudniejszymi zwracać się do Mojżesza - Jezusa (2 Mj 18, 21–26; Hbr 3, 1–6). W antytypie m.in. dawali wyjaśnienia dotyczące postępującej prawdy (manny). Z Bożego polecenia miano ją zbierać każdego dnia tyle, ile potrzebowali do spożycia. Nie wolno im było zbierać w sabbat ani gromadzić (z wyjątkiem szóstego dnia) zapasów. Pozaobrazową mannę Bóg daje w konkretnym, służebnym celu jako wyposażenie do duchowej pracy w realizacji Jego planu. Prawda nie powinna być *trzymana w niesprawiedliwości* (Rz 1, 18). W takim przypadku w umyśle jej posiadacza powstają różne błędy (robaki), a w sercu - grzech (w. 20). Przyjmowanie prawdy i wdrażanie jej w życie jest związane z odpowiedzialnością.

Zbieranie manny w sześciu dniach zdaje się wskazywać na sześć okresów rozwoju Kościoła (Apk 2–3). Gromadzenie jej w szóstym dniu na zapas, by wystarczyło na spożycie w siódmym, działo się w Kościele filadelfijskim w czasie Wielkiej Reformacji. Kościół ten nie spotkał się z naganą, jak to miało miejsce z innymi, ale odwrotnie-z pochwałą Pana Jezusa (Apk 3, 8). Dzięki wiernej służbie jego sług, do 1846 r. ostatnie, sprofanowane przez mistyczny Babilon naczynia Świątyni (doktryny) zostały oczyszczone z błędów i zwrócone Kościołowi. W owym czasie pojawiło się wiele cennych dzieł członków „gwiazdy”, dzięki którym bezpośrednio badanie *Biblii* (zbieranie manny) nie stwarzało zagrożenia popadnięcia w błąd, szczególnie dla tych, którzy mieli właściwy stan serca oraz stosowali się do Pańskiego polecenia, by wszystkie nauki starannie doświadczać (1 Ts 5, 21) i podążać tylko za głosem dobrego Pasterza (J 10, 4; Ps 89, 15–15). Bóg jako źródło i dawca prawdy zachęcał swój lud z sześciu Kościołów, by osobiście studiując *Biblię* (J 5, 39; 1 Kor 14, 26) w swojej duchowej podróży (Ps 23, 2) czerpali wodę prawdy (z 12 źródeł) przy pomocy jej apostołskich zachowawców (Mt 18, 18) i odpoczywali — korzystali z cienia 70 symbolicznych palm w Elim (Iz 61, 3) przed ognistymi promieniami słonecznych pokuszeń (Mt 13.6, 21).

W okresie Kościoła laodycejskiego, sytuacja ta uległa znacznej zmianie. Aby uchronić swój lud przed licznymi błędami, Bóg zabronił zbierania manny - prawdy w pozaobrazowym tysiącletnim sabacie. Równoległe z działalnością Jezusa w Paruzji, zwodnicze metody szatana osiągnęły swoje apogeum. *Pojawieniu się jego (Jezusa - JG) towarzyszyć będzie działanie szatana z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, w wszelkim zwodzeniu ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy* (2 Ts 2, 8–10).

Gdyby w tych okolicznościach tłumaczenie niewyjaśnionych dotąd tajemnic *Biblii* było dane każdemu, dałoby to szatanowi doskonałą okazję zasiania w umysłach wiele błędów, czego świadectwem są ludzie, którzy usiłują zbierać mannę-prawdę w pozaobrazową sobotę. Potwierdzenie zasadności tej myśli jest ukazane w łączności z inauguracją Nowego Przymierza w paruzji i epifanii (Hbr 112, 18–21–29). Wówczas Bóg określił tam granice, przekroczenie których groziło śmiercią (2 Mj 19, 21–25). Jest to również widoczne w zasłonach Przybytku na puszczy, które stanowiły granicę dla Izraelitów, lewitów i kapłanów, a przekroczenie groziło również śmiercią.

W łączności z Przymierzem, Bóg rzekł: *Zejdź, przestrzeż lud, by nie napierał się na Pana, aby go zobaczyć, bo by wielu z nich zginęło (...) Ty ostrzegłeś nas mówiąc: zakreśl granicę dokoła góry* (2 Mj 19, 21–24).

Łacińskie słowo *speculare* (spekulować) oznacza też „wpatrywać się; baczenie się przyglądać”. Przekraczanie granic, jakie stoją przed każdym chrześcijaninem, grozi duchową śmiercią — utratą posiadanego przed Bogiem stanowiska. Tylko Mojżesz z Aronem mieli przywilej „widzieć” Pana, co oznacza, że tylko Pan Jezus otrzymuje bezpośrednio informacje od Boga, a w drodze wyjątku członkowie laodycejskiej „gwiazdy” są przez Niego upoważnieni do tłumaczenia Biblii.

Boże zarządzenie, by nie spekulować, nie jest dane w celu ograniczenia wolności ani uczynienia z posłanników władców Kościoła, ale jest wyrazem troski, by dzieci Boże nie stały się łupem szatana i jego narzędziem do propagowania nowych błędów. Szatan ma znacznie utrudniony dostęp do umysłów tych chrześcijan, którzy badają Biblię w sposób przedmiotowy, za pomocą stosownych podręczników podanych przez posłannika laodycejskiego. W taki sposób przygotowani słudzy mogą skuteczniej bronić owce przed opisanymi plagami (Ps 91, 3–6). **Albowiem aniołom swoim** (posłańcom (Ag 1, 13) **poleciał (...)** **byś nie uraził o kamień** (Chrystusa) **nogi swojej** (w.11–12).

Jednym z posłannictw Kościoła jest pozyskanie spośród wszystkich narodów członków. Zwiastowanie Ewangelii ma im pomagać chrzcić ich w *imię Ojca* (Mt 5, 48), w *imię Syna* (Rz 6, 3–4; 8, 29), i w *imię Ducha* (umysł i serce-predyspozycje - 1 Kor 12, 13; Ga 3, 27; Kol 2, 11–12; Apk 14, 1; 2, 17). Apostołowie „związali” Kościół (Mt 18, 19) dobrowolnymi „regułami” - zarządzeniami, dzięki którym Słowo (Iz 55, 11) miało „otwarte drzwi” (Kol 4, 3) do głoszenia po całym świecie (Mr 16, 15).

Odwieczny jego wróg-szatan nie pozostał bezczynnym. W celu ograniczenia zasięgu wpływu prawdy, pobudza odstępców - pozaobrazowego Janesa i Jambresa, których postacie i metody działania opisał ap. Paweł (2 Tm 3, 1–9). Rekrutują się oni z nauczycieli religijnych, którzy jak ich pierwowzór Balaam (Jud 11) dla „zysku”, z chęcią „panowania” (1 P 5, 1–3; 3 J 9–10), pod różnymi pretekstami i pozorami starają się ograniczyć wolność głoszenia Ewangelii i tym sposobem „*sprzeciwiają się Mojżeszowi*”- Chrystusowi. Podobnie jak Samson w typie nie dał się jednak związać Filistynom (Sędz 15, 11–15), tak w antytypie prawdziwi słudzy Słowa Bożego prawdą o ewangelicznej wolności głoszenia tegoż Słowa, obalają „argumenty” sekciarskich ciemnińców ludu Bożego. Z miłości do prawdy, w jej mocy i sile, Bóg zawsze znajdzie dostateczną liczbę sług, gotowych o nią walczyć.

Członkowie siedmiu składowych gwiazd jako symboliczne „oczy Pańskie” (2 Krn 16, 9) mają je zwrócone na ten „**jeden kamień**” - Jezusa (Za 3, 9; 4, 7, 10) oraz na jego ofiarę-okup, która jako „drzewo” (Ga 3, 13) czyni słodkimi gorzkie (od błędu) wody w Mara (2 Mj 15, 23–26)

Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga, sprawiedliwością, poświęceniem (uświęceniem) i wyzwoleniem (1 Kor 1, 30).

II. 9.

PRZEDMIOTOWE STUDIOWANIE BIBLIJ

Ci szlachetnością przewyższali mieszkańców Tesalonik, bo z całą gotowością przyjęli naukę i codziennie zastanawiali się na podstawie Pisma, czy tak istotnie jest.

(Dz 17, 10–11) BP.

Stanowiska pastorów Johnsona i Russella w tej kwestii.

Przez studiowanie ciągle rozumie się studiowanie księgi biblijnej kolejno rozdział po rozdziale i wiersz po wierszu, szczególnie przez zбір w regularnych zebraniach. W ten sposób niektóre grupy biblijne biorą jedną z Ewangelii, jeden z listów lub jednego z proroków i studiują te księgi kolejno rozdział po rozdziale i wiersz po wierszu. Oczywiście, Biblia jest używana w takim studium nie jako księga tekstów przedmiotowych, a taką ona jest, lecz jako księga tekstów ciągłych, czym ona nie jest. Stąd nazywamy studiowaniem ciągłym Księgi (Textbooksizm).

Przez studiowanie przedmiotowe rozumie się logiczne, uporządkowane, postępowe i pełne studium przedmiotów biblijnych przez zбір, z użyciem dowodów i tekstów wyjaśniających do każdego punktu, zebranych z różnych części *Biblii*. Dla przykładu takiego studiowania (Topical Textism) możemy odnieść się do zboru studiującego tomy *Wykładów Pisma Świętego*, gdzie ogólny przedmiot (temat) jest przedstawiony w sposób logiczny, uporządkowany, progresywny i zupełny z tekstami udowadniającymi i wyjaśniającymi, zebranymi z wielu części *Biblii*. Stąd terminy „otwarte” studium biblijne i „bereańskie”, nie wyjaśniają tak dobrze kontrastu pomiędzy tymi dwiema metodami, jak to czynią ww. określenia.

Rozumie się samo przez się, że to, co powiemy o studiowaniu ciągłym nie stosuje się do wszelkiego prywatnego i indywidualnego czytania i studiowania *Biblii*. W celu zapoznania się z tekstem konieczne i korzystne jest poznanie powierzchownych zarysów i ogólnych faktów *Biblii*, które każde dziecko Boże powinno znać, na przykład jej historię, napomnienia, obietnice i przepisy, treść biblijnych ksiąg według kolejności rozdziałów i wierszy. Takie postępowanie różni się od prywatnego badania *Biblii* - jej doktryn, proroctw i typów. Jednakże poprzedni rodzaj studiowania powinien być praktykowany prywatnie, a nie w zborze. Właściwie nie możemy nazwać takiego prywatnego czytania i

studiowania badaniem ciągłym, ponieważ Biblia nie jest w nim traktowana jako podręcznik.

Studiowanie ciągle implikuje używanie Biblii jako podręcznika i mówiąc ogólnie stosuje ją do swego użytku jako podręcznik w zborze. Studiowanie tekstu, kontekstu lub równoległych fragmentów jakiegoś przytoczonego wiersza w podręczniku do Biblii nie jest rozumiane jako badanie ciągle Biblii, ponieważ takie studiowanie tekstowego, kontekstowego i równoległego wiersza jest konieczne do zrozumienia składu rozważanego wersetu Pisma Świętego, na który to spływa światło z tego wszystkiego. W ten sposób widzimy, że nasz przedmiot zawęży się do studiowania zborowego, jeśli — mówiąc ogólnie — wyłączamy doktrynalne, prorocze i typowe z prywatnego studiowania Biblii. Która z tych metod powinna być użyta w zborze? Wierzmy, że studiowanie przedmiotowe (tematyczne) jest idealną i właściwą metodą do studiów zborowych.

BIBLIA NIE JEST PODRĘCZNIKIEM

Przeciw studiowaniu ciągłemu (Tekxbooksism) przytaczamy przede wszystkim fakt, że Biblia, chociaż będąca księgą tekstów, nie jest podręcznikiem i dlatego nie powinna być używana jako taka. Używanie jej jako podręcznika stanowiłoby nadużycie jej, tak jak, na przykład, gwoździe nie powinny być użyte jako pokarm, nawet jeśli niektórzy ludzie połykają je, ponieważ gwoździe nie są pokarmem. Zatem Biblia nie powinna być używana jako podręcznik, ponieważ nie jest podręcznikiem. Dlaczego mówimy, że Biblia nie jest podręcznikiem? Ponieważ podręcznik jest systematyczną, postępową i zupełną rozprawą o jakimś przedmiocie. Na przykład, książka do nauki matematyki jest podręcznikiem, ponieważ przedmioty nauczania są ułożone systematycznie, progresywnie i kompletnie. Najpierw podaje on główne zasady i pewniki, potem znaki, następnie rozwija dodawanie, odejmowanie, mnożenie, potem dzielenie; w następnej kolejności stosuje te działania do prostych liczb, potem do ułamków, do liczb złożonych i współczynników, do rachunku ułamkami dziesiętnymi itd. Podręcznik ten jeszcze dalej wyjaśnia procenty, odsetki, pierwiastki kwadratowe, sześciennie itd., aż wyczerpie cały materiał przedmiotowy. Traktuje więc całą treść przedmiotu w sposób systematyczny, progresywny i kompletny - dlatego jest podręcznikiem. Te same ogólne uwagi będą się stosować do wszystkich innych podręczników, np. do nauczania języka, sztuki, historii, filozofii, teologii itd.

Jednakże każdy ogólnie zapoznany z Biblią wie, że ona nie jest systematyczną, progresywną i kompletną rozprawą o jakimś przedmiocie. Pismo Święte jest raczej bardziej skomplikowane i okryte tajemnicą, niż

tysiąc połączonych chińskich zagadek. Wyrażając taką uwagę nie czynimy tego oczywiście z braku szacunku dla Pisma Świętego, które przyjmujemy z najwyższym szacunkiem jako dane nam boskie objawienie. Raczej wyrażamy tu fakt, który historia jasno udowadnia i który znają wszyscy Boży święci, ponieważ sama Biblia naucza wyraźnie, że jest to księga niesystematyczna (Iz 28, 9–13) i że ona przemawia w sposób niejasny i zawoalowany. (Mt 13, 34, 35; Mrk 4, 11, 12). Nigdzie Biblia nie traktuje swych przedmiotów systematycznie, progresywnie i kompletnie. Raczej, jak naucza Izaj 28, 9–13, podaje ona swe myśli na różne przedmioty w taki sposób, „trochę tu” i „trochę ówdzie”.

Gdyby Bóg przeznaczył Biblię do roli podręcznika, to przygotowałaby ją w takiej właśnie postaci. Przytoczone powyżej teksty dowodzą, że Biblia została skonstruowana w taki sposób, aby ukrywała swoje znaczenie i zamierzenia przed ogółem ludzi i aby stało się konieczne ustanowienie specjalnych tłumaczy (Ef 4, 11–16) do pomagania odpowiednim osobom w zrozumieniu różnych zarysów jej doktryn, prorocत्व i typów, gdy stają się prawdą na czasie (Mt 13, 9–17), w tym celu by zdawali sobie sprawę z tego, jaka część Boskiego Planu jest wykonana. Na skutek tego Biblia będąc księgą tekstów, a nie podręcznikiem, powinna być traktowana i używana nie jako podręcznik, lecz jako księga tekstów. Stąd używanie jej jako podręcznika jest niepedagogiczne i stanowi błędną metodę studiowania Biblii. Ten skomplikowany charakter budowy Biblii powoduje, że używanie jej jako podręcznika jest zbyt trudnym zadaniem dla większości studentów biblijnych, ponieważ brak im w większości przypadków potrzebnych do tego zdolności i czasu. Nadto jest to zupełnie nieefektywne. Przez wiele stuleci usiłowano badać Biblię metodą ciągłą, to jest jako podręcznik i dało to w wyniku najbardziej sprzeczne nauki oraz wyznania wiary, które były przedstawiane światu jako oparte na Biblii. Fakt ten skłonił wielu do myślenia, iż Pismo Święte jest jak przysłowiowe skrzypce, na których każdy może grać dowolną melodię. Ponadto różne części Pisma Świętego, zgodnie z wolą Bożą, nie mogą być zrozumiane przed nadejściem dla nich właściwego czasu. Wówczas Bóg, wyjąwszy mniej ważne zarysy, po zejściu apostołów, niezmiennie używał pewnych „drugorzędnych proroków”, generalnych starszych Kościoła, to jest członków gwiazdnych, do tłumaczenia tych aktualnych (na czasie) zarysów Prawdy (Ef 2, 20; 3, 5; Mt 24, 45–47; Obj 1, 2, 16, 20; 19, 10; 22; 8–10).

Przeto użycie Biblii jako podręcznika jest formą walki przeciw temu zarysowi Boskiej metody objawiania Biblii ludowi Bożemu i dlatego jest złe jako naruszające jej porządek. Ponadto te grupy, które wprowadziły taką praktykę studiowania Biblii, weszły w większości przypadków na

bezdroża próżnych spekulacji lub zdobyły bardzo mało wiedzy mającej realną wartość w aspektach doktrynalnych, proroczych i typowych. Ponadto jeszcze, powstały w ten sposób liczne błędy zanieczyszczające umysły wielu, a fakt ten pobudził mądre zbory stosujące tę metodę do jej zaniechania. Daje ona niektórym osobom pożądaną sposobność pokazania swoich rzekomych talentów, „wykopywania” cudownych rzeczy z Pisma Świętego. Osoby te postąpiłyby dobrze, gdyby dla bezpieczeństwa własnego i innych powściągały swe spekulatywne i biedne skłonności. Daje ona także szatanowi sposobność rozszerzania błędów wśród nieświadomych, ponieważ wie on dobrze, jak napełnić uległe umysły tymi błędami i skłonić je do przedstawienia ich w zborze.

Studiowanie Biblii jako podręcznika w zborze jest nawet bardziej niemądre, niżeli odrzucenie przez jakąś liczbę studentów, pragnących studiowania astronomii, pomocy kompetentnego nauczyciela oraz podręcznika do nauki astronomii i zamiast tego studiowania niebios własnymi wysiłkami bez jakiegokolwiek pomocy, które - o czym wie każda kompetentna osoba - byłyby prawie bez rezultatów. A nawet jeśli uzyskuje się kiedykolwiek jakieś błogosławieństwo przez tę metodę, to stwierdza się, że prawie zawsze wynikało to za pośrednictwem myśli nabytych przy pomocy pochodzącej z badania przedmiotowego, a nie przez badania ciągłe. Dlatego te powody przekonują nas, że badanie Biblii jako podręcznika nie jest dobrą metodą jej studiowania.

PRAWDZIWE I BŁĘDNE STUDIOWANIE PRZEDMIOTOWE

Wracając do metody opartej na studiowaniu przedmiotowym stwierdzamy, że nie znajdujemy w niej żadnych cech podlegających krytyce, jak to ma miejsce w metodzie podręcznikowej. Ktokolwiek używa przedmiotowej rozprawy opracowanej przez tych „drugorzędnych proroków”, których Pan używał do przygotowania podręczników traktujących o przedmiotach biblijnych dla Swego ludu, ten z pewnością robi pedagogiczny użytek z osobliwej konstrukcji Biblii. Przez metodę studiowania przedmiotowego nie rozumiemy dyskusji wszystkich przedmiotowych tematów biblijnych. Rozprawy przygotowane przez osoby, które nie były „drugorzędnymi prorokami”, z pewnością wprowadzą w błąd. Natomiast bardzo pożyteczne do studiowania Biblii są te, przygotowane przez takich generalnych starszych, jakich Bóg użył do dawania „pokarmu na czas słuźny” Kościołowi powszechnemu.

Nie znamy niczego, co mogłoby dorównać sześciu tomom *Wykładów Pisma Świętego* i *Cieniom Przybytku* w ich użyciu do celów studiowania przedmiotowego, ponieważ w nich znajdujemy główne przedmioty Pisma

Świętego, zebrane z miejsc określonych „trochę tu, trochę ówdzie”, traktowane systematycznie, progresywnie i kompletnie, z poświadczeniem obfitych cytatów Pisma zaczerpniętych „trochę tu, trochę ówdzie”. Całość rozwija wzajemną harmonię każdego fragmentu Pisma i doktryny ze wszystkimi innymi cytatami biblijnymi i doktrynami, z Boskim charakterem, z ofiarami za grzech, z faktami i zamierzeniami Biblii.

Studiowanie przedmiotowe nie oznacza, że te pisma mają być akceptowane przez umysły na ślepo i bez dyskusji, lecz znaczy, że mają być studiowane jako podręczniki, że ich myśli winny być rozważane i tylko wtedy przyjęte, gdy okażą się w harmonii, to jest zgodne z sobą, ze wszystkimi wersetami Pisma Świętego i doktrynami, z boskim charakterem, z ofiarami za grzech, z faktami i zamierzeniami Biblii. Nie zalecamy braciom studiowania jakichkolwiek pism, które nie są zgodne z tymi „Wykładami”, bez względu na to, przez jakie jednostki lub stowarzyszenia mogłyby być publikowane.

Stąd polecane przez nas studiowanie przedmiotowe jest w pewnym sensie zawężone, jedynie do takich pism, które pochodzą od członków gwiazdnych i stanowią część Prawdy paruzyjnej lub są w zgodzie z nią. Wierzmy, że bracia, jeśli postępują inaczej, tracą cenny czas, jak również narażają się na wielkie niebezpieczeństwo i ponoszą szkodę w mniejszym lub większym stopniu. Prawdziwa metoda studiowania przedmiotowego praktykuje studiowanie Biblii, ponieważ troskliwie analizuje różne teksty cytowane i wyjaśniane, a z ich połączonego światła gromadzi pełną Prawdę biblijną na każdy przedmiot. W ten sposób zaopatruje studenta biblijnego w dobrze rozwinięte i ukształtowane myśli biblijne, a ci, którzy tak studiują Biblię, uczą się rozumieć we właściwej równowadze biblijne doktryny, przepisy, obietnice, napomnienia, historie, prorocstwa i typy, tak jak nikt inny nie może ich zrozumieć. Oni nie tylko uczą się pojmowania spraw o Biblii, lecz także uczą się rozumienia Biblii samej. Ona staje się dla nich żywą księgą, której strocnice dostarczają Prawdy zadowolającej umysł i serce, czego nic innego nie może zastąpić.

STUDIOWANIE PRZEDMIOTOWE JEST BIBLIJNE I PRAKTYCZNE

Przedmiotowe badanie jako metoda studiowania jest widocznie biblijnym ideałem. Opis kazania apostoła Pawła i studiowania przez Żydów bereańskich daje dowody tego (Dz 17, 10–12). Paweł przybył nie po to, aby im zalecać posługiwanie się *Biblią* do „wydobywania” jej wartości dla siebie. Ani oni tego nie czynili. Zastosowany sposób postępowania był następujący: Paweł wyjaśnił im pewne przedmioty Pisma Świętego w sposób systematyczny, progresywny i zupełny, na przykład

mesjanizm Jezusa, Jego zastępczą śmierć itd., dając im dowody i ilustracje z tekstów Pisma Świętego i faktów (TP Nr 135, par. 31–35).

Nawet wówczas bereańczycy nie rozpoczęli studiowania Księgi *Biblij*, aby zbadać te sprawy, lecz „na każdy dzień rozsądzali”, to jest wyszukiwali „trochę tu, trochę ówdzie” „Pisma”, przeglądając rozproszone tu i ówdzie, a cytowane przez Pawła do ich studium. Nie przyjęli w swych umysłach wyjaśnień Pawła na ślepo i bezkrytycznie. Raczej sprawdzali je „rozsądzając Pisma, JEŚLIBY się tak miało”. Nic więc dziwnego, że Pismo Święte mówi o nich, iż „byli zacniejsi” oraz, że tą metodą pozyskano wielu z nich do wiary w Prawdę! Metoda nauczania Pawła i ich metoda studiowania przedmiotów z tekstami biblijnymi jako dowodami, to jest studiowania przedmiotowego, została nazwana bereańskim studium biblijnym!

Tak więc Dz 17, 10–12 (porównaj 8, 27–35) dowodzą, że studiowanie przedmiotowe jest biblijną metodą, to jest bereańską metodą studiowania *Biblij*. Metoda ta nie tylko jest w harmonii z osobliwą strukturą *Biblij*, to znaczy, że używa jej jako księgi tekstów, a nie jako podręcznika, oraz nie tylko jest metodą, jaką zaleca *Biblia*, lecz także jest w harmonii z urzędem „drugorzędnych proroków” w Kościele powszechnym i z urzędem „drugorzędnych nauczycieli” w lokalnych zborach. Daje ona nauczycielom, których Pan wybiera do podawania „pokarmu na czas słuszny”, sposobność dostarczania podręczników do nauki przedmiotów biblijnych z właściwymi tekstami Kościołowi powszechnemu i dostarcza nauczycielom lokalnym właściwych podręczników do użytku w celu nauczania zborów w studium zborowym. W ten sposób studiowanie tekstów przedmiotowych jest idealną metodą dla nauczycieli i najlepiej kwalifikuje do pracy w interesie braci i sióstr.

Jest ona także idealną metodą do prowadzenia studium w zborze. Nie daje do rąk jako podręcznika zbioru literatury tak skomplikowanej, że prawie każdy ją błędnie tłumaczy (Iz 18, 13; Dz 8, 2–35), ale daje do rąk podręczniki, aby studiujący nie tylko byli zdolni je rozumieć, lecz także używać z wielką korzyścią do objaśniania *Biblij*. Broni ich przeciw lokalnemu starszemu lub innym, którzy mogliby usiłować dążyć do nauczania błędu. Daje im książki z odsyłaczami wielkiej wartości do ciągłego użytkowania i do pomocy najzdolniejszych nauczycieli, aby pomagali ich myślom w dojściu do właściwych wniosków. Oferując potrzebną pomoc jednocześnie respektuje ich indywidualność, pozostawiając im osobistą odpowiedzialność w zakresie myślenia, analizowania, udowadniania i sprawdzania nauk, które są im prezentowane.

Dlatego jest to idealna metoda dla zboru. Ostatecznie przynosi owocne rezultaty. Jak pierwotnie przynosiła wielkie błogosławieństwa za-

cnym bereańczykom, tak obecnie wypracowuje błogosławieństwa tym, którzy są zgodni w myśleniu i działaniu. Najlepiej poinformowanymi i rozwiniętymi chrześcijanami nie są ci, którzy stale słuchają kazań, ani ci, którzy studiują Pismo Święte jako podręcznik, ponieważ ci na ogół wpadają w różne przesiewania, jak to obecnie okazuje się na wsze strony. Ale najlepiej poinformowanymi i najlepiej rozwiniętymi studentami biblijnymi są ci, którzy jako swej metody studiowania *Biblii* używają badania przedmiotowego, w przeciwieństwie do studiowania jej jako podręcznika. Rozważania te pobudzają nas do wniosku, że lud Boży uczyni dobrze unikając tej ostatniej metody, a będzie kultuwał studiowanie przedmiotowe". (P 84, 165).

CZY CZYTANIE WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO JEST STUDIOWANIEM BIBLIJ?

Plan czytania dwunastu stron *WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO* każdego dnia, realizowany przez tak wielu, stanowi w rezultacie efektywniejszą — od innych nam znanych — metodę w studiowaniu Biblii. Wierzymy, że liczy się raczej ilość przestudiowanej Prawdy i liczba otrzymanych informacji, a nie czas zużyty do studiowania Biblii. Wszyscy znamy ludzi, którzy spędzili dni, tygodnie i lata na studiowaniu Biblii i nauczyli się mało albo nic. Sądzymy, że błędnym jest mniemanie, iż studiowanie Biblii polega na spędzaniu czasu na wertowaniu Biblii i przeczytaniu jakichś wersetów.

Wymaga to niemało czasu, podobnie jak polowanie lub łowienie ryb. Niektórzy ludzie udają się co roku na polowanie i chociaż dużo polują, nie stanowi to miary sukcesów. Inni mogą poświęcać sporo czasu na rybołówstwo i niewiele złowić. Prawie to samo zachodzi w studiowaniu Biblii. To nie wielkość porcji czasu zużytego na ślęczenie nad fragmentem Biblii odgrywa rolę, lecz uzyskana z niej liczba informacji.

Sześć tomów *WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO* nie jest zamierzonych do zajęcia miejsca Biblii. Różne metody są stosowane w studiowaniu Biblii, jednakże powyższe pomoce mają formę, że zawierają w sobie ważne elementy Biblii, jak również komentarze lub wyjaśnienia oświadczeń biblijnych, opracowane dokładnie według tej samej zasady, jaką stosował Pan i apostołowie, gdy cytowali ze Starego Testamentu, a potem dawali naświetlenia tych wersetów. Liczne wyjaśnienia mają taki charakter, że gdybyśmy ich nie posiadali, to bez takich specyficznych interpretacji nie byłibyśmy nigdy w stanie rozpoznać właściwego ich znaczenia.

II. 10.

ŻNIWO CZASEM JASNEGO ŚWIECENIA PRAWDY

Zastosowania *Wykładów Pisma Świętego* oczywiście, oparte są na podstawach danych przez Pana i apostołów. W naszej kompetencji nie jest dawanie jakichkolwiek interpretacji, ale wyłącznie takich, jakie już podał Pan i apostołowie, bądź też takich, które by harmonizowały i zazębiały się z ich wyjaśnieniami, tak że w naszym przekonaniu nie pozostawiałyby żadnej wątpliwości co do właściwego zastosowania cytowanych i wyjaśnianych części Pisma Świętego.

Stwierdzamy, że dość często w ogóle nie zrozumieliśmy tych części Biblii, o których kiedyś myśleliśmy, iż dobrze je rozumiemy. Nie zrozumieliśmy nauk odnoszących się do okupu, do zbawienia. Spoglądając wstecz na nasze doświadczenia w pełni wierzyliśmy, że jest Bóg i że On nagrodzi tych, którzy Go pilnie poszukują i że posłał Jezusa, swego Syna, ale nie zrozumieliśmy jak i dlaczego. Mielśmy błędne pojęcia, czym jest kara za grzech, dlaczego ma przyjść Zbawiciel, całkowicie błędne idee odnośnie dokonań Zbawiciela, błędne poglądy dotyczące przyszłych Jego dzieł i naszego stosunku do Ojca i Zbawiciela. Wiedzieliśmy, w jakimś sensie tego słowa, że każdy z nas został powołany do synostwa, ale w jaki sposób stać się synem i co należy rozumieć przez spłodzenie z Ducha Świętego i przez pokrewne określenia tych rzeczy nie pojmowaliśmy. W naszym doświadczeniu nie znaleźliśmy nikogo, które rozumiałby kiedykolwiek.

W konsekwencji wierzymy, że w związku z tym pozostaje nam do przyjęcia pogląd, iż dlatego jesteśmy uprzywilejowani poznaniem tak jasno ujawnionych rzeczy duchowych, ponieważ żyjemy w szczególnym czasie, to jest przy końcu tego wieku. Również sądzimy, że obecne błogostawieństwa doczesnego rodzaju, na przykład takie jak światło elektryczne, udzielone są w tym czasie z podobnych powodów. Wierzymy, że jakiegokolwiek inne wytłumaczenie przyznałoby zbyt wielkie miejsce jednostce związanej z wynikami tych osiągnięć. Najzdolniejsze umysły na świecie badały te sprawy, lecz obecnie, z łaski Bożej, znaleźliśmy się w takim miejscu, gdzie zasłona jest odkrywana, a my możemy widzieć i pojmować rzeczywiste znaczenie Słowa Bożego. Setki, tysiące mogą to widzieć i rozumieć, a nie tylko jedna osoba.

Myślmy, że w ten sposób raczej dochodzimy do wyrobienia sobie właściwego wyrozumienia tego zagadnienia w miejsce obstawania przy poglądzie, iż posiadamy jakąś znaczną moc, która nas uzdalniała do wy-

pracowania wielkiego systemu teologicznego, wspanialszego od wszystkich innych razem połączonych. Dlatego najprostszym sposobem wyjaśnienia sprawy jest przyznanie, że nadszedł właściwy czas Pański i że to On doprowadza do właściwego rozumienia. Jeśli więc Pan błogosławił nas w obecnych czasach, o czym nic nie wiedzieli ci, którzy żyli w przeszłości — pomijając Apostołów — bez względu na to, jak dobrymi lub mądrymi by byli, to ignorowanie przez nas takiej metody nauczania, sądzimy, byłoby ignorowaniem opatrności Pańskich. Jednakże każdy powinien myśleć za siebie i kierować swym postępowaniem odpowiednio w każdej sprawie.

Jeśli sześć tomów *Wykładów Pisma Świętego* jest praktycznie Biblią uporządkowaną przedmiotowo, z podanymi biblijnymi tekstami dowodowymi, możemy bez popełnienia niestosowności nazwać tomy: Biblią w uporządkowanej postaci. Należy powiedzieć, że tomy są komentarzami Biblii. Nie ujawnia się w nich dążenie do budowania jakiejś doktryny lub wyrażania myśli według indywidualnych upodobań lub jakiejś osobistej mądrości, lecz jest zasada przedstawiania wykładni materiału zgodnie z wytycznymi Słowa Bożego. Sądzimy, że jest bezpiecznie stosować ten rodzaj czytania, nauczania i studiowania Biblii.

Widzimy, że ludzie nie mogą zrozumieć Boskiego Planu przez studiowanie samej *Biblii*, ale obserwujemy również fakty, iż jeśli ktoś odkłada *Wykłady Pisma Świętego* nawet po uprzednim korzystaniu z nich, zapoznaniu się z nimi, po czytaniu ich przez dziesięć lat, jeśli wówczas zignoruje je, korzystając tylko z *Biblii*, to chociażby ją używał i miał zrozumienie dziesięć lat — nasze doświadczenie pokazuje, że w ciągu dwóch lat pograży się w ciemnościach. Z drugiej strony, jeśli ktoś czytałby tylko *Wykłady Pisma Świętego* z cytowanymi odnośnikami biblijnymi, a nie przeczytałby ani jednej strony *Biblii* jako takiej, wówczas po dwóch latach osiągnąłby znajomość prawdy, ponieważ posiadałby światło Pisma Świętego.

Dlatego wyrażamy pogląd, że *Wykłady Pisma Świętego* dostarczają wielkiej pomocy, bardzo cennej, w rozumieniu Słowa Bożego. Jeśli książki te stanowią jakąś wartość dla nas, to dlatego, że widzimy w nich wierność Słowu Bożemu i o tyle, o ile pozwala nasza zdolność sądzenia, widzimy, iż są one w pełnej harmonii, a nie w antagonizmie ze Słowem Bożym. Dlatego, czytając tomy pierwszy raz, przed przyjęciem czegokolwiek i uczynieniem przedmiotem osobistej wiary i przekonania, powinniśmy powiedzieć: „Nie chcę przyjąć tego, tylko dlatego, że te wykłady tak mówią, ale pragnę wiedzieć, co Biblia o tym mówi”. W takim duchu winniśmy studiować Pismo Święte w świetle *Wykładów Pisma Świętego*, by zależnie od wypadku udowodnić każdy punkt lub

wykazać jego błędność. Nic nie mogłoby nas bardziej zadowolić, jak tak prowadzone badanie Biblii.

Myślmy, że taka powinna być postawa każdego z nas. Dlaczego więc mamy podejmować starania o głoszenie lub nauczanie czegokolwiek, czego nie rozumiemy? Tak więc Bóg dając nam łaskę zrozumienia w tym czasie teraźniejszej Prawdy, obdarzył nas wiedzą większej miary Prawdy, niż gdybyśmy mogli zdobyć przez tysiąc lat, gdybyśmy czytali i studiowali bez tej pomocy. Możemy zatem dążyć do przedstawiania jej innym. W jakim celu Bóg udziela nam znajomości Prawdy? Bóg chciałby, aby każdy z nas był „ku wszelkiej sprawie dobrej (dobrego słowa i czynu) dostatecznie wyćwiczony”. Dlatego powinniśmy studiować, abyśmy mogli głosić słowo Pańskie swobodnie i bezinteresownie oraz wiedzieć, że nie przedstawiamy fałszywie Boskiego zamiaru, planu i charakteru. Powinniśmy dlatego tym bardziej pilnie zważać na sposobności służby mając świadomość, że otrzymane informacje są nam dane w tym celu, abyśmy dzielili się nimi z innymi — z braćmi i siostrami rodziny Pańskiej; z tych niektórzy znajdują się jeszcze w Babilonie, mając szlachetne serca i pragnąc poznania Prawdy, chociaż, być może, są zaślepieni, podobnie jak my kiedyś byliśmy.

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO NIE ZASTĄPIĄ BIBLIJ

Studiowanie podręczników nie oznacza zastąpienia Biblii *Wykładami Pisma Świętego*, przeciwnie, *Wykłady...* stale odsyłają do Biblii. Jeśli ktoś ma wątpliwości spowodowane odnośnikami lub w jakimś stopniu osłabieniem pamięci, powinien ją odświeżyć i dokładnie upewnić się, czy każda jego myśl pozostaje w harmonii z Biblią—nie tylko w zgodzie z *Wykładami Pisma Świętego*, ale przede wszystkim w zgodzie z Biblią.

Mogliśmy zauważyć, że znaczna liczba przyjaciół w Prawdzie przyjęła zasadę czytania codziennie dwunastu stron *Wykładów Pisma Świętego* i nie znamy nikogo, kto czyniąc to i korzystając z różnych środków łaski, dostarczonych przez Pana (zebrania świadectw, niedzielne zebrania, zebrania z pielgrzymскими usługami, lekcje bereańskie, teksty *Manny* itd.) odszedłby od Prawdy. Natomiast znamy bardzo wielu takich, którzy przeciwnie, wyrażali pogląd, że już dawno znają te rzeczy, a w rzeczywistości nie znają połowy tego, co poznali — zapomnieli więcej z tego, co przeczytali, a teraz potykają się wkraczając w ciemności zewnętrzne.

Nie chcemy przez to powiedzieć czegokolwiek przeciw komuś, kto ślęczy nad rozdziałami, których nie rozumie i inni ich nie rozumieją, czyniąc to w nadziei otrzymania światła na temat niektórych prawd. Nie mamy żadnych obiekcji przeciw temu. Ktoś może w ten sposób korzystać ze swego prawa i poświęcać na to tygodnie i lata, jeśli tak sobie

życzy, ale nawet wówczas tłumacząc cokolwiek przedstawi to w fałszywym świetle.

Do tego możemy dodać, że czytanie jedynie dwunastu stron *Wykładów Pisma Świętego* nie byłoby studiowaniem we właściwym znaczeniu tego słowa - ani studiowaniem Biblii, ani *Wykładów...* Właściwym byłoby rozmyślanie nad znaczeniem każdego słowa i każdego zdania. Istotną myślą jest, aby nie patrzeć na to, jak długo ktoś czyta, lecz upewnić się, czy posuwając się dalej pojmuje lub rozumie przedmiot, bez względu na to, czy to dotyczy jednej czy dwudziestu stron.

Nie powinniśmy nazywać studiowaniem Pisma Świętego w jakimkolwiek znaczeniu słowa wysiłku umysłowego, jeśli nasza myśl nie rozumie i nie przyswaja sobie przedmiotu tak, jak go naucza Pismo Święte z tym, co jest wyjaśniane bez przypominania sobie innych tekstów, które być może nie są cytowane lub z których jedynie cytowana jest ich niewielka część. Natomiast jeśli ktoś będzie to wszystko czynił, nie będzie to jedynie czytaniem, ale *studiowaniem*. Z tego punktu widzenia, ktokolwiek czyta dziennie dwie strony *Wykładów Pisma Świętego* z przytoczonymi tekstami, dotyczącymi tych dwu stron, w tym czasie przestudiuje więcej Pisma Świętego, niż mógłby to uczynić jakąś inną metodą. Ktokolwiek czyta te strony temu i przypomina sobie stosowne teksty Pisma Świętego, w ten sposób korzysta z całej Biblii, od Księgi Genesis do Objawienia, i to w czasie czytania praktycznie każdej strony. A teraz, czy jest możliwe znalezienie jakiejś innej metody studiowania Biblii, która by mogła przynieść tak dużo korzyści w tym samym czasie, jak ta? Jeśli taka istnieje, powinniśmy ją przyjąć. A jeśli nie ma, pozostaniemy przy naszej opcji" (W.T. 15 IX 1910 r.; R. 4684; PT 84,74; 85,74).

II. 11.

ODSŁANIANIE PRAWDY NA STOSOWNY CZAS

Każdy uczony w Piśmie (...) Podobny jest do gospodarza który dobywa ze swego skarbcza nowe i stare rzeczy.

(Mat 13,52)

Ewangelia Mateusza 13,52 podaje, że „uczeni w Piśmie”, wyuczeni o „królestwie niebieskim” służą Kościołowi „nowymi i starymi rzeczami” prawdy. Uprzednio podano wiele na temat urzędu apostołskiego. Można tylko dodać, że z inspiracji natchnienia Bożego byli oni nieomylni w pisaniu Nowego Testamentu, choć w innych sprawach błędzili (Ga 2, 11-14), zostali uznani za wiernych (Apk 21, 14).

Prorocy - członkowie siedmiu zespołowych gwiazd - byli omylni, lecz przez specjalne oświecenie, w trakcie bezpośredniego studiowania

Biblii otrzymali zrozumienie nowych zarysów Prawdy. Sposób przekazu Prawdy Mojżeszowi - Jezusowi, działającemu przez swoich posłańców, w odróżnieniu od pozostałych sług, jest zawarty w słowach: „Jeśli jest u was prorok Pana, to objawiam mu się w widzeniu, przemawiam do niego we śnie. Lecz nie tak jest ze sługą moim Mojżeszem (...) Z ust do ust mawiam z nim i jasno, a nie w zagadkach, prawdziwą postać Pana ogląda on”. (4 Mj 12, 6–8). Symbolicznymi ustami Boga jest Stary i Nowy Testament (5 Mj 8, 3; Ps 45, 2; 105, 5; Mt 4, 4; 2 Ts 2, 8). W drugim znaczeniu „usta” stosują się do Jezusa. Z kolei mówczym narzędziem Jezusa do świata jest Kościół, a jego ustami do Kościoła byli członkowie gwiazd, co jest uwidocznione w posłańcach i gwiazdach w ręce Jezusa, przemawiających do siedmiu zborów (Apk 2–3; 1, 1, 20). Typ ukazuje sposób porozumiewania się „ust” Jezusa (tu na ziemi) z Bogiem, w drodze bezpośrednich badań Biblii, która udziela odpowiedzi na pytanie, jakie wzbudził Jezus w umysłach członków gwiazd.

Co się tyczy innych sług Kościoła, to niektórym z nich Pan ukazywał się w widzeniu lub we śnie. Widzenie uwidocznione w Apokalipsie jest zjawiskiem zewnętrznym, natomiast sen ma głębszy podkład, będąc działaniem umysłowego wzroku. Prorok Joel (2, 28) podaje, że starotestamentowi ojcowie (Hbr 11) będą mieli w Tysiącleciu głębsze - natchnione objawienia, a poświęcający się w czasach paruzji i epifanii, zw. Młodociany-mi Godnymi, płytsze: „Starcom waszym sny śnić się będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą”. Z powyższej wykładni jest widoczne, że niektórzy „uczeni w Piśmie” otrzymują w drodze wyjątku zrozumienie nowych prawd ukrytych dotąd w symbolach, figurach, przypowieściach, prorocत्वach, obrazach, zawitych i niejasnych wypowiedziach. Nie zdobędą oni nowego światła w taki sposób jak członkowie gwiazd, gdyż byłoby to zabronioną spekulacją (2 Mj 19, 21), lecz przez oświecenie czy też natknięcie się na nowy zarys prawdy. W takim przypadku, przed upowszechnieniem danego poglądu, należałoby go skonsultować z pełniącym na on czas urząd członkiem gwiazdy, aby ustalić, czy jest to istotnie nowe światło, czy być może błędny pogląd. Sam fakt, że Pan działa przez danego, a nie innego „posłańca”, jest dostateczną rekomendacją, by dany pogląd przedstawić mu do oceny. Taka rozsądna praktyka uniemożliwia szatanowi rozpowszechnianie błędów. W żadnym znaczeniu nie jest ona ograniczeniem osobistej wolności lub panowaniem z ich strony nad dziedzictwem Pańskim (2 Kor 1, 24). Do członków gwiazd odnoszą się bowiem słowa: „Kto was słuca, mnie słuca, a kto wami gardzi, mną gardzi” (Łk 10, 16).

Liczne prorocत्वa wskazują, a fakty je potwierdzają, że w paruzji Chrystusa światło postępującej prawdy zabłyśło na niespotykaną dotąd

skalę. W wielkim proroctwie Pana w Ew. Mateusza 24–25 dwa znaki w sposób szczególny miały potwierdzić obecność niewidzialnego Jezusa (w. 30), to jest **Prawda i dzieło Żniwa** (w. 31, 39–41). Stało się to po 1335 dniach-latach (licząc od 539 r.) w 1874 roku (Dn 12, 12). Mylnie przetłumaczono słowo greckie *astrape* (w. 27) na *błyskawicę*, a dobrze u Łk 11, 36 jako „światło”. W tym przypadku chodzi o jutrznię zwiastującą słoneczny dzień Tysiącletniego Królestwa. Wyjaśnienie celu, sposobu i czasu paruzji było symboliczną oliwą dla mądrych panien (Mt 25, –10).

II. 12.

SZEROKIE OTWARCIE „SPICHRZA” PRAWDY

*Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie,
zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepa-
sze i posadzi ich przy stole i przystąpiwszy, będzie im usługiwał
(...).Któż jest tym wiernym i roztropnym szafarzem?*

Łk 12, 37.42.

Niewidzialny, w boskiej naturze, Chrystus nie będzie w sposób fizyczny sprawował obiecaną posługi, lecz w tym celu ustanowił szafarza do administrowania spichrzem „teraźniejszej prawdy”, dając w ten sposób czeladzi „wyżywienie w czasie właściwym” (w. 42). W następnym temacie pt. „sługa wierny i roztropny”, proroctwo Mt 24, 45–47 wykaże, że okazał się nim pastor Ch T Russell. W związku z tym należałoby ustalić, w jaki sposób „mądre panny” rozpoznały wtórą obecność Jezusa. Od tego czasu upłynęło już ponad 120 lat, a nominalne chrześcijaństwo ciągle nie zwraca uwagi na czas i proroctwo znaki. Jak czuły i wyostrozonymi na szept Bożej prawdy o wtórej obecności musiały być żyjące na on czas dzieci Boże, które wydały okrzyk: „**Oto Oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie!**” (Mt 25, 6) Wśród oczekujących znajdował się Russell. Na skutek niespełnionych przepowiedni, dotyczących powrotu Chrystusa i ośmieszenia Ruchu Adwentowego w oczach chrześcijaństwa, młody Russell przez siedem lat - jak sam wyznaje - był uprzedzony do czasu proroczego. W „Zwiastunie Poranka” (Herald of the Morning) redagowanym przez Natana Barboura, ze stycznia 1876 r., opublikowano list Keitha, w którym przedstawił on swoje doświadczenia związane ze spodziewanym powrotem Chrystusa w 1873–1874 roku, zresztą całkowicie podobne do przeżyć Barboura. Po ich wyszczególnieniu Keith napisał, że niedawno temu przy pomocy Diagłota (grecki tekst z angielskim tłumaczeniem między wierszami) badał z uwagą Ewangelię Mateusza 24 rozdział i zauważył, że greckie słowo *parousia* nie jest w nim tłumaczone jako „przyjście”, lecz

„obecność”. W związku z tym pisał: „Ew. Mateusza 24, 38–39 po porównaniu z Łukasza 17, 26–27 zdają się wskazywać, że o obecności Syna Człowieczego ludzie nie będą wiedzieli i życie ich toczyć się będzie dalej zwykłym trybem. W zakończeniu listu konkluduje: jeżeli chronologia wydaje się być bez pomyłek, czy przypadkiem Jezus już nie powrócił po raz drugi i jako duchowa istota jest już obecny?”

Ustosunkowując się do tych wywodów, Barbour bardzo ostrożnie je skomentował sugerując, że możliwe, iż Pan istotnie powrócił, ale jako osoba duchowa jest niewidzialny. Godny uwagi jest fakt, że Diaglot został opracowany przez biskupa z Kalkuty Willsona, gorącego orędownika ruchu Wtórego Adwentu, ale nie wyciągnął on z tego faktu żadnego wniosku na temat sposobu powrotu Pana. Widocznie nie przyszedł jeszcze właściwy czas na odkrycie tej cennej prawdy.

Gdy Russell przeczytał ten artykuł, to po raz pierwszy uznał, że prorocza chronologia ma miejsce w objawionej religii, ponieważ wierząc (od 15 miesięcy), że Pan powróci jako duchowa istota, musiał więc być niewidzialny we wtórej obecności. Zadawał sobie pytanie, jakim sposobem, oprócz proroczej chronologii moglibyśmy wiedzieć, że On jest obecny? Nie mógł znaleźć innego sposobu, przy pomocy którego można by się o tym dowiedzieć, jak tylko przez proroczą chronologię. Przeto po raz pierwszy miał chęć zbadać bez uprzedzenia czy prorocza chronologia ma miejsce w planie Bożym. Zgodnie z tym zaczął korespondencję z Barbourem w tej sprawie i umówił się z nim na spotkanie w Filadelfii. Wieczorami owego lata obaj badali Biblię i Barbour oświecił Russella odnośnie chronologii i księgi Daniela, a Russell Barboura odnośnie okupu, celu i sposobu powtórnego przyjścia Pana, wieczności fizycznego wszechświata, duchowego istnienia Chrystusa po Jego Zmartwychwstaniu, o Wieku Ewangelii czasie na wybranie Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa, w celu błogosławienia nie wybranych umarłych i żywych, o naturze dnia sądnego itd. Z tego można zauważyć, że Russell przekazał Barbourowi o wiele więcej prawdy, niż ten ostatni dał jemu. Ponadto, co Barbour posiadał, to otrzymał od innych, jak W. Millera i późniejszych adwentystów, między którymi był Keith, od którego otrzymał pogląd, iż możliwie Jezus jest obecny niewidzialnie od 1874 r. Tak więc, gdy się spotkali, to Russell miał więcej i o wiele ważniejszych prawd i dlatego Barbour nie mógł zajmować miejsca urzędu „onego sługi”. Lecz ten fakt nie dowodzi, iż Russell był już wówczas tym sługą, ponieważ stał się nim dopiero w 1879 r., podczas bojowania w sprawie ofiar za grzech, kiedy stały mu się jasne. (P 28, 171–173).

Z powyższego zestawienia wynika, że Russell już na on czas był bardziej aktywny jako sługa Pański, o czym świadczy fakt, że Barbour miał

zamiar zaniechania wszystkiego i musiał być zachęcony i otrzymać pomoc finansową Russella, by mógł dalej pracować (S 16, 171). Trzeba dodać, że pastor Russell zawsze czuł się wdzięczny za pomoc Barboura w zrozumieniu chronologii i prorocstwa Daniela. Latem 1876 r. Barbour przedstawił pod uwagę Russellowi następujące paralele: równoległy ruch przedwczesny dotyczący pierwszego przyjścia z przedwczesnym ruchem wtórego przyjścia pod przewodnictwem W. Millera od 1829 do 1843 r. Potem porównał pierwsze przyjście, tj. narodzenie Jezusa w październiku 2 r. przed Chr., z powtórnym przyjściem w październiku 1844 r. Najpierw Miller podał jako datę na wtóre przyjście październik 1843 rok, a potem październik 1844 rok, gdyż 1) on nie był pewny czy zacząć liczenie 1260 dni od czasu, gdy Ostrogoci byli zmuszeni zaniechać oblężenia Rzymu 538 r., czy też od czasu obalenia królestwa Ostrogotów we Włoszech 539 r.; 2) on zaczął liczyć te 1290 i 1335 dni trzydzieści lat wcześniej niż 1260. Czwartą paralelą było porównanie prawdziwego pierwszego przyjścia, październik 29 r. tj. pomazanie „Mesjasza” - Jezusa w Jordanie, Wodza (Książęcia) (w.25) - z powtórnym przyjściem w 1874 r., a 33 r. ze zmartwychwstaniem Kościoła w 1878 r. (TP 37, 35)

GŁOS TRZECH ZNAKÓW

Od 1829 do 1844 r. Bóg pobudzał Kościół poprzez Ruch Adwentowy do wyjścia naprzeciw przychodzącego Jezusa. W typie jest to przedstawione w zachęcie danej Aronowi na puszczy, by udał się na spotkanie z Mojżeszem-Jezusem (2 Mj 4, 27). Kościół miał się wówczas odłączyć od Babilonu i w stanie oczyszczonej Świątyni być gotowym. Te akty posłuszeństwa przejawiały się w działalności członków Kościoła w latach 1829-1846-1874-1916, aż ostatni z nich, poprzez uzyskanie pieczętowanie czoła, rozpoznał obecność Pańską (Apk 7, 1-4; Ez 9, 3-4, 11). Uwiarygodnienie Mojżesza i Arona jako Boskich reprezentantów dokonało się za pomocą trzech znaków (2 Mj 4, 2-9; 7, 9-12). Aronowe (nie Mojżeszowe - tak brzmi w hebrajskim) czynienie znaków przed oczyma ludzi reprezentuje w pierwszym znaku, jak Maluczkie Stadko w swojej czynności jako usta i ręka Pańska tłumaczyło, dlaczego Bóg dopuścił zło, i krzewiło tę myśl, jak to było podane w Strażnicy, w tym pt. „*Pokarm dla Myślących Chrześcijan*”.

W drugim znaku pokazuje, jak Chrystus w ofierze sprawującej usprawiedliwienie był ręką Bożą okazaną w doskonałości, jak Kościół w poświęceniu i ofiarowaniu jest ręką (trędowną) Bożą okazaną w niedoskonałości i jak Chrystus uwielbiony będzie ręką Bożą objawioną w doskonałości co było ogłoszone w sześciu tomach WPŚw. i tłumaczenie ich przez pielgrzymów, starszych itd; **w trzecim znaku,**

jak Prawda, szczególnie rozpowszechniana przez gazetki, będzie wstrętną pozafiguralnym Egipcjanom.

Za pośrednictwem pastora Russella Bóg wyjaśnił Kościołowi prawdę, w jakim celu dozwolił na zło. **Po pierwsze**, by ludzkość przez doświadczenie mogła poznać działanie grzechu i wynikające zeń straszliwe następstwa; **po drugie**, aby w tysiącletnim Królestwie na ziemi, doświadczając dobroczynnych skutków praktykowania sprawiedliwości, mogła dokonać wyboru: bądź po stronie grzechu i wejść na drogę prowadzącą do śmierci - unicestwienia na zawsze, bądź podążając konsekwentnie po gościńcu świętobliwości (Iz 35,8-10) uzyskać życie wieczne (Mt 25, 34-40); **po trzecie**, aby umożliwić klasom wybieranym w okresie panowania zła opowiedzenie się po stronie sprawiedliwości i praktykowania jej, a w przypadku Kościoła, by miał odpowiednie warunki oddania swego życia w ofierze, zwalczania wad i rozwinięcie charakteru na obraz Ojca i Syna Bożego (Mt 5,48;28,19-20).

Tak logicznemu, a zarazem prostemu wyjaśnieniu tych kwestii, które od zarania dziejów ludzkości nurtowały najświatlejsze umysły, nikt nie jest w stanie przeciwstawić czegoś bardziej rozumnego. Przeto na przegranych pozycjach uplasowali się wyznawcy pierwszego kłamstwa szatana, którzy starają się upozorować za prawdę dowodząc, że tylko ciało człowieka umarło, a on żyje po śmierci i w duchowym bycie doświadcza bądź dobra w niebie lub zła w piekle, szatan ch oszukał mówiąc, że „żadnym sposobem nie umrzecie (...), a będziecie jako bogowie (duchami) znający dobro i zło” (1Mj 3,4-5; J 8, 44).

Nie miejsce tu na weryfikację sofistycznych wyjaśnień tego zjawiska przez ewolucjonistów i innych, które pochodzą z tego samego źródła kłamstwa i ciemności (2 Kor 4, 4). Swoją dezaprobatę dla błędnych tłumaczeń tego problemu Bóg ukazał w potyczce Mojżesza i Arona z żydowskimi odstępcami na służbie faraona (szatana), Janesem i Jam-bresem. Autorytet sług Boga (laska) w daniu prawidłowego wyjaśnienia celu dozwolenia zła (pełzania węża) został w sposób czytelny zademonstrowany w pożarciu węży magów egipskich przez węża Arona. Wyjaśnienie w pozaobrazie, że zło zostanie usunięte przez Chrystusa (zamiana węża w laskę) w wyniku ujęcia przez Niego władzy w swoje ręce jest uwieńczeniem celu dozwolenia zła (2 Mj 7, 11-12; 2 Tm 3, 1-9). Podobny finał miał miejsce w kwestii panowania zła w potyczce pozaobrazowego Daniela (typ na pastora Russella) z wieszczami i mędrkami mistycznego Babilonu (Dn 4, 4-37). Bóg bowiem dał obietnicę, że „**żadna broń ukuta przeciwko tobie będzie bezużyteczna. Potępisz wszelki język, który się zmierzy z tobą w sądzie. Takie będzie dziedzictwo słów Jahwe i nagroda ich słuszna ode mnie**”(Iz 54, 17. BT).

II. 13.

JAK ROZWIJAŁA SIĘ TERAŹNIEJSZA PRAWDA?

Ale droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia.

Przyp. Sal. 4, 18

Dniem, który BG nazywa „doskonałym”, jaki nastąpi po pełnym świątła dniu - tysiącletnim Królestwie Chrystusowym - jest ósmy tysiącletni dzień jako wstęp do wiecznego Królestwa Bożego. Z powyższego wynika, że prawda w sposób progresywny (stopniowy) będzie ludzkości udzielana przez cały okres tysiącletnich rządów Chrystusa. Tę myśl potwierdza prorocstwo o wodzie, początkowo płytkiej do kostek, potem do kolan, a dalej tak głębokiej, że nie można było przez nią przebrnąć (Ez 47, 3-5; 36, 25; Jr 31, 33-34; J 1, 9; Iz 11, 9).

W biografii Russella jest relacja m.in. dotycząca okoliczności zrozumienia przez niego znaczenia ofiar Dnia Pojednania. To samo wydarzenie opisuje też Johnson i one prawie się pokrywają lecz w tym ostatnim opisie są podane szczegóły, których nie ma w pierwszym. Z tych względów zostaną przedstawione wstępne informacje Russella:

Często otrzymujemy pytania odnośnie prawd przedstawionych w naszej literaturze, w jaki sposób rozwinęły się do obecnego symetrycznego i pięknego stanu? Czy było to rezultatem wizji, czy objawienia? Czy Bóg w jakiś nadnaturalny sposób dał piszącemu rozwiązanie tajemnic swego planu? Czy pisarze są wyżsi od zwykłych ludzi? Czy oni powołują się na posiadanie ponadnaturalnej mądrości i mocy? W jaki sposób przyszło to objawienie Boskiej prawdy? Nie, drodzy przyjaciele, ja nie twierdzę, że posiadam jakąkolwiek wyższość, nadzwyczajną moc lub autorytet, ani też pragnę poważania od swych braci-domowników wiary z wyjątkiem w takim znaczeniu, jak powiedział nasz Mistrz: a 'ktokolwiek chciałby być między wami wielkim (pierwszym), niech będzie sługą waszym' (Mt 20, 27). Moja pozycja między ludźmi tego świata, z nominalnych kościołów jest z pewnością znana: „wszędzie mówią przeciwko wam”. Jednak jestem w zupełności zadowolony, a wywyższenia oczekuję w słusznym czasie od Pana (1 P 5, 6). Na powyższe pytania odpowiadam słowami apostoła: 'Dlaczego patrzycie na nas jako byśmy przez naszą moc czynili te rzeczy. My jesteśmy ludzie tym samym biedom poddani jak i wy:' podobnym cierpieniem i ułomnościom - usilnie starając się przewycięzać przeciwności, zniechęcenie - biegnąc do mety naszego powołania. Jedynie jako wierny student Słowa Bożego pragnę być wskazującym palcem, jak to poprzednio wyraziłem, by dopomóc

wam w poszukiwaniu na świętych stronicach cudownego Boskiego Planu, nie mniej cudownego dla mnie, jak i dla was - o czym was zapewnięm umiłowani współuczestnicy mojej wiary i radości.

Prawda, jaką przedstawiam jako narzędzie mówcze Boga, nie została mi objawiona w widzeniach lub snach; ani przez słyszalny głos Boży, ani wszystko od razu, lecz stopniowo od 1870 roku, a szczególnie od r. 1880. To jasne rozwijanie się prawdy nie jest z powodu jakiegokolwiek ludzkiej przemyślności lub przenikliwości - lecz z powodu zwykłego faktu, że właściwy czas Boży nadszedł i jeżeli ja nie będę mówił - albo kto inny - to „kamienie będą mówić-wołać”. Historię tę podaję dlatego, że byłem zachęcony i nakłoniony, by podać przegląd Boskiego kierownictwa na ścieżce światłości, a także dlatego, ponieważ wierzę, że jest to koniecznym, aby złe zrozumienie i głosy uprzedzeń mogły być unieszkodliwione i by nasi czytelnicy mogli widzieć, jak do obecnego czasu Pan nam pomagał i kierował”.

„Przesiewawcza działalność Barboura w zaprzeczaniu potrzeby złożenia przez Chrystusa okupu, przy równoczesnym powoływaniu się na 3 Mj 16 jako dowodu, skłoniły pastora Russella, by prosić Pana o zrozumienie prawdy na ten temat. Wiedząc, że list do Żydów omawia figury Przybytku więcej niż która inna księga Pisma Św., spędził cały dzień i noc na modlitwie i badaniu tego przedmiotu. Cały następny dzień do późnej nocy spędził w ten sam sposób, lecz bez osiągnięcia wyrozumienia tego przedmiotu. Trzeciego dnia na nowo zaczął badać list do Żydów i około południa doszedł do rozdziału 13, 10-16 i wówczas zauważył, że te wiersze omawiają dwojakie stoły, ołtarze, ofiary i arcykapłanów. Jedne należące do żydowskiego, a drugie do wieku Ewangelii. Dalej zauważył, że w. 11 był jasną aluzją do 3 Mj 16 odnośnie dwu ofiar za grzech w dzień pojednania, odnośnie czynności arcykapłana z krwią i ciał palonych poza obozem. Dalej, że w w.12, apostoł wyprowadza konkluzję z figury cierpień Jezusa poza bramą jako pozafigury cielca palonego poza obozem i w w.13 stosuje figurę do Kościoła, idącego do Pana za obóz, znosząc urąganie czyli takie same cierpienia jak Jego jako ofiary za grzech. Natychmiast spostrzegł, że ap. Paweł tłumaczy, iż cielec reprezentuje Jezusa jako ofiarę za grzech, a kozioł Pański reprezentuje Kościół również jako ofiarę za grzech. Przepiętny radością w myśli, że jego modlitwy i badania zostały pobłogosławione odpowiedzią od Pana, pobiegł z miejsca, wołając do swojej żony: 'Ja mam to! Ja mam to!' na co ona odpowiedziała 'nie bądź za pewny'. Znowu zastanowiwszy się nad tymi wersetami, stwierdził swoje przekonanie i udowodnił jej i sobie prawdziwość takiej wykładni, co przyniosło mu pełne zadowolenie. Jego kłopoty opuściły go natychmiast, a najwyższy pokój, jaki można

sobie wyobrazić, napełnił jego serce, ponieważ teraz on miał apostoła natchnione wyjaśnienie głównych zarysów 3 Mj 16. Co miał uczynić z jego nowo znalezionym skarbem? Gorączkowy pośpiech, jaki poprzednio odczuwał, opuścił go i zamiast wydać w druku natychmiast to, o czym on się przekonał lub oznajmić ogółowi braci o tym, zwołał konferencję przedniejszych braci i udzielił im podczas 8-dniowej dyskusji to, co później opisał i opublikował w Z.1880, 72.

(...) Nasz pastor opowiadał nam, że Pan na pewno kazał mu czekać trzy dni, zanim jego modlitwy i badania wydały owoc, aby go lepiej przygotować na przyjęcie i rozpowszechnianie tak wielkich i daleko obejmujących prawd, jakie zawierają się w Cieniach Przybytku. Bez jego wiedzy wtedy, był mu dany jako „onemu słudze” nadzór nad spichrzem i Prawdą odnośnie Przybytku, zwłaszcza 3 Mj 16, która była pierwszą częścią pokarmu na czas słuszny, wyniesiona z niego. I wiernie dotrzymał swojego przyrzeczenia, jakie uczynił w swojej modlitwie — służyć wiernie braciom prawdą odnośnie 3 Mj 16, jeżeli Panu upodobałoby się uczynić mu ją jasną (...).Było to przy końcu zwycięskiego doświadczenia nad bojażnią, kiedy Pan dał mu drugą i najgłówniejszą funkcję jego urzędu jako „onego sługi”, tj. dozór nad spichrzem, ponieważ od wiosny r.1876 miał już powierzoną pierwszą funkcję, tj. nadzór nad domownikami. W celu właściwego sprawowania tego urzędu było niezbędnym, aby wszedł w faktyczną zgodę z zarządzeniem Pańskim, że dobry pasterz jest odpowiedzialny za owce, i aby był wierny i zdolny do wykonywania tej odpowiedzialności, gdyż inaczej byłoby to wtrącaniem się w pracę Pana” (TP 38, 81).

TOM I WPŚW. UKAZUJE STOPNIOWE ODKRYWANIE PRAWDY

Ogólnie można by powiedzieć, że porządek przedmiotów w tomie I odpowiada porządkowi, w jakim pastor Russell dochodził do zrozumienia prawdy, ale duża część powodzenia *Boskiego Planu Wieków* leży w jego układzie. Układ tytułów jest logiczny i stopniowy. W przedmowie z 1 października 1916 roku, porównując porządek przedmiotów z tym, jaki występował w *Pokarmie dla myślących chrześcijan*, Russell pisał: Od ponad pięćciu lat poprzedzających pierwsze wydanie tego tomu, częściowo drukowaliśmy ten sam materiał pod innym tytułem i inaczej zredagowany. Książka ta nosiła tytuł *Pokarm dla myślących chrześcijan*. Sposób jej napisania różnił się, gdyż w pierw atakował błąd - obalał go, a potem na jego miejscu wznosił gmach Prawdy. Ostatecznie zrozumieliśmy, że nie był to najlepszy sposób. Niektórzy po jej przeczytaniu widząc, jak ich błędy upadają, zatrwożyli się i zaniechali dalszego czytania,

które dałoby im pojęcie o pięknie struktury Prawdy, danej w miejsce obalonych błędów.

Tom I został napisany z odmiennego stanowiska. Prezentuje on Prawdę, wskazuje na jej moc i piękno, a następnie zwraca uwagę na usunięcie błędu nie tylko jako zbyt dużego, lecz zupełnie niepotrzebnego i bardzo szkodliwego. Zatem czytelnik *Boskiego Planu Wieków* na każdej stronie znajduje wzmocnienie wiary i bardziej przybliży się do Pana z ufnością, że jest na właściwej drodze. Po zrozumieniu Prawdy w coraz większym stopniu dostrzega błędy jako niedorzeczne, bezwartościowe, szkodliwe i chętnie z nich rezygnuje(...).

Staraliśmy się od początku do końca przedstawić różne fragmenty prawdy nie tylko w sposób, lecz także w porządku, jaki pozwoliłby wszystkim grupom Czytelników jasno zrozumieć wykładany przedmiot i ogólny plan” (tom I, s. 22, 23). Książka ta „zmierza krok po kroku według porządku jak myślimy, najlepiej ułożonego na odkrywanie prawdy bez potykania się poszukującego prawdy” (Reprint 861). Skoro książka była zamierzona dla ‘mających skłonności do sceptycyzmu’ (Reprint 861) pierwsze trzy rozdziały odwołują się do rozumu (...). Rozmieszczenie rozdziałów w tomie I przywodzi na myśl logiczne, rozważne podejście do przedstawienia Boskiego planu.

Rozdział pierwszy jest wstępem i opisuje metodyczny układ książki.

Rozdział drugi przytacza powody wierzenia w Najwyższego Inteligentnego Stwórcę, a rozdział trzeci prezentuje opracowanie sensowności wyczekiwania na pewne formy objawienia przez Stwórcę siebie samego. Rozdział czwarty krótko określa odmiennie epoki i wieki Boskiego planu-„ich poszczególnych osobliwości i celów” (s. 84).

Rozdział piąty omawia długo ukrywaną „tajemnicę”, że Chrystus (Pomazaniec) nie jest jednym członkiem ciała, lecz wieloma i pokazuje ich miejsce w Boskim planie.

Rozdział szósty traktujący o celu powrotu Pana i restytucji, jaką z sobą niesie, kładzie podstawę dla rozdziału siódmego i ósmego, które badają wychowawcze korzyści z dozwolenia zła oraz wynikającą z nich naukę i sąd świata w sprawiedliwości. Najsilniejszym dowodem restytucji ludzkości jest Okup, treść rozdziału dziewiątego (str. 161, drugie zdanie). Rozdziały dziesiąty i jedenasty manifestują jedność, gdy omawiają odmienną i odrębną naturę zbawionych i trzy „drogi”. Objasnienie, w jaki sposób różne natury i okresy są przystosowane do ogólnego planu Bożego, jest podane w rozdziale piętnastym. Rozdział trzynasty mówi o prawowitości i doczesności królestw tego świata i ich miejscu w Boskim planie w czasie rozwijania nadziei w oczekiwaniu czegoś lepszego — Królestwa Bożego, które jest treścią rozdziału czternastego. Okres

przejściowy, Dzień Jehowy, ze zniszczeniem imperium szatana jest opisany w rozdziale piętnastym. Rozdział szesnasty jest podsumowaniem i zachęca Czytelników do pilnego studiowania i gorliwej aktywności w rozpowszechnianiu jej zawartości - prawdy". (TP 87-23)

II. 14.

OBJAWIANIE PRAWD PRZEZ SŁUG KOŚCIOŁA

*Każdy uczony w Piśmie (...) ze swego skarbcza
wydobywa rzeczy nowe i stare*

(Mt 13,52)

Odrębnego naświetlenia wymaga rola niektórych sług Kościoła w podaniu pewnych zarysów prawdy na dany czas. Udzielenie przez Pana zrozumienia pewnych nieznanych dotąd prawd, zwykle miało miejsce po odniesionych przez nich zwycięstwach nad własnymi słabościami, grzechami, błędami, bądź nad samolubstwem i światowością. Stanowiło to swoistego rodzaju uznanie ze strony Pana i nagrodę za wierne wytrwanie w próbach. Stanowisko Boże w tych sprawach jest zawarte w 4 Mj 12, 6-8 i Mt 13, 52. Przedstawienie dotyczących faktów ukazuje i tę okoliczność, że w pewnych kręgach jest wyolbrzymiany udział tych osób w napełnieniu spichrza prawdy, by w ten sposób umniejszyć wkład rzeczywistego szafarza, przez którego Pan dał na czas Żniwa ważniejsze i liczniejsze prawdy. Można się w tym dopatrzeć działania szatana, który na piedestale równości z Ojcem postawił Syna, by tym sposobem w opinii świata poniżyć Boga, **ale zamysły jego nie są nam tajne** (2 Kor 2, 11 i Ef 4, 11-16). Jakie prawdy w jego relacji stały się zrozumiałe (od 1 V 1904 r) pielgrzymowi P.S L. Johnsonowi:

„Przedstawimy poniżej trzy przywileje jakie mieliśmy w tych pozafi-guralnych „widzeniach i snach” Paruzji: Dzień po naszej wymianie zdań (2 Sm 21, 20-21) z McPhailem na temat przymierza, w dniu 19 kwietnia 1909, w obecności około 150 członków zboru chicagowskiego po zebraniu popołudniowym, Pan dał nam wyrozumienie pięciu powołań z przypowieści o groszu (Mt 20, 1-16), ich daty, charakter i czynniki oraz kogo przedstawia gospodarz tej przypowieści. Inne części tej przypowieści pozostały zapieczętowane przed nami aż do czerwca 1914, kiedy to zrozumieliśmy jedną z tych części, że wieczór przedstawia naukę, iż Kościół będzie na ziemi jakiś czas po roku 1914. W 1917 r. Pan dał nam zrozumieć, co przedstawiało szemranie z tej przypowieści; podczas gdy br. Russell miał przywilej zrozumieć, co przedstawiał grosz i jego dwukrotne rozdanie, tj. że grosz przedstawiał przywilej w dwukrotnym uderzeniu Jordanu. Pan dał to zrozumienia br. Russellowi, a nie nam, widocznie dlatego, aby dać tej myśli tym większy prestiż podczas mają-

cego nastąpić przesiewania. Pewien brat z Chicago nasunął nam myśl, że dzień tej przypowieści może być okresem żęcia (1874–1914) i że dwanaście godzin dnia mogą przedstawiać jedną dwunastą część z czterdziestu lat. Po przedstawieniu tego poglądu br. Russellowi, on przyjął go. W następnym roku PAN dał nam zrozumieć pięć powołań jako jedną ogólną pracę i pięć przesiewań, oddzielnych i odrębnych od niej z 1 Listu do Koryntian 10, 1–14. Opisaliśmy to wyrozumienie, przedstawiając szczegółowo piąte przesiewanie i wręczyliśmy je naszemu pastorowi, który przyjął i podał go w streszczeniu w "Strażnicy" z 1913, s.198–200. Między innymi Pan dał nam zrozumieć Efezjan 2, 20 o prorokach, będących częścią pozafiguralnej świątyni oraz że oni przedstawiają generalnych starszych Kościoła, a szczególnie członków gwiazd. I tę myśl "on sługa" przyjął". (E IX 87–173)

Wydaje się, że będzie rzeczą pożyteczną, gdy szerzej zostaną podane okoliczności, w których J. otrzymał zrozumienie 1 Kor 10, 1–14. Uprzednio stoczył on wewnętrzną walkę na temat swego stosunku do ustanowionego przez Pana na czas ewangelicznego żniwa szafarza spichrza prawdy (Mt 24, 45–47). Nie mając skryształizowanego poglądu na temat stosunku pielgrzymów do urzędu „wiernego sługi”, od początku kwietnia 1910 r. przez okres dwu tygodni prowadził on, jak sam pisze „jedną z najcięższych wewnętrznych i zewnętrznych walk w swoim życiu”. Na czym ona polegała? Otóż w trakcie studiowania Biblii usiłował ustalić, jaki winien być jego stosunek do urzędu „onego sługi” - pastora Russella; czy ma się zupełnie powstrzymać od studiowania i wyjaśniania w każdym szczególe Biblii i czekać, aż to uczyni „on sługa”? Czy ma studiować i udostępniać innym takie treści, które uważa za prawdziwe, choćby jeszcze nie zostały opublikowane przez Pastora; czy ma przyjmować jego nauki tylko dlatego, że on posiada od Pana upoważnienie na ich upowszechnianie; czy ma podawać odkryte przez siebie nowe zarysy prawd pod jego ścisłą egzaminację?

W wyniku wewnętrznych debat -odrzućmy myśl, że nie zważając na „wiernego sługę” powinien wszystkie wersety biblijne tłumaczyć, ponieważ byłoby to nieuznawaniem urzędu członka gwiazdy laodycejskiej. Odrzućmy także sugestię, że w takiej sytuacji nie powinien badać i wyjaśniać żadnej części Biblii, gdyż to pozbawiłoby go możliwości studiowania nawet najprostszyc i jasnych wersetów, a nawet historycznych, napominających i etycznych nauk biblijnych. Odrzućmy również podsuwany przez demonów argument, że wobec tego winien przyjmować nauki pastora bez badania ich zasadności, ponieważ byłoby to uprawianiem zabronionego przez Boga bałwochwalstwa (Sędz 7, 2–7; Apk 19, 10; 22, 8–9).

Pokonując z pomocą Pana chytre, diabelskie ataki na jego umysł, wypracował zasady, którymi od tego czasu postanowił kierować się w tych sprawach: - jako sługa Kościoła, powinien uznawać i współdziałać z osobą pełniącą urząd „onego sługi”, ponieważ to jemu najpierw dał Pan zrozumienie „teraźniejszej prawdy”;- to zobowiązywało, by w dobrym usposobieniu przyjmował nauki, jakie „on sługa” będzie podawał Kościołowi: - nauki te należy doświadczać w duchu cichości, a gdy przez nie zostanie przekonany o ich prawdziwości, powinien je przyjąć i nauczać drugich;

- w przypadku, gdy nie będzie mógł ich zrozumieć, nie powinien ich poddawać pod dyskusję innych osób, ale pamiętać, że 99 do 100 racje może mieć „on sługa”. W takiej sytuacji niezrozumiały pogląd należałoby odłożyć do dalszego studiowania i modlitwy; - że pisma historyczne, napominające, etyczne i obietnice, które są jasne (pisane (...)

„zewnątrz” Apk 5, 1), ma prawo wyjaśniać drugim, choćby dotąd nie tłumaczył ich „on sługa”;

- że nigdy nie powinien podawać swojej opinii drugim na temat doktryn, typów lub prorocत्व, jeśli nie zostały one jeszcze tłumaczone przez „onego sługę” - czego (jak pisze), nie zawsze przestrzegał;

- że jeśli otrzyma zrozumienie nowej doktryny, typu lub prorocत्व, to bez dzielenia się z drugimi winien o tym powiadomić „onego sługę”, a gdyby on do tego poglądu miał zastrzeżenia, nie powinien go upowszechniać, bo jest według wszelkiego prawdopodobieństwa mylny.

Po tym zwycięskim doświadczeniu, niemalże natychmiast, bez specjalnego badania - co byłoby zabronioną spekulacją (2 Mj 19, 21–25) - doznał oświecenia i zrozumiał znaczenie 1 Kor 10, 1–14. (TP nr 140)

Teraz podamy niektóre ilustracje, dowodzące, że Bóg wypełnił pozafigurę Swego oświadczenia zawartego w 4 Mj 12, 6, dając pielgrzymom, posiłkowym pielgrzymom i wybitniejszym miejscowym starszym takie pozafiguralne sny i widzenia. Czasem dawane im były, zanim stawali się pielgrzymami i posiłkowymi pielgrzymami, lecz z naszej obserwacji wypełniania się Pisma o „nauczonych w piśmie” z Mt 13, 52 zdaje się, że sny i widzenia były w całości powstrzymane od miejscowych starszych którzy nigdy nie stali się generalnymi starszymi. Według naszej znajomości faktów nie byli oni uprzywilejowani do zrozumienia „nowych rzeczy” pozafiguralnych snów i widzeń, chociaż były niekiedy wyjątki. Takimi wyjątkami byli najbardziej wybitni i gorliwi starsi. Przedstawimy doświadczenia i przywileje jednego z wybitniejszych pielgrzymów - brata Bartona, którego słabość polegała na wynajdywaniu wad w sprawach z nim nie związanych. W czasie piątego przesiewania, jednym z jego przywódców był osobisty sekretarz pastora Rus-

sella, A. E. Williamson, który publicznie go zaatakował i prowadził działalność przesiewawczą. W latach 1908–1909, gdy wysiłki pastora, aby zawrócić go z tej drogi, nie powiodły się, został on usunięty ze stanowiska sekretarza, następnie z pielgrzymy, a ostatecznie pastor był zmuszony pisać przeciwko niemu. Chociaż pastor Russell wyczerpał wszystkie możliwości, by mu pomóc, to według oceny Bartona było to działanie niezbyt silne, w związku z czym czuł o to do niego żal. Oczywiście demony usiłowały tę słabość użyć dla swoich celów, lecz zawiodły się, Barton bowiem walczył z nimi w sposób skuteczny i odniósł zwycięstwo. W nagrodę, ten wielce uzdolniony pielgrzym był uprzywilejowany kilkoma z takich „snów i widzeń”. Opis jednego z nich, tytujący się Iz 18, 1–2, 7 jest podany w Z.1904, 230–232 (zobacz także komentarz).

W tym artykule Barton wykazał, że w wierszach 1, 2 i 7 jest podany opis, jak ważną rolę literatura Prawdy odgrywała w pracy żniwa. To, co on rozumiał i napisał o tych wierszach, było pozafigurą snu. Prosimy zauważyć, jak wielce obrazowy jest opis pozaobrazowego snu w proroctwie Izajasza 18, 1–2 i 7. Możemy podać jego drugi pozafiguralny sen (w formie zagadnienia), jaki miał on odnośnie Mateusza 12, 29; Marka 3, 27 i Łukasza 11, 21–22, który został podany w Z.1910, 315–316. W tym artykule, który zawiera opis pozafiguralnego snu, Ben Barton wykazuje, że szatan, mocarz, był związany przez Pana, mocniejszego od niego, pomiędzy październikiem 1874, a kwietniem 1878 i że od tego czasu, tj. od kwietnia 1878 r. rozpoczęło się rozchwytywanie jego sprzętu, co nie mogło stać się przed, ale po związaniu mocarza.

Barton w liście napisał:

Drogi Bracie Russell!

Gdy czytałem artykuł opublikowany w Watch Tower z 1-go maja pod tytułem „Wiązanie mocarza”, nasunęły mi się pewne przypuszczenia, lecz są one tak wstrząsające, że powstrzymuję się od opowiadania ich komukolwiek, mając na uwadze to, że nie życzyłbym sobie, aby ktokolwiek szerzył jakąś ideę, zawierającą pewną miarę błędu. Jednakże im bardziej zastanawiam się nad nimi, tym bardziej mam wrażenie, że są one prawdziwe, które poddaję tutaj pod rozwagę.

Pan pozwolił, aby w tych ostatnich czasach Kościół otrzymał tak wiele błogosławieństw, lecz strach mnie ogarnia na myśl, że moglibyśmy przyczynić się do rozsiewania niektórych form niebiblijnych nauk, tak obecnie licznych, przyczyniając się w ten sposób do wypaczenia w naszych własnych umysłach i w umysłach drugich, pięknej harmonii Boskiego Planu. Prawda pobudziła nas do miłowania naszego Pana, jakże więc byłoby to smutne, gdybyśmy w jakiś sposób zachęcali lub propagowali coś, co nie przedstawiałoby właściwie Jego.

Wspomniany artykuł nasuwa myśl, że podobnie jak jest Kościół, zespolone Ciało Chrystusowe i Pan Jezus Chrystus jako głowa ciała, tak też jest grono szatańskie, system, którego głową jest szatan Belzebub, księżę demonów. W tym artykule napisano, że podczas ostatnich trzydziestu pięciu lat okazał się znaczny dowód na to, że pewna praca ograniczania tego wielkiego systemu, na czele którego stoi szatan jako przedstawiciel i głowa, postępowała naprzód. Wykazano tam, jak wiele mamy świadectw, że ten porządek rzeczy jest stopniowo wiązany w „ruchu prohibicji”, czy też przez oświecenie - czynnik użyty przez Pana do wykonania tego wiązania, to jest ograniczania niektórych rzeczy połączonych z tym systemem. Z artykułu tego wynika, że odnosi się to nie do wiązania diabła, ale do wiązania szatańskiej organizacji.

No dobrze, pomyślałem, co oznaczają słowa naszego Pana, zapisane w Ew. Mateusza 12, 29, będące podstawą wspomnianego artykułu: „Albo jakóż może kto wnieść do domu mocarza i sprzęt jego rozchwycić, jeśliby pierwaj nie związał mocarza onego? toż dopiero dom jego rozchwyci”. Zgodnie z tym, jeżeli Pan miał związać mocarza — szatana, zanim rozpoczął rozchwytywać jego dom i jeżeli mamy powód do wierzenia, że ten dom jest w toku rozchwytywania, czy nie możemy wnioskować, że diabeł osobiście został związany na jakiś czas przedtem? Czy nie można by przyjąć, że część pracy wykonywanej przez niewidzialnego i obecnego Mistrza, między rokiem 1874 i 1878, było wiązaniem złodźnika? Jednym z pierwszych doświadczeń naszego Pana, po Jego chrzcie, było spotkanie z szatanem i tak prawdopodobnie było i w tym przypadku, że jednym z jego pierwszych doświadczeń podczas wtórego przyjscia jest również rozprawienie się z tym przeciwnikiem.

Jeżeli ktoś zapyta: skąd więc przychodzą wszystkie nasze pokusy, jeżeli szatan jest teraz związany? Na to odpowiadam: od upadłych duchów, które dawniej były pod zarządem szatana. Ze względu na swą wyższą rangę Lucyfer miał moc nad innymi aniołami i nie mogli oni mu się oprzeć. Dlatego, jeżeliby oni (w procesie sądu żywych — J. G.) mieli być przyprowadzeni do harmonii z Bogiem, musieliby być uwolnieni z niewoli szatana.

W Liście do Żydów 1, 6 wszystkie tłumaczenia z wyjątkiem Króla Jakuba i przekład zrewidowany podają: i znowu, kiedy wprowadza pierworodnego na świat, mówi: niechże Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży. Według mojej myśli, tekst ten zdaje się oznaczać, że jednym z celów naszego Pana przy Jego wtórym przyjsciu na świat jest dać upadłym aniołom możliwość udowodnienia, czy są chętne stać się jeszcze raz aniołami Bożymi. Dowodem, który mógłby zademonstrować, że mają dosyć, że uprzykrzyło się im być na usługach diabła, byłoby uzna-

nie autorytetu Onego, co obecnie powrócił, aby być Królem ziemi, a tym samym uwielbienie Go i posłuszeństwo.

Natomiast ci spośród nich, co trwaliby w sympatii ze złymi zasadami ich mistrza, używali będą tej zwiększonej, na skutek związania szatana wolności, do wprowadzenia nowych form zła. Z pewnością podczas poprzednich wieków, gdy służyli szatanowi, nasuwały im się różne pomysły, których nie mogli uskutecznić ze względu na własną ideę szatana co do prowadzenia swego królestwa, której oni musieli być posłuszni. Lecz teraz ograniczenie szatana stwarza im doskonałą okazję do zrealizowania tych pomysłów. To tłumaczyłoby wielką różnorodność zjawisk spirytystycznych, nie występujących w dawnych czasach. Nie mogę sobie wyobrazić, że upadli aniołowie mogliby mieć prawdziwą próbę tak długo, dopóki szatan byłby na wolności, by przymuszać ich do czynienia jego rozkazów, jak to zdaje się czynił w przeszłości.

Gdyby szatan był obecnie związany, to myśl ta nasuwa też inną refleksję: wielu mniema, że aby uczynić koniec wszelkiej niesprawiedliwości, wystarczy związać szatana, wielkiego autora grzechu i wtedy w sposób naturalny wszystko uporządkuje się samo ponownie w harmonii z wolą Bożą. Lecz fakt, że po związaniu szatana niektóre sprawy byłyby pod pewnymi względami gorsze aniżeli dawniej, włączając w to najgorszy czas ucisku, udowadnia całemu światu, że grzech nie tylko był straszną rzeczą dlatego, że szatan nim kierował, lecz że sam w sobie jest przyczyną ucisku. Bez względu czy za tym grzechem był jeden archanioł, czy z niższej rangi aniołów, czy też nawet człowiek, grzech jest złem z szatanem czy bez niego, grzech jest tą przeklętą rzeczą.

I na koniec - jeżeli szatan został związany około 1874 r. i jeżeli okres jego związania ma trwać tysiąc lat, to musiałyby być puszczony na wolność około roku 2874. Z drugiej strony tysiąc lat od roku 1915, kiedy świat będzie oddany zupełnie Chrystusowi doprowadzi nas do 2915, kiedy świat będzie zupełnie oddany Ojcu. Zatem okres 'mały czas', w którym szatan ściągnie ostatnią próbę, byłby okresem 40 lat. Jeżeli związanie szatana miałyby być liczone od 1915 r., byłoby trudno widzieć, kiedy ten „mały czas” się rozpocznie. Z tego punktu widzenia, te różne pisma stosowałyby się jednakowo do szatana indywidualnie i do jego systemu. Teraz drogi Bracie, jeżeli masz coś, co byłoby argumentem, że się mylę, a nawet tylko w połowie, myślę, że byłoby lepiej dla mnie zaniechać tych sugestii, co się tyczy przedstawienia drugim. Nie możemy sobie bowiem pozwolić, aby nasuwać wątpliwe tłumaczenia, które narażałyby naszych braci na potknięcie się. Twój brat i sługa sprawy wielbienia naszego Pana **Ben Barton**”

(W. T. 4695-1910)

Inną ilustracją nauki, że generalni starsi, którzy nie byli członkami gwiazd, mieli pozafiguralne widzenia i sny, są bracia Jan i Morton Edgar. W 1904 r. pewien szwajcarski brat zbłądził w obliczaniu chronologii, mianowicie na punkcie 19 lat - błąd, jaki później uczynili zwolennicy PBI i podał swój pogląd w tak zwodniczy sposób, że bardzo wprawił w kłopot Russella, ponieważ nie mógł zbić w zupełności jego wywodów (2 Sm 21, 15–17). Ten przedmiot był dany do zbadania Janowi Edgarowi, który przy pomocy swego brata Mortona rozpoczął badanie chronologii podanej w drugim tomie *Wykładów Pisma Św.* Badanie tego przedmiotu na podstawie chronologii br. Russella dopomogło Edgarowi wyrozumieć wiele poświadczeń wiarygodności tej chronologii i wydobyć różne przedtem nie rozumiane szczegóły, dzięki czemu zupełnie zbił błędny pogląd owego brata. Jego badania dopomogły mu zauważyć, iż piramida potwierdza wiele rzeczy z planu i chronologii, jakich przedtem nie rozumiał. Wszystkie te dowody zostały przez tych dwóch braci opracowane na 700 stronach i wydane (w jęz. ang.) w dwóch tomach, pt. *Przejścia Wielkiej Piramidy*. Artykuły o tym przedmiocie pisane przez J. Edgara były poprzednio opublikowane w Z. 1906, 179, 185 i w sprawozdaniu konwencyjnym z 1906 r. Chociaż w tych badaniach i odsłonięciach nowych poświadczeń planu i chronologii w piramidzie J. Edgar był głównym ich autorem, to niemniej otrzymał wielką pomoc od swego brata Mortona. Gdy wkrótce po ukończeniu pierwszego tomu o Przejściach wielkiej Piramidy Jan zmarł, brat Morton Edgar został jedynym autorem drugiego tomu, pomimo, że J. Edgar był głównym autorem „nowych rzeczy”. Widzimy zatem, jak obydwaj bracia Edgar jako pozaobrazowi prorocy byli uprzywilejowani zrozumieniem niektórych pozaobrazowych widzeń i snów. Serdecznie polecamy ich dzieło pt. „Przejścia Wielkiej Piramidy”, zwłaszcza wydanie I, które J. uważnie zbadał. (E IX, 87–178).

Innym sługą, który został uprzywilejowany pozafiguralnym widzeniem - zrozumieniem przypowieści o zgubionym groszu - które, mimo że nie było umieszczone w ang. „Strażnicy”, było jedną z „nowych rzeczy”, był Władysław Bundy. Podajemy jego zrozumienie przypowieści:

Według jego wyrozumienia, niewiasta z przypowieści (Łk 15, 8-10) przedstawia Kościół, dziesięć groszy - dziesięć głównych doktryn (dziesięć strun harfy Bożej). Dziewięć z owych doktryn nigdy nie było całkowicie zagubionych dla Kościoła, chociaż zostały wielce przyćmione. Tylko jedna z nich - restytucja - była przez całe wieki zupełnie utraconą dla Kościoła. Zamiatanie domu i szukanie za zgubionym groszem (prawdą o restytucji) przedstawia oczyszczenie nauk biblijnych z błędów ciemnych wieków i badania *Biblii*, która jest miejscem zamieszkania Kościoła, za lepszą przyszłością, niż wieczne męki dla tych, którzy pomarli bez Chrystusa. Wynikiem takiego badania było odnalezienie Prawdy (grosza) o restytucji, tak jak w przypowieści poszukiwanie grosza przez niewiastę zakończyło się dobrym wynikiem, bo go znalazła. Jej radość z odnalezionego grosza wyobraża radość Kościoła z odnalezienia nauki, że restytucja jest nadzieją dla świata, a nie przyszłość w wiecznych mękach. To, że opowiadała o tym swym przyjaciółkom i sąsiadkom, przedstawia głoszenie przez Kościół o restytucji jako odnalezionej prawdzie biblijnej, która dawała nadzieję światu i zapraszała tych, którym było głoszone, by przyłączyli się do tej radości i radowali się z tej przyczyny. Myśl o restytucji zawiera w sobie pokutę klasy restytucyjnej - „jednego grzesznika” w. 10 - która będzie powodem radości w niebie. Byłoby także na miejscu przytoczyć niektóre wypadki, w których Bóg dał pozaobrazowe sny i widzenia posiłkowym pielgrzymom. Trzy przykłady, jakie poniżej przytoczymy, wykażą, że Bóg dawał im takowe przywileje, gdy jeszcze nie byli, lecz dopiero mieli się stać posiłkowymi pielgrzymami. Jednym z nich był brat Milton Riemer, któremu Pan na podstawie 2 Mj 30, 22-33; 31, 2-5; Iz 11, 2-3; Kaz 9, 10 i Kol 1, 9-11, dał wyrozumienie, co znaczą w pozaobrazie składniki i proporcje użyte w oleju, który był używany do pomazywania kapłanów. Brat ten postąpił we właściwy sposób, posyłając swe wyrozumienie pozaobrazowego snu naszemu Pastorowi, który podał go w „Strażnicy” z 1907, s.349-350. Ten pozaobrazowy sen był mu dany przed naznaczeniem go na posiłkowego pielgrzyma. Czytelnicy mogą odnieść wielką korzyść z odczytania jego listu na stronicy ang. „Strażnicy”.

Następnym bratem, któremu Pan dał pozaobrazowe sny i widzenia przed naznaczeniem go na posiłkowego pielgrzyma, był C. B. Shull, z Columbus, Ohio. Pan dał mu wyrozumieć niektóre rzeczy z księgi Objawienia. Najważniejszą z nich było wyrozumienie, że siedem czasz z Objawienia rozdz. 15-16 przedstawiały siedem tomów *Wykładów Pisma Św.* Po spisaniu swego wyrozumienia posłał go br. Russellowi, który chociaż nie podał jego listu w Strażnicy, lecz w osobistej rozmowie z nami wyraził zgodę z ogólną myślą tego poglądu, tj. że siedem czasz

przedstawiały siedem tomów. Nie wiemy czy br. Shull to rozumiał czy nie, że chociaż siedem czasz przedstawia siedem tomów, to jednak tylko pisma kontrowersyjne z tych tomów są przedstawione przez czasie: innymi słowy tylko te zarysy Pisma Św. są przedstawione przez czasie, które są objęte przez słowo „strofowanie” (zbijanie błędu) z 2 Tm 3, 15–17. W tym wypadku tomy są uznane przez Boga w funkcji zbijania błędów. Wielu uważało, że Bóg nie pochwałiał siódmego tomu, bo zawierał wiele błędów. Zgadza się, że z różnych punktów widzenia siódmy tom nie może być zalecany. Z tego punktu, iż on jest pozaobrazową czaszą, tj. na ile zbija błędy Babilonu, jest on na pewno symboliczną czaszą, która prawdziwie nawiedzi plagą pozaobrazowe powietrze - panujące władze państwowe, kościelne, arystokratyczne i kapitalistyczne. Pod tym względem Bóg go pochwała, ale nie jako pozaobrazowy kubek - wyobrażający naukę doktrynalną. Br. Shull także otrzymał od Pana wyrozumienie zawilego słowa męczenie, jakie znajduje się w Obj 20, 10; 14, 10–11, które znaczy próbować, doświadczać. Russell przyjął i tę myśl, a myśmy ją podali w broszurze *O piekle*.

Folwerowi, starszemu ze zboru w Washington, D. C., było dane pozaobrazowe widzenie o podwójnym karmieniu Eliasza (1 Krl 19, 5–8) i o jego 40-dniowej podróży do góry Bożej; to wyobrażało posilenie się Kościoła na dwóch poselstwach, Adwentowym i Żniwa w jego przyjściu do Królestwa po 40 latach (1874–1914), a myśmy się dowiedzieli, że to oznacza, iż Kościół przyszedł do stanu, który zapewnia jego członkom, że od roku 1914 wszyscy wierni staną się zwycięzcami. Patrząc wstecz na zbadaną część rozdziału i mając na uwadze przedstawione pozaobrazowy charakter w różnych ich częściach, widzimy uderzającą prawdziwość ich wytłumaczenia. Do Hbr 3, 1–6 (wyrażenie „Apostoł naszego wyznania” w. 1, odnosi się do Jezusa jako Wykonawcy i Wyrziciela Mówczego Boga, jak dwie urzędowe działalności dwunastu apostołów były wykonawcze i objaśniające) widzimy, że Mojżesz jest obrazem na naszego Pana jako wykonawcę i wyrziciela mówczego Boga, a zwłaszcza z faktu, że w. s 2 i 5 odnoszą się do 4 Mj 12:7.

(TP 50, 42–43).

III

DZIEŁO ŻNIWA ŚWIADCZY O PARUZI

A wtedy ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego I pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi. Mt 24, 30–31.

Duch Wszechmogącego Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę.

Iz 61, 1

III. 1.

ORDYNACJA - UPOWAŻNIENIE OD BOGA I LUDZI

Wszyscy zatrudnieni w publicznej służbie posiadają stosowne upoważnienie do jej wykonywania. Ta zasada ma też odniesienie do sfery religijnej. Obserwujemy, że występują tu jednak swoistego rodzaju nadużycia w monopolizowaniu „kupna - sprzedaży” prawdy, np. przez papieżstwo (zwierz) i alians protestancki (obraz zwierza), a udzielaniu jej wyłącznie tym, którzy mają „wyciśnięte znamiona - piętno” na prawej ręce i na czole (Apk 13, 11–17). Przeróżne formy ordynacji, wypracowane w kościołach nominalnych, stwarzają pozory legalności przywłaszczonej władzy „panowania” nad Kościołem (1 P 5, 1–3; Dz 20, 29–30). Nie miejsce tu na wykazywanie bezzasadności tych klerykalnych uroszczeń. Nie sposób jednak nie wspomnieć o istniejących na tym polu negatywnych zjawiskach zcharakteryzowanych przez pastora Russella:

„Pan Bóg nie upoważnił żadnych ludzi, aby naznaczali lub upoważniali drugich do głoszenia Ewangelii. Pan Bóg sam to czyni i Kościół decyduje według wyrozumienia, jakie posiada, kogo Pan naznacza lub powołuje na pasterza. Wszelkie postanowienie przez ludzi jest systemem babilońskim jako maszyna do rządzenia ludźmi. Jest to ten sam system, co i w polityce”.

(PO 26).

Dzieło żniwa, wykonali ziemscy posłańcy (aniołowie). Należy zatem ustalić, którzy są prawdziwymi, a którzy fałszywymi robotnikami. Do wykonania Bożej posługi trzeba mieć od niego stosowną ordynację-upoważnienie. Gdy Bóg zlecił Panu Jezusowi misję na ziemi, poświadczył to Janowi w słowach: „Ten jest Syn mój umiłowany” (Mt 3, 17). Pan Jezus odwołał się do prorocत्व, mówiąc: „dziś wypełniło się to pismo w

uszach waszych” (Iz 42, 1; 62, 1; Mt 12, 17–21; Łk 4, 18–21). Członkowie mistycznego ciała Chrystusa, od zesłania Ducha św., stali się uczestnikami tego samego namaszczenia duchem Pana, „duchem mądrości i rozumu, rady i mocy, poznania i bojaźni Pana” (Iz 11, 1–2), co w sposób przepiękny jest przedstawione w namaszczeniu Arona na urząd arcykapłana (Ps 133, 1–3).

Tak ordynowanych-upełnomocnionych ewangelistów, wyposażonych w intelektualne i moralne predyspozycje, Pan Jezus wysłał na *wszystek świat* (Mrk 16, 15), by przez zwiastowanie Ewangelii (Rz 10, 13–17) uczyli i czynili uczniów Chrystusowych spośród wszystkich narodów (Mt 28, 18–20). W tej Bożej rodzinie jest tylko jeden Mistrz i Pan, a wszyscy pozostali są braćmi, z równymi prawami, lecz różnorodnymi talentami (Mt 23, 8–12) i pełnionymi w ciele funkcjami (1 Kor 12, 4–27). Ponadto, biblijna nauka o powszechnym kapłaństwie wszystkich wierzących (1 P 2, 5; Hbr 13, 15–16; 10, 19–22) daje każdemu naśladowcy Chrystusa wolność głoszenia Słowa Bożego. Tego rodzaju mandat, wzmocniony znajomością woli Bożej, o charakterze pracy na polu żniwiarskim, był dostatecznym wyposażeniem żniwiarzy do jej pomyślnego wykonania. Skutecznym i wystarczającym narzędziem w tej służbie jest Biblia, ponieważ natchnione przez Boga Pismo służy jako *nauka* (doktryny), „do wykrywania błędów, do poprawy (charakteru), do wychowywania w sprawiedliwości (...) aby człowiek Boży był (dościąnął) doskonały (w charakterze)” (2 Tm 3, 16–17). Prawda jest taką nauką, która jest zgodna z zasadami i faktami, a prawdziwość jest przymiotem tej zgodności. Każdy zarys Planu Bożego jako wyrażenie Bożej mądrości, w sposób synonimowy jest w Biblii utożsamiany z prawdą. Plan Boski przekracza zdolności inwencji i możliwości ludzkiej i anielskiej realizacji. Jest on streszczeniem całej Biblii, która stanowi jego objawienie. (Łk 7, 30; Dz 2, 23; 4, 28, 20–28; Ef 1, 11; 3, 11; Hbr 6, 17).

III. 2.

URZĄD NAUCZANIA - ŻYWOTNYM DAREM

Ludzi darami obdarzył. I on ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami ...A my modlitwy i usługi słowa pilnować będziemy.

Dz 6, 2–4.

W tak wspaniałym gmachu Bożego Planu i z tak doskonałym narzędziem, jakim jest Słowo Boże, pełni swoją posługę urząd nauczycielski Kościoła. Naczelne miejsce zajmują apostołowie, których było tylko dwunastu, i gdy Judasz odpadł, a Paweł nie został jeszcze przyłączony, byli jednak przez Boga uważani za dwunastu (1 Kor 15, 5, 7). Obraz 12

źródeł w Elim wskazywał, że będzie ich tylko dwunastu (2 Mj 15, 27) jako 12 gwiazd (Apk 12, 1), „bram-gruntów dwanaście, a na nim (tylko) dwanaście imion dwunastu apostołów Barankowych” (Apk 21, 12, 14). Apostołami zostali z wyboru Pana (Łk 6, 12–16; J 6, 70): „nie wy mnie wybrałście, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16). Z takiego samego wyboru na miejsce Judasza wszedł do ich grona ap. Paweł (Rz 1, 5; 1 Kor 9, 1–3). Tylko dwunastu miało moc rozwiązywania i związywania (Mt 18, 19), czynienia cudów (Mt 10, 1; Łk 10, 19) i udzielania darów ducha (Dz 14, 3; 19, 6; 28, 8). Z inspiracji i natchnienia Ducha świętego wiernie spisali oni naukę Jezusa, której byli bezpośrednimi odbiorcami w czasie jego misji na ziemi. Ich pisma jako naukę Pańską, Kościół pierwotny włączył do kanonu ksiąg Nowego Testamentu. Również Kościół nominalny, przyjmując Nowy Testament, uznał ich za 12 gwiazd, świecących na tych eklezjastycznych niebiosach (Apk 12, 1). W tym świetle wszystkich, którzy po śmierci apostołów przywłaszczają sobie ich prerogatywy, Biblia nazywa fałszywymi apostołami (Kor 11, 13; Apk 2, 2, 9).

DRUGORZĘDNI PROROCY

Fundament stanowi część budowli, a w duchowej budowli Kościoła nowotestamentowi prorocy są jego członkami (Ef 2, 20). Ap. Paweł w kolejności wymienia ich po apostołach: „a Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków” (1 Kor 12, 28). Chociaż wiele nieżywotnych darów, jak prorocтво przeminęło, języki ustały - (1 Kor 13, 8–11), pozostał jeden - żywotny. I „On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami (apostołów) ku spojeniu świętych, (proroków) ku pracy usługiwania, (wszystkich pozostałych) do budowania ciała Chrystusowego” (Ef 4, 8, 11–12). Za pośrednictwem swych pism, apostołowie przez wieki służyli tym, „którzy przez ich słowa uwierzyli weń” (J 17, 20). Prorocy czynili to ustnie lub za pośrednictwem pism w czasie swego życia, by wraz z uczniami mogli dojść „do jedności, wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości i wzrostu do wymiarów pełni Chrystusowej” (w. 13).

Za czasów Samuela odróżniano wieszczów od proroków (1 Sm 9, 9). Wieszcz (*roeh* - „widzący”, a *hozeh* - „pilnie się przyglądający”) znał rzeczy tajemne i przepowiadał głównie przyszłość. Prorok - (*nabi*), przemawiał w imieniu Jahwe, bez względu na to, czy mówił o przeszłości, terażniejszości lub przyszłości. W takim znaczeniu prorokiem był Mojżesz, Maria, Jozue, Debora itp. Aron był „prorokiem” Mojżesza, będąc bowiem wymownym, przekazywał jego słowa faraonowi (2 Mj 7, 1; 4, 10–16). Po napisaniu ostatniej księgi Starego Testamentu za Malachiasza ustał dar „widzenia”. Podobnie rzecz się przedstawiała z No-

wym Testamentem (1 Kor 13, 8–10). Nie jest to jednakże równoznaczne z wygaśnięciem posługi „proroków w pracy usługiwania”.

Apokaliptyczno-prorocza księga Objawienia w różnych wizjach kreśli historię prawdziwego i nominalnego Kościoła w ich wzajemnych stosunkach oraz nieprzyjaznej ze światem, a także dotyczącej czasów Królestwa Chrystusa. Na wstępie jej pisarz podaje, jakim sposobem dotarło do niego objawienie oraz sposób, w jaki otrzymają je inni współuczestnicy „ucisku”, których on był pierwowzorem: „Objawienie Jezusa Chrystusa, które mu dał Bóg, aby okazał sługom swoim rzeczy, które się rychło dzieć mają; a on je oznajmił i podał przez Anioła swojego, słudze swojemu Janowi” (Apk 1, 1). Anioł z w.1 w dalszych wersektach zwany jest siedmioma gwiazdami-aniołami. One nie są uznane przez kościelne niebiosy drugiego świata (nie świecą na nim), lecz są w specjalnej protekcji Jezusa - w jego prawej ręce. W związku z tym rodzi się pytanie: czy aniołami jest tylko siedem osób, jak utrzymuje VII tom *Dokonana tajemnica*? Pastor Russell miał w tej sprawie odmienne stanowisko. Według niego „gwiazdę-anioła” (posłannika) zboru efeskiego stanowiło dwunastu apostołów. Członkami pozostałych sześciu „gwiazd” była mnogość nosicieli światła w każdej z siedmiu faz lub okresów rozwoju Kościoła” (Z. 3570; 5992).

Obraz 70 palm, odróżnionych od 12 źródeł w Elim wskazuje, że oprócz apostołów istnieje w Kościele specjalny rodzaj sług w liczbie siedemdziesięciu (2 Mj 15, 27). Spośród licznej rzeszy starszyny żydowskiej, Mojżesz na polecenie Boga wybrał akurat siedemdziesięciu, a wśród nich Eldada i Medada (4 Mj 11, 16–17, 25–29; Sędz 2, 7). W żniwie żydowskim Pan Jezus powołał 70 uczniów, których wysłał parami z poleceniem głoszenia Ewangelii (Łk 10, 1–17). W oparciu o tak przekonujące świadectwa biblijne należałoby wnosić, że po żniwie żydowskim i powrocie Pana ujawni się w Kościele powszechnym 35 wybitniejszych i tyleż samo mniej wybitnych pomocników — członków zespolonych gwiazd - aniołów-pasterzy (Mi 5, 4–6, 17). W żniwie ewangelicznym - paruzji i epifanii - równoległą posługę pełnili Russell oraz Johnson. Z naznaczenia „wiernego sługi” wspomagało dzieło żniwa 70 pielgrzymów (Mt 24, 45–47).

Na pytanie, ile osób stanowiło 7 składowych gwiazd, można wyliczyć (12+ 35+2), że było ich 49. Dla uzmysłowienia sobie charakteru ich posługi niech nam posłuży jeden z przedniejszych członków gwiazdy filadelfijskiej, na ogół mało znany — Jan Wessel, profesor z Heidelbergu, którego nauki stanowiły podstawę dla wszystkich nurtów Wielkiej Reformacji. Za swe przekonania, zagrożony przez inkwizycję, uciekł do Holandii, gdzie spędził resztę swego życia. Głosił on, że:

- 1) Biblia jest jedynym źródłem zasad wiary i praktyki,
- 2) Jezus jest jedyną głową Kościoła,
- 3) usprawiedliwienie jest tylko z wiary,
- 4) chleb i wino z Wieczery Pańskiej są symbolem życia i ciała Jezusa z Kościołem oddającym je za świat,
- 5) wszyscy prawdziwie poświęceni stanowią powszechne kapłaństwo,
- 6) niewybrany obecnie świat będzie miał przyszłą próbę,
- 7) wspólne dziedzictwo z Jezusem w Królestwie jest nadzieją dla Kościoła.

W artykule „Każdą gwiazdą — wielość członków” przedstawiony jest Kościół pergamoński, a na wstępie informacje o filadelfijskim.

Pan użył Jana Wessela, który sformułował główne doktryny reformacji, a później przez Hieronima Savonarolę podał dwie główne prawdy etyczne. W późniejszym okresie On użył innych braci (Marcina Lutra, Ulryka Zwingliego, Baltazara Hubmaiera, Michała Serveta, Tomasza Kranmera, Jana Wesleya, Roberta Browne'a, Jerzego Foxa, Tomasza Capmbella i Williama Millera), z których każdy dał szafarską prawdę ruchu Maluczkiego Stadka, zamienionego później w sektę przez utracjuszy koron, rozwijających tym sposobem dziesięć denominacji protestanckich.

Następnie weźmy Kościół pergamoński (318–799). Ariusz, główny mąż powstał, by sprzeciwić się rozwijającemu się błędowi trynitarianizmu. Arianizm wygasł na długo przed zakończeniem się okresu pergamońskiego. Ale kiedy powstawał jakikolwiek z zasadniczych błędów okresu pergamońskiego, Bóg wzbudzał nosiciela światła jako członka gwiazdy pergamońskiej, by się błędowi sprzeciwił. Na przykład, kiedy rozwinęła się rzymska nauka o kościele składającym się z hierarchii i tych, którzy byli jej posłuszni, to znaczy, o kościele widzialnym jako zewnętrznie zorganizowanym ciele (której szczególnym orędownikiem był Augustyn) Bóg jako nosiciela światła, wzbudził Tychoniusza z pñ. Afryki, aby sprzeciwił się temu pogładowi nauką o Kościele jako niewidzialnym związku składającym się z poświęconych w Chrystusie, co oczywiście jest prawdą.

Kiedy rozwinęło się fałszywe pojęcie w kwestii kim są prawdziwie poświęceni, a mianowicie, że poświęceni składają się z tych, którzy pozostają w celibacie, mnichów, zakonnic i innych praktykujących wszystkie rodzaje surowego trybu życia, papieskie „dobre uczynki”, kult Marii i kult świętych (czczenie świętych i relikwi), Bóg jako nosiciel światła gwiazdy pergamońskiej wzbudził Jowiniana z Rzymu, aby nie tylko protestował przeciwko tym błędom, ale także przedstawił prawdę, że poświęcone życie składa się

z umartwienia wobec siebie i świata, a ożywieniem dla Boga w studiowaniu, rozpowszechnianiu i praktykowaniu prawdy, z czuwaniem, modlitwą i cierpieniu z lojalności dla prawdy, według wzoru Jezusa i apostołów.

Kiedy powstał błąd o absolutnej predestynacji jednostek, Pan wzburzył Jana Cassiana z Marsylii, jako nosiciela światła gwiazdy okresu pergamońskiego, w celu obalenia błędu i nauczania prawdy, że predestynacja dotyczy planu, a nie jednostek wybieranych podczas wieku Ewangelii przez poświęcenie (spłodzenie itd.) z ducha i wiarę w prawdę (2 Ts 2, 13).

A kiedy zapanował błąd o usznej spowiedzi, o wiecznych mękach tych, którzy w tym życiu nie przyjmą Chrystusa i błąd, że tradycja i ojcowie Kościoła stanowią źródło i regułę wiary, Bóg wzburzył Adalberta, frankońskiego biskupa, misjonarza z Niemiec, który sprzeciwił się tym błędom. Utrzymywał on, że niepotrzebne jest wyznawanie grzechów komukolwiek innemu niż Bogu, chyba, że popełniony został przeciwko jednostce, której należałoby go wyznać i przeprosić za niego; nauczał także o przyszłej próbie dla tych, którzy w tym życiu nie przyjęli Chrystusa. On też umiejętnie walczył w obronie *Biblii* jako jedyne źródła wiary i głównej zasady postępowania (...) W księdze Micheasza 5, 5–6 czytamy, że miało być „siedmiu pasterzy i ośmiu książąt z ludu”. „Asyryjczycy” w tym wersecie przedstawiają tych, którzy ograbiają lud Boży przez niszczenie prawdy i jej ducha (*wtargnie w ziemię naszą*) i przez deptanie jego głównych doktryn (*pałaców*), a czynili to w każdym z siedmiu okresów Kościoła wieku Ewangelii. Podczas tych siedmiu okresów lud Boży (my) wystawił przeciwko takim grabieżcom siedmiu aniołów (siedmiu składowych posłanników nazwanych tutaj pasterzami) i ośmiu książąt, którzy po jednym przewodniczyli w każdym z pierwszych sześciu Kościołów, a dwóch z nich w siódmym Kościele. Książętami byli: Paweł w okresie efeskim, Jan w okresie smyrneńskim, Ariusz w pergamońskim, Klaudiusz z Turynu w tyjatyńskim, Marsyliusz w sardyjskim, Jan Wessel w filadelfijskim, a dwoma książętami w okresie laodycejskim Kościoła byli: siódmym księciem Charles T. Russell, posłannik paruzji, a ósmym Paweł S. L. Johnson, posłannik epifanii. Wszyscy wydawali cenne i wielotomowe dzieła. W czasie ich posługiwania Pan objawił wiele prawdy.

Książęta przejęli na siebie główny ciężar ataków „Asyryjczyków” na prawdę i jej ducha i bardziej niż którykolwiek inny z członków gwiazdnych niszczyli („wypasali”, w. 6) nauki i ducha („ziemię”) tych grabieżców („Asyryjczyków”), szczególnie nauki najbardziej powszechne i najważniejsze („w granicach ich”). Przez tych właśnie siedmiu pasterzy i

ośmiu ksiąząt (*a tak*) Pan wyzwolił swój lud od antytypowych Asyryjczyków”. Mi 5, 5–6 (TP 73, 91)

III. 3.

BIOGRAFIA CHARLESA TAZE RUSSELLA

Urodził się w Pittsburghu, Pa 18 lutego 1852 r. Był drugim synem Józefa L. i Any Elizy (Birney) Russell. Rodzice byli presbiterianami, pochodzenia szkocko - irlandzkiego. Jeszcze przed urodzeniem, matka ofiarowała go Bogu i w miarę możliwości dała mu najbardziej staranne wychowanie religijne. Mawiał, że jak sięga pamięcią wstecz, nie przypomina sobie, aby był nie poświęconym Bogu. Wykształcenie otrzymał w szkołach publicznych, uzupełnione u prywatnych nauczycieli. W wieku 14 lat stał się członkiem kościoła kongregacyjnego i Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Młodzieży (YMCA).

Miał siostrę May i dwie siostrzenice, Alice i May. Matka zmarła w 1861 r., gdy miał 9 lat. Ojciec przejął obowiązki wychowania syna na gorliwego chrześcijanina. Józef, Karol i May Russell przyjęli symbol chrztu przez zanurzenie w wodzie, co zanotował Jonathan Ross na s. 62 „The Bible Students Movement”. Ojciec zmarł w 1897 r. w wieku 84 lat.

W 1879, Ch. T. Russell, w wieku 27 lat zawarł związek małżeński z Marią Francis Aetley. Kłopoty rozpoczęły się po 13 latach wspólnej pracy dla Pana na tle jej dążeń do wywierania wpływu na kształt redakcji Strażnicy i prowadzenia ogólnej pracy. W 1903 roku M. F. Russell wniosła do sądu pozew o prawną separację, którą uzyskała w 1906 r. Bliższe szczegóły związane z tą przykrą sprawą zostały podane wyżej.

Obecnie w sposób ogólny zapoznamy się z jego poszukiwaniami Prawdy, głoszonymi naukami oraz charakterem i sposobem prowadzonej przezeń pracy. Następnie zostanie przedstawiona ostatnia podróż i śmierć, w opisie przemówienia pogrzebowego M. Sturgeona, oraz przemówienie pastora Johnsona. Tak ujętą biografię kończy tekst testamentu pastora, a w nim zapis miłości dla pozostałego ludu Bożego. Nie piszemy o pastorze Russellu w duchu czci bohatera lub fałszywej pokory w oddawaniu zabronionego hołdu człowiekowi, ale oceniającego biografę - pisze J. (TP 37, 20; P. 34, 146).

Już w młodych latach Ch. Russell okazywał swoją gorliwość, starając się ratować ludzi od wiecznych mąk. Czynił to oprócz innych sposobów, gdy miał 14 lat, przez pisanie wersetów biblijnych na chodnikach i murach domów, pobudzając ludzi do pokuty i wiary. W takiej gorliwości do nawracania, mając 16 lat, starał się nawet nawrócić znajomego niedowiarka. Ten ostatni zapytał go, czy wierzy, że Bóg jest doskonały w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Na jego odpowiedź „tak”, zna-

jomy zapytał, jak taki Bóg mógłby absolutnie przeznaczyć ogromną większość rodzaju ludzkiego na wieczne męki? Chłopiec odpowiedział, że on nie może tego zrozumieć. Do tego czasu nie zagłębiał się myślami w ten zarys jego wyznania kongregacyjnego kościoła. Zakłopotany tym pytaniem, wstawił je w kółkach swego kościoła. Nie mogąc otrzymać zadowalającej odpowiedzi, wyraził swoje powątpiewanie w tę sprawę. Pogłoska rozeszła się w kościele, że jest na drodze stania się niedowiarkiem. Pastor i starsi kościoła zwołali specjalne zebranie, aby rozpatrzyć jego pytania. Lecz ci, zamiast odpowiedzieć na nie, tylko powiększyli jego wątpliwości, mówiąc mu, że *Biblia* naucza o absolutnym przeznaczeniu większości rodzaju ludzkiego na wieczne męki, przekonując go, że *Biblia* naucza takiej doktryny. Mówił wtedy do nich „Ja wierzę, że Bóg jest doskonały w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości i nie wierzę w nic takiego, co miałoby być przeciwne jego charakterowi. Dlatego nie wierzę, iż On dał *Biblię* jako swoje objawienie, ponieważ gdyby Bóg dał ją jako takie, to ono zgadzałoby się z Jego mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością”. Wówczas zadecydował, że nigdy nie uwierzy w coś jako objawienie Boskie, co jest i będzie przeciwne Jego charakterowi, ponieważ doszedł do wniosku, że jakakolwiek doktryna, przeciwna charakterowi Boskiemu, jest fałszywa. Zauważmy, że stanowisko, które w wieku 16 lat, obrał w sprawie Boskiego charakteru jako probierza objawionej religii, zachował do śmierci.

SZUKAJĄC PRAWDY

Był on bardzo religijnego i logicznego umysłu, żeby się kontentować bez objawionej religii. Przeto postanowił dowiedzieć się, która religia jest prawdziwa, i w tym celu postanowił zbadać wszystkie religie, aż się dowie, która jest prawdziwa. Zaczął najprzód od chińskiej, której idea stworzenia była taka: że na początku wszystko było wodą. Potem, jakiś bóg z garścią ziemi wstąpił w łódź i rzucił ziemię na wodę, z której wyrosła nasza ziemia. To wystarczyło dla niego z religii chińskiej! Gorsze niedorzeczności niż te zmusiły go do odrzucenia hinduizmu i buddyzmu. Ponieważ mahometanizm był częściowo oparty na Starym i Nowym Testamencie, postanowił też go odrzucić. Judaizm był po części oparty na Starym Testamencie, więc go również odrzucił. Przeto jego odrzucenie niechrześcijańskich religii pozostawiło go na chwilę jakoby utkniętego na brzegach niedowiarstwa, chociaż przez cały czas pobożnie wierzył, że Bóg jest doskonały w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy i ufał Mu jako takiemu.

Lecz jego religijne usposobienie nie mogło by się obejść bez żadnej religii. Martwił się zatem i myślał, co ma począć. W końcu mówił do

siebie, że może przynajmniej tyle wierzyć *Biblii*, ile znajduje się w złotej regule (tj. w najwyższym przykazaniu) odnośnie Boga i człowieka; „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i ze wszystkich sił twoich; a bliźniego twego jak siebie samego”. (Mt 22, 37–39). Oprócz tego doszedł do konkluzji, że wyjaśnienie przykazania „będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego” znaczy: „Wszystko tedy, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im” (Mt 7, 12) jest poprawne. Przeto mówił: „Ja wierzę tyle z Nowego Testamentu”. To pobudziło go do odszukania pasma myśli w ew. Mat 7, 12, które było częścią Kazania na Górze. (Mt 5). Badając to w świetle charakteru Bożego, zauważył, iż było prawdziwe, przeto je przyjął. Wzbudziło to w nim pragnienie głębokiego badania nauk Jezusowych i do badania tych samych nauk w innych miejscach czterech Ewangelii Pisma Św. Ustalił, że wszystkie są zgodne z charakterem Bożym. Pobudziło go to nie tylko do przyjęcia wszystkich nauk Jezusowych w Ewangeliiach tak jak on je rozumiał, lecz także do większego ocenienia Jezusa jako natchnionego nauczyciela Bożego. Takie ocenienie nauk Jezusowych wzbudziło w nim pragnienie, aby poznać lepiej Jego życie i pobudziło go do badania Ewangelii od strony historycznej, czego wynikiem było rozpoznanie Jezusa jako doskonałą ludzką istotę i równocześnie Syna Bożego. Do tego czasu odrzucał on jeszcze Nowy Testament, oprócz Ewangelii.

Jednego dnia zauważył werset ew. Jana 16, 12–14, w którym Jezus mówił, że Duch objawi apostołom w przyszłości takie prawdy, jakie On im da, i których oni wtenczas nie mogli jeszcze przyjąć. Pragnął dlatego dowiedzieć się, jakie to były nauki. Przeto zaczął badać Dzieje Apostolskie, Listy i Objawienie; i w miarę jak je rozumiewał, zauważył ich zgodność z charakterem Bożym. Przeto stopniowo, i to na właściwej podstawie, przyszedł do przekonania, że Nowy Testament jest objawieniem Boga mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, w którego on zawsze wierzył. Lecz jeszcze odrzucał Stary Testament. Następujące rzeczy doprowadziły go do uwierzenia w Stary Testament: zauważył, że nie tylko Jezus i apostołowie cytują ze Starego Testamentu, ale iż używają takich cytatów, aby udowodnić swoje nauki. Przeto wnioskuje, iż cokolwiek oni cytowali ze Starego Testamentu było prawdą. Później przyszło mu na myśl, ażeby badać połączenia, z których te cytaty były wyjęte; i ustalił, że były one w harmonii z owymi cytatami, dlatego przyjął nauki tych tekstów. To doprowadziło go do zbadania łączności pomiędzy tymi tekstami i tym sposobem coraz więcej nauk ze Starego Testamentu stało się dla niego jasne, aż jego wiara została utwierdzona w pisma prorockie i historyczne, które były przeniknięte pismami pro-

rockimi. Miał jednak jeszcze w podejrzeniu Księgi Mojżeszowe, oprócz tych części, które Jezus i apostołowie cytowali: ponieważ mylnie wnioskował, że Mojżesz uczynił się dyktatorem dla Izraela i ustanowił kapłaństwo, które wykonywało tyranie nad ludźmi. Lecz głębsze badanie przekonało go, że się myli pod tymi względami; przyszedł więc do przekonania, że prawa Mojżeszowe były najbardziej dobroczynnymi, a wolność, równość i braterskość były najbardziej pobudzające ze wszystkich, jakie kiedykolwiek były uchwalone. Przyjął przeto Księgi Mojżeszowe jako od Boga natchnione; a tym sposobem jego wiara uznała całą *Biblię*. On zawsze chciał pełnić wolę Boga. Czynił to częściowo przez postawienie sobie za cel, aby nie wierzyć niczemu, co sprzeciwiałoby się Boskiemu charakterowi (ta zasada przez dwa lata od r. 1868 do 1870, prowadziła go przez doświadczenia z sekciarskim kościelnictwem, niewiarą, poganizmem i niechrześcijańskimi religiami), co opisano powyżej, a częściowo przez to, że prawie wyleczył się z rozpaczny spowodowanej trudnością dotarcia do religijnej Prawdy.

Wyleczenie to nastąpiło około roku 1870 dzięki wyjaśnieniom Jonasza Wendella, kaznodziei adwentystycznego (Z.16, 170), który przekonał go, że *Biblia* jest Bożym objawieniem i że nie uczy ona ani o ludzkiej nieśmiertelności, ani o wiecznych mękach, a co za tym idzie, nie uczy też o przeznaczeniu całej ludzkości na wieczne męki. Było to przeciwieństwem do tej nauki, której nauczał kościół, którego był on wtedy członkiem, a z powodu której odrzucił on *Biblię* jako Boskie objawienie, sądząc iż to *Biblia* o takich rzeczach naucza. Tak więc pod wpływem kaznodziei Jonasza Wendella doszedł do takiej postawy umysłowej, iż zapragnął zbadać kwestię Bożego objawienia *Biblii* i którą potem przyjął za Boskie objawienie. Szukanie to trwało przez dwa męczące lata, podczas których badał on pustynie poganizmu i mahometanizmu, gdzie -jak przekonał się -nie było żadnej oazy, w której spragniona dusza mogłaby ugasić swe religijne pragnienie. Następnie został pouczony, że *Biblia* jest z Bożego natchnienia i że nie naucza o ludzkiej nieśmiertelności, wiecznych mękach i przeznaczeniu całego rodzaju ludzkiego na nie, ale że karą za grzech jest śmierć, na którą cały rodzaj ludzki jest skazany nie przez Boskie przeznaczenie, lecz Boskim wyrokiem na grzeszników.

Ponieważ serce brata Russella było pełne gorliwości, miłości do Boga, Prawdy i bliźnich, nie mógł on postępować inaczej, jak tylko głosić tę część Prawdy, którą posiadał. Począwszy od r. 1870 zgromadził wokół siebie klasę biblijną, której członkom starał się dopomóc w poznaniu dróg Bożych na tyle, na ile sam je poznał. Niektórzy powiedzieli braciom Stetsonowi i Storrsowi o nim, w wyniku czego brat Storrs posłał mu

swe pismo pt. „The Bible Examiner” (Przegląd Biblijny). Brat Storrs od lat wygłaszał kazania, głosząc następujące tezy: Adam sprowadził na całą ludzkość grzech i śmierć, a nie wieczne męki; Jezus Chrystus z łaski Bożej dał Samego Siebie na okup za wszystkich, na skutek czego wszyscy muszą mieć sposobność uzyskania błogosławieństw wynikających z okupu; wybrani, których wybór nie jest dowolny ale warunkowy i zależny od wiary działającej przez miłość do zwycięstwa, mają tę sposobność daną w życiu, w czasie którego są oni przygotowani do współdziedictwa z Chrystusem w Jego tysiącletnim panowaniu; niepoprawni będą zniszczeni, a nie wiecznie torturowani.

Brat Russell czytając powyższe pismo wypełnione takimi tematami odczuł, że wpływ jest bardzo dobroczynny. Brat Storrs był proszony o wysłanie br. Russellowi swego pisma „The Bible Examiner” (Przegląd Biblijny). Słyszając o doświadczeniach i potrzebach br. Russella, br. Storrs pisał w swym piśmie takie artykuły, które specjalnie odpowiadały tym potrzebom. Pismo i listy były odczytywane przez innych członków klasy biblijnej, którą br. Russell założył, jak i przez niego samego; wszyscy oni brali udział w dyskusji na te tematy. Klasa ta studiowała tematy tak, jak były one podawane w Przeglądzie Biblijnym, jak zaświadcza o tym pastor Russell (Strażnica 1916, 170). W takim klimacie wszyscy wzrastali w wiedzy Słowa Bożego. Jednak członkowie tego zboru w małym stopniu zdawali sobie sprawę, włączając w to także br. Russella, co Pan w stosunku do niego czynił. Oczywiście wszyscy z nich widzieli, że wzrastał on w tej wiedzy, którą przekazywali mu br. Stetson i Storrs, ale zarówno oni, jak i on sam, nie zdawali sobie sprawy z faktu, że tym sposobem był on przygotowany do urzędu zarządcy nad domem Pańskim jako specjalny przedstawiciel Pana. To zaś okazało się w jego zarządzaniu kierownictwem Żniwa, jak również w jego kierowaniu kontrowersjami w tym czasie. Jego wierność i mądrość jako przejawy ducha Pańskiego są widoczne w urzędzeniach, które on zarządził dla różnych gałęzi pracy w Domu Biblijnym w Allegheny, a później w Betel w Brooklynie, w filiach urzędów w różnych krajach, w publicznych i prywatnych zarysach pracy pielgrzymskiej oraz kolporterskiej, ochotniczej, z fotodramą i pasterskiej, włączając w to jej przemysłowe i finansowe strony. Zdrowy sąd, który okazywał on w inicjowaniu, prowadzeniu i ochranianiu tej pracy, nie mógł pochodzić znikąd więcej, lecz tylko z ducha Pańskiego. Jeżeli zaś chodzi o Stetsona i Storrsa, którzy dokonali w stosunku do br. Russella więcej, niż sami się spodziewali, to w kilka lat potem umierając zakończyli swą służbę. Obaj zmarli w roku 1879, będąc wiernymi zwycięzcami, prawdziwymi członkami Kościoła. Br. Russell podał wzruszające sprawozdanie o ostatnich dniach ich życia w

przycaczanych urywkach z przedruku Strażnicy, a dodatkowo przytoczył także artykuł napisany przez Storrsa”.

JEGO NAUKI

Z natury był pobożnym człowiekiem, więc pragnął służyć i czcić prawdziwego Boga. Odzyskawszy wiarę w Pismo Święte, postanowił starannie i systematycznie badać bez pomocy i odwoływania się do ludzkich wierzeń. Wynikiem tego poszukiwania było, że całe swoje życie poświęcił nauce Pisma Świętego, pisał i wydawał religijne książki i pisma, wygłaszał mowy, głoszące poselstwo o Królestwie Chrystusowym. Był on największym religijnym nauczycielem od czasu świętego Pawła i więcej zdziałał, by utwierdzić wiarę ludzi w Pismo Święte aniżeli jaki inny człowiek naszych czasów. Nie był on założycielem nowej religii ani rościł do tego pretensji, lecz ożywił wielkie prawdy głoszone przez Jezusa i apostołów i obrócił światło dwudziestego wieku na te nauki. Nie przypisywał sobie specjalnego objawienia od Boga, lecz twierdził, że nadszedł czas właściwy, od Boga postanowiony, aby Pismo Święte było zrozumiane; a że był zupełnie poświęcony Bogu i Jego służbie, było mu dozwolone zrozumieć Pismo Święte. Ponieważ oddał się zupełnie, by rozwinąć w sobie owoce Ducha Świętego, zatem obietnice Pańskie należały do niego, jak napisano: „Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa” –2 Piotra 1, 5, 8.

Uczył jasno, potwierdzając cytatami z Pisma Świętego wszystkie swoje wywody, a mianowicie: że człowiek nie posiada w sobie duszy nieśmiertelnej, lecz że jest duszą i że jest śmiertelnym; że zapłatą za grzech jest śmierć, a nie wieczne męki; że śmierć przyszła na człowieka jako słuszna kara za przestąpienie Prawa Bożego; że śmierć znaczy zniszczenie; że Bóg w dobroci Swojej przygotował dla człowieka odkupienie, przez które człowiek może być uwolniony z niewoli grzechu i śmierci; że umiłowany Syn Boży Jezus stał się człowiekiem, rósł do pełnoletności, a następnie skazany na śmierć jako człowiek, został wzbudzony od umarłych jako istota duchowa posiadająca Boską naturę; że przez swoją śmierć Chrystus Jezus dał okup na wyswobodzenie i przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu; że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował; że przeto każdy człowiek musi mieć w czasie właściwym próbę otrzymania żywota, i dlatego będzie zmarł twychwstanie umarłych; że Jezus Chrystus wstąpił do nieba; i że przyjdzie na ziemię powtórnie; że okres czasu między pierwszym, a wtórym przyjściem Chrystusa jest poświęcony na wybór członków Ciała Chrystusowego spośród ludzi; że warunkami wyboru na tak wysokie stano-

wisko są: wiara w przelaną krew Jezusa jako cenę Okupu, zupełne ofiarowanie się na wypełnienie woli Bożej i wierne trwanie w pełnieniu woli Ojcowskiej aż do śmierci; że wszyscy tacy poświęceni i spłodzeni z Ducha Świętego, którzy stali się zwycięzcami, będą mieć udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu, zostaną wywyższeni do stanowiska w Królestwie Niebieskim, staną się uczestnikami z Chrystusem Jezusem w Jego Tysiącletnim panowaniu i w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi; że w ciągu Tysiącletniego panowania Chrystusa wszyscy umarli zostaną wzbudzeni i powstaną z grobów; że będzie im dana rzetelna i bezstronna próba życia lub śmierci; że pod tym panowaniem dobrowolni grzesznicy zostaną na zawsze wytraceni, posłuszni zaś i poddani sprawiedliwym rządóm Chrystusa będą przywróceni do ludzkiej doskonałości ciała, umysłu i charakteru; że w ciągu Tysiącletniego panowania ziemia zostanie przyprowadzoną do stanu doskonałości na podobieństwo Raju, odpowiednia na mieszkanie dla doskonałego człowieka; że człowiek, gdy zostanie przyprowadzony do doskonałości, będzie mieszkał na ziemi przez wieki wieczne.

Członkowie zespołowych gwiazd służyli całemu ówczesnemu Kościołowi osobiście na zwoływanych przez nich większych zgromadzeniach, na zaproszenie poszczególnych zborów, a także za pośrednictwem literatury (1 Kor 12, 28; Apk 1, 16, 20). Uważne przesledzenie początków działalności reformatorów chrześcijaństwa dopomoże nam w zrozumieniu Boskiego sposobu ordynowania ich na urzędy o specyficznym charakterze, które każdy z nich pełnił w różnicowany sposób. Z mocy samej ordynacji wynika, że sposób zorganizowania i prowadzenia publicznej służby leżał w zasięgu uprawnień „drugorzędnych proroków-poślańców”. Byli oni władni upoważniać - ordynować do służby swoich współpracowników, stąd na nich spoczywała odpowiedzialność przed Bogiem za całokształt wykonywanej pracy. W okresie wyboru Kościoła (2 Ts 2, 13) Pan Jezus nigdy nie zarządzał pracą, nie wyjaśniał zakrytych dotąd prawd, nie przemawiał także do Kościoła przez kolegialne ciało w postaci komitetów, zarządów, rad lub soborów. W *Biblii* takie urządzenia są przedstawiane w wozach. Ktokolwiek z ludzi usiłował lub usiłuje przy pomocy sekciarskich władzeł — obcych organizacji prawdziwego Kościoła — kierować jego działalnością, spotka się z Boską niełaską, jak tego dowodzi obraz Ozy z arką, wiezioną na wozie (1 Krn 13, 7-14).

W czasie swego pierwszego pobytu Pan Jezus nie zwracał się do siedzących na „katedrze Mojżeszowej” o zezwolenie na wykonywanie swego poselstwa (Mt 23, 2). Również pastor Russell nie potrzebował ordynacji od duchowieństwa. W 1993 r. minęło już 120 lat od rozpoczęcia, a 77 lat od zakończenia publicznej służby (z chwilą śmierci) pastora

Russella, a z obu odłamów chrześcijaństwa nie ustają ataki na niego. Duchowi stróże babilońscy, którzy usłali sobie wygodne gniazda na drzewie nominalnego kościoła (Mt 13, 31–32; Apk 18, 2), nie mogą wybaczyć pastorowi, że naruszył ich dobra, w które za ich odstępstwo zostali wyposażeni przez boga tego świata (Mt 4, 3–9).

Biorąc pod uwagę kwestionowanie przez jego wrogów ordynacji na pastora, a także by dopomóc przyjaciołom, zastanówmy się i nad tą sprawą. Otóż przy kilku okazjach była już zwrócona uwaga na niektóre wydarzenia z biografii pastora Russella. Rozpatrując prawomocność posiadanej przez niego ordynacji na sługę słowa Bożego, nie sposób pominąć szczegółów, które mają z tym bezpośredni związek. Jego pobożna matka ofiarowała go Bogu jeszcze przed urodzeniem. Wraz ze swoim ojcem i siostrą, w wieku dorosłym potwierdził on akt swego poświęcenia przyjęciem symbolu chrztu wodnego przez zanurzenie. W tych okolicznościach otrzymał od Boga upoważnienie do głoszenia Ewangelii, jakie posiada każdy naśladowca Chrystusa (1 P 2, 21). Dodatkowej ordynacji udzielił mu miejscowy zbór, a potem około 1200 zborów, które wybierały go na swojego pastora. Całokształt służby na tak obszernym polu działania był jednak możliwy do wykonania tylko dzięki otrzymanej od Boga w latach 1876, 1879 nominacji na

„wiernego i roztropnego sługę”.

III.4.

SŁUGA „WIERNY I ROZTROPNY”

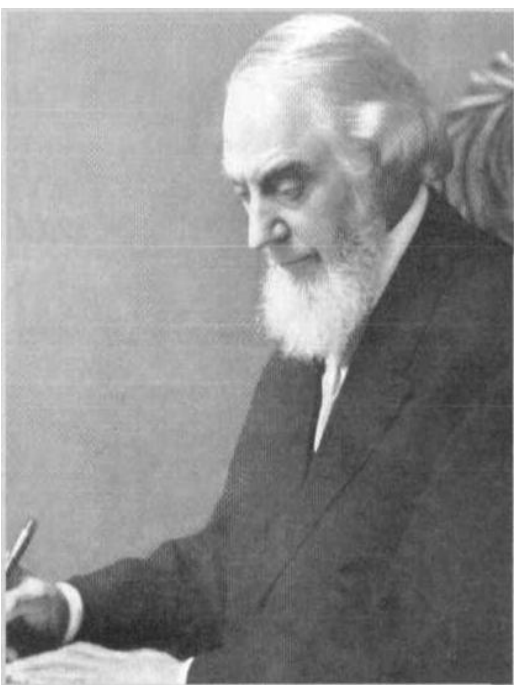
Któż jest tym sługą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowił nad swoją służbą, żeby na czas rozdawał jej żywność? Szczęśliwy on sługa, którego pan, gdy wróci, zastanie przy tej czynności. Zaprawdę powiadam wam: postawi go nad całym swoim mieniem

”Mt 24, 45–47

Odpowiadając na cztery pytania uczniów, wśród innych, Pan dał proctwo faktu o **szafarzu** (NTR) - **zarządcy** (BP), który w Jego imieniu będzie rozdawał Jego służbie (duchową) żywność-prawdę. Żniwo wieku żydowskiego nadzorował sam Pan żniwa (Mt 9, 35–38), a po śmierci i wniebowstąpieniu, jego pełnomocnicy - dwunastu apostołów. Jest rzeczą rozsądną spodziewać się, że żniwo wieku ewangelicznego nie może się odbywać samoczynnie, bez osób koordynujących pracę żniwiarzy oraz sierpa w postaci literatury itp. Tym bardziej jest to konieczne, że Pan - główny żniwiarz - przychodzi po raz wtóry jako Boska, niewidzialna istota (1 Tm 6, 16). Spodziewać się zatem należało, że spośród

tysięcy nauczycieli religijnych, którzy powołują się na otrzymaną od Boga ordynację, Pan znajdzie „wiernego i mądrego”, na którego wskazał w swoim wielkim proroctwie.

Z równoległości, jakie istnieją między wiekiem żydowskim a ewangelicznym oraz obu żniwami, można wnosić, że nadzorcze czynności apostołów będą korespondowały w żniwie ewangelicznym z „szafarską” posługą „wiernego i roztropnego sługi”. Zakres posługiwania apostołskiego rozszerzył się po nawróceniu Pawła (ok. 34 r.) i włączeniu go do ich grona. Za jego pośrednictwem Bóg dał Kościołowi największe i najważniejsze prawdy. W równoległym czasie, bo już około



października 1876 r., Pan żniwa, w drodze opatrnościowych okoliczności, dał „onemu słudze” przywileje wykonawcze tej służby, a w końcu 1879 r., udzielając mu zrozumienia Planu Bożego ukrytego w cieniach Zakonu, uczynił go zarządcą spichrza prawdy.

Po śmierci pastora Russella, Joseph Franklin Rutherford i jego towarzysze zamienili Ruch Paruzji na zcentralizowaną - jak ją zwą „teokratyczną organizację Świadków Jehowy”. W trzeciej części niniejszego opracowania zostaną szerzej omówione okoliczności i zdarzenia z tym związane. Korporacja Towarzystwa Strażnicy WTBTS, powołana przez jej akcjonariuszy do produkcji i obrotu literatury, w nowym układzie, z jej zarządem i prezesem, stała się faktycznym władcą tej organizacji. Jej przywódcy wykreowali siebie do roli „ciała kierowniczego”, które ma jej członków przeprowadzić żywymi przez Armagedon. By dać jakies wytłumaczenie zaistniałej apostazji w organizacji Kościoła i usprawiedliwić dokonaną duchową grabież władzy, posłużono się proroctwem o „wiernym słudze”. Metodą ciągłego powtarzania wmówiono członkom,

że jest tu mowa o zespołowym słudze, do którego zaliczają zarząd wraz z "kanałem"-Towarzystwem. Również w innych kręgach rozpowszechniany jest pogląd, że tym sługą jest klasa nauczycieli Kościoła, a jeszcze inni utrzymują, że jest nim cały Kościół. Te błędne poglądy zostały wyjaśnione w E VI. Poniżej podamy stanowisko pastora Russella, a następnie Johnsona na ten temat. Zapoznamy się z zarzutami b. pielgrzyma ze Szwecji, co pozwoli poznać biblijny pogląd na tę sprawę.

„To zdaje się wskazywać, że w czasie szczególnie oznaczonym przez prorocstwo - mianowicie w ciągu obecności Pańskiej i w czasie zgromadzenia Jego wybrańców - Pan, wielki Sługa swego ludu, dokona wyboru jednego źródła dla udzielania pokarmu na czas słuszny, chociaż inne źródła, czyli „spółsługi” będą również użyte do roznoszenia pokarmu dla „czeladzi”. Ale sługa jest tylko szafarzem i może być usunięty każdej chwili (...) Jak długo będzie szafował wiernie rzeczami nowymi i starymi - pokarmem na czas słuszny - tak długo pozostanie szafarzem, dając wszystkie kosztowne rzeczy Boskiego zaopatrzenia (...) możemy się spodziewać, że ktokolwiek będzie w tym celu użyty przez Pana jako szerzyciel prawdy, będzie to człowiek pokorny, nie wywyższający się i gorliwy dla chwały swego Mistrza. Nie będzie przypisywał sobie autorstwa lub własności tej prawdy, lecz będzie ją wiernie rozdzielać jako dar swego Pana, jego sługom i czeladzi. (D 757-58).

Mt 24: 45-47; Łk 12, 42-46 uczą nas, że wyrażenie „on sługa” oznacza jednostkę W powyższych wersetach „on sługa” jest w sposób wyraźny odróżniony od Kościoła, ponieważ jest o nim powiedziane, że został uczyniony „władcą nad Jego (Pana) czeladzią”; przeto nie może on być czeladzią, czyli Kościołem. Natomiast fakt, że jest o nim mowa jako o dającym im „pokarm na czas słuszny”, odróżnia go również od „czeladzi”, czyli Kościoła. Ponadto nazwanie go „szafarzem” udowadnia, że nie mogą być przez to rozumiani wszyscy słudzy czeladzi, ponieważ szafarz jest specjalnym przedstawicielem gospodarza mającym opiekę nad wszystkimi jego dobrami w czasie trwania jego urzędu, a jako taki ma również pieczę nad wszystkimi innymi sługami. (Za dni naszego Pana jednostki, a nie klasy, były szafarzami). Co więcej, w ew. Łk 12, 45 jest on wyraźnie odróżniony od innych sług, że jest mu zabronione „bicie sług i służebnic”, czyli wszystkich innych sług Kościoła. Stąd też wyrażenie „on sługa” nie może oznaczać sług Kościoła jako klasę, ponieważ w tym wersecie jest on jasno odróżniony od nich. Przeto wobec faktu, że te dwa wersety Pisma Św. odróżniają go od Kościoła jako całości i od innych sług Prawdy, wnosimy, że to musi być jednostka.

Ponadto fakty z historii Żniwa dowodzą, że jednostka, nasz pastor jest określony przez to wyrażenie. Żniwo rozumiane jako okres zęcia i

pokłosa przeminęło. W owym czasie nie klasa, tzn. ani Kościół, ani też wszyscy słudzy Prawdy, ani Towarzystwo nie miało całego składu Prawdy pod swoją opieką w celu dawania pokarmu na czas słuszny, ani też nie kierowało pracą Żniwa; lecz tylko „on sługa” to czynił. Dlatego on sam wypełnił to proroctwo. Nie mogło ono być wykonane inaczej, w sposób bardziej rozumny. Jak mógł cały Kościół posiadać cały skład Prawdy pod swoją opieką? Lub dać samemu sobie pokarm na czas słuszny, lub też kierować pracą? Jak mogli wszyscy słudzy Prawdy posiadać te przywileje? Czy podziały w kościele spowodowane przez różnych przywódców żądnych władzy nie udowodniły, jak nierozsądna byłaby próba rządzenia Kościołem przez nich wszystkich. Ponadto, jak mogła „niema korporacja z niemymi dyrektorami” Towarzystwa zarządzać czeladzią, dawać pokarm na czas słuszny i mieć pieczę nad wszystkimi dobrami? Z tych rozważań widzimy niedorzeczność nauczania tych, którzy utrzymują, że wyrażenie „on sługa” oznacza klasę. Naprawdę w okresie żęcia i pokłosa nasz pastor miał pieczę nad wszystkimi dobrami i dawał pokarm na czas słuszny. Prawie każdy zarys poselstwa Żniwa był najpierw zrozumiany przez niego, a potem przekazywany Kościołowi. Czynił to w swoich naukach i kazaniach, poprzez książki, broszury, ulotki, czasopisma i inne publikacje. Toteż każda gałąź pracy Żniwa była w jej ogólnych aspektach pod jego kierownictwem. Tak więc zarządzał on pracą pielgrzymów, ochotników, czasopism, pracą pozamiejscową, pracą pasterską, pracą wyświechtania fotodramy, a także pracą w Przybytku. Tylko ci, którzy są nieświadomi tych faktów, lub ci, „którzy pociągają za sobą uczeni” albo też dla godnych potępienia powodów fałszywie przedstawiają fakty tu wymienione, zaprzeczają temu. Fakty te niezbicie dowodzą, że praca i przywileje przedstawione w ew. Mt 24, 45–47 i Łk 12,42–44 wypełniły się wyłącznie w naszym pastarzu. Tylko on był „onym sługą”.

Zgodnie więc z tymi wersetami Pisma Św. był on naznaczony do tego urzędu po powrocie Pana w nagrodę za to, że był znaleziony wiernym w podawaniu pokarmu czeladzi, „gdy Pan przyszedł”, co miało miejsce, zanim Towarzystwo zaczęło istnieć, a co jest dowodem, że Towarzystwo nie może być „onym sługą”. W jego urzędowej pracy był on również wierny i roztropny, przeto był błogosławiony przez Pana trwałością tego urzędu zgodnie z tymi wersetami Pisma Św. Nazywając go wiernym Pan przepowiedział, że będzie on nim do końca. Tak odpowiedzialny i doświadczonej był jego urząd, że Pan uznał za rzecz mądrą dać mu jako specjalne ostrzeżenie słowa z ew. Łk 12, 45–47 aby nie zaprzeczał Jego wtórej obecności, by nie obchodził się źle ze sługami podlegającymi mu, by nie karmił sam siebie w sposób samo-

lubny zaniedbując jednocześnie karmić czeladź i aby nie przyjmował błędu. Bóg powiedział, że gdyby zlekceważył te przestrogi, zostałyby usunięty z Małego Stadka oraz utraciłby swoje stanowisko zarządcy jako niewierny sługa. Nie były to jedynie czcze ostrzeżenia, ponieważ jego urząd był tak odpowiedzialny, że gdyby się okazał niewiernym, to popełniłby niewypowiedziane zło, takie właśnie jak „ów zły sługa” przez swoją niewierność wyrządził w Kościele (Mt 24, 48–51). Lecz „wierny i roztropany sługa” uważał na przestrogi Pańskie i okazał się wiernym w wykonywaniu swego urzędu aż do końca: a przez jego wierność został on uprzywilejowany do wypełnienia urzędowych obowiązków i przywilejów, które dały mu szersze i bardziej owocne pole służby, aniżeli jakikolwiek sługa Boży miał kiedykolwiek na ziemi, oprócz naszego Pana. Przeto możemy dziękować Bogu za każde wspomnienie o nim i modlić się codziennie o błogosławienie jego pamięci.

III. 5.

ZARZUTY SZWEDZKIEGO OPONENTA

Pewien szwedzki pielgrzym w swym czasopiśmie zaprzecza, że pastor Russell był „onym sługą”, twierdząc, że tytuł „on sługa” oznacza klasę nauczających braci w Kościele od Zielonych Świątek aż do powrotu Pana. Argumenty te pokrótce zbadamy, wierząc, że już poprzednio obaliliśmy każdą formę nauki, która odmawia pastorowi wyłącznego przywileju stania się „onym sługą”, i udowodniliśmy powyżej, iż wyrażenie „on sługa” oznacza jednostkę.

Pierwszym jego argumentem, że tłumaczenie Diaglotta udowadnia, iż urząd „onego sługi” był wykonywany przed powrotem naszego Pana: „Błogosławiony on sługa, którego Pan, przy Swoim przyjściu znajdzie tak czyniącego” (ew. Mt 24, 46). Gdyby ten krytyk miał dokładną znajomość języka greckiego lub gdyby też posiadając ją użył do studiowania tekstu greckiego tego wiersza, to nie oparłby swego argumentu na powyżej podkreślonym członie zdania. Aoryst imiesłowu *elthon* (czyli jego przeszła forma dokonana), która nie wyraża ciągnącej się czynności przeszłej, nie powinna być oddana „przy Swoim przyjściu”, ale raczej powinna brzmieć „po przyjściu”. Wspomniany wiersz powinien przeto być oddany jak następuje: „Błogosławiony on sługa, którego Pan po przyjściu znajdzie tak czyniącego”. Tak jak aoryst (czyli forma przeszła dokonana) imiesłowu *elthon* wyraża nie powtarzającą się czynność przeszłą, podobnie jest z imiesłowem czasu teraźniejszego w czasie działania czasownika, od którego jest zależny. Przeto werset ten wykaże, że *po*, a nie *przy* swoim przyjściu, Pan znajdzie pewnego sługę dającego pokarm na czas słuszny. Następujące fakty nam to wyjaśnią.

Około 12 września 1874, Pan przyszedł po raz wtóry. Około 21 września 1874, pastor doszedł do zrozumienia, że wtóre przyście jest niewidzialne i bezpośrednio po tym zaczął o tym nauczać jako pierwszym zarysie Prawdy Żniwa (C. 88; Z'16, 171). Od tego czasu trwał on wiernie w nauczaniu Prawdy na czasie, włączając fakt o powrocie Pana (Z'16, 171), o wzbudzeniu zmarłego Kościoła (Z'16, 172) itd., aż w roku 1879 Pan uczynił go „onym sługą” i w tym to czasie dał mu światło odnośnie Przybytku. W ten sposób fakty te są w harmonii z literalnym tłumaczeniem tego wersetu: 1) że Pan przyszedł, 2) że pastor przez blisko cztery lata trwał wiernie w dawaniu pokarmu i przez te lata Pan znalazł go „tak czyniącego”, 3) że awansował go na stanowisko „onego sługi”. Werset ten zamiast nauczać, że urząd „onego sługi” był wykonywany przed przyjściem Pana, naucza wręcz przeciwnie, mianowicie, że dopiero po Jego przyściu i po wiernym trwaniu wiernego sługi w dawaniu pokarmu przez pewien czas, otrzymał stanowisko „onego sługi”.

Drugim argumentem ww. brata jest, że po powrocie naszego Pana „on sługa” został nagrodzony za jego wierność okazaną jeszcze przed powrotem Pana, tym, że był postawiony nad wszystkimi dobrami Pańskimi. Dowodzi on przeto, że „on sługa” przedstawia wierne sługi pochodzący od Zielonych Świąt. Argument ten jest fałszywy, ponieważ opiera się na mylnej przesłance pierwszego argumentu, czyli na tym, że „on sługa” wykonywał ten urząd przed przyjściem Pana. Wykazaliśmy, powyżej, że podstawa jego pierwszego argumentu jest fałszywa, przeto też ten drugi upada całkowicie wraz z jego pierwszą podstawą.

Trzecim argumentem adwersarza jest, że „on sługa” otrzymał przestrożę, by nie mówił w sercu swoim „Odwłacza Pan mój z przyjściem swoim”. Na podstawie tego oświadczenia utrzymuje on, iż ostrzeżenie to mogło być zastosowane tylko przed powrotem Jezusa, a więc argumentuje, że ono udowadnia, iż urząd „onego sługi” był wykonywany przed powrotem Pana. Nasza odpowiedź na ten argument jest następująca: nie przed, lecz tylko po wtórym przyściu Pana ktoś mógł być zganiony za powiedzenie „Odwłacza Pan mój z przyjściem” czyli, że mógł być zganiony za zaprzeczenie, iż nastąpiło wtóre przyście. Przed powrotem Pana byłoby rzeczą niewłaściwą zaprzeczać temu, że wtóre przyście nastąpiło. Lecz gdyby ktoś dowiedział się, że wtóre przyście nastąpiło, a potem utraciłby wiarę w to, wtedy uczyniłby rzecz godną potępienia, twierdząc, że Pan opóźnia swoje wtóre przyście, że ono jeszcze nie nastąpiło, ale że jest to tylko wydarzenie należące do przeszłości. Pan powiedział, że wszelkiego rodzaju argumenty będą użyte przeciwko chronologii w celu podważenia poglądu, iż wtóre przyście już nastąpiło. Wiedząc, że taki pogląd zaprowadziłby do zaprzestania

pracy Żniwa, ostrzegł On „onego sługę”, by nie zwracał uwagi na te argumenty, rezultatem których byłoby zaniechanie wiary w nastanie wtórego przyjsia. Gdyby więc odrzucił ten punkt swojej wiary, oznaczałoby to, że jego serce („jeśliby rzekł ... w sercu swoim”) stało się złe; a to skłoniłoby go z pewnością do zaniechania pracy Żniwa, i tym samym uczyniłoby go niewiernym w jego urzędzie. Ostrzeżenie, by nie zaprzeczać, że powrót Pana nastąpił, nie tylko, że nie dowodzi, iż urząd „onego sługi” był wykonywany przed powrotem Pana, lecz stanowczo odrzuca taką myśl wykazując, że tak godne potępienia zaprzeczenie ze strony osoby zajmującej urząd onego sługi, mogło nastąpić tylko po nastaniu wtórego przyjsia.

Czwartym argumentem oponenta jest, że niewierność onego sługi mogła tylko poprzedzać powrót Pana, ponieważ Pan ostrzegł, że jeśli „on sługa” okaże się niewiernym, to jego Pan w nieoczekiwanym dniu i nieznannej godzinie *przyjdzie*, aby go odrzucić. Należy zauważyć, że używa on wyrażenia „przyjdzie” (ew. Łk 12, 46) jako mającego oznaczać nastanie wtórego przyjsia Pana. Przez wyrażenie „przyjdzie” w tym zdaniu, Pan nie miał na myśli Swego wtórego przyjsia, w znaczeniu jego przybycia, tak jak nie miał na myśli Swego wtórego przyjsia, kiedy mówił do Kościoła z okresów Efeskiego i Pergamos, które się zakończyły setki lat przed powrotem Pana: „Pokutuj (...) a jeśli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój. Pokutujże, a jeśli nie będziesz, przyjdę przeciwko tobie w rychle i będę walczył z tobą mieczem ust moich” (Obj 2, 5, 16). Inne znaczenie słowa „przyjdę”, jako nie odnoszące się do czynności Pana, i nie związane z nastąpieniem Jego powtórnego przyjsia, znajdujemy w Obj 3, 3; 16, 15 itd. W takich związkach słowo „przyjdzie” oznacza, że ktoś w nieprzyjazny sposób wchodzi w działanie przeciwko komuś innemu. W takim przypadku nie znaczy ono tego, co słowo „przyjdzie” zazwyczaj oznacza, tzn. przybycia do pewnego miejsca lub przed oblicze jakiejś osoby po podróży. Wobec tego słowa u Łk 12, 46 ucza, że w nieznanym i nieoczekiwanym przez „onego sługę” czasie, Pan wejdzie we wrogą działalność przeciwko niemu, jeżeli on okaże się niewiernym i że przez tę wrogą działalność pozbawi go zarówno jego urzędu, jak i członkostwa w Ciele Chrystusowym, czyli po przyjsiu Pana i po czasie, kiedy nazaczy wiernego i roztropnego sługę na urząd „onego sługi”.

Jakże płytkie są te cztery argumenty, jakie nam przedstawia ten błędzący brat w postaci swojej teorii, przez którą stara się pozbawić naszego drogiego pastora Russella stanowiska, jakie dał mu Pan i jakie jest pokazane w Biblii (4 Mj 25, 6-13; Mt 20, 5; 1 Kor 10, 8), a który miał

być powszechnie wiadomym jako jego wyróżnienie dokładnie w tym czasie, w jakim to miało miejsce. (P. 19, 142–143; E-6).

Aby pamięć o nim była nadal przyjemna i błogosławiona, zróbmy wspólnie krótki przegląd działalności, dokonań i osiągnięć tego wybitnego męża Bożego. On na pewno był uczonym w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Ci, którzy żądają dyplomu uniwersyteckiego jako niezbędnego dowodu wykształcenia zanegują wartości jego erudycji. Jednak niemało jest przykładów uczonych, którzy się wykształcili zdobywając swoją wiedzę poza szkołami uczonego świata. Wśród takich właśnie nasz pastor zdobył wysokie miejsce. Poza językiem angielskim nie znał żadnego innego, a jednak nauczył się, w jaki sposób właściwie używać w swojej pracy biblijnej dzieł najlepszych uczonych w greckim i hebrajskim języku. Był on niezmiernie biegły w historii, tak jak to potwierdzają jego pisma. Tak gruntownie znał się na interesach, że zdolni finansieści chętnie słuchali jego rad. Jego pisma wskazują, że był obeznany z kłopotliwymi zagadnieniami przemysłu, ekonomii, socjologii, kapitału i pracy. Dziedzina filozofii została wnikliwie przez niego zbadana, był także ekspertem w teoretycznej i praktycznej psychologii i frenologii. Mało było takich ludzi, którzy rozumieli działanie ludzkiego umysłu i serca tak dobrze, jak on. Anatomia i fizjologia ludzka były dla niego otwartą księgą. Jego znajomość tych nauk połączona ze znajomością medycyny, czyniły z niego lekarza i chociaż nie posiadał dyplomu lekarskiego, osiągnął lepsze rezultaty w umiejętności leczenia od przeciętnego lekarza. Jednak jego prawdziwa znakomitość w nauce była w dziedzinie teologii, w której nie miał równego sobie od czasów apostołów. Jego znajomość *Biblii* była fenomenalna. Gdy inni teolodzy zostaną odrzuceni, to on będzie uważany jako trwały autorytet w tej największej ze wszystkich nauk. Rzecz jasna, że taki uczony będzie pisarzem. Bardzo mało było ludzi, którzy napisali więcej od niego. Sama jego korespondencja byłaby wystarczająca na całe życie pracy dla pracowitego i utalentowanego człowieka. Gdy się przypomni, że w niektórych latach było napisane do niego przeszło 300 000 listów i pocztówek, że kierował on odpowiedziami na tę olbrzymią pocztę, i że niemalą jej częścią zajmował się osobiście, to możemy sobie po części zdać sprawę z ilości jego korespondencji, czasu i pracy, jaką ona pochłonęła. Jako autor napisał sześć niezrównanych książek na temat *Biblii*, których łączny nakład za jego życia wynosił 10 milionów egzemplarzy. Opublikował wiele cennych broszur, z których jedna na temat Piekła osiągnęła większy nakład niż jakakolwiek napisana kiedyś broszura. Napisał on przeszło 200 ulotek, niektóre z nich osiągnęły nakład przeszło 50 milionów egzemplarzy. Jego kazania, ukazujące się regularnie co tydzień przez trzy-

naście lat, były publikowane przez część tego okresu jednocześnie w 2000 gazetach, mających łączny nakład ponad 15 milionów egzemplarzy. Wydawał on ukazujące się dwa razy w miesiącu czasopismo religijne o nakładzie około 45 000 egz. tylko w jęz. angielskim. Jego scenariusz do „*Fotodramy Stworzenia*” był szeroko rozpowszechniony, jak również wykłady nagrane na płytach. Jego artykuły o Lekcjach Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej dotarły do licznych nauczycieli tych szkół, zarówno w specjalnych publikacjach, jak i wychodzącym dwa razy w miesiącu czasopiśmie i w setkach gazet. Był on współpracownikiem kilku czasopism i oprócz jego regularnych tygodniowych kazań, był on współpracownikiem specjalnych artykułów do gazet; niektóre z nich donosiły również o jego częstych wykładach.

Także jego praca jako wykładowcy nie była na małą skalę. Wielu znanych wykładowców posiada tylko kilka wykładów, których używają przez cały długi rok. Nie tak rzecz się miała z nim. Wykładał na setki tematów, które wzbudzały ogólne zainteresowanie i były uznane za trudne tematy. Jego wykłady były bezpośrednie, jasne, przekonujące, logiczne i proste. Posiadał szczególne zdolności przedstawiania i udowadniania, które przemawiały zarówno do uczonych, jak i ludzi prostych, co jest niezrównanym dowodem geniuszu. Gdzie tylko zapowiedziana była jego obecność, tam największe i najlepsze sale były przepełnione i często tysiące, a zazwyczaj setki osób musiało odejść z powodu niemożności zdobycia miejsca. Nie stosował tricków oratorskich, by zdobyć słuchaczy. Odwoływał się do ich umysłów i serc w prosty i bezpośredni sposób, który zjednywał mu słuchaczy bez używania oratorskich sztuczek. Był on najbardziej kosmopolitycznym wykładowcą, jaki kiedykolwiek żył, przemawiając do słuchaczy prawie w każdym kraju na ziemi i podróżując między 1 000 000 a 2 000 000 mil, aby stać się na umówione terminy.

Jako kaznodzieja był nawet bardziej znany niż jako wykładowca. Gdziekolwiek działał jako wykładowca, tam przemawiał w bardziej prywatny sposób jako kaznodzieja. Tym zdobył sobie tytuł „Wszędobylskiego Kaznodziei”. Można też o nim bardziej niż o każdym innym kaznodziei powiedzieć, że świat był jego parafią. Jego wygłaszane kazania były publikowane w gazetach, docierając co tydzień do milionowych rzesz czytelników. Kazania te ukazywały się w wielu językach, a do czasu śmierci, jego dzieła literackie były publikowane w czterdziestu językach. Jako kaznodzieja apelował do serc swoich słuchaczy poprzez ich umysły, a jego zdolność trafiania do umysłów i serc słuchaczy poprzez stosowny wiersz biblijny lub ilustrację myśli, którą chciał wyrazić, była wprost cudowna. Jego prawdziwa, nie udana miłość do Boga i

człowieka, dodawała mocy jego wypowiedziom, które były przekonywujące tam, gdzie zwykła elokwencja i oratorstwo były bezowocne. Przeto jego kazania zawsze podnosiły umysły i serca słuchaczy.

Był on najwybitniejszym z pastorów. Jego wnikliwość dotycząca problemów czasów, znajomość natury ludzkiej, wycucie warunków i potrzeb człowieka, szczere poświęcenie się Bogu i oddanie się sprawom Jego ludu, jego wielka sympatia, życzliwość i nadzieja w stosunku do drugich, zrozumienie celu swojej służby, znajomość niebezpieczeństw duchowych jego czasów i ochrony potrzebnej tym, którzy znajdowali się w niebezpieczeństwie, czyniła z niego prawdziwego pastora, szczerego pasterza owiec Bożych. Nie mniej niż 1200 różnych kościołów ogłosiło go równocześnie swoim pastorem. Miał on „staranie o wszystkie zbrory”. Jako pastoralny doradca był on mistrzem; jako pastoralny pocieszyciel ożywiał; jako korektor był taktowny i owocny; jako zaś pastoralny wódz był nie narzucający się, jednakże przekonywający i skuteczny. Te zalety sprawiły, że był on częścią istotnego życia tych, których był pastorem, i związały go z nimi związkami, których nie rozerwała nawet śmierć. Oto dlaczego dziesiątki tysięcy tych, którzy obrali go pastorem aż do obecnego czasu, nie wybrali następcy po nim.

Żaden przegląd jego działalności nie byłby zupełny bez omówienia jego działalności jako reformatora. Był reformatorem w każdym calu i stał w przednich szeregach reformatorów wszystkich wieków. Błąd nigdy nie miał przeciwnika, którego mógłby się więcej obawiać jak jego, który z gruntownością zbijania błędnych roszczeń połączył takt, sympatię, grzeczność i miłosierdzie, które to zalety nie pozostawiały żadnej osobistej urazy po jego uderzeniu. Podczas gdy bardzo nienawidził błędu, to błądziciela miłował jeszcze bardziej i zawsze starał mu się pomóc, gdy obalał jego błędne teorie. Przesady związane z karą za grzech i stanem śmierci były szczególnymi celami jego ataków i nigdy nie pominął sposobności atakowania tych błędów. Zarówno zabobonny, jak niewierny wyczuwał logikę jego ataków; a poświęcony student Słowa Bożego znalazł w nim mistrza, który wiedział, jak obronić prawdziwość *Biblii* i obalić błędy zarówno ludzi zabobonnych, jak i niewiarę ludzi niewierzących. Jego naleganie na wiarę zgodną z Pismem Św., rozumem i faktami, było natchnieniem dla wierzących w *Biblię*, a dogmatyków i niewierzących napełniało przerażeniem. Trwające przez 45 lat ciągłe ataki na twierdze błędu i zabobonu wielce je podkopały w świadomości prawdziwych badaczy Słowa Bożego. Praca jako reformatora była więcej niż zniszczeniem błędu i zabobonu. Nie pozostawiała ona jego słuchaczy ofiarami niewiary. Przeciwnie, rozwinął harmonijny, rozsądny i biblijny pogląd na Pismo Św., który udowodniał natchnienie Słowa Bożego. W ten sposób dał on

drugim zdrową i rozsądną podstawę dla ich wiary w „Niewzruszoną Skאלę Pisma Św.”, podczas gdy niszczył karykatury nauk biblijnych zrodzonych przez przesady Średniowiecza. Przeto ci, którzy patrzyli na niego jako na przywódcę w dokonaniu reformy, nie byli pozostawieni w rumowisku gruzów jako wynik ogólnej sumy jego i ich pracy. Raczej na miejscu gruzu Świątyni Błędu wystawił on Świątynię Prawdy jako schronienie przed burzami zwątpienia, przesady i niewiary. W tym fakcie ukazuje się jego wartość jako reformatora.

Był on także wielki jako wykonawca. Frenolog ujrzawszy pewnego razu jego portret, ale nie wiedząc, kim był, zrobił o nim uwagę, że jest to albo magnat handlowy, albo przewodniczący Seminarium Teologicznego! Już w wieku młodzieńczym jego zdolności wykonawcze uczyniły go właścicielem i dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa, które w niedługim czasie powiększyło się do tego stopnia, że powstały cztery domy handlowe w różnych miastach. Jako handlowiec zdobył doświadczenie, które go uzdolniło do jego przyszłej pracy. Jego zdolności wykonawcze były tego rodzaju, że pozwoliły mu zrozumieć zarówno szczegóły, jak i rzeczy ogólne jego licznych przedsięwzięć. Miał on swój korzystny udział w szeregu przedsięwzięć oprócz wielkiej pracy religijnej, dla której chętnie poświęcał zyski swych świeckich interesów. Poza czysto świeckimi interesami handlowymi, jego religijny zakres działania wymagał wysokich i różnych zdolności wykonawczych. On nie tylko napisał ogromną literaturę o swoim ruchu, ale także kierował jej wydawaniem i dystrybucją. Doglądał więc publikacji i rozpowszechniania swoich książek, broszur, ulotek, kazań, wykładów, scenariuszy, czasopism, nagrań swoich wykładów i artykułów do czasopism; oczywiście pomagał mu w tym zespół zdolnych współpracowników. Zorganizował i zarządzał siedmioma oddziałami biur w różnych krajach. Kierował szkołą biblijną prowadzoną korespondencyjnie. Co najmniej dwie godziny dziennie poświęcał na kierowanie Szkołą Teologiczną w domu Betel. Przez dwadzieścia dwa lata sprawował kontrolę nad Biurem Wykładowym, którego personel składał się przez wiele lat z przeszło 300 wykładowców. Przez trzydzieści lat kierował pracą propagandową, w której czasami brało udział 1000 kolporterów. Przez dwadzieścia pięć lat prowadził ruch traktatowy (mający na celu rozpowszechnianie ulotek i broszur na różne tematy), w którym czasami uczestniczyło 10 000 osób. Przez trzy lata kierował przygotowaniem, a przez dwa i pół roku kierował wyświetlaniem „*Fotodramy Stworzenia*” w setkach miast i w wielu krajach, którą oglądało 15 000 000 ludzi. Był on duchem przewodnim w przeszło 1500 kościołach, a w głównej kwaterze jego codziennej pracy przewodniczył jako zarządca swoich współpracowników, których przez

wiele lat było przeciętnie 175 członków, żyjąc wspólnie w Betel jako jedna rodzina. W tym charakterze zapoznał się ze wszelkimi szczegółami pracy w magazynie, kuchni, pralni, jadalni, pokojach mieszkalnych, szpitalu, bibliotece, pracowni itp.

Gdyby on był wybitny tylko w którymkolwiek z tych siedmiu uzdolnień, w których go przedstawiliśmy (a mogliśmy z korzyścią wykazać jeszcze inne wszechstronne jego zdolności), to byłby i tak słusznie uważany za wielkiego człowieka. Lecz to, że był on znakomity we wszystkich tych dziedzinach, a w niektórych z nich nie miał równych sobie dowodzi, iż był **geniuszem pierwszego rzędu**. Historia przyzna mu jeszcze miejsce pomiędzy największymi z ludzi. Pisząc o nim, konieczną jest rzeczą w oddaniu mu sprawiedliwości, aby użyć superlatywów. Gdybyśmy mieli zredukować jego zalety do dwóch, to nie znamy żadnych innych, które byłyby bardziej prawdziwe i stosowne do zcharakteryzowania go, od użytych przez Pana, którego sługą on był: „WIERNY i ROZTROPNY”. Jego życie było wielkim sukcesem dla niego samego oraz wielkim błogosławieństwem dla drugich; jego śmierć była wielką stratą dla drugich, ale wielkim zyskiem dla niego. Pamięć o nim była i jest błogosławieństwem i natchnieniem dla Kościoła, a w czasie właściwym będzie i dla świata”. **Niech Bóg błogosławi jego pamięć!**

(TP 67, 67–71)

III. 6.

GŁÓWNA SIEDZIBA - DOM BETEL

I nazwał imię miejsca owego Betel

1 Mj 28, 19.

Betel (hebr. *Beth-el*: dom Boga) nazwał Jakub miejsce, gdzie we śnie widział Boga i aniołów. Już za czasów Abrahama było ono znane i w historii Izraela dość często służyło za miejsce kultu Jahwe.

W powszechnym odczuciu członków Ruchu Paruzji, prorocstwo z ew. Mt 24, 45–47 o wiernym i roztropnym szafarzu znalazło swoje wypełnienie w posłudze pastora Russella. Na nim więc spoczęły wykonawcze obowiązki zorganizowania działalności Ruchu w taki sposób, by „pokarm (prawda) na czas słuszny” mógł dotrzeć do „czeladzi”. Aby temu zadaniu podołać, wybrał on i nazaczył odpowiednich współpracowników oraz powołał korporacje, którymi w swojej skromności jakby się zaścianał, co do dnia dzisiejszego dezorientuje wiele osób. Zacytujemy dwie z jego odpowiedzi w tej sprawie.

Pytanie z 1916 r.: Czy „Watch Tower Bible and Tract Society” ordynuje sługi, czyli przedstawicieli, łącznie z pracą zniwiarską?

Odpowiedź: Tak jest. Wszyscy pielgrzymi są upoważnieni, ordynowani do specjalnej służby pasterskiej. Mijamy na pamięci zawsze, że ceremonia nie jest ordynacją, upoważnieniem, lecz naznaczenie i zlecenie jest ordynacją. Towarzystwo ordynuje i naznacza marszrutę pielgrzymom, którzy są jego przedstawicielami, a przede wszystkim przedstawicielami Pana i Jego słowa. Co się tyczy tych, którzy zajęci są publiczną pracą w imieniu Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, to oni wszyscy są ordynowani. Są posłani przez urzędników tegoż Stowarzyszenia, a ponieważ większość (...) zgromadzeń uznaje Towarzystwo, przeto uznają również ich ordynację przez Stowarzyszenie” (PO 382, 384). „co się tyczy domu Betel w Brooklynie wszystko tam jest pod moim zarządem, a wszyscy pracownicy są moimi pomocnikami pod moim kierownictwem tak długo, jak ja żyję”. (PO 24)

Wprawdzie od początku działalności Ruchu, z inspiracji i funduszy pastora obsługiwali zbory wędrujący nauczyciele, jak Paton i inni, niemniej objazdowa służba pielgrzymiska została przezeń zorganizowana w 1890 r., a marszrutę usług dla 21 pielgrzymów, jacy wówczas pracowali, i dla następnych, Russell wprowadził w 1896 r.

Pielgrzymi mieli być „o wyjątkowej moralności, zaznajomieni z Prawdą, skromni, poprawnie rozumiejący Boski Plan, umiejący dobrze przekazać Prawdę, wierni dobrze pojętej doktrynie o okupie, pokornego umysłu, chwalecy nie siebie, lecz Chrystusa, którzy by nie prezentowali swojej własnej wiedzy, ale ponad nią stawiali prostotę i czystość Słowa Bożego”.

Wykonanie zadań związanych z pracą żniwiarską wymagało koordynacji, co było możliwe dzięki zorganizowaniu zespołu zdolnych pomocników „onego sługi”. Od rozpoczęcia pracy Pańskiej, początkowo rodzina domu Biblijnego służyła w Allegheny, a od 1909 r. w Brooklynie. Przy końcu życia pastora liczyła około 170 osób. Większość z jej członków żyła i stołowała się na miejscu. Za swoją pracę nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, oprócz 11 dolarów miesięcznie na osobiste wydatki. Na takich warunkach, z taką samą gażą miesięczną, żył wśród nich i przewodził pastor Russell. Widząc, że Bóg posiada tak wspaniały Plan, by błogosławić rodzaj ludzki, poświęcił i do końca zużył wszystkie swe żywotne siły w tej ponad 42-letniej służbie.

Stworzony przez tej miary męża Bożego zespół rodziny Domu Betel, był nie tylko o nazwy, ale istotnie miejscem przebywania Boga i składem duchowego chleba-Prawdy. Praca w Domu Biblijnym Betel została podzielona na 12 wydziałów:

Produktów pióra	Publicystyczny	Kolporterów
Pielgrzymów	Propagatorski	Ochotników
Fotodramy	Syjonistyczny	Pasterski
Pytań i Odpowiedzi	Korespondencyjny	Organizacyjny

Wydziałem Pielgrzymów kierował i naznaczał marszruty, publikowane w Strażnicy, Menta Sturgeon. W spisach pielgrzymkich usług, latem 1916 r. Strażnica wymienia 24 osoby: Russell, Johnson, Rutherford, Mac Millan, Sturgeon, Rockwell, Sexton, Draper, Toole, Hersee, Herr, McPherson, Wisdom, Zink, Thornton, Thon. Mniej wybitni pielgrzymi to: Barber, Riemer, Robie, Batterson, Palmer, Meggison, Crist, Gillespie. Oprócz 24 pielgrzymów, było dalszych 24 wspomagających, zw. posiłkowymi pielgrzymami. A oto nazwiska stale podróżujących pielgrzymów: Rice, Yates, Graham. Kolejną grupę stanowili: Shull z Columbus O., Driscoll, publicysta br. R. Wise, późniejszy wiceprezydent Towarzystwa, Martin z Fayton, Jones z Chicago, Brigdes z Bostonu. Trzecią grupę niedzielnych pielgrzymów — członków rodziny Betel, którzy tam pracowali, stanowili: Burgess, Detweijer, Emerson, Hirsh, Hoskins, Hudgins, Kuehn, Ritchie, Stevenson, Van Amburgh, Wriugh, Wakefield, Scheerer. Było również trzech innych niedzielnych pielgrzymów, którzy byli wykazani na ostatniej stronie Strażnicy. Mieszkali w swoich domach, a dwu z nich wykonywało pracę zawodową: Jolly, Stevens oraz Woodworth. Wszyscy ww. pielgrzymi byli dobrze przygotowani do głoszenia Słowa Bożego w sposób publiczny.

Następną po pielgrzymach grupę sług prawdy stanowili ci, którzy prowadzili lud do stanu pokuty i usprawiedliwienia. Pierwszy oddział tej misjonarskiej działalności tworzyli pracownicy Fotodramy. Co więcej, istniało jedenaście zespołów takich braci, którzy pracowali lokalnie, co widać np. w trwających przez wiele lat pokazach Fotodramy Stworzenia w Nowym Jorku, Pittsburghu, Philadelphii itd. oraz regularne jej pokazy w wielu miejscowościach przy pomocy Eureka (jest to nazwa amerykańskiej firmy wyrabiającej małe przenośne aparaty do wyświetlania ruchomych obrazów, stąd nazwa tych aparatów). Sześć z siedmiu podróżujących grup pracowników Fotodramy Stworzenia posiadało cztery stałe pokazy Fotodramy, z których trzy były w Nowym Jorku, Philadelphii i Pittsburghu, a czwarta prawdopodobnie w Chicago.

Pracownicy pasterscy składali się z czterech klas: z tych, którzy przygotowywali wykłady z Planu Wieków, tych, którzy wygłaszali takie wykłady, i tych, którzy gromadzili zainteresowanych w kółka do badania pierwszego tomu oraz przewodniczących takich badań. Te same cztery grupy miały pieczę nad I tomem jako depozytem Prawdy dla tego

rodzaju pracy. Miały one specjalnie pracować, by ułatwić dojście do Prawdy zainteresowanym.

Drugą klasę prowadzących do prawdy stanowili pracownicy w pracy pasterskiej. Najważniejsi z nich znajdowali się w Nowym Jorku, skąd była zorganizowana praca pasterska w Philadelphii, Baltimore, Bostonie, Pittsburghu, Newark, N. J, a także w Waszyngtonie D. C. Praca pasterska była następnie zorganizowana przez siostrę G. Sanford i Johnsona podczas ich podróży od zboru do zboru w Kansas City, St. Louis, Chicago, Detroit, Toledo, Columbus, Louisville. Poza tymi czternastoma zborami, gdzie praca pasterska była specjalnie zorganizowana, została ona wprowadzona także w 48 innych miejscowościach, które otrzymały pomoc w tym względzie, między innymi dzięki wykładom Johnsona i udzieleniu instrukcji siostrom przez siostrę Sanford na konwencjach w Newport R. I, Norfolk, Va., Niagara Falls, N. Y, Nashville, Tenn i w Dallas, Tex. Johnson miał dodatkowo wykłady w innych miejscowościach, dzięki którym zbory zorganizowały u siebie pracę pasterską.

Trzecią grupę stanowili ci, którzy zajmowali się rozpowszechnianiem literatury. Chociaż rozpowszechniający literaturę zajęli się najpierw pracą ochotniczą, a nie kolporterską, praca kolporterska stanowi najważniejszą pracę w dziedzinie szerzenia literatury, jak oni sami to podkreślają. Po tym przychodzą ochotnicy, za nimi praca dziennikarska, a wreszcie praca głosicieli publicznych zebrań. Trzy z tych czterech gałęzi pracy były podzielone na dziesięć grup. Na przykład wśród kolporterów byli regularni kolporterzy, strzelcy oraz nieoficjalni kolporterzy umieszczający tomy w zależności od nadarzającej się sposobności. Podobnie gdy chodzi o ochotników, można wśród nich wyróżnić: regularnych ochotników, pracowników ku rodzinom zmarłych, a także wręczających ulotki od czasu do czasu. Zaś wśród pracowników dziennikarskich byli podróżujący bracia, którzy dostarczali do publikowania w gazetach kazania braci, którzy uzyskiwali abonentów dla tych pism. Są jeszcze dwie inne grupy, które nie zostały powyżej wspomniane: 1) lokalni mówcy udzielający wykładów z Planu Wieków, nie należący do pracy pasterskiej oraz 2) pracownicy pozamiejscowi, którzy wygłaszali wykłady z Planu Wieków, jak i inne przemówienia, pod egidą urzędu zwanego wówczas Świecko-Domowy Ruch Misjonarski. Pod taką nazwą wydawano też gazetkę: *Badacz Pisma Świętego*.

Jeszcze inni pracownicy zwracają na siebie uwagę. Pierwszymi z nich są ci, którzy mieli pieczę nad produktami prawdy spod pióra br. Russella oraz innych pisarzy w Betel i w filiach zagranicznych. Pierwszym pododdziałem tych troszczących się o Prawdę byli opiekunowie literatury Prawdy, którzy mieli ją w swej pieczy. Niektórzy z nich opiekowali

się książkami i broszurami, a inni kazaniem w gazetach i w Miesięczniku Studentów Biblijnych, włączając w to i dwa inne pisma, „Gazeta dla wszystkich” zw. „Kazalnica Ludowa”. R. H. Hirsh miał pieczę nad literaturą prawdy, gdy szła ona do druku, tzn. poprawiał i robił korektę stron Strażnicy, broszur, kazań oraz innych pism. Drugą grupę stanowiło pięciu korektorów manuskryptów, z których najważniejszymi były trzy siostry: Hamilton, James i Wright. Do nich należało też pięciu przyszyłych redaktorów Strażnicy, wymienionych w testamencie br. Russella. Byli to: 1) Rutheford, 2) Van Amburgh, 3) Rockwell, 4) Robinson, 5) Hirsh. Ostatni z nich i jego koledzy redaktorzy mieli pieczę nad produktami wychodzącymi spod pióra br. Russella oraz niektórych braci, którzy zrozumieli nowe prawdy bez spekulacji, i jako uczeni w Piśmie, posyłali ją do pastora Russella w zgodzie z ew. Mt 13, 52. Prawdy te obejmowały kontrowersyjne pisma wodzów Małego Stadka z Wieku Ewangelii, tracących korony wodzów 12 denominacji, kontrowersyjnych wojowników prawdy paruzyjnej. Odpowiednia kontrowersyjna literatura prawdy była pod pieczę R. H. Hirsha, pozostałych czterech redaktorów i innych korektorów manuskryptów.

Obowiązkiem następnej grupy braci w Betel i Przybytku, była praca na zewnątrz głównych siedzib. Ci byli zajęci sprawami zborowymi, szczególnie starszymi i pielgrzymami, dotyczącymi zewnętrznych spraw Kościoła. Liczni z nich mieli obowiązek doglądania pracy do publiczności. Zdarzyło się to w czterdziestym roku misji br. Russella, że skierował prośbę do braci, by przysłali na kartkach pocztowych opisy swych talentów, doświadczeń z Prawdą i pracą Pańską (Z 16, 141, 1-4). W ten sposób znaleziono wielu bardzo zdolnych sług do pracy publicznej, która okazała się drugim uderzeniem Jordanu. Oni byli specjalnie przygotowani do walki kontrowersyjnej, przewodząc pracy, która miała spowodować to symboliczne - drugie uderzenie Jordanu - strofowania kleru, władców oraz kapitalistów za ich pogwałcenie prawa i prawdy Bożej przekazanej przez Jezusa. (2 Krl 7, 13) Powyższe, dość powierzchowne przedstawienie pracy różnych wydziałów domu Betel dotyczyło końcowego okresu służby „onego sługi”. Wydział pielgrzymów dawał stałe zatrudnienie 70 pełnoczasowym i koordynował pracę około 700 pomocniczych pielgrzymów, którzy poświęcali na posługiwanie swój wolny czas, urlopy, niedziele.

W 1881 r. rozpowszechniono 1 400 000 egz. broszury *Pokarm dla Myślących Chrześcijan*. Strażnica ogłasza, że istnieje potrzeba 1 000 kaznodziei. W 1898 r. rozprowadzono milion tomów, z czego kolporterzy i ochotnicy sprzedawali dziennie po tysiąc egz. W 1909 r. pracowało 625 kolporterów. Tych kilka uzupełniających liczb, chociaż po części da

wyobrażenie o olbrzymim wysiłku osób kierujących i wykonujących pracę dzieła żniwa na obszarze „czterech stron świata, od jednego krańca (religijnego) nieba do drugiego” (Mt 24, 31).

III. 7.

WYDZIAŁ SYJONISTYCZNY - PRACA DO ŻYDÓW

*Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud
przemawiajcie do serca Jeruzalemu.*

Iz 40, 1-2

Różne kręgi protestanckie oczekiwały, choćby w oparciu o list do Rzymian 11, 25-32 i inne fragmenty Biblii, nawrócenia się Żydów na chrześcijaństwo. W tym celu organizowały różne misje, które miały za zadanie chrystianizować Żydów. Taka inspiracja między innymi sprawiła, że prof. Delitzch z Lipska w 1878 r. dokonał i wydał przekład Nowego Testamentu w języku hebrajskim.

Pastor Russell wychodząc z biblijnych założeń wierzył, że jednostki z tego narodu mają pospołu z poganami przywilej należeć do mistycznego Kościoła Chrystusowego, ale zarazem odrzucał tzw. „teologię zastępstwa” i prozelityzm uprawiany przez kościół nominalny. W zgodzie z Iz 40, 1 i Ez 37, 1-14 tak on, jak i jego współpracownicy z Wydziału Syjonistycznego pobudzili lud Boży do pracy wśród Żydów, pomagając im w religijnym odrodzeniu, by w stosownym czasie cały Izrael mógł przyjąć Mesjasza (Iz 12, 7-10). W takim duchu, na 74 stronach (III tom WPS s. 267-340) napisał wykład VIII pt. *Przywrócenie Izraela*. (Dodatkowe wyjaśnienia na ten sam temat są podane w I i III Części . *Aliji*).

W 1887 r. opublikowano w „Strażnicy” artykuł pt. „Jak głosić Żydom prawdę”. W 1891 r. wyszedł z druku III tom, WPŚw. a dopiero w lutym 1896 r., czyli pięć lat później, Teodor Herzl wydał epokową książkę pt. *Państwo Żydowskie*.

W czasie swojej pierwszej ogólnoświatowej podróży w 1891 r. po Azji, Afryce, Europie, w tym Rosji, pastor odwiedza w Kiszyniowie Józefa Rabinowicza, a ten z kolei rewizytuje go w Domu Biblijnym w Allegheny. Od grudnia 1911 r. do marca 1912 r. wraz z sześcioma współpracownikami, pastor ponownie objeżdża różne kontynenty, by na miejscu zbadać możliwości poszerzania prowadzonej pracy na terenach Japonii, Chin, Korei i Indii. Przy tej okazji ponownie odwiedza Palestynę, Rosję i Galicję, tłumacząc Żydom prorocтва o ich powrocie do Ziemi Obiecanej. Będąc w Palestynie i w Rosji w r.1910, zatrzymał się na 10 godzin w Berlinie, gdzie przemawiał do 1500 osób, z czego 100 antysemitów zbojkotowało go, demonstracyjnie opuszczając salę.

Zważywszy, że *Alija* z powodu wyczerpania nakładu jest dla wielu osób niedostępna, zacytujemy fragmenty dotyczące okoliczności prowadzonej w stosunku do Żydów pracy, w tym na wielkich zgromadzeniach żydowskich, czego wymownym przykładem jest pierwszy w historii żydowsko-chrześcijańskiej mityng w nowojorskim Hipodromie dnia 9. X. 1910 r.

Z wydatną pomocą w odtworzeniu początków syjonizmu chrześcijańskiego przychodzi Żyd amerykański, urodzony w Szwecji, redaktor kilku pism, w tym „*Biuletynu Zjednoczonego Izraela*”, od 1982 r. członek Żydowskiej Akademii Sztuk i Nauk, a swego czasu kierownik biura prasowego Izraela przy ONZ, pan Dawid Horowitz ze swą książką *Pastor Taze Russell An Early American Christian Zionist*. Książka powstała pod wpływem reakcji amerykańskich czytelników na artykuły, jakie ukazywały się na przestrzeni lat 1971–1981 w tymże biuletynie na temat pierwszego amerykańskiego syjonisty chrześcijańskiego, i była opublikowana przez Philosophical Library w Nowym Jorku. Książka została bardzo przychylnie przyjęta przez wybitne osobistości.

Beniamin Netanyahu, przedstawiciel Izraela w ONZ (b, premier) powiedział:

„Dawid Horowitz w sposób otwarty przedstawił wierzenia i osiągnięcia Ch. T. Russella. Uznanie tak ważnej roli pastora Russella jako wczesnego chrześcijańskiego obrońcy syjonizmu jest bardzo spóźniona. Pan Horowitz wykonał godną podziwu usługę przywracając i podając do publicznej wiadomości historię tego wybitnego chrześcijańskiego syjonisty”.

Pani Jeane Kirkpatrick, były przedstawiciel USA przy ONZ

napisała:

„Jest to fascynujący opis zlekceważonego męża i zlekceważonego rozdziału w historii syjonizmu. Dobrze napisana książka Dawida Horowitza o pastorze Charles Taze Russellu stanowi nadzwyczaj interesującą lekturę. Stanowczo ją polecam”.

W książce D. Horowitz pisze:

*„Zmarły pastor (Russell) (...) wyprzedził Teodora Herzla w przynagłaniu Żydów z całego świata, aby ponownie ustanowili swoje starożytne państwo w Palestynie (85) (...) przepowiedział powrót narodu żydowskiego do Palestyny wyprzedzając Teodora Herzla. Już w 1889 r., zanim świat żydowski usłyszał o Herzlu i syjonizmie, pastor Russell opublikował książkę: *Nadszedł Czas, w której przedstawił prorocтва zaznaczające ważną zmianę dla wybranego ludu Bożego- Izraela (86)*.*

W 1891 r. C.T. Russell po raz pierwszy udaje się do Palestyny i po swym powrocie publikuje entuzjastyczny artykuł o Ziemi Świętej oraz wydaje III tom *Wykładów*, a w nim na 76 stronicach rozdział: „Przywró-

cenie Izraela". W 1909 r. ponownie odwiedza Palestynę, gdzie zaprzyjaźnia się z liderami żydowskimi, w tym z dr Levy z organizacji syjonistycznej. Jego wystąpienia w Jerozolimie spotkały się z zainteresowaniem Żydów. Po swym powrocie z Palestyny, zintensyfikował on pracę w stosunku do Żydów, kierując pod ich adresem w czasopiśmie *Overland Monthly* artykuły pt.: „Wybrany lud Boży”. Wywołały one duże zainteresowanie, w związku z czym miał on okazję wygłosić kilka kazań na temat judaizmu i syjonizmu. Jeden z wykładów o Jeruzalemie miał miejsce 5 czerwca 1910 r. i w Brooklyńskiej Akademii Muzycznej, na której było obecnych 2 800 osób. Relację z tego spotkania szeroko opublikowała żydowska prasa. Ta działalność doszła do szczytu na zwołanym przez poważnych syjonistycznych, żydowskich liderów (głównie z rekomendacji dr Leny) specjalnego zgromadzenia Żydów w największej jak na owe czasy hali wyścigów konnych, Hippodromu nowojorskiego. Poniżej prezentujemy końcowy fragment tego spotkania z 9. X. 1910 r.

„Wielu z tych, którzy na początku przemówienia milczeli podejrzliwie, później wybuchło entuzjazmem, wynikającym z tego, że pastor wzbudził w nich nową nadzieję, posługując się ich Pismami. Wśród słuchaczy było wielu żydowskich rabinów, nauczycieli, prawników i dziennikarzy. Prelegent zapewnił ich na podstawie proroctw, że w niedługim czasie staną się największymi na ziemi poprzez system edukacji oparty na starych proroctwach. Wówczas znikną prześladowania, a zatryumfuje na ziemi pokój i wieczna szczęśliwość. W końcu swego przemówienia ponownie podniósł rękę i wówczas chór zaczął śpiewać obco brzmiące strofy hymnu „Nasza nadzieja”. Hymn ten był arcydziełem awangardowego poety żydowskiego Imbersa z dzielnicy East Side w Nowym Jorku. Dla zgromadzonych 4 tys. Żydów było wielkim zaskoczeniem słyszeć żydowski hymn śpiewany przez chrześcijański chór, a zarazem było to dla nich niesłychaną niespodzianką. Przez chwilę żydowscy słuchacze jakby nie wierzyli własnym uszom, powstali z miejsc i oklaskiwali chór z takim ferworem, że zagłuszyli śpiew, następnie dołączyli się i zgromadzenie wspólnie dokończyło ten wspaniały hymn”.⁴

Wkrótce po swym wystąpieniu w Hippodromie, pastor wyrusza do Europy. Organizuje kilka spotkań w Anglii, poświęconych Żydom londyńskim. Na jedno z takich zgromadzeń do Royal Albert Hall przyszło około 4 600 Żydów, na innych w żydowskiej części miasta zgromadziło się, by wysłuchać przemówienia pastora 800 Żydów. Na spotkaniu w Manchester było do 1200 osób, w Glasgow 1400. Po powrocie do USA

⁴ (Reprintu Z. 4, 700–4, 701 Z 15. X. 1910 R.)

pastor organizuje nowe spotkania w Chicago, Filadelfii, St. Louis, Kansas. W 1911 r. przemawia na spotkaniu z Żydami w Ohio i Cincinnati do ponad 5 tys. słuchaczy. W tym samym czasie strumień literatury adresowanej do Żydów wraz z uruchomieniem drukarni Towarzystwa znacznie się powiększył. Pastor publikował swoje kazania w około 3 tys. różnych gazet w USA. Jego kazania na temat judaizmu i syjonizmu ukazały się w 107 tysiącach kopii w anglo - żydowskich gazetach i tygodnikach i w 650 tys. kopii w prasie jidysz. Jego cotygodniowe kazania publikowane w prasie miały 15 mln czytelników. Doszedł on następnie do wniosku, że należy wydawać własną gazetę w języku jidysz: „Die Stimme”. Wzbudziła ona szerokie zainteresowanie w środowiskach żydowskich Ameryki, Europy i Rosji. W 1912 r. na podstawie prorocstwa Izajasza 40, 1-2 napisał on i opublikował broszurę *Pocieszenie dla Żydów*. W tej broszurze pastor ponownie przedstawia ideę powrotu łaski Boskiej dla narodu żydowskiego i końca jego tułaczego losu w Tysiącleciu. W celu zaspokojenia popytu, z roku na rok zwiększano nakłady, które od 1909 roku były drukowane we własnej drukarni, powielając wiadomości dotyczące syjonizmu w wypełnianiu obietnic Bożych.

Aż do końca swego życia pastor utrzymywał serdeczne i przyjacielskie stosunki z przywódcami żydowskimi w Ameryce. W wyniku tej działalności ożywił się zanikający ruch syjonistyczny, który przedtem był ruchem głównie o charakterze politycznym. W ciągu kilku lat tej działalności, wskutek odwołania się do prorocstw i do obietnicy danej Abrahamowi (1 Mj 22, 16-18), na nowo został zapalony płomień syjonizmu (Ez 37, 1 -14).

Chrześcijański syjonizm był typu religijnego, lecz bez odchylenia konwersjonistycznego (nie starano się nikogo nawracać). Stopniowo ruch ten spowodował, że naród izraelski zapłonął tą ideą na nowo. Nadało to ruchowi syjonistycznemu - który zaczął już przypominać dolinę usłaną martwymi kośćmi - nowego ducha gorliwości, siły, żaru i życia. Ten właśnie stan rzeczy jest pokazany w wizji Ezechiela o dolinie pełnej suchych kości:

„kości te, to cały dom izraelski (...) oto otwieram wasze groby (...) Udzielę wam mego ducha po to, abyście ożyli i powiodę was do kraju waszego i poznacie, że Ja, Jahwe to powiedziałem i wykonam”

(Ez 37, 1-14).

III. 8.

INTERESOWE KORPORACJE RUCHU PARUZJI

Ruch, w znaczeniu działalności, w którym prawdziwy Kościół wykonywał dzieło Żniwa pod przywództwem „wiernego i roztropnego sługi”, powołał agendy interesowe. Ich istnienie i zakres działalności przedstawił pastor Russell:

Pytanie: (1915) Czy nazwą stowarzyszenia jest „The Watch Tower Bible and Tract Society”, czy „International Bible Students Association”?

Odp.: Obydwie nazwy oznaczają to samo. „International Bible Students Association”, „Watch Tower Bible and Tract Society” I „Peoples Pulpit Association” w wielu względach mają to samo znaczenie. Dlaczego aż trzy nazwy? Dla tej samej przyczyny, jak inne kościoły mają różne towarzystwa (...) Dlaczego oni mają różne towarzystwa? Dla tej choćby przyczyny, że każde ma inną gałąź pracy, którą wykonuje. Tak samo rzecz się ma z nami. Macierzystym stowarzyszeniem jest „Watch Tower Bible and Tract Society” uprzywilejowanym przez prawo stanu Pensylwania. Jego celem jest głosić prawdę i posyłać misjonarzy (...) Potrzebny budynek do prowadzenia pracy był pod nazwą tegoż stowarzyszenia, ponieważ prawo stanu Pensylwanii nie wymagało innej nazwy. Gdy przeprowadziliśmy się do stanu New York, byliśmy poinformowani, że WTBS nie może posiadać tytułu własności w stanie New York. Powiedziano nam: „możecie prowadzić pracę w prywatny sposób, lecz nie jako Towarzystwo. Jeżeli chcecie prowadzić jakąś pracę tutaj, musicie być zaincorporowani jako Stowarzyszenie”.

Odpowiedzieliśmy: Dobrze, zorganizujemy się jako „Peoples Pulpit Association”. To jest tylko inna nazwa na WTBS dla prowadzenia pracy w stanie New York. W Anglii byliśmy poinformowani, że nasz amerykański czarter nie ma tam żadnego znaczenia. Więc wzięliśmy czarter pod nazwą „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św.”. Czarter IBSA zawiera prawie to samo, co czarter WTBS PPA. Te trzy różne towarzystwa były potrzebne zgodnie z ustawami i prawem różnych stanów i krajów. Peoples Pulpit Association jest jednym z trzech, które może prowadzić pracę w stanie New York, a Watch Tower Bible and Tract Society w świetle prawnym odnosi się do Peoples Pulpit Association, jakoby była organizacją niezależną jedna od drugiej. Jednakowoż one działają wspólnie, jak w różnych towarzystwach nominalnych kościołów, które mają prawdopodobnie jednego i tego samego skarbnika. Całe zarządzanie jest przez Watch Tower Bible and Tract Society, a

posiłkowe organizacje pomagają w pracy. Czasami używamy jednego imienia, a czasem drugiego, tak jak każdy ma prawo użyć takiej nazwy, która jest stosowna z jego pracą. Jest także stosownym, że występujemy jako Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św. (IBSA). Jesteśmy badaczami Pisma Św. i pomagamy badaczom Pisma Św. w różnych częściach świata przez książki, finansowe wsparcie i inne sposoby. Jest także właściwym używanie nazwy Peoples Pulpit Association w zastosowaniu do kaznodziei, którzy są pod kierownictwem Watch Tower Bible and Tract Society. Innymi słowy Peoples Pulpit Association nie może prowadzić pracy inaczej, jak tylko przez WTBS. WTBS stanowi zarząd, a Peoples Pulpit Association prowadzi pewną pracę. Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św. nie ma legalnej ważności w Ameryce, tylko w Anglii; Peoples Pulpit Association nie ma żadnego legalnego znaczenia w innych stanach, tylko w stanie New York W nagłówkach naszych listów dajemy tytuł „Watch Tower” dlatego, by błędnie nas nie rozumiano i nie myślano, że „Watch Tower” już nie istnieje. Używamy jednej i drugiej nazwy, która najlepiej nadaje się do danego wydziału pracy. Na przykład mamy na stronie tytułowej *Wykładów Pisma Św.* nazwę International Bible Students Association, zamiast Watch Tower Bible and Tract Society, jak poprzednio. Tu mamy odróżniającą nazwę. Są organizacje „Nauczycieli Biblijnych”, „Towarzystwa Ułotek” itp., lecz tutaj mamy nazwę szczególnie stosowną do naszego wydziału, ponieważ ono przedstawia akuratnie myśl, którą chcielibyśmy wyrazić (PO 380–381).

Z kolei co się tyczy kwatery brooklyńskiej i mojej łączności z pracą jaka stamtąd wychodzi, to mogę powiedzieć, że wszystko tam jest pod moim zarządem. Nic stamtąd nie wychodzi, co byłoby przeciwne mojemu sumieniu, lecz niech każdy używa swojego. Podczas, gdy tam znajduje się wielu rozumnych i zdolnych braci, to jednak według obecnego zarządzenia, oni wszyscy są moimi pomocnikami pod moim zarządem tak długo, jak ja żyję. To było prawnie zrobione i postanowione, gdy oddałem na własność Towarzystwa przed kilku laty całą moją posiadłość. To samo stosuje się i do działalności Towarzystwa w innych krajach”.⁵

Stowarzyszenie zostało założone w 1881 roku, w czasie, gdy bezpłatnie rozdano 1 400 000 broszur pod tytułem *Pokarm dla Myślących Chrześcijan*. Składało się ono z pięciu osób, a sprawy były zupełnie pod

⁵ Cytowany poniżej fragment z artykułu pt. „Wyjawienie konspiracji” (Z. 29. 04. 1894 R.), został wyłączony w obu przedrukach pod tytułem „Przesiewanie Żniwa” (Z. 15. 07. 1906 r.; 1. 06. 1916 r.).

moim kierownictwem. Cel wzięcia czarteru był wyraźnie zaznaczony w Strażnicy ze stycznia 1891 r. w brzmieniu: „Towarzystwo to jest jedynie Stowarzyszeniem dla prowadzenia interesu. Ono zostało zarejestrowane w sądzie jako korporacja w stanie Pensylwania upelnomocnione do posiadania, nabywania lub sprzedawania posiadłości we własnym imieniu, tak jak by to czyniła jedna osoba. Towarzystwo nie jest sekta, ani też nie posiada żadnego wyznania wiary. Ono jest jedynie używane dla celów handlowych i gospodarczych, do pomocy w rozpowszechnianiu Prawdy. Ktokolwiek zapisał się na subskrypcję jednej lub więcej gazetek kwartalnika pod nazwą „Old Theology Tracts” (6 centów rocznie za egz.), uważany jest za czynnego członka Stowarzyszenia, lecz bez prawa głosowania. Każdy, kto zapisał się na subskrypcję tego pisma za sumę 10 dolarów lub ofiarował Stowarzyszeniu 10 dolarów albo więcej na rozgłaszanie Prawdy, staje się członkiem posiadającym prawo głosu i otrzymuje jeden głos za każde 10 dolarów (to jednak nie ma znaczyć, aby ktoś się stawał członkiem przez poświęcenie). Sprawy Stowarzyszenia są tak zarządzane, że zupełna kontrola tychże spoczywa w rękach brata i siostry Russell tak długo, jak długo oni będą żyć. W rzeczywistości celem założenia korporacji jest: po pierwsze, posiadanie przewodu, czyli funduszu (a nie przewodu, który by miał dawać pokarm na czas słuszny lub kontrolować pracę), przez który ci, którzy sobie życzą, mogą przeznaczać ich pieniądze, mniej lub więcej, z lepszym pożytkiem dla rozszerzenia Prawdy, aniżeli gdyby to czyniły jednostki niezależnie jedna od drugiej. Po drugie, korporacja została założona z powodu niepewności życia tych, którzy obecnie zarządzają tymi funduszami (...) Żadnej własności Stowarzyszenie nie posiada, nie płaci pensji, komornego lub innych wydatków. Zadaniem Stowarzyszenia jest użycie każdego otrzymanego dolara w rozszerzaniu Prawdy z najlepszą korzyścią i jak można najprędzej (...) Z tego, co powyżej zaznaczono, i z innych miejsc w Watch Tower, gdzie był traktowany ten przedmiot, można dowiedzieć się, że zawsze było moim zamiarem, aby zarządzanie Stowarzyszeniem spoczywało w moich i siostry Russell rękach tak długo, jak żyjemy, tak jak to nadmienione jest w czarterze tzn., że większość udzielonych głosów obiera urzędników (...) Mając do dnia 1 grudnia 1893 r. trzy tysiące siedemset pięć (3705) na ogólną liczbę sześć tysięcy trzysta osiemdziesiąt trzy (6383) udziałów głosujących, ja i siostra Russell obieraliśmy urzędników i mieliśmy kontrolę nad Stowarzyszeniem, co też było rozumiane przez wybranych urzędników na samym początku. *Ich osobista działalność miała się rozpocząć w razie naszej śmierci.* Ale bądźcie pewni, że jesteśmy gotowi mieć udział i dzielić odpowiedzialność naszego stanowiska z kimkolwiek (nie z wieloma), jeśli

wkład tej osoby do Stowarzyszenia przewyższał naszą większość głosów; w takim razie moglibyśmy posiadać mniejszość głosów. Taki niewątpliwie mógłby kierować wydatkami itp. (To dowodzi, że „on sługa” nigdy nie myślał, aby za jego życia Stowarzyszenie miało być kontrolowane przez pewną liczbę członków, którzy by mieli więcej udziałów głosujących niż on, lecz że był on gotów przypuścić do udziału w odpowiedzialności swojego stanowiska jedną osobę, która posiadałaby więcej udziałów głosujących od niego). Według tego, co ogłoszono w styczniowym numerze Strażnicy z roku 1891, jeszcze raz powtarzamy, iż Stowarzyszenie nie posiada żadnej własności, nie płaci pensji. Ażeby ktoś źle nie zrozumiał, wyjaśniamy: Wydawnictwo Strażnicy, które finansowo ja przedstawiam, posiada Dom Biblijny, kupuje papier, płaci za druk, oprawę książek, za klisze itp. trzyma na składzie wielki zapas *Wykładów Pisma Św.* i broszur, załatwia sprawy Stowarzyszenia w każdym czasie i po wiele niższej cenie, aniżeli jakakolwiek światowa firma mogłaby to uczynić za tego rodzaju lub mniejszą usługę. Aby to wykonać, potrzeba tysiące dolarów, które leżałyby beczynnym w kliszach, w książkach, długach kolporterskich, gazetach itp. I dlatego wydawnictwo Strażnicy udzieli teraz Stowarzyszeniu pożyczki wynoszącej ok. 20 tys. dolarów, (której procent wynosi 1200 dolarów rocznie), które jednak są dobrze zabezpieczone przez inne posiadłości należące do mnie. Fundusze Stowarzyszenia bywają użyte pierwiej niż przyjdą według przyjętego Planu „Dobrych Nadziei”, wiemy, ile pieniędzy się spodziewać.

Roczne wydatki Towarzystwa pokrywają się z wydawnictwem Strażnicy, jak wypłaty otrzymanych pieniędzy, a regulacje rachunków przy zakończeniu roku ilustruje bilans. Jeśli ktoś zapytuje, dlaczego Stowarzyszenie nie czyni własnych nakładów, to odpowiadamy, że ono nie posiada żadnego majątku ani kredytu. Żaden bank nie przyjąłby kwitu Stowarzyszenia. Ono mogłoby dokonywać własnych nakładów w dwojaki sposób:

1) Gdyby przez pewien czas nie prowadziło żadnej pracy, to tym sposobem mogłoby zaoszczędzić roczne dochody, a przez to utworzyłoby kapitał, za który mogłoby opłacić wynajmowany budynek, kupić czcionki, zapłacić z góry za papier, druk, oprawę książek, a oprócz tego posiadać kapitał, z którego mogłaby być udzielona pomoc kolporterom itp. Lecz to nie byłoby tak dobrym sposobem, jak ten, który jest obecnie praktykowany.

2) Ja mógłbym udzielić funduszu z części majątku wydawnictwa Strażnicy i wziąć za to więcej udziałów głosujących. Niezawodnie ja bym to uczynił, gdyby nie przestroga mojej pomocnicy siostry Russell. Jej dorada była jak następuje: „Tego rodzaju pomoc nie byłaby rzeczy-

wistym pożytkiem dla tej pracy i możesz być pewny, że gdyby Stowarzyszenie miało jaki udział lub własność, wnet by znalazł się ktoś, kto starałby się przeszkadzać w zarządzaniu, lub przynajmniej próbowałby je utrudniać. Tak długo, jak my żyjemy, najlepiej niechaj sprawy zostaną tak jak one są, a przy śmierci zostawimy pracę Pańską i Stowarzyszenie na jak najlepszej stopie, w rękach takich ludzi, którzy będą się najwięcej poświęcać. Za tą drogą poszedłem, choć z początku niechętnie, lecz teraz w świetle tego, co się dzieje, widzę, że jej dorada była esencją mądrości”.

TOWARZYSTWO PRZEWODEM FINANSOWYM

Pastor Johnson wyjaśnia użyteczność tej korporacji:

Z cytowanego powyżej fragmentu możemy zauważyć, że stowarzyszenie WTBTs było po prostu przewodem finansowym lub funduszem, aby lud Boży mógł mieć współudział w dziele rozpowszechniania Prawdy, nad którym jednak br. Russell miał we wszystkim kontrolę, płacąc rachunki itp. Po roku 1900 oddał Stowarzyszeniu całą swoją posiadłość, jak również prawa autorskie itp., z zastrzeżeniem nie tylko pełnej kontroli nad sprawami Stowarzyszenia do końca życia, ale także, aby czarter (statut) i jego testament obowiązywał Stowarzyszenie również po jego śmierci. Z tej przyczyny Stowarzyszenie nie było za jego życia przewodem, przez który było prowadzone dzieło Żniwa. Co się tyczy stanowiska Stowarzyszenia w pracy Pańskiej po śmierci br. Russella to możemy powiedzieć, że ani czarter, ani testament, ani żadne pismo onego sługi nie pokazują, aby Stowarzyszenie było przewodem do udzielania domownikom wiary pokarmu na czas słuszny, albo żeby miało kontrolować ogólne sprawy Kościoła. Te wszystkie rzeczy wskazują, że Towarzystwo zostało założone jedynie w celu, aby było finansowym przewodem w niesieniu Prawdy poza obrębem Kościoła, a redaktorzy, Strażnica, pielgrzymi jako mówcze narzędzie Towarzystwa, mogli być użyci do budowania ludu Bożego, ale nie ma to znaczyć, że mieli taką władzę, jaką miał br. Russell. On sługa był szczególnym mówczym sługą w ręku Boga, pod którego kierownictwem nowe światło Prawdy było najpierw udzielane Kościołowi. Z tej przyczyny widzimy, że Towarzystwu zupełnie brak dwóch ważnych władz, co do których Bóg zamierzył, aby posiadał je jedynie on „wierny sługa”: 1) aby wydawał pokarm na czas słuszny; stąd też wszystkie dobra tj. nauki zostały jemu powierzone i 2) aby zarządzać ogólnym dziełem Kościoła, a w tym celu Pan „postanowił go nad czeladzią swoją”.

(TP 70, 64).

III. 9.

MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE A LOKALNE ZBORY

Ustaliliśmy na czym polega różnica między prawdziwym a nominalnym kościołem, co oznacza „Ruch”, a w tym przypadku „Paruzyjny”, jego interesowe agendy i kompetencje różnych sług Kościoła. W tym kontekście powyższa korporacja w żadnym znaczeniu nie jest ciałem religijnym, lecz nazwą urzędnika interesowego, funduszu, dobrowolnej działalności, jaką posługiwał się Ruch Paruzyjny i jego wyraziciel „wiernej sługa” w kontaktach z publicznością.

„Gdy ktoś jest badaczem Pisma Św., to nie ma z czego wychodzić jako z organizacji. Jeśli ktoś w coś nie wszedł, to nie ma też z czego wychodzić (PO 24–27). Prawdziwym Kościołem jest tylko jeden Kościół. Wszystkie inne kościoły nie są prawdziwymi, a gdybym ja się starał sformować nowy Kościół, to byłby to również kościół fałszywy, a to nie jest wcale naszym dążeniem (PO 21).

Nieprawdziwe więc są opinie rzekomych „znawców” przedmiotu, przypisujących pastrowi Russellowi zorganizowanie podszrywających się pod jego dobre imię kilku współczesnych wspólnot wyznaniowych. Sprawa ta zostanie wyjaśniona w trzeciej i czwartej części książki, poświęconej podziałom wśród Badaczy Pisma Św.

W młodości pastor Russell był członkiem Kościoła Kongregacyjnego. W pełni więc docenił biblijną doktrynę, że tylko kongregacjonizm, oparty na równości praw wszystkich członków w demokratycznym zarządzaniu sprawami zboru, stwarza członkom pełną możliwość rozwoju (1 Kor 12, 5–13; 14, 26–33; Kol 3, 16). Lokalne zbory — jako klasy do badania Biblii — można porównać do snopów zżętej pszenicy. W toku dalszych procesów żniwa, jak suszenie, młócenie, odwiewanie, przesiewanie, w ostatecznym rezultacie mocą pierwszego zmartwychwstania wierni zostaną zgromadzeni w niebiańskim spichlerzu (1 Ts 5, 13–17; 1 Kor 15, 22–23). Zbór - jako lokalne odkrycie niewidzialnego kościoła - stanowili ci, którzy uregulowali swoje życie w stosunku do sprawiedliwości, przeszli przez proces pokuty głowy i serca (gr. *metanoia*); żałowali za swoje grzechy; uwierzyli w zastępczą ofiarę Chrystusa, w moc Jego krwi i na podstawie tej wiary uzyskali przebaczenie grzechów i pokój z Bogiem; w poświęceniu oddali siebie na czynienie Jego woli i okazali to wobec świadków w symbolu chrztu przez zanurzenie w wodzie. Drugim znakiem zewnętrznym jest uczestnictwo w dorocznych pamiątkach Wieczery Pańskiej. Mają one interkonfesyjny wymiar i

uniwersalny zasięg w odniesieniu do całego powszechnego Kościoła. Na ważność chrztu jako symbolu zawartego z Bogiem przymierza, przez świadomą tego aktu osobę, nie ma wpływu administrator, który go udziela. W przypadku zmiany przynależności konfesyjnej nie istnieje potrzeba ponawiania go.

W inerkonfesyjnej Pamiętce Wieczerzy, oprócz członków zboru, mogą uczestniczyć osoby z innych wspólnot, jeżeli tylko są poświęcone Bogu, uznają ofiarę Chrystusa i właściwie rozumieją symboliczne znaczenie Wieczerzy, choć różnią się w rozumieniu innych nauk. Zgromadzeni raz w roku w dniu 14 Nisan, według jerozolimskiego czasu księżycowego na jej obchodzenie, przez swą obecność i spożywanie emblematów — chleba i wina — świadczą ludziom w obecności Boga o swojej wierze w okupową ofiarę, odpuszczenie grzechów, poświęcenie na śmierć ofiarniczą Kościoła i jego cierpienia (kielich) jako członków mistycznego ciała Chrystusa (Mt 26. 26–29; Łk 22, 19–20; 1 Kor 10, 16–17; Kol 1, 24). Tak więc chrzest i uczestnictwo w Pamiętce Wieczerzy uprawniają daną osobę do czynnego udziału w życiu zborowym, zawiadywaniu pod Chrystusem jedynym monarchą i głową, wszystkimi jego sprawami:

Pomiędzy ludem Bożym zachodzi skłonność do spajania społeczności, jak i do tworzenia podziałów na różnych niebiblijnych podstawach. Na przykład: różne rozgałęzienia prezbiteriańskiej denominacji mają swoje własne systemy teologiczne i swój własny rodzaj nabożeństwa. Te wszystkie rozgałęzienia należą do jednej rodziny i mają szczególniejszą sympatię i społeczność pod względem kalwinistycznej doktryny, że wszystko, co się dzieje, było naprzód postanowione. Również pomiędzy baptystami, chociaż jest kilka podziałów, łączy jednak węzeł społeczności pod względem chrztu zanurzania w wodzie. Tak samo rzecz się przedstawia z wielu innymi. Zdaje im się, że prawie wszystkie inne różnice powinny się przeoczyć, jeżeli tylko ich specjalne ulubione — credo jest uznawane.

My oświadczamy, że żadne z nich nie są prawdziwymi podstawami do tej społeczności, o jakiej uczy Pismo Św., oraz że odrzucenie którejkolwiek z tych wszystkich nie dostarczy biblijnej podstawy do zerwania społeczności w Chrystusie. Biblijna podstawa do nawiązania lub do zerwania społeczności jest o wiele szersza, a także o wiele prostsza. Ona opiera się tylko na dwóch zasadach: 1) przyjęcie Chrystusa jako Odkupiciela 2) zupełne poświęcenie się Jemu. Ktokolwiek zgadza się z tą biblijną formułą, ma prawo do miłości, poważania, sympatii i etc. ze strony innych członków, albowiem tacy i tylko tacy stanowią Kościół uznawany przez Boga - „Kościół Pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie”.

A jeżeli powyższa wykładnia jest prawdziwa odnośnie do tych, co są godni naszej społeczności, to musi być tak samo prawdziwe, że jeżeli ktoś nie może uzasadnić swej społeczności na tej podstawie, ten nie ma żadnego prawa uczestnictwa w naszej społeczności (w Chrystusie). Wszyscy chrześcijanie powinni baczyć, aby reguła ta była wystarczająco szeroka, by łączyła wszystkich lud Boży, a także na tyle wąska, by wyłączała wszystkich innych, włączając i tych, co starają się „wchodzić inną drogą” (J 10, 1), a jeżeli ta prosta próba — jedyna próba, jaką uznawał pierwotny Kościół - jest dostateczna, to i my ją uznawajmy i nie przyjmujemy żadnej innej. Ależ, niejedynemu może powiedzieć, taka prosta podstawa wiary zezwalałaby na równie fałszywe nauki i dzieliłaby Kościół Chrystusowy. Nie, odpowiadamy: Kościół już jest podzielony. Ta prosta podstawa skłaniałaby raczej do zjednoczenia prawdziwych, a oddzielenia światowych i fałszywych wyznawców.

Na tak szerokiej platformie wszyscy chrześcijanie mogliby się zejść razem na badanie Słowa Bożego. Metodyści badaliby zasady wybrania, chrztu itp. (...) gdy zaś Prezbiterianie i Baptyści badaliby wolną łaskę i wolną wolę. Wynikiem tego dla wszystkich (po odsunięciu sekciarskich wyróżnień) byłaby harmonia — biblijna jedność. Ktoś mógłby też powiedzieć: Tak szeroka platforma zmuszałaby nas do społeczności (w Chrystusie) z Unitarianami, z wyznawcami Chrześcijańskiej Umiejętności (Christian Science) i ze spirytystami. Wcale nie, odpowiadamy. Ci, którzy nie wierzą w Jezusa jako ich Odkupiciela, oraz wszyscy inni, co nie chcą uznać, że człowiek jest grzesznikiem, pod boskim potępieniem i że „Chrystus umarł za nasze grzechy”, „Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga”, ona wyłączałaby i powinna eliminować tych wszystkich, którzy nie uznają głównej podstawy chrześcijaństwa. Być może, iż niektórzy wierzący w okup przyjmują powyżej przytoczone nazwy nieświadomie - nie rozumiejąc niektórych nauk, na jakich dane denominacje są zbudowane. My jednak mówimy tu o poglądach przywódców i ogólnych wyznawców tychże denominacji.

Człowiek może być uczciwym, zrównoważonym i pod każdym względem moralnym, a jednak być buddystą, mahometaninem lub agnostykiem (niedowiarkiem względem Boga i Chrystusa). Moralność i ogólna przyzwoitość mogą wystarczać do uznania go społecznie jako przyjaciela i znajomego, lecz to nie stanowi żadnej podstawy do owego świętego miana chrześcijanin, ani do tej bliskiej serdecznej sympatii, która ma prawdziwie jednoczyć wszystkich tych, co ufają w drocenną krew Chrystusa - i w zupełności poświęcili się Jemu. Żyjemy w czasie, gdy przeszłe i obecne kombinacje i nauki ludzkie będą się rozpadać; gdy wielu szuka, a jeszcze wielu innych będzie poszukiwać nowych podstaw

do społeczności. Potrzeba więc, aby wszyscy prawdziwi chrześcijanie stali mocno i ramieniem przy ramieniu bronili fundamentalnych zasad, na jakich stoimy - owego opokowego fundamentu - „Albowiem innego (właściwego) *fundamentu nikt nie może założyć*”. On wielki przeciwnik chciałby żołnierzy krzyża skłócić i podzielić, nakłaniając ich do naśladowania fałszywych wzorców i do zgromadzenia nas pod różnymi sztandarami, aby w ten sposób pozostawić prawdziwy sztandar - Krzyż Chrystusowy - okup, bez żadnej obrony. Niechaj wszyscy, którzy widzą i uznają ten prawdziwy sztandar, zgromadzą się do niego i niech połączą się sercem w chrześcijańskiej społeczności w weselnych szatach przypisanej sprawiedliwości Chrystusowej. Niechaj nasze starania w stosunku do siebie i drugich będą, abyśmy mogli okazać się czystymi i nienaganymi, bez zmazy i zmarszczek przed naszym niebiańskim Oblubieńcem. Słuchajmy Słowa Pańskiego: „Przechodźcie, przechodźcie przez bramy, gotujcie drogę ludowi: wyrównajcie, wyrównajcie gościńce: wybierzcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów”(Iz 62, 10). Upewnijmy się przez badanie Słowa Bożego, że jest naszym obowiązkiem zerwać społeczność z tymi, co wprost lub pośrednio zaprzeczają, iż Chrystus dał samego siebie na okup za wszystkich, a przez to są największymi nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusa, tak samo, jak jest naszym obowiązkiem mieć społeczność z tymi, co wyznają Jezusa jako swego Zbawiciela i przez to są naszymi braćmi w Nim. **„Z niepożytecznymi uczynkami ciemności”, nie mamy mieć społeczności, ale raczej mamy je strofować** (Ef 5, 11. WT 1905, 358).

Jakie zatem relacje istniały między zborami i „wiernym sługą”?. Otóż pierwszy zbor, który odegrał wiodącą rolę w początkach Ruchu Paruzji, istniał już od 1869 r. w Pittsburgh Nr 101, 5 The Ave. Członkami byli: Joseph, Charles, May Russell, William Mann, W. H. Coley i A. D. Jones. Badanie Biblii stanowiło przedmiot ich cotygodniowych zebrań. W 1876 r. było w nim 30 osób, a po połączeniu ze zbozem w Rochester — 60 członków. W latach 1879–1880 powstało dalszych 30 zborów. W 1887 r. Strażnicy ukazał się artykuł pt. **„Wyjdz ludu mój z Babilonu”**. Była to już wyraźna zachęta do opuszczenia nominalnych Kościołów. W 1904 r. na łamach tego czasopisma ukazała się sugestia, aby abonenci w swoich miejscowościach zbierali się na studiowanie *Biblii*, umożliwiając tym samym innym odbiorcom literatury Prawdy wzięcie w nim udziału. W roku 1913 tylko w Ameryce i Kanadzie było już 1100 zborów. Ustalenie liczby uczestników czy też członków zboru jest rzeczą wprost niemożliwą. Żadna statystyka nie była prowadzona, gdyż w znaczeniu duchowym nie była potrzebna. Pastor, na pytanie ile osób brało udział w Ruchu Paruzji, odpowiedział, że dokładnie nikt nie wie, ale przypuszczał-

nie od 100 do 200 tysięcy. Przybliżone wyobrażenie daje liczba abonentów pism, pracowników różnych gałęzi pracy oraz po części sprawozdanie z dorocznych Pamiątek Ostatniej Wieczery, lecz tylko część zborów takie sprawozdania wysyłała do głównej kwatery Ruchu. Dopiero w 1899 r. w Strażnicy ukazała się prośba, by zbory informowały, ile osób uczestniczyło w Pamiątce Wieczery.

III. 10.

SŁUŻBA WEWNĘTRZNA W ZBORACH

Wychodząc z idealistycznych założeń, w 1883 roku w art. Strażnicy pastor Russell napisał, że w jego odczuciu, starsi i diakoni nie są niezbędni w zborach. Służba w zborach wyglądała wtedy podobnie, jak w niektórych „wolnych kościołach” nie mających oficjalnych sług. Z czasem, gdy pastor zauważył ujawniającego się ducha rywalizacji i klerykałizmu, zmienił zdanie i zalecił zborom, by w drodze jawnego głosowania przez podniesienie ręki *cheiretoneo* (Dz 14, 23) wybierały starszych - prezbiterów na określony czas do duchowych posług, a diakonów do materialnych „usług stołom”. Szerzej te zagadnienia zostały przedstawione w VI tomie WPŚw. w podtytule *Organizacja Nowego Stworzenia*, a także w innej literaturze. Niezależnie od lokalnych sług, usługiwali zborom również słudzy z zewnątrz, w tym przysyłani z ramienia Towarzystwa, które firmowało posługiwanie „onego sługi”. On sam był wybrany na pastora przez około 1200 zborów. Wykonywał ją w stosunku do niektórych z nich w czasie wizyt osobiście oraz przez pielgrzymów i stosowną literaturę, którą dla nich pisał.

Za pośrednictwem dwu okólnych pism zwrócił się też do chętnych do współpracy sióstr w zborach, które obrały go pastorem w tzw. pracy pasterskiej. Zorganizowano ją po raz pierwszy w latach 1915–1916 w ok. 500 zborach. Po roku pracy sióstr dołączyli do nich pracownicy innych działów służby. Obszerne omówienie charakteru pracy pasterskiej, zawarte jest w artykule pt. „*World Wide Pastoral Work*” - Repr. s. 5984 oraz polskiej Strażnicy ze stycznia 1917 r. pt. „*Powszechna praca pasterska*”. Polegała ona na tym, że wielu ludzi zostawiało swoje adresy po zebraniach publicznych i przy innych okazjach, prosząc, aby ich odwiedzić. Pracownicy różnych działów służby również angażowali się w pracy pasterskiej, gromadząc ludzi do studiowania I tomu, na Wykłady Planu Wieków, starając się dopomóc im w poznaniu prawdy. O ordynowania sług zboru pastor Russell mówi:

Gdy zbor rozpoznaje, że dany brat ma już upoważnienie od Pana, uważaj również jego zdolności do nauczania itp. kwalifikacje do pełnie-

nia służby wg Słowa Bożego, wtedy przez wybranie takiego sługi zbór ordynuje go, by w imieniu Pańskim był jego przedstawicielem (...) **czy to na dzień, czy to na rok** (PO 386). **„Na podstawie Biblii wszelka odpowiedzialność w zarządzaniu sprawami Kościoła jest włożona na zbór.** (PO 742)

Zakres służby miejscowych starszych obejmuje tych, którzy ich ordynowali, jak i tych wspólnot z zewnątrz, które daną osobę zaproszą do usługi i w drodze głosowania ordynują na dzień czy też na godzinę. Ponadto na podstawie Pańskiej ordynacji (Iz 61, 1) mają oni przywilej a nawet obowiązek wraz ze wszystkim ludem Bożym głosić Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Co się tyczy uprawnień zborów w odniesieniu do wewnętrznych, jak i zewnętrznych sług, to w gestii zboru leży zarządzanie, kto ma im służyć, w jakim czasie, miejscu i rodzaju zebrania, a w szczególnych przypadkach może też naznaczyć mówcy temat.

Charakter zebrań został obszernie opisany w VI tomie WPŚw. Polegały one na wysłuchaniu Wykładów Pisma Św., kazań o charakterze etycznym, napominającym i pocieszającym. Korzystniejszym zebraniem, w którym brali udział wszyscy obecni, były przedmiotowe badania Biblii, przy pomocy podręczników. Wyższość tej formy nad tzw. ciągłym bezpośrednim tłumaczeniem Biblii, wykazano już uprzednio. Idąc za doradą pastora Russella, środowe wieczorne zebrania miały inny charakter, budowały raczej serca niż głowy. Jego uczestnicy składali na nich swoje osobiste świadectwa z przeżyć minionego tygodnia, w tym z przywilejów służby w pracy zniwiarskiej. Świadectwa były przeplatane modlitwami i śpiewem. Łatwo wczuć się w ducha, jaki panował w zborach, gdy ich członkowie odrywali się od zwykłych życiowych zajęć i udawali się na tego rodzaju zebrania, by cieszyć się i smucić z obecnymi i być z nimi w ich duchowych zwycięstwach i porażkach. Należałoby jeszcze wspomnieć o kwartalnych lub comiesięcznych zebraniach modlitw i śpiewu, szkołach proroków ćwiczących przyszłych kaznodziej lub interesowych, na których rozpatrywane były wszystkie sprawy, zatwierdzany plan usług duchowych, pracy ewangelicznej. Okresowe wybory, ordynowanie-upoważnienie do pełnienia różnych funkcji i posług odbywało się na osobnym zebraniu.

Na temat zborów pastor Russell pisał:

„Poprzednio każda kongregacja była niezależna, jak to miało miejsce z kościołami w czasach apostołskich, i sprzeciwiałyby się, gdyby inne kongregacje chciały im dyktować reguły wiary lub w jakikolwiek sposób wiązać je w sektę albo denominację. Jednak przykład drugich i chluba, aby być częściami, czyli należeć do wielkiego i wpływowego związku kościołów pod jednym imieniem, wyznających jedną wiarę i

zarządzaną przez radę pastorów, podobną do rad i synodów innych denominacji, doprowadziły ich do takiej niewoli. Lecz największym złudzeniem wiodącym ich w kierunku wstecznym do niewoli było fałszywe pojęcie autorytetu kleru (...) klasa kleru jest tak przywiązana za ręce i nogi do swych systemów, że są jego żywymi i czynnymi agentami do związywania ludzi błędnymi pojęciami, a duma sekciarska, duch rywalizacji i obawa o przyszłość zrodzona z nieświadomości Słowa Bożego i podtrzymywana chytryością duchowieństwa i przesądami — są tymi sznurami, którymi kler przywiązuje lud do tego wielkiego systemu antychrysta”. (W. T 1134–1889). „Brat Russell nie chce dawać przykazań lub być dyktatorem w światowym tego słowa znaczeniu. On stara się podać opinię o sprawach, o których Biblia jasno nie mówi” (PO s. 749). „Możecie zauważyć, że jeszcze takiego wypadku nie było ani w Pittsburghu, ani w Brooklynie, gdzie brat Russell starał się coś narzucić zgromadzeniu (...) ale zawsze dawał zgromadzeniu pod głosowanie każdą sprawę” (PO s. 778). „Każdy Kościół lub zbiór kościołów miejscowych nie powinien pozwalać, ażeby tego rodzaju służba była mu narzucana (...) chociaż każdy kościół ma władzę (prawo) przyjąć lub nie przyjąć takiej usługi”. (TP 37, 14).

„Podstawową zasadą Wielkiej Reformacji było prawo osobistego rozsądzania i objaśniania Pisma Św. (...) Była to wspiana i błogosławiona walka o wolność sumienia, o otworzenie Biblii, prawo wierzenia i słuchania jej nauk, bez względu na uzurpatorskie roszczenia i różne tradycje samowyywyższającego się kleru”. (WT 1134–1889)

III. 11.

CZAS ROZPOCZĘCIA I TRWANIA ŻNIWA

*Zapuść sierp twój a żnij, gdyż tobie przyszła godzina,
abyś żął, ponieważ dojrzało żniwo ziemi.*

Apk 14, 15.

Chcąc ustalić datę rozpoczęcia żniwa wieku żydowskiego, musimy udać się w tej sprawie do Słowa Bożego.

1) Pan Jezus nazwał siebie ziarnem pszenicy (J 12; 24). Dojrzałym ziarnem pszenicy jest charakter, tak doskonały, jak i niedoskonały, przygotowany do Prawdy żniwa w czasie żęcia. Takim był Jezus i Jehowa zżął go w październiku 29 roku.

2) 12 apostołów i 70 uczniów było zżętych na pewien czas przed wysłaniem ich z poselstwem Ewangelii w celu zżęcia innych (Mt 4, 18–22; 9, 9; J 1, 35–51; Mt 9, 37–10, 7; Łk 10, 1–9).

tu Pana, z tymi więc oraz innymi doktrynami jako sierpem natychmiast rozpoczął aktywną akcję ogłaszania tych tematów, a wśród innych sposobów rozpowszechniał te myśli w 1875 r., w pierwszej publikacji żniwa: Cel i sposób powrotu naszego Pana (Z'16, 171). Tak więc 1335 dni Danieła i ich wypełnienie dowodzą, że żęcie rozpoczęło się w październiku 1874 r.

3) Drugie przebudzenie Eliasza i drugi posiłek (1 Krl 19, 5–8) podobnie dowodzą, że żęcie rozpoczęło się w 1874 roku. Pierwsze przebudzenie i posiłek pozaobrazowego Eliasza rozpoczął się w 1829 r., popadnięcie w sen rozpoczęło się tuż po zawodzie w 1844 r., a drugie przebudzenie i posiłek rozpoczął się w 1874 r. (Mt 25, 1–6). Pierwsza część drugiego posiłku częściowo składała się z prawd wymienionych w poprzednim punkcie. 40 dni podróży przedstawiają 40 lat żęcia (Z '08, 223), które zakończyło się w 1914 r., a po nim nastąpił okres pokłosisia. Fakty wymienione wyżej dowodzą, że rok 1874 jest początkiem pracy żęcia z punktu widzenia drugiego przebudzenia się i posiłku antytypowego Eliasza.

4) Okrzyk o północy (Mt 25, 6) jako pierwsza wspólna praca żęcia, poprzedzona dwu i pół letnią indywidualną pracą żęcia, rozpoczął się w kwietniu 1877 r., w środku 155-letniej nocy dowodząc, że praca żęcia rozpoczęła się przedtem.

5) Fakty przedstawione w dniu przypowieści o groszu (Mt 20; 1–16) nauczają tej samej myśli, ponieważ one między innymi rzeczami pokazują, że Jezus pobudził pastora Russella do rozpoczęcia pracy w winnicy w październiku 1874.

6) Opis o ukoronowanym Żniwiarzu i Jego pracy (Obj 14, 14–16) dowodzi, że żęcie rozpoczęło się w 1874 roku. Złota korona jako symbol przedstawia Boski autorytet Króla (Z '11, 120). Jezus otrzymał ten autorytet tuż przed swoim drugim przyjściem (Ps 45, 4, 5). Ostry sierp jest Prawdą paruzijną. Powód, dla którego „podobny Synowi człowieczemu” był proszony, aby żął, jest następujący: *gdyż tobie przyszła godzina, abys (pierwsze 41 2/3 roku z 1000 lat) żął. W Boskich żniwach czas żęcia wskazuje na wykonywanie pracy żęcia. Stąd czas żęcia i praca żęcia wskazują równocześnie. Ta godzina, rozpoczynająca się z 1000-letnim dniem, miała miejsce od października 1874 r.; wówczas rozpoczęło się żęcie, ponieważ Bóg jest punktualny. Kiedy następuje przewidziany przez Niego czas dokonania jakiejś rzeczy, On ją wykonuje nie *zwlekając* (Ab 2, 3). To jest odpowiedź na twierdzenie, że czas żniwa, a nie praca żniwa, rozpoczął się w 1874 roku.*

Wołanie anioła „*zapaść sierp twój a żnij*” przedstawia modlitwy ludu Bożego zasyłane do Niego o zesłanie i błogosławienie tego, co okazało

się, iż jest prawdą paruzijną, a to zaczęło się przed pierwszymi przedstawieniami tych prawd. Zapuszczanie sierpa rozpoczęło się, jak pokazano wyżej, jesienią 1874 r., stąd w tym roku rozpoczęło się żęcie. W tym miejscu powinna być udzielona przestroga: nie pomieszkajmy posiadania korony Boskiego autorytetu Króla, z wykonywaniem królewskiego autorytetu. Jezus posiadał ten autorytet przed Swoim drugim przyjściem (Ps 45; 4, 5), a posiadając go rozpoczął w 1874 r. żać, w trzy i pół roku przed rozpoczęciem wykonywania królewskiego autorytetu, odzrucenie Babilonu 1878 r., w kwietniu wzbudzenie świętych z grobu (Iz 52, 7).

7) Fakty również dowodzą, że żęcie postępowało od października 1874 do kwietnia 1878 roku. Proces żęcia oznacza dwie rzeczy: 1) że sierp Prawdy żniwa jest w użyciu, 2) że ścina łądygi z ziarnem, tj. oddziela je od miejsc ich wzrostu. Fakty dowodzą, że te dwie rzeczy wykonywały się od października 1874 r.:

a) w czasie, który mamy pod uwagę, następujące prawdy żniwa były proklamowane w rozmowach, wykładach i studiowaniu *Biblii*: „Śmiertelność duszy”, „Śmierć, a nie męki wieczne, karą za grzech”, „Okup”, „Restytucja”, „Czas, sposób i cel powrotu naszego Pana”, „Wybór Kościoła”, „Tysiącletnie panowanie Chrystusa”, „Przyszła próba”, „Trwałość ziemi” i t.d. **b)** w dodatku do ustnego proklamowania tych prawd w wymienionych latach, te same prawdy w tym samym czasie, dotarły do wielu za pośrednictwem kart druku np. takich broszur, jak: *Cel i sposób powrotu naszego Pana*, napisana przez pastora, wydana i rozpowszechniona w 1875 r. *Trzy Światy*, napisana przez p. Barboura, rozpowszechniona od kwietnia 1877 r. oraz miesięcznik „Zwiastun poranka”, wydany przez Barboura, Russella i Patona, nauczający między innymi w wydaniu styczniowym 1876 roku, że drugie przyjście Pana miało miejsce około października 1874 roku.

c) w wyniku głoszenia wymienionych prawd pozyskano setki braci, którzy odłączyli się od Babilonu. W ten sposób, sierp Prawdy, tj. żęcie, które postępowało od 1874 r., ziarna pszenicy oddzielił od łądyg, na których wyrosły.

d) Ponadto fakt, że istniała pewna liczba zborów ludu Prawdy, utworzonych w tych latach, dowodzi, że dokonał się drugi proces żniwa, tj. wiązanie w snopy. W Allegheny, Pa. istniał zbor, drugi w Rochester, N. Y, trzeci w Almont, Mich. czwarty w Danville, N. Y oraz tu i ówdzie działały mniejsze grupy braci.

e) podczas Wielkanocy 1875 roku rozwinęło się przesiewanie nie ugruntowanych jednostek, odpowiadające pierwszemu oczyszczeniu Świątyni 32 r.

f) przez Chrystusa (J 2, 13–17), wśród zawiedzionych braci spodziewających się przyjścia Jezusa w ciele w 1874 roku, dowodzi tej samej rzeczy. Przesiewanie wskazuje na uprzednie żęćcie.

g) nadto fakt, że szósty proces żniwa, pierwsze ogólne przesiewanie żniwa Ewangelii, rozpoczął się podczas Wielkanocy w 1878 r., stanowiąc równoległość przesiewania związanego ze śmiercią naszego Pana, dowodzi, że przed Zielonymi Świątami 1878 r. przebiegało sześć procesów żniwa i dlatego żniwo Ewangelii rozpoczęło się na pewien czas przed 1878 rokiem. Fakty więc dowodzą, że żęćcie rozpoczęło się w 1874 roku.

Do licznych paraleli należą także równoległości żniw od 29 do 69 r. i odpowiednio od 1874 do 1914 roku. Święty Paweł w 1 Kor 10, 1–14 wskazuje, że te okresy żęćcia są równoległymi. W tych tekstach odwołuje się do konstruktywnych, korekcyjnych i oczyszczających aktów łaski i do aktów gniewu jako równoległych, poprzez ich odpowiednie 40-letnie okresy „końców wieków”. Konstruktywne akty łaski dla obu żniw są opisane w wierszach 1–4, a korekcyjne i oczyszczające akty łaski i niektóre akty gniewu są opisane w wierszach 5–10. Wiersz 6 wskazuje, że oba zestawy aktów są symbolizowane w typach Kościoła, a w. 11 stosuje je jako pozaobraz Kościoła przy końcach wieków — w obu żniwach, w okresach żęćcia. Konstruktywne akty łask szczególnie odnoszą się do przywilejów, sposobności i doświadczeń mających związek z pięcioma wezwaniami i pod pewnymi względami z pięcioma przesiewaniami żniwa. Fakty podane w Ewangeliach i księdze Dziejów Apostolskich wykazują, że te dwa zestawy aktów występują w ich pięciu podziałach co 1845 lat i dowodzą, że równoległości żniw, jak i równoległości dyspensacyjne, występują w 1845-letnich odstępach”.

(TP 36, 73–74)

III. 12.

ŻNIWO WIEKU EWANGELICZNEGO

*Żniwo jest końcem świata (wieku -JG),
a żeńcy są aniołowie.*

Mt 13, 39.

W przypowieści o siewcy Jezus zwraca uwagę na dwa rodzaje posiadanego ziarna, które wydały stosowny plon. Podobna nauka jest zawarta w przypowieści o sieci zanurzonej w morze i wylawiającej dobre i złe ryby (Mt 13, 47–50). W innych wersetach przedstawiony jest ten sam proces jako gromadzenie świętych (Ps 50, 5) - wybrańców ze wszystkich zakątków symbolicznych niebios, czyli z różnych wyznań (Mt 2, 31) i

wreszcie jako „zżęcie ziemi” przez Chrystusa - „niebiańskiego żniwiarza” (Apk 14, 14–16).

Oprócz żęcia, w żniwie występuje jeszcze sześć rodzajów czynności: wiązanie w snopy, suszenie, młócenie, wianie, przesiewanie przez sito i złożenie do spichrza. Wiązanie w snopy odpowiada gromadzeniu się wiernych w zbory; suszenie - wzrastanie w wiedzy i łasce; młócenie - doświadczenia, w trakcie ich odłączania się od grzechu i błędu; wianie - pomocne doświadczenia do pozbycia się światowości oraz oddzielenie od obcych; przesiewanie przez sito - pozbycie się samolubstwa oraz oddzielenie od członków wtórej śmierci i utratników koron; zgromadzenie do spichrza - przez akt zmartwychwstania - przejście z bytu ziemskiego do niebiańskiego. (E 5, 125–248)

Istnieje ścisła analogia między żniwem żydowskim i wieku ewangelicznego. Tam zbierano dojrzałe ziarna pszenicy (J 1, 47; Mt 3, 12), a tu ma miejsce gromadzenie przez Boga dzieci Królestwa (Mt 13, 38), świętych (Ps 50, 5), wybrańców (Mt 24, 31). W tamtym żniwie Jezus był głównym żniwiarzem i rybakim łowiącym ludzi, również w obecnym żniwie wykonuje tę samą pracę. Jak tam jego naśladowcy byli żniwiarzami i rybakami ludzi (J 4, 34–38; Mt 4, 19), tak i obecnie ci, którzy go naśladują, są żniwiarzami - zwiastunami Pana (Mt 13, 19; 24, 31). W żniwie żydowskim sierpem było Słowo Boże w rękę żniwiarzy, ogłaszających Królestwo Boże (Mt 9, 36–10, 7), a w obecnym, ostrym sierpem jest Słowo Boże nauczane przez głosicieli Królestwa (Apk 14, 14–16). Podobnie jak tam dojrzała pszenica dała pozytywny odzew na sierp prawdy — została zgromadzona do spichrza chrześcijańskiego Kościoła, tak i obecnie jest ona zbierana do niebiańskiego Królestwa

„PSZENICĘ ZNIEŚCIE DO SPICHRZA”

((Mt 13, 30, 43).

W tej przypowieści Pan Jezus wskazał, że ostatecznym miejscem składowania pszenicy jest spichrz, którym jest niebo. W odróżnieniu od kąkolu (imitacja prawdziwych chrześcijan), który miał być wiązany w snopy (organizacje), przypowieść nie wspomina, by podobnemu wiązaniu miała być poddana pszenica. Z literalnego żniwa znamy, że pszenica przed młócką musi być wysuszona na polu, a to ma miejsce, gdy kłosa są w snopach. W okresie żniwa, z pszenicy nie miała być uformowana nowa denominacja, ale snopy mogą przedstawiać tylko autonomiczne zbory, które były lokalnym odkryciem niewidzialnego Kościoła.

W związku z tym powstaje pytanie: Gdzie ma miejsce ujawnienie niewidzialnego Kościoła w zakresie powszechnym? Otóż takim miejscem styczności członków mistycznego Kościoła są generalne zjazdy, na

które są zapraszani wszyscy jego członkowie. Przy omawianiu działalności wielonarodowych pól pracy żniwiarskiej często będzie mowa o konwencjach, więc wyjaśniamy ich charakter.

Konwencjami (z łac: *umowa, ugoda, układ, związek*) wśród BPŚw. w Ameryce zwano zjazdy religijne, o charakterze społecznym. W omawianych przypadkach umożliwiały one nawiązanie kontaktu z prawdami Żniwa oraz Posłańcem - członkiem gwiazdy laodycejskiej (Apk 1, 20; 3, 14), za pośrednictwem którego Pan Jezus przemawiał do Kościoła i zarządzał pracą żniwiarską.

Żaden lokalny zbor lub jego sędzia - których jurysdykcja ogranicza się do danej miejscowości - nie jest uprawniony do zwoływania i za ich pośrednictwem przemawiania do Kościoła Powszechnego, podawania nowych, nieznanych dotąd jego członkom prawd, co jest w zasadzie głównym celem takich zgromadzeń. Konwencje Ruchu Paruzji zwoływał i naznaczał pielgrzymów do usługi wyłącznie pastor Russell.

Przy tej okazji słów kilka na temat organizowanych przez niektóre zbory, na wzór pewnych wspólnot ewangelicznych, tzw. „konwencji piątej niedzieli”. Organizatorem i gospodarzem naznaczającym usługi przygodnym nauczycielom jest lokalny zbor, który według swojej woli zwołuje je i zaprasza członków pobliskich zborów. Tego rodzaju zgromadzenia nie były zwoływane przez pastora Russella. Tak Pismo Św., jak i literatura Prawdy nie daje żadnemu lokalnemu zborowi takich uprawnień, które są sprzeczne z organizacją prawdziwego Kościoła. Pastor Russell przez pewien okres nie zajmował zdecydowanego stanowiska w tej sprawie, o czym świadczy jego odpowiedź: *„Gdybym miał dać stanowczą radę, byłaby przeciwko tym konwencjom, ale nie jestem przygotowany do dania stanowczej rady, nie będąc dostatecznie poinformowany co do ich korzyści”* (PO 207).

Konwencja i zebrania publiczne były zwykle urządzone z okazji przyjazdów Pastora. Ruchliwość wszędobylskiego (jak go nazywano) pastora, którego cały świat był parafią, jest wprost trudna do opisania. W owym czasie koleje i okręty stanowiły podstawowy środek lokomocji, a ich szybkość jest nieporównywalna do dzisiejszej. Pastor odmówił przyjęcia w darze samochodu, gdyż uważał, że nie ma prawa pokrywać kosztów eksploatacji z funduszu przeznaczzonego na głoszenie Prawdy. Biorąc pod uwagę ogrom wykonanej przez niego pracy we wszystkich gałęziach służby, przy słabym stanie jego zdrowia, trudno wprost pojąć, jak mógł on podjąć temu zadaniu.

W 1891 r. w posłudze żniwiarskiej pastor wraz z s. Russell odbyli podróż po Europie, Azji i Afryce. Ponownego objazdu naokoło świata pastor dokonał z siedmioosobowym gronem swoich współpracowni-

ków. Miało to miejsce na przełomie 1911–1912 r. i trwało około 4 miesiące. Bliższe szczegóły o trasie jego przebiegu można znaleźć w książce pt. *Convention Reports from 1906–1916*, 511. Członkowie Komitetu, w listach do różnych zgromadzeń w USA, opisali jego przebieg. Wizytowano wówczas istniejące ośrodki pracy żniwarskiej przy równoczesnym poszukiwaniu sposobów ich zintensyfikowania. Trasa podróży wiodła przez Honolulu, Tokio, Hong Kong, Singapur, Phenian, Bengal, Manilę, Cejlon, Kalkutę, Madras, Bombaj, w Egipcie - Memfis, Aleksandrię, w Grecji - Ateny, Korynt, Pompeję, Rzym, nie licząc innych miast europejskich. Od 9 czerwca do 12 lipca 1911 r. w transkontynentalnej podróży pociągiem pastor wraz z współpracownikami odwiedzili wiele miejscowości w USA, głosząc poselstwo Żniwa. Nie byłoby celowym opisywanie jego licznych podróży do krajów europejskich, bo będą o nich wzmianki w trakcie prezentacji działalności Ruchu w niektórych częściach Europy, o których w j. polskim istnieją dość skąpe wiadomości. Wydaje się, że pozwolą lepiej zrozumieć prorocstwo Iz 52, 7–8.

KANADA

Do Kanady literaturę przesyłali krewni z USA, w tym w 1881 r. *Pokarm dla myślących chrześcijan*. Jednym z pierwszych studentów *Biblii*, który przyjął poselstwo Żniwa, był b. kaznodzieja William Brookman, który w Toronto zgromadził klasę do badania Prawdy. Innym był Thomas Baker, właściciel tartaku w Elba, Ontario. Wystąpił on z kościoła anglikańskiego i w broszurce uzasadnił tego powody. Zmarł w 1906 r. W tych okolicach poznał Prawdę Caleb Crandell. W Mussey Hall w Toronto wysłuchał wykładu pastora Russella William Flewweling z Carberry, otrzymał z Manitoby I tom i zaczął głosić te nauki innym. W 1890 r. zamieszkał w Vancouver, gdzie pozyskał do prawd Żniwa Roberta Pollocka z rodziną i w ich domu powstało pierwsze zgromadzenie w zachodniej Kanadzie. Następnie zorganizowano „klasy”, jak je nazywano, do studiowania Prawdy w Asqvith, Saskatoon i Wadena. 22 II 1891 r. na jednodniowej - pierwszej w Kanadzie konwencji w Toronto, pastor Russell przemawiał rano do 400, a po południu do 700 osób. Następnie w innym miejscu w Toronto miał wykład, o godz. 21.00 powrócił do uczestników konwencji, odpowiadać na pytania.

Na początku 1891 r. pewien kolporter raportował: „dzieło Żniwa jest dobrze rozpoczęte w Kanadzie (...). Więcej niż 5000 książek *Boskiego Planu Wieków* zostało rozpowszechnione w Ontario, a to jest dopiero początek”. W tym czasie propagował Prawdę James Anger, właściciel tygodnika „Review” z Niagara Falls. Za publikacje kazań pastora Russella został zmuszony do sprzedania dziennika. Pomimo opozycji i prze-

śladowań, niektórzy pastory przyjęli Prawdę, a jeden z nich, John Lawson w 1892 r. napisał do Russella: „Bóg przygotował mnie już od lat do prawd dotyczących Millenium. W 1874 r. opuściłem kościół metodystów, w którym służyłem 9 lat (...). Od tego czasu badałem prorocтва i wasze tomy, które mi udzieliły bogactwa niewspółmiernego do tego, co znałem przedtem. Czytanie tych tomów jest dla mnie jak uczta pokarmu na czasie”.

Pastor Russell w 1894 r. mianował do obsługi zborów kilku pielgrzymów. Rytm działalności potęgował się z roku na rok. Powstały nowe zbory, a wyszczególnianie ich oraz nazwisk zajęłoby wiele miejsca. Aleksander Mac Millan (2 VII 1877–26 VIII 1966) z Nowej Szkocji, z rodziny prezbiteriańskiej, w 16-tym roku życia rozpoczął naukę na kaznodzieję, lecz zachorował i powrócił do domu. W Bostonie, dokąd posłali go rodzice, otrzymał I tom. W 1900 r. ochrzcił się i jako kaznodzieja głosił Prawdę. Współpracował z pastorem Russellem, później poparł J. F. Rutherforda. Prawda znalazła przyjęcie w Calmar, Alberta, gdy sprowadził się tam w 1895 r. August Danlquist, który nawiązał kontakt z przybyłymi z Ameryki Skandynawami, m.in. z rodzinami Anderson, Melin, Peterson i Hammer, którzy byli już aktywnymi pracownikami Żniwa w Ameryce. Knud Hammer był uprzednio baptyckim pastorem i gdy uwierzył w 1891 r. w poselstwo Żniwa, oświadczył w kościele, że on wraz z żoną i córką opuszczają Babilon i nigdy do niego nie wrócą. W 1892 r. Hammer odwiedził matkę w Norwegii i zainteresował ją i siostrę Prawdą. Pastor Russell uczynił go swoim przedstawicielem w Norwegii, a jego rodziną opiekowali się kanadyjscy współwyznawcy. W Norwegii powstały zbory wspierane z Calmar z Kanady. Syn Andrew Melin opowiada: „Gdy otrzymaliśmy Strażnicę, to wieczorem przy stole słuchaliśmy, jak ojciec ją czytał po angielsku, a później po szwedzku by rodzina rozumiała treść”.

W 1904 r. w Nashwaak, Nowy Brunshwik, bardzo pobożny drwal, Hezekian London, zbudował na swoim terenie kościół, a jego siedem córek należało do chóru kościelnego. Po zapoznaniu się z traktatami i otrzymaniu literatury z Domu Biblijnego z Allegheny, w niedzielnym nabożeństwie pastor w sposób oszczerczy mówił o Badaczach Pisma Św. W połowie kazania London zabrał żonę i z córkami opuścił kościół. A że głównie wspierał go finansowo, pastor i członkowie rozpięchli się i zamknęli kościół. Później zbierał się w nim zbor, odwiedzany przez pielgrzymów.

W 1901 r. zebrania odbywały się także w Winnipeg. Członkiem był m.in. William Meneray były kapitan, który towarzyszył pastrowi Russellowi w podróży dookoła świata. Zgromadzenie z Hamilton w Ontario było jednym z pierwszych, założonych w Kanadzie. Kler nie był z tego zadowolony i zaatakował braci w osobie brata Russella. Pomiędzy nimi

był pewien kaznodzieja baptycki z Hamilton, J. S. Ross. W 1912 r. napisał ubliżający pamflet, w którym fałszywie oskarżał br. Russella. Za radą Rutherforda, Russell wytoczył proces o oszczerstwo. Lecz tę całą sprawę J. J. Ross przedstawił opacznie w drugim pamflecie. Starał się wykazać, że pastor jest krzywoprzysięzcą, ponieważ w swoich odpowiedziach mówił, że zna grecki język, a potem na inne pytanie odpowiedział, że nie zna. Lecz sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Na konwencji w Toronto, niektórzy przeciwnicy przyszedli z chorągiewką na której widniał napis: „Russellizm, Brzask Tysiąclecia, doktryna demonów”. Policja zmusiła ich do odejścia. W gazecie „News” z Toronto 25 VII 1913 pisano: „aktywności antyrusselistów z Toronto w tym tygodniu nie ograniczały się tylko do tego miasta, ale jak twierdzi p. Philip Sidersky z Baltimore, członek narodowej Federacji Misji Ewangelicznych, publikacje przeciw Russellowi zostały rozesłane do sekretarzy tej Federacji w całym świecie”. Niektórzy z tych przeciwników, gdy dowiedzieli się, że Russell ma służyć wykładem na konwencji w Toronto, zaczęli ze złością mówić: „Russell, ten demon, będzie obecny w naszym mieście w niedzielę”. Jeden z nich, nazwiskiem Tassej Raycove, mówił to samo, ale dodawał: „pójdę jednak go wysłuchać”. Pastor Russell mówił dwie godziny na temat duszy. Przed odejściem z sali Raycove zakupił sobie I tom. Po przeczytaniu zamówił resztę tomów, które po prostu pochłaniał. Wtedy zerwał ze swoim kościołem i pozostał w Prawdzie.

Fotodrama stworzenia była szeroko wyświetlana i odnosiła wielki sukces. Była też wyświetlana dla Polaków i Ukraińców. Kler nie był zadowolony i sprzeciwiał się, zwalczając „Russellizm i jego doktryny”. Mimo to ludzie przychodzili na wyświetlania i niejeden przyjmował Prawdę i poświęcał się.

NIEMCY

W czasie swej zagranicznej podróży w 1891 r. pastor Russell był w Berlinie i Lipsku. Po powrocie, w swym sprawozdaniu oświadczył: „Nie widzimy, by była nadzieja na pracę Żniwa we Włoszech, Austrii czy Niemczech”. Pomimo tego polecił jednak wydać w j. niemieckim kilka książek i traktatów. W 1897 r. ukazał się pierwszy numer niemieckiej Strażnicy. Pomocniczym redaktorem był przybyły w 1873 r. z Niemiec, wraz z rodzicami, Otto A. Kotitz, który poświęcił się Bogu w 1892 r. Materiały te wysłali do Niemiec emigranci niemieccy. Początki nie były zachęcające, tak że w 1898 r. zachodziła możliwość ograniczenia nakładów. W 1903 r. w Elberfeld- Wuppertal otwarto przedstawicielstwo Towarzystwa, na czele którego stanął Henninges. W 1903 r. pastor Russell wysłał do Niemiec O. A. Kotitza, a Henningesa do pracy w Australii.

W Szwajcarii poznała prawdę Margaret Demut i głosiła wszystkim o „złotym wieku”, więc mieszkańcy nazwali ją „złotą Margaretą”. Zamieszkała później Toilingen, na wschód od Schwarzwaldu i tam zapoznała z poselstwem Prawdy kilkoro szanowanych w okolicy, pobożnych Metodystów. I tak powstał pierwszy zbor w Niemczech, zwany wśród mieszkańców „Zborem Millenium”. Wspomagała ich Rosa Moll, a że głosiła o Millenium, uzyskiwała więc przydomek Róża Tysiąclecia.

Niedaleko Kolonii zamieszkał - pracujący poprzednio misyjnie w Szwajcarii - br. Lauper. W Welmerskirchen spotkał poszukiwaczy Prawdy, Gottlieba Pass i Otto Brosuis z żoną Matyldą. Po zbadaniu przez nich tomów pastora Russella zorganizowali zebrania w tamtejszej restauracji, na których uczestniczyło 80 osób. W hrabstwie Lubbeck, Westfalia, powstał zbor w Gehlenbeck i wiele innych. A zaczęło się od tego, że jeden z mieszkańców znalazł w pociągu ulotkę, zapoznał z nią swoich znajomych i po zbadaniu otrzymanej literatury, wystąpili z kościoła protestanckiego i przyjęli chrzest przez zanurzenie w wodzie.

W 1902 r. na wschód od Berlina poznał Prawdę Cunow i niedługo powstało tam kilka zborów. W Dreźnie pracował Miklich wraz z żoną, tak że zbor w tym mieście szybko się powiększał. W 1905 r. Lauper rozpowszechniał literaturę w okolicach Berlina, którą otrzymał baptysta Kujath. Gdy jego syn Gustaw powrócił ze zjazdu baptystów, na którym poddano krytyce pastora Kradolfera za nauczanie, że dusza jest śmiertelna, oraz gdy się zapoznał z pokazowym numerem „Strażnicy” na ten temat, zrozumiał tę Prawdę i zaczął ją głosić wraz z przysłanym przez Kotitza młodym pracownikiem B. Buchholzem. Baptyści wyłączyli ojca Gustawa ze zboru, a w 1908 r. zgromadzało się tam 30 osób.

W 1907 r. baron von Tarnow, właściciel dużych posiadłości w Rosji, poszukując Prawdy, przez ulotkę nawiązał kontakt, otrzymał literaturę, przyjął poselstwo Prawdy i w 1909 r. udał się do zboru w Berlinie. Potem sprzedał swoje dobra, zamieszkał w Dreźnie i ofiarował swoje bogactwo na rozszerzanie Prawdy.

W 1913 r. przedstawicielstwo pastora Russella w Bremie, na prośbę von Tarnowa i przy jego finansowym wsparciu, urządziło trzy tournee objazdowe z publicznymi wykładami. Hildebrand - piekarz z Golnar na Pomorzu, sprzedał swoją posiadłość i również finansował dzieło Żniwa. Oprócz Buchholtza, który przemawiał do publiczności, wspomagało go pięciu młodych pracowników i cztery siostry. Sale były przepełnione.

W 1905 r. w Sigerland, Otto H. Lay (ur. 1883 r.) poznał Prawdę, a dwa lata później on i jego dwoje dzieci opuścili kościół i uczęszczali do zboru w Siegen. Również w 1905 r. dzięki ulotce uzyskał kontakt i poznał

Prawdę nauczył Herman Herkendell i gdy opuścił kościół luterański, stracił pracę. Od 1909 r. spełniał już posługę pielgrzyma.

W 1909 r. pastor Russell odwiedził Niemcy. Był w Hamburgu, Berlinie, Dreźnie. Sale były przepełnione. W 1910 r. na 10 godzin zatrzymał się w Berlinie, gdzie przemawiał do 200 osób. W 1911 r. ponownie jest w Niemczech. Przemawia na temat syjonizmu. W Berlinie z 1500 osób 100 demonstracyjnie opuszcza salę. W 1912 r. przemawia w Monachium, Reichenbach, Dreźnie, Berlinie, Bremie, Kolonii. Słuchaczy było po 1500, 2000, 5000, 15000, 20000. W Berlinie w sali Friedrichsheim na 5 tys. przybyło do 20 tys. W 1913 r. pastor Russell wysłał do Niemiec J. F. Rutherforda. Oczekiwany rok 1914 nadszedł. Oto jak zrelacjonował wybuch wojny, ochrzczony w 1912 r. wraz ze swoją żoną Dathe w liście do przyjaciela Fritza Daslea:

Podczas dwu ostatnich godzin, jakie spędziłem obok mej chorej żony, która zmarła 23. VI. 1914 r., kilka godzin przed jej śmiercią wspominaliśmy sobie daleki dzień 28. VI. 1914 r. Była to niedziela i było bardzo ładnie. Po południu wypiliśmy kawę na balkonie. Wszystko było spokojne. A jednak my oczekiwaliśmy widocznych znaków Królestwa Bożego w tym właśnie roku. Już gazety tryumfowały publikując oszczerzy artykuł przeciwko Badaczom Pisma Św., którzy ogłaszali koniec świata na 1914 r. Lecz w poniedziałek 29. VI. 1914 r. otworzyliśmy rano naszą gazetę i przeczytaliśmy artykuł: „Następca tronu austriackiego zamordowany w Sarajewie!” Od razu niebiosa polityczne zaciemniły się. Cztery tygodnie później, pierwsza wojna światowa wybuchła. Od razu staliśmy się dla naszych wrogów wielkimi prorokami (...).

FRANCJA

W 1891 r., po swojej wizycie w Paryżu, pastor Russell w „Strażnicy” z XI napisał: *„Francuzi posuwają się wielkim krokiem w kierunku niewiary, pomimo że zabobonność rzymska zaślepią wielu z nich”*. Dał jednak dyspozycję i przetłumaczono na j. francuski „Pokarm dla myślących chrześcijan”, tomy i traktaty.

W 1890 r. wyemigrował ze Szwajcarii do USA Adolf Weber i został ogrodnikiem br. Russella w Pittsburgu, gdzie zdobył dużą znajomość Prawdy. Następnie wyjechał do Europy w celu rozpowszechnienia poselstwa Prawdy we Francji, Belgii i Szwajcarii, gdzie poprzez ogłoszenie w dziennikach zdobywał abonentów.

Od 1900 r. w południowo-wschodniej Francji Elie Therond utworzył zбір w swoim domu, a w 1905 skład literatury. W 1902 r. Jean Baptiste Thilmant w Belgii, odpowiadając na ogłoszenie, uczynił podobnie. W czasie pobytu pastora Russella w 1903 r. polecił on wydanie

francuskiej Strażnicy. Z początku jako kwartalnik ukazała się ona w październiku, a od stycznia 1904 r. wychodziła jako miesięcznik. Pionierzy Ruchu Paruzji rozdawali literaturę przy drzwiach protestanckich kościołów. W taki sposób w północnej Francji zainteresowano poselstwem Prawdy baptystów w Denain i Sin-le-Noble i założono następne zbory, jak w Lens i w Auchel. Na południu Francji pewien nauczyciel rozpowszechniał tomy, Strażnice i traktaty wśród katolików w Bretanii. Pielgrzym Weber odwiedzał zbory i jednostki w dwudziestu departamentach, w tym w wielu dużych miastach. W owym czasie tacy pracownicy Żniwa jak Schutz i inni dotarli z broszurą *Pokarm dla myślących chrześcijan* do Alzacji i Lotaryngii, w tym w Petersbach.

W grudniu 1909 r. i w styczniu 1910 r. pielgrzymi A. Meyer, S. Sequier i A. Weber odwiedzili 34 miasta, najdłużej pracując w Paryżu. W 1910 r. wydano w j. francuskim 100 tys. „Kazalnicy” („Trybuny Ludowej”). 7 i 8. XII odbyła się w Lens pierwsza konwencja. 14. IV. 1911 r. W Denain, do przeszło 100 osób przemawiał Russell, a następnego dnia w Lens do 70, wśród których byli także Badacze z Belgii.

W trakcie drugiej podróży dookoła świata (od grudnia 1911 do marca 1912 roku) w Souvenirs Notes (Zapiski z podróży) pastor zanotował: „Z Rzymu udaliśmy się do Paryża, gdzie spotkaliśmy małą grupę badaczy *Biblii*, działającą w tym dużym mieście”. Wówczas mianował Emila Lanza, dentystę z Miluzy, na swego przedstawiciela w Genewie, a jego pomocnikiem Aleksandra Freitaka - tłumacza „Strażnicy” na język francuski. W takich okolicznościach Weber ustąpił miejsca bardziej wykształconym. W grudniu 1912 r. Weber odwiedził w 42 miejscowościach zbory i jednostki zaangażowane w pracy Żniwa. 13. VIII. 1913 r. pastor Russell przemawiał w Paryżu do 70 osób. 19. IX służył tam Rutherford, a następnego dnia w Denain. W tym roku było 800 abonentów Strażnicy. Praca koncentrowała się głównie w środowiskach protestanckich. Rok 1914 przyniósł znaczny rozwój pracy w Alzacji. Na zebraniu publicznym 20. II w Salzburgu 350 osób pozostawiło swoje adresy, w celu odwiedzenia ich lub dostarczenia literatury. W 1916 r. pastor Russell wysłał Conrada Binckle (z pochodzenia Niemiec), aby koordynował pracę w Zurychu, a Freitag doglądał pola francuskiego z Genewy. Lanz w sprawozdaniu na rok 1915 przedstawił sprawę w taki sposób, że pastor miał wątpliwości, czy praca tam była dobrze prowadzona. Wysłał więc w 1916 r. Conrada Binckle z Brooklynu do Szwajcarii, by przeprowadził ankietę. Lanz poczuł urazę i odwrócił się od Ruchu Prawdy. W takich okolicznościach Binckle został dyrektorem biura w Zurychu, a Freitag pola francuskiego w Genewie, gdzie tłumaczył literaturę Prawdy na język francuski.

POLSKA

Niewiele jest materiałów źródłowych na temat działalności Polaków przed 1914 r. w Polsce pod trzema zaborami, a także w Ameryce. Zamieszczone niżej listy dwu prekursorów pracy wśród Polaków dostarczają nieco wiadomości na ten temat. Również Józef Skorupiński z Francji przekazał garść informacji o pracy z byłego zaboru rosyjskiego. Oto co pisze **C. Antoszewski** z Chicago:

Drodzy Bracia w „Strażnicy”! Bardzo się cieszę, że *Brzask Tysiąclecia* dostał się do moich rąk. Przeczytałem z pilnością (dwa tomy) i jestem przekonany, że przedstawiają Prawdę. Urodziłem się i wychowałem w rzymskokatolickiej Polsce (pod zaborem rosyjskim). Moi rodzice byli rzymskokatolikami. Długa jest to historia, jak przechodziłem od jednego światła do drugiego, z jednej prawdy do drugiej. Poszukiwałem prawdy w wielu protestanckich wyznaniach, lecz nie mogłem jej znaleźć, choć od czasu do czasu wierzyłem, że ją znam. Przez ostatnie dwa lata nie należałem do żadnego kościoła - ponieważ wiedziałem, że ich wierzenia są ludzkie i nie pochodzą od Boga.

Kilka tygodni temu spotkałem młodego Polaka, który dopiero przyjechał z Polski. On szukał prawdy przez 28 lat. Gdy przedstawiłem jemu Prawdę biblijną, on przyjął ją całym sercem i płakał z radości. Spotykamy się prawie każdego wieczoru i w każdą niedzielę na studiowanie Prawdy biblijnej. W tym bardzo dużą pomocą jest dla nas *Brzask*. Ja tłumaczę mu, ponieważ on nie zna języka angielskiego, choć mówi dobrze kilkoma innymi językami. Wierzymy, że Pan połączył nas razem, abyśmy wskazali na to światło i przedstawili go naszemu narodowi. Gdzie jesteśmy, jest ponad 100 tys. mieszkańców polskiego pochodzenia, a w całym kraju jest około 1, 5 mln. Ponadto ja znam język angielski i niemiecki, a mając *Brzask* (I tom *Wykładów Pisma Św.*) w tych dwóch językach, mam nadzieję, że wkrótce będę rozpowszechniał te książki i poświęcę cały czas w tym celu.

Wielu Polaków zaczyna rozumieć, że księża nie prowadzą ich do Prawdy i przestają im ufać. Ogólnie Polacy nie rozumieją j. angielskiego, za wyjątkiem młodzieży. Niektórzy z nich rozumieją j. niemiecki, lecz nie lubią czytać literatury w tym języku, ponieważ uważają Niemców za politycznych wrogów. Lubią czytać i czytają literaturę w języku polskim.

Och! Ja bardzo życzę sobie, abyśmy mieli tę Prawdę również w języku polskim! Pragnę poświęcić cały mój czas na rozpowszechnianie Prawdy. Pan jest bardzo dobry dla mnie, pokazując mi swoje światło, Jego Prawdę, Jego miłość. Pragnę wydawać świadectwo o Nim. Brat Oleszyński również pragnie uczynić to samo. Każdą niedzielę spędzamy z polskimi

rodzinami, nauczając ich tej Radosnej Nowiny. Robimy wszystko, co możemy. Pozostaję w chrześcijańskiej miłości.

Wasz brat **C. Antoszewski** (WT s.1345, XII 1891r.).

List H. Oleszyńskiego

Drogi Bracie Russell! Twoja uprzejmość (list) z 1. VIII sprawiła mi radość. Moja wizyta (w kraju) dobiega końca. Pan jedynie wie najlepiej, jaki ona przyniesie rezultat. Prawda jest w dużym stopniu rozpowszechniana po kraju różnymi sposobami. Jest tutaj sporo zainteresowanych obecną Prawdą, lecz rzymskokatolicy ogólnie, a Polacy specjalnie są bardzo powolnymi do przyłączenia się do protestanckich wyznań. Wielu ucześnie na nasze zebrania i rozdaje naszą literaturę, lecz nie przyłączają się do zboru.

Zbór w Warszawie liczy około 25 osób, w Pabianicach 20, a w Raszynie około 8, ponadto znajdują się pojedyncze osoby tu i ówdzie. 15 sierpnia siedmiu braci zostało ochrzczonych. W Łodzi również jest pewne zainteresowanie. Jeden z naszych braci z Warszawy zajęty pracą kolporterską uda się tam, by służyć pomocą. To jest młodzieniec pełen gorliwości i poświęcenia. Wierzę, że to może być wola Pana, aby on tam się udał i pracował. Łódź jest dużym miastem, liczącym około 500 tys. osób i jest w pobliżu Pabianic, gdzie znajduje się zbór. Na dworcu kolejowym w Łodzi na tablicy ogłoszeń umieściliśmy „Die Stimme”, wielu Żydów podróżując do Rosji wykupuje te gazetki i zabiera je ze sobą. Wielu Żydów w Warszawie i mniejszych miastach już zna Twoje nazwisko. Wszystkie żydowskie gazety umieszczają artykuły za i przeciw, lecz większość z nich jest pod wrażeniem, że „Die Stimme” jest misjonarską gazetą. W całym kraju jest znaczne zainteresowanie wśród Żydów. Bardzo trudno jest kolportować, gdyż kolporter sprzeda najwyżej jedną lub dwie książki dziennie, a ponadto spotyka trudności na każdym kroku.

Odnośnie pozwolenia na zebrania, które br. Bente starał się otrzymać, to wyszło zupełne fiasko. Pierwsze podanie do Sekretarza Spraw Religijnych zostało odrzucone z powodu jakiejś niewłaściwej formy, chociaż kosztowało 15 rubli. Drugie podanie, które zostało złożone przez adwokata i kosztowało 75 rubli, też na nic się nie zdało. To jednak myślę, że znalazłem człowieka, który nam to załatwi pozytywnie. W jakikolwiek sposób Pan nam odpowie tym razem, to przyjmiemy jako od Pana. W tym liście załączam kopię Peoples Pulpit w rosyjskim języku. *Gdzie są umarli* - koszt za 10 tys. egz. wynosi 73 ruble, około 36 dolarów. Zamówiłem również stereotypy, które będą kosztować około 4 dol. za cztery strony. Mieliśmy pewne trudności, zanim te gazetki ukazały się w obecnej formie. Chociaż spotykamy te trudności, to jednak jest tu wiele osób pragnących poznać Boga.

Gdy tylko załatwię tutaj wszystko, to udam się do Galicji i pod koniec miesiąca lub 1. X spodziewam się przyjechać do Ameryki. Niech nasz drogi Pan błogosławi Ciebie i wszystkich współpracowników, aż dzieło żniwa dobiegnie końca. Twój brat w Panu Jezusie-

R. H. Oleszyński."

Około 1892 r. C. Antoszewski wyjechał do Polski, żeby swoim **rodakom w kraju ich ojców wydać świadectwo Prawdy**. Od tej chwili wieść o nim zaginęła. Żadnej wiadomości o nim nie ma, co się mogło stać. Można przypuszczać, że jednak dobre ziarno Prawdy zostało zasiane w sercach niektórych bogobojnych Polaków.

W 1893 r. Oleszyński okazał swoje poświęcenie na służbę Bogu przez zanurzenie w wodzie. Było to w czasie pierwszej angielskiej konwencji w Chicago. W 1895 r. pojechał on do Polski z zamiarem wydania świadectwa Prawdzie, ale podobno nikogo nie pozyskał. Wrócił więc do Ameryki.

Polskie zgromadzenie w Chicago w 1896 r. liczyło pięć osób, a w 1897 r. było 22 osoby. Przyszło jednak przesiewanie i pozostało tylko 11 członków. Rozwój polskich Badaczy Pisma Św. w Ameryce był powolny. Dopiero od 1912 r. ruch polski zaczął się rozwijać, tak że po kilku latach było wiele polskich zgromadzeń. (J. Skorupiński z Francji)

Polska od czasu wypędzenia Braci Polskich z kraju w XVII wieku, jej rozbiorów, upadku licznych powstań narodowych, a przed I wojną światową i po jej zakończeniu emigracji w celach zarobkowych, dostarczyła licznym narodom świata wielu wartościowych ludzi. Dość powiedzieć, że według miarodajnej opinii, w rządzie najliczniejszych grup etnicznych w Ameryce Płn. Polacy uplasowali się na szóstym miejscu. Spośród przybyłych do USA w okresie 40 lat Żniwa, przed 1914 r. emigrantów polskich, wielu zapoznało się z głoszonym poselstwem i zostało zżętych przez żniwiarzy jako symboliczne kłosy pszenicy oraz opieczętowanych na czołach intelektualną znajomością Planu Bożego. Na pamiętnej, polskiej konwencji 28 maja 1916 r. w Toledo, Ohio, uczestniczyło 280 osób, a przecież wielu polskich uczestników Ruchu Paruzji z różnych względów nie było tam obecnych. Według Raportu Towarzystwa z 1923 r., polski zбір w Chicago pod względem liczebnym uplasował się na czwartym miejscu w świecie. Nie liczby jednak odgrywają w tej sprawie istotną rolę, gdyż prawdziwy Kościół to „Mała Trzódka”, a tym bardziej w czasie, gdy na ziemi miało miejsce kompletowanie ostatnich członków mistycznych „stóp Chrystusowych”. W Żniwie decydował fakt, by poselstwo „wynijdz ludu mój z Babilonu” dotarło do adresatów.

Powyższe relacje uzupełnimy dodatkowymi szczegółami o przebiegu pracy żniwiarskiej na terytorium Polski. Jesienią 1905 r. ze Szwajcarii przybył do Warszawy członek Ruchu Paruzji nazwiskiem Bente. Był dyrektorem Fabryki Koronkarskiej i choć za pomocą tłumacza, szerzył jednak Prawdę wśród pracowników firmy, pozyskując niektórych do tej idei. W ten sposób jego mieszkanie stało się miejscem regularnych zebrań. W tym czasie w Ameryce poznał Prawdę za pośrednictwem Oleszyńskiego W. Kin. Wyjechał on do Polski po 1907 r. i zaczął głosić poselstwo Żniwa. W takich oto okolicznościach, za pośrednictwem ww. prekursorów Prawda zaczęła stopniowo torować drogę do serc i umysłów ludu polskiego. W różnych miejscowościach powstawały nieduże klasy do studiowania Biblii. W 1915 r. w „Strażnicy” angielskiej opublikowano list W. Kina, w którym pisze, że w kwietniu 1915 r. w Pamiętce śmierci Zbawiciela w Warszawie uczestniczyło 90 osób, a po Wielkanocy symbol chrztu wodnego przyjęło 16 osób. Ponadto w liście tym informuje, że z południowej Rosji br. Trumpy wiele pomógł polskim braciom, przysyłając im odzież, żywność i t.p. W. Kin zmarł 10 V 1922 r.

W 1910 r. pastor Russell odwiedził Kongresówkę. W Warszawie był 3 maja i usłużył w zebraniu 14 osobom, wg innych przekazów miało być tam więcej uczestników. Od tego czasu trzech kolporterów zajęło się regularną służbą w dziele rozpowszechniania literatury Ruchu. Po nieudanej rewolucji z 1905 r. car wydał ukaz w 1906 r., przyznający innym religiom pewną tolerancję. Niemniej Ochrona carska śledziła wszelkiego rodzaju zebrania. Stąd też czyniono wysiłki, by zalegalizować Ruch Badaczy, co jest widoczne z listu Oleszyńskiego. W czasie swego pobytu w Warszawie pastor Russell zgłosił do władz wnioski o zalegalizowanie MSBPŚw. i jego przedstawiciela W. Kina. Legalizacji dokonano na podstawie reskryptu (rozporządzenia) Generała Gubernatora Warszawy z 20 maja 1913 r. Nr. 2167/5 i w ten sposób, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego zostało prawnie uznane. W Strażnicy angielskiej z 1 XII 1914 r. przedrukowanej we wrześniu 1915 r., w polskiej Strażnicy zalecano, „aby powyższa nazwa była używana przez wszystkie zgromadzenia w danych miejscowościach, w ogłoszeniach lub innych okolicznościach zamiast Międzynarodowe SBPŚw., która to nazwa ma zastosowanie do użytku narodowego i międzynarodowego”.

W czasie swojej ogólnoświatowej podróży w 1911 r. pastor Russell był we Lwowie, upamiętnionej zdjęciem z grupą mężczyzn, zamieszczonym w Reprint S. tom 6 s. 4952. Ta posługa dotyczyła Żydów galijskich, w ramach kampanii syjonizmu chrześcijańskiego Iz 40, 1-2.

Jak wiemy, druga korporacja -Towarzystwo Kazalnicy Ludowej -(PPA) wydawała w milionach egz., w formie gazetowej kilka czasopism. Co się

tyczy wersji polskiej, to chociaż zamieszczały one artykuły wyłącznie spod pióra pastora Russella, to jako wydawca widnieje niekiedy Towarzystwo Strażnicy, a zawsze R. H. Oleszyński z jego prywatnym adresem w Chicago. Prawdopodobnie za jego pośrednictwem pastor zlecił tłumaczenie I tomu WPŚw. na język polski młodemu Bakelowi, ale do dziś utarło się przekonanie, że dokonał tego Oleszyński, choć zapewne je weryfikował. Trudno jest dociec, w jakim czasie polska wersja I tomu dotarła do publiczności. W czasopiśmie bez daty pt. „*Badacz Pisma Św.*” drukowanym w Warszawie przez Oleszyńskiego, jeszcze przed jego wyjazdem z Polski do Ameryki w końcu 1911 r. w miejscu zebrań w niedziele i święta od godz.10–12 i w każdy wtorek i czwartek o godz. 16–18 oferowano I tom, *Cienie Przybytku, Świtanie Dnia Sądneho*, a także *Człowiek Grzechu*. W ogłoszeniu z tejże samej gazety z 1909 r. ukazała się w sprzedaży *Fotodrama Stworzenia*.

„*Badacz Pisma Św.*” ukazał się w maju 1909 r., „Słowo Wstępne” (WT 09, 5, 7) nazywa to pismo „Kazalnica Ludową”, a kwartalnik z 1 stycznia 1910 r. Nr 1 „Kazalnica Ludowa” podaje, że wychodzi już drugi rok. W Słowie Wstępnym, Kazalnica stwierdza:

„Oświadczamy stanowczo, że do żadnej sekty lub organizacji kościelnej nie należymy (...) Prosimy więc naszych czytelników, aby nikt z nich nie rozumiał, jako byśmy tworzyli nową religię lub zakładali nową sektę”.

W art. „Proroctwa o trzęsieniu ziemi” pastor Russell pisze:

„Czytelnicy *Wykładów Pisma Św.* znają wskazane przez nas prorocтва, które wyraźnie zaznaczają czas pomiędzy 1875–1915 r. jako okres Żniwa Wieku Ewangelii”.*

* Noc bez pracy żęcia (J 9,4) przy końcu I wojny tak się przedstawiała. „Europa Wschodnia rozpadła się na kawałki. Cesarstwo legło w gruzy na skutek wojny i rewolucję. Rosja znajdowała się w rozkładzie: jej moskiewskie i piotrogadzkie centrum było „we władzy rad”, a bliższe i dalsze obrzeża w rękach antysowieckich władz lokalnych. Z pośród dawnych prowincji carskich uzyskała Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Na Ukrainie rządził Dyrektoriat pod niemieckim protektoratem; Kozacy dońscy i kubańscy rządzili się sami; Gruzja i Azarbejdżan były w rękach mienszewików; na Syberii i w Archangielsku panowali „biali”. W podobny sposób rozpadło się Cesarstwo Austro-Węgierskie, którego terytorium podzielono między nowe lub odrodzone państwa: republiki austriacką i czeską, królestwa Węgier, Jugosławii i „Wielkiej Rumunii”. Wprawdzie pod względem terytorialnym Cesarstwo Niemieckie pozostało nieomal nienaruszone, lecz pod względem politycznym przestało

W 1915 r. we wrześniu ukazała się „Strażnica” w j. polskim jako miesięcznik i z taką częstotliwością była wydawana w 1916 r. W początkach 1919 r. z inicjatywy Polaków powołano w Detroit w stanie Michigan polski oddział Towarzystwa pn. Strażnica - Towarzystwo *Biblii* i Broszur, ale to już temat dla tomu trzeciego.

W Niemczech w Barmen -Eberfeld mieścił się oddział Towarzystwa Strażnicy, skąd literatura docierała do Polski, a także kilkakrotnie osobiście przyjeżdżał jego wysłannik H. Herkendell. To są jedynie fragmentaryczne informacje na te tematy, które należy poszerzyć własnymi wyobrażeniami. Polski katolicyzm nie sprzyjał rozwinięciu działalności na szerszą skalę. Widowym tego dowodem jest walka z innowiercami w II Rzeczypospolitej. Jest jednak coś w mentalności Polaków, że mają raczej większą skłonność przechylać się na stronę religii wyrozumowanej, w przeciwieństwie do wschodnich sąsiadów skłaniających się ku wyznaniom pietystycznym. Z perspektywy kilkudziesięciu lat można rzec, że prawdy milenijne zapaściły dość głębokie korzenie w świadomości Polaków w kraju, jak i w krajach osiedlenia emigrantów.

RUMUNIA

Poselstwo Żniwa znalazło szczególne przyjęcie w Transylwanii, zwanej też Ardealem lub Siedmiogrodem, z głównymi miastami, jak: Cluj (Kluż - dawniej Koloszwaz), Braszow, Sibiu, Tirgu, Mures, Baia Mare, Hunedoara. Siedmiogród odegrał znaczącą rolę w historii polskiej - unitariańskiej reformacji. Na podstawie ustawy sejmu 20 VII 1658 r. nakazano socynianom, jeśli pozostaną przy swojej konfesji, wyprzedanie w ciągu najbliższych trzech lat (tj. do 1661 r.) majątków i opuszczenie kraju. Następnie termin banicji skrócono o rok, ustanawiając datę ostateczną na 10 VII 1660 r.

Na jesieni 1660 r. spośród czterech grup banitów, które wyruszyły z Polski, dwie pierwsze liczące 380–500 osób, pod przywództwem Mikołaja Suchodolskiego z Siedlisk (lubelskie) i Tobiasza Iwanickiego z Wołynia udały się do Siedmiogrodu. Po obrabowaniu uchodźców pod Hiddegpatak przez nieznaną żońierzy, dotarli oni do Banffy - Hunyad, niedaleko Koloszwazu (na północny-zachód od tego miasta) i Adamoszu (Adamos, ok. 70 km na południowy-zachód od Koloszwazu). Największa ich liczba osiada jednak na północy Siedmiogrodu w graniczącym z Marmaroszem Szolnoku, gdzie skupiają się przede wszystkim w mieście Bethlen, nad brzegami rzeki Szamos. Docierają także do Koloszwaza

istnieć. Cara zamordowano; cesarz i król oraz Kajzer abdykowali i uciekli”. Nórman Davies. „Orzeł biały czerwona gwiazda” s. 15. (Znak 1998).

ru i Adamoszu, gdzie utworzono polskie zbory. Mieszkańcy tych miast przyjęli Braci Polskich nader serdecznie, dzieląc się z nimi wszystkim, co posiadali. Zapraszali ich na kwatery (odstępując podobno nawet własne łóżka), wspomagali pieniędzmi, prowiantem i ubraniami. Ich współwyznawcy osiedli w Kluczborku, w liście z 17. VI. 1661 r. do remonstrantów w Niderlandach stwierdzili, że mieszkańcy Koloszwaru „zaopatrzyli nagich w odzież(...) A ubogich w pożywienie”. W Siedmiogrodzie żadne z czterech wyznań nie uzyskało przewagi, co wpłynęło korzystnie na kształtowanie liberalnych postaw wielonarodowego społeczeństwa. Na tak przygotowaną glebę Pan Jezus wysłał swoich zniewiarzy, a jej początki opisał „*Bible Students Newsletter*” (1990/93):

Około roku 1912 brat węgierskiego pochodzenia, Sfabo Karol, obywatel amerykański, urodzony w Austro- Węgrach, zapytał br. Russella, czy uznałby za właściwy jego zamiar udania się do Austro -Węgier i Ardealu (prowincji, która w tym czasie była związana z imperium austro- węgierskim). Celem jego podróży miało być głoszenie Prawdy. Brat Russell, biorąc pod uwagę niski poziom cywilizacyjny w Ardealu (Transylwania), był podobno sceptycznie nastawiony do tego zamierzenia. Sukces Prawdy nie wydawał mu się w tych okolicznościach możliwy. Jednak ostatecznie wyraził swą zgodę i brat Sfabo udał się najpierw do Budapesztu, a potem do Ardealu, zabierając ze sobą wiele egzemplarzy *Wykładów Pisma Św.* i innej literatury w języku rumuńskim i węgierskim. W Ardealu (Siedmiogrodzie) odwiedził on wiele zgromadzeń baptystów, wygłaszając w nich wykłady na temat Boskiego Planu Wieków. W tej podróży misyjnej, a także w kolportowaniu literatury pomagał brat Benny, węgierski rolnik z okolic Mures. W Cluj, stolicy Siedmiogrodu, brat Sfabo zwykł wystawiać wykres Planu Wieków w samym centrum miasta, wykładając jego zarysy zainteresowanym przechodniom. W mieście Jacu, w pobliżu Cluj, w zgromadzeniu baptystów brat Sfabo Szalaj, starszy zboru baptystów, po dwóch tygodniach codziennych dyskusji na temat Prawdy, porzucił swą służbę i poświęcił się Panu. Jako rdzenny mieszkaniec tamtych terenów, służył on przybyłym z dalekiej Ameryki bezcenną pomocą w zakresie zapoznawania się z obyczajami panującymi w Siedmiogrodzie.

Na wiosnę 1914 r. brat Sfabo został aresztowany za to, że głosił o upadku wszystkich imperiów tego świata i o końcu Czasów Pogan. Został jednak zwolniony tuż po wybuchu I wojny światowej, w jesieni 1914 roku.

Brat Benny, główny pomocnik brata Sfabo, został powołany na front. Za odmowę wzięcia broni skazano go na śmierć. Oczekując na wykonanie wyroku, w swych modlitwach wyrażał wdzięczność Bogu za udzie-

lenie mu możliwości zakończenia swojej ofiary męczeńską śmiercią. Jednakże następnego dnia został on zwolniony z więzienia. Dla brata Benny'ego było to znakiem, że charakter jego nie jest jeszcze na tyle rozwinięty, aby mógł znaleźć się na zawsze z Panem.

Po I wojnie światowej, w rezultacie działalności braci, w okolicach Almas- Solaj zostało założonych wiele zgromadzeń. Niektóre z nich istnieją do dnia dzisiejszego. W 1918 roku Siedmiogród został przyłączony do Rumunii. W tym też roku brat Jacob Sima, obywatel amerykański urodzony w Rumunii, został wysłany z USA, aby założyć w Cluj oddział Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. Stowarzyszenie założyło własną drukarnię pod nazwą Viata (Życie), które działało jako towarzystwo akcyjne. Udziałowcami byli głównie bracia z Ameryki, Niemiec, Rumunii. Zarządzał nią brat Sima. Przy wzniesieniu budynku pracowali wyłącznie bracia rumuńscy. Viata opublikowała następujące książki, czasopisma i broszury: „Niebiańska Manna” w języku rumuńskim, *Fotodrama stworzenia* w języku rumuńskim i węgierskim, IV tom w języku rumuńskim, V tom w języku węgierskim, VI tom-początkowo sześć rozdziałów-w języku rumuńskim, VII tom w języku rumuńskim, *Harfa Boża* w j. rumuńskim, śpiewniki, tłumaczenie Watch Tower na j. rumuński i węgierski, miesięcznik *Złoty Wiek* w j. rumuńskim i węgierskim, *Co mówi Pismo Św. o piekle, Upragniony rząd* oraz *Gdzie są umarli* w j. rumuńskim. W wydawnictwie pracowali ochotnicy spośród braterstwa oraz wynajęci pracownicy. Zorganizowano służby: kolportażu, literatury i usługi pielgrzymów.

ANGLIA

Pierwszymi ewangelistami wysłanymi przez pastora Russella w 1881 r. z Ameryki do Anglii byli: J. C. Sunderlin i J. J. Bender. Obaj emisariusze mieli za zadanie wydrukowanie broszury *Pokarm dla myślących chrześcijan* i następnie rozprowadzenie jej przed kościołami głównych miast w Anglii. Z powodu choroby Sunderlina i jego powrotu do Ameryki, Bender przy pomocy chłopców z przedsiębiorstwa „Służby Narodowego Pościa” tylko w Londynie przed kościelnymi drzwiami rozpowszechnił 100 tys. egz. Następnie pojechał na północ, by osobiście, w taki sam sposób rozprowadzać tę książkę m.in. w Glasgow, Edynburgu i Manchester. Po wykonaniu zadania powrócił do Ameryki. Ze wszystkich odwiedzanych miast, a najwięcej z trzech ww., otrzymano wiele listów z prośbą o dalsze informacje i literaturę. Wkrótce powstały tam ośrodki Ruchu. Ponieważ tomy *Wykładów Pisma Św.* jeszcze nie zostały napisane, więc głównym źródłem informacji była ww. broszurka i Strażnica

Syońska. Coraz większa liczba ludzi wykazywała głębokie zainteresowanie zawartymi w nich treściami.

W owym czasie nie planowano organizowania oddzielnych zborów. Intencją pastora Russella było wzbudzenie zainteresowania o charakterze międzywyznaniowym, mianowicie pobudzenie kościołów już istniejących, a nie tworzenie nowej sekty, lecz było rzeczą nieuniknioną, że ludzie zaczęli się łączyć poprzez wspólne zainteresowanie tym nowym pojmowaniem Pisma Św. i zapragnęli gromadzić się w celu dyskusji i dalszego postępu. W taki sposób rozwijała się działalność w USA. I właśnie w 1882 r., nieco dłużej niż 6 mies. po rozdaniu tej książki w Brytanii, kilkunastu ludzi z Glasgow, przeważnie mężczyzn, zaczęło urządzać regularne spotkania, aby przedyskutować i studiować *Biblię*. Były to pierwsze spotkania Badaczy Pisma Św. w tym kraju. Prawdopodobnie te początki były dość skromne. Organizatorem i prowadzącym tego pierwszego zebrania był człowiek wybitny, choć niezbyt szlachetnego pochodzenia. Jego imię zaginęło w historii, a zebrania te, według słów jednego z uczestników w kilka lat później, odbywały się w małej, brudnej salce, w ubogim otoczeniu. Otóż przypomina nam to relację własną pastora Russella o tym, jak on zetknął się z żywą wiarą chrześcijańską, gdy „zupełnie przypadkowo wstąpił do zakurzonej, ciemnej salki w miejscowości Alegheny, o której usłyszał, że odbywają się tam religijne zebrania, i stwierdził, iż ta garstka, która tam się spotykała, nie miała nic więcej do zaoferowania, co posiadały wyznania wiary innych poszczególnych kościołów”. Niech tak zostanie, przecież niektórzy z tych w Glasgow, którzy byli heroldami wiary w tak skromnych okolicznościach, prawie 30 lat później mieli być uczestnikami i świadkami zgromadzenia 5 tys. ludzi w nabitej, największej sali miasta. A setki ludzi się tam nie pomieściło. Wszystko po to, by słuchać posłania, które zaważadnęło ich sercami w poprzednich latach, tak jak w owych dniach, gdy wiara chrześcijańska była w stadium rozwoju, a apostołowie, głosili Słowo, które „**potężnie rosnęło i zwyciężało**”.

W okresie Żniwa pracę zaczynało zwykle kilkanaście osób, które były czytelnikami „Strażnic” i nawiązywały kontakt z pastorem Russellem. Następnie łączyły się w małe grupy, w celu studiowania i dyskusji na zawarte w niej tematy. Około 1890 r. Thomas Smedley wywiesił napis w aptece: „Tutaj odbywa się kurs biblijny” i tak powstała klasa studyjna.

W północnym Londynie w 1883 r. powstała grupa, w której znaczącą rolę odegrała Elizabeth Horne z mężem. Po zapoznaniu się z Boskim Planem, czuła się w obowiązku świadczyć o tym drugim. Przez kilka lat, wspólnie z innymi urządzali w Hyde Parku publiczne mityngi. Zapiski podają, że ta „groźna” dama głosiła w parku bez przerwy trzy godziny

„do wsłuchanego, pełnego szacunku tłumu - ludzi myślących i dobrych”. W 1891 r. zorganizowała ona pierwszy pobyt i usługę pastora Russella na wielu zebraniach w Londynie. Z czasem londyńska kongregacja stała się największą w Zjednoczonym Królestwie, ale i w świecie.

W czasie swego pobytu w Londynie pastor Russell utworzył skład do przechowywania i rozpowszechniania literatury, pod nadzorem Thomasa Holla. Pastor odwiedził ponadto Glasgow i Liverpool, tu spotkał Ch. Lamma- duchownego zainteresowanego Prawdą. W salce katechetycznej wysłuchało go 150 osób i następnie powstała tam kongregacja.

Siostrzany zbor istniał też w Glasgow. Powiększał się on stopniowo, a po 15 latach dołączyła się do niego znana rodzina Edgarów. W owym czasie istniało ponad 40 grup studyjnych w małych miejscowościach, a dawały one o sobie znać poprzez działalność misyjną, szczególnie jednostek, w związku z czym coraz więcej ludzi w całym kraju zainteresowało się ich poselstwem. Do pomocy w zorganizowaniu kolportażu przyjechał z USA S. D. Rogers, lecz jego pobyt był krótkotrwały. Usiłował on sklerykalizować całą działalność, lecz spotkał się z dezaprobatą wyznawców. W tym czasie wydano wiele świadectw przez roznoszenie od domu do domu broszur i książek Planu Wieków.

Poselstwo to przyjął również F. Guard, ewangelista publicznych kazań i kierownik największego ewangelickiego chóru. W ten sposób powstał zbor we wschodnim Londynie, w Stratford, liczący po 12 latach 400 osób. Urządzane masowe mityngi w różnych częściach Londynu i okolicy spowodowały dopływ ludzi, szczególnie po zebraniu w największej sali Londynu - Royall Albert Hall.

W Glasgow w 1896 r. przyjęła poselstwo Sarah Ferie (zw. ciotką Sarą). Będąc pogodnego ducha, o niespożytej energii, zaczęła organizować spotkania w swym handlowym lokalu, ewangelizowała klientów i biznesmanów. Sarah odegrała w Glasgow podobną rolę, jak Elizabeth w Londynie. Na początku 1903 r. zmarł ojciec Johna Edgara, który był jednym z pierwszych, jacy przyjęli poselstwo Prawdy w W. Brytanii. Plon z posiewu ojca mieli zebrać jego synowie John i Morton oraz siostra Minna. Odegrali oni dużą rolę w ruchu BPŚw. Ben Barton w kazaniu opowiedział o okolicznościach poznania prawdy przez dr. Johna Mortona od chorej siostry do której został wezwany.

W 1903 r. pastor Russell przybył ponownie do Anglii, gdzie był już dobrze znany. Centralny zbor londyński liczył wówczas 400 członków, a w Forest Gate około 125. Tam też odbyła się pierwsza konwencja Badaczy Pisma Św. Liczba uczestników w piątym zebraniu doszła do 800 osób. Po krótkiej podróży do Skandynawii, Pastor ponownie powrócił do Glasgow, gdzie mały zbor zgromadził na spotkaniu z nim 1000 słu-

chaczy, a zbór ten w ciągu następnych lat liczył już 500 członków. Z około 50 innych lokalnych wspólnot Russell odwiedził tylko siedem, gdzie liczba słuchaczy wynosiła najwyżej 600 osób.

W czasie tej wizyty w Anglii, przy współpracy z Jesse Hemery, przeniesiono skład i biuro do bardziej wygodnego pomieszczenia w centralnej części Londynu. W 1905 r. pastor Russell wysłał do Anglii pielgrzyma, Mc Phaila. Pielgrzymi jako dojrzali w wierze bracia, odwiedzali na 1 lub 2 dni lokalne kościoły według z góry ustalonej marszruty i oprócz duchowej usługi kontaktowali z sobą siostrzane kongregacje. Na 70 istniejących w W. Brytanii zgromadzeń, Mc Phail odwiedził 28, w tym w Szkocji i Belfaście oraz Dublinie w Irlandii. W 1906 r. przyjechał do Anglii pielgrzym Benjamin Barton, w 1907 r. A. E. Williamson, a w 1911 r. Frank Draper. W tym czasie liczba zborów wzrosła już do 120. W 1909 r. za pośrednictwem około 3500 członków zborów rozdano 20 mln czasopism i 27 tys. tomów, z czego znaczną część rozpowszechniły indywidualne osoby. W sobotnie popołudnia, grupowo na ustalonym terenie, rozwożąc ciężkie pakunki na rowerach, rozprowadzano literaturę od domu do domu.

Rokrocznie odbywały się ogólnokrajowe zjazdy zwane konwencjami. W 1910 r. były one połączone z zebraniem dla publiczności, na które przychodziło tysiące ludzi, a bracia jakby w gorączce rozpowszechniali wielkie ilości literatury. Publiczne zebrania odbyły się w Bristolu, gdzie pastor Russell przemawiał do 1000 osób o upadku królestwa szatana; w Glasgow do 5 tys. ludzi o powrocie z piekła oraz w innych miastach do 8 tys., w Manchester do 3 tys. słuchaczy, a bracia rozdali 150 tys. traktatów i zaproszeń; w Glasgow, w Hali Miejskiej, przemawiał do 2 tys., w Edynburgu do 2, 5 tys., a w Londynie do 1200 osób.

Piąta wizyta pastora Russella wraz z grupą współpracowników miała miejsce w 1910 r., a wśród nich był G. Driscoll - oficjalny urzędnik Press Association w USA. Jego obecność miała na celu nawiązanie współpracy z prasą brytyjską. Zbór londyński wydał 750 tys. broszur informacyjnych o wystąpieniu pastora Russella 8 maja w Albert Hall, gdzie 7, 5 tys. słuchaczy zapełniło audytorium. Przewodniczył pułkownik Foe, który od wielu lat znał Prawdę. Na wstępie swego wystąpienia, ponieważ poprzedniego dnia zmarł król Anglii, Pastor poprosił, aby zebrani powstali i na znak szacunku, minutą ciszy uczcili pamięć zmarłego. Po modlitwie, przy akompaniamencie organów, zebrani zaśpiewali hymn króla „Blżej do Ciebie, Boże mój”. Dopiero wówczas prelegent wzniosłe naświetlił wspaniały plan, cel i zamysł Boga w stworzeniu, upadku, odkupieniu i restytucji, przez zasługę Jezusa Chrystusa.

Wykładu wysłuchano z wielką uwagą, a po modlitwie i błogosławieństwie organista, br. Thomas Stracy, zaczął grać, w hołdzie królowi, hymn „Wead March in Saul”. Wszyscy w skupieniu, z pochylonymi głowami stali nawet po jego zakończeniu i dopiero po ponownym pobłogosławieniu zebranych opuścili pomieszczenie. Opisałiśmy szerzej to wystąpienie, by lepiej uzmysłwić sobie to, co zalecił ap. Paweł: „*aby zanościć błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi, za królów, za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiodli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym*” (1 Tm 2, 1–3).

W Albert Hall przez dwie następne niedziele pastor głosił poselstwo do 5 tys. i 6 tys. ludzi o obaleniu królestwa szatana i tysiącletnim Królestwie Chrystusa. Po pięciu miesiącach ponownie odwiedził Anglię i w tej samej sali (Albert Hall) przemawiał przy stale wzrastającej liczbie słuchaczy. Bożego posłania do Żydów wysłuchało 4 tys., do chrześcijan 6 tys., a o „Wielkim białym tronie” (Apk 20, 11) do 7600 słuchaczy.

Jedną z konsekwencji spotkań w r. 1910 było zapoczątkowanie działalności wydawniczej. Wyraźny wzrost publicznego zainteresowania w posłannictwie i pracy pastora Russella szybko doprowadził do kontaktów z prasą codzienną. Zwrócono uwagę, że świat prasy brytyjskiej nie unika przepisywania jego przemówień na swoich kolumnach. Skutkiem tego powstał syndykat z biurem w Londynie, spełniający funkcję rejestrowania tych kazań, które Russell wygłaszał w całej Anglii, i rozprowadzania ich do poszczególnych dzienników i tygodników. Począwszy od 1910 r. aż do końca 1911, nie mniej niż 300 narodowych dzienników i prowincjonalnych tygodników publikowało te przemówienia w całości regularnie, a łączny nakład gazet sięgał 12 mln rocznie, z czego wynika, że każdy czytelnik czasopism w kraju zetknął się z tym posłaniem. Wielu ludzi zainteresowało się i zgłosiło do londyńskiego biura.

Wraz ze zwiększonym zakresem działalności zaistniała konieczność posiadania stosownego lokum. W tym celu pastor Russell zakupił kaplicę kościoła kongregacyjnego, położoną w zachodniej, ekskluzywnej dzielnicy Londynu, około mili od Hyde Parku. Było to idealne miejsce z 1200 miejscami, zw. odtąd Tabernacle-Przybytek. Obok, przy Carven Terrace 34, podnajęto lokale na biuro, literaturę itp.

Na sugestię pastora, osiem dotąd autonomicznych kongregacji (z wyjątkiem Forest Gate ze wschodniej dzielnicy) połączyło się, tworząc centralny zbor zebrania, a tygodniowe odbywały się nadal w różnych dzielnicach Londynu. Jeden ze starszych z 300-osobowego zboru Forest Gate zaproponował pastorowi, by przebył z nim trasę z licznymi przesiadkami, dzielącą ich od zboru. Po pokonaniu w jedną stronę w

dwie godziny orzekł, że nie zdawał sobie sprawy, iż Londyn jest tak duży, że nie jest celowym tracić czas na dojazd do centralnego zboru.

Jeszcze w 1910 r. zbory jednogłośnie przegłosowały, by po otwarciu Przybytku C. T. Russell objął w nim patronat. Miał on raczej honorowy wymiar, ponieważ pastor mógł być w Anglii zaledwie 2 razy do roku. Inauguracyjny wykład pastora na temat zmartwychwstania miał miejsce na Wielkanoc 3.04.1911 r. Kongregacja liczyła wówczas 1500 członków, a służyło w niej 19 starszych i 50 diakonów. Między zebraniem dziennymi a wieczornymi, na miejscu oczekiwało ok. 600 osób. Diakoni mieli dużo pracy, m.in. by przygotować dla tychże osób posiłek.

W związku z systematycznym poszerzaniem się pola pracy żniwiarskiej, pastor wyznaczył do pomocy J. Hemeremu dwu współpracowników. William Crawford od około 1885 r. był członkiem i do 1911 r. starszym pierwszego istniejącego od 1882 r. zboru w Glasgow. Henry Shearn - londyński biznesman, zlikwidował interes, a uzyskane środki przeznaczył na dzieło pracy żniwiarskiej, sam zajmując się pełnoczasową pracą kolporterską, pełniąc ponadto do 1911 r. posługę starszego zboru w Bristolu. Po nabyciu wspomnianej nieruchomości zaistniała konieczność uzyskania w Anglii osobowości prawnej i przyjęcia stosownej nazwy. A, że w Ameryce ok. 1910 r. zbory zaczęły określać siebie Badaczami *Biblii*, londyńska korporacja przyjęła nazwę: *The International Bible Student Association* — Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego - i została wpisana dnia 30 VI 1914 r. do rejestru pod Act Company 1908. Zarząd stanowili: Charles Taze Russell - przewodniczący, Jesse Hemery - vice, Henry Shearn - sekretarz, William Crawford - skarbnik. Na biuro i skład literatury podnajmowano pomieszczenia położone w sąsiedztwie Tabernacle. Takim sposobem pastor przekazał Ruchowi Paruzji trzecią korporację interesową.

Przy okazji warto wspomnieć o dwu poprzednich. Statut pierwszej korporacji zatwierdzono 13 XII 1884 r., dostosowując do prawodawstwa stanu Pensylwania i poprawką sądową z roku 1896, nadano jej nazwę „Watch Tower Bible and Tract Society” (Towarzystwo Strażnicy, Biblii i Broszur). Artykuł II statutu stanowił:

Celem utworzenia korporacji jest szerzenie prawd biblijnych w różnych językach przez wydawanie traktatów, broszur, pism i innej literatury religijnej oraz za pomocą każdego innego środka prawnego, jaki jej odpowiednio ustanowiony komitet dyrekcyjny uzna za stosowny do osiągnięcia wspomnianego celu”. „Towarzystwo jest jedynie dla prowadzenia interesu (...) ono jest używane dla celów handlowych i gospodarczych do pomocy w rozpowszechnianiu Prawdy (...) Każdy kto ofiarował Stowarzyszeniu 10 dolarów albo więcej na rozgłaszanie

prawdy staje się członkiem posiadającym prawo głosu i otrzymuje jeden głos” (TP 70, 64). Towarzystwo nie jest religijnym towarzystwem w zwykłym znaczeniu tego słowa, nie posiada wyznania wiary. Ono jest czysto biznesowym stowarzyszeniem (Z. s.1720).

Po nabyciu w 1909 r. nieruchomości w Brooklynie dostosowano sprawy interesowe Towarzystwa do przepisów prawnych stanu Nowy Jork, w związku z czym 23 II 1909 r. zarejestrowano Peoples Pulpit Association — „Stowarzyszenie Kazalnicy Ludowej”. Wszystkie trzy stowarzyszenia były „niemymi korporacjami”, ponieważ, jak powiedział Russell: „wszystko tam jest pod moim zarządem (...) Tak długo jak ja żyję. To było postanowione, gdy oddałem na własność Towarzystwa kilka lat temu całą moją posiadłość. To samo stosuje się do działalności Towarzystwa w innych krajach”

(PO s.24). „Ja jestem Towarzystwem” (E 6, 145). Takie ustawienie spraw interesowych przez oficjalnego na on czas rzecznika Pańskiego w niczym nie gwałciło organizacji Kościoła, lecz stanowiło tylko narzędzie do rozślawiania Prawdy i dzieła Bożego.

Ostatni raz pastor odwiedził Anglię w 1914 r. W ciągu 42-letniej pracy nigdy pośrednio lub bezpośrednio nie prosił o pieniądze. Na żadnym z jego zebrań, lub jego pomocników, nigdy nie robiono składek. Wierzył, że Pan zawsze zaopatrzy w potrzebne pieniądze do prowadzenia dzieła, które było dziełem Bożym, a nie ludzkim. To, że dobrowolne składki były czynione przez wiele osób po całym świecie, dowodzi, że jego przekonanie było prawdziwe. On sam oddał osobisty majątek na sprawę, której poświęcił swoje życie.

Tak wiele miejsca przeznaczono na opisanie tych spraw, bo właśnie te organizacje, jako wóz ognisty - rydwan Izraela „jego jeźdźcy” (2 Krl 2, 11-12), po śmierci pastora, spowodowały w 1917 r. rozdzielenie obrazowych klas Eliasza (Kościół) i Elizeusza (Wielka Gromada).

Lata 1910-1916 były szczytowymi w proklamacji poselstwa Żniwa. W okresie wojny, ze zrozumiałych względów, działalność nieco osłabła, choć jednak w Londynie ilość lokalnych zebrań z 18 w 1911 r. zwiększyła się do 60 w 1916 r. Nie istnieje potrzeba opisywania przebiegu publicznych kampanii z wyświetlaniem Fotodramy Stworzenia, bo miał on podobny wymiar jak w innych krajach. W różny sposób przebiegały publiczne świadczenia w innych częściach Anglii. W górniczych rejonach płd. Walii tamtejsi górnicy zbierali się, przy bardzo licznej frekwencji, na zboczach wzgórz pod gołym niebem, tak że wkrótce we wszystkich miastach i wsiach odbywały się zgromadzenia.

Wielu było zaintrygowanych przepowiadaniem przez BPŚw. 30 lat wcześniej wybuchem „wielkiego ucisku” w 1914 r., a gdy to nastąpiło,

nawet szydercy czasowo zostali uciszeni. Przy organizowaniu publicznych zgromadzeń, zainteresowanie publiczności nie uległo zmniejszeniu, chociaż były ograniczone warunkami wojennymi. Z perspektywy ubiegłych 80 lat od tamtych wydarzeń, choć wielki ucisk trwa i nasila się, nikt, kto zna pisma pastora sprzed 100 lat nie może zaprzeczyć, że pod względem religijnym, politycznym, ekonomicznym i ekologicznym świat znajduje się dokładnie w takim położeniu, jak on wówczas przewidywał. Nie sposób tu opisać całości przebiegu dzieła Żniwa w Anglii. Podano tylko nieco szczegółów z książki A. Hudsona „*Bible Students in Britain*”, dokąd odsyłamy zainteresowanych. W przedstawieniu zdarzeń posłużono się liczbami, by móc uzmysłowić sobie rozmiar prowadzonego dzieła, choć nie o liczby przecież chodzi.

Poselstwo zwiastowania we wszystkich krajach przez pracowników Żniwa było pełne radości, w jego treściach bowiem nie było elementów strachu, piekła, ognia, „gniewu”, który ma osiągnąć niewierzących, jak to głoszą nominalne systemy. Stanowiło ono Ewangelię — radosną wieść, niosącą pociechę i nadzieję dla każdego człowieka. Zawierało nadzieję dla ludzkości opartej na ofierze złożonej przez Pana Jezusa w Adamie za każdego członka rodzaju ludzkiego oraz, że każdy nie wybrany do członkostwa w Kościele skorzysta z ofiary Chrystusa, dostąpi pełnego oświecenia Prawdą (J 1, 9) i w okresie sądu w Tysiącleciu (Millenium) będzie miał szansę otrzymania żywota wiecznego w Królestwie Bożym.

W tym ruchu zaangażowane były także wybitne jednostki, jak pewien baron z Niemiec czy utytułowana pani z Londynu, która 30 lat, aż do swojej śmierci była aktywną w dziele Żniwa. Wspomniana wyżej rodzina Edgarów wniosła bardzo duży wkład w dzieło Żniwa. Dr John Edgar, chirurg Królewskiego Szpitala i wykładowca Uczelni, pielgrzym, napisał wspaniały traktat pt. *Gdzie są umarli?* oraz *Drzewo nad strumieniem wód*. Ponadto ze swoim bratem Mortonem przeprowadzili szczegółowe pomiary piramidy Cheopsa, a wyniki swoich badań zawarł w dwutomowym dziele *Przejdźcia Wielkiej Piramidy*, w którym potwierdzili i obronili biblijną chronologię. Na tym kończymy krótki przegląd dzieła Żniwa, dla przykładu zaledwie z kilku krajów europejskich oraz Kanady. Interesującym zapewne byłoby zaznajomienie się, jak zapoznała się z poselstwem Paruzji misjonarka z Chin czy duchowny z Indii, którzy zainspirowali pracę Pańską na tamtych terenach.

II.13.

WEZWANIA W ŻNIWIE WIEKU EWANGELII

*Proście tedy Pana żniwa, aby wypchnął
robotników na żniwo swoje.*

Mt 9, 37–38.

Jezus, apostołowie itd., w pierwszym zaproszeniu od października 29 r. do czerwca 36 r., powołują tylko Izraelitów.

Jezus, apostołowie itd. w drugim powołaniu, od października A. D 36 r. do października 39 r. od Korneliusza zapraszają Żydów i pogan,

Jezus, apostołowie itd., szczególnie przez misyjne podróże Pawła, pierwszą i drugą, od października 46 r. do października 49 r., przez trzecie powołanie zapraszają Żydów i pogan. Świecka historia wykazuje, że Herod Agrypa umarł w 44 r. po Chrystusie. (Dz 12, 23). Koniec pierwszej misyjnej podróży Pawła przypada po niespełna 14 latach od jego nawrócenia, jesienią 34 r. (Gal 2, 1–10; Dz 15, 1–4); stąd tzw. sobór w Jerozolimie odbył się w październiku 48 r. (Dz 15, 40–41; 18, 22).

Jezus, apostołowie itd., szczególnie przez trzecią misyjną podróż Pawła podejmują czwarte powołanie, od października 56 r. do października 59 r. (Dz 20, 1–27, 1, porównaj z 28, 11–12). (Rzymska historia (Ramsey's Pauline Studies, 352–360) wykazuje, że okres od czerwca 57 r. do czerwca 59 r. stanowił ostatnie dwa lata pełnienia przez Feliksa urzędu prokuratora - Dz 24, 27).

Jezus, apostołowie itd., podejmują piąte powołanie w niespełna rok po uwolnieniu Pawła z pierwszego rzymskiego więzienia, czyli od lutego 63 do czerwca 66 roku.

„Pan Jezus, br. Russell i inni, w pierwszym zaproszeniu od października 1874 r. do czerwca 1881 r., powołują wyłącznie członków Kościoła. W drugim powołaniu, od października 1881 r. do października 1884 r., są zapraszani ludzie z nominalnego kościoła i spoza niego. Trzecie powołanie ma miejsce w czasie od października 1891 r. do października 1894 roku. Pan Jezus, br. Russell z innymi podejmują czwarte powołanie, od października 1901 r. do października 1904 roku. Pan Jezus przez br. Russella i innych podejmuje piąte powołanie od lutego 1908 r. do czerwca 1911 roku. Daty określające piąte powołanie żniwa żydowskiego są domniemane, lecz pierwsze cztery występują w odstępie 1845 lat przed odpowiadającymi im w żniwie ewangelicznym, wierzymy zatem, że piąte też miało miejsce 1845 lat przed jego równoległością w żniwie Wieku Ewangelii i opiera się na wierze.

Powyżej stwierdziliśmy, że daty piątego powołania żniwa Wieku Żydowskiego były częściowo domniemane. Ta sama uwaga w mniejszym stopniu dotyczy także piątego przesiewania. Księga Dziejów nie podaje informacji na temat piątego powołania i przesiewania, ponieważ zgodnie z równoległościami żniwa ewangelicznego, nie miały rozpocząć się one wcześniej, aż po ośmiu miesiącach od napisania Dziejów Apostolskich. Jednakże list do Żydów 13; 23–24 dowodzi, że Paweł został zwolniony po raz pierwszy z więzienia rzymskiego, zanim napisał ten list, bo w przeciwnym wypadku wiedząc, że pisze z Włoch, gdzie pozostawał jakiś czas po zwolnieniu, nie mógłby obiecywać palestyńskim braciom wizyty po odwiedzeniu go przez Tymoteusza. Tak więc ten list, będący głównym produktem Prawdy w żniwie żydowskim w czasie przesiewania na punkcie kontradycjonizmu, nie mógł być napisany przed latem 62 roku. Często jest mu przypisywana data 64 r. po Chr., co w paraleli 1845 lat odpowiada ukazaniu się głównych produktów Prawdy w przesiewaniu kontradycjonizmu w żniwie Wieku Ewangelii. Te fakty pozwalają nam stwierdzić, że daty żniwa żydowskiego określające piąte powołanie i przesiewanie są częściowo domniemane, te pierwsze bardziej, drugie mniej”. (TP 36, 75)

PRZYPOWIEŚĆ O WINNICY

Istnieją trudności nie do pokonania w sposobie interpretowania *dnia* z przypowieści (Mt 20, 1–16) jako przedstawiającego Wiek Ewangelii, który by wymagał, aby powołani „bardzo rano” żyli całe stulecia, np. apostołowie ponad 1900 lat. Ponadto okresy z przypowieści nie mogą być dostosowane chronologicznie i liczbowo do okresów powołań i do powołań między dwoma żniwami. Natomiast szemranie musiałyby mieć miejsce w Królestwie - a to jest nie do pomyślenia. I ostatecznie wręczenie wynagrodzenia najpierw tym, którzy najpóźniej przyszli, a później tym, którzy wcześniej przyszli, sprzeciwia się Pismu Św., które naucza, że śpiąca w grobach część Kościoła otrzyma nagrodę pierwszego zmartwychwstania przed tą częścią Kościoła, która będzie żyła podczas Pańskiej obecności w Paruzji i Epifanii. W 1909 r. pewien brat przedstawił pastorowi Russellowi pogląd, który on przyjął, czemu dał wyraz przez częściowe zamieszczenie go w Z 14, 171.

Odtwórzmy krótkie streszczenie ostatniego poglądu pastora:

Dzień z przypowieści o dwunastu godzinach pracy (J 9, 4; 11, 9) był okresem żęcia trwającym czterdzieści lat, od 1874 r. do 1914 roku. Odpowiednio każda z tych dwunastu godzin trwała trzy lata i cztery miesiące. Pierwszy okres powołania („bardzo rano”), rozpoczął się w październiku 1874 r. i trwał do czerwca 1881 r., pokrywając się z cza-

sem dwóch godzin. Trzecia godzina miała miejsce od czerwca 1881 r. do października 1884 r., szósta godzina od czerwca 1891 r. do października 1894 r., dziewiąta godzina od czerwca 1901 r. do października 1904 r., jedenasta godzina od lutego 1908 roku do czerwca 1911 r., a wieczór, koniec dwunastej godziny, rozpoczął się w październiku 1914 roku. Podczas godzin wymienionych w przypowieści szczególnie wielkie liczby były powoływane do Prawdy i służby dla niej, a każde następne powołanie dodawało do poprzednich przynajmniej jedną nową formę służby dla tych celów. Gospodarzem jest Pan Jezus, a sprawcą „on sługa” (Mt 24, 46). Groszem jest stokrotna nagroda (Mt 19, 29, 30) udzielana sługom Pana w *tym życiu* w specjalnej formie podczas wieczoru z przypowieści — przywilej służby uderzenia Jordanu. Pierwsze rozdanie zapłaty zatrzymującym korony członkom Kościoła rozpoczęło się około października 1914 roku. Ci z reguły składali się z powołanych w jedenastej godzinie. Drugie rozdanie, późniejsze, obejmowało utracjuszy koron. Tak wiele szczegółów z tej przypowieści rozumiał pastor przed swoją śmiercią. (TP 76, 80–84)

III. 14.

CZAS I OKOLICZNOŚCI PIĘCIU WEZWAŃ

Pierwsze wezwanie „bardzo rano” od października 1874 r. do czerwca 1881 r. pokrywa się z czasem dwu godzin. W zasadzie skierowane ono zostało do zawiedzionych chrześcijan z ruchu drugiego adwentu. Byli nimi: jedni z milenijnego ruchu Storrsa, drudzy z restytucyjnego ruchu Stettsona, inni z członków niesekciarskich zborów biblijnych, podobnych do zboru w Alleghen'y, w którym był br. Russell, jeszcze inni z ruchu powstałego pod wpływem traktatu: „Cel i sposób powrotu naszego Pana” Wszyscy znajdowali się już poza Babilonem i stanowili zarodek odłączonej i oczyszczonej świątyni.

Podczas pierwszego wezwania „bardzo rano” pracowało wielu wybitnych żniwiarzy. Widzimy więc, że przez dwie pierwsze godziny przypowieści, od października 1874 r. do czerwca 1881 r. wielu żniwiarzy władało sierpem Prawdy, a ścinając liczne łodygi pszenicy gromadzili je w snopy-zbory, np. w Allegheny, Pa., Rochester, Danville, N. Y., Almont, Mich., itd. Każdy zarys tej pracy był widoczny już w 1876 r., chociaż niektóre były wykonywane przed 1876 r. Tak więc wypełnione fakty w odniesieniu do wezwania „bardzo rano” zgadzają się z myślą, że dzień z przypowieści zaczął się jesienią 1874 r. i że wtedy miało miejsce pierwsze wezwanie. Potwierdza to artykuł p.t. „Wezwania i Przesiewania Żniwa” (Z. 1916, 171–173). Praca ta była rozpo-

wszeczniona i przyniosła owoce. Pastor zapewnił br. Johnsona w 1914 r., że we wrześniu lub październiku 1874 r. zrozumiał po raz *pierwszy*, iż wtóre przyście Pana będzie niewidzialne i natychmiast zaczął nauczać innych. Była to bez wątpienia pierwsza specjalna prawda żniwa dana klasie Eliasza, po jej drugim przebudzeniu, w drugim bochenku chleba i czaszy wody. Od tego wydarzenia zaczęliśmy obliczać 40 symbolicznych dni podróżowania do symbolicznej góry Horeb, ogólnego okresu Żniwa (1 Krl 19, 7–8). Prawda o powrocie Pana w celu restytucji wszystkich rzeczy była rozumiana przed 1874 r. przez brata Storrsa, redaktora Przeglądu Biblijnego (Bible Examiner), od którego nasz pastor dowiedział się o niej i zrozumiał częściowo przed 1872 r. (Z. 1916, 170). Zrozumienie przez pastora tej pierwszej wyraźnej Prawdy Żniwa około października 1874 r. wskazuje na tę datę jako początek Żniwa. Krótko potem wydał broszurę p.t. „Cel i Sposób powrotu Naszego Pana”, stanowiącą pierwszą publikację Żniwa. Według Z. 1916, str.170, było to przed 1876 r. W 1877 r. pan Barbour opublikował, pod patronatem i kierunkiem pastora, broszurę zatytułowaną *Trzy Światy* szeroko i owocnie rozpowszechnioną razem z broszurą *Cel i Sposób powrotu Naszego Pana*. Wkrótce po tym, tj. od października 1876 r. do stycznia 1879 r. był wydany i rozpowszechniany przez: Barboura, Russella i Patona, miesięcznik zawierający poselstwo Żniwa. Ci trzej, a szczególnie dwaj ostatni wykonali dużo pracy pielgrzymkiej, podróżując po rozległym terytorium Stanów, odwiedzając wiele stanów na wschód i nie mało na zachód od rzeki Missisipi. W 1879 roku ukazała się Strażnica ogłaszająca poselstwo Żniwa. Przed 1881 r. Paton opublikował *Prawdę* w wydaniu swojej książki pt. *Brzask Dnia*, którą po 1881 r. skaził błędem. Jedynie w okresach wezwań były powoływane wielkie liczby, a w innym czasie tylko jednostki. Gdy przyjrzymy się wypadkom jakie się wydarzyły od czerwca 1881 r. do października 1884 r., zauważymy, że w tym okresie miało miejsce rozległe wezwanie.

Drugie wezwanie Pan zaaranżował udzieleniem naszemu pastorowi światła, w związku z wyjaśnieniem *Cieni Przybytku* w 1879 r., w którym to czasie udzielił mu jako „wiernemu słudze” pieczęć nad spichlerzem, podczas gdy pierwotnie sprawował funkcje wykonawcze tego urzędu „nad domownikami”. Szczegóły dotyczące tego wezwania i towarzyszącego mu przesiewania można znaleźć w Z 1916, 173–175. W wezwaniu tym użyto poprzednio już zastosowane do tej pracy czynniki, jak np. „Strażnicę”, broszurkę pt. *Cel i Sposób powrotu Naszego Pana* oraz usługi pielgrzymów. Do tego jako część sierpa przydano dwie książeczki: jedna o 161 stronach *Pokarm dla Myślących Chrześcijan* i drugą, nieco mniejszą pt. *Cienie Przybytku*. Pierwszej rozesłano pocztą 1 400 000 egz.

i rozdano przez chłopców posłańców przez trzy kolejne niedziele, przy drzwiach kościelnych. Następnie zainteresowanym, na życzenie, przesłano *Cienie Przybytku*, a później regularnie „Strażnicę”. Przez zastosowanie tych rozmaitych środków, szczególnie przez *Pokarm dla Myślących Chrześcijan*, kilka tysięcy osób przyszło do Prawdy. W ten sposób mąż z kałamarzem pisarskim poszedł „do miasta” i naprawdę pocieszał Prawdą tych, którzy wzdykali i narzekali z powodu błędów w doktrynie i zła w praktyce panujących w mieście - chrześcijaństwie. (Ez 9).

Trzecie wezwanie nastąpiło podczas szóstej godziny (Mt 20, 5), czyli trzy godziny po drugim wezwaniu. Trzy godziny po trzy lata i cztery miesiące, wynoszą dziesięć lat. Szósta godzina trwała od czerwca 1891 r. do października 1894 r. Pewnym jest, że w szóstej godzinie przypowieści było rozległe wezwanie. Pan w dalszym ciągu podczas tego wezwania używał „Strażnicy”, *Pielgrzymów*, *Cieni Przybytku* i innych broszur, szczególnie jednak ogłaszał je za pośrednictwem kolporterów, którzy ogromnie wzrosli w liczbę w poprzednich latach i pracowali z większym powodzeniem, mając w pierwszych trzech tomach wspinały sierp. Pan wielce błogosławił ich wysiłkom. Oczywiście praca kolporterska istniała już przed tą godziną, jednakże wówczas bardzo się rozszerzyła. W tych latach wiele przyszło do prawdy, co wskazuje na fakt, że wielu straciło korony i wezwanie szóstej godziny było konieczne.

Czwarte wezwanie było o dziewiątej godzinie, tj. po trzech godzinach, a dziesięciu latach od szóstej godziny. To ustala godzinę dziewiątą na okres od czerwca 1901 r. do października 1904 r. W czwartym wezwaniu, tj. o dziewiątej godzinie, Pan nadal posługiwał się istniejącymi już czynnikami: Strażnicą, licznymi starymi broszurami, pielgrzymami i kolporterami, lecz przede wszystkim dał wezwanie za pośrednictwem ochotników, którzy aczkolwiek wykonali już pewną pracę, lecz nigdy przedtem nie na tak wielką skalę. W 1901 r. rozpoczęli rozległą dystrybucję „Strażnicy” o *Piekle* (Hel Tower). W następnym roku rozpoczęli broszurę pt. *Powrót Naszego Pana* oraz „Strażnicę Parouzji, Epifanii i Apokalipsy”. To rozdawanie odbywało się głównie przy drzwiach kościołów. Debaty z dr Eatonem, ustne i drukowane, stanowiły część tego wezwania, jak również wynikająca z nich praca ochotnicza. Wielu ludzi za pośrednictwem tych czynników przyszło do zborów. W wielu miejscowościach zbory podwoiły swoich członków. Widzimy więc jasno określone wezwanie sprowadzające o dziewiątej godzinie, od czerwca 1901 r. do października 1904 r. do winnicy wielu nowych robotników.

Wezwanie jedenastej godziny trwało dwie symboliczne godziny po godzinie dziewiątej, tj. sześć lat i osiem miesięcy później. Przypada to na

okres od lutego 1908 r. do czerwca 1911 r. W wezwaniu tym Pan użył dotychczasowe czynniki, tj. „Strażnicę”, pielgrzymów, kolporterów, ochotników i odpowiednią literaturę. Szczególnie jednak dał wezwanie za pośrednictwem pracy dziennikarskiej i pozamiejskowej, które bardzo się rozwinęły. W lutym 1908 r. prawdopodobnie istniało nie więcej niż 20 gazet publikujących kazania. Tymczasem w ciągu dwóch lat ilość ta wzrosła do ponad 2000 gazet publikujących kazania jednocześnie, a ogólna liczba gazet drukujących kazania w tej „godzinie” wzrosła do ponad 4000. Debata w Cincinnati, w lutym 1908 r. zapoczątkowała wezwanie za pośrednictwem gazet, z których pewną liczbę pozyskano dla kazań przez drukowanie debat. Na początku 1909 r. nasz pastor wyraził opinię, że prawdopodobnie około 5000 osób utraciło niedawno swoje korony, a tym samym podczas trwającego wówczas wezwania taka liczba miała przyjść do Prawdy. Pewnym jest, że podczas żadnej godziny Żniwa tyle ludzi nie przyszło do Prawdy jak w godzinie jedenastej, szczególnie od 1909 r. do 1911 r. Zaproszenia do służby powtarzane podczas tej godziny są tożsame napomnieniom (Mt 20, 6–7).

Powyższą prezentację pracy w winnicy można podsumować następująco: w czasie 40 lat (1874–1914) pod nadzorem Pana Jezusa, działającego za pośrednictwem członków Kościoła, została wykonana znacznie większa i skuteczniejsza praca publiczna, aniżeli w jakimkolwiek innym 40-leciu Wieku Ewangelicznego. Gdy weźmiemy pod uwagę liczbę pracowników oraz ludzi, którym ich praca dopomogła, to prawda powyższego stwierdzenia staje się oczywistą. W owym czasie ponad 75 osób poświęconych Bogu brało czynny udział w pracy duchowego żęcia, z czego 25 z nich było pełnoczasowymi kaznodziejami. Ponad 1000 osób było czynnych w pracy kolporterskiej. Około 65000 uczestniczyło jako ochotnicy w rozpowszechnianiu traktatów. Przedstawiano ludziom prawdę Boskiego Planu poprzez osobiste rozmowy, nie tylko 75000, lecz wielu tysiącom innych osób zainteresowanych prawdą Żniwa. Tyśiące uczestniczyło w pracy korespondencyjnej, dalsze tyśiące z Fotodramy Stworzenia, w rozpowszechnianiu Strażnicy, tomów oraz w ogłaszaniu zebrań publicznych, sprawozdań z wykładów wizytujących pielgrzymów i cotygodniowych, od czterech do pięciu tyśiący gazet przy zaangażowaniu tyśiący dziennikarzy. Miliony ludzi było świadkami tych wydarzeń, nie rozumiejąc ich. W tym świetle doświadczenie potwierdza, że w trakcie ciężkiej pracy, do której to winnicy pięciokrotnie byli wzywani robotnicy, we właściwym, wskazanym przez Boga czasie, została wykonana proroczo zapowiadana praca żniwiarska.

(Mt 20,1–16; J 11, 9; 9,4)

III. 15.

PODRÓŻ C.T. RUSSELLA DO EGIPTU, PALESTYNY I EUROPY

Rozeszła się wieść o planowanym wyjeździe do Wielkiej Brytanii, a nawet do Palestyny. Wielu z braterstwa proponowało, aby ten wyjazd połączyć z większym jeszcze poznaniem nauk - Wielkiej Piramidy. Inni sugerowali o potrzebie pocieszenia Izraela łaską powrotu Pana. Załączyliśmy też myśli, że może to być interesujące dla gazet i czasopism, w których zwykliśmy umieszczać nasze kazania. Może przez to wzrośnie zainteresowanie czytelników. Naszym szczególnym staraniem było odwiedzić i duchowo wzmocnić braci w Wielkiej Brytanii. Mieliśmy nadzieje, że to będzie nasza nadrzędna troska, w której będzie Pańskie błogosławieństwo. Wielu przyjaciół z różnych części kraju, po ujrzeniu ogłoszenia, zaczęło zgłaszać się i wyrażać osobistą chęć uczestnictwa w tej podróży. Poinformowaliśmy ich, że wszyscy mamy te same sposobności i że byłoby dobrze uczynić ten wyjazd grupowym, oczywiście, jeśli Pan pozwoli.

I tak się stało. W grupie 21 osób opuściliśmy Nowy Jork. Do tego doszły jeszcze 17 osób obsługi, byli to: br. Driscoll reprezentujący Towarzystwo Prasowe, br. L.W. Jones, który służył jako stenografista na Atlantyku. Br. Rutherford, służył jako stenografista na morzu Śródziemnym. On też odwiedził braci w Danii, Szwecji i Norwegii, a my w tym czasie byliśmy w Wielkiej Brytanii. Później on przybył do nas i pozostał w Europie około miesiąca dłużej.

Byli z nami też Braterstwo Darault z Illinois, Braterstwo Ward z synem z Marland. Braterstwo Owens i siostra Cobb i Noble z Nowego Jorku. Siostry Frost, Paschal i Hauston z Teksasu. Brat Person z Cenektykut. Braterstwo Wilson i Young z Oklahomy. Siostra Jackson z Kanady. Brat Koetitz z Niemiec i inni, którzy przyłączyli się do nas w Szwajcarii. Tam oni wszyscy systematycznie usługiwali w tłumaczeniach. Mieliśmy też przyjemność, że siostra Rutherford towarzyszyła nam do Paryża.

W chwili, gdy opuszczaliśmy Nowy Jork, to jakieś 150 osób żegnało nas pieśniami Brzasku Tysiąclecia. Podniosłość chwili, wyczuwalna serdeczność, odbijała się na twarzach i odczuwaliśmy kierownictwo Mistrza. Byliśmy mocno podnieceni taką manifestacją gorliwości ludu Pana. To dawało pewność, że nie tylko ci co pozostali na brzegu łączą się uczuciami z Panem i z nami, jak też wszyscy, którzy wiedzieli o tym przedsięwzięciu, są myślami z nami.

Nuciliśmy pieśń: „ *O jak błogostawione są związki serc, które trwają w Chrystusowej miłości i czynią, że umysły współbraci podobne są do Tego, który jest na Wysokości*”. Cała nasza wędrówka była spokojną, mieliśmy tylko niewielką mgłę, i niewielkie zmiany pogody. Bóg sprawił, że nawet nie mieliśmy choroby morskiej. Tu zajęła się nami agencja turystyczna, która uwierzytelniła nasze bilety.

W Bemie spotkaliśmy więcej Francuskich i Niemieckich przyjaciół, którym mówiliśmy Słowa Łaski znajomości Boskiego Planu. Wspominaliśmy im o przymierzu Łaski, pod którym rozwija się Kościół jako ciało Chrystusowe tj. duchowe nasienie Abrahama. Wspomnieliśmy Izraelski Przymierze Zakonu, a także Nowe Przymierze, które w przyszłości ubłogostawi Izraela a przez niego wszystkie ludzkie rodziny. Po prawie dwugodzinnej mowie, z radością przyjęliśmy wiadomość, że niektórzy z braterstwa chcą nam trochę towarzyszyć w drodze do Zurychu. Tu też mieliśmy przyjemność spotkać się z grupą około sześćdziesięcioosobową przyjaciół z Niemiec i z Szwajcarii. Był tu też wykład trwający około dwóch godzin. Odjeżdżając stąd wspominaliśmy na ich miłość i gotowość uważnego słuchania Słowa.

Zbliżamy się do Piramid.

W środę wędrowaliśmy przez piękną Italię do Neapolu, gdzie wsiadliśmy na statek i rozpoczął się piękny okres odpoczynku i orzeźwienia. Płynęliśmy morzem do Aleksandrii, a potem do Kairu, bo głównym naszym celem były Piramidy. Tu od czasu, gdy byliśmy 18 lat wcześniej, wiele się zmieniło. Wiele kamieni było uporządkowane, poprzesuwane jakby oczyszczone. Wewnątrz Piramidy też były widoczne zmiany, bo rok wcześniej był tu brat Edgar ze Szkocji. Tu pracując poczynił liczne pomiary przejść. W tym celu usunięto zbędne rumowiska i nagromadzone przez wieki śmieci. Przejście w dół zostało zamknięte żelazną bramą w ten sposób zabezpieczono wnętrze przed nadmiarem zwiedzających. Przez grzeczność dla dr Edgara, arabski Szejk dał nam szczególny przywilej i drzwi tej bramy dla nas zostały otworzone. Tak mogliśmy wejść do różnych pomieszczeń. Weszliśmy tu nie dla pobrania nowych pomiarów, bo wierzyliśmy, że te prace dokładnie były dokonane przez badania Edgara. My chcieliśmy przeżyć chwile zadumy nad wielkością świadectwa tego, które Pan dał nam przez ten „Wołający Kamień”, z podziwem dla dokładności konstrukcji tego Wspaniałego „Znaku w Ziemi Egipskiej”. Oglądaliśmy jak wielkie kamienie stykając się tworzyły linie prawie niewidoczne i trudne do znalezienia. Kiedy wspomina się czas budowy tego, gdy wyobraźnia biegnie do chwili, gdy potężne kamienie obeliski sprowadzone są z odległych miejsc, spod Kairu i okolic

wielkiego starego miasta, wspominamy, że te granity z pokoju króla sprowadzone były, aż z odległych o setki mil z okolic Nilu. Te interesujące nas rzeczy prowadzą nas do dalszej wyprawy, do starodawnego Memfis tj. starodawnej stolicy Egiptu.

Odkryte tu ruiny wspominają nam miejsca, gdzie Józef otrzymał swą małżonkę. Widząc to, przywołujemy swe myśli do tych doświadczeń, które rozbudzają w nas lepsze zrozumienie typów cierpień Chrystusowych, które przez Głowę przyprowadzają wszystkie członki Ciała do Królestwa Ojca.

Potem była znowu podróż do Aleksandrii, tym razem nasze myśli prowadziły nas do Jaffy tj. starożytnej Joppy i do Jeruzalemu. Wędrując do Jaffy spotkało nas wielkie zaskoczenie. Wiatr w nocy sprawił, że wzburzone morze nie pozwoliło spać i wszyscy pasażerowie ze zgrozą oglądali różne skały i widzieli ich groźbę. Siła fal była tak wielka, że statek wydawał się łupiną na wodzie. W Jaffie byliśmy przed południem, ale musieliśmy oczekiwać na morzu, bo sygnały z brzegu oznajmiały, że rząd nie chce ryzykować. Polecono nam cierpliwie czekać, aż się morze uspokoi. Kapitan stwierdził, że statek nie jest w stanie kontynuować podróży, a woda wcale nie zapowiadała zmiany. Oczywiście ten incydent burzył nasze plany, bo my mieliśmy chęć świętować Paschę w Jeruzalemie. Naszym pragnieniem było, aby Pańską Pamiątkę Wieczery obchodzić w Świętym mieście, tam gdzie Mistrz pierwszy złamawszy chleb podał uczniom i pił kielich, który podał uczniom. Myśląc o tym i widząc zaistniałe okoliczności widzieliśmy, że Pan daje nam doświadczenie wiary, a szczególnie doświadczenie posłuszeństwa. Pan sprawdza czy będziemy narzekać i użalać się na okoliczności, czy raczej widzimy w tym Jego opiekę, czy naprawdę jesteśmy uczniami chętnymi do nauczania się zadawanych lekcji, które On daje?

Ta nasza podróż była w grupie 19 osób, a teraz przybyła nam jeszcze jedna osoba. To brat Hall, który jest pełnomocnikiem Wschodnio Komercyjnego Towarzystwa. Spotkał nas i asystował w podróży.

Przekazał nam sugestie braci Londyńskich, którzy korespondując wiedzieli o naszej wyprawie. Tak wspólnie trwając w modlitwach do Pana powierzaliśmy Mu troskę o nas. Około piątej godziny zostaliśmy pocieszeni, bo kapitan otrzymał pozwolenie, aby inne łodzie podpłynęły do nas. O 6 -tej po południu byliśmy bezpieczni w łodziach, a pół godziny później - na brzegu. Dziękowaliśmy Panu za przeżyty lekcję i przyjęcie tej nauki.

Wizyta w Jerozolimie

Najpierw spędziliśmy noc w Jaffie i wczesnym rankiem udaliśmy się do Jeruzalem. Na miejsce przybyliśmy w południe. Tu zastał nas deszcz i

burza gradowa, zapowiadającą niezwykłość tej pory roku. Ten sztorm uspokoił nadmiar kurzu i pyłu. Dał nam przyjemną chłodniejszą pogodę, co przydało nam się na wizytę w świętym mieście. Tu spotkaliśmy braterstwo Thomson, którzy przybyli jako kolporterzy. W ciągu ostatnich dwóch lat mieszkali w Australii, potem odwiedzali miasta w Indiach i Egipcie, skąd przybyli do Jeruzalem. Tu też zatrzymali się na jakiś czas reprezentując nasze wydawnictwo. Tak rozsiewane są ziarna Prawdy, a przez taką usługę te ziarna są podlewane oczekując na wzrost od Pana. Braterstwo to pomaga, by wzrastające ziarno było gotowym na czas Żniwa. W pracy tego Wielkiego Żniwa, my wszyscy z przyjemnością służymy.

W Jeruzalem odwiedziliśmy „Ścianę Płaczu”. Z sympatią widzieliśmy tych biednych ludzi, którzy czytając słowo księgi Treny Jeremiasza oczekują na pocieszenie. My powiadomieni ze Słowa Bożego wiemy, że ich oczekiwanie będzie wynagrodzone.

Odwiedziliśmy miejsce, gdzie nasz Mistrz stanął przed sądem Piłata. Widzieliśmy posadzkę, po której maszerowali Rzymscy żołnierze. Obserwowaliśmy jak Meczet Muzułmański zajmuje miejsce, gdzie stała Świątynia. Nie pozwolono nam tam wejść, gdyż był to czas ich specjalnych modlitw. Za niewielkie pieniądze obejrzelśmy kilka domów, przeważnie jedno lub dwupokojowych mieszkań. Byliśmy mile zaskoczeni, że wewnątrz utrzymywany jest taki porządek, bo na ulicach tego nie widać.

Następnie udaliśmy się do Betlejem, do miejsca, gdzie urodził się Zbawiciel, przez co zasługuje na uwagę. Byliśmy nad Morzem Martwym i nad rzeką Jordan, gdzie Jan chrzczył Jezusa. Miasto Jerycho i miejsce, gdzie prorok Eliasz ukrywał się przez 3,5 roku. Znajduje się ono między wysokimi ścianami gór, gdzie jest tu wiele zagłębień i jaskiń, a w jednej jest klasztor Greko Katolicki. W drodze przypominała nam się przypowieść Pana „O dobrym Samarytaninie” i o tym pobitym człowieku przez zbójców.

Czas na wrażenia z Pamiątkowej Wieczerzy

Tu nasze doświadczenia były szczególne. Udaliśmy się do „Górnej Sali”. Według podań to miejsce, gdzie Pan i Apostołowie spożywali Ostatnią Wieczerzę. Ale jest ono pod kontrolą Mahometan. Gdy przyszedł czas abyśmy zajęli ten pokój to zostaliśmy powiadomieni, że tam nie ma ani krzesel ani stołu obiecano nam, że otrzymamy dywaniki i wtedy przypomnieli nam się co to znaczy - leżeć i maczać ręką w środku stojącej misie. Też powiadomiono nas, że musimy być bardzo cicho i bez śpiewu. Restrykcje te zaniepokoiły nas, bo nasze zamiary były inne. Mimo tego o wskazanej godzinie zebraliśmy się w tym miejscu. Tym

naszym zejściem zainteresowało się kilku Mahometan. Oni zaczęli krzy-
czeć, mocno nam przeszkadzali, przewodnikowi naszemu coś tłumaczy-
li, coś gestykulowali. Tak siedząc odczuwaliśmy podniecenie i zauważa-
liśmy, że to nie jest odpowiednie miejsce do tego, co my mamy na uwa-
dze. Przecież nam potrzebny jest spokój, a tu taki fanatyczny gwar. Ma-
hometani krzyczeli, że „święte ich miejsce przez Chrześcijańskie psy jest
znieważane”. Na te głosy, setki ludzi kierować się zaczęli w naszym
kierunku. Zdaje się, że tu była cudowna interwencja i nic złego nam się
nie stało. Potem dowiedzieliśmy się, że ten pokój należy do około 50
muzułmańskich właścicieli. Tylko 2 czy 3 z nich było nam przychylnych
i pozwolili nam za opłatą tu pozostać. Inni byli jednak odmiennego zda-
nia. Wyjaśniono nam, że dawniej wiele religijnych ugrupowań tu obcho-
dziło Paschę. Wynikłe z tego trudności sprawiły, że w ostatnich latach
zabroniono obchodzić tu Paschę.

Była już noc. Zdecydowaliśmy, że pójdziemy w ciszy do Getsemań-
skiego Ogrodu, w miejsce, gdzie Nasz Pan i Apostołowie byli tej pamięt-
nej nocy. Dla nas również była to pamiętna noc. W drobno padającym
deszczu ochranialiśmy emblematy symbolizujące Ciało i Krew Jezusa.
Spożywając je, wiedzieliśmy od Apostoła Pawła, że chleb reprezentuje
też całe Ciało Chrystusowe tj. ten chleb, który łamiemy. Także i kielich
reprezentuje, za nas i świat Pańskie przelane życie oraz nasz wspaniały
udział w uczestnictwie cierpień Chrystusowych. Przez picie tego kielich-
a, rozpoznajemy chwałę nowego, który pić będziemy z Panem w Kró-
lestwie Ojca w warunkach błogosławionych.

Nasze serca były poruszone, bez względu na pogodę i nocną porę,
mimo to gotowaliśmy w tym miejscu ofiarować Bogu modlitwy i dzięk-
czynienia za tę wspaniałą okazję, odczuć, doznań i wspomnień, bo
świadomi byliśmy tych pamiętnych miejsc i chwil, w których Pan skła-
dał za nas swe życie.

24 kwietnia był ostatnim dniem pobytu w Jeruzalemie. Na zawsze
pozostanie nam w pamięci „zieleń wiosny”. Byliśmy na Górze Oliwnej a
stamtąd udaliśmy się drogą do Betanii. Wspomnienia ożyły, bo tu często
przechodził Pan. Kierowaliśmy nasze spojrzenia to na potok Cedron,
który jest poza bramą miasta, to na miejsce, gdzie Pan jadąc na osiołku
zapłakał nad miastem. Tu Pan wśród okrzyków Hosanna zapowiedział,
że dom Izraela będzie wzburzony. Dwa razy odwiedziliśmy to miejsce i
radowaliśmy się w duchu, że za niedługo Pan otworzy oczy Izraela i
uszy głuchych usłyszą cudowne rzeczy. A czas ten jest w zasięgu ręki.

W Świętym mieście wzrasta zainteresowanie Prawdą

Za namową naszych londyńskich przyjaciół, pan Hall zorganizował spotkanie z tutejszą publicznością, które odbyło się w dużym obiekcie po zewnętrznej stronie starego miasta. Ogłoszono, że będzie wygłoszony wykład w niedzielę po południu.

Należy zauważyć, że zdecydowana większość mieszkańców tej dzielnicy, to urodzeni Europejczycy i Amerykańscy Koloniści. Osiedlili się tu, gdyż na zewnątrz murów wszystko zmienia się o wiele szybciej.

Nasze spotkanie przewidziane było z tą postępową klasą Katolików, Protestantów, Żydów i Mahometan. A nasze serca z sympatią wychodziły im naprzeciw, bo wiedzieliśmy, że to błąd uczynił separację pomiędzy milionami uczciwych umysłów ludzkich, w każdym narodzie i w każdej społecznej klasie. Cieszyliśmy się myślą że nadszedł czas Bożej łaski, biblijnie nazwany „Czas ochłody od obecności Pana”. Gdy On posłał Jezusa Chrystusa który przedtem był zapowiadany, którego niebiosy musiały zatrzymać do czasu odrestaurowania wszystkich rzeczy, o których Bóg mówił przez usta swoich wiernych proroków, odkąd świat zaczął istnieć (Dz. Ap. 3: 19-21). Przez chwilę omówiliśmy Anielskie Poselstwo ogłoszone w Betlejem. Opowiedzieliśmy o tym dobrym posłaniu, które będzie ogłoszone wszelkiemu ludowi. W związku z tym powróciliśmy do faktu, że wszyscy ludzie różnych religii spojrzą z nadzieją na Wielkiego Oswobodziciela przychodzącego dokonać spełnienia oczekiwań wszystkich narodów, które jest w zasięgu ręki. Przedstawiliśmy więcej szczegółów dla Żydów, a do tematu posłużyło słowo „dwójnasób”, które jest wspomniane przez proroków: Jeremiasza, Zachariasza i Izajasza. Wyjaśniliśmy jak Dwójnasób Izraelskich doświadczeń osiągnie swe urzeczywistnienie w 1915 r., gdy łaska dla Żydów zostanie zmanifestowaną. Konsekwencją tego będzie, że wszystkie obietnice dla nich uczynione będą otrzymywać swe wypełnienie. Przedstawiliśmy też, że Obietnicę należącą do Kościoła są duchowe i oddzielone od obietnic, które uczynione były Abrahamowi, Prorokom i Izraelowi. Błogosławieństwa Izraela są opóźnione do czasu, aż duchowy Izrael osiągnie swe ukończenie i że to będzie ukończone w czasie drugiego doświadczenia trudności Izraela po Dwójnasobie. (ucisku Jakuba Jer 30:7)

Właściciel obiektu jest nawróconym Żydem. On był bardzo zainteresowany i zaskoczony prostotą Boskiego planu. Jest wydawcą Izraelskiej gazety i drukuje w języku arabskim, ale teraz otrzymał urzędowe pozwolenia na publikowanie w języku hebrajskim. Na to pozwolenie czekał aż 40 lat i otrzymał je właśnie w czasie, gdy była głoszoną ta nowina

o wielkiej radości, która będzie wszystkim ludziom pod Bożym Nowym Przymierzem uczynionym z Izraelem. Natychmiast zaczął rozszerzać studiowanie Biblii. On, jego żona i nowi przyjaciele głęboko zainteresowali się tym przedmiotem. A inni Hebrajscy Chrześcijanie, formalnie służąc w głoszeniu, wyrazili zupełną sympatię z tym, co słyszeli. Sami zaczęli czytać wg tej „linii” zrozumienia. I tak oni wraz z bratem i siostrą Thomson stali się zaczątkiem pracy Biblijnych Berean w mieście Wielkiego Króla. Inni wpływowi Żydzi też byli nam prezentowani i zainteresowani. Jeden z nich, doktor Levy, jest naczelnym zarządcą wprowadzający Palestyński Syjonizm. Słuchając wyraził swe zainteresowanie zdaniem: „Niewielu z Chrześcijan utrzymuje tak uprzejmy i liberalny pogląd na Hebrajczyków”. On także oświadczył, że jego intencje będą zmierzać w celu rozszerzania studiowania Biblii. W tych sprawach dał wyraz szczerzej, poważnej sympatii i sugerował, że będzie pisał do niektórych Żydowskich przyjaciół w Ameryce, aby zaprosić ich do zwrócenia uwagi na tą wiadomość, którą usłyszał. Do jednego ze swych przyjaciół powiedział: „zaprawdę mówca ten jest Prorokiem, którego Pan wzbudził, aby dał nam te wiadomości”.

Gdy następnego poranku opuszczaliśmy Jeruzalem, wspomnieliśmy słowa Psalmu: obchodźcie to miasto, zaznaczcie dobrze jego bulwary. „Jako góry są dookoła Jeruzalem, tak Pan jest wokoło swego ludu, a to odtąd aż na wieki” Ps. 125:2, mogliśmy dobrze ujrzeć, że miasto Jeruzalem ulokowane jest na górze, tam gdzie szczyt otoczony jest z różnych stron górami, a przez to trudnym do nieprzyjacielskiego ataku. Górskie drogi tu też trudne do zdobycia a łatwe do obrony. Przypomina prorocstwo, że Pan jest fortem i protekcją dla swojego ludu i to w każdym ataku nieprzyjaciela. Jest to piękne, ale tylko dla tych, którzy to doceniają.

Gdy powróciliśmy do Jaffy znaleźliśmy czas na odwiedzenie domu Szymona garbarza. Dom ten stoi obok brzegu morza. Jest tam wielki kamień, gdzie dowiedzieliśmy się o pracy garbarza, wydaje się, że stoi on od stuleci. Zapewne budynek nie jest ten sam, w którym mieszkał Szymon i gdzie Św. Piotr miał wizję o prześcieradle pełnym różnego rodzaju niezzystych zwierząt, gdzie on był zachęcany do ich spożywania. Jednakże z wszystkich stron patrząc, ten budynek, choć stary wydaje się repliką. Odwiedziliśmy grób Dorki, co do jego identyczności, mamy wątpliwości Dz. Ap.9:36. W Jaffie zainteresowaliśmy się pomarańczami, które tam rosną i zdaje się, że interes kwitnie. Kraj jest zaledwie w stadium swego rozwoju o czym przejrzyście jest opisane w Biblijnych słowach: „Kraj kwitnący z mlekiem i z miodem”. Tu Hall zwrócił nam uwagę na nowe trakcje energetyczne i na zorganizowane komplety

narzędzi rolniczych, które orzą dwanaście skib ziemi na raz i jednocześnie sieją ziarno.

Nasza wizyta w kraju Gosen oraz Morza Czerwonego

W powrotnej podróży, statek zatrzymał się w Port Said. Pomyśleliśmy, że dobrze byłoby ujrzeć ziemię Gosen, z której Izraelici wyruszyli do ziemi Obiecanej. Pociąg zabrał nas do Ismailia znanego jako Suchot. Pociąg łączy Ismailia z Portem Abraham. Wiózł nas wzdłuż kanału Sueskiego, gdzie w jednym czasie Morze Czerwone wydłuża się w Gorzkie Jezioro. Niewątpliwie było to miejsce, gdzie Izrael uciekał przed wojskami Faraona. Tu jeszcze nie mając dosyć, zaangażowaliśmy się w przejście przez północną stronę Morza Czerwonego, nazwanego zatoką Sueską. Na drugim brzegu, drogą około trzech godzin na osłach, przybyliśmy do źródeł Mojżesza, gdzie mówią że wg tradycji Izrael będąc spragniony znalazł wodę i którą Mojżesz uczynił słodką. Jak to wspaniale wygląda przed naszymi oczyma, gdy widzimy, że to współpracuje z Biblijną narracją. To było wzmocnieniem naszej wiary i wierzymy, że zapis teraz uczyniony może być dla wielu również pomocny. W tej drodze zauważyliśmy, że nie jest konieczne przesadzać w sprawie cudownego przejścia przez Morze Czerwone. Biblijny zapis mówi, że: „Bóg spowodował silny wschodni wiatr. Gdy staliśmy w tym miejscu, mogliśmy wyobrazić sobie, że morze stało się jak kanał Sueski a tam wiatr sprawił możliwość przejścia przez zaporę Morza. Dla naszej wiary, ten biblijny opis jest inspirujący zrozumienie Bożego Planu Wieków. A to zrozumienie wzrasta z dnia na dzień.

Gdy to w tej chwili piszemy, jesteśmy na Morzu Śródziemnym, nieopodal Neapolu, otrzymaliśmy wiadomość, że 1 maja w Rzymie w kaplicy Y.M.C.A. będą czekać na nasze przemówienie. Jeśli to będzie wołą Pana, będziemy zadowoleni z tej okazji. A jeśli nie, to udamy się w inną drogę, wciąż mając na myśli leczenie tych co mają uszy ku słuchaniu. Napotkane sposobności pozwalają wytworzyć nadzieję, że opisywana treść tych listów jest pożyteczną dla Was.

Rzym - Zebranie w Domu Związku

(Artykuł z 15 czerwca 1910 r. część II) Niedzielę 1 maja spędziliśmy w Rzymie. Mieliśmy tu publiczną usługę, która wzbudziła głębokie zainteresowanie, ale porównawczo było tu wiele mniej obecnych: Możliwe, że jest wiele ziaren pszenicy, ale Pan zna tych, którzy są Jego. Spotkanie po części było zawiedzioną nadzieją z powodu spodziewanej większej liczby uczestników, bo było to w centrum i ogłoszenia były bardzo liberalne. Nasz tekst pochodził z listu Rzymian 1:10.

Następnie mieliśmy spotkanie we Wiedniu, a potem przybyliśmy do Rosji, do Warszawy (w tamtym czasie to był zabór rosyjski). Tu czas był błogosławioną społecznością w zborze, z około 12 osobami. Bracia Rutherford i Koetitz towarzyszyli nam i byli za tłumaczy. Bliższą uwagę skierowaliśmy na kilka spraw dotyczących obecnej Prawdy. Mówiliśmy również o doktrynie okupu. Szczególnie o tym jak Pan Jezus dał samego siebie na ofiarę i jak On w ten sposób położył swe ziemskie prawo jako cenę okupu. Ta cena we właściwym czasie, przy końcu tego wieku, da za grzechy wszystkich ludzi. Wykazaliśmy, że to nie zostało jeszcze uczynione, dlatego świat ciągle jeszcze jest w słabościach pochodzących z tego jednego powodu, którego staliśmy się sami. Wykazaliśmy, że restytucyjne błogosławieństwa przyjdą wkrótce na świat. To nie te błogosławieństwa, na które my czekamy według obietnicy dla oblubienicy. To jest nadzieja duchowej natury, nadzieja zjednoczenia w uczestnictwo z Panem. Wskazaliśmy, że cena okupu nie jest jeszcze zapłacona i dlatego jest w rękach sprawiedliwości, to kredyt Odkupiciela, który podczas wieku Ewangelii zakładany jest jako zasługa jego poświęcenia za tych, którzy stali się Jego naśladowcami. To On złożył swą wystarczającą zasługę na przykrycie ich niedoskonałości, które w innym przypadku uczyniły ich ofiarę niemożliwą do przyjęcia. Na podstawie tego zastosowania nasze ofiarowanie stało się możliwe do przyjęcia przez Ojca, jak wyraził to Apostoł do Rzym. 12:1. Tak rozmawialiśmy z przyjaciółmi około 4 godzin i mieliśmy z nimi kolację.

Następnie nocnym pociągiem udaliśmy się do Berlina Tam spędziliśmy interesujący czas społeczności z przyjaciółmi Prawdy Bożej. Tu mieliśmy wspólny obiad i przez około 2 godzin konsekwentnie poruszyliśmy, ten sam temat co w Warszawie. Następnie był czas na herbatę, a wieczorem spotkanie, na które wielu oczekiwało. Po nim, dużą grupą odprowadzono nas na dworzec kolejowy, tu polecono nas niemieckiej urzędowej służbie w Bemie. Tam w ciągu 2 dni rozmawialiśmy z przyjaciółmi (około siedmiu godzin). Jedna usługa była dla publiczności, w której wzięło udział około 800 osób i wielu z nich okazało swe zainteresowanie. Spotkanie odbyło się w kościele i nie wszyscy chętni mogli tam uczestniczyć z powodu braku miejsc. Tu wykazaliśmy naukę o: pokucie za grzech i pokazaliśmy pracę Pośrednika pomiędzy Bogiem i człowiekiem, która będzie trwała przez całe Tysiąclecie. Będzie opartą na zasłudze ofiarniczego umieraniu naszego Odkupiciela, które rozpoczęło się w Jordanie a skończyło na Kalwarii. Wskazaliśmy na to łaskawe urządzenie, gdzie zasługą tej ofiary jest zastosowaną teraz za nas, tj. za tych, co zaakceptowali Boskie zaproszenie. Stają się zwycięzcami w Bogu przez zjednoczenie się z Jezusem Chrystusem, są dziedzicami pra-

cy błogosławieństwa wszystkich ludzkich rodzin, jako dziedzice nasienia Abrahama.

Wspomnienia ciemnej przeszłości

Następnego poranka, w niedzielę 8 maja, przybyliśmy do Hartwich. Spotkała nas niespodzianka. Z Londynu wyjechała do nas na spotkanie część zboru i odtąd towarzyszyli nam do stolicy. W drodze spożyliśmy śniadanie w restauracyjnym samochodzie. Podczas podróży pokazywali nam interesujące rzeczy. Jedną z nich miała miejsce około 30 lat temu. Dziewczyna 19-letnia została spalona za herezję, bo za swoją wiarę przyjęła naukę Biblii. Było to w opozycji do ortodoksyjnych poglądów, jakie w tamtych czasach tam panowały. Następnym punktem, przez nas mijanym, był pomnik wzniesiony ku pamięci siedemnastu pomordowanych za lojalność dla Słowa Bożego. W Londynie również zauważyliśmy pamiątkowy kościół Smita Comera, który jest pamiątką wielu tych, co ginęli z powodu Prawdy. Widząc to, nasze uczucia odczuwały, że jest to kraj, który od stuleci był świadkiem takiej oddanej lojalności dla Słowa Bożego. Dlatego powinniśmy być teraz niechętni dla „nowej teologii” dzisiejszych czasów, która zaznacza się ewolucyjną doktryną zaprzeczającą Słowom Pisma, dowodząc, że to ona ma rację, bo jest wytworem „Wyższej krytyki”.

Gdy przybyliśmy na dworzec w Londynie była wczesna poranna godzina ósma. Spotkaliśmy zebranych około stu przyjaciół Prawdy, którzy z różnych stron przybyli tu na nasze spotkanie. Oczekiwali na nas z entuzjazmem. Był tu brat Hemery reprezentujący starszych braci zboru Londyńskiego. Był też brat Driscoll i Jones z Ameryki. Uściskawszy się na przywitaniu tylko z niektórymi, myśli nasze koncentrowały się koło włożonego wysiłku, gdyż wszyscy, którzy się tu zebrali pokonali wiele trudu, przybywając z odległych miejscowości. Przykro nam było, że nie było możliwości wykazania uczuć miłości przez odpowiednie indywidualne przywitanie się. Proponowaliśmy nie zatrzymywać tych odczuć na następną okazję (nie ze względu na nas), ale by w oparciu o łaskę i moc Pana wykazać sobie wzajemne uczucia miłości. Więc wzięwszy to pod uwagę i mając sugestie od zebranych, którzy też nie mieli możliwości zademonstrować swych uczuć przez choćby uściśnięcie rąk przypomnieliśmy wspólnie prawdziwość słów: „Duch jest ochoczy - ale ciało mde”. To tu duże zgromadzenie na stacji, stało się zauważalne dla postronnych, ale dowiedzieliśmy się, że wielu z nich było poinformowanych o co chodzi, bo już od dziesięciu dni ogłoszone było nasze przybycie: 750.000 kopii: PEOPLE PULPIT (czasopismo) rozprowadzonych było w Londynie i to dla wielu tłumaczyło to nasze entuzjastyczne spo-

tkanie. My wiedzieliśmy, że to było wyrazem lojalności dla Pana i Jego Prawdy a także, że w tym było Pańskie błogosławieństwo.

Sala Króla Alberta

Trzy publiczne wykłady były przedstawione w tym największym audytorium świata. Było to: przez trzy niedzielne wieczory podczas naszego pobytu w Wielkiej Brytanii. Pierwszy wieczór to 8 maja, to było duże zgromadzenie bardzo inteligentnych ludzi. Bardzo widocznym przewodniczącym tego spotkania był brat Col. A naszym tematem było: „Przyszłe życie.” A ponieważ dzień przedtem umarł Król, to temat ten był stosowny do zainteresowania słuchaczy. Kilkoma słowami prowadzącymi odnieśliśmy się do Króla, bo w Niemczech dowiedziałem się o śmierci monarchy Edwarda VII, dlatego wiedziałem, że można coś wspomnieć o nim i że nie tylko ten naród, ale i całe chrześcijaństwo straciło skromnego, ale mądrego doradcę w sprawie pokoju i dobrej woli pomiędzy ludźmi. Przyjąłem, że to wydarzenie jest sposobnością, aby wyrazić sympatię dla tak wielkiego audytorium, a sympatia ta wzięła się z mojego amerykańskiego pochodzenia. Moją pierwszą myślą było, że z okoliczności powagi śmierci, tak rodziny, jak; i narodu sprawa, że słowna usługa zostanie odwołana. Ale druga myśl była przeciwna - bo żadna inna godzina nie byłaby stosowniejszą do mówienia na temat: Przyszłego życia. Dzięki Bogu — Przyszłe życie - będzie zarówno dla Królów jako i dla wieśniaków. Królewska żałoba i żałoba narodu - potrzebują tej wieści od Boga, a w szczególności teraz. Dotąd nie było tak reprezentatywnego audytorium, zgromadzonego w stolicy imperium. Dlatego chcieliśmy ofiarować im to w co wierzymy i co z ich strony spotkałoby się z przyjęciem. Przez przedtem uczynione modły - pokazaliśmy naszą sympatię dla rodziny Królewskiej i tu wszyscy pochylili głowy. A po modlitwie, gdy chór śpiewał słuchacze przyłączyli się do śpiewu. W temacie pokazaliśmy ogólnie przyjęte poglądy katolików i protestantów, a następnie na zasadzie kontrastu ukazaliśmy biblijną prezentację tych spraw. Wspomnieliśmy, że Biblia oprócz szczególnego wprowadzenia wierzących w stan królowania z Chrystusem, pokazuje też przygotowane zbawienie dla całej ludzkości. Że to jest ziemskie zbawienie, które Biblijnie mocno jest odróżnione od niebiańskiego zbawienia. Wskazaliśmy, że na ziemi przewidziana jest restytucja, która obejmuje tak ludzkie umysły jako też ludzkie ciała i tak będzie przywrócone ludzkie życie w Mesjańskim Królestwie, które modlimy się słowami: Przyjdź Królestwo Twoje. Wspomnieliśmy też, że tam okaże się czynna Boża protekcja, która przywróci Raj na ziemi, a w takich warunkach synowie Adama będą mogli zaakceptować Boże warunki życia. I

tak mieliśmy dobry odbiór słuchających, że trwało to około dwóch godzin. Potem obsługa Sali zauważyła, że to coś szczególnego, że tak długo siedzący z uwagą słuchali - oni mówili, że to jest coś bezprecedensowe w ich długoletnim doświadczeniu. A my wiemy, że z tego wyniknie wiele dobrego, bo wiele umysłów przyszło bliżej Pana i więcej doceniło, pełnię łaski Bożej. Bo publiczność przez gazetę była przygotowaną tym więcej, że wieść o odejściu Króla wyostrzyła uwagę na temat wspomnianego kazania.

Bristol - Manchester - Otley - Norttingham

Poniedziałek spędziliśmy na oglądaniu Londynu. Był to pewnego rodzaju odpowiedź na modlitwy, które dotyczyły możliwości znalezienia odpowiedniego miejsca na siedzibę zboru. Odwiedziliśmy kwatery urzędów w centrum Londynu. Choć uczyniliśmy wiele, jednak nic nie osiągnęliśmy, bo to jest trudne do znalezienia. We wtorek udaliśmy się do Bristolu, gdzie jest kilka grup biblijnych studentów, którzy mają z nami społeczność. Ich wspaniałą delegację spotkaliśmy na stacji, skąd zabrali nas na miejsce spotkania. Po południu zostaliśmy mile zaskoczeni głębokim zainteresowaniem uczestników, którzy w różny sposób uwolnili się od spraw biznesu i domowych obowiązków. Choć wiemy, że nie wszyscy tu przybyli, bo na razie zbyt wiele rzeczy kontroluje ich wolny czas. Za wolą Pana i zebrani tu około 140 osób mieliśmy popołudniową usługę słowem. A na wieczornej usłudze było około 650 - jednocześnie było usługą dla publiczności. W pierwszej, popołudniowej, usłudze usiłowaliśmy zauważyć ważność: „Stania, czyli takiego stanu, który pozwala wytrwać, nie upaść i nie odpaść od Pana i Prawdy”. Tu wskazaliśmy na taki stan, przez który Pan uzna, że to są Jego dzieci. Są one zdolne pobudzić w sobie chęci uczestniczenia w Jego rodzinie, a w ten sposób trwania w znajomości Jego Prawdy. Wskazaliśmy na konieczność posiadania ducha miłości i lojalności, w czym winniśmy trwać, aby osiąść Boskie kierownictwo i błogosławieństwo, bo miłość w tym względzie jest nadrzędną rzeczą.

Przy tej sposobności wykazaliśmy: relację ceny Okupu względem uwolnienia świata. To właśnie wskazuje jak ważnym dla Jezusa było umrzeć. Ponieważ On, który będąc sprawiedliwym uczynił - to za niesprawiedliwych. W tym to porządku On ma cenę okupu. Za tą cenę On odkupił najpierw Kościół i odkupi też cały świat. A Bóg wzbudził go od umarłych w duchowej naturze, dlatego On może swe ziemskie prawa dać całej ludzkości.

Pan przez ofiarowanie się-nabył cenę okupu - a to jest zupełnie inna sprawa niż zapłacenie ceny okupu. Co będzie uczynione dla Bożej sprawiedliwości na konto grzeszników. Pan dał samego i to było już zaak-

ceptowane przez Ojca - tak, że to, co Pan poświęcił to stało się ceną okupową dla całego świata. To jest zupełnie wystarczające dla Adama i całego jego potomstwa, ale w czasie, gdy przyjdzie chwila zastosowania tej ceny. Bo Pan jeszcze nie zastosował tego za cały świat, dlatego świat ciągle jest pogrążony w Adamowej słabości. Ciągle jeszcze jest pod Boskim potępieniem, ciągle jeszcze nie jest pocieszony i oczekuje na Boży właściwy czas. w którym Okup i jego przywileje będą na wszystkich ludziach stosowane.

Wskazaliśmy, że wyznanie, które respektuje cenę Pańskiej śmierci - jako cenę okupu - zostało dopiero dane domownikom wiary —to jest Kościołowi. Dlatego to wyznanie my otrzymaliśmy - i dlatego Bóg wysłał nam zaproszenie do zjednoczenia się z Jego Synem a naszym Panem i Odkupicielem - to jest zaproszenie do wielkiej pracy w przyszłym wieku. Ta praca to błogosławienie wszystkich ludzkich rodzin ziemi. A gdy On Pośrednik stanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem to usatysfakcjonuje Bożą sprawiedliwość dając jej wystarczającą zasługę za grzechy wszystkich ludzi. W konsekwencji tego dzieła: oni będą nawróceni do Niego. I tak Jego Tysiącletnie Królestwo rozpocznie się. A Ojciec położy wszystkie rzeczy przed Nim akceptując otrzymaną cenę. W ten sposób uzna tą cenę za satysfakcjonującą zapłatę za grzechy - wszystkiego ludu. Podczas tysiąca lat usługi tego Pośrednika - Chrystusa - Głowy i ciała to jest Kościoła, Chrystus - Oblubieniec i Oblubienica - złączą się i będą rządzić tak, aby podnosić rodzaj ludzki z grzechu i degradacji i, doprowadzą do zupełnej doskonałości (umysłu ciała i moralności).

Podczas całego tego czasu Pośredniczące Królestwo sprawi, że ludzkość nie będzie bezpośrednio podlegać Ojcu - ale będzie miała tego Pośrednika, którym będzie: On Wielki Prorok, Kapłan, Król i Sędzia złożony z wielu członków. W konkluzji tego Pośredniczącego Królestwa wszyscy niechętni do czynienia postępu będą wyniszczeni -wtórą śmiercią- a wszyscy posłuszni i chętni będą wydobywani ze stanu grzechu i śmierci, przyprowadzeni będą do warunków doskonałego stanu, i wtedy takich to doskonałych Chrystus przyprowadzi do Ojca. Gdy to się stanie nie będzie już potrzeba Pośrednika bo ta konieczność przeminie z chwilą gdy doskonały świat ludzkości będzie mógł bezpośrednio stanąć (1 Kor. 15:24) przed Ojcowską sprawiedliwością. Wyłożyliśmy naszym przyjaciołom - perspektywę rozwinięcia miłującej gorliwości i stania w cierpliwym trwaniu aż do objawienia się owoców Ducha łaski. To są owoce, które staną się wartościowe w połączeniu z Odkupicielem w Jego Królestwie - w pracy Kapłanów i Królów w ich wspnianym Pośrednictwie.

Nasza usługa wieczorna była skierowana do publiczności, która bardzo licznie tu przybyła - około 600 osób i jeszcze działał wpływ żałoby po Królu, bo to był wieczór - w tydzień po jego śmierci. Naszym tematem był *Człowiek i jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*. Po tym spotkaniu pozostaliśmy tu na noc, a rano w towarzystwie wielu osób byliśmy już na peronie. Kilku z nich towarzyszyło nam aż do następnego spotkania. A ci co pozostali na peronie długo żegnali nas machając rękoma. Byliśmy im wdzięczni za tą manifestację gorliwości i wzajemnie życzyliśmy im wytrwania aż do końca gdzie otrzymają koronę życia.

Pańska Tajemnica

W Manchesterze ponownie na stacji oczekiwała nas delegacja miejscowego zboru i zabrano nas na obiad. A tu oczekiwało nas kilkaset zebranych którzy nas gorąco pozdrowili. Mówiliśmy z 9 wersetu: „ *Sekret Pana jest z tymi, którzy ufają Mu, a On pokazuje im swoje Przymierze*” (ang. Tłum.) Ps. 25:14. Zaznaczyliśmy, z jaką dbałością Pan osłania swe sekrety dotyczące Jego Planu. Ogół ludzki nic o tym nie wie, ale święci, którzy mają zrozumienie otrzymują objawienie. Przez to zrozumienie my zauważamy, że Synajskie Przymierze wciąż jest w sile i ono nie skończyło się na krzyżu, oprócz tego, co Ap. Paweł wyjaśniając wspominał, że przestało być czynne tylko w stosunku do tych Żydów, którzy umarli Zakonowi w chwili, gdy przyłączyli się do Chrystusa. Więc Chrystus dla każdego wierzącego Żyda jest końcem Zakonu. Bo Przymierze to dominowało tylko nad Żydami, i nad nimi nadal trwa. A to tak będzie trwało aż do czasu - gdy Wielki pozaobrazowy Pośrednik stanie w mocy - On to wówczas będzie miał dla Izraela lepsze urządzenie nazwane Nowym Przymierzem. Przymierze to nie będzie posiadało nowego Prawa, ponieważ Prawo dane Izraelowi było - Sprawiedliwe, Święte, i doskonałe - ale ono nie miało takiego Pośrednika, któryby był w mocy pokazać łaskę więcej efektywnie działającą niż to mógł uczynić Mojżesz. Ponieważ Mojżesz nie miał „Lepszych ofiar” a On Pośrednik takowe posiada, więc będzie władny je skutecznie stosować. Obecnie jeszcze zajęty jest tymi „Lepszymi Ofiarami” związanymi z ukompletowaniem tego Pośrednika. To było zamierzeniem całego Wieku Ewangelii, który w „Cieniach” opisany jest jako Dzień Pojednania. Przy zakończeniu Wieku Ewangelii, Pośrednik - Głowa i Ciało w chwale, będzie wprowadzającym Nowe Przymierze zawarte z Izraelem. To będzie w harmonii z Bożymi Obietnicami. Dopiero to Nowe Przymierze zastąpi Stare. Św. Piotr oznajmił: „Mojżesz prawdziwie powiedział ojcom waszym: Proroka wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; Onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że

każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu." Dz. Ap. 3:22-23. Wszyscy, którzy nie przyjdą do tej wyznaczonej linii - wyginą w powtórnej śmierci.

Nasi drodzy przyjaciele w Manchester wydali około sto tysięcy kopii czasopisma PEOPLES PULPIT a także pisali do innych gazet obwieszczając te usłyszane przesłania pomiędzy czytelnikami.

Następnego dnia we wtorek 12 maja, pożegnaliśmy przyjaciół w Manchesterze i udaliśmy się do Otlej. Jest to mała miejscowość, ale przy każdej okazji z przyjemnością tu bywamy - tu praca miała bardzo interesujący początek. Jakiś czas temu młody człowiek, który był już starszym miejscowego kościoła Metodystów znalazł w sklepie starych książek egz. Planu Wieków. To go pobudziło i z pięcioma innymi współpracownikami też nauczycielami tego kościoła przyjęli Prawdę. Ale zaraz pojawiła się opozycja, bo publicznie wyznawali swą miłość do Boga i Jego Planu. Pod wpływem prześladowań z sześciu pozostało trzech i to oni teraz tu zorganizowali spotkanie z publicznością. Tam mieliśmy dwugodzinny wykład o treści: Złodziei w Ram „Bogaty człowiek w piekle - Łazarz na łonie Abrahama”. Można było zauważyć, że publiczność z zainteresowaniem słuchała. Po południu spotkaliśmy się w małej około szesnastu osobowej grupce, i dyskutowaliśmy o „Chwalebnym zaproszeniu do Kościoła Boga. Żywego”. O tym zaproszeniu, które przyszło do Oblubienicy Bożego Syna, to zaproszenie do uczestnictwa w chwalebnym przywileju - bogactwa łaski, opatrności i błogostawieństwa. Wspominaliśmy o obietnicy - korony chwały.

Następnym przystankiem było miasto Nottingham. Tu mieliśmy także przyjemność przebywać wpośród domowników wiary. I tu staraliśmy się uczynić wyraźną różnicę pomiędzy Orędownikiem a Pośrednikiem. Wskazaliśmy, że Pośrednik stoi między dwoma stronami i dopomaga im do zbliżenia się. Tak chwalebny Chrystus, podczas Tysiąclecia stanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Po zaspokojeniu sprawiedliwości przez zastosowanie zasługi Jezusowego poświęcenia ukończonego na Kalwarii, Wielki Pośrednik będzie otwierał oczy ślepemu światu, i otwierał uszy na słyszenie - i tak dokona korekty, aby zdolni byli ocenić Boskie łaskawe zarządzenia, które będą podnosić człowieka wyżej, wyżej i wyżej z grzechu, degradacji i mocy śmierci do absolutnej ludzkiej doskonałości, przy końcu tej czynności Pośrednik abdykuje, bo nikt tam nie będzie potrzebował Jego działania. Ale przed rozpoczęciem pracy tego Pośrednika, Wielki Odkupiciel daje prace Kościołowi - to jest w zupełnej zgodzie z Bożym zarządzeniem.

Teraz podczas Wieku Ewangelii On Odkupiciel oferuje się jako Orędownik a czyni to dla każdego, kto ma uszy do słuchania i ma oceniające

serce. Do takich Sam Bóg mówi: „Przybliżcie się do mnie, a ja przybliżę się do was” - każdy stopień takiego odwrócenia się od grzechu i zwrócenia się ku sprawiedliwości jest stopniem w stronę Boga. Tacy idący w tym kierunku najpierw są usprawiedliwieni i tak jak Abraham mają możliwość chodzić z Bogiem i czynią to wiarą i posłuszeństwem. Ale powołanie obecnego czasu pozwala podejść jeszcze bliżej, bo to jest powołanie do synostwa i do złączenia się z Chrystusem w Jego Królestwie. Dlatego Ojciec pokazuje Jezusa jako drogę do zbliżenia się ku niemu. Pan powiedział: „Nikt do Ojca nie może przyjść” inną drogą - tylko przeze mnie” Wiara Abrahama przyprowadziła Abrahama do Bożej sprawiedliwości i on otrzymał obietnicę „Lepszego zmartwychwstania”. Ale dla teraz słyszających zaproszenie do poświęcenia w Chrystusie Ojciec pokazuje Orędownika. On sprawia, że poświęceni mogą dojść do pełnej ich prezentacji przed Bogiem i mogą wejść w Przymierze Synostwa. Po tym życząc im wszystkim wieczornych błogosławieństw powróciliśmy do Londynu.

Był już niedzielny poranek 15 Maja. Tu spotkaliśmy naszych przyjaciół i mieliśmy spotkanie w świątyni „Whitefield Tabernacle”. Tu wykorzystaliśmy okazję na wspomnienie wersetu: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy uczynili Przymierze przy ofierze”. Wyraziliśmy fakt, że my nie gromadzimy ani do ludzkich nauczycieli, ani do sekt lub partii. Nasze zgromadzenie jest do członkostwa w Ciele Chrystusowym, chcemy, aby nasze imiona w niebie były spisane - chcemy w naszym poświęceniu ofiarować ziemskie prawa, nadzieje i ambicje, aby całe myślenie kierować na rzeczy niebiańskie. Słowem Apostolskim zachęcaliśmy, aby to powołanie uczynić pewnym. Tu żegnając wielu przyjaciół zauważyliśmy, że wszystkich uczestników było około tysiąca, w większości to mieszkańcy Londynu, ale też byli z Manchesteru, Bristolu, Glasgow itp. Później dowiedzieliśmy się, że po naszym odejździe w tej świątyni po południu był wykład brata Jana Edgara. Mówił o: „*Naszej własności w Chrystusie*”.

Wieczorem 15 Maja w wielkiej Hali Króla Alberta zebrało się około sześć tysięcy publiczności. A tematem było: „*ZESŁANIE DUCHA*”. Usiłowaliśmy przez to wykazać, że czas restytucji wszystkich rzeczy będzie czasem takiego zesłania Ducha, w którym Bóg wyleje Swego Ducha - na wszelkie ciało. A w poniedziałek miało miejsce wiele symboli chrztu, które odbywały się jednocześnie w dwóch baptysteriach. Nie liczyliśmy wszystkich okazujących na zewnątrz ten symbol. A po południu w świątyni „*Tabernacle*” mieliśmy spotkanie na którym było zebranie pytań, w którym uczestniczyło około osiemset osób. Podawane pytania udawały głębokie studiowanie i mamy nadzieję, że odpowiedzi też będą

pomocne dla pytających. Większość pytań dotyczyło takich zagadnień jak: Orędownik, Pośrednik, ożywiające usprawiedliwienie itp.

Nasza wieczorna usługa rozpoczęła się o godz. 18,30. to była Uczta Miłości jedna z najbardziej radosnych, w której uczestniczyłem. Mówiliśmy na temat małego prezentu (pamiątki), którą podarowałem każdemu uczestnikowi. To był podarek podobny do tych, jakie zwykle każdego roku praktykujemy w Ameryce. Taka mała pamiątka, zakładka do książki, na niej jest notatka z konwencji i werset mówiący o Bożej Miłości. Tu także mówiliśmy o „*Strzeżeniu swego serca*„, pożegnaliśmy wszystkich słowami: " Sami siebie utrzymujcie w miłość Bożej. Na koniec starsi Londyńskiego zboru ustawiając się obok nas wszyscy śpiewając hymn, żegnaliśmy się uściskiem ręki - około 1100 osób przechodziło obok nas.

Potem nocny ekspres zabrał nas do Glasgow, tu wczesny wtorkowy dzień zastał na stacji gdzie około trzydzieści pięć osób oczekiwało nas. Doktor Edgar wziął nas do swego domu, (to było 17 maja a 9 czerwca 1910 r. Jan Edgar zmarł) W jego domu mogliśmy odświeżyć się tak posiłkiem cielesnym jako też i duchowym. Potem udaliśmy do miejskiej Hali, która została zarezerwowaną na ranne i wieczorne spotkanie. Po południu zgromadzenie liczyło przeszło 800 osób. Tu nasza uwaga skierowana była na: *Ustanowione Przymierze*, w którym Kościół uczestnicząc przybliżył się do Boga. Wskazaliśmy, że Adam w swej właściwej czystości i doskonałości był Przez Boga uznany za syna, i był w przymierzu z Bogiem w tym samym znaczeniu jak święci Aniołowie.

On posiadał pełnię Bożej społeczności i Bożego zabezpieczenia w wieczne życie, - ale na warunkach posłuszeństwa. Potem nastąpił upadek, który zburzył tę społeczność przymierza i umieścił Adama wraz z jego potomstwem w pozycji obcych, grzesznych, potępionych i Bożym Prawem skazanych na śmierć. Tam wskazaliśmy, jak Abel, Noe Abraham i inni przez wiarę i posłuszeństwo byli w stanie odbudowy przymierza społeczności z Bogiem. Oni przez to osiągnęli jedynie przyjaźń Bożą, ale nie osiągnęli wiecznego życia i synostwa, nie powrócili do doskonałości, lecz oczekują lepszego zmartwychwstania. Apostoł wyjaśniając tę sprawę napisał: „Aby oni bez nas (bez kościoła) nie stali się doskonałymi”, bo Bóg przewidział coś lepszego dla nas, to wyróżnienie nie pochodzi z tego że jesteśmy lepsi, ani bardziej święci, ani też dlatego, że mamy więcej wiary, ale z tego powodu, że żyjemy w czasie, w którym zostały zaferowane niebiańskie obietnice, a starożytnym mężom zostały przedłożone obietnice ziemskie. Tak wskazaliśmy różnice pomiędzy Abrahama sprawiedliwością pochodzącą z jego wiary, a sprawiedliwością przygotowującą do życia Nowych Stworzeń złączonych ze Zbawi-

ciem. Więc teraz my, nie tylko przez wiarę mamy społeczność z Bogiem, ale także przez łaskę otrzymaliśmy nadzieję Chwały Bożej. W czasie Tysiąclecia, świat nie będzie bezpośrednio w społeczności Przy mierza z Bogiem, ta społeczność będzie osiągniętą jedynie przez Pośrednika. Zaś teraz Nasz Orędownik przyprawdza nas do Ojca a czyni to przez zastosowanie zasługi swej ofiary, i przez to On czyni nas świętymi, godnymi przyjęcia przez Ojca. Wieczorna posługa była przeznaczona dla publiczności z tematem "Obalenie władzy szatana". Uczestniczyło około 3300 osób, co sprawiło, że cieszyliśmy się taką manifestacją lojalności dla Pana i dla Jego Prawdy.

Stamtąd udaliśmy się na spotkanie w Dundee. Z Glasgow dość duża grupa odprowadziła nas na stację, a także wielu z nich towarzyszyło nam w dalszej podróży pociągiem. W Dundee, mieliśmy dwa duże spotkania, ale oba mocno kontrastowały z tym, co siedem lat temu tu zasta liśmy. Zbór i zainteresowanie w zborze mocno wzrosło. W południe spędziliśmy w gromadce liczącej około 175 osób. Wyjaśniliśmy jak cena okupu wkrótce będzie zastosowaną. Wspomnieliśmy o obszerności pracy zbawienia, którą rozpoczął Pan opuszczając chwałę niebios. Nadmieniliśmy jak dla nas Pan stał się ubogim, jak wziął na się grzechy, a uczynił to, aby stać się Odkupicielem. On, gdy urodził się człowiekiem, nie był jeszcze Odkupicielem - oczywiście w proroczym znaczeniu był. Tak samo jak wtedy był Zbawicielem, Orędownikiem, Pośrednikiem, Królem, Kapłanem, Sędzią i Prorokiem. Ale w pełnym tego znaczeniu. Pan nie był tym ani gdy się urodził dziecięciem, ani wtedy, gdy mając dwanaście lat dyskutował z nauczycielami w świątyni. Nawet nie był tym, gdy miał trzydzieści lat, choć tu też oczywistym jest, że w proroczym sensie był tym. Jego aktualne poświęcenie w Jordanie symbolicznie reprezentowało pełne poddanie się pod wolę Ojcowską. Bo tam spełniło się proroctwo mówiące „Oto idę czynić wolę Twoją o Boże”.

Wszystkie te rzeczy, które ty Ojcze Spowodowałeś, aby były w Pismach spisane. Ja jestem ty teraz w pełni oddany, aby to dokonać. W tym momencie nasz Pan poświęcając się, położył swe ziemskie życie jako ofiarę w Ojcowskie ręce. Od tego momentu On reprezentował to, co mieściło się w opisie Cielca, który był ofiarą za grzech, który był zabijany przez Najwyższego Kapłana. Wtedy to Pan przeszedł w miejsce Święte jako Nowe Stworzenie. Tam On ofiarował kadzidła, a trwało to trzy i pół roku. Ta ofiara podobała się Ojcu. W tym samym czasie stosownie do światowego spojrzenia, Jego ofiarnicze palenie się wydawało odór tak jak obrazowo było to pokazane w tych częściach cielca, spalanych za obozem. A ci, co byli w stanie duchowej pobożności, od tego momentu widzieli Jego ofiarę, jako palącą się część cielca na dziedzińcu na mie-

dziannym ołtarzu. Od tego też momentu On był także zabitym „Barankiem Bożym”. Gdy my patrzymy na ten obraz podany w księdze Objawienia to widzimy JEHOWEĘ ponad tronem, a księgi są w Jego ręku, napisane wewnątrz i zewnątrz i zapieczętowane siedmioma pieczęciami, i żaden nie znalazł się godny, aby cokolwiek uczynić z Boską propozycją. W odpowiedzi na pytanie: „Kto jest godzien zdjąć te pieczęci? Gdy nikt w niebiosach ani na ziemi nie znalazł się - ogłoszono „Godzien jest Baranek zabity wziąć chwałę, cześć i panowanie”. Okazało się, że tylko nasz drogi Odkupiciel w swej wspaniałej zdolności nie był zatrzymany przez pieczęcie. Wspomnieliśmy, że pod pieczęciami była korespondencja, która została podana Barankowi. Faktem tego było, że Jezus - tylko On, wyraził całkowite poddaństwo pod wolę Ojcowską. I wtedy święty Duch spłodzenia spłynął nań tak, jak spływa olejek pomazania, upoważniający Najwyższego Kapłana do sprawowania wielkiej pracy. Tak my czytamy, że gdy Pan wszedł do wody to wyraził swe posłuszeństwo Woli Ojca a gdy wyszedł to Ojciec otworzył mu niebios a wtedy wszystkie niebieskie rzeczy manifestacyjnie stały się dla Niego jasne. Wcześniej nawet, gdy był Logosem nie było mu pozwolono przeczytać to, co było zapieczętowane. Prawo było pisane w typach, w obrazach. Proroctwa były dane w symbolicznym języku. Boski Plan wyrażony był w nieczytelnych ilustracjach. Dlatego nikt nawet aniołowie nie znali tych spraw wcześniej, aż do właściwego czasu, to jest, gdy wylany został Duch Święty - wtedy przyszła proklamacja „Godzien jest Baranek zabity, zwyciężył Lew z pokolenia Judy”. To zwycięstwo dokonało się na Kalwarii. Po zmartwychwstaniu cała moc na niebie i na ziemi została mu dana. I tu pojawiają nam się pytania: Co Jezus dokonał przez ofiarowanie samego siebie? Czy nabył wtedy świat? Odpowiadamy Nie. Czy odkupił Kościół? Odpowiadamy Nie. Więc czego dokonał? Od Jordanu aż po Kalwarię On zabezpieczał cenę okupu, - aby wystarczyła w chwili zastosowania na anulowanie grzechów całego świata. Ale, jeszcze ani świat ani kościół nie jest wyjęty z pod Bożego potępienia, i nie został przyprowadzony do zupełnej społeczności z Bogiem. Choć zaraz na początku były setki braci, którzy akceptowali Chrystusa i stawali się Jego naśladowcami, mimo to Ojciec ich jeszcze nie przyjął. Choć oni ofiarowali się by chodzić Jego śladami, brali na siebie swe krzyże, aby iść za Nim. Byli tylko usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem tak jak Abraham, ale jeszcze nie byli usprawiedliwieni do synostwa. Dlatego nie mieli ani ziemskiego ani restytucyjnego życia, dlatego oni wciąż jeszcze nie mogli przedstawić swych ciał, jako ofiarę żywą, świętą i przyjętą przez Boga, ponieważ z Boskiego punktu widzenia oni wciąż byli grzesznikami. Jeszcze nie była dana zasługa Jezusa, to znaczy: Nie

udzielono kredytu na ich konto. Dopiero po zmartwychwstaniu, po 40 dniach, -gdy Jezus wstąpił na wysokość - zwołane zostało około 120 reprezentantów i w Jeruzalem w górnym pokoju oni zostali przyodziani mocą z wysokości. Przedtem ich Orędownik stał się przed Ojcem i przypisał swe zasługi na przykrycie ich skazitelności. W ten sposób sprawił, że Boża sprawiedliwość zaakceptowała ich ofiary, jako żywe i święte. Pięćdziesiątego dnia gdy Święty Duch nappełnił oczekujących, to było pierwsze zawiadomienie, że Odkupiciel został zaakceptowany przez Ojca i że przypisał swoim wiernym swoją zasługę.

Odtąd oni nie tylko przychodzą do społeczności, ale przychodzą też na pozycje synów. To jest opisane słowami: „Przyszedł do swoich, ale swoi Go nie przyjęli - a ci, co Go przyjęli otrzymali moc stania się synami Bożymi". Ta praca dania tej mocy trwa już przez stulecia, i do synostwa Bożego powołani są naśladowcy Jezusa, — którzy pierwotnie wywodzili się tylko z Żydów, a potem także i z Pogan. Wszystkich takich imiona spisane są w niebie - z nich kompletowany jest wielki Pośrednik, którego figurą był Mojżesz Dz. Ap. 3:22-23. Tak też wskazaliśmy, że Jezus jako doskonały człowiek, choć był cielesnym nasieniem Abrahama, to jego życie byłoby zabezpieczone tylko dla niego samego. I choć miał do dyspozycji 12 chórów anielskich, mógłby zaledwie być potężnym ziemskim, księciem - ale z tą władzą nie byłby w stanie wypełnić obiecanego błogosławieństwa dla rodzaju ludzkiego. Nie mógłby podnieść ich z grzechu i przyprowadzić do warunków wieczności, - bo potrzebowałby swej doskonałości sam dla siebie. Człowiek - Jezus nie mógłby być tym wyprorokowanym nasieniem: Abrahama, w którym według przymierza wszystkie ziemskie rodziny otrzymałyby błogosławieństwo. Dlatego On, - aby być tym nasieniem, sam musiał najpierw stać się osobą duchową. To właśnie za Jego cnotę ofiarowania się i za cnotę posłuszeństwa Bóg wzbudził Go z martwych w fazie duchowej. I dalej teraz trwa wiek Ewangelii, potrzebny na wyszukanie dla Niego Oblubienicy. To wyszukiwanie i przyprowadzanie jej do tego samego Duchowego stanu, dzieje się pod wpływem Ducha Świętego. Dlatego jest napisane Gal. 3:29 - „Jeżeli jesteście Chrystusowi, to według obietnicy jesteście nasieniem Abrahama". Z opisów jasno widzimy, że Jezus - nie zmienił Swego życia ziemskiego na niebiańską naturę. On w swym ziemskim życiu oddał i złożył Swe ziemski prawa - według słów: „mam moc położyć me życie i mam moc wziąć je z powrotem. On, więc położył je, aby w słusznym czasie z powrotem je wziąć. On złożył je w ręce Ojca mówiąc: „w ręce Twoje polecam mojego ducha". W ten sposób wszystkie Jego ziemskie prawa, panowanie, moc, protekcja, chwała -wszystko wciąż należy do Niego - to należy do Jego Nowego Stworzenia, które powstało z mar-

twych. Wciąż ta Jego własność, jest bazą - przez którą dla Adama i Jego potomstwa popłyną Boże błogosławieństwa. W tym mieści się odpowiednia cena Okupu, która wystarczy za Adama i wystarczy też dla wszystkich. Jezus nie daje Kościołowi swej ziemskiej natury i ziemskich praw, - bo On to wciąż trzyma dla potrzeb świata w Jego tysiącletnim królowaniu. Dlatego, że Pan nie daje nam swej ziemskiej natury, to nasze powołanie jest niebiańskie. Zamiast ziemskich restytucyjnych błogosławieństw nasz Orędownik przypisuje nam swoją sprawiedliwość, a my o mocy tego przypisania stajemy się ofiarami, które Ojciec może przyjąć, i Bóg przyjmując te ofiary sprawia, że stajemy się Nowymi Stworzeniami, ale wciąż ten skarb mamy w ziemskich naczyniach. Dlatego Apostoł mówi: „Jeśliby, kto zgrzeszył, mamy Orędownika”, dlatego: „krew Jego oczyszcza nas”. Później mieliśmy spotkanie w Gilfillon Hall i tu był wykład o usunięciu władzy Szatana. Z nadzieją patrzyliśmy jak pomimo deszczowej pory, prawie 700 osób starało się, - aby ich oczy i uszy były otworzone.

Na stacji w Edynburgu oczekiwała nas grupka przyjaciół. Rano przed naszym przybyciem, brat Jan Edgar miał wykład na temat „*Ofiary za grzech*” A po południu, znowu zebrała się grupa około 140 osób i tam mówiliśmy „*O poświęceniu*” Wskazaliśmy, że w przyszłości przez czas Tysiąclecia będzie działał Pośrednik, którego Bóg wskaże, który przez Pisma jest obiecany. On będzie działał w oparciu o Nowe Przymierze uczynione z Izraelem, będzie osłaniał ludzi przed sprawiedliwością, i tak błogosławieństwa stopniowo będą się rozciągać na wszystkie narody, to znaczy wszyscy ludzie będą się mogli stawać Izraelem - a przez to staną się ziemskim nasieniem Abrahama. To jest „piasek” Rzym. 4:17 „Jak to napisano. Ojcem wielu narodów wystawiłem cię” Obecnie dany przywilej poświęcania się jest unikalny. To przywilej Wieku Ewangelii, w którym Kościół przedstawia swe ciała - jako żywe ofiary. A Boża akceptacja tego dzieła jest bazą - tworzenia się Duchowego Izraela. To są „gwiazdy”. Duchowe nasienie nie zastąpi ziemskiego, ani nie zajmie jego miejsca. Bo ani Abraham, ani nikt inny, cztery tysiące lat nie wiedzieli o takim Bożym planie, w którym opowiedziane jest o duchowym nasieniu. A dawne obietnice były cielesne, ziemskie.

Dlatego Apostoł mówi, że Ewangeliczne zaproszenie do stawania się duchowym nasieniem - w zupełności jest nową propozycją. To jest ta Tajemnica ukryta przez wieki, która teraz objawiona jest świętym. Wielu czytając Boże prorocze słowa Jer. 31:31 oczekiwało Mesjasza, który zastąpi Przymierze Zakonu, Nowym Przymierzem. Ale ci czytający nie wiedzieli, że ten Mesjasz przyjdzie w duchowym ciele, sformowanym z wielu członków. To było tajemnicą choć w wielu miejscach to było

przepowiedziane, m.in. w prorocztwie Malachiasza 3: 1-3. Napisano w nim o czasie wytopiania srebra i złota, to zgodnie z tym prorocztwem Pan przyszedł i został objawiony jako ten, co oddziela jako żniwiarz. To on podczas wieku Ewangelii, jest tym Rafinatorem i wszyscy, którzy przez Jego działalność przychodzą do Boga, w różnych doświadczeniach jak w próbie ognia wytapiani są i okażą się drogocennym kruszcem. Ci wykażą swą pełną lojalność i zupełne dopasowanie się do jedności z Nim w Jego wielkim Królestwie Chwały. Opis ten pokazuje jak przez wiele ucisków, członkowie Jego Ciała przyprowadzeni zostaną do chwały i staną się, pozaobrazowym Prorokiem, Kapłanem, Pośrednikiem i Królem. I tak szybko jak ten Pośrednik zostanie skompletowany, wypełnią się słowa Apostoła z listu do Rzym. 11:27 mówiące o odjęciu grzechów z narodu Izraelskiego. To będzie początek zastosowania Nowego Przymierza. Ich grzechy będą od nich odjęte, a nieprawości przebaczone. Staną się oni czystymi, ponownie staną się ludem Bożym. Według Apostolskiego słowa: „otrzymają łaskę po łasce (...)”. Przez to w pełni okaże się długość, szerokość i wysokość miłości Bożej. Tam Boża tajemnica objawiając się, będzie błogosławić wszystkim ludziom.

Następnie mieliśmy wykład do publiczności. Odbędzie się to w „Ouens Rooms” (w Pokojach Królowej). Zauważyliśmy, że choć pogoda była złą to mimo to zgromadziło się około 600 osób, a wykład nasz wyjaśniał *Gdzie są umarli*. Było to stosowne, gdyż były to dni pogrzebu i żałoby po królu. Przez związane z tym okoliczności nawet nasz wyjazd do Middlemsbarough był zakłócony, ale to okazało się dla nas pożyteczne, bo ten dzień był nam potrzebny do załatwiania w Londynie kilku spraw związanych z drukiem.

W niedzielny poranek 22 maja byliśmy już w dzielnicy Georgie Whittingfield. Tu zgromadziło się około 700 osób, byli to przeważnie przyjaciele z Londynu, a wiele też przybyło z innych miejscowości. Tu nasz przewodni werset można znaleźć w Kol.2:6-8. Wspomnieliśmy, że dla Pana wielkim testem była lojalność. Lojalność względem woli Ojcowskiej, która wyznaczała Bożą drogę. Boży czas i Boże sposoby. Względem tych rzeczy Pan Jezus wykazał swą lojalność przez to, że zignorował swoje osobiste wymagania. Przez to wskazaliśmy, jak my powinniśmy być wkorzenieni i wybudowani na takiej przez mistrza pokazanej nam postawie. Przez to jawi się odpowiedź, że nasze posłuszeństwo Panu, nasza lojalność, to specyficzna walka, która nie jest ani przeciw Ojcu, ani braciom, ani przeciw Prawdzie, ani przeciw światu, nawet nie przeciw Szatanowi. Bo nasza walka jest przeciw starej naturze, przeciw jej dominacji, jej woli, a my jako Nowe Stworzenie mamy prowadzić tą

walkę dobrze, mamy niszczyć naturalne tendencje tak, aby utrzymać się w miłości Bożej, a to jest dobrowolne poddanie się pod Jego Wolę.

Wieczorem w trzecim już ostatnim londyńskim publicznym zgromadzeniu w Royal Albrerthal, z poszanowaniem dla publiczności, spotrzegliśmy jednak, że te trzy niedzielne spotkania zamiast stawać się dobrym, lepszym, i najlepszym było odwrotnie. Ilość słuchaczy malała z 7500 do 6000 i teraz było około 5000. Zapewne tu też miał wpływ po grzeb króla. Teraz dowolne części wykładów były skierowane do publiczności na łamach gazet i lokalnych czasopism, które rozchodziły się w tysiącach egzemplarzy i dochodziły do milionów czytelników. Wszyscy czytelnicy „Peoples Pulpits” (Trybuna ludu) otrzymali tą informację, ale odpowiedzi czytelników wykazywały, że tylko ponad 4000 było głębiej zainteresowanych. Zanim odjechaliśmy z Londynu, to wciąż pocztą od nich napływała korespondencja i zauważyliśmy, że Pan błogosławił w tym względzie usługę Londyńskiego zboru. Nie myślimy, aby więcej niż 1000 doceniło obecną Prawdę, ale jesteśmy zadowoleni z współpracy Brytyjskich przyjaciół Prawdy, którzy rozszerzają możliwość, a rezultat pracy pozostawiają Panu jako głównemu Żniwiarzowi.

W poniedziałek 23 maja odwiedziliśmy Luton i tu mieliśmy bardzo przyjemne popołudnie, w społeczności przyjaciół, którzy tu zgromadzili się w liczbie około 50 osób. Wspólnie przedyskutowaliśmy przedmiot mówiący o warunkach Wysokiego Powołania. Wskazaliśmy, że te warunki winny być obserwowane w cierpliwości, w dobrych uczynkach i w czujnej uwadze połączonej z modlitwą. Bo tylko w takich warunkach mogą wzrastać Owoce Ducha, które odzwierciedlają kopię podobieństwo do Syna Bożego. Wieczorem mieliśmy tu usługę dla publiczności, a przybyło około 650 osób, którzy okazywali żywe zainteresowanie tematem. Mówiliśmy: o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości człowieka pokazanej w Biblii. Wielu uczestników spotkania brało czynny udział w dyskusji na ten temat.

A wtorek 24 maja spędziliśmy na poszukiwaniu stosownego miejsca dla Londyńskiego zboru. We wskazanym miejscu po południu spotkaliśmy się z Londyńskim zbozem, i tu na powitanie w różnych pokojach podawana była herbata, w ten sposób zapoznaliśmy się z budynkiem Whitefield Tabernacle. Tu w takim gronie przyjaciół przekazana została rodzinna mowa. Mówiliśmy o nadziei, co do przyszłości, że wzrastająca aktywność powoduje, że związki społeczności są bliższe i tak jest pod względem miłości, jako też jedności ducha, zrozumienia; a te rzeczy tworzą mocne związki pokoju.

Na koniec jeden ze starszych zborowych zauważył, że choć wszyscy uznają Brata Russella jako pastora, i co roku głosują tak jak to bywa

wspomniane w Watch Tower, to jednak mądrzej i właściwiej byłoby teraz przy jego obecności podać kandydaturę, aby formalnie mógł być dalej wybierany jako pastor Londyńskiego zgromadzenia. Wniosek został poparty i anonimowe głosy zostały zebrane przez brata. Podziękowaliśmy za tak okazaną miłość i zaufanie i zapewniliśmy, że ich sprawy wciąż są mi bliskie sercu, ale wątpię czy będę mógł coś dla nich więcej uczynić, gdy będę Pastorem, - bo nawet nie wiem, czy Pan pozwoli abyśmy widzieli się, choć dwa razy w roku. Zarazem wyraziłem prośbę skierowaną do starszych i diakonów abyśmy spotkali się w wieczornych godzinach i przez to, choć chwilę mogli być bliżej siebie niż to jest tylko na różnych zebraniach. Tą społeczność zakończyliśmy modlitwą i prośbą, aby Pan błogosławił swoją pracę.

Potem udaliśmy się do Liverpoolu, choć Prawda trwa od kilka lat to wydaje się, że teraz mocniej rozkwitła a przyczyniły się do tego próby przeprowadzania spotkań opartych więcej na "Linii misyjnej pracy". Pożądany wzrost odbył się w ostatnich dwu latach, zbór liczy około 60 osób, a na popołudniowej sesji było około 110 uczestników. Temat nasz .był: O Tajemnicy, od wieków ukrytej, to jest - Chrystus w was nadzieja chwały. Wieczorne spotkanie w Liverpoolu było oczekiwane jako zakończenie tygodnia i zgromadziło się około 1600 osób, choć sala nie była ulokowana w centrum miasta. Tu uwaga nasza skoncentrowana została bardzo wyraźnie na opisanej przez Boga ludzkiej przeszłości i przyszłości. Przy wyjściu rozdawano literaturę, którą chętnie przyjmowano. A około 60 przyjaciół śpiewając pożegnali nas.

W Belfaście już nas oczekiwano i witało około 20 osób. W zgromadzeniu omawialiśmy różnicę pomiędzy Bożym postępowaniem względem Kościoła w czasie teraźniejszym, a Bożym postępowaniem z Izraelem w Tysiącleciu. Wieczorem przybyło około 400 osób, większość to mężczyźni. Powtórzyliśmy tu wieloczęłonowy wykład „O złodzieju w Raju”. Potem około połowa słuchaczy pozostała, aby w pytaniach podzielić się swoimi uwagami, a to pokazało nam, z jaką uwagą wielu słucha to, co jest mówione. Pan błogosławiąc nasze odpowiedzi, odświeżył nam pamięć podpowiadając stosowne wersety pism, które wydają się być odpowiedziami i to bardzo przekonującą.

Następnego poranka pociągiem w towarzystwie kilku osób z braterstwa udaliśmy się do Dublina i tu także aby nas powitać oczekiwało wielu odrywając się od pracy i swych zajęć. Najpierw spotkaliśmy się w niewielkim pokoju, gdzie było 30 obecnych. Przedstawiliśmy Boski plan, a szczególnie: warunki Wysokiego Powołania. Potem była usługa publiczna, gdzie zgromadziło się około 400 osób, a było to w „Starożytnym Rzymskim Teatrze”. Powtórzyliśmy tu temat o przeszłości i przy-

szości człowieka. Także i tu słuchacze głęboko przejęli się tym, co słyszeli. Ufamy, że wiele serc zostało dotknięte Pańską miłością, wiele słuchaczy pozostało na czas wstawiania pytań. Byli tu też ludzie wysoko postawieni społecznie, jeden kilka lat temu też tu był obecny i teraz - chcąc pobudzić innych do stawiania pytań sam to uczynił i zachęcał powszechnie tu znanego rektora do brania udziału w rozmowie. Ten profesor College zadał nam wiele pytań, na które mieliśmy wielką przyjemność odpowiadać, a cała nasza siła leżała w wersetach Pisma. Rozmowy trwały około trzech godzin.

Wracamy do domu

Następnego „dnia opuściliśmy Liverpool i wsiedliśmy do parowca, który wiozł nas do domu. Na brzegu zęgnąła nas grupa bliskich osób, a my w liczbie 15 osób znowu śpiewaliśmy - jak błogosławione są te związki, które dał nam Pan. Śpiewaliśmy: „Bóg niech będzie z Wami aż się zejdziemy znów". Ta wizyta w Europie była szczęśliwa i inspirująca, po niej powrót do domu, słodkiego Domu. Powróciliśmy 3 czerwca. Na brzegu czekała nas rodzina z domu „Betel". Mieliśmy nadzieję, że przyjazd trzymany jest w tajemnicy, a tu zaraz pokazano nam jacht i zaproszono na jego pokład, mówiąc, że gazety chcą go nam podarować - tylko, że on nie jest w zupełności ukończony. To duża jednostka, która może wziąć na pokład około 100 osób, a w sztormowej pogodzie w kabinach może pomieścić nawet 70 osób. Trochę rozmawialiśmy o możliwościach i sposobie wykorzystania go. Zaraz w sobotni wieczór 4 czerwca byliśmy w Betel Tabernacle.. Budynek był wypełniony uczestnikami spotkania, którzy z różnych stron tu przybyli i wspólnie mieliśmy wspomniały czas gdzie relacjonowaliśmy przebyte doświadczenia, następnie wskazaliśmy, że każda ręka zatrudniona jest w pracy żniwa, gdzie jeszcze wiele pozostaje pracy żniwarskiej. Przy powitaniach zwracano uwagę na ostrożność, aby zbyt wiele rąk demonstrując swe życzenia nie ścisnęło tak mocno.

W niedzielę 5 czerwca było duże publiczne zgromadzenie, w Brooklińskiej Akademii Muzycznej, gdzie było około 2800 uczestników. A wiele set się nie zmieściło. I tu tematem było: „Jeruzalem". Duża liczba Żydów była zainteresowana usłyszawszy te słowa. Byli zaskoczeni, że słyszą to od Chrześcijan. A także zdziwiło ich, że proklamujemy realizację ich nadziei w Mesjańskie Królestwo, które będzie kanałem Bożych błogosławieństw płynących dla całego świata. Największym zaskoczeniem okazało się to, że nasze mowy opierały się o proroctwa zapisane w ich księgach. Wielu tych Żydów od dawna stało się niewierzącymi. Jeden wydawca gazet wyraził nawet kilka zastrzeżeń, ale gdy otrzymał naszą

odpowieź zapisaną w proroctwie, że nie mamy zamiaru czynić chrześcijanami Żydów, ale że nasze zrozumienie Biblii uczy, że Bóg ma wciąż ziemskie błogosławieństwa dla Izraela; o tym mówią pisma, od Genesis do proroctwa Malachiasza. To on wyraził się, że to, co słyszy przywraca mu wiarę w Biblię. Drodzy w Panu braterstwo. Dobry Bóg wciąż podaje nam stare i nowe rzeczy, abyśmy pocieszając się i pokrzepiając wzrastali w Jego znajomości.⁶



Pastor Russell z uczestnikami podróży w Jerozolimie

BOSKIE PRZYMIERZE ZWIĄZANE PRZYSIĘGĄ

(Synagoga w Cincinnati w roku 1911 r.)

„Na zaproszenie licznych żydowskich towarzystw, pastor Russell przemawiał na zgromadzeniu w synagodze w roku 1911 w Cincinnati. Zebranie liczyło więcej niżeli pięć tysięcy Żydów, a nie mieszczący się tłum był usunięty. Pastor Russell został wprowadzony przez pełnomocnika pana Kadzimusna, wydawcę oficjalnego pisma syjonistów pt. „Naród”, który pełnił funkcję prezesa.

„W kilku dobrze dobranych słowach przedstawił mówcę jako przyjaciela Izraela, którego zwiastowanie proroctw i dawanie otuchy opierało się na jego tłumaczeniu hebrajskiego Pisma świętego i pobudzało syjonistów do nowego zainteresowania się ich własnym Pismem świętym. To zwiastowanie obiecywało dać syjonizmowi o wiele większy religijny postęp, niż mógł być oczekiwany przez zgromadzenie.

⁶ (Relacja z podróży C.T. Russella dookoła świata, WT 1910 r. w tłumaczeniu J. Litkowicza)

Niezależnie od tego, czy zgromadzeni mogliby zgodzić się ze wszystkimi wnioskami Pastora Russella czy nie, oni z pewnością uważnie Go słuchali jako swego czasowego gościa i rozważali starannie Jego słowa, a szczególnie słowa dotyczące się Prawa i Proroków".

Ten wypadek tak serdecznego spotkania chrześcijańskiego kapłana przez Żydów, do których On przemawiał o rzeczach dotyczących się religii, jest (był w r. 1911 - uwaga. red.) zjawiskiem normalnym w historii świata. Nie oznacza to jednak jakiegoś odstępstwa Żydów od tradycji ich ojców, lecz przeciwnie zwraca uwagę świata na ten fakt, że chrześcijański kapłan, badacz i tłumacz Pisma świętego twierdzi, że Żydzi mają udział oddzielny i odrębny od chrześcijańskiego w Boskim programie.

Żydzi i Bracia - mówił Pastor. Sprawia mi przyjemność przemówić do Was i korzystam z tej okazji, żeby podziękować licznym żydowskim stowarzyszeniom, na których zaproszenie tu jestem.

Nie jestem Żydem, jestem chrześcijaninem, lecz tu jest niebezpieczeństwo być źle zrozumianym. Nie jestem zwykłym sekciarzem chrześcijańskim podług wierzenia, którego każdy Żyd i każdy oprócz wybranych, jest naprzód osądzony przez Boga na wieczne męki wskutek nie uznania jednego z Waszych braci Jezusa jako Mesjasza posłanego od Boga. Ja zupełnie nie zgadzam się z takim fałszywym przedstawieniem Boskiego planu i nauki mojego Pana.

Mój Pan i Nauczyciel był jednym z Waszych braci i nazywał się Jezus. Żaden inny Żyd nigdy nie wywarł tak głębokiego wpływu na świat pogański jak On. Żaden inny Żyd nigdy nie powiększył i nie uczynił zaszczytnym w obliczu całego świata Prawo Boga, dane przez Mojżesza. Żaden inny Żyd nigdy nie szanował więcej proroctw żydowskiego Pisma Świętego jak On. Uważam jako przywilej współzawodniczyć z przykładem Tego, który podług mego (Russella - red.) zdania był najbardziej godnym przedstawicielem naszego rodu.

Przypadkowo jestem rad zauważyć, że inteligentni Żydzi zgadzają się ze mną w tym hołdzie, że oni rozeznają, iż tylko wielka Osobistość mogła wywrzeć tak głęboki wpływ na inteligentne tłumy świata, chociaż oni nie uważają Go jako Mesjasza.

Kiedyś, jak wielu innych, pojmowałem błędnie nauki mojego Pana i Jego apostołów i przypuszczałem, że Mojżesz, Prawo Przymierza żydowskiego narodu i proroctwa Waszego Pisma świętego, były wszystkie usunięte, wymazane i wyrzucone. Lecz moi przyjaciele, bardziej doskonałe twierdzenia były oparte na świadectwach Prawa i Proroków oraz że ich nauka jest tym większą i stanowi lepszą część wszystkich obietnic Boga, odnoszących się do przyszłości, muszą się spełnić.

Winszuję Wam z racji wspaniałych obietnic, które są Waszymi jako narodu i chociaż jeszcze nie spełniły się, to są całkowicie Wam zapewnione przez Słowo i przysięgę niezmiennego Boga. Pozwólcie mnie odświeżyć Waszą pamięć w stosunku do niektórych łaskawych obietnic Boga 1 Moj. 22:16.

Przypominam Wam, że Wasz ród zaczął się od ojca Abrahama; że podstawą Waszej narodowości, na której są zbudowane wszystkie nadzieje które zachowały Was jako naród, jest obietnica Boga dana Abrahamowi i Jego przysięga zapewniająca, że obietnica będzie spełniona. Jeżeli to nam wydaje się dziwnym, że Wszzechmogący mógł upokorzyć się, żeby służyć przysięgą dla swoich stworzeń w stosunku do łaskawych darów Jego ręki, to przypominam Wam, że Bóg wiedział to, czego nie wiedział Abraham, a mianowicie, że obietnica zatwierdzona przysięgą była jakby nie spełniająca się przez 39 wieków.

Bóg przewidział, że bez Jego przysięgi dla tej obietnicy, Wy jako Jego naród, pomyślelibyście, że On zapomniał ją lub, że cośkolwiek stało się, żeby zmienić lub poprawić Boski program. To jest przyczyna przysięgi i tego faktu, że to wielkie Przymierze nazywa się Przymierzem przysięgi, w którym Bóg przysiągł sam sobie, ponieważ nie było większych słów jak słowa naszego tekstu (1 Moj. 22:17-18): „Błogosławiąc, błogosławić, ci będę, a rozmnażając, rozmnożę nasienie twoje i błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi; rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim”.

Ta Boska obietnica i przysięga, która ją zapewnia, była Gibraltarem Waszej wiary i trzymała Was w oddaleniu od wszystkich innych narodowości przez te wszystkie długie wieki. Pozwolę sobie powiedzieć, że nie jestem tu dzisiaj, żeby pobudzić Was i przyłączyć do jakichkolwiek licznych kościołów różnych nazw, lecz zupełnie przeciwnie. Pobudzam Was do pozostania Żydami i dążenia o wiele poważniej i o więcej rozzumniej do tego, żeby stać się godnymi i wskutek tego osiągnąć chwalebne rzeczy, które Bóg obiecał Wam jako naturalnemu nasieniu Abrahama - naturalnym dziedzicom Przymierza Abrahama.

WSZYSTKIE OBIETNICE JAKUBA SĄ ZIEMSKIE

Przypominam Wam, że od 1 Księgi Mojżeszowej aż do Malachiasza, w Waszym Piśmie świętym nie ma mowy o zmianie natury z ludzkiej na duchową. Nie ma żadnej wzmianki, że będziecie kiedykolwiek podobnymi do aniołów. Przeciwnie, prorocze obietnice mówią Wam o przywróceniu do stanu pierwotnego - do ludzkiej doskonałości i do przywrócenia Edenu w całym świecie.

Niegdyś stosowany Jubileuszowy system Waszego Prawa uczył tej samej lekcji. W 50-tym roku każdy niewolnik został przywrócony do wolności i każda część własności była zwrócona jego pierwotnym właścicielom. W tym Bóg przedstawia powrót człowieka do zgodności z Nim samym uwolnienie go od więzów grzechu i śmierci oraz jego powrót do podobieństwa swemu Stwórcy, od którego człowiek odpadł przez grzech, a także jego powrót do panowania nad światem w jego sławnej doskonałości. Tu Wasz prorok powiada: „Ale każdy będzie siedział pod winną macicą swoją i pod figowym drzewem swoim” (Michasz 4:4), oraz „Nie będą budować tak, aby tam inny mieszkał” Iz. 65:22.

Przypominam Wam o cudownych obrazach świata opisanych przez proroka Izajasza. On powiada jak pustynia zakwitnie jako róża i samotne miejsce stanie się radosnym, bo potoki przenikną aż do pustyni. Błogosławieństwo Pana będzie na ziemi i przyczyni się do jej rozwoju. On powiada, że mieszkańcy ziemi wtedy nie będą się skarżyć na choroby, a wszystkie ślepe oczy otworzone będą i wszystkie głuche uszy odkryją się, zaś chromy będzie skakał.

Prorok Jeremiasz (31:34) powiada nam, że wtenczas nie będzie potrzeba już mówić do bliźniego lub do brata: „Poznajcie Pana, bo mię oni wszyscy poznają od najmniejszego z nich, aż do największego”. Prorok Izajasz i Abakuk objaśniają, że w tym chwalebnym czasie wiedza chwaty Bożej napełni całą ziemię jak wody napełniają morza.

Moi przyjaciele!

Według Pisma św. te błogosławione warunki nie mogą jeszcze przyjść dla świata, zanim najpierw błogosławieństwo Boga nie osiągnie Izrael stosownie do związanego przysięgą Przymierza, żeby przez Was błogosławieństwo rozpowszechniło się na wszystkie narody ziemi, gdy Prawo będzie pochodzić z Syjonu (z nieba -red.) i Słowo Pana z Jerozolimy. Jestem pewny, że przemawiam bezpośrednio do Waszych serc, gdy powiadam, że ten wspaniały obraz ludzkiej restytucji o ile więcej ujmuje Wasze serca, niżeli wszelkie inne myśli niebiańskiego rodzaju, których Wy nie możecie zrozumieć. Możemy rozważać o ziemskich błogosławieństwach w języku Pisma świętego, bo gdybyśmy mogli opisać anielskie warunki ukryte przed ludzkim okiem, to w porównaniu do innych one wydawałyby się Wam niedoścignione.

Gdybym był upoważniony do przedstawienia jakiegokolwiek wyboru w stosunku do tych ziemskich błogosławieństw opisanych przez proroków o niektórych niebiańskich-duchowych a niedoścignionych, niepojętych i niezrozumiałych rzeczy, to Wy z pewnością powiedzielibyście: niech inni wybierają co chcą, lecz dajcie nam te rzeczy obiecanie nasieniu Abrahama od Pana przez Prawo i Proroków. I tak też jest rzeczywi-

ście moi drodzy przyjaciele. Te błogosławieństwa mają przyjść do Was, ponieważ o tym świadczy Boska Obietnica i Przysięga.

Gdyby tu było dość czasu i gdyby to było możliwe, to sprawiłoby mi przyjemność rozważyć z Wami nad tym co ja jasno widzę w Piśmie Św. i w słowach proroków w stosunku do Waszej rasy i wskazać, że spełnienie się tych błogosławieństw jest już u progu. Jeżeli Wy tego zechcecie i jeżeli to wielkie audytorium będzie znowu w Waszym rozporządzeniu, to będzie mi przyjemnie zwrócić Waszą uwagę na rzeczy, które są zapisane w Piśmie świętym i które wersety tak Żydzi zarówno i chrześcijanie lekceważyli i nie badali. Jakie są dla Was widoki podług Pisma Św.? Czytamy: „Oto król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sądzie panować będą” - Izajasz 32:1.

Czyż to nie jest Mesjasz, Król Izraela? Czy okres Jego panowania nie poprzedza czas, którego Wy tak długo oczekiwaliście? Gdy nadejdzie czas, że Wasz naród będzie miał wiarę i Boskie błogosławieństwa, to stanie się Boskim kanałem nie tylko dla Waszego własnego podźwignięcia, lecz i dla błogosławieństwa wszystkich innych narodów, jak oświadcza związane przysięgą Przymierze.

NIEBIAŃSKI KRÓL CHWAŁY

Zapewne niektórzy z Was wyobrażali sobie, że królestwo Mesjasza jest ziemskie i że sam Mesjasz jest wielkim człowiekiem? Jest rzeczą zupełnie naturalną, że wspaniałe rzeczy Boskiej obietnicy stosujemy do naszego własnego poziomu myśli. Lecz czyniąc tak w danym wypadku, błądzimy. Mesjasz, wielki Król, nie jest człowiekiem lecz duchową Istotą, czczonym działaczem Boga Jehowy, którego chwałą i sława będzie większą aniżeli aniołów, którzy będą Jego sługami. Czyż nie pamiętamy jak jest napisane w księdze Daniela (7:13-14), że Mesjasz, wielki Król, zjawi się w obłokach niebieskich. Jemu „Starodawny” da władzę i rządy, a wszystkie ludy, narody i języki będą Jemu służyć. Nie możemy oczekiwać, żeby Mesjasz przyszedł jako człowiek i pokonał świat z żydowskim wojskiem i armatami. To nie tak ma być moi drodzy przyjaciele. Bóg ma inną metodę, za pomocą której ziemskie potęgi starego świata stopnieją przed Jego wspaniałym królestwem w ręku Mesjasza. Prędko wypełni się następujący wiersz. „Góry stopnieją jak wosk” w Jego obecności. Z nieba przyjdzie zwiastowanie sprawiedliwości Boga i wszyscy ludzie świata ujrzą Jego chwałę Boskiego charakteru w sprawiedliwości Boskiego Królestwa. Wszyscy, co oddają hołd różnym bożkom, będą zawstydzeni. Ci, co czczą mamonę, akcje, obligacje, domy i pieniądze, będą jak oświadcza Słowo Boże zawstydzeni wskutek swoich bogactw, których oni nie mogli zliczyć podług Złotego Prawa.

Następny wiersz drodzy przyjaciele mówi o Was, jak te zwiastowania królestwa dotkną się Was. „To usłyszawszy Syjon rozweseli się, a radować się będą córki judzkie dla sądów Twoich Panic!“. Następnie idą słowa, które dziś szczególnie można zastosować do wszystkich, zarówno bogatych jak i biednych. „Wy, którzy miłujecie Pana, miejcie zło w nienawiści. On strzeże świętych swoich“ - Psalm 97:10.

Jestem pewny, że badając Pismo święte z tego punktu widzenia, Wy tak samo jak i ja zobaczycie, że Boskie przepowiednie o Królestwie Mesjasza wskazują, że ono będzie miało nadprzyrodzoną chwałę i moc w światło, które zaćmi światło chwały, bogactwa, mądrości i sławy Salomona. Istotnie, czyż Salomon nie był tylko zapowiedzeniem wielkiego Króla Chwały, Króla „niebiańskiego“? I ja chrześcijanin również oczekuję Tego samego Mesjasza, wspomnianego przez proroków. Ja również ciągle proszę Boga: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi“. (Mat. 5:10). Nie tylko my, ale i wszyscy chrześcijanie muszą przyjść do tego samego punktu widzenia i w ten sposób przepaść pomiędzy Żydami i chrześcijanami będzie stawać się coraz mniejszą i mniejszą aż do udoskonalenia się, gdy przyjdzie ten sam wspaniały majestat „pożądany od wszystkich narodów“ - Aggieusz 2:8. „Na zakończenie proszę zwrócić uwagę na krytyczne tłumaczenie tekstu, jaki podałem (w nagłówku artykułu - red.). Podług oryginału hebrajskiego, narody muszą błogostawić samych siebie w nasieniu Abrahama. Inaczej mówiąc, po ustanowieniu Królestwa Mesjasza, gdy Wasz naród będzie miał inną organizację i otrzyma łaskę Bożą podług Nowego Przymierza (Jeremiasz 31:31-34), gdy książęta na całej ziemi pod kierownictwem Mesjasza będą izraelscy jak Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy święci prorocy, wtedy z początku dla Żydów, a potem dla wszystkich narodów otworzą się drzwi możliwości, ażeby oni wszyscy mogli wejść podług łaskawych warunków tego Nowego Przymierza jako służdy Boży i stać się w tym przybranym sensie dziećmi Abrahama. To jest znaczenie słów naszego tekstu. Narody będą błogostawione w nasieniu Abrahama - stając się przez wiarę i poświęcenie Bogu Jego dziećmi.

„Witaj światłość wesołego ranka Syjonu.
Od dawna przepowiadana przez proroków Izraela.
Witajcie miliony powracające z niewoli.

III. 16.

ŚWIADECTWO DAWIDA HOROWITZA

Pastor Russell był znaną i wybitną indywidualnością. Świadczy o tym kolejny dowód. W 70 rocznicę śmierci, dzięki uprzejmości wydawnictwa Philosophical Library, INC, New York, wydano książkę o 159 stronach, napisaną przez pana Davida Horowitza pt. „Pastor Charles Taze Russell An Early American Christian Zionist”. Jest to „pomnik” wystawiony temu Wielkiemu Reformatorowi przez człowieka spoza środowiska Badaczy Pisma Świętego. Tę ciekawą i fascynującą lekturę zalecić można wszystkim, którym droga jest Prawda Boża, których oczy duchowego wyrozumienia otworzone zostały przez pracę Tego Wielkiego Człowieka. Pan David Horowitz na nowo odkrył tę zapomnianą kartę chrześcijańskiego ruchu reformacyjnego. W książce tej czytamy;

„Zmarły pastor Karol Taze Russell, pierwszy prezes Towarzystwa Strażnicy, wyprzedził Teodora Herzla w ponagłaniu Żydów z całego świata, aby ponownie ustanowili swoje starożytne państwo w Palestynie” - (str. 85).

„Głęboki badacz Biblii i prorocत्व hebrajskich, ożywił obumierający wówczas Ruch Syjonistyczny. Już w 1889 r. zanim świat żydowski usłyszał coś o Herzlu i syjonizmie, pastor Russell opublikował książkę „Nadszedł czas” (tom II), w której przedstawił prorocтва zaznaczające ważną zmianę dla „wybranego ludu Bożego - Izraela” (str. 86).

„W 1910 r., po powrocie pastora Russella z Palestyny, gdzie zaprzyjaźnił się z dr Levym i przemawiał do słuchaczy w Jerozolimie, niektórzy amerykańscy Żydzi, głównie dzięki poleceniu Levy zaprosili Russella do wygłoszenia przemówienia na żydowskim zebraniu w Hippodromie nowojorskim, gdzie był entuzjastycznie przyjęty. Sprawozdaniu z tego masowego zebrania towarzyszyło zdjęcie pokazujące Russella przemawiającego do żydowskich słuchaczy” (s. 86 - „Świt” nr 6/76 opublikował zdjęcie).

„Laura Kelsey widzi Pastora przemawiającego do nas dzisiaj”.

„Drogi Davidzie Horowitz, Pokój! Jahwe musi Cię miłować bardzo serdecznie, że pozwoliłeś pastorowi Karolowi Taze Russellowi, „przemawiać do nas dzisiaj”- (w 1981 r. - s. 107-108),

„Oceniam i raduję się tym, że pan Horowitz zachowuje żywą pamięć Karola Taze Russella, który zmarł 31 października 1916 r. Pastor Russell był wiernym przyjacielem narodu izraelskiego i opierał się na Biblii. Przepowiadał ich powrót jako narodu do kraju danego wcześniej

przodkom: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, jako „wieczną posiadłość” (1 Moj. 17:1-8; 21:12).

Zachowując pamięć takiego wykładowcy Biblii, może to służyć do pobudzenia innych, aby naśladowali Jego przykładu i pilnie badali niewyczerpaną kopalnię Pisma świętego. Może to powiększyć wiarę w Jahwe i służyć także do ustabilizowania ich myślenia, gdyż nikt nie może udzielić takiego pewnego wsparcia.

Karol Taze Russell był lubianym tak przez Żydów, jak i przez nie-Żydów, ale był też gorliwie nienawidzony przez tych, którzy nie mogli znieść blasku światła jakie On wyprowadził z Pisma świętego!

Znaczenie Karola Taze Russella jest dzisiaj doniosłe, nie tylko dlatego, że Jego proroctwa oparte na Biblii odnośnie Izraela już się spełniły, albo są w toku wypełniania, lub jeszcze się spełnią, lecz przepowiedział Czas Ucisku obecnego porządku świata (czyli nieładu) i chwalebny czas Królestwa Mesjasza jaki nastąpi po tym Ucisku. Otrzymał On, jak myślę pewne poselstwo od Jahwe za pośrednictwem proroków biblijnych dla ludzkości w ogólności.

Wszyscy myślący ludzie mogą dzisiaj niewątpliwie widzieć i bać się ucisku, ale Karol Taze Russell pisał o tym ucisku już ponad 100 lat temu i ukazywał nam także chwalebny przebłysk tego co ma nastąpić.

Osobiście jestem wdzięczna Jahwe, za pewne Jego plany i zamiary dla ostatecznego dobra Izraela i całej ludzkości, które spełnią się dokładnie we właściwym czasie i porządku i będą z nich korzystać wszyscy, którzy zechcą otrzymać Jego błogosławieństwo"

Laura Kelsey, (s. 115-118).

„Sławny chrześcijański kaznodzieja i uczonej Biblii, Karol Taze Russell... przepowiedział powrót narodu żydowskiego do Izraela... wyprzedził On wezwanie Teodora Herzla dotyczące powrotu Żydów do Ziemi Świętej" -David Horowitz.

„David Horowitz otwarcie przedstawił wierzenia i osiągnięcia Karola Taze Russella. Uznanie ważnej roli pastora Russella jako wczesnego chrześcijańskiego obrońcy syjonizmu jest już dawno spóźnione. Pan Horowitz wykonał godną podziwu usługę przywracając do publicznej wiadomości historię Tego ważnego chrześcijańskiego syjonisty"

Benjamin Netanyahu, Ambasador Izraela w ONZ.

„Jest to fascynujący opis zlekceważonego męża i zlekceważonego rodziału w historii syjonizmu. Davida Horowitza dobrze napisana książka o pastorze. Karolu Taze Russellu czyni nadzwyczaj interesującą lekturę. Stanowczo ją polecam"

Jeane Kirkpatrick,
Ambasador USA w ONZ.

III. 17.

PRZESIEWANIA W ŻNIWIE EWANGELICZNEGO WIEKU

(E 5 R.2; TP 23,2)

Oto szatan wyprosił was, aby was przesiał jak pszenicę.

Łk 22, 31. BW.

Kościół chrześcijański był kustoszem i administratorem objawionej prawdy - „słowa cierpliwości” (Apk 3, 10) - *teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość* (1 Kor 13, 13). Pan Jezus w swej intuicji przewidział, że po śmierci apostołów nieprzyjaciół zasieje złe nasienie, w wyniku czego ukształtuje się na ziemi produkt błędu - kąkol, imitujący pszenicę - prawdziwych synów Królestwa (Mt 13, 25–30). Nominalny kościół-niewiasta, zakwasiała błędem prawdziwą wiarę, nadzieję i miłość (Mt 13, 33). W związku z tym Pan Jezus pyta: „Czy Syn człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Po swym powrocie poddał On tak nominalny, jak i prawdziwy Kościół srogim próbom, by każdy mógł dowieść, czy prawda ma dla niego najwyższą wartość oraz czy istotnie rozwinął jej ducha w postaci owoców chrześcijańskiego charakteru. Podobnie jak ongiś żydowski, tak obecnie kościół chrześcijański nie przyjął Jezusa, potykając się o ten „kamień obrazu i skałę potknięcia” (Iz 8, 14). Z tego samego powodu oba domy utraciły łaskę Bożą, a w przypadku chrześcijaństwa, przestało być mówczym wyrazicielem Jezusa i zostało wypłute z ust Bożych (Apk 3, 16).

Zwróćmy uwagę na trudne do „zniesienia” doświadczenia lat 1874–1916, dotyczące utrzymania się w słowie i pracy Pańskiej prawdziwych naśladowców - „stóp Jego” (1 P 2, 21). Pan Jezus określił doświadczenia jako jeden z końcowych procesów żniwa, mianem „przesiewania”. W związku z tym Bóg przez Malachiasza pyta: **kto będzie mógł znieść dzień przyjścia jego** (paruzji - obecności) **i kto się ostoi, gdy się on objawi** (w epifanii - odsłoni, odkryje)? (Mal 3, 2).

W pierwszym dniu Syna Człowieczego-paruzji, Jezus spotkał się ze swą Oblubienicą - Kościołem. W drugim - epifanii, wyszła na widownię klasa Utratników Koron, a na obłokach, w końcowym etapie ucisku, świat rozpozna swego władcę-Jezusa (Apk 1, 7). Według prorocstwa Malachiasza w paruzji, w wyniku pracy symbolicznego odlewacza, wierni zachowują, a niewierni - klasa wtórej śmierci - utracą ducha Bożego. Natomiast epifania w procesie objawienia osób, zasad i rzeczy wykaże, kto ostał się w łasce Wysokiego Powołania „w pełni nadziei oglądania chwały Bożej” (Rz 5, 2), a kto ją utracił, w wyniku czego „bę-

dzie zbawiony (w klasie przybocznicy Oblubienicy) jako przez ogień” (Apk 7, 9–17).

Paruzja to okres gromadzenia do Prawdy żyjących wówczas członków mistycznego Kościoła. W tym samym czasie, aż do ich zwycięskiego końca, zostali oni poddani srogim doświadczeniom. W czasie ich trwania ci, którzy zachowali ducha Bożego, byli objawieni jako tacy: **„zresztą, muszą nawet być rozdwojenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród nas są prawdziwymi chrześcijanami”** (1 Kor 11, 19. BW). Drudzy, którzy w trakcie przesiewań utracili ducha Bożego i Jego łaskę, zostali również objawieni. W takich okolicznościach miało nastąpić rozdzielenie wiernych od klasy „wtórej śmierci”. W procesie żaru „ognia odlewacza” jedni okazali się złotem, drudzy srebrem wypławionym z rudy, a pozostali jako żużel stali się bankrutami (Mal 3, 3).

Jak zwykle w rozwikłaniu historii heroicznej walki prawdy z błędem, błędzących z obrońcami prawdy, służebną rolę spełnia Pismo Święte. W tym przypadku będą to fragmenty z 1 Kor 10, 1–14 oraz Ezechiela 9 rozdz. Na wstępie zapoznamy się z paralelnymi przesiewaniami obu żniw, a potem z komentarzem ww. wersetów. Godna uwagi jest okoliczność, że mężowie z bronią ku zabijaniu, swoją destrukcyjną działalność rozpoczynali od „świątynicy” (Ez 9, 6), a w tych konkretnych przypadkach od Domu Biblijnego, kierowanego przez „onego sługę” -pastora Russella. Lud Boży skupiony wokół niego stanowił wówczas oczyszczoną od błędów Babilonu „świątynicę” -Kościół. On to stał się obiektem ataków szatańskich (Za 3, 1). Niestety, były one kierowane przeciw wiernym Pana i „onemu słudze” przez osoby z jego najbliższego otoczenia, w tym przez byłą żonę. Szatan kierując perfidnie, nie przebiegające w środkach oskarżenia (Apk 12, 10) mniemał, że uderzając pasterza, rozproszy owce Pańskie. Przeliczył się srodze. Z Bożego dozwolenia, zamiast pszenicy, odwiął plewy, co pokrywało się z boskimi celami. „Zanim przystąpimy do studiowania przesiewań i broni ku zabijaniu (pisze J.) zapraszamy do zapoznania się z artykułem zatytułowanym: *„Te rzeczy były typami”* („*These Things Were Types*”)

Wiosną 1910 r. w oparciu o 1 Kor 10, 1–14 mieliśmy przywilej napisać obszerną dyskusję i wręczyć ją pastorowi. Po przeanalizowaniu jej w ciągu tygodnia zrobił krótkie streszczenie pewnych zarysów naszego artykułu i wręczając je nam prosił o przejrzanie i stwierdzenie, czy ono właściwie przedstawia zarysy naszej myśli. Streszczenie to zaopatrzone przez nas kilkoma krótkimi dodatkami w celu uzupełnienia pewnych ważnych, a opuszczonych zdań, okazało się słowo w słowo artykułem opublikowanym trzy lata później w „Strażnicy” z 1913 r, s. 198 pt.

„Te rzeczy były typami”.

III. 19.

PIERWSZE PRZESIEWANIE

*A te rzeczy stały się nam za wzór na to,
abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jako i oni pożąдали.
(na których końcu wieków przyszły - w. 11).*

1 Kor 10, 6,11.

W tych słowach św. Paweł wskazuje na obraz i pozaobraz pierwszego przesiewania w czasie „końca wieków”. Symboliczny przebieg tych wydarzeń jest opisany w 4 Mj 11, 4–35. Wkrótce po opuszczeniu Egiptu lud otrzymał mannę jako pokarm z woli Bożej opatrności (2 Mj 16, 1–36). Mniej więcej rok po opuszczeniu góry Synaj, manna sprzykrzyła się ludowi i zaczęli tęsknić za pokarmem egipskim. Niewdzięczne narzekanie nie podobało się Jehowie i Mojżeszowi. Jednakże Pan uczynił załość ich pragnieniu, zsyłając im mięso w formie przepiórek, ze wschodniego wybrzeża Morza Czerwonego, zwanego Zatoką Akaba. Razem z mięsem zesłał plagę (wywołaną na skutek ich żarłoczności), która zdziesiątkowała ich chorobą i śmiercią. To usilne pożądanie pokarmu egipskiego i towarzyszące mu szemranie św. Paweł opisuje słowami: „jako i oni pożąдали”, a żyjących w „końcach wieków” ostrzega, aby „złych rzeczy nie pożąдали, jako i oni pożąдали”. Rozpoznamy więc w natchnionym przez Boga wyjaśnieniu św. Pawła, że historia opisana w 4 Mj 11, 4–35 jest typowa i jej pozaobraz wypełnił się w „końcu wieków”. Św. Paweł wymieniając tę historię jako pierwszą z pięciu typów na przesiewania Żniwa, wskazuje, że ona przedstawia pierwsze przesiewanie. Po historyczne szczegóły tego przesiewania odsyłamy czytelników do Z 1916 s. 172–173. W niniejszym artykule wykażemy, jak to było wyobrażone w 4 Mj 11 i jak jest symbolizowane w. Ezechiela 9.

„Manna jest użyta w Biblii jako typ pokarmu dla umysłu i serca, tzn. jako typ Prawdy (1 Kor 10; 3–4), a ponieważ Chrystus jest Prawdą (J 14, 6), więc przedstawia go szczególnie jako Okup (J 6, 31–58). Jak Izraelitom sprzykrzyła się manna i tęsknili za mięsem egipskim, tak pozaobrazowym Izraelitom od wiosny 1878 r. zaczęła się przykrzyć Prawda, szczególnie w odniesieniu do Okupu i tęsknili za naukami pozostającymi w harmonii z obecnym złym światem. Wśród ludu w Prawdzie Barbour był pierwszym, któremu zaczęła się ona przykrzyć i który wyparł się Okupu. Uczynił to wiosną 1878 r., gdy „wszedł król”, stając się wodzem klasy zrzucającej szatę godową (Mt 22; 11–13). Niemało ludu w Prawdzie naśladowało go w tym bezbożnym postępowaniu. Wierni nauczyciele pozostający w harmonii z wolą Bożą, wkrótce potem zaczęli bronić Prawdy przed fundamentalnym błędem Barboura, pokonując go

zupełnie („związawszy nogi i ręce jego”). Tymczasem on walcząc i broń swych błędów, został zniewolony do odrzucenia jednej prawdy po drugiej, aż znalazł się w ciemnościach zewnętrznych, zupełnie pogrążony w błędzie, traktując ciemność za światłość. Karcił się nieczystym pokarmem symbolicznego Egiptu razem z tymi, których zdołał zwieść spośród ludu w Prawdzie.

Odrzucenie Okupu nie ograniczało się tylko do ludu Prawdy. Wkrótce bowiem często wśród duchowieństwa i ich naśladowców można było zauważyć zaprzeczających ofiarniczej śmierci naszego Pana, traktujących Go jedynie jako przykład, a nie jako Odkupiciela. W ten więc sposób symboliczna plaga objęła także wielką liczbę wśród tymczasowo usprawiedliwionych. Oprócz wymienionych rozciągnęła się również na tych, którzy chociaż nosili miano chrześcijan, w rzeczywistości nie wierzyli w Zbawiciela, tj. na tych „w obozie”, prowadząc ich do odrzucenia Okupu poprzez przyswajanie sobie doktryn ewolucji, spirytyzmu i wiedzy chrześcijańskiej, które wprost lub pośrednio zaprzeczają Okupowi. Zaczęło się to latem 1878 r. i szybko się rozprzestrzeniało. Zaprawdę nienawidzili pozaobrazowej manny, okupu, uczestnicząc w spożywaniu pozaobrazowych przepiórek, tj. teorii przeciwnych Okupowi, a należących do obecnego złego świata! „I dał im, czego żądali, a wszakże przypuścił suchoty na nich” (Ps 106, 15).

Ten sam ogólny kierunek myśli występuje u Ezechiela w 9 rozdziale, w symbolu pierwszego męża z bronią ku zabijaniu. W harmonii z tym, co już powiedzieliśmy, właściwym było, aby pierwszy mąż z bronią ku zabijaniu zajął miejsce przy ołtarzu, ponieważ jego praca zabijania była spokrewniona ze służbą opozycyjną do ofiar za grzech. Zgodnie z poleceniem „idźcie za nim” widzimy, że żniwiarze pracowali przez kilka lat od jesieni 1874 r. do wiosny 1878 r., zanim pierwsza klasa przesiewaczy rozpoczęła swoją pracę. Pierwsi przesiewacze uderzyli wówczas swoją bronią ku zabijaniu, którą w naszym zrozumieniu stanowiły nauki dowodzące, że nie ma Okupu. Nie zachowali oni nikogo, pragnąc zarażać każdego, a tym samym zabić błędem o nieistnieniu Okupu. Znajomość Prawdy przeskodziła w zabijaniu tych, którzy otrzymali „znak”. Rozpoczynając od starszych mężów w świątyni, zaczęli rozmposzechniać swoje nauki wśród poświęconego ludu Prawdy, o nieistnieniu Okupu, wybierając spośród nich wodzów i starszych. Tak więc nie uznający Okupu splugawili dom — poświęcony lud Prawdy — błędem (1 Kor 3, 17), a splugawiona część została zabita jako Nowe Stworzenia, tzn. że oni umarli - przestali być ludem Bożym

(Hbr 6, 4–6; 10; 26–29).

Następnie po splugawieniu domu, nie uznający Okupu z ich bronią ku zabijaniu o nieistnieniu Okupu, zapełnili dziedziniec zabitymi. Na dziedzińcach znajdowali się tymczasowo usprawiedliwieni - użycie liczby mnogiej: dziedzińce, zdaje się wskazywać, że usprawiedliwieni z wiary mieli znajdować się w różnych wyznaniach. Nie rozumiemy, że mężowie z bronią ku zabijaniu przedstawiają te same osoby zabijające w świątynicy, na dziedzińcu lub w mieście, lecz, że były to jednostki tej samej klasy nie uznające Okupu. Ci z nich, którzy stanowili lud Prawdy nie zabijali na dziedzińcu, ponieważ dokonywali tego klerykaliści nie uznający Okupu. Widzieliśmy w III tomie *Wykładów Pisma Św.* w odniesieniu do mądrych i głupich panien wychodzących od 1829 r. na spotkanie Oblubieńca, że chociaż są one teraz w tych samych klasach co wówczas, to jednak nie są tymi samymi osobami. Tymczasem w Świątynicy, osoby nie uznające Okupu, jak Barbour i jego współtowarzysze byli pierwszym mężem, to jednak nie oni, lecz niektórzy duchowni i ich towarzysze nie uznający Okupu stanowili pierwszego męża zabijającego na dziedzińcach, niszcząc wiarę w Okup tymczasowo usprawiedliwionych tych, którzy wchłonęli ich nieuznawanie Okupu.

Pierwszym mężem (nie uznającym Okupu), zabijającym w mieście, które było spokrewnione ze Świątynią, jak obóz na puszczy spokrewniony był z Przybytkiem, nie był Barbour i jego towarzysze ani duchowieństwo zaprzeczające Okupowi, lecz ewolucjoniści, spirytyści itp. niszczący nominalnych chrześcijan, tj. tych, którzy nie byli nawet tymczasowo usprawiedliwionymi. Zgodnie z tym widzimy, że plaga opisana w 4 Mj 11, 33–34 zabijająca wśród poświęconych, tymczasowo usprawiedliwionych i nominalnych wyznawców jest tym samym co mąż z bronią ku zabijaniu, tj. nieuznawanie Okupu, który wykonywał pracę wyobrażoną przez plagę z 4 Mj 11, 33–34, tj. zabijanie w Świątyni, na dziedzińcu i w mieście. Zauważmy tutaj, że potrójna sfera działalności pokazana w typach 4 Mojżeszowej i w prorocत्वie Ezechiela występuje we wszystkich sześciu działaniach męża z bronią ku zabijaniu, tzn. że przesiewanie — zabijanie, dotknęło niegodnych wśród poświęconych, tymczasowo usprawiedliwionych i nominalnych chrześcijan.

DRUGIE PRZESIEWANIE

Nie bądźcie tedy bałwochwalcami, jak i niektórzy z nich, tak jak napisano .Siadł lud, aby jadł i pił i wstali grać.

1 Kor 10, 7.

W tych słowach apostoł Paweł czyni aluzję do obrazu drugiego przesiewania. Typ ten mówi o wykonaniu i czczeniu złotego cielca itd. (2 Mj 32, 1–31). Złoty cielec był bałwanem. Pozaobrazowym bałwanem jest

wszystko, oprócz Boga, czemu się ktoś poświęca w najwyższej służbie. Różne są rodzaje bałwanów, lecz tutaj jest mowa o bałwanie wiary. Bałwan wiary jest tworem jednego lub więcej umysłów i zawsze stanowi fałszywe wierzenie religijne.

Istotnie dostrzegamy różne jednostki wytwarzające fałszywe wierzenia religijne i poświęcające swe siły w propagowaniu ich. Te złe wierzenia miały charakter niewiary i częściowo odpowiadały złotemu cielcowi, ich twórcy Aronowi, a zwiedzeni przez nich- bałwochwalcom opisanym w 2 Mj 32. Wśród ludu Prawdy tacy, jak: Paton, Adams, Jones i inni, podczas trzeciej godziny przypowieści (Mt 20) uczynili tego bałwana, a ich naśladowcy spośród ludu Prawdy w wielkiej liczbie czcili go. Ich niedowiarcze poglądy stanowiły odrzucenie Planu Bożego i zastąpienie go teorią o samozadośćczynieniu bez Odkupiciela. Nie było prawie doktryny w planie, której by nie przekreśli, sprowadzając wielu z ludu Bożego na służbę złotemu cielcowi.

W kościele nominalnym, gdzie przede wszystkim znajdowali się tymczasowo usprawiedliwieni, powstali niewierni mężowie odrzucający natchnienie *Biblii*, jak również inne jej doktryny (bezgrzeszne narodzenie Jezusa, Jego zmartwychwstanie, cuda itd.), dając w zamian produkty ich własnych umysłów, tj. teorię i wnioski wyższego krytycyzmu. Głównymi wodzami byli: Wellhausen z Niemiec i Kuenen z Holandii, którzy ze swymi współpracownikami od 1882 r. rozpowszechniali szeroko swoje niedowiarcze poglądy, a wielu było dotkniętych pozaobrazową plagą, doprowadzonych duchowo do wypaczeń umysłowych (2 Mj 32, 35) przez czczenie tej formy złotego cielca.

Nieusprawiedliwieni - nominalni ludzie w całym chrześcijaństwie nakłonieni byli do czczenia złotego cielca (zupełnej niewiary), występującego pod postacią racjonalizmu, deizmu, panteizmu, materializmu, agnostycyzmu i ateizmu szerzonego przez: Ingersolla, Huxleya, Helmholtza, Bradlauga i innych. Synowie Lewiego (Mal 3, 3), pospieszający na wezwanie Mojżesza i zabijający bałwochwalców, przedstawiają lud Boży w Prawdzie i na zewnątrz (w typie nie istniał jeszcze wówczas Przybytek i kapłaństwo) w sposób duchowy zabijali mieczem Prawdy błędy sług niewiary wśród ludu Prawdy, w systemach kościelnych i nominalnych oraz znajdujących się poza tymi systemami. Plaga (2 Mj 32, 35) drugiego przesiewania była niewiarą, która oszołomiała wiele umysłów na punkcie religijnym.

Niewiara była zatem drugą bronią ku zabijaniu. Niewierne jednostki rozpowszechniające niewiarę są pokazane w drugim mężu z bronią, wykonującym swoją pracę zabijania. Zgodnie z Ezechielem 9 niewierne osoby, jak: Paton, Adams, Jones i inni, zaczęli szerzyć niewiarę wśród

ludu Prawdy, zabijając jako Nowe Stworzenia tych, którzy przyjmowali ich teorie oparte na niewierze, zabijali w świątyni plugawiąc ją. Tego rodzaju działalność rozpoczęli zaraz po rozesłaniu „Pokarmu dla Myślących Chrześcijan”, tzn., że poszli za mężem z kałamarzem pisarskim. Wkrótce potem w 1882 r. wyżsi krytycy aktywnie zaczęli operować swoją bronią ku zabijaniu na Dziedzińcach wśród tymczasowo usprawiedliwionych w systemach kościelnych, nakłaniając wielu do odrzucenia nauki o natchnieniu Pisma Św. a służenia wyższemu krytycyzmowi, zabijając ich w ten sposób jako jednostki tymczasowo usprawiedliwione. Krótco po zarażeniu ich niewiernością, zwiedzeni rozpoczęli ruchliwą działalność, docierając do ludzi na zewnątrz systemów kościelnych, zarażając ich całkowicie różnymi formami niewiary, a tym samym zabijając ich jako wyznaniowych chrześcijan, wpływając na nich, ażeby całkowicie wyrzekli się wiary chrześcijańskiej. Tak więc widzimy, jak w drugim przesiewaniu niewiara jako broń ku zabijaniu zabijała w trzech sferach: 1) niektórych w świątyni, 2) niektórych na dziedzińcach, 3) innych w mieście, to jest takich, którzy nie znajdowali się w dobrym stanie serca, jak to przepowiedział Ezechiel.

TRZECIE PRZESIEWANIE

Trzecie przesiewanie z historycznego punktu widzenia zostało opisane przez pastora w 90-stronicowej broszurze zatytułowanej *A Conspiracy Exposed* (Wyjawienie Konspiracji), w której bardzo szczegółowo wykazał przestępstwa i zbił zarzuty przesiewaczy, wydane przez nich drukiem przeciwko niemu, zanim ich wyjawił. Przesiewanie to rozpoczęło się około Wielkanocy 1892 r. (raczej w sposób tajny) między pewnymi przywódcami i ich niektórymi zwolennikami, przed szerokim rozprzestrzenieniem się wśród ludu Prawdy około Wielkanocy 1894 r. Głównymi przywódcami spośród przesiewaczy ludu w Prawdzie byli: Von Zech, Bryan, Roger i Adamson. Usiłowali oni skorumpować metody Prawdy przez łączenie ich z metodami babilońskimi, jak i polecanie wstrzymania pracy kolporterów, starając się zastąpić ich płatnymi i utytułowanymi kaznodziejami mającymi zbierać kolekty, a tomy pożyczać tylko zainteresowanym ich kazaniami, od innych zaś trzymać je z daleka. Kiedy nie udało się im nakłonić pastora R do połączenia Żniwa z metodami babilońskimi, starali się przez fałszerstwa zniszczyć jego opinię, w końcu opuścili Ruch Prawdy.

Zanim opiszemy działanie tego przesiewania między tymczasowo usprawiedliwionymi i nominalnymi chrześcijanami, pragniemy przytoczyć słowa św. Pawła o tym przesiewaniu w obrazie i pozaobrazie: „Ani się dopuszczajmy (w „końcach wieków”) wszeteczeństwa (pozafigural-

nego) jako niektórzy z nich (symbolicznie) wszeteczeństwa się dopuszczali, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące” (1 Kor 10; 8 porównaj z 4 Mj 25, 1–18). *Baal Fegor* znaczy Pan podzielony i odnosi się w pozaobrazie do panowania szatana w symbolicznym wszeteczeństwie — w niedozwolonym związku złej teorii i praktyki, które mogą być nazwane kombinacjonizmem. Jak wszeteczeństwo jest nieprawym związkiem osób, które powinny pozostawać w separacji, tak tutaj jest użyte w celu przedstawienia nieprawego kombinacjonizmu. Przesiewacze szóstej godziny (Mt 20, 5) wśród ludu Prawdy byli pozaobrazowymi wszetecznikami, ponieważ nieprawnie łączyli Prawdę z metodami babilońskimi. W nakłanianiu innych do tego, dla osobistych zysków i zaszczytów, są przedstawieni z innego punktu widzenia przez Balaama (2 P 2, 15–16; Obj 2, 14). Publiczne zdemaskowanie ich i przedstawienie jako złoczyńców jest pozaobrazem 4 Mj 25, 4–5.

Kombinacjonizm szerzył się także wśród tymczasowo usprawiedliwionych, którzy zazwyczaj znajdują się w kościele nominalnym. Tutaj dokonywał tego kler, starając się w każdym wyznaniu połączyć jego rozmaite sekty i różne wyznania w Federację Kościołów oraz protestantyzm z katolicyzmem. Podczas Wszechświatowego Kongresu Religii na światowej wystawie w Chicago w 1893 r., usiłowali połączyć chrześcijaństwo ze wszystkimi innymi religiami. Było to nieprawym łączeniem rzeczy, które powinny pozostawać osobno, czyli symbolicznym wszeteczeństwem. Zamry (śpiewany) przedstawia kombinacjonistyczne duchowieństwo. Kozba (kłamstwa) (4 Mj 25, 6–18) przedstawia nową, fałszywą światową religię skleconą na Kongresie Religii, propagująca: ojcostwo Boże dla wszystkich ludzi, braterstwo wszystkich religii oraz przyjmowanie przez Boga wszelkiej służby religijnej uczciwie sprawowanej. Kler wówczas bezprawnie złączył się z tymi błędami w sposób jak najbardziej publiczny, odtwarzając w pozaobrazie nieprawą, publiczny stosunek Zamry z Kozbą. Fines (miedziane usta), najstarszy syn Eleazara, (ówczesnego najwyższego kapłana) jako główny podkapłan przedstawia „onego sługę” jako głównego podkapłana w owym czasie. Oszczep, którym zabił Zamrę i Kozbę, wyobraża artykuł opublikowany w Z. 1893, str.322–349 pt. „Echa z Wszechświatowego Wielkiego Parlamentu Religii”, który po opracowaniu został umieszczony w IV tomie, rozdziale 6. Tym artykułem pastor przebił na wylot kombinacjonizm kleru i nową światową religię, zbijając je kompletnie. Ich błędami zaraziło się jednak bardzo wielu wśród usprawiedliwionych.

Głęboko interesującą w pozaobrazie jest dla nas 4 Mj 25, 10–13. Pastor w 1879 r. został „onym sługą” w funkcji nauczania tego urzędu, wówczas bowiem stał mu się jasny pozaobraz Przybytku, którego do

1874 r. ani on, ani nikt inny nie rozumiał. Po raz pierwszy ta doktryna została szeroko przedstawiona Kościołowi przez „onego sługę” w Z. 1896, s. 47. Jak w obrazie Fines został uznany jako główny podkapłan oraz wyróżniony kapłan spośród wszystkich podkapłanów za jego lojalność, tak w pozaobrazie, gdy „on sługa” przebił pozaobrazowym oszczepem pozaobrazowych Zamrego i Kozbę, Pan objawił ludowi w Prawdzie, że on był tym „wiernym i roztroprnym sługą”. Tutaj ten typ przedstawia jednostkę.

Kombinacjonizm był aktywny między ludźmi uważającymi się za chrześcijan, nie pozostającymi jednak w prawdziwym związku z Chrystusem. Kombinacje w kapitale i pracy wzrosły bardzo w owym czasie. Francja i Rosja zawarły sojusz, który później po przystąpieniu Wielkiej Brytanii został nazwany trójporozumieniem. Ten potrójny sojusz został odnowiony w szóstej godzinie (Mt 20, 5). Łoże, kluby i stowarzyszenia wzrosły także ogromnie w owym czasie. Tak więc fakty wykazują, że kombinacjonizm działał w szóstej godzinie wśród ludu Prawdy, wśród usprawiedliwionych i wśród nominalnych wyznawców.

Ten sam kierunek myśli występuje w pozaobrazie trzeciego męża z bronią ku zabijaniu (Ez 9). Trzeci mąż, jako taki, przedstawia kombinacjonistów, a jego broń ku zabijaniu — kombinacjonizm. Rozpoczynając swoją pracę symbolicznego zabijania w 1892 r. wskazuje, że poszedł naprzód po zapoczątkowaniu trzeciego wezwania przez męża z kałamarzem pisarskim (Mt 20, 3. Jego zabijanie 1) w domu, 2) na dziedzińcu i 3) w mieście, przedstawia: 1) splugawienie kombinacjonizmem pewnych Nowych Stworzeń, na drugą śmierć 2) utratę warunkowego usprawiedliwienia pewnych usprawiedliwionych i 3) utratę wszelkich praw do chrześcijaństwa przez niektórych nominalnych wyznawców. Tak więc znowu zrozumienie przez nas wezwań, przesiewań i broni ku zabijaniu łączy ściśle z sobą fakty wezwań i przesiewań Żniwa dowodząc, że pogląd na te teksty jest prawdziwy.

CZWARTE PRZESIEWANIE

Czwarte, wielkie przesiewanie jest przedstawione w obrazie i pozaobrazie w następujących słowach: „Ani (w „końcach wieków”) nie kuśmy Chrystusa jako niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli” (1 Kor 10, 9, 4 Mj 21, 4–6). Ze względu na odmowę Edomitów udzielenia Izraelitom pozwolenia na przejście przez ziemię edomską bliższą drogą do Palestyny, musieli oni obchodzić Edom. Podróż ta była uciążliwa i wielu obciążało winą Mojżesza, typ na Chrystusa, a robiąc mu wymówki twierdzili, że on jest przyczyną ich ciężkiej doli. Edom wyobraża chrześcijaństwo.

Lud Boży próbował krótszą drogą dostać się do pozafiguralnego Chanaanu, aby w ten sposób uniknąć prześladowań. Nominalny lud Boży odmówił. Musiano więc odbyć drogę samozaparcia dookoła chrześcijaństwa. Z tego powodu robiono wysiłki, ażeby ułatwić tę drogę przez wprowadzenie ziemskich reform. Stąd niektórzy z ludu Bożego prowadzeni przez żonę „onego sługi” byli zwolennikami pewnych reform, jak np. równouprawnienia kobiet, prohibicji, prawa żony stania się w rezultacie głową domu. Ta ostatnia teoria doprowadziła w praktyce do kryzysu w sprawie rozwodowej wniesionej około Wielkanocy 1903 r. przez b. żonę pastora Russella, po dłuższym przeszkadzaniu mężowi w pracy, co okazało się kuszeniem, przeszkadzaniem Chrystusowi, którego pastor był specjalnym wyrazicielem. Nie mało sióstr gniewało się, gdy nauczano, że mają w kościele na zebraniach doktrynalnych zachować milczenie i nakrywać głowy. Niektórzy bracia, posiadający więcej dżentelmenii niż trzeźwości umysłu, pomagali i wspierali te reformatorskie poczynania. Jednakże ich wysiłki zawiodły. W konsekwencji przeżyli gorycz, która przekonała ich, że zostali ukąszeni przez grzech, a wielu z nich umarło wtórą śmiercią jako Nowe Stworzenie.

Reformizm ten był też propagowany w kościołach. „Sprawiedliwość obywatelska”, „chrześcijańskie obywatelstwo”, „podniesienie społeczne”, „prohibicja”, „prawo wyborcze” itd., oto hasła szeroko rozpowszechnione. Wysiłki wprowadzenia reform często zawodziły, a gorycz jak wąż ognisty kąsała wielu z usprawiedliwionych. Reformizm znalazł też wielu zwolenników poza kościołami. Twierdzili oni, że „polityka musi być oczyszczona, interes rzetelny, trusty ograniczone, życie rodzinne podniesione, a przeciwko występki należy prowadzić krucjaty”. Reformatorzy pracowali długo i ciężko, lecz ich przeciwnicy walcząc napełnili ich goryczą. Demaskując nadużycia, także doznali goryczy. Deklaracje publikowane w „Szalonych Finansach” pana Lawsons a i w „Standard Oil” panny Tarbell oraz ustawy reformatorskie, dają nam pewne pojęcie o goryczy reformatorów. Także wielu spośród będących tylko wyznawcami, postępując według reform, zostało rozgoryczonych wraz ze swymi wodzami na skutek niepowodzeń i ukąszonych przez ogniste węże, wyrzekając się nawet pozoru chrześcijaństwa.

Reformizm jest wyobrażony w czwartej broni ku zabijaniu, a reformatorzy w mężu z czwartą bronią. (Ez 9). Zgodnie z obrazem mąż z kałamarzem rozpoczął pracę czwartego wezwania, zanim czwarta broń ku zabijaniu zaczęła zabijać. Zabijała ona: 1) w świątyni tych spośród Nowych Stworzeń, którzy przyswoili sobie i wprowadzili w życie jej zasady; 2) na dziedzińcu tych spośród usprawiedliwionych, którzy przyjęli i praktykowali reformizm; 3) w mieście tych, którzy uważali się

za chrześcijan, a poddawali się duchowi reformizmu. Gorycz, jakiej doznały trzy wymienione klasy, objawiła się w ich opozycji w stosunku do wiernych, znoszących trudności tej drogi z samozaparciem, z daleka od reformizmu chrześcijaństwa, tym samym dowodząc, iż zostały one ukąszone przez węża grzechu.

PIĄTE PRZESIEWANIE

Największe ze wszystkich przesiewań Żniwa rozpoczęło się późną wiosną 1908 r. w związku ze „Ślubem”, a w lutym 1909 r. postępowało wraz z zatargami na tle okupu, ofiary za grzech, pośrednika i przymierza. Prawie wszystek lud Prawdy pamięta, jak Henninges, McPhail, Williamson i inni sprzeciwiali się niemal wszystkiemu, co w owym czasie „on sługa” wynosił ze spiżarni: „ani szemrzyjcie (żyjący w „końcu wieków”) jako niektórzy z nich szemrali i poginęli od tego, który wytraca” (1 Kor 10, 10). W tych słowach św. Paweł wspomina o piątym przesiewaniu i robi aluzję do 4 Mj 15, 37–16, 50. Rozumiemy, że wyobrażało to danie ślubu, aby pomóc nam do zapamiętania o obowiązkach naszego poświęcenia. Jak polecenie Mojżesza dotyczące obramowania szat było okazją do buntu w obrazie (4 Mj 16, 1–3), także danie ślubu przez Pana za pośrednictwem pastora dało okazję do buntu w pozafigurze. Rozumiemy, że Kore przedstawia przesiewaczy wśród ludu Prawdy, Datana - bestię, Abiron - jej obraz, Hon - smoka, szczególnie w jego wyrazicielach mówczych, sędowniczych i prasie periodycznej, 250 lewitów (4 Moj 26, 10) - utracjuszy koron (z Boskiego punktu widzenia) w różnych (być może 250) podziałach nominalnego kościoła. Każdy dzień tej symbolicznej rozprawy zdaje się przedstawiać jeden rok. Ofiarowanie kadziła przez 250 lewitów w drugim dniu odpowiada atakowi na nasze rozumienie okupu, ofiary za grzechy, pośrednika i przymierza, począwszy od lutego 1909 r. Kadzielnice przedstawiają fragmenty Pisma Św., którymi posługiwali się kontrowersjoniści. Mojżesz posyłający po Datana i Abirona zdaje się wyobrażać Pana przemawiającego przez kazania i gazetki miażdżące wyznania wiary bestii i jej obrazu, których zniszczenie jest pokazane w scenie trzęsienia ziemi. Zniszczenie 250 lewitów przedstawia w pozafigurze śmierć Nowych Stworzeń. Eleazar, najwybitniejszy wówczas podkapłan, reprezentuje „wiernego sługę”, który wersety (kadzielnice) używane przez kontradycentów tłumaczył („rozbił”) w sposób broniący Prawdy w zarysach okupu, ofiary za grzech itd. („na obicie, na obronę ołtarza”). Jak wówczas nasze serca były odświeżone przez te błogosławione „blachy kadzielnic”! Wydarzenia trzeciego dnia zdają się wyobrażać wydarzenia w okresie od lutego 1910 r. do lutego 1911 r. Pismo Św. i prawdy o syjonizmie, Królestwie, stanie śmierci i

karze za grzech zdają się odpowiadać kadzielnicy i ogniowi, z którymi Najwyższy Kapłan w członkach swego ciała udał się między lud i wybawił - dających się wybawić - z plagi szemrzącego kontradycjonizmu, który przez współpracę pozaobrazowego Korego i pozaobrazowych 250 lewitów zarażał masy nominalnego chrześcijańskiego kościoła.

Zgodnie z obrazem piąty mąż z bronią ku zabijaniu, po zapoczątkowaniu przez męża z kałamarniczym pisarskim piątym wezwaniem (Mt 20, 6), zaczął zabijać w świątyni najpierw zaprzeczających ślubowi, a potem zaprzeczających Prawdzie na temat zastosowania okupu, ofiar za grzechy, pośrednika i przymierzy, przedstawiając błędnie doktrynę o ofiarach za grzechy jako przeciwną okupowi. Piątą bronią ku zabijaniu jest szemrzący kontradycjonizm. W kościele nominalnym 250 pozaobrazowych lewitów rozpoczęło powszechny atak na Prawdę w 1909 r., a w 1910 roku światowi wydawcy i świeccy ludzie wspomagani przez pewnych prawników, sędziów i przysięgłych ławników, prowadzili oszczerczą kampanię, szczególnie przeciwko „wiernemu słudze”, wciągając w to cały lud Prawdy. Tak więc piąta broń ku zabijaniu była szeroko rozpowszechniona, zabijając w świątyni, po drugie na dziedzińcach, jak wskazuje prorocstwo Ez 9, że po trzecie w mieście.

Przesiewacze zajmujący się szemrzącym kontradycjonizmem między ludem Prawdy są pozaobrazem Korego, którego śmierć przedstawia wtórą śmierć - wodzów zrzekających się udziału w ofierze za grzech i świadomie błędnie przedstawiających Prawdę, że Kościół ma udział w tworzeniu ceny okupu, tzn. „krew ofiarniczego (Ps 50, 50) przymierza, przez którą byli poświęceni (nie usprawiedliwieni) za pospolitą mieli (...) „za rzecz nie należącą do ołtarza” (Hbr 10, 29). Na podstawie tego nie należy sądzić, że źle rozumiejący to zagadnienie zostali skazani na wtórą śmierć. Oczywiście nie należy rozumieć, że pod wyrokiem wtórej śmierci znajdują się ci, którzy zostali zwiedzeni przez przesiewaczy i uwierzyli, że nauki Prawdy o udziale Kościoła w ofierze za grzech wyrażały pogląd, iż Kościół uczestniczył w dziele wytworzenia zasługi okupu, i którzy odtąd będąc nielojalnymi w stosunku do okupu jako wyłącznie złożonego przez naszego Pana, wyrzekli się doktryny o udziale Kościoła w ofierze za grzech. To jest wyraźnie pokazane w typie (4 Mj 26, 11; 1 Krn 9, 19). Jednakże ich zwiedzenie w okolicznościach, w których można było dowiedzieć się Prawdy, dowodzi, że nie żyli na poziomie posiadanych przywilejów, a to w łączności ze wspomaganiami i popieraniem przesiewaczy czyni ich pozafiguralnymi lewitami, synami Korego, którzy jako pozaobrazowi przejściowi kaatyccy lewicy ewentualnie oczyszczą swoje szaty i w międzyczasie sami się uwolnią od różnych stowarzyszeń, korporacji, między ludem Prawdy. Jakkolwiek nie

możemy mieć nadziei ani modlić się za ich zwodzicielami, jesteśmy zadowoleni, że dla zwiedzionych istnieje nadzieja (1 J 5, 16–17). Oby Pan otworzył ich oczy i poprowadził do pokuty, a tym samym do życia.

Fakty dowodzą, że piąte przesiewanie 4 Mj 15, 37–16, 50 trwało od lutego 1908 do czerwca 1911 r., a 1 Kor 10, 1–14 i 4 Mj 15, 37 nie wspomina wcale o szóstym przesiewaniu przed ukończeniem okresu żęcia, ale dopiero po „końcu wieku” (Mt 13, 39), który był dniem z przypowieści (Mt 20, 1–16) i zakończył się w październiku 1914 r. Te dwa fakty potwierdzają pogląd pastora jako prawdziwy.

III. 20.

OSTATNIE - SZÓSTE PRZESIEWANIE

Szóstą bronią ku zabijaniu jest rewolucjonizm (Ps 107, 10–11), a mężem z szóstą bronią ku zabijaniu - rewolucjoniści. Ktokolwiek spośród poświęconych rewolucjonizuje (buntuje) się przeciwko Prawdzie Pańskiej i Jego zarządzeniom danym przez „onego sługę”, jest przedstawiony w szóstym mężu z bronią ku zabijaniu, a ci z poświęconych, którzy przyswajają jego błędy, podtrzymując go w jego praktykach, są reprezentowani przez zabitych w świątyni. Rewolucjonizm przybrał różne formy wśród ludu w Prawdzie przez zastępowanie Prawdy błędem i właściwych zarządzeń złymi. Obydwa sposoby są przeciwne ochronnym zarządzeniom Pana danym za pośrednictwem „onego sługi”. Jednym z najgorszych przejawów jest klerykalizm objawiający się w dwóch formach: powszechnej i lokalnej. Powszechny klerykalizm zagarnął władzę nad organizacją ludu Pańskiego i mniej lub bardziej panuje nad Kościołem powszechnym, podczas gdy lokalny klerykalizm przejawia się w przechwytywaniu władzy przez lokalnych starszych i ich panowaniu nad zbarami. Jedno z ostatnich ostrzeżeń pastora dane w artykule pt. „Godzina pokuszenia” (Z 1916, s. 327) dotyczyło klerykaliistów. Nie spodziewaliśmy się wówczas, że trzej brytyjscy zarządcy i przywódcy Towarzystwa będą wodzami klerykalizmu. Tymczasem wodzowie PBI stali się również rewolucjonistami przez zastąpienie licznych prawd przeciwnymi błędami i przez przyjęcie czarteru odbiegającego bardzo od czarteru naszego pastora. Daremnie przywódcy PBI wskazują, ażeby usprawiedliwić siebie samych, że czarter Stowarzyszenia Kazalnicy Ludowej różni się od czarteru Towarzystwa. Na to im odpowiadamy dokładnie tak, jak oni odpowiedzieli Rutherfordowi: „czarter PPA nie jest czarterem korporacji kontrolującej wśród ludu Prawdy, tymczasem jest nim czarter Towarzystwa”. Potępienie w związku z tym zagadnieniem JF Rutherforda jest potępieniem siebie samych: „z ust twoich sądzą cię” mówi Pan.

Podręcznictwo, inna forma rewolucjonizmu przeciwko Boskim zarządzeniom, przejawia się w dwóch postaciach: ostrzejszej i łagodniejszej. W pierwszej postaci zaczyna się nieuznawaniem pastora jako „onego sługi”, prowadząc do odrzucenia literatury Prawdy i kończy się zaprzeczeniem Prawdy jako takiej, powodując wtórą śmierć. W drugiej postaci odrzuca „studiowanie” podręczników, używając w ich miejsce *Biblii*, co bez wątplenia kończy się przeniesieniem do Wielkiej Kompanii. Rewolucjonizm przeciwko Boskim zarządzeniom, danym przez „onego sługę”, jest znakiem od Pana w okresie Epifanii, uzdolniającym nas do rozpoznania tych, którzy są **objawieni** jako utracjusze wysokiego powołania (Ps 107, 10, 11). Rewolucjonizm będzie postępował wśród ludu Prawdy, aż wszyscy będą doświadczeni i zajmą swoje stanowisko pro lub kontra.

Rewolucjonizm jako szósta broń ku zabijaniu, jest aktywny w nominalnych kościołach, tj. na dziedzińcach wśród tymczasowo usprawiedliwionych. Za pośrednictwem Federacji Kościołów i utworzonej Światowej Rady Kościołów kler prowadzi rewolucję przeciwko pewnym dobrym rzeczom w tych systemach tzn. chwyta za władzę i panuje nad nominalnym ludem Bożym. Poddający się ich teoriom zostają zabici ich bronią ku zabijaniu. Tak więc są zabijani duchowo w swoim tymczasowym usprawiedliwieniu.

Rewolucjonizm jest też aktywny poza dziedzińcami, tzn. w mieście i jako taki doprowadzi do symbolicznego trzęsienia ziemi opisanego w Obj 16, 18–21. To wielkie trzęsienie ziemi mające nastąpić w przyszłości w trzeciej sferze działalności „w mieście” pozwoliło nam, na podstawie badania charakteru ruchów przesiewawczych w Prawdzie wnioskować, że rewolucjonizm jest szóstą bronią ku zabijaniu. Już 24 lutego 1917 roku w depeszy z Anglii ostrzegaliśmy J. F. Rutherforda, że szóste przesiewanie z Ez 9 miało miejsce w tym kraju. Szóste przesiewanie, jak wszystkie poprzednie, rozpoczęło się wśród poświęconych, przenosząc się na usprawiedliwionych, w punkcie kulminacyjnym objęło nominalnych wyznawców, dla których obca jest prawdziwa wiara w Pana jako ich Zbawiciela. Tak więc widzimy, że we wszystkich sześciu przesiewaniach sprawdziły się słowa: „aby się sąd począł od domu Bożego” (1 P 4, 17; Ez 9, 6) (TP 1963, 49, 79–89).

Powyższe proroctwa — Mt 20, 1–16, Ez 9 i 1 Kor 10, 1–11, 16 w interpretacji pastora Johnsona i faktów dowodzą, że wypełniły się one co do joty w omawianym okresie żniwa. *Biblia* naświetla różne epizody tej walki z wielu punktów widzenia, a także potwierdza, że była ona prowadzona pod przywództwem pastora Russella jako przedniejszego z dwu Bożych sług-gwiazdy Kościoła Laodycejskiego: „Jakoby uganiał

jeden z nich tysiąc, a dwaj gonili dziesięć tysięcy! Albowiem sądzić będzie Pan lud swój, a sług swoich uzali się, gdy ujrzy, że ustała siła". (ręka omdlała) (B.T; (5 Mj 32, 30, 36)

IV

PASTOR RUSSELL W JASKINI LWÓW

Jak proroka Daniela wrzucono do jaskini na pożarcie lwom, podobnie wrzucono w stan obmowy i na pożarcie symbolicznym lwom pastora Russella. Tak jak wrogowie Daniela w figurze zadecydowali, że tylko w jego religii będą mogli coś znaleźć przeciwko niemu, tak ci w pozaobrazie zadecydowali, że tylko w jego religii będą mogli usidlić pastora Russella (Dn 6, 5). Tak jak dwaj książęta i 120 starostów byli sprawcami dekretu, zabraniającego każdemu prosić Boga lub człowieka o cokolwiek przez 30 dni, oprócz króla (w. 6, 7), tak wodzowie chrześcijaństwa w ich przedstawicielach postanowili, że od 1881 r. do 1911 tylko do trójcy - co w praktyce, chociaż nie w teorii zwykle znaczyło — że tylko do Jezusa modlitwy mają być zasyłane. W nominalnym kościele było zawsze zwyczajem, chociaż nie teorią, modlić się prawie wyłącznie do Jezusa. Pogląd o Bogu Ojcu jako rozgniewanego na rodzaj ludzki i pragnącego wrzucić go na wieczne męki, od których mniemano, iż tylko wstawienie się Jezusa ich wybawi, doprowadziło do takiego stanu, że mają wielki lęk przed Bogiem i jest On trzymany z dala od ludzi, a natomiast Jezus jest miłowany przez nich, ufają mu i szukają Go w modlitwie. Ten zwyczaj powstał jako wyjątek, choć nie jako teoria, że w modlitwach i uczuciach większość członków nominalnego kościoła udaje się do Jezusa, a nie do Ojca. Antytrynitaryzm pastora Russella stał się okazją obrońców trójcy dawania nacisku na tę doktrynę aż do skrajności. Kamień, który był położony nad dołem, reprezentuje opatrność, która nie pozwoliła mu wydostać się z tego stanu obmowy. One składały się z wyroków sądowych i nieprzyjacielskiej prasy, która nie pozwalała umieścić usprawiedliwienia na łamach swych gazet. Król pieczętując ten kamień swoim i sygnetem książąt (w. 17), reprezentuje Jezusowe dozwolenie i nie przeciwstawianie się doświadczeniom pastora.

I rzeczywiście - rozwiązany językom obmówców była dana wszelka swoboda. Najpierw przez manipulacje wodzów nominalnego kościoła, przesiewaczom roku 1891 była dana swoboda w ich obmowach przeciw prowadzeniu pracy przez pastora. Oni przedstawili go jako przebiegłego i oszukańczego kupca, który starał się przez religię kupiectwa nagromadzić sobie bogactw kosztem drugich. Potem przy manipulacji wodzów nominalnego kościoła żona Russella, po odgrazaniu mu, że go

zrujnuje przed światem (stała się mu przeciwną, ponieważ nie chciał pozwolić jej dyktować, co ma się zawierać w Strażnicy i jak praca Żniwa ma być zarządzana), oskarżyła go o seksualne niewłaściwości pomimo, że gdy zeznawała w sądzie była zmuszona przyznać, że ona nie ma żadnej podstawy na oskarżenie go o cudzołóstwo. Jednakże jej oskarżenie podlegacze roznieśli szeroko i daleko przeciwko niemu, jakoby było potwierdzone przez nią. Potem oni go oskarżyli o twierdzenie, że zna gruntownie język grecki i hebrajski, czego on nigdy nie twierdził, i otrzymali wyrok sądu, że on nie jest znawcą języka greckiego ani hebrajskiego, a potem roznieśli po całym świecie obmowę, że jego rzekome pretensje do znajomości języka greckiego i hebrajskiego zostały przez sąd uznane za bezpodstawne. Następnie przez przesiewaczy 1908–1911 roku, jego sprawy interesowe były przedstawione po całym świecie jako przesiąknięte całkowicie oszukaństwem i podstępem na rzekomą niekorzyść jego zwolenników, a ku jego wzbogaceniu się. A w końcu, w roku 1911, przez gazetę „Brooklyn Eagle” oczernili go, mówiąc, iż on sprzedawał z bajecznie wielkim zarobkiem pszenicę, której rzekomo przypisywał cudowne właściwości. Oprócz tych większych oszczerstw dodali mniejsze, tyle, ile ich umysł, sposobne do wynajdywania kłamstw, wyobraziły sobie i na ile miały one pozór prawdy. Te obmowy były tymi pozafiguralnymi lwami, które przeraźliwie patrzyły, warczały i stały gotowe skoczyć na Daniela. Tak w obrazie, jak i pozaobrazie te doświadczenia musiały być najskrajniejszą próbą dla jego serca i umysłu. Wybawienie naszego pastora nie było fizyczne, lecz jego „nowego stworzenia”. Polegało na tym, że łaska Boża była tak wiernie użyta przez niego, że rozbroiła obmowy i nie pozwoliła zaszkodzić jego zaletom serca i umysłu. Zamiast goryczy cichość, zamiast złości długa cierpliwość, zamiast nienawiści znośność, zamiast nieprzebiegalności przebaczenie, zamiast gniewu uprzejmość, zamiast mściwości czynienie dobrze, zamiast obmowy błogosławieństwo napełniło go. Przeto jego „nowe stworzenie” nie doznało żadnej szkody od tych symbolicznych lwów, pomimo że były bardzo dzikie, okrutne i złe. Rzeczywiście, one mu nie zaszkodziły (w. 22). W obrazie i pozaobrazie powód był ten sam - „niewinność” - (w. 22). Lojalność Daniela, że nic złego królowi nie uczynił (w. 22), reprezentuje sumienność Russella, że przez stawianie Boga na pierwszym miejscu i służenie Jemu Samemu, on nic złego nie uczynił Jezusowi - był mu wierny we wszystkich sprawach odnoszących się do Niego.

Radowanie się króla (w. 23) reprezentuje radość Jezusa osobiście i w Jego ludzie duchowego zwycięstwa Russella. Rozkazanie, aby Daniela wyciągnąć z lwiej jamy (w. 23) reprezentuje rozkaz Jezusa, aby obmowy

ustały, a wyciągnięcie Daniela z lwiej jamy reprezentuje wybawienie pastora Russella ze stanu obmowy. Od 1913 roku i nadal wielka zmiana nastąpiła w myśleniu i mowie publiczności o pastora. Wyrok sądu w D. C. (District of Columbia - Okręg Columbii, w którym jest położony Waszyngton), ważny przeto w całych Stanach Zjednoczonych, oprócz Florydy, przeciw wydawcy około trzydziestu gazet za ogłoszenie tych oszczerstw, stało się okazją ogłoszenia w nich przeproszenia i jako znak pokutny, te gazety drukowały kazania pastora Russella. Ten wyrok, przedstawiony innym oszczerczym redaktorom, spowodował podobne skutki. Urzędnicy, uczeni i prawodawcy ubiegali się o przywilej przedstawienia go zgromadzeniom, które przepełniały największe sale w Ameryce i w innych krajach. Wszędzie był on uważany za największego nauczyciela religijnego jego czasów. Na Wystawie Panamskiej jej kierownicy urządzili specjalny Dzień pastora Russella, jako część programu Wystawy, a przewodniczący jej zarządu na wielkim zebraniu, po wychwalającej mowie, dał mu w prezencie wielki brązowy medal, na którym z jednej strony była odbita jego twarz Gdziekolwiek on pojechał, był przyjmowany przychylną manifestacją publiczną i oklaskami. Więc tak jak wiara Daniela (w. 23) zamknęła paszczęki lwom (Hbr 11, 33), tak też wiara pastora zatrzymała moc tych oszczerstw przed otwarciem ich ust przeciwko niemu". (TP 37, 28-29).

W trakcie wieczornej posługi pogrzebowej C.T. Russella 5 listopada 1916 r. J.F. Rutherford - radca Towarzystwa oświadczył:

w 1911 roku, gdy pastor Russell zamierzał udać się w drogę dookoła świata, w owym czasie ogniste strzały padały od jego nieprzyjaciół bardzo często. Z powodu tego napisał ten dokument, złożył na niego przysięgę i polecił go w moje ręce, mówiąc: Możesz tego użyć w razie potrzeby, stosownie do swego zapatrywania. Oto co napisał: „Ze względu na mój wyjazd za granicę i ze względu na wzrastanie jadowitych napaści i grózb ze strony moich nieprzyjaciół i w przypuszczeniu, że oczekuję mojej nieobecności, by przypuszczać nowy atak, z porady mojego doradcy czynię pod przysięgą następujące zeznanie: „Nigdy nie popełnię żadnej niemoralności przeciw żadnej osobie. Nadto nigdy nie obcowalem z żadną osobą. A także nigdy nie pragnęłam tego czynić. Świadczę i pieczętuję to oświadczenie” Dwudziestego ósmego września 1911 roku w Brooklynie N. Y (podpisano) Charles T. Russell.

Podpisano I zaprzysiężono przede mną 3 października 1911 roku
C. H. Merritt - Commissioner of Dead for the City of New York.

IV. 1.

WYJAŚNIENIE DOSWIADCZEŃ WYDAWCY⁷

"Niechże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie"

DRODZY PRZYJACIELE: Jak wskazują wasze listy, słusznie oceniliście, że przechodzę ostatnio bardzo próbujące doświadczenie w mojej burzliwej karierze sługi Pańskiego. I mogę dodać, że jeden z głównych zarysów mojego obecnego stanu utrapienia wynika z przekonania, że moje cierpienia w żadnym wypadku nie ograniczają się do mnie samego, lecz sprawiają ból i cierpienie wszystkim drogim domownikom wiary kroczącym wąską drogą w świetle teraźniejszej prawdy. Zasmuca mnie doprawdy to, że tym, dla których z chęcią codziennie kładę swoje życie w ofierze dzieje się jakikolwiek ból, spotykają ich trudności lub inne gorzkie doświadczenia z mojego powodu. Wiem jednak, że muszą na nas wszystkich przyjść ogniste próby, aby nas wypróbować, przetestować, oczyścić, przygotować do chwalebnych rzeczy, do których zostaliśmy powołani przez naszego Pana.

Mogę też dodać, że jedną z głównych pociech mojego czasu smutku są wasze listy zapewniające mnie o współczuciu, zaufaniu i miłości. Byłem przyjemnie zdumiony, gdy dowiedziałem się, że wiele z tych listów zostało napisanych przez przyjaciół, którzy dopiero niedawno doszli do znajomości przesłania żniwa. Z początku czułem się przekonany, że ugruntowani, ci, którzy nauczyli się z przeszłych doświadczeń znosić trudności jako dobrzy żołnierze, nie zachwieją się w obliczu tego ataku, lecz bardzo obawiałem się o nowych rekrutów pośród żołnierzy krzyża, o tych, którzy nie znali moich przeszłych prób i trudności od fałszywych braci oraz o tych, którzy mieli mniej możliwości osobistej znajomości ze mną.

Wydaje się być moim obowiązkiem wobec prawdy podać najkrócej jak to możliwe zarys faktów sprawy, która doprowadziła do obecnego finałowego rozstrzygnięcia. Chętnie zachowałbym milczenie przed kościołem, tak jak nie otworzyłem ust przed światem, lecz uważam, że moje sprawy osobiste są tak mocno związane z „pracą żniwa”, że staje się moim obowiązkiem powiadomienie wszystkich członków ciała Chrystusowego, z którymi jestem tak blisko związany o pewnych faktach dla ich ulgi i pocieszenia oraz wzmocnienia – „aby nie było zganie-
ne usługiwanie [dobrej nowiny o wielkiej radości] wasze”. Wydaje się to

⁷ Szeroko rozpowszechniane fałszywe narzuciły konieczność opublikowania powyższej treści informacji.

być w harmonii z napomnieniem apostoła „niechże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie”, niech snop światła prawdy odkryje fakt, iż lud Pański próbuje we wszystkim praktykować to, czego naucza! W bardzo szczególnym znaczeniu prenumerujący STRAŻNICĘ spoglądają na jej wydawcę jako na swego pastora, stąd stosowność powiadamiania ich o wszystkim, co jest niezbędne do ich pokoju.

Są pewni nieregularni czytelnicy, którzy mogli nie spotkać się z oszczerczymi doniesieniami i którzy mogą lub nie, pozostawać w niewiedzy co do całej sprawy. Moim wysiłkiem było ukrywanie moich kłopotów, lecz teraz niniejsze wyjaśnienia należą się moim przyjaciołom. Z tego powodu wydaje się, iż to Pan tak pokierował, by wyliczenie tych spraw pojawiło się w tej formie tylko dla przyjaciół, do prywatnego użytku pośród tych, których umysły zostały tak zatrute, że wymagają tych szczegółów jako antidotum. Co więcej, zamiast podawać wszystkie szczegóły ograniczam się tu do tych zarysów tego problemu, które wydają się niezbędne do rozsądnego zrozumienia faktów. Bądźcie pewni, że każde słowo zostało wyważone z uwagą i modlitwą z zamysłem, by na ile to możliwe nie wypowiedzieć ani jednego słowa krytycyzmu wobec mojej żony, które nie wydawałoby mi się absolutnie niezbędne nawet do skrótowego zarysowania trudności. Ponadto starałem się używać tylko uprzejmego i umiarkowanego słownictwa.

Otrzymanie następujących (dwóch) listów spowodowało decyzję wydawcy, że jego obowiązkiem jest przedstawienie faktów zawartych w tym specjalnym numerze:

10 maja 1906, Mój drogi bracie Russell!

Moje serce odczuwa z tobą twój ból, gdy czytam twój list z 8 maja i zauważam, że wciąż miłujesz i dbasz o pamięć osoby, którą straciłeś pomimo całego cierpienia jakie jej zaślepienie spowodowało na ciebie. Niech Bóg cię błogosławi i pomaga ci, drogi bracie. Powinno być dla ciebie pociechą w takiej chwili jak ta, gdy będziesz wiedział, że prawdopodobnie nie mniej niż 10 000 świętych Pańskich codziennie wspominają cię w swoich modlitwach przy tronie łaski. Nie omieszkalem tego robić codziennie przez ostatnie 11 lat, a o ileż bardziej teraz, kiedy przechodzisz przez tak trudny okres. Wątpię, czy w całej historii kościoła Chrystusowego kiedykolwiek była pojedyncza osoba, za którą nieustannie tak wielu świętych pamiętało w codziennych modlitwach jak za tobą. W pokorze serca i zdając sobie w zupełności sprawę ze swej małości i bezwartościowości chciałbym zasugerować ci to, co wydaje się mi być wolą Pana, co powinieneś zrobić odnośnie tej sprawy i najpierw wskażę na Słowo Boże, aby poprzeć opinię, którą wyrażę.

Bóg skarcił Miriam, aby w umyśle cielesnego Izraela nie pojawiły się żadne wątpliwości odnośnie tego, kto jest w błędzie; Bóg zgnił przyjaciół Joba, aby oni i inni wiedzieli, kto podoba się Bogu; Nasz Ojciec wyjaśnił szczegółowo okoliczności, które doprowadziły do uwięzienia Daniela i Jeremiasza, aby ich reputacja nie ucierpiała.

Z jakąż szczególną dbałością opisane są wszystkie fakty odnoszące się do aresztowania i skazania Naszego Pana! Posiadanie dwóch mieczy, przyznanie przez Piłata niewinności Naszego Pana oraz przekupienie żołnierzy strzegących grobu są dla wielu pomocą w przyjęciu Ukrzyżowanego. Nasz Pan sam zawsze jasno zaznaczał, że ani jego motywy, ani postępowanie nie miały być kwestionowane, jak w swym pytaniu: „Któż mię z was obwini z grzechu?” oraz w swym ostrym zganieniu tych, którzy oskarżali go o wyganianie demonów mocą Belzebuba. To prawda, że milczał, gdy mówienie mogło przeszkodzić złożeniu okupu, lecz nigdy nie milczał, gdy milczenie mogło rzucić cień na Jego misję lub przesłanie. Jedną z pierwszych rzeczy jakie zrobił po tym jak powstał z martwych było usunięcie wątpliwości niektórych co do prawdziwego powodu Jego śmierci.

Przy wielu okazjach natychmiast przychodzi na myśl obrona Pawła, jego pisma są pełne wyjaśnień i zapewnień o niewinności, wszystkie czynione jedynie w celu pomocy tym o słabych umysłach. Czyż nie przedstawia on zasady w tej kwestii kiedy mówi: „Niechże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie”? Piotr także wydaje się zawierać tę samą zasadę w następujących wersetach: „Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali nieumiejędności głupich ludzi” oraz „Ale chociaż byście też cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście, a strachu ich nie lękajcie się, ani trwóźcie sobą, ale Pana Boga poświęcajcie w sercach waszych. Bądźcie zawsze gotowi ku daniu odpowiedzi [czy to doktrynalnej czy praktycznej] każdemu domagającemu się od was rachunku o tej nadziei, która w was jest, z cichością i z bojaźnią, mając sumienie dobre; aby w tym, w czym was pomawiają jako złoczyńców, zawstydzili się ci, którzy naganę dają waszemu dobremu obcowaniu w Chrystusie.”

Sądzę, że siła przesłania Lutra została osłabiona przez fałszywe oświadczenia czynione odnośnie jego życia rodzinnego, czego można było uniknąć dzięki kilku słowom wyjaśnienia. W przypadku pana Dowie wiem, że większość jest zdania, iż powodem, dla którego nie broni się on przed zarzutami stawianymi mu przez jego żonę jest to, iż nie jest w stanie tego robić. Ponieważ nie tak rzecz się ma z tobą, wydaje mi się, że twój obowiązek w tej kwestii jest dość jasny, choć z pewnością dołoży się do twych cierpień. O, jakże ci współczuję i jakże jestem chętny

zrobić wszystko co mogę, by ci pomóc, a jednak nie mogę pozbyć się przekonania, iż twoim obowiązkiem jest poniesienie dodatkowego wyjaśnienia sprawy w oczach ludu Pańskiego.

Oto powody na to, iż powinienesz podać stosowne wyjaśnienia:

8 Maja 1906

Do drogiego brata Woodworth:

*„Zakłopotani, ale nie zrozpaczeni;
bywamy porzuceni, ale nie ginieemy”.*

Jako jeden z domowników wiary jestem zobowiązany zwrócić się do ciebie po osobiste informacje z powodu twojej aktywniejszej służby, odpowiednich warunków i znajomości spraw z Scranton oraz Allegheyny. Przechodząc do tematu: czy widziałeś szkodliwą, powiedziałbym, że niemal potępiającą publikację w „Inter-Ocean” z 25 kwietnia pt.: „Russellici”, gdzie z pogardą jest wyeksponowany skandal związany z bratem Russellem? W tym momencie, chociaż nie wypowiadam się za innych, lecz za siebie, jego wydawca powinien zostać oskarżony o pomówienie za publikowanie takiego artykułu bez dokładniejszego zbadania sprawy, i mam nadzieję, że tak się stanie. Lecz co ty, drogi przyjacielu, wiesz lub myślisz na ten temat? Czy masz jakiegokolwiek informacje rzucające negatywne światło na tę okropną kwestię? Przy okazji, dotarły do mnie niejasne informacje na temat umowy pomiędzy bratem Russellem i jego żoną, która jest wspomniana w 1 Kor. 7:1, w której w relacjach małżeńskich brat Russell postanowił całkowicie poświęcić swą duszę i ciało pracy, do której został powołany. Mogę łatwo uwierzyć w to w przypadku takiego człowieka, i jeśli to prawda, jakże absurdalna jest nawet myśl, że mógłby on być winny zarzutu, jaki się mu przypisuje. Gdyby było możliwe przyznanie się do zarzutu, Dawid upadł tysiąc razy niżej, lecz w pokucie stał się „Słodkim Psalmistą Izraela”. Piotr upadł, a Jezus modlił się za niego, i stał się siłą braci i otrzymał przywilej pasienia baranków Chrystusowych. Znając poświęcenie tak jak my, wysiłek, zapieranie się siebie, ducha podobieństwa Chrystusowego, nic gorszego niż anioł z nieba lub jego własne zapewnienie nie przekonają by nas. Gdyby był winny, wiedziałby dobrze, że wynikiem nie byłby społeczny ostracyzm wyłącznie wobec niego, lecz publiczny ostracyzm jego nauk oraz osłabnięcie jego wpływów. Należy się spodziewać, że nawet teraz na jego pracę posypią się najostrejsze potępienia ze strony Babilonu, prawdziwe lub nie. A jednak to, że monumentalne dzieło WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO, budujące z proroctw dany przez Boga „Plan Wieków” przejdzie do historii jest tak pewne jak to, że stało się z listami Pawła!

Patrząc na to w najlepszym świetle, pojawia się pytanie: dlaczego zostało dozwolone, aby po takim poświęconym życiu jego ostatnie etapy były pełne goryczy i przygnębienia? Lecz kim jesteśmy, gdy przypomnimy sobie, że Paweł i Piotr byli ofiarami męczeństwa, a nasz drogi Odkupiciel został ukrzyżowany? Krzywoprzysięstwo, jeśli nie zostanie wykryte w cywilnym sądzie, może oskarżyć każdego, i bez wątplenia tak się stanie, jeśli sprawa rozwodowa znajdzie się w sądzie! Zupełnie wierzę w całkowitą niewinność brata Russella i mam szczerą nadzieję i modłę się o to, by nasi wierni naśladowcy stali przy nim oraz aby Bóg tak zrządził, by prawdziwy Syjon przetrwał, a „Nowe Stworzenie” było ugruntowane mocniej niż kiedykolwiek. Proszę napisz do mnie wkrótce. Szczerze oddany w związkach Świtu Tysiąclecia.

DR. C. ALEX. GARNSEY

A teraz, Drogi bracie Russell, żaden język nie wyrazi tego, jak bardzo miłuję mojego drogiego brata, doktora Garnsey'a. Być może pamiętasz, iż jest on drogim świętym w podeszłym wieku, który przyszedł w pełni i chwalebnie do Prawdy w wieku 85 lat dzięki przeczytaniu kompletu trzech tomów WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO, które sprzedałem mu 8 lub 9 lat temu, kiedy zamieszczałem ogłoszenia w kilku gazetach religijnych. Ma teraz około lub prawie 95 lat i możesz zobaczyć z jego listu jak wielką próbą jest dla niego ta sprawa. Nie odsieje go ona, gdyż jego serce jest zbyt napełnione miłością do Pana, Prawdy i braci, lecz z pewnością stwierdzenie faktów w tej sprawie może jedynie okazać się pomocne drogiemu bratu w położeniu, w jakim jest doktor Garnsey.

Powinien przynajmniej wiedzieć, że pani R. podpisując się własnoręcznie potępiła w najbardziej bezlitosny sposób tych, którzy kilka lat temu stawiali ten sam zarzut, który teraz jest wytaczany przeciw tobie, powinien wiedzieć, że przyznała, iż jedynym żalem przeciwko tobie jest to, że nie pozwoliła jej prowadzić STRAŻNICZY, lecz strzegła jej jako swojego szafarstwa; i dodatkowo skorzystałby, gdyby mógł zobaczyć związany z tym opis całej historii jej błędu, nieco podobnego do tego, jaki podałeś kilka lat temu, a którego kopię wciąż posiadam. To, co jest prawdą jeżeli chodzi o doktora Garnsey'a jest prawdą odnośnie wielu innych.

Moją radą byłoby, abyś przygotował natychmiast nowe wydanie „Przesiewań Żniwa” i zareklamował je na wewnętrznej stronie okładki „STRAŻNICZY” po cenie powiedzmy 10 centów za egzemplarz. W informacji w „STRAŻNICZY” musiałbyś tylko powiedzieć kilka skrótowych słów o przesiewaniach i próbach, jakich należy się spodziewać w naszych czasach i coś takiego: „Ta niewielka książeczka podaje krótki opis

ważniejszych przesiewań jakie miały miejsce w przeszłości, łącznie z naszymi doświadczeniami do marca 1906”.

Taka książeczka automatycznie dotrze do wszystkich, którzy powinni ją mieć i dostanie się do rąk nielicznych innych. Dla wielu obecnie będzie ona więżą dającą siłę oraz rozbroi wielu wrogów Prawdy po tym, jak skończy się nasza praca tutaj. Byłby to również wkład na czasie do literatury okresu żniwa. Mam w swym posiadaniu dużą ilość korespondencji, która byłaby cenna dla ciebie jeśli myślisz o wydaniu takiej książki. Twój brat w Chrystusie, *CLAYTON J. WOODWORTH*

TRZYNAŚCIE SZCZĘŚLIWYCH LAT

„Mój Zbawiciel zawsze mnie prowadzi”

W latach 1871-1879, pracując w handlu, byłem także zaangażowany w szerzeniu „Teraźniejszej Prawdy”. Moje najwcześniejsze wysiłki miały miejsce w związku ze Zborami Biblijnymi w Pittsburgu i Allegheny. Potem wydawałem gazetę w stanie Nowy Jork, na szpaltach której ja oraz inni drukowali swoje artykuły. W roku 1877 i 1878 intensywnie podróżowałem po Nowej Anglii, Nowym Jorku, Pensylwanii, Ohio, Indianie, Michigan, Zachodniej Wirginii i Kentucky, pozostawiając kilka moich sklepów w rękach zaufanych przedstawicieli i odwiedzając je czasem celem nadzorowania.

W 1878 roku mój współpracownik, który zajmował się gazetą odpadł od wiary w odkupieńcze dzieło Chrystusa, co doprowadziło do kontrowersji na łamach gazety, on zaprzeczał odkupieniu, ja je popierałem, aż do czasu gdy stało się jasne, że gazeta podzielona przeciw sobie nie ostoi się. Mój współpracownik przechwycił i przywłaszczył sobie wyposażenie biura, czcionkę, itd. za które ja zapłaciłem. To skłoniło mnie do stworzenia pisma STRAŻNICA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ OBECNOŚCI w obronie wielkiej fundamentalnej doktryny o Okupie oraz ogólnie celem szerzenia „pokarmu na czas słuszny”. Start gazety opóźnił się do lipca 1879 r. i sprawiło to, że zostałem przez kilka miesięcy z rzędu w Allegheny, gdzie oprócz zwykłych zebrań przeprowadziłem kilka serii wykładów na rzecz publiczności w tych okolicach. W tym czasie w kontakt z Prawdą weszła znaczna liczba ludzi. Między innymi była tam pewna Maria Frances Ackley, która stała się moją żoną w ciągu trzech miesięcy od jej pierwszej obecności na tych zebraniach; taki był początek naszej znajomości. Prawda wydawała się przemawiać do jej serca i zapewniała mnie, że Prawda jest tym czego szuka od wielu lat – rozwiązaniem długotrwałych trudności. Przez trzynaście lat była bardzo oddaną i lojalną żoną w całym tego słowa znaczeniu.

Zakwaszający wpływ

Pani Russell wydawała się dostać pod zgubny wpływ, o którym wtedy nie wiedziałem krótko po naszym powrocie z podróży do Ziemi Świętej i Piramid, przez Wielką Brytanię, Niemcy, Włochy, Szwajcarię i Francję, która była dla nas obojga bardzo przyjemnym i pożytecznym doświadczeniem. Podczas naszej nieobecności w czasie tej podróży Przeciwnik wzniecił zdaje się ducha walki, ambicji i próżnej chwały pośród tych, którzy wcześniej dawali wszelkie dowody lojalności względem Prawdy. Wydaje się, iż literatura o „prawach kobiet” oraz idee anarchistyczne miały związek z tą sprawą. Zły owoc nie uwidocznił się od razu. Kwas działał i zaowocował, jak pamiętają niektórzy starsi czytelnicy, spiskiem ze strony niektórych aby zaszkodzić pracy, obalić ją – prawdopodobnie w nadziei zebrania z tego, co zostanie jakichś fragmentów i „pociągnięcia za sobą uczniów”. Cała sprawa, będąc starannie w tym celu zaplanowana, spadła na mnie jak eksplozja.

Wtedy nie byłem jej świadomy, ale później dowiedziałem się, że spiskowcy usiłowali zasiać nasiona niesnasek w sercu mojej żony poprzez schlebianie, argumenty o „prawach kobiet” itd. Jednak gdy nadszedł szok zostało mi oszczędzone upokorzenie zobaczenia swojej żony pośród spiskowców. Kiedy ujrzała całą sytuację we właściwym świetle, ich perfidia poruszyła dużą część lojalności jaka znajdowała się w niej przez poprzednie trzynaście lat. Pobudziło ją to i okazała się bohaterką w swej obronie męża i Prawdy, jak wielu z was pamięta.

Kopia listu pani Russell w specjalnym wydaniu Strażnicy "*Spisek obnażony*" 25 kwietnia 1894. (nakład wyczerpany). *W odpowiedzi na działalność oszczerców, na życzenie pani Russell został wtedy opublikowany list w brzmieniu:*

Do Kościoła Chrystusowego, pozdrowienia!

Wykorzystuję tę sposobność wypowiedzenia się w obronie mojego męża przeciw zuchwałemu atakowi naszych wrogów w szkalowaniu jego charakteru i naszych relacji domowych. Nasz dom składa się tylko z nas i cenionych przez nas pomocników w biurze STRAŻNICY, z których wszyscy z przyjemnością świadczą o spokoju i szczęściu naszego domu, z wyjątkiem tych sytuacji, kiedy czasem przeszkadza mu wtrącanie się fałszywych braci oraz wścibskich osób.

Nasz dom, tak daleki od niezgodnego, jest dokładnie odwrotnie – bardzo szczęśliwy. Naprawdę nie mogłabym modlić się o większe ziemskie błogosławieństwo dla wszystkich drogich świętych niż aby ich życie domowe było tak pełne pokoju i szczęśliwe jak nasze. Wolnością, za pomocą której uwalnia Chrystus cieszą się wszyscy nasi domownicy i

wszyscy, którzy są w jakikolwiek sposób związani z naszą pracą, nie chodzi jednak o wolność anarchii, lecz poddaństwo Duchowi i Słowu Bożemu.

Udzielam bezwarunkowego poparcia w każdym szczególnie powyższym odpowiedziom mojego kochanego męża dawanym w odpowiedzi na zarzuty jego oszczerców. Chociaż takie kalumnie są ostre i podwójnie trudne do zniesienia, gdy pochodzą od tych, których uważaliśmy za przyjaciół, lecz którzy jak się teraz przekonujemy, *knuli te złe rzeczy od kilku lat*, zapewniam was wszystkich, że Bóg wspomaga nas i daje nam swój pokój w tym wszystkim. Na początku przyszło to niemal z siłą i nagłością lawiny, zarówno na nas, jak i na kościół w Allegheny i chociaż obawialiśmy się o stabilność niektórych, czuliśmy się upewnieni, że jest to dozwolone przez Pana w celu niezbędnego przesiewania. Lecz, dzięki Bogu, tutejszy kościół dobrze zniósł tę burzę i teraz od silniejszych braci z zagranicy, którzy otrzymali oszczercze okólniki nadchodzą listy wyrażające nieustające zaufanie i pokazujące, że sztuczki Szatana są rozpoznawane. Dodatkowo wzmacniają one nasze serca i stanowią odpowiedź na nasze modlitwy, choć wciąż jesteśmy zatroskani o wielu, którzy są jeszcze młodzi w Prawdzie i którzy mogą być nieprzygotowani do zniesienia takiego szoku, gdyż dobrze wiemy, że czas upływający pomiędzy otrzymaniem oszczerczego raportu a niniejszą odpowiedzią jest pełen napięcia i stanowi trudną próbę dla wszystkich.

Myślmy jednak, że „zna Pan tych, którzy są jego” oraz że jest w stanie i chce uchronić *ich* od upadku i że jak z oddziałem Gedeona, część musi zostać zawrócona. Kto jest po stronie Pana? - po stronie Prawdy? „Któż się ostoi?” „Kto wejdzie na górę [Królestwo] Pana? lub kto stanie na jego świętym miejscu? „Ten, który ma *czyste ręce* i *czyste serce*, kto nie podniósł swej duszy *ku marności*, ani nie przysięgał [w uroczystym przyrzeczeniu] *zwodniczo*”. Powierzywszy swoją drogę Panu nie niepokoimy się z powodu czyniących źle, których czas jest krótki, lecz ufamy Panu, którego obietnice wypełnią się w słusznym czasie – „wywiedzie twój sprawiedliwość na jasnie, a twój sąd jak światło dnia” (Ps.37); a do tego czasu będziemy się starać być cierpliwymi i będziemy poczytywali to sobie za radość, iż jesteśmy oceniani jako *godni cierpienia* urągań i utrapień dla imienia i sprawy naszego umiłowanego Pana.

*Och, czymże są ziemskie poślaczane zabawki
przy niebiańskiej wiecznej radości
lub nawet przy uczcie teraz zastawionej
Dla pielgrzymów prowadzonych przez pustynię?*

W chrześcijańskiej miłości i społeczności z wszystkimi, którzy miłują naszego Pana i jego prawdę w *prawdzie i szczerości* i którzy Niniejszej Umowy nie posiadają usposobienia, by wystawiać na sprzedaż prawdę lub charakter któregokolwiek z wybranych przez Boga narzędzi, pozostają Wasza w wierze i nadziei Ewangelii, *pani C.T. RUSSELL*

Fragment listu otwartego pani Russell do zboru, opublikowanego w STRAŻNICY z czerwca 1894 roku, odnoszącego się do tego samego spisku:

„Pan Adamson powiedział także, że mój mąż zabrania ludziom pobierać się i jako dowód na to opowiedział jak kiedyś wysłał on pana Bryana w trzydniową podróż na wieś kosztem dwunastu dolarów celem zapobieżenia ślubowi. Odpowiedziałam, że stwierdzenie to jest nieprawdziwe tak jak inne, że pan Russell nigdy nie zabraniał nikomu się żenić i że nikt, kto żyje nie może zgodnie z prawdą powiedzieć, że mu tego zabroniono, lecz że wiem, iż gdy specjalnie proszono go o wyrażenie opinii dawał radę Apostoła Pawła i to w jak najbardziej zbliżonych słowach, cytując je. (1 Kor. 7:25-35). Kiedy zaś podałam prawdziwe wyjaśnienie jego dowodu, o którym wspomniałam powyżej, wszyscy zobaczyli, że było zasługą mego męża, iż nie szczędził ani kłopotów ani wydatków, aby poinformować siostrę w Chrystusie o części tego, co wiedział o charakterze człowieka, którego miała poślubić, aby tak poinformowana mogła lepiej zadecydować czy będzie on mężem, jakiego pragnęła, czy też nie. Pan Bryan, który wziął ten list i przyniósł go z powrotem nie dostarczywszy go, ponieważ było za późno, by mógł przydać się tej siostrze, zna prawdę w tej sprawie, jednocześnie współpracując z panem A. w kłamliwym przedstawianiu charakteru i nauk mego męża. *Wszystko by pogrążyć wpływ p. Russella, takie wydaje się być ich motto.*

„W związku z tym samym pan Adamson twierdzi, że pan Russell napisał do niego krótko po tym jak się ożenił mówiąc mu, że powinien napisać testament, aby przekazać wszystkie swoje pieniądze na Fundusz Broszurowy i upewnić się, by pani A. nie widziała tego listu. Potwierdzili tą opowieść w mojej obecności i powiedzieli, że mają list w rękę. *Zaprzeczyłam zdecydowanie, znając dobrze przeciwne usposobienie mego męża.* Poprosiłam by odczytali ten list głośno nam wszystkim, lecz odmówili i jasno pokazało to wszystkim obecnym, że ich twierdzenia nie są warte wiary. Dopiero po powrocie do domu dowiedziałam się prawdy na ten temat, jak następuje:

„Wydaje się, iż krótko po ślubie pana A. pani A stwierdziła, że „nie zamierza gonić go po całym kraju jak szalona.” Pisząc do pana Russella w tej sprawie pan A. w istocie powiedział: „Pieniądze, jakie posiadam były wszystkie poświęcone Panu na długo zanim się ożeniłem, i w przy-

padku mojej śmierci nie życzę sobie, aby jakakolwiek ich część przypadała pani Adamson lub jej rodzinie, przypadną one Funduszowi.”

„W swojej odpowiedzi na ten list mój mąż nalegał, by pani Adamson *nie była ignorowana*, że jako *żona* ma względem niego właściwe roszczenia, że na ogólnych zasadach każda kobieta, którą nazwałby swoją „żoną” zasługuje na wzięcie pod uwagę jako taka, nawet jeśli nie byłoby między nimi zgodności w sprawach religijnych, jak miało to miejsce w przypadku pani A. według jego przedstawienia sprawy. Poradził on jednak, że jeśli pan A. zdecydował się zapisać *jakąkolwiek część* swoich dóbr *Funduszowi Broszur*, byłoby mądrą rzeczą w okolicznościach, jakie opisał oraz w interesie swojego szczęścia domowego, nie informować pani A. o tym. Oto prawdopodobnie list, który mieli w ręku i bali się go odczytać w obawie, że ich oszustwa stałyby się widoczne. W ten sposób kłamstwa *wywodzą* na widok prawdę – Mat. 10:16.

„Jako ilustrację głębi niegodziwości, do której ci ludzie się posunęli pod wpływem zazdrości i ambicji powiedziałam zborowi jak pan Adamson napisał do brata Wrighta (i nie wiemy do jak wielu innych) cytując 1 Kor. 5:1-6 bez komentarza, jako odnoszący się do mojego męża. Pan Adamson nie mógł zaprzeczyć temu faktowi w obliczu dowodu, lecz zaprotestował, iż nie zamierzał przynosić ujemy charakterowi moralnemu pana Russella. Część obecnych braci zauważyła, że zarzut taki *nie miałby żadnej wagi dla nikogo, kto znał brata Russella lub dla kogoś, kto kiedykolwiek spojrział mu w twarz*. Mówiąc o tym, co chciał zasugerować owym cytatem pan Adamson odpowiedział, iż chciał powiedzieć, że pan Russell jest „szydercą”. Lecz ponieważ szydercy nie są wcale wspomniani w tym cytacie, lecz pięć wierszy niżej w tym rozdziale, wykazałam, że jest to tylko jedna z przebiegłych metod fałszywego przedstawiania, do jakich uciekają się ci niegodziwi ludzie – *ponieważ nie znają żadnych prawdziwych przewinień, które mogliby dodać do swych oskarżeń*. Wspominam tu o tych rzeczach, ponieważ bez wątpienia zostały one podobnie fałszywie przedstawione ustnie lub listownie innym osobom oraz po to, by wykazać, że ten sam duch, który spowodował fałszywe przedstawianie przejawiane w ich pierwszym ataku wciąż panuje nad nimi i że pogodzenie się z takimi ludźmi w takich warunkach nie byłoby ani możliwe, ani pożądané, ani właściwe, ani biblijne.”

Złe nasienie wykiełkowało

Poruszenie związane ze spiskiem przeciwko mnie, o którym mowa powyżej tymczasowo powstrzymało kiełkowanie złego nasienia tak zwanych „praw kobiet” oraz ambicji i tymczasowo pani Russell stała się bardzo gorliwa w popieraniu mnie. To ona po raz pierwszy zwróciła

uwagę na Mat. 24:45-47, stosując go do mnie na zebraniu w Allegheny, a następnie na kolejnym zebraniu zboru w Nowym Jorku. Sprzeciwiłem się temu, mówiąc, iż nie myślę w ten sposób o tym fragmencie i odmówiłem stosowania go do kogokolwiek, choć nie mogłem zaprzeczyć sile argumentu, iż wskazuje on na „onego sługę” i „współslugę” i „domowników”, najwyraźniej jasno i celowo zaznaczając różnicę pomiędzy tymi terminami. Jej interpretacja wzbudziła pewien mały sprzeciw i nalegałem na wielki umiar w stosowaniu czegokolwiek do konkretnych osób sugerując, aby uważano STRAŻNICĘ, a nie jej wydawcę za „onego sługę”. Jako dowód stanowiska pani Russell w tej kwestii podaję kopię listu, który napisała w obronie swego stwierdzenia na temat tej sprawy przed zborom w Nowym Jorku:

Allegheny, Pensylwania, 31 grudnia 1895 r.

Pan Geo. D. Woolsey

Drogi bracie w Chrystusie: mąż pokazał mi twój miły list z 18 grudnia, którego ducha oboje bardzo oceniliśmy. Z przyjemnością zauważyłam twoją szczerze wyrażoną opinię co do interpretacji Mat. 24:45-51 i uważnie rozważyłam argumenty i wersety, które podałeś. Myśląc, że byłbyś zadowolony wiedząc, *co ja uważam na temat wersetów, które wymieniasz*, przejdę do powiedzenia tego. W pełni zgadzam się z interpretacją Izajasza 52:7 przedstawioną w STRAŻNICY z października 1881 r., którą popierasz, w tym przypadku chodzi o Chrystusa Głowę i Ciało, którego żyjący członkowie stanowią „stopy”.

Zgadzam się również, że Obj. 16:15 odnosi się do każdego w kościele, kto spełnia zawarte tam warunki. Cała wypowiedź na to wskazuje. Zgadzam się też, że w przypowieściach o talentach i groszach, jak we wszystkich przypowieściach, to, o czym jest mowa, nie jest tym, o co chodzi i że każdy tu wspomniany, jak w przypowieści o bogaczu i Łazarzu, reprezentuje klasę.

Lecz kiedy przyjdziemy do Mat. 24:45-51, wydaje mi się, że jest to zupełnie inny przypadek. Są tutaj dani pod rozwagę „on sługa”, „jego współsłudzy” oraz „domownicy”. Gdyby Pan chciał wskazać na głównego sługę Prawdy i współslugę pomagających mu w podawaniu pokarmu na czas słuszny domownikom wiary, nie mógłby wybrać bardziej precyzyjnych słów aby zawrzeć taką myśl. A przeciwnie, ignorowanie takiej kolejności i rozsądności opisu według mnie wprowadza do całej wypowiedzi zamieszanie, sprawiając, że „słudzy” (liczba mnoga) i „on sługa” stają się zwrotami wymiennymi.

Gdybyśmy tak luźno traktowali wszystkie wersety, wydaje mi się, że moglibyśmy dowieść czegokolwiek lub obalić cokolwiek według naszych wcześniej powziętych poglądów. Nie wydaje mi się rozsądną ani

możliwą do obronienia interpretacją świadectwa naszego Pana twierdzenie, iż wszyscy domownicy karmią się nawzajem oraz że Pan dał pokarm na czas słuszny wszystkim razem bez używania kogokolwiek z tej grupy jako swoich narzędzi lub sług w podawaniu go. A jeśli przyznamy, że jest różnica pomiędzy „domownikami” a „sługami”, którzy rozporządzają pokarmem na czas słuszny dla domowników, to nie można zaprzeczyć, że słowa naszego Pana wskazują również na jednego z tych sług jako na tego, któremu pokarm na czas słuszny został szczególnie powierzony i który jest używany do udzielania go współsługom i domownikom wiary w ogólności. Widzę, że nie analizujesz tego tekstu tak jak ja. Jeśli widzisz jakiś sposób sprawienia, by te trzy wyrażenia, tj. „on sługa”, „jego współsłudzy” i „domownicy” wszystkie znaczyły to samo bez odbierania sensu całej wypowiedzi, mam nadzieję, iż wyświadczysz mi tę przysługę i wykażesz jak można tego dokonać.

Wydaje mi się także, że interpretacja, którą sugeruję jest jedyną, która zgadza się z jej wypełnieniem. Zgadza się w wierze, iż nasz Pan jest teraz obecny, że objął swój urząd w roku 1878 oraz że od tamtej pory jego domownicy wiary są obficie karmieni pokarmem na czas słuszny. Wydaje mi się, że udzielając pokarmu domownikom wiary Pan nie daje go osobiście każdemu członkowi, lecz spośród nich wybrał i używał pewnej liczby sług oraz że wszyscy ci słudzy są zaopatrywani w pokarm na czas słuszny przez jednego szczególnego sługę – „onego sługę”. A więc, zarówno ze struktury słów Pana oraz z faktów będących przed naszymi oczyma i stanowiących wypełnienie we wskazanym czasie, tj. w dniach jego obecności, nie mogę wyciągnąć żadnych innych wniosków niż te, które opisałam.

Jednak gdy piszę, moim celem nie jest narzucanie ci moich przekonań. Przedstawiam je tylko do rozważenia, wierząc, że będziesz zainteresowany przeanalizowaniem ich oraz że zgodzisz się ze mną, że cokolwiek Bóg wyraził w swoim Słowie jest warte naszego bardzo starannego rozważenia oraz jest dla naszego pouczenia i korzyści. Z okolicznościowymi pozdrowieniami, do których dołącza się brat Russell, twoja siostra w Chrystusie *MARIA F. RUSSELL*

List od Joseph'a L. Russella (obecnie nieżyjącego),
ojca wydawcy, odnoszący się do tego samego problemu:

Mój drogi synu!:

Piszę do ciebie tym razem z miłością i współczuciem w sercu, przeczytawszy pełny opis twoich prób i utrapień pośród tych, których przyjąłeś jako braci w Chrystusie. Wydaje się to naprawdę niemal niesamowite, iż ci ludzie mogą być winni tak podłego i nikczemnego postępo-

wania wobec ciebie, od którego otrzymali tak wiele oznak uprzejmości. Lecz drogi synu, są to pewne z prób, których wszyscy możemy się spodziewać – szczególnie ci, którzy są zaangażowani w pracę „żniwa”. Jestem dumny ze szlachetnej obrony twojego postępowania, a szczególnie sprawy prawdy, którą wszyscy tak bardzo kochamy. Jestem pewien, że wyjdiesz z tej próby jaśniejszy i bardziej oceniany w swym charakterze i czynach, niż kiedykolwiek wcześniej. Dobry Pan, który próbuje twe dzieła, wywyższy cię do jeszcze wyższej chwały w swym Królestwie. Modłę się, by zawsze ci błogosławił i podtrzymywał w każdym dobrym słowie i czynie i jemu będziemy na zawsze przypisywać wszelką chwałę. Amen. Lecz chociaż jestem pewien, że wynikiem będzie ostateczne zwycięstwo Prawdy, jest bardzo dotkliwe dla tego, kto pracował od rana do wieczora przez ostatnie dwadzieścia lat dla sprawy Prawdy, gdy jego domniemani przyjaciele zwracają się przeciwko niemu i nazywają go kłamcą i hipokrytą. Och, to straszne! Często myślę o tobie i o twoich licznych próbach, które wydajesz się znosić bardzo dzielnie. Posiadając czyste sumienie człowiek może znieść wiele, szczególnie, gdy Pan jest po jego stronie, by pomagać i wzmacniać. Proszę, przekaz swojej drogiej żonie moje serdeczne gratulacje za jej dzielną obronę swojego męża i sprawy Prawdy podczas tego ciężkiego doświadczenia. Z miłością i gratulacjami od nas wszystkich, pozostaję,

twój kochający ojciec

JOSEPH L. RUSSELL

Ponieważ sprawy zaczęły się układać, idee „praw kobiet” i osobista ambicja znów zaczęły wychodzić na wierzch i zauważyłem, że aktywna kampania pani Russell w mojej obronie oraz bardzo serdeczne przyjęcie jakie drodzy przyjaciele zgotowali jej w tym czasie podczas podróży (którą dobrowolnie zgodziła się odbyć z wyraźnym celem bronięcia i usprawiedliwiania mnie wśród tych przyjaciół, którzy byli zaniepokojeni oszczerstwami rozpowszechnianymi przez tych, którzy byli zamieszani w spisek) uczyniło jej krzywdę przez wzmocnienie jej samooceny. Zamiast uważać miłe wyrażenia przyjaciół jako odnoszące się do niej jako do przedstawiciela STRAŻNICY, przedstawiciela Prawdy, którą ona rozpowszechnia oraz przedstawiciela swojego męża, jak również do jej osobistej wartości, kobieta ta wydawała się przypisywać wszystkie te wyrażenia tej ostatniej – jako świadectwa jej osobistych zdolności. Stopniowo wydawała się dochodzić do wniosku, że nic nie było odpowiednio do STRAŻNICY oprócz tego, co ona sama napisała i byłem ciągle niepokojony sugestiami zmian w tym, co pisałem. Bolało mnie, gdy zauważałem to rosnące usposobienie, tak obce pokornemu umysłowi, który charakteryzował ją przez pierwsze trzynaście szczęśliwych lat.

Stopniowo jej interpretacja „oego sługi” wywierała wpływ na jej umysł. Najpierw sugerowała, że ponieważ w ludzkim ciele jest dwoje oczu, dwoje uszu, dwie ręce, dwie stopy, itd., mogłoby to dość właściwie reprezentować dwoje – ją i mnie jako koniecznie jedno w małżeństwie i w duchu i w Panu. Lecz ambicja tu się nie zatrzymała (jest ona bujnie rosnącą rośliną). W ciągu roku pani Russell doszła do wniosku, że końcowa część wypowiedzi (tj. Mat.24:48-51) nie jest jedynie ostrzeżeniem, lecz że będzie miała swoje wypełnienie – że oznacza, iż jej mąż wypełni ten opis, i że w rezultacie ona zajmie jego miejsce jako „on sługa” w podawaniu pokarmu na czas słuszny. Było to w 1896 roku. Zgodnie z tą myślą doszła do wniosku, że jej odrębność nie jest wystarczająco widoczna w STRAŻNICY, która podaje tylko to, iż jest współwydawcą. Zażądała, by jej nazwisko pojawiało się potem przy każdym artykule, jaki napisała. Powiedziałem jej, że to będzie oznaczało usunięcie jej nazwiska jako współwydawcy. Zgodziła się mówiąc, że i tak nie daje to wiele, bo nikt nie zna jej artykułów. W tym czasie poinformowała mnie, że jej artykuły muszą się ukazywać dokładnie tak, jak je napisze, bez poprawek czy zmian z mojej strony.

Zgodziłem się na wszystkie te prośby, mówiąc jej jednak, że obawiam się, że czytelnicy STRAŻNICY odbiorą to tak jakbym pomniejszył zasługi swojej żony pomijając ją jako współwydawcę, umieszczając ją zamiast tego tylko jako korespondenta. Co więcej, zasugerowałem, że jeśli nie będę mógł nanosić poprawek wydawcy do jej artykułów, będzie to oznaczało, że niektóre z nich nie ukażą się w STRAŻNICY, ponieważ tam, gdzie będą konieczne liczne poprawki, będzie łatwiej napisać artykuł samemu. Ci, którzy posiadają stare numery STRAŻNICY po przyjrzeniu się im stwierdzą, że nazwisko pani Russell jako Współwydawcy po raz pierwszy znikło z drugiej strony STRAŻNICY w numerze z listopada 1896 r. W obawie, że mogłoby to być przez niektórych zrozumiane jako zniewaga dla mojej żony odniosłem się do tej sprawy w numerze z 15 grudnia na str. 301 „Rocznego sprawozdania Towarzystwa Broszur” w tych słowach: „Niektórzy zauważyli usunięcie naszego „współwydawcy”, wyjaśniamy więc teraz wszystkim, że zostało to dokonane na jej własną uścisłą prośbę. Woli ona pojawiać się jako korespondent pod swoim własnym podpisem, - **pani M. F. RUSSELL**”

Pomocnik zmienia się w przeciwnika

Do tego czasu moje niedzielne tematy stanowiły znaczną część STRAŻNICY. Pani Russell notowała moje niedzielne wykłady, a następnie pisała je jako artykuły do STRAŻNICY. Było to oczywiście wielką oszczędnością mojego czasu i pozwalało mi zająć się inną częścią mojej

pracy i usprawiedliwiało określanie jej jako „współwydawcy” gazety. Powiadomiła mnie, że nie mogę spodziewać się dłużej takiej pomocy, że cokolwiek napisała będzie przeznaczane do opublikowania pod jej nazwiskiem. Oczywiście jej celem było utrudnianie pracy i zmuszenie mnie do tego, bym prosił ją o coraz większą ilość artykułów jej autorstwa do czasopisma, które jak już sobie zastrzegła, muszą być wydawane dokładnie tak, jak je napisała, bez zmiany jednego słowa. Gdyby ten plan powiódł się, jak najwyraźniej miała to w zamiarze, praktycznie to ona stałaby się wydawcą STRAŻNICY i otworzyłoby to jej łamy na rzeczy, na które nie mogłem się zgodzić. Ponadto widziałem, iż byłoby to rozbudzanie ambicji mojej żony, co wcześniej czy później przyniosłoby jej bardzo poważną krzywdę i prawdopodobnie zaszкодziłoby służbie „Teraźniejszej Prawdy”.

Po uczynieniu tej sprawy tematem modlitw przyjąłem metodę dyktowania swoich artykułów bezpośrednio stenotypistce i zwiększyłem rozmiar STRAŻNICY z czasopisma 12-stronicowego do 16-stronicowego. Bieg wydarzeń doprowadził do tego, że zauważyłem, iż przynajmniej w jednym przypadku w przeszłości, ulegając natarcywości pani Russell zawiódłem w swoich obowiązkach pozwalając, by artykuł przez nią napisany, z którym się nie zgadzałem, ukazał się w STRAŻNICY, myśląc, że nie uczyni on nic złego, a jednocześnie zaspokoi jej życzenie. W numerze STRAŻNICY z 1 lutego 1897, str. 38, naprawiłem ten błąd w rubryce „Pytania i Odpowiedzi” pod hasłem „Dotyczy listu Jakuba”. Cytuję z mojej odpowiedzi jak następuje: „Artykuł, do którego ostatnio się odnosisz jako do będącego w sprzeczności z naszymi ogólnymi twierdzeniami, nie był artykułem wydawcy; niemniej jednak wydawca nie twierdzi, że jego zaniedbanie w tej sprawie jest wystarczającym wyjaśnieniem. Częścią jego obowiązków jest sprawdzanie i odrzucanie wszystkiego, z czym nie zgadza się jego osąd, i teraz obiecuje, że z łaski Pana odtąd będzie jeszcze bardziej dbały w swym szafarstwie, tak aby STRAŻNICA zawsze przemawiała jako „wyrocznia Boża”.

Pomimo tej niepokojącej sytuacji antagonizmu ze strony mojej żony praca nadal postępowała. Następnym krokiem pani Russell było takie nękanie mnie, by niemal uniemożliwić mi posuwanie się do przodu z pracą. Wyzaczyłem specjalną szufladę w biurku, do której poprosiłem ją, aby wkładała wszelkie artykuły jakie miała mi do zaoferowania. Spośród nich dokonywałem wyboru. Aby nie miał wyboru spośród jej artykułów, w lutym 1897 r. zabrała wszystkie oprócz dwóch. Ponieważ żaden z nich nie nadawał się do przyjęcia, w wydaniu z 15 lutego i 1 marca nie ukazały się jej artykuły. Pani Russell była tym oburzona, lecz wyjaśniłem tę sytuację.

W tym właśnie czasie zachorowała na uciążliwą chorobę i wymagała wiele mojej opieki, którą jej z radością zapewniałem kosztem innych zajęć i z nadzieją, że to, co uważałem za karanie od Pana działa na jej korzyść. Myślałem także, iż moja nieustająca opieka poruszy jej serce i przywróci je do poprzedniego wrażliwego i miłującego stanu. Myliłem się jednak. Gdy tylko powróciła do zdrowia powołała komitet w oparciu o Mat. 18:15-17, mając szczególnie na celu nakłonienie braci do pouczenia mnie, iż ma ona równe prawa ze mną na łamach STRAŻNICY oraz że wyrządzą jej krzywdę nie zgadzając się na swobodę działania jaką pragnęła.

Komitet składał się z braci W. E. Page z Milwaukee w Wiscounsins i M. M. Tuttle z Pittsburga w Pensylwanii. Pani Russell z nimi jako swoim komitetem spotkała się ze mną w moim gabinecie. Cała sprawa była dla mnie wielkim zaskoczeniem, gdyż trzymałem swe kłopoty w tajemnicy nawet przed najbliższymi w domu. Zapewniłem panią Russell oraz braci, że bardzo się cieszę, że sprawy przybrały taki obrót i że moją nadzieją jest, że rozwiąże to niektóre z moich trudności, gdyż nie miałem wątpliwości co do tego, jaka będzie ich rada. Aby nie skupiać trudności wyłącznie na kwestii STRAŻNICY, pani Russell miała dwa inne zarzuty przeciwko mnie, które zostały odczytane jako pierwsze. Jednym z nich było, że testament, który napisałem dla ojca na jego prośbę, i który wyrażał jego życzenia, był nie do przyjęcia dla mej żony i jej siostry.

Wyjaśniłem braciom rodzaj testamentu jaki napisałem, a oni powiedzieli pani Russell, iż był to testament, jaki większość ludzi uznałaby za doskonały. Nie zgadzała się z nimi. Wyjaśniłem dalej, że poradziłem swojemu ojcu, by zniszczył ten testament i napisał taki, który odpowiadałby ideom jego żony, aby jego ostatnie lata mogły być tak spokojne, jak to tylko możliwe. Bracia byli zaskoczeni, że zostali poproszeni o przedyskutowanie testamentu, który po pierwsze już nie istniał, i który poza tym został uznany za świętny.

Drugim zarzutem pani Russell było to, iż nie potraktowałem jej z należytą uwagą na pewnym zebraniu w kaplicy Domu Biblijnego. Wyjaśniłem wszystkim tę sprawę, iż lekcja na badaniu Biblii tego wieczoru była z listu Judy, odnośnie Wtórej Śmierci, „dwakroć zmarłe i wykorzenie”, że pani Russell otrzymała o wiele więcej czasu niż jakkolwiek inna osoba na zebraniu na wyrażenie swoich poglądów odnośnie tego tekstu, lecz że poczuła się urażona, gdyż dałem jej do zrozumienia, że zabiera więcej czasu, niż jej przysługuje. Wyznałem, że w głębi serca byłem zaniepokojony, by nie udało jej się wyjaśnić swoich poglądów na ten temat, które uważałem za nie biblijne, i do których sądziłem, że się jeszcze bardziej przywiąże po wypowiedzeniu swej opinii, lecz że nie mia-

łem nieuprzejmych zamiarów odnośnie tej sprawy oraz że jest mi przykro jeśli ją uraziłem i że jeśli tego chce, mogę to samo powiedzieć przed zborem w następną niedzielny wieczór. Wyjaśniłem, że ostatecznie wybaczyła wszystko, co było nie tak tamtego wieczoru, lecz że później wracała jeszcze do tej sprawy cztery razy i powiedziałem: „To jest bracia szósty raz, gdy pani Russell podnosi tę sprawę, po tym, jak pięć razy ją wybaczyła. Proszę ją teraz w waszej obecności po raz szósty, aby wybaczyła wszystko, co uważa za niewłaściwe odnośnie tej kwestii”. Bracia spojrzeli na panią Russell ze zdumieniem i znowu powiedziała, że wybacza mi tę sprawę.

Następnie przyszła kolej na prawdziwą kwestię, dla której zostali poproszeni o przyjazd, jeden z owych braci odbył podróż o długości niemal 1200 mil. Kiedy bracia zorientowali się co do prawdziwego celu swojej wizyty byli zdziwieni i powiedzieli pani Russell uprzejmie, ale wyraźnie, że ani oni, ani nikt inny na świecie nie ma prawa wtrącać się do zarządzania przez brata Russella STRAŻNICĄ, że jest to jedynie jego szafarstwo i że tylko on jest odpowiedzialny przed Panem za jej prowadzenie. Ponadto zasugerowali, iż uważają, że pani Russell ma największe sposobności na świecie jako mój współpracownik w dziele żniwa. Powiedzieli jej, że oni osobiście nie widzą wyższego zaszczytu i poradzili jej przyjąć taki sam pogląd, który najwyraźniej kiedyś był jej własnym poglądem na całą sytuację.

Pani Russell była zasmucona, załamała się i zaczęła płakać, po czym opuściła pokój. Następnie spostrzegła się, że skoro bracia składający się na komitet przyjechali na jej prośbę, jej obowiązkiem jest traktować ich z większym szacunkiem i choć trochę stosować się do ich rad. Wróciła więc do gabinetu i w istocie powiedziała, że nie może zgodzić się z ich decyzją, że wciąż ma swoje poglądy, lecz że z szacunku dla ich rady spróbuje spojrzeć na sprawę z ich punktu widzenia. Później zapytałem ją w ich obecności, czy poda mi rękę. Zawahała się, lecz ostatecznie podała mi rękę. Powiedziałem wtedy: „A teraz, czy pocałujesz mnie, moja droga, jako dowód zmiany zdania, jaki okazałaś?” Znowu się zawahała, lecz ostatecznie pocałowała mnie i w inny sposób okazała odnowę uczuć w obecności komitetu. Mieliśmy nadzieję, że będzie to koniec tej sprawy. Kryzys ten nastąpił około czasu Pamiętki, lecz pozornie, dzięki mądrym dorodom burza minęła bez wychodzenia na światło publiczne.

Żli doradcy - nowe trudności

Po tej naradzie artykuły pani Russell znowu pojawiły się w STRAŻNICY z 15 marca 1897 roku, co wskazywało na moją dobrą wiarę w rozstrzygnięcie trudności oraz szczere pragnienie korzystania ze

współpracy mojej żony w najpełniejszy możliwy sposób. Niektórzy krewni pani Russell byli najwyraźniej „złymi doradcami” i owoc tego szybko zaczął się ujawniać. Na prośbę pani Russell ustanowiłem cotygodniowe zebranie „Sióstr zboru w Allegheny” z nią jako przewodniczącą, mało myśląc o tym, że była to nowa metoda ataku na mnie i dobro pracy, którą reprezentowałem. Teraz miały miejsce systematyczne próby wypracowania ducha opozycji do mnie wśród sióstr zboru. Przez następne miesiące widziałem, że działa zły duch, lecz ponieważ wszystko było robione tak potajemnie, nie widziałem honorowego sposobu naprawienia tego.

W międzyczasie miałem nieco bardzo ciężkich doświadczeń z moją bardzo odmienioną żoną. Widziałem, że ona i jej krewni pracowali nad jakimś rodzajem metaforycznej „bomby”, która miała mnie zniszczyć. Jednak moja ufność była w Panu i nikomu nic nie mówiłem, aż gdy 30 sierpnia dowiedziałem się wyraźnie, że w stronnictwie mojej żony powstał ruch, który ma zakończyć się pewnym rodzajem eksplozji 12 września. Zareagowałem natychmiast, lecz po cichu, zbierając w sobotę 4 września około 50 braci w kaplicy Domu Biblijnego, z których żaden nie wiedział wcześniej, że miało się odbyć zebranie. Wyjaśniłem wszystkim sytuację i dowiedziałem się, że niektórzy znali sprawę lepiej ode mnie. Ponieważ sprawa stała się ze sprawy indywidualnej sprawą zborową, zasugerowałem, że obowiązkiem starszych zboru będzie działać oraz że ja jestem zbyt blisko kojarzony z tą sprawą, by brać jakikolwiek czynny udział w dochodzeniu. Zgodnie z jednomyślnymi głosami wszystkich obecnych zdecydowaliśmy się, że właściwym postępowaniem będzie zwołanie następnego wieczora, w niedzielę 5 września prywatnego zebrania poświęconych wierzących członków kościoła, na którym dwie siostry, które rozpowszechniały oszczercze i fałszywe oświadczenia (prawdopodobnie otrzymane od pani Russell) powinny zostać oskarżone o zniesławienie i fałszywe świadczenie i poproszone o oczyszczenie się z zarzutów przez uzasadnienie swoich twierdzeń, jeśli będą potrafiły.

Jedna z tych sióstr stwierdziła, że już wszystkie kobiety ze zboru są zaangażowane i teraz chcą pozyskać do tej sprawy kilku mężczyzn, aby nie wyglądała ona na zupełnie kobiecą. Opowiadała ona, że brat Russell traktuje siostrę Russell w sposób skandaliczny. Druga z wyżej wspomnianych sióstr czyniła podobne zarzuty. Bez wchodzenia w szczegóły, podawały one bardzo mocne *suggestie* i starsi zboru ustalili, że nastąpił czas, by takie oszczerstwa się skończyły, a gdyby nadal trwały, wszyscy w zgromadzeniu powinni się dowiedzieć, że są one zupełnie pozbawione podstaw lub dowodów.

W wieczornym zebraniu zboru przewodniczył brat M. M. Tuttle, a starsi zboru służyli za ławę przysięgłych. Oskarżone siostry zostały zapytane dokładnie, czy mówiły takie rzeczy, czy też nie. Z początku chciały zupełnie zaprzeczyć całej sprawie, lecz obecni byli świadkowie, którym je opowiadały i gdy zostali oni powołani do głosu, złożyli swoje zeznania. Żadna z tych sióstr nie była w stanie podać wyjaśnienia ani obronić lub podać żadnej podstawy swoich zarzutów.

Było to zebranie, do którego pani Russell i jej siostry nie zostały dopuszczone – ponieważ wcześniej ignorowały zbor, oświadczyły, iż do niego nie należą i nie uczęszczały na jego zebrania przez kilka miesięcy poprzedzających to zebranie. Było to ściśle prywatne zebranie poświęconych wierzących ze zboru i dlatego nie miały one prawa być obecne. Zostały pominięte, ponieważ starsi uznali, że gdyby były obecne zrobiłyby scenę i przeszkodziłyby dochodzeniu, dla którego zebranie zostało zorganizowane. Dwie siostry, którym na tym zebraniu wykazano, że są winne fałszywego świadczenia i zniesławienia nie zostały na moją prośbę potępione, starsi zawiesili sprawę w oczekiwaniu na możliwe późniejsze przeprosiny przed zbozem za swe złe postępowanie. Wykorzystałem tę sposobność do krótkiego wyjaśnienia obecnemu zgromadzeniu części trudności, jakie mnie otaczały jako wyjaśnienie oszczerstw, o których wiedziałem, że zostały rozpowszechnione. Dokładałem szczególnych starań, by osłaniać swoją żonę jak tylko było to możliwe, przypisując główną winę jednej z jej sióstr, której zły wpływ widziałem w każdym punkcie swoich spraw.

Po tych wydarzeniach usiłowałem oddzielić moją żonę od jej złych doradców w nadziei odzyskania jej. Wysłałem tym fałszywym przyjaciółom listy ostrzegając ich, aby nie widywali się z moją żoną itd. oraz dałem mojej żonie następujący list, który ona umieściła w aktach sądowych sprawy:

Alleghenny, 6 września 1897.

Moja droga żono:

Przesyłam ci kopię każdego z trzech listów właśnie wysłanych jako zawiadomienia prawne. [Załączone były zawiadomienia do pana J. L. Russell, pani J. L. Russell i pani L. J. Raynor], aby „nie przyjmowali, nie udzielali schronienia, ani nie gościli mojej żony pod swoim dachem pod żadnym pozorem”. Chcę, moja droga, żebyś wiedziała, że kroki które teraz podejmuję są w twoim interesie, jak również w interesie sprawy Pańskiej. Pragnę ochronić cię przed jak sądzę bardzo zgubnymi wpływami, które oddziałują na ciebie od jakiegoś czasu. Robię to w nadziei, że będąc pod wpływem sprzyjających okoliczności i przez Boskie błogosławieństwo uwolnisz swoje serce od szlamu złego przedstawiania,

który wylali na nie inni i że tak odciążona zdasz sobie sprawę ze swej dawnej miłości do mnie oraz z tego, że nikt na ziemi nie kocha cię tak prawdziwie i nie pragnie tak szczerze twojego postępu we wszystkich łaskach ducha Chrystusowego oraz w służbie drogiego Odkupiciela.

Wróć do mnie, moja droga! Obiecuję, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby uczynić cię tak szczęśliwą jak zawsze byłaś, i o tyle bardziej, ile tylko będę mógł. Pomyśl, moja droga, że Bóg już obdarzył cię pozycją mojej królowej, współpracowniczkii i pomocniczki, która przynajmniej w pewnych aspektach jest pierwsza wśród kobiet na całym świecie. I pamiętaj, moja droga, że ambicja jest jednym z wrogów ludu Bożego, który usidlił więcej inteligentnych ludzi niż jakikolwiek inny. Rozważ, błagam, w porę, aby nie było za późno wycofać twoje kroki, czy twój obecny stan serca nie jest następstwem ulegnięcia pokusom wielkiego przeciwnika.

Czy sytuacja nie jest wystarczająco ważna, by skłonić cię do rozważgi i modlitwy? Zatrzymaj się, błagam cię, i przyłącz się do mnie z pokornym sercem, aby od nowa szukać woli naszego Pana i Mistrza. Pamiętaj jak upadł Szatan, a jak okazał się godny swego wysokiego wywyższenia nasz Pan i przypomnij sobie słowa Apostoła: „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”. Pamiętaj o Miriam, Korahu i różnych spiskowcach i o tym jak nie tylko opuścili oni brata Russella, lecz Pana i Prawdę. Pamiętaj, że obecna sprawa jest tak samo upokarzająca dla mnie, jak dla ciebie, gdyż skoro żona jest chwałą swego męża, każda krytyka, nawet przeciw niej, jest krzywdą i wstydem dla niego. Pamiętaj również, że będę pragnął podnieść twą głowę i wpływ w każdy właściwy sposób i nie będę szczylił się tobą jako wróg, lecz jako ktoś, kto odzyskał utracony i wysoko ceniony skarb.

A więc, moja droga żono, wszystko czego mógłbym pragnąć jeśli chodzi o moje ziemskie życie, to abym służył Panu, jego sprawie i jego ludowi, wśród którego nikt nie może zajmować tak bliskiego i drogiego miejsca jakie ty zajmowałaś i jakie możesz znów zajmować jeśli chcesz. A zaraz po moim staraniu się służenia i zadowalania Pana będzie staranie służenia i zadowalania ciebie jako mojej żony, jeśli na to pozwolisz i będziesz współpracować w tym celu. Na koniec, nie w gniewie, ani w żadnym innym duchu oprócz ducha miłości i jako mój ostatni ruch na twoją korzyść, aby pomóc cię wyciągnąć z ognia obecnej próby, wydaję to prawne i formalne zawiadomienie, które chętnie całkowicie wycofam jak tylko będzie to wskazane. Wszystko czynię w miłości i jako rozpaczliwy wysiłek oddzielenia cię od złych wpływów oraz z nadzieją szybkiego pogodzenia i anulowania tego ograniczenia,

C. T. RUSSELL

Allegheny, Pensylwania, dnia 6 września 1897 r.

Słumione w zarodku

W rezultacie cały spiszek prysnął jak przekłuta bańka. Siostry ze zboru i inne zdały sobie sprawę, w jak smutny sposób zostały oszukane w imię Pana i w imię sprawiedliwości. Pani Russell była zupełnie przytłoczona porażką jej planu. Miałem nadzieję, że został osiągnięty punkt przesilenia oraz że sytuacja może się zmienić na jej korzyść, na moją korzyść oraz na korzyść Prawdy. Ostrożnie, uprzejmie, łagodnie wykazałem swojej żonie błędność jej zachowania. Powiedziałem jej jak złe jest dla niej spiskowanie w celu skrzywdzenia mnie i wykazałem, iż jeśli Pan, tak jak ona myśli, życzy sobie, by ona zastąpiła mnie jako Wydawcę STRAŻNICY i ogólnego nadzorcę obecnego dzieła żniwa, jest z pewnością w stanie przeprowadzić swoje zamiary i nie potrzebuje złej pomocy z jej strony. Zasugerowałem, że może on z łatwością dozwolnić, bym został okaleczony lub bym zginął w wypadku, że mógłby dotknąć mnie paraliżem lub inną chorobą, lub przez jedynie dotknięcie mojego mózgu mógłby sparaliżować pracę mojego umysłu i że w ten sposób mógłby sprawić, by wszystko, co jest związane z jego pracą spadłoby na jej ręce, gdyż, jak ją zapewniłem, miałem tak wielkie zaufanie do niej, że w swym testamencie wszystko zostawiłem jej opiece i nadzorowi. (Ale już tak nie jest. Obecnie przekazałem wszystko, co posiadam oprócz osobistych ubrań *TOWARZYSTWU STRAŻNICA*).

Pani Russell później zaprzeczyła jakoby jakiegokolwiek oszczerstwa były jej autorstwa albo że w ogóle były wypowiedzane, lecz wskazałem, że oszczercy zeznawali i że gdyby naprawdę była po mojej stronie, zamiast być zła z powodu faktu ich objawienia, okazałaby sprawiedliwą odrazę dla ich fałszywych oskarżeń. Lecz wciąż było moją nadzieją odzyskanie mojej żony do jej poprzedniego stanu i w związku z tym zabroniłem jej krewnym odwiedzania jej w nadziei, iż na tym skorzysta. Zaprosiłem do domu siostrę Jones, jej przyjaciółkę, kobietę wielkiej uprzejmości i o dużym doświadczeniu, o której wiedziałem, że jej wpływ będzie korzystny. Otworzyłem umysłowi pani Russell drzwi nadziei sugerując, że gdyby udało mi się przyjąć jej deklarację, iż nie sympatyzuje z oszczercami, będę doskonale wiedział jak wprowadzić pokój z zamieszania i przywrócić ją do miłości i społeczności drogich przyjaciół. Sprzeciwiła się temu, mówiąc że od objawienia jej w niedzielę 5 września niemożliwe jest naprawienie rozłamu. Powiedziałem jej, że trzeba tylko, aby mnie przekonała, a ja zrobię resztę, lecz że cokolwiek zrobimy, powinniśmy zrobić przed niedzielą, abyśmy jeśli dojdziemy do zgodności mogli na następnym zebraniu niedzielnym ogłosić ten fakt drogim przyjaciółom ze zboru, co uspokoiłoby ich serca.

W piątek wieczorem zredagowałem dokument odzwierciedlający odbudowaną jedność, ubierając go w słowa możliwie najprzychylniejsze dla pani Russell i jej zwiedzionych przyjaciółek. W sobotę rano ona i pani Jones, jej przyjaciółka, podeszły do dokumentu w bardzo entuzjastyczny sposób. Napisaliśmy na maszynie kilka egzemplarzy i pani Russell i ja podpisaliśmy dokument i *ona i pani Jones poszły zebrać pozostałe podpisy*. Dwie siostry pani Russell oraz jedna z dwóch osób, które w poprzednią niedzielę zostały oskarżone o oszczerstwo i fałszywe świadczenie podpisały go razem z nami i w niedzielę po południu poprosiłem poświęconych, aby pozostali na specjalną usługę oraz odczytałem im powyższy list prosząc, by wszyscy chętni zaznaczyli swój udział w duchu listu przez podniesienie ręki. Drodzy przyjaciele byli przepętnieni radością i powstałi jak jeden mąż chwalać Boga za jego łaskę okazaną w takim zaprowadzeniu porządku z nieładu. *Oto kopia tego listu:*

Do kościoła w Allegheny, Dom Biblijny

Drodzy bracia i siostry, z wychwalaniem Boga i dziękczynieniem serca jednoczymy się we wspólnym piśmie do was wszystkich. Od ostatniej niedzieli usilnie szukaliśmy przez modlitwę Boskiej pomocy odnośnie pewnych spraw, które martwiły nas wszystkich i otrzymaliśmy pomoc w czasie potrzeby.

Dochodzenie objawiło fakt, iż nasze kłopoty powstały głównie poprzez zbyt swobodne używanie języka i nie przestrzeganie Biblijnej zasady z Mat. 18:15. Wiele rzeczy wyrosło z podobieństwa do pewnych rzeczywistych rzeczy, a wiele z tych rzeczy po bliższym przyjrzeniu się okazało się być jedynie obawami, które nie miały podstaw w faktach.

Z radością powiadamy was, że wszystkie niewłaściwe określenia i nieporozumienia zostały wzajemnie odwołane i wybaczone, a domniemane żale na zawsze wymazane, podczas gdy serca nas wszystkich napełnia wzajemna miłość do naszego Pana i całego jego Kościoła.

Chociaż ta próba była trudna, ufamy, iż jej obecny szczęśliwy efekt okaże się wieczny oraz że wszyscy nauczyliśmy się pewnych lekcji odnośnie potrzeby miłości bliźniego i ściśłego przestrzegania Biblijnej zasady podanej przez naszego Mistrza w Mat. 18:15.

Mamy nadzieję (przy Boskiej pomocy) spotkać się z wami w następną niedzielę i wszyscy jesteście jeszcze bardziej zdecydowani dzięki łasce Bożej bardziej gorliwie usiłować działać i mówić uprzejmie do siebie nawzajem, szczególnie do dzieci Bożych, a jeśli nie będziemy wiedzieć nic przychylnego o innych, będziemy unikać mówienia o takich osobach. (Oryginał został podpisany przez) *CHARLES T. RUSSELL, MARIA F. RUSSEL, LENA GUIBERT, EMMA H. RUSSELL; LAURA J. RAYNOR.*

Następnego dnia, 13 września 1897 roku kopia tego listu została wysłana przyjaciołom z okolicznych miast, którzy byli obecni na zebraniu z 4 września wraz z następującym listem:

Do Przyjaciół, którzy byli uprzejmi odwiedzić nas w Allegheny czwartego i piątego września. Pozdrowienia.

Z wielką przyjemnością zawiadamiamy was, iż nasz niebiański Ojciec łaskawie wysłuchał waszych i naszych modlitw w interesie wszystkich stron zaangażowanych w sprawy, które spowodowały tak wiele strapienia. Wydaje się, iż pewne zarysy trudności, o którą chodzi, których nie mogliśmy mimo wszelkich wysiłków ogarnąć, okazują się być w wielu aspektach obawami i nieporozumieniami i ich rezultatami. W zupełnie nieoczekiwany sposób Pan wyprostował te trudności. Załączony list jest kopią listu, do którego różne zainteresowane strony przyłączyły się z całego serca i dobrowolnie. Wysyłam go wam zdając sobie sprawę, iż pomoże zaprowadzić spokój i pokój w waszych sercach, jak to zrobił z naszymi w Allegheny. Cały kościół znajdował się w trudnościach nie tylko przez ubiegły tydzień, ale i wcześniej, a po odczytaniu tego listu wczoraj serca wszystkich radowały się i wszyscy jako zgromadzenie jednomyślnie przyłączyli się do listu. Wielu wyrażało zdanie, że ta sprawa, choć bardzo smutna, okaże się dla nas wszystkich lekcją wielkiej wartości. **Bóg porusza się po tajemniczych ścieżkach dokonując swych cudów.**

Osobiście czuję się, jak gdybym otrzymał wielką fortunę i oceniam każdy podpis bardziej niż oceniałbym 5000 dolarów, a drugi o wiele bardziej. Przyłączcie się do nas wszystkich w dziękowaniu naszemu niebiańskiemu Ojcu za to, że wybawił nas z tak wielkiej próby.

Wasz brat i sługa w Nim, **CHARLES T. RUSSELL**

Nasza nadzieja nie trwała długo. W następną niedzielę, gdy wszystko miało być w porządku, od nowa rozszalała się burza. Jedna z sióstr pani Russell spóźniła się i wyszła wcześniej, a sama pani Russell pozowała na zranione niewiniątko odmawiając podania niektórym ręki, innych nazywając zdrajcami itd. Nie czyniłem żadnych dalszych wysiłków celem nakłonienia jej, by uczestniczyła w zebraniach, myśląc że będzie lepiej dla wszystkich zainteresowanych, jeśli będzie nieobecna.

Odejście 9 listopada 1897 r.

Poświęciłem jeszcze dwa miesiące próbując na wszelkie sposoby przywrócić moją żonę do jej pierwotnego stanu. 9 listopada, ponieważ musiałem wyjechać z miasta, zadbałem o to, by pewna siostra towarzy-

szyla jej do mojego powrotu. Zgodziła się na to, lecz potem wyjechała do Chicago nie zostawiając mi najmniejszej informacji. Nie wiedziałem gdzie jest przez dwa tygodnie. Chicago miało wtedy największy zбір w „Teraźniejszej Prawdzie” poza Allegheny i pani Russell starała się w każdy możliwy sposób zjednać sobie tam przyjaciół przez oszczercze wypowiedzi. O ile wiemy, tylko trzy osoby weszły pod ten wpływ, tak jak osiem zrobiło to w zborze w Allegheny.

Później, gdy zauważyła, że nic tam nie zyskała, zaproponowała, że wróci do mnie do Allegheny. Odmówiłem przyjęcia jej powrotu jeśli nie przyzna błędności swojego wcześniejszego postępowania i nie obieca rozsądnego, właściwego postępowania jak na żonę przystało. Napisałem jej, że w jej odejściu Pan udzielił mi wielkiego wyzwolenia i że mam wrażenie, że muszę tej obietnicy wymagać na przyszłość, w przeciwnym razie byłoby to kuszeniem Opatrzności. W styczniu 1898 pani Russell wróciła do Allegheny do domu swojej siostry i ona, siostry oraz znajomi zaczęli kampanię różnego rodzaju oczerniania nie zważając na prawdę, chodzenie tu i tam, gdziekolwiek mogli znaleźć kogoś, kto chciał ich słuchać, mając na celu zaszkodzenie mi w jakiś sposób. Trwało to około rok, przy końcu którego moja żona dała mi solenne zapewnienie, że przestała fałszywie świadczyć przeciwko mnie przed innymi, po czym ja dałem jej dom z widokiem na parki, który posiadałem i wyposażylem go dla niej w dobrym stylu – dom lepszy, niż kiedykolwiek miała – myśląc, że przewycięzę jej zło dobrem, że jeszcze zobaczy zło swojego postępowania i doceni moje miłujące intencje. Okazała nieco wdzięczności, usiadła mi na kolanach i pocałowała mnie oraz uklękła ze mną w modlitwie w tym domu. Dom miał dziesięć pokoi i miała spory dochód z wynajmu części z nich lokatorom. W nadziei, że na widoku jest zmiana zdania odwiedziłem ją każdego czwartkowego wieczora około pięć razy, kiedy powiedziała: „Mężu, obawiam się, iż sąsiedzi i lokatorzy będą się dziwili, gdy będą cię widzieli jak przychodzisz co czwartek”. Ta wskazówka wystarczyła. Nie kontynuowałem odwiedzin. Dziecinność sytuacji była śmieszna. Sąsiedzi będą widzieć lokatorów, mężczyzn, wchodzących i wychodzących z domu codziennie, co godzinę, lecz będą się dziwić widząc męża kobiety przychodzącego raz w tygodniu. Pojąłem, że dalsze ubieganie się o jej uczucia jest bezcelowe. Później prosiła mnie, bym przychodził tylko gdy będzie potrzebowała jakichś napraw lub dodatkowych mebli.

NOWY ATAK PANI RUSSELL W 1903 R.

Do 1903 roku pani Russell odłożyła w banku niewielką sumę pieniędzy, które najwidoczniej były przeznaczone na skrzywdzenie jej męża. Nadeszła nadarżająca się pora na ich użycie i przy ich pomocy opubli-

kowała nowy rodzaj broszury, lecz nie po to, by pobudzić czyste umysły ludu Bożego, ale wręcz przeciwnie. Była to próba zniesławienia, przedstawienia mnie w złym świetle. Rzekomo podawał on listy, które napisałem do pani Russell oraz kopie jej odpowiedzi. Były tam stwierdzenia, że ją wykorzystywałem, nie odzywałem się do niej i pisałem do niej te nieprzyjemne listy. Dobrze pamiętałem czas, gdy była ze mną i nie chciała się odzywać pomimo moich wysiłków i pamiętam inny czas, gdy robiła wszystko by przeszkodzić mojej pracy, kiedy to byłem zmuszony powiedzieć jej, że mój czas nie może być wciąż zużywany na „omawianie spraw”. Dla oszczędności czasu napisałem jej kilka odpowiedzi na swoim zwykłym papierze piśmiennym.

Broszura jako całość była wielkim wypaczeniem faktów i została napisana specjalnie w celu zaszkodzenia interesom sprawy, którą reprezentowałem. Została wysyłana na wszystkie adresy STRAŻNICY, jakie mogła znaleźć, całe paczki były wysyłane do duchownych w różnych miastach, gdzie usługi pielgrzymские były ogłaszane na łamach STRAŻNICY, a list towarzyszący każdej paczce zawierał prośbę do duchownych go otrzymujących, by wzięli broszury, sprawdzili kiedy jest zebranie badaczy Wykładów Pisma Świętego i zlecili komuś rozprowadzenie tych broszur na zebraniach. Oczekiwano, że duchowni różnych denominacji będą tak antagonistycznie nastawieni do WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO i ich autora, że będą znajdować przyjemność w tym obelżywym dziele, lecz na ich korzyść należy zauważyć, iż niewielu z nich przyjęło propozycję. Niektórzy odpisali odrzucając posługę i określając prośbę jako podłą, nikczemną i obrażającą ich człowieczeństwo.

Było to na początku roku 1903 i doprowadziło mnie do powzięcia wniosku, że moje wysiłki pomocy żonie są wykorzystywane przez przeciwnika jako sposób szkodzenia Prawdzie, której poświęciłem życie i wszystko, co mam. Doszedłem do wniosku, że moja pomoc musi się skończyć i powierzyłem swojej siostrze zarządzanie domem, rezerwując jednak pokój dla pani Russell i dbając o jej utrzymanie. Skutkiem tego było zamieszanie, pani Russell, jej krewni i lokatorzy stworzyli takie zamieszanie, że moja siostra była zmuszona wezwać do ochrony policję, podczas gdy pani Russell i jej przyjaciele jak tylko mogli fałszywie przedstawiali sprawę w prasie publicznej.

Od tamtej pory wyrokiem sądu pani Russell otrzymuje ode mnie 40 dolarów miesięcznie na utrzymanie i właśnie miał miejsce jej pozew o rozwód od łoża i wyżywienia oraz o alimenty. Była ode mnie tak oddzielona jak można było sobie wyobrazić od lat. Z punktu widzenia finansowego nie mogła się spodziewać żadnych korzyści, których już by nie posiadała. Dlatego jestem zmuszony przypuszczać, że motywem tego

pozwu była zemsta, możliwość odebrania mi dobrego imienia i wywołania atmosfery skandalu w Prawdzie jako odwet za moją odmowę pozwolenia jej na wszystkie wolności jakich pragnęła na łamach STRAŻNICY.

Akta sądowe

Powództwo pani Russell przyznawało, że między nią a jej mężem nie było wspólnego POŻYCIA i jej adwokat próbował na podstawie tego dowieść, że została pozbawiona jednej z głównych przyjemności życia. Sąd nie mógł na to pozwolić. Faktem jest, że sprawa ta była we własnej kontroli pani Russell. Rozumiała, że jej mąż woli żyć w celibacie, lecz zgodziła się i stwierdziła, iż życie w celibacie jest także jej wyborem. Znała jego nauki na ten temat, tak jak są obecnie wyrażone w WYKŁADACH PISMA ŚWIĘTEGO, tom 6 rozdz. 12 – że ani mąż, ani żona nie może „*pozbawiać*” drugiej strony rozsądnych praw małżeńskich.

Pomimo powyższego pani Russell z pozycji świadka oraz przez swego adwokata usiłowała stworzyć wrażenie, że jej mąż jest bardzo miłotnie usposobiony, „*jak unosząca się na wodzie meduza*”, i obejmuje każdego, kto reaguje”. Powiedziała, że ktoś jej to powiedział trzynaście lat temu. Zeznania zasłyszane nie są przyjmowane w sądzie, lecz cennym celem do osiągnięcia było publiczne nazwanie męża „*draniem*”, więc jej adwokat przesznułował to przez zasugerowanie pani Russell *by przysięgła, że powiedziała to mężowi dziesięć lat temu.*

Kiedy następnego dnia mąż zaznawał jako świadek i przysięgł, że nigdy nie użył takich słów (i nigdy przedtem ich nie słyszał) wszyscy rozsądni ludzie wyciągnęli wniosek, że tylko głupiec robiłby tak nieprzychylnie uwagi na swój temat. Wynioskowali też, że nawet zwykła kobieta szukając zarzutu przeciwko swojemu mężowi przez trzynaście lat mogłaby wyobrazić sobie cuda i robić z wytworów własnego umysłu rzeczywistość. Jest to najbardziej dobrotliwy z możliwych poglądów na taką przysięgę. Sąd zarządził, by zeznanie to zostało wykreślone z akt sądowych.

Pani Russell postawiła zarzut niewłaściwej zażyłości pomiędzy jej mężem a „*Różą*”, która stała się jednym z domowników w 1888 roku. Usiłowania pani Russell i jej adwokat, stworzyć *wrażenie* karalnej zażyłości były tak jasne, że sąd przerwał zapytaniem, dlaczego skoro zarzutem była karalna zażyłość nie uczyniono jej częścią powództwa i dlaczego Róża nie została również pozwana w sprawie. Potem zarówno pani Russell jak i jej adwokat zrezygnowali z wszelkich zarzutów karalnej zażyłości, lecz mieli na myśli, iż „*Róża*” siadywała na kolanach pana Russella, a on ją całował. Pani Russell przysięgła także, iż pewnej nocy

weszła do pokoju „Róży” i zastała tam pana Russella siedzącego obok jej łóżka i trzymającego ją za rękę. Usiłowaniami pani Russell nie było mówienie „prawdy, całej prawdy i tylko prawdy”, lecz przeciwnie, mówienie części prawdy w celu dania mylących podstaw do złych domysłów, które zniszczyłyby wpływ jej męża wśród tych, którzy go nie znają. Następnego dnia pan Russell przesłuchiwany jako świadek wyjaśnił, że „Róża” i jej brat „Charles” byli członkami rodziny i pomocnikami biurowymi – ta pierwsza na prośbę pani Russell. „Róża” miała dość dziecienny wygląd, nosiła krótkie sukienki i dla pana Russella wyglądała na 13 lat. Nie znał jej wieku, lecz ktoś, kto ją znał, zgadywał, iż miała tylko 10 lat. W 1888 roku mogła mieć więcej niż 13 lat. Najpierw przyszedł jej brat, i krótko po przyjściu „Róży” zmarł.

Kilka miesięcy później pan Russell w biurze STRAŻNICY, słysząc łkanie, znalazł „Różę” we łzach. Gdy spytał o powód, „Róża”, wciąż płacząc przyszła i usiadła mu na kolanach i poskarżyła się, że pani Russell dała jej zbyt dużo pracy zanim wyszła do biura i że czuje się zmęczona i samotna. Powiedział jej, że to wszystko jest błędem. Obronił panią Russell jako niechcący niemłą czy nierozsądną i powiedział „Róży” by robiła to, co może z radością, a potem wyjaśniała swoje zmęczenie oraz że jest pewien, że nie będą zadawane żadne nierozsądne pytania. Potem nagle ocierając łzy „Róża” pocałowała pana Russella. Mimo, że zaskoczony tym wszystkim, pan Russell nie oburzył się ani nie zgañił tego, lecz raczej zgañił samego siebie za to, że nie zachowywał się wcześniej bardziej po ojcowsku. Tego samego wieczoru rozmawiał z żoną o „Róży” i wskazał na fakt, że z pewnością jest bardzo samotna od śmierci swojego brata i że jest ich obowiązkiem uważnie zadbać o jej interesy.

Pani Russell zgodziła się i wzajemnie uzgodnili, że od tamtej pory „Róża” będzie uważana za adoptowaną córkę i tak traktowana. „Róża” została o tym poinformowana w obecności ich trojga i zaproszona do spędzania wieczorów w dużym gabinecie i czytelnicy z państwem Russell. Tak też się działo, a gdy „Róża” kończyła pracę, zwykle około 9 wieczorem, pani Russell całowała ją na dobranoc i mówiła jej, żeby „przekazała pocałunek” także panu Russell. Zwyczaj ten trwał kilka lat, aż do czasu gdy pan Russell powiedział „Róży”: „Myślę, że będzie najlepiej, jeśli przestanę cię całować, nosisz teraz długie suknie i wyglądasz bardziej kobieco i pani Russell mogłaby poczuć się zazdrosna, chociaż nigdy nie mówiła nic podobnego, nie chciałbym dawać jej najmniejszych powodów do takiego samopoczucia”. Pan Russell stwierdził, że pani Russell (która poczuła się wyobcowana z powodu nie otrzymania całej wolności jakiej pragnęła na łamach STRAŻNICY, oskarżała go o całowanie „Róży” jakiś czas po tym, jak pan R. zaprzestał swojego ojcowskiego

zachowania wobec „Róży”. Co do twierdzenia pani Russell, jakoby znalazła pewnego wieczoru pana Russella w pokoju „Róży” siedzącego obok jej łóżka i trzymającego ją za rękę, pan R. powiedział, iż nie pamięta takiego zdarzenia, lecz że z tego powodu, że ma pewną wiedzę medyczną bywał wzywany przez wszystkich członków rodziny w wypadkach choroby: pani R., jej matka, jej siostry i ich dzieci, wszyscy byli przyzwyczajeni zwracać się do pana R., który trzymał komodę z lekami sprzedawanymi bez recepty, odsyłając poważne przypadki do praktykujących lekarzy. Pan R. przypuszcza, że przypadek pod rozważą był nagłym wezwaniem i że mierzył „Róży” puls. Sprawa „Róży” wyglądała inaczej, kiedy padło na nią światło prawdy. Sąd wykluczył zeznanie o „Róży” i zarządził jego usunięcie z akt sądowych.

Pani Russell wspomniała o osobie imieniem „Emily”, siostrze w Chrystusie, która służyła jako pomoc domowa w rodzinie Russellów około 14 lat temu. Z pomocą swego adwokata pani Russell uwypukliła z dramatycznym skutkiem, że pewnego razu znalazła pana R. w pokoju „Emily” za zamkniętymi drzwiami. Ponownie pod przysięgą zrezygnowano z podania całej prawdy, a do publicznej wiadomości dostała się częściowa prawda z fałszywymi domysłami.

Następnego dnia pan R. jako świadek wyjaśnił całą sprawę. Pewnego ranka „Emily” była chora, a on został zawołany, aby ją obejrzeć i zapisać leki. Pokój „Emily” posiadał umywalkę i pompę używaną do śmieci i wody na drugim piętrze. Hałas z pompy utrudniał słyszalność, więc pan Russell przekręcił klucz w drzwiach, aby uniknąć zamieszania, aż do czasu gdy mógł usłyszeć, co „Emily” ma do powiedzenia na temat swojego stanu – na pewno mniej niż minutę, prawdopodobnie mniej niż pół minuty. „Emily”, obecnie zamężna, wezwana na świadka przysięgła, że nie wiedziała, że drzwi były zamknięte nawet na chwilę oraz że wtedy i zawsze zachowanie pana R. wobec niej było jak najbardziej wzorowe.

Pan Russell stwierdził, iż nie wiedział, że jego żona zauważyła tę sprawę aż do czasu, gdy wiele lat później (usiłując zmusić go do dania jej całej wolności jakiej pragnęła na łamach STRAŻNICY wspomniała o niej, mówiąc iż nie zabrzmiałoby to dobrze, gdyby zostało rozpowiedziane. Nawet wtedy jednak pan R. nie mógł uwierzyć, że w sercu miała to na myśli, lub że była skłonna do tak diabolicznego złego przedstawiania, fałszowania „całej prawdy”.

Pani R. twierdziła, że jest źle traktowana przez swojego męża, lecz nie podała żadnych dowodów popierających to stwierdzenie. Głównym przestępstwem jej męża było to, że raz (podczas 18 lat życia małżeńskiego), kiedy wyjeżdżał do Denver zlekceważył ją i odmówił pocało-

wania jej na pożegnanie. Następnego dnia pan R. z pozycji świadka poprawił to stwierdzenie mówiąc, że podróż była do Nowego Jorku, a nie do Denver i że wyjaśnił żonie, że jej postępowanie w tym czasie nie zasługiwało na szczególne okazywanie uczuć oraz że nie wierzy on w podyktowane hipokryzją czułości.

Pani R. twierdziła też, że jej mąż otwierał jej korespondencję. Pan R. odpowiedział, że za obopólną zgodą było tak przez lata – ich poczta była traktowana jako własność wspólna, aż do czasu, gdy (na około sześć miesięcy przed opuszczeniem go) pani R. zażyczyła sobie otrzymywać pocztę zaadresowaną do niej nie otwieraną. Jej prośba została krótko potem spełniona, ku jej niewygodzie, gdyż wielu czytelników STRAŻNICY zwykło pisać do pani R. sądząc, że zaoszczędzą czas Wydawcy, a ich listy zawierały pytania, które musiały wrócić do niego.

Inną skargą pani R było to, że została poproszona o zdawanie relacji z gospodarowania pieniędzmi. Pan R. wyjaśnił, że przez osiemnaście lat nie prosił o żadne sprawozdania ani wyjaśnienia dotyczące spraw pieniędzy, aż do sześciu miesięcy przed tym jak pani R. opuściła go, kiedy to zapytał ją co robi z pieniędzmi, które od niego otrzymuje, innymi niż te na zwykłe wydatki. Zapytał czy zamierza otworzyć konto bankowe? Kiedy nie chciała mu powiedzieć, poinformował ją, że skoro po wydaniu pieniędzy nie chce udzielić odpowiedzi, jego jedynym wyjściem będzie pytać ją na co potrzebuje pieniędzy kiedy o nie prosi.

Następną skargą było to, że pan R. traktował panią R. niemiło podczas ataku choroby wiosną 1897 roku, oraz że w sposób okrutny powiedział jej, że cierpi karanie od Pana. Pan R. wyjaśnił, że istotnie tak traktował jej chorobę, lecz że znając ogólną niechęć pani R. do niego i do wszystkiego, co mógłby powiedzieć, nie wspominał jej o tym. Jednak obawiając się, że pani R. może nie dostrzec błogosławieństwa swej choroby, napomknął o tej myśli jej szczególnej przyjaciółce i powiernicze, która pomagała w opiece nad nią. Co do traktowania swojej żony podczas tej choroby pan R. zapewnił sąd, że nie mogło ono być bardziej uprzejme i troskliwe. Wyjaśnił, że pani R. miała zaraźliwą różyczkę pokrywającą każdy centymetr jej ciała od stóp do głów, że wymagało to pomocy opiekuna, by podczas dnia wykonywał trzy opatrunki wyprysków (i który zaraził się tą chorobą), lecz że w nocy dolegliwości były znacznie gorsze i ponieważ inni bali się, on sam wykonywał leczenie dwukrotnie każdej nocy. W ten sposób spędzał cztery do pięciu godzin każdej nocy i obchodził się ze swoją żoną z najwyższą czułością mając nadzieję odzyskania jej uczuć, które zostały wyparte przez jej ambicję.

Kolejną winą, o którą pani R. oskarżała swojego męża było to, że nie odzywał się do niej tygodniami z rzędu, lecz pisał do niej listy. Niektóre z tych listów zostały załączone jako dowody. Pan R. wyjaśnił, że jego postępowanie zostało całkowicie źle przedstawione – że przez cały czas traktował swoją żonę z najwyższą uprzejmością – że żadna żona na świecie nie mogłaby być lepiej traktowana. Wyjaśnił, że około czasu gdy pani R. przestała spisywać jego wykłady do STRAŻNICZY, wydawała się skłonna do przeszkadzania mu w pracy wydawniczej i zmarnowałaby cały jego czas na „dyskutowanie” jej pomysłów itd. gdyby na to pozwolił; że aby oszczędzać swój czas był *zmuszony* pisać, ponieważ jej dyskusje były tak nierozsądne i niekończące się. Jeden z tych listów wybrany przez panią R. jako najmocniejszy przeciwko jej mężowi cytujemy poniżej z akt sądowych *List budzący sprzeciw*.

Adwokaci pani Russell przedstawili kilka listów, które w rzeczywistości były przeciwko jej sprawie, gdyż dowodziły, iż pan R. na wiele sposobów próbował, jak było wcześniej stwierdzone, przywrócić ją do poprzedniego dobrego stanu. Pierwszy z nich, który jest tu cytowany jest tym, z którego pani R. zaczerpnęła kilka zdań do broszury, którą rozesłała w 1903 roku. Fragment, który wtedy cytowała jest tu zaznaczony kursywą, aby było widać jak dalece cytat ten fałszywie przedstawiał list jako całość. Został on napisany bez najmniejszego zamiaru ponownego użycia i pan R. nie trzymał kopii. Poniżej jest kopia oryginału załączonego jako materiał dowodowy w sądzie:

8 lipca 1896 r.

Moja droga żono,

W odpowiedzi na twoją propozycję „dalszego przedyskutowania” spraw, które ostatnio odosabiają nasze uczucia odpowiadam: muszę *odmówić takiej dyskusji* z dwóch powodów. (1) prawdopodobnie doprowadziłoby to do jeszcze szerszego podziału,

(2) jak mówiłem ci wcześniej, nie mam ochoty omawiać nowych założeń z osobą która po 17 latach znajomości okazuje „brak zaufania” i twierdzi że jestem pozbawiony miłości i sprawiedliwości.

Przez ostatnie trzy lata stopniowo narzucasz mi dowody, że oboje pomyliliśmy się kiedy się pobieraliśmy – że nie jesteśmy do siebie przystosowani, nie potrafimy nawzajem się uszczęśliwiać, jak uzgodniliśmy to robić i przypuszczaliśmy, że będziemy mogli to zrobić. Ostatni miesiąc przyspieszył u mnie to przekonanie wbrew mojej woli. Jestem przekonany, że nasza trudność ogólnie narasta – że jest wielkim błędem, by mężczyźni i kobiety o nieugiętych charakterach pobierali się. Jeśli się pobierają, ludzie o nieugiętych charakterach zrobiliby o wiele lepiej, gdyby wybierali takich, którzy nie mają zbyt dużych skłonności

intelektualnych i nie są pełni temperamentu, gdyż nie może z natury być pokoju w obecnych warunkach tam, gdzie dwoje jest sobie równych. To jeszcze bardziej przekonuje mnie o mądrości Bożej Księgi.

Przekonania narzucające mi się w ciągu ostatniego miesiąca były dla mnie bardzo trudną próbą, gdyż mam w sobie wystarczająco dużo męskości, by pragnąć sympatii i miłości prawdziwej kobiecości, którą w wielu aspektach dobrze reprezentujesz, lecz dzięki łasce Bożej czuję się posilony do kontynuowania „dobrego boju wiary” podtrzymywany przez to, co Bóg mi zapewnia.

Nie musisz obawiać się, że moje serce zwróci się ku jakiegokolwiek innej kobiecie! Jak ci często mówiłem, nigdy nie spotkałem nikogo tak bliskiego mojemu ideałowi jak ty i nie sądzę, abym kiedykolwiek spotkał. Dochodzę do wniosku, że nie jestem dostosowany do nikogo oraz że nikt nie jest dostosowany do mnie – oprócz Pana! Jestem tak wdzięczny że on i ja rozumiemy się i mamy w sobie ufność.

Ten list nie ma być nieuprzejmy. Jeśli cokolwiek w nim wydaje się nieuprzejme, proszę potraktuj to jako niezamierzone w ten sposób. Z czasem będziemy się znać coraz lepiej. Miejmy nadzieję, że objawi to raczej mniej, a nie więcej win niż teraz nas niepokoi. Z miłą pamięcią o wszystkich uprzejmościach oraz z najlepszymi życzeniami na twoją doczesną i wieczną przyszłość, pozostaje,

Twój C. T. RUSSELL

Kolejnym zarzutem stawianym przez panią R. przeciwko jej mężowi było to, że odizolował ją od jej siostr i przyjaciół oraz wysyłał im obraźliwe listy. Pan R. wyjaśnił, że zakaz ten został powzięty w interesie pani Russell, gdy stała się jego aktywnym wrogiem we współpracy z nimi, w nadziei, że w ten sposób odzyska ją z jej złej drogi. Wysłał takie listy dwa razy: pierwszy zestaw we wrześniu został anulowany przez pogodzenie. Drugi zestaw, także przechowywany przez panią R. jako część akt sądowych cytujemy poniżej:

Allegheny, Pensylwania, 9 listopada 1897 r.

Moja droga żono,

Uważam to jedynie za obowiązek dać ci kopię listu wysłanego (wczoraj) do czterech z twoich przyjaciół, którzy jasno okazują, że są moimi wrogami. Nikt nie wie o tej sprawie z wyjątkiem brata Bohnet'a, który wie o niej w *zaufaniu*, gdyż przygotowywał te listy na maszynie do pisania. Ponieważ zabroniłem tym osobom utrzymywania kontaktów z tobą, muszę, i teraz to robię, zabronić tobie utrzymywania kontaktów z nimi w jakikolwiek sposób.

Moją nadzieją jest, moja droga, że uwolniona od tego złego wpływu „przyjdiesz do siebie” i przyjmiesz właściwe i rozsądne spojrzenie na

sprawy, by być może Pan znów nam pobłogosławił szczęściem, którym kiedyś razem się cieszyliśmy w naszym życiu domowym oraz w naszej chrześcijańskiej społeczności i współpracy w służbie Bożej. Sprawia mi ogromny ból pozbawianie cię czegoś, co wydaje się być twoją jedyną przyjemnością, lecz moją nadzieją jest abyś została odłączona od miłości tych, którzy mnie nienawidzą, i to nie tylko dla mojej ulgi, lecz także dla twojego własnego obecnego i wiecznego dobra. Jeśli kiedyś okażą oni zmianę serca, będę bardzo zadowolony z możliwości odnowienia wcześniejszych kontaktów, lecz do tego czasu nie mogą one być inne niż szkodliwe i nie można na nie pozwalać. Uważnie ważyłem sprawę od około miesiąca i sądzę, że moje postępowanie jest mądre oraz w zgodzie z wolą i słowem Pańskim, jak ci wykażę, jeśli chcesz. Pozwól mi dodać na twą pociechę, że twoje zachowanie ostatniego wieczoru i dzisiaj rano jest o wiele miłsze niż wcześniej i gdyby ten sposób zachowania zaczął się wcześniej czekałbym jeszcze dłużej zanim napisałbym do twoich przyjaciół – moich wrogów. Ze szczerą miłością i sympatią,

Twój mąż, C. T. RUSSELL

++Allegheny, Pensylwania, 8 listopada 1897 r.

Pani

Jakiś czas temu zwróciłem się do pani w związku z pani wpływem na moją żonę. Od tamtej pory miałem pewne podstawy mieć nadzieję, że zarówno pani jak i ona zaczęłyście widzieć sprawy w innym świetle i że wasz wspólny spisek w celu zaszkodzenia mi został odrażony i porzucony. Działając w dobrej wierze nie sprzeciwiałem się już waszym kontaktom.

Jednak przez ostatni miesiąc jestem niechętnie zmuszony wyciągnąć wniosek, że wielki przeciwnik zwodzi waszą klikę w kierunku innej krzywdy – mając nadzieję na lepsze rezultaty niż ostatnio. Modłę się za was obie i za was wszystkich szczerze, aby Pan otworzył wasze oczy na potworność waszego postępowania, lecz teraz dochodzę do wniosku, że jest moim obowiązkiem odizolować moją żonę od twojego zgubnego wpływu, gdyż taki on jest, czy zdajesz sobie z tego sprawę, czy też nie i mam nadzieję i skłaniam się do myśli, że nie działałś w tej sprawie rozmyślnie, lecz jesteś zaślepiona, lecz aby nie było nieporozumień i aby to zawiadomienie mogło być pod każdym względem prawne, muszę wyrażać się bardzo jasno i powiedzieć ci, że twój wpływ, jakkolwiek byłby zamierzony, jest zły, gdyż ma zły wpływ na moją drogą żonę. Będąc daleko od bycia „czynicielem pokoju”, jak powinni być wszyscy, którzy noszą imię Chrystusa, jesteś czynicielem niezgody – przeszkadzasz pokojowi. Już oddzieliłaś ode mnie uczucia mojej drogiej towarzyski, która jak wierzę, została mi dana przez Pana, tak, że nie przy-

pomina dawnej miłującej, wielkodusznej siebie. Wzbudziłaś lub pomogłaś w niej wzbudzić złe, samolubne usposobienie, tak przeciwne biblijnej definicji ducha miłości i charakterowi Naszego Pana, jak przeciwne jej dawnemu pięknemu charakterowi pod wpływem łaski Bożej. Prawo naszego państwa, nie wspominając o wyższym prawie Bożym nie aprobują wszelkich takich zachowań i zgubnych wpływów, które starają się rozdzielić i poróżnić mężów i żony. „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” – ani dosłownie, ani w duchu umysłu.

Dlatego bardzo niechętnie niniejszym powiadamiam cię, iż nie wolno ci kontynuować tego zakazanego wpływu i że w tym celu masz powstrzymać się od wszelkich kontaktów z moją drogą żoną – czy to osobistych czy innych – nie przyjmować jej w swoim domu ani nie odwiedzać w moim domu, ani nie spotykać się z nią gdzie indziej, ani nie korespondować z nią bezpośrednio, czy za pośrednictwem innych.

Ponieważ piszę w ten sposób do ciebie z bólem i jedynie jako ostateczność w obronie mojego domu oraz w nadziei, że uwolniona pod Boską łaską od takich fałszywych sympatii i złych zachęt moja droga żona odzyska „ducha zdrowego zmysłu”, świętego ducha miłości, byłbym szczęśliwy mogąc odwołać ograniczenia obecnie na ciebie nakładane odnośnie mojej żony. Lecz nic nie może być interpretowane jako cofające to zawiadomienie, chyba, że będzie dane na piśmie z moim własnym podpisem. A jeśli nie podporządkujesz się temu zawiadomieniu, słusznie narazi cię to na kary wyznaczone przez sądy hrabstwa Allegheny.

W smutku twój, **C. T. RUSSELL**

Częścią dowodów są inne listy o podobnym znaczeniu, lecz powyższy wystarczy jako uczciwy przykład pozostałych.

Pouczenie sędziego - werdykt ławy przysięgłych

Sędzia w sprawie, podobnie jak słuchacze w sądzie, adwokaci itd. mieli wrażenie, że zarzuty pani Russell są wyssane z palca, że nie cierpiały żadnych zniewag z mojej strony oraz że pouczenie sędziego dane Ławie Przysięgłych bardzo mocno przemawiało na moją korzyść. Przysięgli wyszli na około dwie godziny i wrócili z werdyktem udzielającym rozvodu – ku wielkiemu zdumieniu wszystkich zainteresowanych. W wyjaśnieniu werdyktu niektórzy z przysięgłych powiedzieli: „Doszliśmy do wniosku, że nie będzie nadziei na pogodzenie oraz, że wyświadczymy uprzejmość obu stronom orzekając rozwód.”

Mój adwokat wystąpił przed sądem o uchylenie werdyktu przysięgłych jako sprzecznego z prawem i z dowodami w tej sprawie. Jak się dowiedziałem sąd może nie wydawać decyzji w takim przypadku mieszkańcami, a nawet wtedy wszyscy wiemy, że sędzia nie lubi traktować

werdyktu przysięgłych w sposób arbitralny, chociaż według prawa może to uczynić w takiej sprawie. Nie jestem niechętny temu, by moja żona miała rozwód, lecz sprzeciwiłem się temu, ponieważ jej powództwo jest fałszywe i oszczercze.

„Czyż nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?”

Bez względu na decyzję sądu, na to jak nieprawdziwe, złośliwe i nędzne są dowody, oskarżenia zostały rozpowszechnione po kraju, ogół ludzi zna nieprawdę i ogromna większość nie pozna prawdy w tym życiu. Mój wniosek jest taki, że rzeczy te nie mogły się nie wydarzyć, że o ile chodzi o poświęconych Pańskich, ani jeden włos nie może spaść z ich głowy bez wiedzy Boga i Jego mocy zapobieżenia temu. Stąd wydaje się dość jasne, iż z jakiegoś powodu upodobało się Panu zranić mnie i wystawić na wstyd. Mój główny smutek związany jest z moimi przyjaciółmi, lecz nie smucimy się jako insi, którzy nadziei nie mają. „A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego są powołani.”

Nie widzimy wyraźnie, jak to gorzkie doświadczenie będzie współdziałało ku dobremu, lecz możemy mocno ufać. Być może jest ono zamierzone jako część potrząsania i przesiewania, które ma oddzielić wszystko co może zostać potrząśnięte i odsiane od tego co nie daje się potrząsnąć ani odsiać. (Żyd. 12:26-28). Ci, którzy nie dadzą się przesiać niewątpliwie zbliżą się do siebie nawzajem. Ufamy, iż chociaż Szatan zamierzał przesiać nas jak pszenicę i zniechęcić nas oraz zdyskredytować jako przedstawicieli Pana, nie uda mu się to bardziej niż do granic, które Pan widzi, że są dla Jego własnej chwały, a dla naszego pożytku. Ponieważ Mistrz modlił się za Piotra, możemy być pewni, że wszyscy którzy są naprawdę Jego mają Jego współczucie i poparcie. Z licznych listów, jakie otrzymałem jestem pewny, że mam modlitwy drogiego stadka Pańskiego i zapewniam was, że moje modlitwy wnoszą się za wami oraz że w pełni zdaję sobie sprawę z tego, że jest to także wasza godzina próby. Niech Kościół wyjdzie z pieca jaśniejszy i silniejszy i czystszy pod każdym względem.

Co do wpływu tej sprawy na ten świat, trudno powiedzieć jaki może on być. Słyszałem od wielu osób wcześniej nieco przeciwnych lub niez zaangażowanych, którzy z mojego powodu napełnili się odrazą, gdy widzą w zeznaniach po wyjaśnieniu okoliczności sprawy, że moje traktowanie żony było bardzo troskliwe w niesprzyjających warunkach, nawet według jej własnych zeznań. Niektóre z tych osób przyszły do bliższej sympatii z Prawdą. Jednak jeżeli chodzi o masy świata, wiemy, że nie miłuje on światła i szuka każdej wymówki, aby się mu sprzeciwić i dlatego dość prawdopodobne jest, że ogólnym skutkiem będzie wzbu-

dzenie większego sprzeciwu niż poprzednio ze strony tych, którzy będą usiłowali używać złośliwych stwierdzeń i fałszywych oskarżeń tej sprawy jak gdyby były prawdziwe, by w ten sposób ukrzyżować Prawdę i wszystkich, którzy stoją twardo za nią. Wierząc, że dzieło Żniwa musi się zakończyć w ciągu kilku lat, rozumiemy, że niektóre doświadczenia będą dozwolone po to, by stopniowo zawęzić i ostatecznie zakończyć sposobności służby Panu i głoszenia posłania Ewangelii obecnego czasu. Oczywiście spodziewamy się jakiejś formy cierpień. Obiecaliśmy Panu być wiernymi do śmierci. To nie my mamy ustalać na czym będą polegać nasze próby, ani jak się pojawią, ani od kogo. Łaska Pańska jest dla nas wystarczająca. Jego obietnica mówi: „Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę”, chociaż zapewnia on, że w czasie swojego Żniwa Przeciwnik będzie zwodził, przywodził do upadku, jeśli byłoby to możliwe i „wybranych”, lecz nie będzie to możliwe, gdyż „Większy jest ten, który jest za nami niż wszyscy, którzy są przeciwko nam.”

Nie możemy podjąć się opublikowania wszystkich waszych cennych listów, w których tak hojnie wyrażone zostało współczucie i zaufanie, lecz zachowamy je wszystkie i możemy tutaj podać niektóre. Miałem wiadomości od wielu innych w mniej bezpośredni sposób – od zborów lub przez braci pielgrzymów lub przez kilka słów zawartych w korespondencji gospodarczej. Nie mieliśmy czasu odpowiedzieć na te cenne listy tak, jak na to zasługują. Proszę przyjmijcie to oświadczenie jako moją osobistą odpowiedź na waszą korespondencję z moją miłością i najlepszymi życzeniami. Wasz brat i sługa w Panu **C. T. RUSSELL⁸**

IV. 2.

ŚWIADECTWA OSÓB TRZECICH O PASTORZE RUSSELLU

NAJWIĘKSZY ŻYJĄCY KAZNODZIEJA

Kim jest ten **JEDEN CZŁOWIEK**, broniący się w tym wypadku?
PASTOR RUSSELL!

Jest On najwymowniejszym kaznodzieją w świecie. Wygłasza kazania do więcej ludzi, niż jakikolwiek żyjący człowiek. Nawet Jego wrogowie przyznają, że jest to dużo. Redaktor Afield z *The Continentu*, członek niecej zmowy i jeden z jej przywódców, powiedział ostatnio o pastorzcu Russellu:

„Mówi się o Jego pismach, mają większy nakład niż gazety każdego tygodnia, aniżeli pisma jakiegokolwiek innego żyjącego człowieka; większy niewątpliwie, aniżeli cały sprzedany nakład pism wszystkich

⁸ (WT - Przetłumaczone z CD *Bible Students Library*)

księży i kaznodziejów w Północnej Ameryce. Większy nawet niż dzieła Arthura Brisbane, Normana Hapgood, Georgea Horacego Lorimera, dr. Franka Crane, Frederica Haskinsona i wielu innych znanych redaktorów" (A great battle in the ecclesiastical heavens, s. 8 i 9).

KAZNODZIEJA - Rev. W. S- Garlough

Dziennik "Daily Record" (Codzienny Rekord) w Paxton, Illinois swego czasu opublikował list nadesłany do wydawnictwa tego dziennika, przez Rev. W. S- Garlough, Pastora Kościoła Chrześcijan w Blooming napisał:

"W czasopiśmie Christian Standard (Chrześcijański Sztandar) zauważyłem w paru minionych miesiącach kilka artykułów o Tysiącleciu, według nauk Pastora Russella. Wszyscy słyszeliśmy o krytyce Pielgrzymów, którzy po opuszczeniu swego kraju i znoszeniu trudów dla religijnej wolności, sami stali się bigotami i prześladowcami tych, którzy później nie godzili się z nimi.

Potraktowanie Pastora Russella przez tak zwanych "Uczniów Chrystusowych" jest bardzo podobne do postępowań owych pierwszych Ojców Pielgrzymów i już po przeczytaniu wszystkich Tomów napisanych przez Pastora Russell'a (pierwszy i piąty przeczytałem kilka razy), przeczytałem też wszystkie artykuły i gazetki przeciwne jego naukom, jakie tylko mogłem znaleźć. W żadnym wypadku, pisarz tych artykułów nie odpowiadał w takim samym duchu chrześcijańskim, jaki charakteryzuje pisma Pastora Russella. W niektórych wypadkach, pisarze posługiwali się bronią, jaka pozostaje człowiekowi bez argumentów - szyderstwem. Inni, albo świadomie przedstawiali nauki jego opacznie, albo nauk jego wcale nie rozumieli. Z reguły, oni nie poruszają istotnych przedmiotów, których Russell sam nie uważał za podstawy wiary, ale traktował je jako sprawy mniej lub więcej spekulacyjne.

Moim zdaniem, Pastor Russell przedstawił najwyraźniejsze, najbardziej biblijne i nasycające duszę pojęcia o Osobie Jezusa, ze wszystkich jakie dotąd słyszałem lub czytałem. To samo jest prawdą o jego wyjaśnieniach o człowieku, o jego stworzeniu, i o doświadczeniu z grzechem, o Boskim planie, Odkupieniu, o Ewangelii Jezusa Chrystusa, o ludzkim przeznaczeniu itd,

Jeżeli którykolwiek człowiek pewnego wyznania uważa, że książki Pastora Russella szkodzą kościołowi Chrystusowemu, to niechaj przeczyta jego książki (wszystkie sześć Tomów) z uwagą i modlitwą, raz, dwa razy, a jeśli potrzeba, dwanaście razy, aż będzie pewnym, że uchwycił myśli autora, i niech doświadczy każdą doktrynę Pismem Świętym, a następnie, tak samo uważnie i z modlitwą, w duchu takim

jak Pastor Russell, niech weźmie się do pracy i wykaże swym współwyznawcom logicznie, biblijnie, stopień po stopniu, że nauki Pastora Russell'a są prawdziwe. Dopiero wtedy on dokona coś godziwego. Lecz dokąd Pastor Russell jest atakowany metodami, jakimi posługują się jego krytycy, żaden z tych, którzy przestudiowali jego pisma, nie będzie przekonany o błędach, jeżeli w ogóle błędy znajdują się w nich. Niech nikt nie zwodzi samego siebie, że z powodzeniem uda się jemu pokrzyżować nauki sześciu tomów Wykładów Pisma Św. kilkoma artykułami w Christian Standard, albo taką gazetką jak pisma Haldemana i innych.

Jedno co książki Pastora Russell'a dokonują, gdy są czytane przez szczerego i zdrowo myślącego chrześcijanina, one zachęcają do pilniejszego badania Pisma św. Czytelnik tych książek, w proporcji jak zagłębia się w ich treści, traci zainteresowanie do rzeczy światowych. Nie potrzeba mu prawić kazań aby nie chodził do teatru, na tańce, by nie grał w karty, bo on nie będzie miał pociągu do tych rzeczy, jak i do wielu innych, w jakich większość ludności chrześcijańskiej ma upodobanie. Nie potrzeba go zachęcać do ofiarności na pracę Pańską, bo on będzie ofiarnym, bez zachęcania do tego.

Więc, zdaje się, że dokąd żaden członek naszego wyznania nie jest w stanie przedstawić Ewangelii i dostarczyć pokarmu na czas słuszny, tak dobrze jak czynią podręczniki Pisma Św. napisane przez Pastora Russella, to lepiej będzie szukać belki wewnątrz aniżeli żdźbła na zewnątrz i niech podręczniki te dokonują tego, czego większość kaznodziei przyznaje, że dokonać nie może. W. S. Garlough,

Pastor Kościoła Chrześcijan w Bloomington, Il.

ŚWIADECTWO UCZONEGO

Profesor S. A. Ellis, nauczyciel i pisarz, pobudzony do bliższego zapoznania się z dziełem Pastora Russella na którego niektórzy kaznodzieje rzucali oszczercze zarzuty, z własnej woli zbadał te zarzuty, po czym w obronie jego napisał:

"Biorę pióro do ręki, nie aby pisać w obronie jakiejś doktryny, artykułów wiary lub dogmatów, ale w obronie człowieka, w obronie prawdy, słuszności i sprawiedliwości. Pastor C. T. Russell, z Brooklynu, N.Y. wystawiony został jako przedmiot złośliwej krytyki ze strony kleru i religijnej prasy naszego kraju. W moim mniemaniu, nie ma dziś człowieka bardziej prześladowanego, gorzej potępionego i mniej zrozumiałego aniżeli jest ten odważny i sumienny mąż Boży.

Żaden z pisarzy niewierzących, takich jak Hume, i Voltaire lub Ingersoll, nie był tak bezwzględnie i srogo atakowany jak był Pastor Russell.

Czy te prześladowania i fałszywe oskarżenia wyływały z uprzedzenia, czy z nieznamości istotnego charakteru tego człowieka, nie moja rzeczą jest zdecydować; wierzę jednak, że oba te elementy grały rolę w tej rozległej krytyce wyływającej tak z kazalnicy jak i prasy.

Z natury rzeczy ludzie oburzają się gdy ktoś zaatakuje ich artykuły wiary, albowiem oni trzymają się swoich religijnych dogmatów i kościołów uparcie, aniżeli sami to rozumieją, aż ktoś silny umysłowo i posiadający biblijne dowody, zacznie obalać ich doktryny przez wykazanie ich niedorzeczności i bezpodstawności.

To czynił Pastor Russell. Faktycznie, mało z nas zadało sobie ten trud aby krytycznie, na podstawie Słowa Bożego, zbadać doktryny, przekazane nam przez ojców naszych. To jest powodem, że rodzice metodyści, wychowują dzieci na metodystów; baptyści na baptystów; tak samo czynią rodzice wyznania katolickiego.

Jestem zdumiony do najwyższego stopnia, gdy czytam te różne fałszywe zarzuty pisane o charakterze i dziełach tego człowieka. Nazywany był siwobrodątem egoistą, bigotem, kramarzem, szarlatanem i wielu innymi obelżywymi wyzwiskami. Obrzucano go różnymi oskarżeniami, które sprawdziłem, że nie miały żadnej podstawy.

Zarzucono mu, że uczy herezję. Niedawno opublikowany był artykuł napisany przez protestanckiego kaznodzieję, zarzucający Russell'owi herezję. Widocznie, zapomniał ów pisarz, że nie tak dawno temu poglądy jego własnej denominacji uważano za hereetyckie. Pisarz tego artykułu nie tylko że fałszywie oskarżał Pastora Russella, ale okazał brak krytycznego porównania pomiędzy tym co sam pisał a Pismem Świętym.

W tym samym artykule, Pastor Russell został; oskarżony, że przeczy nauce o Pojednaniu dokonanym przez Chrystusa, pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Nic nie może być dalszym od prawdy.

W jednym z Tomów napisanych przez Russella, zatytułowanym "Pojednanie pomiędzy Bogiem i człowiekiem" najpierwsze zdanie jest: nauka o Pojednaniu jako istotna podstawa nauki chrześcijańskiej. Filozofia Okupu jest w tym Tomie opisana tak jasno i logicznie, jak nie opisał jej przedtem żaden teolog. Podane jest tak dobitnie i rzeczowe wyjaśnienie Pism w tym przedmiocie, że zadawała umysł każdego nieuprzedzonego, zdrowo myślącego człowieka.

Ta sama klasa krytyków atakowała też prywatne życie Pastora Russella. Ci co zbadali początki takich zarzutów, sprawdzili niezbicie, że i one nie miały żadnych podstaw. Ktokolwiek zaznajomił się z jego pracą w dociekaniach teologicznych, nie będzie sztydził z Pastora Russella. On nie może być mierzony zwykłym probierzem. Kto poznał jego niezrównaną pracę, jego naukowe osiągnięcia i jak wiele dobrego dla świata

działały jego pisma, jego czas, mozoły i pieniądze wyłożone na uświadomienie drugich; ten zrozumie jak wstrętną i złośliwą jest świergotliwa krytyka jego przeciwników.

Niesamolubny, liberalny i uprzejmy wobec chrześcijańskich denominacji, lecz nieustraszenie wymownie gromiący błędy i niedorzeczności ich wyznań, tak jak je widział. Pastor Russell może być zaliczony w poczet nieśmiertelnych dobroczyńców, a pojęcia i opinie swoje on wycisnęła na tym świecie tak, jak nie uczynił tego żaden inny od czasów Reformacji.

Prof. S. A.

ŚWIADECTWO GENERAŁA W. P. HALLA

Washington, D.C., April 3, 1915.

Drogi Panie!

Zwróciło moją uwagę, że Pan otrzymuje opinie odnośnie Pastora Russella od licznych wysoko poważanych osobistości z różnych miejscowości kraju, którzy znają Pastora Russella od lat i doceniają jego nieskazitelny charakter oraz zaznajomieni są z jego zwyczajem spoglądania na otaczającą go społeczność ludzi, którzy go znają. Byłem obecny na procesie sądowym w sprawie zniesławienia Pastora Russella przeciwko Washington Post i przekonałem się, że na rozprawie sądowej wszystkie obłudne oskarżenia skierowane przeciw niemu, okazały się kłamstwem.



Uważam Pastora Russella jako wyjątkowego dobroczyńcę ludzkości i cały mój personel przez długie lata aż dotąd, zna go jako bezinteresownego ofiarodawcę własnego życia w służbie wiary. Nigdy nie widziałem autora, ani kogokolwiek, kto go znał. Zaledwie przeczytałem kilka stron tej cudownej książki, i stało mi się jasne, że pisarz doskonale opanował swój temat i posiada zdolność uczynienia go jasnym i pożądanym.

Dowiedziałem się również, że on był autorem sześciu tomów. Wszystkie z nich przeczytałem. Po starannym przestudiowaniu tych książek w oparciu o Biblię, dowiedziałem się, że od zarania czasów Bóg posiada swój harmonijny plan, który przez Niego jest uskuteczniany w

interesie ludzkości; plan taki sprawiedliwy, jedyny i spodziewany, którego autorem miały być Wielki i Wszechmądry Bóg.

Znałem Pastora Russella osobiście przez długie lata i miałem sposobność poznać jego życie osobiste i charakter. Szczerze i otwarcie stwierdzam, że on jest człowiekiem o najwyższej kryształowej czystości z pośród wszystkich, z jakimi kiedykolwiek byłem w kontakcie i jestem pewny, że życie jego całkowicie poświęcone jest Bogu i Jego służbie i że on był i jest największym dobroczyńcą ludzkości.

Sprawia mi wielką przyjemność podanie tych słów, a Pan jest uprzywilejowany do zrobienia z nimi użytku na jaki zasługują.

W. P. Hall, Generał Brygady, U.S. Army

ZNALIŚMY PASTORA RUSSELLA OSOBIŚCIE PRZEZ DŁUGIE LATA

Zarzuty czynione mu ponownie przez pewnych pozbawionych skrupułów nieprzyjaciół nie odpowiadają prawdzie. Otoczony jest zazdrością, ignorancją, uprzedzeniem i nienawiścią. Życie Pastora Russella jest otwarte, wolne i czyste. Jako człowiek stoi powyżej wszelkiego zarzutu. W sprawach swego powołania posługuje się metodami nieposzlakowanej słuszności. Nauki jego są błogosławieństwem dla ludzkości. Jest on największym interpretatorem prawd biblijnych w świecie, w następstwie czego stał się obiektem docelowym czynników ciemności i występku. Jego nauki i czyste jego życie uczyniły nas lepszymi chrześcijanami i napełniły serca nasze większą miłością do Boga i naszych bliźnich. Niniejsze świadectwo składamy z prawdziwym zadowoleniem.

U C H W A Ł A

Na kongregacji Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. w Greater New York, zgromadzonych w Brooklyn Tabernacle w dniu 7 kwietnia A.D. 1915 uchwalono, co następuje:

że wykorzystując tę sposobność, wyrażamy jednogłośnie i bez zastrzeżeń naszą miłość dla naszego ukochanego Pastora Charles T. Russell'a;

że służąc obecnie swój 7 rok jako pastor w tej kongregacji, jesteśmy radzi przypomnieć, że na żadnych pastoralnych wyborach nie było głosu skierowanego przeciw niemu nawet w formie chęci, aby tak uczynić;

że wyrażamy nasze głębokie uznanie odnośnie jego niestrudzonego poświęcenia, wiernej służby, bezinteresownego i starannego nadzoru pastoralnego w niniejszej kongregacji;

że uznajemy w nim największego żywotnego interpretatora prawd Pisma Św. Poświęciliśmy jego życie i wszystkie jego talenty na głoszenie Ewangelii Królestwa Chrystusowego;

że wielbimy Boga, iż go wywyższył oraz jesteśmy wdzięczni z powodu tej okoliczności, że przy nim i nam przypadła częśćka w służbie mięczy Bożego. Jesteśmy wdzięczni za udział wraz z nim w tych doświadczeniach, które przychodzą na wszystkich wiernych sług Boga;

że zachwyceni jesteśmy, że możemy świadczyć o czystości jego życia i wonności jego ducha, stale przez niego manifestowanego. Zawsze pełen godności, a uprzejmy; miły i stały, sympatyczny i zdecydowany, pełen prostoty lecz mądry, sprawiedliwy i miłujący - stoi on na wieży mocy, prawdy i sprawiedliwości. W nim znajdujemy połączenie najwyższych cnót chrześcijańskiego charakteru;

że sprawia nam wielką radość możliwość podtrzymywania jego rąk w wielkiej walce, którą prowadzi przez rozpowszechnianie prawdy, dotyczącej Królestwa Mesjasza na świecie i wynikających z tego błogosławieństw, które pragnie udzielić ludziom. W ten sposób stwierdzamy,

że powyższa uchwała została jednomyślnie przyjęta przez kongregację Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. w Greater New York w dniu 7 kwietnia A.D. 1915. Zaświadczają: J. G. Kuchn sekretarz Dr. L. E.

(podpis nieczytelny) Chairman

V.1.

JEGO PRACA, OSTATNIA PODRÓŻ I ŚMIERĆ

Pastor Russell widząc, że Pan posiada tak cudowny Plan, by błogosławić rodzaj ludzki, poświęcił swoje siły i energię, by dać poznać światu te wielkie prawdy. On nigdy nie miał wakacji; pracował ustawicznie, aż do końca swojego życia.

Podobnie jak inni chrześcijanie, spodziewał się wtórego przyścia Chrystusa. Między rokiem 1872 a 1876 odkrył w Piśmie Świętym, iż ono jasno uczy, że Chrystus Pan nie miał powrócić w ciele jako człowiek, lecz jako duch niewidzialny dla ludzi, i że Jego obecność winna nastąpić w jesieni 1874 roku. To spowodowało wydanie broszury „Cel i Sposób powrotu naszego Pana”, która miała fenomenalną cyrkulację. Wielu badaczy Pisma Świętego w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie odpowiedziało na otrzymaną informację z tej książki, a z tego powodu korespondencja stała się olbrzymia. (NS 61, 4-6).

Analizując działalność religijną pastora Russella, można dostrzec, w jakim kierunku w danym okresie była ona prowadzona. I tak w latach 1872-1874 wzrastając w znajomości prawdy o okupie i restytucji, obalał błędy o trójcy, nieśmiertelności duszy, świadomości zmarłych i wiecznych mękach. Od października 1874 do kwietnia 1876 r. dodatkowo ogłaszał o celu i sposobie wtórego przyścia Jezusa, a od kwietnia

1877 do czerwca 1881 r. naukę o prawdziwym Kościele, w tym o jego zmartwychwstaniu. Od dnia 31 maja 1876 aż do swej śmierci w pełni ujawnił się jako kontrowersjonista Syonu, któremu przewodził w walkach o prawdę (Iz 62, 1). Każdy zapoznany z produktami literackimi pastora Russella (a jak obliczono, są one zawarte na 39 tys. stronic) z łatwością zauważy, że od roku 1879 za pośrednictwem „Strażnicy” i innymi sposobami Pan udzielał Kościołowi ze swego spichrza wielu prawd.

We wrześniu 1881 r. w ciągu 3 tygodni, przez wynajętych chłopców, rozprowadzono bezpłatnie we wszystkich dostępnych kościołach 1.450 tysięcy egz. broszury pt. *Pokarm dla myślących chrześcijan*. Z kolei zainteresowanym tą problematyką dostarczono broszurę *Cienie Przybytku*, która do roku 1914 osiągnęła nakład 1 mln egz. Od 1886 do 1904 r. pastor Russell wydał sześć tomów *Wykładów Pisma Św.*, których nakład za jego życia osiągnął 10 mln egz. Ponadto napisał i wydał liczne broszury, jak: *Co Pismo Św. mówi o piekle* w nakładzie 3 mln egz., *Powrót Naszego Pana*, *Strażnica Paruzji*, *Epifanii i Apokalipsy*, *Biblia przeciw teorii ewolucji*, którą w nakładzie 300 tys. egz. rozpowszechniono w maju 1899 r., „Debaty z dr Eatonem” itp. Pastor Russell napisał i pod jego kierunkiem rozpowszechniono 200 „Traktatów Staro teologicznych”, z których niektóre nakłady osiągały 50 mln. Od lipca 1879 r. wydawał miesięcznik o nakładzie 6 tys. egz., a od 1892 r. dwutygodnik, który w 1904 r. w angielskiej wersji osiągnął nakład 45 tys. egz. Ponadto wydawał miesięcznik „Bible Student Monthly” łącznie z traktatem-miesięcznikiem pt. „Kazalnica Ludowa”, do których artykuły sam pisywał. Osiągały one roczny nakład 50 mln egz. Od stycznia 1892 r. do swej śmierci pisał lekcje do „Międzynarodowych Szkół Niedzielných”, które w 40 językach docierały do nauczycieli tych szkół za pośrednictwem dwutygodnika, specjalnych wydań lub w gazetach. Warto dodać, że sam nie propagował tworzenia takich szkółek przy zborach jako idei sprzecnej z organizacją i posłannictwem Kościoła, ale nie odmawiał pomocy nauczycielom już istniejących — denominacyjnych szkół. Wydawał ponadto kwartalnik pt. „Stara Teologia”. Od 1910 r. przez kilka lat wydawał również w języku jidysz pismo „Die Stimme”. Pisał na temat „Wybrany Naród Boży” w miesięczniku „Overland” artykuły dla Żydów. Przez okres 3 lat nadzorował i pisał komentarze -nagrano 96 płyt z jego 4-minutowymi kazaniem i pięknymi obrazów zwanych „Fotodrama Stworzenia”, którą wydano za cenę 300 tys. dolarów. Od 1914 r. do jego śmierci obejrzało ją na bezpłatnych pokazach 15 mln osób. Pastor Russell pisywał cotygodniowe kazania, które były regularnie przez 13 lat drukowane w gazetach. W lutym 1908 r. kazania te

drukowało 20 gazet. Z chwilą powstania międzynarodowego syndykatu prasowego, który przejął wysyłkę tych kazań, ilość drukujących ją gazet wzrosła do 2 tys., by przy końcu życia pastora Russella dojść do 4, 5 tys., w nakładzie 13 mln egz. Pisma pastora Russella początkowo były wydawane w 15 językach, by w końcu osiągnąć nakłady w 45 językach świata. Podsumowując działalność wydawniczą, przytaczamy wypowiedź pisma „The Continent”, które często występowało przeciw pastrowi Russellowi: „Jego pisma mają większą cyrkulację w gazetach każdego tygodnia, aniżeli jakiegokolwiek człowieka żyjącego na ziemi. Bez wątpienia większą niż wszystkie razem wzięte publikowane pisma wszystkich księży i kaznodziei w całej północnej Ameryce, nawet większe jak pisma Brisbane’a, Norman Hapgood, George Horace Lorimer, dr Frank Crane, Frederick Haskins i tuzin innych, znanych, redaktorów i stowarzyszenie pisarzy złożonych razem”.

Pastor Russell powołał i dwie godziny dziennie poświęcał Szkole Biblijnej w kwaterze głównej zwanej w Allegheny „Domem Biblijnym”, a później w Brooklinie „Domem Bethel”. Doglądał też Korespondencyjnej Szkoły Biblijnej. Przez wiele lat rodzina domu „Bethel” składała się z 175 osób. Poza pożywieniem ze wspólnej kuchni i niezbędnymi wydatkami na odzież, każdy łącznie z pastorem otrzymywał 11 dolarów miesięcznie na swe osobiste wydatki. Zorganizował i dozorował wszystkie wydziały służby. Przez 22 lata kierował „Biurem Wykładowców” złożonym z 70 pełnoczasowych i 300 (inni podają 700) niepełnoczasowych „pielgrzymów” (podróżujących mówców) i innych nauczycieli, których liczba przekraczała 2, 5 tys. Pierwotnie w rozpowszechnianiu literatury brało udział 1 tys. kolporterów, by dojść do 10 tys. oraz 65 tys. ochotników, abonentów Strażnicy, rozpowszechniających różne traktaty. Kierował biurem w Bethel, które niekiedy otrzymywało rocznie 300 tys. listów i pocztówek, na które po części sam odpowiadał. Zorganizował i kierował od 1909 r. pracą w stosunku do Żydów. W czasie swej podróży w Rosji, Galicji i Palestynie przemawiał na różnych zgromadzeniach żydowskich na temat nadziei dla Żydów, gdzie był entuzjastycznie przyjmowany. 9.7.1910 r. w Hippodromie - Nowy Jork ponad 4 tys. zgromadzonych tam Żydów po jego kazaniu zgotowało mu owacyjne przyjęcie. Podobnego przyjęcia doznał też od Żydów angielskich i szkockich w Edynburgu i gdzie indziej. Odbył wiele misyjnych podróży zagranicznych, objeżdżając całą kulę ziemską. W tym celu przebył 1.600 tys. mil, stąd też cały świat określano jako jego parafię. Wykładał setki tematów. Czynił to w sposób jasny, logiczny i prosty, odwołując się do umysłu i serca słuchaczy. Budował wiarę w oparciu o Biblię, rozum i fakty. Obalając gruntownie błąd, równocześnie budował w prawdzie.

Czynił to z taktem, grzecznie, z sympatią i miłosierdziem. Gdzie się tylko pojawiał, największe sale miast, w których przemawiał, były przepełnione. Na zakończenie opisowej strony działalności religijnej pastora, postawmy za Panem pytanie: „**Któż jest owym sługą wiernym i mądrym?**” Jeżeli nie jest nim pastor Russell, to któż nim był?

(Z 04, 1126; PT 28, 172–173; TP 67, 68).

V. 2.

MOWA POGRZEBOWA- STURGEONA

W poniedziałek dnia 16 października, o godzinie piątej po południu, Russell opuścił Betel po raz ostatni. W południe powiadomił drogą mu na ziemi rodzinę, że na krótki czas musi ją opuścić, wyrażając nadzieję, że podczas jego nieobecności wszyscy będą czuli się szczęśliwi i otrzymają błogosławieństwo Boże. Wyraził się także, iż tak on, jak i brat, który mu miał towarzyszyć, będą mieli radość sprawując dzieło Boże. Wtedy, gdy wszyscy stali na swych miejscach, pastor Russell odmówił uroczystą modlitwę, którą rozpoczął słowami: *O Boże, obiecań Twą łaską napełnij wszystkie poświęcone serca.*

Następnie powrócił do swej pracowni, gdzie podyktował dziewięć listów, dając niektórym braciom rozporządzenie względem ich obowiązków. O naznaczonej godzinie wyszedł, by więcej nie powrócić, żegnając się z niektórymi braćmi, gdy przechodził przez korytarz.

O godzinie szóstej po południu pociąg kolei Lehigh Valley odjechał z Jersey City, wioząc drogiego nam brata na jego ostatnią pielgrzymką podróż, która miała się skończyć w Niebie. Prowadząc publiczne zebrania w Providence i Fally River dzień przedtem, czuł się dość zmęczony. Przeto tego wieczoru już nie dyktował listów w pociągu, jak to było jego zwyczajem. Udał się na spoczynek wcześniej niż zwykle, mówiąc: „Dobranoc.” Rano na zapytanie, czy spał dobrze, odpowiedział jak zwykle: „Na oba boki”, co miało znaczyć częste obracanie się podczas nocy, z boku na bok.

Brat Russell ostatnimi czasy mówił, że rzadko kiedy mógł spać dobrze, prawie co godzina się przebudzał i był oddany myślom. Staranie o wszystkie zgromadzenia, które mu leżały na sercu, i fizyczne bóle nie pozwalały mu na wiele spoczynku. Zawsze jadał mało i uważał na skutki, jakie były z tego, co jadł lub pił. Często dla oszczędności dzielił się porcją ze swym towarzyszem. Było zawsze jego zwyczajem modlić się przed jedzeniem gdzie by to nie było, w pociągu, bądź w hotelu (...).

W Kansas City, w czwartek rano, natrafiliśmy na wiele trudności w kupieniu biletu na zachód, tak iż okazało się niezbędnym jechać do miasta podczas deszczu i z takim opóźnieniem, że brat Russell biegł, by

zdążyć na pociąg, czego przedtem nie czynił. Nadmieniamy o tym zdarzeniu, by wykazać, jak odmienną była ta podróż od poprzednich. W czwartek po południu przyjechaliśmy do Wichita na czas, by zdążyć na popołudniowe zebranie. Wieczorem odbyło się publiczne zebranie, po którym brat Russell czuł się zmęczonym. Na drugi dzień rano opuścił swój pokój później niż zwykle, lecz po śniadaniu pracowaliśmy razem aż do południa nad pewnym dokumentem i listami, które poprzednio były dyktowane. Tutaj pewien podróżujący agent, o dobrej powierchowości, przedstawił się bratu Russellowi jako zainteresowany jego pracą. Okazało się, że jest on synem pewnego dobrze znanego kaznodziei w Allegheny, który swego czasu bardzo występował przeciw bratu Russellowi i wykonywanej przez niego pracy. Żona tego jegomościa również się interesowała Prawdą: spotkaliśmy ją potem w Dallas, Texas, na publicznym zebraniu (...). W Dallas odbywała się Wystawa Stanowa, przez co wszystkie hotele były przepełnione. Z powodu stanu zdrowia brata Russella byliśmy zmuszeni opuścić wagon przed przyjazdem do Dallas, a następnie iść pieszo jakieś siedem ulic przepełnionych ludźmi; z tego powodu wszelka łączność z braćmi się zerwała. Ponieważ hotele były przepełnione, więc zostaliśmy ulokowani w prywatnych pokojach. Zostaliśmy tu przez sobotę i niedzielę, aż do wyjazdu do następnego miejsca naznaczonego.

Brat Russell zakończył konwencję w Dallas łamaniem chleba (Love Feast) i był bardzo zadowolony gorliwością i szczerością tamtejszych braci (...). Wsiadłszy do pociągu w Dallas w niedzielę dnia 22 października, czuł się zmęczonym i narzekał na ból głowy, przeciw czemu wziął lekarstwo i udał się na spoczynek.

Dnia następnego, po przybyciu do Galveston nie czuł się dobrze, lecz ponieważ bracia urządzili zebranie, więc zgodził się przemawiać po mowie brata Sturgeona, o godz. 11.30. Na tym zebraniu brat Russell również uczynił, czego przedtem nie miał zwyczaju czynić, to jest napisał na papierze tekst i jeden wiersz pieśni i zaznaczył w swej mowie do braci, iż to zrobił dlatego, by się nie omylić. Tekst napisany na papierze jest ten: „A gdy się pocznie dziać, spoglądajcież, a podność głowy wasze, przeto, iż się przybliża odkupienie wasze”(…) Teraz byliśmy gotowi na publiczne zebranie w Galveston, zwołane do piątkowego audytorium, lecz ponieważ było to w poniedziałek po południu, więc przyszło zaledwie pięćset osób. Brat Russell miał trudną pracę, może trudniejszą niż kiedykolwiek, czuł się bowiem bardzo zmęczony przy końcu mowy. Jadąc po zebraniu na pocztę, a następnie do pociągu, bracia ciągle prowadzili rozmowę i zadawali pytania aż do odjazdu; w tym czasie brat Russell nic nie jadł. O godzinie 7.15 wieczorem przybyliśmy do Houston,

gdzie już czekali bracia, który go zawieźli do dobrze wypełnionego audytorium, które mogło w sobie pomieścić około 1200 osób, do których przemawiał około dwóch i pół godziny, czyli razem tego dnia w poniedziałek 24 października mówił sześć godzin. Nie dziw, że był znużony!

Po całonocnej jeździe we wtorek rano brat Russell czuł się gorzej. Skutki jego pracy dawały się widzieć bardziej niż zwykle, jego przetworzone ciało zaczęło upadać, kryzys stawał się widoczniejszy. Tego rana kilka rzeczy, których brat Russell sobie życzył, zostało załatwionych, a zdaje się, iż wiedział doskonale, co było potrzebne. Cały poranek pracował wytrwale, a chociaż wezwaliśmy doktora, który częściowo interesował się Prawdą, i który z chęcią przyszedł odwiedzić brata Russella, to jednak nie był z tego zupełnie zadowolony. Podziękował za dobre chęci, lecz dał poznać, iż nie potrzebuje usługi doktora. On najlepiej wiedział, czego potrzebował w swojej sprawie, i wiedział doskonale, jak sobie radzić, miał przy sobie sługę, który z gotowością i chętnie uczyniłby wszystko, co tylko było potrzebne. To było wszystko, co on sobie życzył. Najlepsze owoce były przed nim postawione, lecz wcale ich nie ruszył.

Stan zdrowia brata Russella stawał się bardziej krytyczny, podpisał kilka listów, które były napisane, i dał do zrozumienia, iż czynimy dzieło ważniejsze, aniżeli możemy pojąć, i zażądał, by go zastąpić i wypowiedzieć mowę w Hali o godzinie 11.00. Przy obiedzie rozmawiał z wszystkimi wesoło jak zwykle, lecz nic nie jadł, pomimo że obiad był wyborny. Po obiedzie poszliśmy do jego pokoju. Po krótkiej rozmowie powiedział mi, abym go wyręczył i poprowadził zebranie, które miało odbyć się w Hali o godzinie 3.00 tj. ofiarowanie Bogu dzieci. Po powrocie z zebrania pozostaliśmy już razem przez resztę dnia, faktycznie przez cały następny dzień byliśmy blisko siebie.

OSTATNI PUBLICZNY WYKŁAD BRATA RUSSELLA

Wieczór się zbliżał. Usiadłem na parapecie okna, tuż przy jego boku, ręce moje spoczywały na jego kolanach, a twarz moją miałem zwróconą ku jego twarzy. Jakby elektryczność płynęła z twarzy w twarz, i z serca do serca. Rozmawialiśmy tonem zniżonym; podczas tej rozmowy brat Russell rzekł: „Drogi bracie, proszę cię, abyś dziś wieczorem był blisko mnie i był gotów, abyś (podczas mojej mowy) gdy przerwę, podchwycił przerwana myśl i poprowadził dalej.” To wszystko zdawało się być nadzwyczajną rzeczą, a jednak było wypowiedziane ze spokojem. To wywarło głębokie wrażenie na jego towarzyszu i obserwował odtąd jego twarz, oczy, słowa, by bez wypowiedzania słów odpowiedzieć.

Wieczorny wykład w San Antonio odbył się w największym i najlepszym teatrze. Rzeczywiście jest to piękny budynek. Tak dół, jak i trzy balkony (galerie) były wypełnione ludźmi o inteligentnych twarzach. Nigdy nie widzieliśmy zebrania piękniejszego. Przedmiot zapowiedziany: „Świat się pali” rozpoczął się bardzo dobrze.

Gdy już wszystko było gotowe, brat Russell o godzinie 8.10 wyszedł na scenę i rozpoczął swoją ostatnią mowę publiczną. Siedząc za kurtyną z prawej strony, mogłem obserwować wszystkie jego poruszenia - wszystko szło dobrze przez jakieś pięć minut, gdy zauważyłem, iż brat Russell będzie zmuszony przestać mówić. Bez żadnego znaku cierpienia, z pełnym panowaniem nad sobą, opuścił mównicę, a w tejże chwili z pełnym spokojem i bez słowa wyjaśnienia przyczyny podjąłem wątek myśli, tam gdzie został przerwany. Mówiłem może pięć minut, gdy brat Russell powrócił na estradę, a ja powróciłem na swoje miejsce za kurtyną. Czy moje znowu były na niego zwrócone, a po pół godzinie znów ustąpił ze sceny, a ja wstąpiłem, starając się w dalszym ciągu wyjaśnić to, o czym było mówione, przedstawiając Eliasza jako obraz. Po siedmiu minutach brat Russell powrócił znowu i dalej prowadził swoją mowę, przedstawiając swym słuchaczom uformowanie składu wiary na Soborze w Nicei, pod zwierzchnictwem cesarza rzymskiego Konstancyjna, gdy ponownie zmuszony był opuścić estradę. Z łatwością podchwyciłem opowiadania historyczne, które prowadziłem około dziesięciu minut, gdy przyszła mi myśl, czy brat Russell nie życzy sobie, bym zakończył tę mowę. W tym drogi nasz nauczyciel powraca w porę, by zakończyć swoją mowę. Był to najwyższy szczyt wszystkich jego publicznych mów. On wydawał mi się, iż stoi w pełnej chwale. Gdy publiczność odśpiewała „Wszyscy niech chwalą imię Jezus”, zakończył modlitwą, a po zejściu z estrady zastał mnie na niego czekającego. Usiadł na krześle, którego używałem, a podczas chwilowego odpoczynku pewien brat zrobił kilka zdjęć fotograficznych, które były ostatnie.

W DRODZE DO KALIFORNI

Do pociągu byliśmy odprowadzeni przez siostrę, przez którą byliśmy goszczeni i zaopatrzeni we wszelkie nasze potrzeby, o której święcie można powiedzieć iż: „uczyniła, co tylko mogła”. Wręczając mi pieniądze powiedziała, abyśmy wzięli na kolei oddzielny apartament (drawing room) z San Antonio do miejsca przeznaczenia i zaznaczyła, że raduje się, iż może to uczynić. Brat Russell z początku nie zgadzał się na przyjęcie tej oferty przypuszczając, iż to było za wiele, lecz potem zgodził się i dobrze uczynił, gdyż tej nocy wstawał 36 razy w ciągu siedmiu godzin!

Po odjeździe z San Antonio miałem po raz pierwszy przywilej rozsznurować i zdjąć obuwie z nóg brata Russella. Przedtem nigdy na to nie pozwolił, chociaż próbowałem to kilkakrotnie uczynić, lecz teraz zgodził się i rzekł „Dziękuję”.

Następnego dnia rano był poważnie chory, chociaż nie chciał się do tego przyznać. Przez cały dzień w środę pozostał w łóżku. Gdy brat Russell leżał w swym łóżku, zająłem miejsce na sofie blisko łóżka i obserwowałem każde poruszenie i pomyślałem sobie, co za ogromną pracę jego mózg dokonał. Ujawszy jego prawą rękę w moją lewą z lekka uderzyłem moją prawą, i myśląc o mowie wypowiedzianej w San Antonio wczoraj wieczorem i wielu innych razach, widziałem go używającego tę rękę, gdy wykazywał błędy różnych wierzeń ludzkich w porównaniu do Słowa Bożego - powiedziałem: „To najsilniejsza ręka krusząca błędy, jaką kiedykolwiek widziałem”. Na co odpowiedział, iż on nie myśli, aby więcej mogła kruszyć. Wtedy nasunęło mi się pytanie: „Kto uderzy rzekę Jordan?”. Na to odpowiedział: „Kto inny może to uczynić”. „Jakie jest znaczenie grosza?” - zapytałem. Pomyślał chwilę i rzekł: „Ja nie wiem” (dotyczy Mt 20 dop., J. G). Brat Russell zdawał się być zakłopotanym, wtedy zapytałem jak się czuje. O swoich cierpieniach powiedział mi tylko tyle: „Ja zawsze myślałem, że powinienem przejść przez wielkie cierpienia, zanim dokończę mojego biegu, myślałem, że one były wtedy, gdym miał trudne przejścia w Pittsburghu, lecz jeśli podoba się Panu, by do tego dołożyć i te, to jest także dobrze”(…).

W piątek wieczorem przyjechaliśmy do Kalifornii, miejsca, gdzie mieliśmy zmienić pociąg. Brat Russell powstał i ubrał się jak zwykle, chociaż rozumie się, iż był bardzo osłabiony. Tak było właśnie jak przypuszczałem, że to uczyni, gdy przyjdzie czas na następne zebranie, ponieważ już przedtem tak zrobił. Cały dzień w sobotę mając ciężki ból i będąc bardzo osłabionym, a do tego przeciwności piętrzyły się przed nim co chwila, on jednak walczył jak olbrzym. Podobnego heroizmu nigdy nie widziałem, ani słyszałem. Bracia go zawiedli i myślał, czy Pan nie był czasem przeciw niemu w jakim względzie. Próby jego się wzmały, jednak nie wyrzekł żadnego słowa skargi lub narzekania. Przyrzekł Bogu, że nie będzie szemrał ani narzekał, i tego przyrzeczenia dotrzymywał. Był tak wielkim, że nie śmiałem zbliżyć się do niego.

W DRODZE DO LOS ANGELES

Pociąg nasz przyjeżdżając do Los Angeles spóźnił się o godzinę czy nawet więcej w niedzielę rano dnia 29 października, w dodatku nie mieliśmy nic do jedzenia. Bracia się radowali, gdy nas ujrzeli, lecz wkrótce ich twarze się zmieniły, gdy ujrzeli stan zdrowia br. Russella.

Widzieli, iż był słaby, lecz nie wiedzieli, jak bardzo był chory. Oprócz tego on nie przyznawał się, iż był rzeczywiście chory. Około godziny dziewiątej zapytałem go, czy nie zechciałby co zjeść. Odpowiedział, iż nie jest głodny, lecz kazał mi coś zamówić, co też uczyniłem. Zgodził się, żeby coś wziąć, lecz tylko skosztował trochę. Zapytał, czy ja już jadłem śniadanie? a gdy odpowiedziałem, że nie, zapytał dlaczego. Odpowiedziałem, iż chciałem, żeby on zjadł pierwej, wtedy oświadczył, iż on nie będzie jadł swego śniadania, aż ja zjem swoje.

Takim było usposobienie br. Russella, który zawsze myślał o potrzebach innych. Kiedykolwiek żądał, abym mu coś uczynił, zawsze dodał: „Proszę”, a gdy było zrobione to powiedział: „Dziękuję.” Był on godny podziwu! Brat Homer Lee, podczas gdyśmy tam przebywali, uczynił dla br. Russella to wszystko co tylko mógł, a przy odjeździe dał mi swoje najlepsze lekarstwo. Bracia okazali dobroć w każdym względzie.

OSTATNIA MOWA BRATA RUSSELLA DO BRACI

Gdy nadszedł czas popołudniowego zebrania dla braci, niektórzy przyjechali po brata Russella automobilem i zabrali go na salę. O godz. 4.30 w niedzielę po południu opuściliśmy hotel, by udać się na zebranie, które miało odbyć się w tym samym miejscu, gdzie odbywała się w Los Angeles konwencja na początku września. Jest to bardzo odpowiednia sala. Nie znamy lepszej sali, w której brat Russell mógłby wypowiedzieć ostatnią swoją mowę do braci. Zwrócił on uwagę braci, aby nie zważali na jego stan zdrowia, mówiąc: „Nie usuwajcie mnie, bracia.”

Brat Russell był tak uważnym na uczucia innych, że nigdy nie wymagał wzajemności. Bardzo mało kto wiedział, że on fizycznie cierpiał przez lat trzydzieści. Pewnego razu zawiadomił braci w Betel, że nie przyjdzie na śniadanie, a następnie powiedział mi, że ze względu na braci, którzy żywili dla niego wielkie współczucie, nie chciał robić im przykrości, by mieli wiedzieć, iż jest chorym. On nauczył się opierać jedynie na Mocnym Ramieniu! Nie potrzebował wiele nas, lecz my potrzebowaliśmy jego.

Miałem się więc na bacności, by zastosować się do jego życzenia; również i inni nie dawali poznać, iż zwracają uwagę na jego stan zdrowia, i w ten sposób nie usuwają go. Jednak on sam się usuwał. Kto obserwował, to mógł zauważyć, że jego obecność wiele przemawiała. Lecz więcej niż to. Gdy się zbliżył do frontu estrady i zaczął mówić, widząc tak liczne zebranie (bo wszystkie siedzenia były zajęte), odezwał się: „Bardzo mi przykro, że nie mogę dziś mówić z siłą i mocą”, a zwróciwszy się do przewodniczącego prosił, by usunął pulpit, a przyniósł krzesło. Gdy usiadł powiedział: „Proszę wybaczyć mi, że siedzę.” Z głęboką

pokorą, w wielkim cierpieniu i w bardzo uroczysty sposób mówił przez czterdzieści pięć minut, a następnie przez krótką chwilę odpowiadał na pytania.

Na ostatek powiedział: „Muszę wam powiedzieć „do widzenia”; podaję wam dla pamięci tekst 4 Mj 6, 24–26: „Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże; niech rozjaśni oblicze Swoje nad tobą, a niech ci miłościwi będzie. Niech obróci Pan twarz Swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój”. Niech błogosławieństwo Boże będzie z wami obficie. Zgromadzenie w Los Angeles wielce ubłogosławił. Każdy powinien się starać, by wykonywać swój dział, bez względu co czynią inni.

ZACHOWUJCIE DUCHA MIĘDZY SOBĄ

Czyż nie jest to piękna myśl?” - mówił dalej - „Zachowajcie Ducha między sobą. Miejcie zupełne zaufanie w Bogu, a On poprowadzi wszystko dobrze. Nie przyszliśmy do Prawdy przez żadne ludzkie piękne słowa, lecz przez Słowo Boże. Jesteśmy pewni, że Pan wszystko dobrze uczyni. Zatem ze wszystkimi do widzenia.”

Tak więc w niedzielę 29 października, o godzinie 6.05 wieczorem, wypowiedział swoją ostatnią mowę do braci, po tej stronie zasłony. Serce się ścisła! W pokorze serca oddajemy cześć Bogu, naszemu Niebieskiemu Ojcu, u stóp Jezusowych. O reszcie wolelibyśmy zamilczeć, lecz aby udzielić braciom więcej szczegółów, postąpimy dalej.

Gdy jechaliśmy automobilem, kilku braci pragnęło mówić z bratem Russellem, ale już było za późno. Znaleźliśmy się na stacji kolejowej. Jedyne brat Sherman, który okazał nam wiele grzeczności, był z nami na stacji. W Kansas City br. Russell po raz ostatni podpisał swoje nazwisko na kolejowym bilecie. Teraz było moim udziałem podpisać jego nazwisko. Weszliśmy do wagonu, a tymczasem brat Sherman poszedł do najbliższej apteki, by coś kupić dla br. Russella na drogę. O godzinie 6.30 powiedzieliśmy bratu Sherman „do widzenia”, pociąg Santa Fe odjechał. Po wejściu do naszego oddzielnego apartamentu (drawing room) i zamkniętych drzwi, zamknęliśmy je na zawsze. Odtąd rozpoczęło się Getsemane! Zwycięstwo! Chwała!

POCZĄTKI POWROTNEJ PODRÓŻY

Brat Russell zażądał, bym umieścił kilka niezbędnych przedmiotów pod ręką, które okażą się potrzebnymi podczas nocy, aby je mógł dosięgnąć bez mojej pomocy. Wszystko stało się zadość jego żądaniu. Potem rzekł: „Dziękuję ci, żądałem abyś mi to uczynił, bo jestem pewny, iż chętnie to uczynisz”. Byłem rad, iż mogłem br. Russella pielęgnować i doglądać, podczas gdy on był pacjentem, a zarazem doktorem. Po

przygotowaniu wszystkiego, zapytałem: „Bracie Russell, czy wszystko jest jak Brat sobie życzy?” Podziękowawszy zapewnił mnie, że to jest wszystko, co sobie życzył, i kazał mi udać się na spoczynek, a w razie potrzeby to mnie zawoła, potem życząc mi dobrej nocy, obrócił się na lewy bok.

Po jakichś dwóch godzinach spoczynku usłyszałem pukanie i wołanie na mnie po imieniu, wstawszy natychmiast, uczyniłem zadość żądaniu, za co mi podziękował, i znowu się położyłem, lecz z tą myślą, żeby nie zasypiać tak twardo. Może w godzinę potem br. Russell zapukał znowu na mnie i zawołał. W tej chwili byłem przy łóżku i zauważyłem, że powtórnie obejmuje go zimno (febra), którą miał dwie noce przedtem. Okryłem go pięcioma kołdrami, podwinąwszy ich wszystkie strony, lecz jednak jeszcze się trząsł w febrze. Po jakimś czasie febra ustała, lecz pozostałem przy łóżku, kładąc się od czasu do czasu na sofie tuż obok niego.

PRZYGOTOWANIA DO ŚMIERCI

Nad ranem kazał mi sporządzić pewien rodzaj sukni. (...) Nie mogłem wcale pojąć, co przez to rozumiał, lecz nie chciałem, by miało powtarzać, bo czuł się bardzo osłabiony. Głos stał się tak cichym, że zmuszony był powtarzać prawie każdy wyraz. Wtedy mówię: „Bracie Russell, ja nie rozumiem, co brat chce przez to powiedzieć.” Na to odpowiedział: „Ja ci pokażę”. Kazał mi wziąć czyste prześcieradło i opuścić jakich 12 cali od wierzchu; następnie tak samo postąpić z drugim prześcieradłem. Położywszy lewą rękę na prawym ramieniu rzekł: „Przyczep je tu razem”. Mając w kieszeni niedawno kupione szpilki, przyszło mi łatwo utrzymać prześcieradła na jego prawym ramieniu, a jednocześnie sięgnąć do kieszeni po szpilki. Spiąwszy prześcieradła, jak miałem polecenie, brat Russell powiada: „Teraz zepnij je na drugim ramieniu”, co również uczyniłem. Jedno prześcieradło spuszczało się od szyi do stóp, a drugie w tył przyczepione razem na obydwóch ramionach i złożone na brzegach. Tak ubrany stał przez chwilę przede mną wyprostowany i nie mówiąc ani słowa, położył się na sofie na plecach, zamknął oczy, co wyrażało zupełny obraz śmierci (...) Togę nosili urzędnicy rzymscy, czasem kapłani, a niekiedy symbolizowała zwycięstwo lub pokój, innym zaś razem miało znaczyć, iż noszący ją wypełnił śluby. Brat Russell wypełnił swoje śluby i odniósł zwycięstwo. (Ez 9, 11) (...).

ZBLIŻANIE SIĘ ŚMIERCI

Przez cały dzień w poniedziałek byłem bardzo zajęty, że nie stało czasu na zjedzenie obiadu ani kolacji. Gdy noc nadeszła, br. Russell był w łóżku, a ja położyłem się w ubraniu na sofie, by chwilę odpocząć.

Miałem już zasnąć, gdy mi się zdało, że słyszę „bracie Sturgeon”, w tej chwili przyszło mi na myśl doświadczenie Samuela. Zbliżyłem się do łóżka i zapytałem: „Bracie Russell, czyś mnie wołał? „Tak” odpowiedział i dał małe zajęcie do wykonania, po którym położyłem się powtórnie. Niedługo znowu zdawało mi się, że słyszę moje nazwisko i zapytuję jak przedtem, przychyliam się bliżej i słyszę, jak wymawia szeptem: „Ja chcę dla ciebie wyszukać coś do roboty”. Z tego zrozumiałem, że żąda, abym nie kładł się spać, bo okażę się potrzebnym, i stało się tak. Robiłem różne drobne rzeczy stosownie do jego słów lub znaków, które były potrzebne, aż ponownie powtórzyły się dreszcze (po raz trzeci). Złożyłem kołdry jedna na drugą i otuliłem jak mogłem, lecz jednak trząś się od zimna, tj. w febrze, przyłożyłem więc moją twarz do jego twarzy, aż poczułem, że ciepło powróciło do ciała. To, że febra powróciła po raz trzeci w ciągu czterech nocy, przekonywało mnie, iż koniec się zbliża.

OSTATNIA GODZINA

Około północy nastąpiła wielka zmiana. Teraz już nie żądał żadnych lekarstw, ani zdawał się mieć pragnienia do picia jak przedtem. Ból zdawał się pogłębiać. Już nie mógł leżeć prosto w łóżku, jak przedtem. Musiał siedzieć, a gdy chciał się położyć, skurczył się, głową obróconą do okna i bez poduszek. W tej pozycji czuł się spokojnym przez chwilę, gdy do ust uderzało z żołądka, wtedy dawał znak, by go podnieść. Doznawszy ulgę od tego, żądał by go zniżyć, by mógł czuć się wygodniej; ażeby uniknąć uduszenia, musiał być znowu podniesiony. Gdy temu się przeszkodziło i baczność dawało uwagę, mógł znowu się położyć i otrzymać ulgę od bólu. Taki stan rzeczy trwał przez siedem godzin i ataki powtarzały się coraz częściej i następowało większe osłabienie. Gdy już nie mógł wypowiedzieć słowami swych żądań, dawał znaki. Leżąc na poprzek łóżka, gdy chciał się podnieść, podniósł prawą rękę i ramię tak, że moja głowa była pod pachą, i w ten sposób mógł się oprzeć na moim karku, zaś moją lewą ręką mogłem objąć koło szyi i w taki sposób podnieść go do pozycji siedzącej. To powtarzało się dość często, aż przyszło mi na myśl, kto się pierwaj wyczerpie. Pomyślałem sobie o braciach w Brooklinie i wielu innych miejscach, zwróciłem się ku niebu o pomoc, ale rzekłem sobie: „Będę przy nim do końca.”

Wczesnym rankiem czuł się wyczerpany, teraz mogłem położyć go prosto w łóżku na poduszce w zwykłym jego miejscu i na koniec mógł odpocząć. Nastął spokój po burzy. Teraz począł stopniowo, spokojnie umierać. Stojąc przy łożu i obserwując wszelkie ruchy, a nie mogąc nic więcej uczynić nacierałem twarz, ręce, nogi i zdaje się, iż uczyniłbym

wszystko, cokolwiek bym mógł zrobić teraz, gdyby miał przechodzić do innego życia.

ŚMIERĆ BRATA RUSSELLA

We wtorek rano czuwałem przy jego łóżku, bo nie było nic więcej do czynienia, jak czuwać i modlić się. Zauważywszy, iż to był ostatni dzień października, spodziewałem się, że brat Russell jeszcze przed północą odda ducha, przeto posłałem do braci w Brooklynie telegram w tych słowach: „Nim się skończy miesiąc październik drogi nasz brat Russell będzie z Panem w chwale. Jesteśmy sami w wagonie Reseisle, kolei Santa Fe, pociąg No. 10, mający przybyć do Kansas City o godzinie 7.35 w środę rano. Umiera jako bohater. Po zabalsamowaniu przyjadę ze zwłokami do domu lub wprost do Pittsburgha”. Zawołałem konduktora i posługacza i powiedziałem: „Chcę, abyście zobaczyli, jak mąż Boży umiera”. Widok umierającego bardzo na nich podziałał, szczególnie na posługacza. Poszedłem do głównego konduktora, zatelegrafowałem po doktora, by przyszedł na pociąg w Panhandle, co też uczynił. Widział stan umierającego, rozpoznał przebieg choroby i wynik, dał mi swoje nazwisko i wyszedł, zanim pociąg ruszył.

O godzinie pierwszej z pokoju wszystko zostało usunięte i spokojnie czuwałem, aż odda ostatnie tchnienie. Zanim wezwałem służbę kolejową, zauważyłem znaki zbliżającej się śmierci, które trwały aż paznokcie zbieleły, zimny pot przestał występować na znamionym czole, ręce i nogi stały się zimne, a twarz wskazywała na przerwę życia, oddech stawał się rzadszym, powieki odkryły się jak listki kwiatu i okazały się te oczy (te cudowne oczy, których nigdy nie zapomnę) w ich całej piękności, aż przestał zupełnie oddychać i teraz byłem pewny, że przeniósł się do Pana, którego tak wielce miłował, by z Nim być zawsze i być Mu podobnym.

Najdziwniejszą rzeczą, jaką można było zauważyć w tym nadzwyczajnym człowieku, że podczas swych cierpień, doświadczeń, niewygód i kłopotów nie wyrzekł ani słowa skargi ani wzdychania, ani jęku, ani łzy. Raz postanowił, by nie szemrać ani narzekać, i w tym postanowieniu wytrwał aż do końca, umarł, czyniąc wolę Ojcowską, a tym sposobem wypełnił swój ślub”.

V. 3.

USŁUGA POGRZEBOWA

Ciało Ch. T. Russella zostało przywiezione do New Yorku w piątek rano 3 listopada. Zmarłemu bratu towarzyszył jego osobisty sekretarz Menta Sturgeon. Przejeżdżając przez Chicago, na stacji zgromadziło się bardzo dużo przyjaciół. W dalszej drodze do New Yorku bratu Russellowi towarzyszyły liczne delegacje.

Do Domu Betel przywieziono brata Russella w sobotę rano 4 listopada. Przez sobotę i niedzielę z bardzo licznych zgromadzeń Stanów Zjednoczonych i Kanady przyjeżdżali przedstawiciele, aby po raz ostatni spojrzeć na tego, którego znali i tak serdecznie miłowali.

W niedzielę rano zwłoki zostały wystawione na widok publiczny w sali zgromadzeń „Temple”, gdzie spoczywały do godziny 10 wieczorem. Tysiące osób mogło je oglądać po raz ostatni. Pastor Ch. T. Russell został pochowany na gruncie będącym własnością Towarzystwa, położonego w Rosemont United Cemetery, niedaleko miejsca, w którym rozpoczął swoją misyjną pracę.

W New Yorku przewidziano najpierw dwa nabożeństwa pogrzebowe, jedno po południu dla braci, drugie wieczorem dla publiczności. Ponieważ przyjechało bardzo dużo braci i sióstr, Komitet organizacyjny pogrzebu ustalił jeszcze jedno nabożeństwo przed południem.

Nabożeństwo popołudniowe rozpoczęto śpiewem solo: „Bądź wiernym aż do śmierci”. Słowa tej pieśni były widoczne na licznych wstęgach wieńców i kwiatów. Następnie odśpiewano hymn 23 „Błogosławione niech będą więzy”. Hymn ten często śpiewano w zgromadzeniach, na przywitanie brata Russella, gdy przyjeżdżał do nich w usłudze Słowa Bożego. W dalszej kolejności odśpiewano hymn 273 „Słońcem mej duszy jest drogi nasz Ojciec”. Była jedną z ulubionych pieśni brata Russella.

„PRZEMÓWIENIE W USŁUDZE WIECZORNEJ”

Po mowie wieczornej i odczytaniu kazania brata Russella, które sam przygotował i miał wypowiedzieć w „Temple” tego właśnie wieczoru, oraz po odśpiewaniu hymnu, trumnę wyniesiono do dwóch pulmanowskich wagonów. Wierni przyjaciele towarzyszyli bratu Russellowi do Pittsburgha, gdzie na stacji kolejowej oczekiwały setki osób.

Wielka sala Carnegie Library w Allegheny była wypełniona po brzegi. O godzinie drugiej po południu czwartą część usługi pogrzebowej rozpoczął brat W. E. Spill ze zgromadzenia w Pittsburgu. Miejsce na estra-

dzie wypełnione było licznymi wiązkami wieńców i kwiatów z różnych stron kraju. Po odczytaniu wyjątków z Pisma Świętego przez brata R. F. Bricher również ze zboru w Pittsburgu, br. Spill wypowiedział mowę. Po nim głos zabrał sekretarz pastora Russella, br. Menta Sturgeon. Gdy skończył, zgromadzenie mogło już po raz ostatni zobaczyć twarz tego szlachetnego chrześcijanina, który leżał przed nimi. Chór zaśpiewał hymn, który brat Russell po raz ostatni podał, gdy był parę dni wcześniej z usługą w zgromadzeniu w Los Angeles:

Zostań Duchu Święty, który dajesz światło i pokój z góry. Rządź
Ty sam naszymi myślami kieruj kroki nasze Twoimi śladami”

Po zakończeniu nabożeństwa w sali muzycznej, gdy dzień 6 listopada chylił się ku zachodowi, pochód pogrzebowy składający się ze 101 samochodów i pociągu wyruszył w ostatnią ziemską drogę na cmentarz w Resomont. Na grób przyjechano o zmroku. Zgromadziło się około 500 osób, przyjaciół i współpracowników brata Russella. Kondukt pogrzebowy szedł alejami cmentarnymi wyłożonymi kwiatami. Ściany grobu również wyłożone były paprociami i białymi chryzantemami. Symbolizował on wiarę i zwycięstwo żołnierza Chrystusowego, którego ciało składano do grobu, ale on sam poszedł w wyniku pierwszego zmartwychwstania do domu Ojca swego, by otrzymać z Jego rąk Boską, nieśmiertelną naturę. Gdy trumna z ciałem brata Russella spoczywała przy grobie, odmówiono modlitwę, a następnie opuszczono trumnę do grobu. Odśpiewano hymn nr. 98. Grób pokryły bardzo liczne wiązanki wieńców i kwiatów. (NS 1961, 5).

V. 4.

MOWY POGRZEBOWE

W dniu 5 listopada 1916 r. odbyły się uroczystości pogrzebowe w New Yorku. Wyznaczonych zostało 17 braci do usługi pogrzebowej. Mowy czterech zostały przetłumaczone na język polski i opublikowane 1 grudnia 1916 r. w Strażnicy, w Straży listopad - grudzień, 1926 r. i w Numerze Pamiątkowym Na Straży, 1961 r. W Świcie nr. 6 opublikowano pozostałe 13 przemówień, w kolejności, jak podane zostały w W.T, 1 XII. 1916 r. s. 6000

Przemówienie w usłudze porannej: brat A. H. MacMillan - New York. Przemówienia w usłudze popołudniowej: „Ostatnie dni pastora Russella” brat Menta Sturgeon - New York, „Jeden ze szlachetnych mężów Bożych wielkiego rodu” brat W. E. Van Amburgh-New York, „Stosunek pastora Russella do pielgrzymów” brat Paul S. L. Johnson - Columbus, „Bóg pierwszy-ja ostatni” brat G. C. Driscoll - Dayton, „Błogosławieni

jesteście, gdy ludzie będą was przezywać” brat Frank W. Manton - Toronto, „Smutek i radość zmieszane” brat J. T. D. Pyles - Washington D. C., „On będąc umarłym - jeszcze mówi” brat C. A. Wise - Indianapolis, „Musimy lojalnie współdziałać”, Brat dr L. W. Jones - Chicago, „Pozostawił spichlerz pełny”, Brat Ingram Margeson - Boston, „Wykształtowana myśl milionów ludzi” brat A. I. Ritchie - New York, „Otwierał oczy naszego wyrozumienia” brat C. J. Woodworth - Seranton, „Reprezentował, co było najszlachetniejsze, najświętsze, najlepsze” brat D. Kihlgren - Mass, „Codzienne odnawianie poświęcenia” brat dr E. A. McCosh - Detroit, „Pogrzebać nasz smutek w służbie” brat C. B. Shull - Columbus, „Radowanie się zwycięstwem Pastora” brat E. W. V. Kuehn - Toledo.

V. 5.

STOSUNEK PASTORA RUSSELLA DO PIELGRZYMÓW

Brat Paul S. L. Johnson - Columbus

Stoję teraz przed marami tego, którego od dni apostoła Pawła Bóg bardziej użył w swojej służbie, aniżeli jakkolwiek inną osobę. Stoję przy marach tego, który był dla mnie Bratem i Przyjacielem. Uczynił mi więcej dobrego, aniżeli wszyscy inni ludzie, jacy kiedykolwiek weszli w kontakt ze mną. Stoję przy marach tego, którego miłowałem bardziej aniżeli jakkolwiek inną osobę. Stoję przy marach tego, o którym mam silne zapewnienie wiary, że jest już w chwale z naszym czcigodnym Panem i Zbawicielem Jezusem Chrystusem. Można zatem zrozumieć, jak trudno jest panować nad uczuciami w takich okolicznościach.

Zostałem poproszony, aby mówić o stosunku pastora Russella do pielgrzymów. On miał podwójny do nich stosunek: oficjalny i osobisty. Jego oficjalny stosunek można zrozumieć, gdy uznajemy urząd, do którego Pan Go powołał. Był bowiem specjalnym przewodem do rozdawania „pokarmu na czas słuszny”, jak również był powołany do zarządzania i kierowania pracą Domu Wiary. Pielgrzymi zatem byli współsługami tego samego Boga. Jako przedstawiciele Boga i w pewnym znaczeniu przedstawiciele brata Russella, podróżowali po świecie, głosząc Wesołą Nowinę. Mojżeszowi Bóg dał siedemdziesięciu współpracowników, którym udzielił ducha, jakiego udzielił Mojżeszowi, ponieważ było zbyt wiele pracy do wykonania. Podobnie i naszemu Ojcu Niebiańskiemu spodobało się dać temu oddanemu Słudze współpracowników, aby mu pomagali w rozdawaniu pokarmu dla całego Kościoła. To dzieło było zbyt wielkie, aby sam mógł je wykonać. Pielgrzymi mieli nieść część brzemienia i mozołu, jaki przypadł jemu. Oni więc w pewnym znaczeniu reprezentowali jego. Pisząc do nich czasami przypominał, że lubi myśleć i mówić o nich jako będących w pewnym znaczeniu jego

przedstawicielami, choć uznawał ich w pierwszym rzędzie za przedstawicieli Pana.

Piastował zatem urząd, który dawał mu bliski i kierowniczy stosunek do pielgrzymów. Był on z natury wybitnie uzdolniony, jak również pełen wdzięku i doświadczenia w spełnianiu wszystkich zadań powierzanego mu stanowiska. Miał olbrzymi intelekt z cudownymi zdolnościami spostrzegawczymi, wybitną pamięć i jasne, głębokie oraz prawdziwe władze rozumowania, połączone z wyjątkową znajomością ludzkiej natury. Te zdolności i zalety były dla niego korzystne przy pełnieniu służby. Bóg w sposób naturalny przygotował go do kierowania pracą pielgrzymów. Ojciec niebiański obdarzył go naturalnym usposobieniem, zwłaszcza w jego zdolnościach religijnych, które to zdolności miało bardzo mało osób z upadłego rodzaju ludzkiego. W starannym pielęgnowaniu ducha świętego, naturalne zdolności zostały rozwinięte w najwybitniejszym stopniu w charakter. Połączył wszystkie zalety potrzebne do wywiązywania się z obowiązków, odpowiedzialności i przywilejów, jego oficjalnego stosunku do pielgrzymów.

Doświadczenie jako pielgrzyma przysposobiło go lepiej do właściwego korzystania z tej części urzędu. Zatem jego stosunek do pielgrzymów był oficjalnie kierowaniem ich pracą. Bóg tak sobie życzył, aby on był takim ludzkim czynnikiem do wybierania pielgrzymów. W wyborze sług, żadna dowolność ani stronniczość nie były stosowane. W tym względzie jego wola była zupełnie poddana woli Ojca. On poddawał pielgrzymów trzem testom wymaganym przez Słowo Boże, które są stawiane wobec publicznych sług Bożych. Przede wszystkim wymagał od nich, aby w dodatku do pełnego poświęcenia się, mieli rozwiniętą serdeczną gorliwość, głęboką pokorę, przykładną łagodność i dokładną znajomość Słowa Bożego. Wymagał również, aby w znacznym stopniu mieli talenty do nauczania i głoszenia Słowa Bożego w sposób jasny, przyjemny i ujmująco reagujący sercem. Ostatecznie on wymagał od nich, aby byli w zgodzie ze Słowem Bożym i mogli objąć obowiązki, odpowiedzialność i przywileje służby pielgrzymkiej. Gdy te trzy rzeczy łączyły się w danej jednostce, brat Russell był bardzo zadowolony. Jego metody w wybieraniu pielgrzymów były jedyne w swoim rodzaju: np. nie zauważony słuchał, jak dany brat wyjaśnia rysunek planu wieków kilku przyjaciółom. Gdy wyjaśnienie było jasne, on ufał temu bratu. Odnajdywał jego nazwisko i pisał do niego list, zapraszając, aby rozpoczął służbę pielgrzymką. Ci, którym miał być dany przywilej tego stanowiska, przez niego poddawani byli testom, objawiające posiadanie lub brak łagodności, gorliwości, jasności w przedstawianiu Prawdy i w dużej mierze miłość oraz samokontrolę.

Jego instrukcje do pielgrzymów były bardzo proste. Uważał, że mała ilość instrukcji jest lepsza aniżeli duża. Pewien pielgrzym wyruszający w drogę zapytał go: „Bracie, masz jakąś instrukcję, zachętę lub ostrzeżenie, aby mi dać, co byłoby pomocą w służbie”? On odpowiedział: „Nie, bracie”. Gdy jednak zastanowił się, powiedział: „Tak, bracie, mam. Bądź pełen serdecznej gorliwości i głębokiej pokory, a wszystko będzie dobrze”. Był przyzwyczajony mówić: „Jeżeli znajdujesz się w jakiejś trudności albo masz problem, którego nie możesz rozwiązać, pamiętaj, że zawsze masz tutaj otwarte ucho i chętną rękę”.

Dawał bardzo dużo wolności pielgrzymom, co usprawiedliwiało dobro sprawy i było korzystnym dla nich samych. Nie chcąc naruszać ich indywidualności pozwalał im samym obierać tematy wykładów i przyjmować sposób w przedstawianiu poselstwa. Wierzył, że Pan kierował każdym. Tylko takie ograniczenia były stosowane, jakie były potrzebne dla dobra sprawy i jej uczestników. Gdy nagana była konieczna, stosował ją w miłej formie. Jeden z pielgrzymów prosił o zbyt częste urlopy, powołując się na to, że potrzebuje więcej czasu na badanie. Brat Russell uważając, że ten brat powinien okazać więcej gorliwości, podsunął myśl, aby odsunął się na rok od służby pielgrzymkiej. Brat ten zrozumiał myśl pastora i zaraz oświadczył: „Bracie, to byłoby zbyt wielką stratą czasu. Zaraz pójdę dalej”. On zawsze był w pogotowiu, by zachęcać innych, i żaden pielgrzym nie opuszczał swej usługi. Kiedy nagana była potrzebna, to udzielona była z największym taktem i łagodnością, uwzględniając dobre intencje na usprawiedliwienie. Kiedy miał wprowadzać pewne zmiany, awanse lub degradacje w służbie, to nie były one przeprowadzane z osobistych powodów, ale zawsze zgodnie z zasadą zawartą w Słowie Ojca Niebiańskiego. Jego postępowanie było całkowitym zanurzeniem swojej woli w wolę Pańską. Zawsze badał, aby przekonać się, jaka jest owa wola w stosunku do każdego pielgrzyma, aby mógł mu lepiej pomóc w dobrej pracy. Gdy zwolnienie z pracy było podjęte, to przeprowadzone było z wielkim taktem i w spokojny sposób, tak aby inni nie musieli analizować przyczyny. Pielgrzym nie musiał odczuwać niepotrzebnego bólu. To było miłym zaproszeniem do rozpoczęcia pracy w innej formie, ku chwale Bożej i dla jego pożytku.

Jego stosunek do pracy pielgrzymów był pełen zachęty. Jedną z jego największych dla nich służb był osobisty przykład jego wiernej służby. Wpływał na nich wieloma sposobami, nawet tonem i gestem. Niewątpliwie pielgrzymi będą pamiętały z radością tę myśl, że jak jego pierwsza praca żniwiarska była pracą pielgrzyma, tak jego ostatnia praca żniwiarska była też pracą pielgrzyma.

Ale nie mamy rozumieć, że oficjalny stosunek do pielgrzymów był wszystkim. Nie był on oficjałem ani tym, do którego nie można było się zbliżyć. Był bardzo miły i uprzejmy, zawsze wzbudzał zaufanie. W dodatku do jego oficjalnego stosunku, utrzymywał z pielgrzymami stosunki wielostronne. Przede wszystkim był dla nich jak wierny ojciec. Nie mając cielesnych dzieci, został ubłogosławiony przez Pana „spłodzeniem” Prawdą wielu duchowych dzieci. Apostoł Paweł powiedział, że spłodził wielu w podobny sposób. Brat Russell wprowadził bardzo wiele osób do Rodziny Pańskiej, a bardzo duża liczba pielgrzymów była wśród nich. Pewien pielgrzym ostatnio zauważył: „Ja nigdy nie miałem ojca, aż rozpocząłem służbę pielgrzymką i wszedłem w bezpośredni kontakt z bratem Russellem”.

Był dla pielgrzymów nie tylko ojcem, ale ich starszym bratem, zawsze gotowym stać ramię w ramię z nimi. A więc nie był on uważany jedynie za ojca, z tym uczuciem, jakie ludzie powinni mieć dla ojca. Jako starszy brat budził w nich uczucie wraz z szacunkiem dla siebie. Był on ponadto prawdziwym przyjacielem. Nie przyjmował kapryśnie kogoś dzisiaj, a wyrzucał go jutro. Był wierny swym przyjaciołom z lojalnością opartą na dobrym Słowie Bożym. Każdy pielgrzym przyznawał, że mógł polegać na przyjaźni swego umiłowanego sługi. Był czułym towarzyszem.

Drogi brat Sturgeon przedstawił przed chwilą jego towarzyskość aż do ostatnich godzin życia. Był on także najsympatyczniejszym pocieszycielem. Każdy, kto był w ucisku, szczególnie w ucisku duchowym, mógł szukać pociechy u niego. Znalazł w nim uważnego słuchacza, sympatyzujące serce, pocieszające słowo i zachęcającą myśl. Z natury był obdarzony głębokim uczuciem sympatii i zaleta ta była bardziej rozwiniętą aniżeli inne Jego cechy. Ta właśnie cecha uzdolniła go, że obdarzał każdego uczuciem, gdy przychodzili do niego ze sprawami, jakie ich przygniały. Był zatem sympatyzującym przyjacielem.

Ponadto ten dobry sługa Boży wykazywał znaczny optymizm. Był optymistycznym sympatykiem. Zawsze najlepiej wszystko tłumaczył. Dawał każdemu wiarę odnoszącą się do dobrych intencji. Jego życzenia i oczekiwania były, aby ci umiłowani współpracownicy mogli mieć chwalebne wejście do błogosławionego Królestwa, do którego - wierzymy pewnie - że on wszedł. Został nazwany przez Pana nie tylko „roztropnym”, lecz także i „wiernym”. Był czułym pomocnikiem. W niczym nie miał większego upodobania, jak tylko w słuzeniu innym. Ustawicznie myślał i planował, w jaki sposób mógłby pomagać radą, przykładem i czynem. Każda właściwie usposobiona osoba, która zapoznała się z nim, została orzeźwiona i zachęcona. On zawsze myślał nie o sobie, ale o wszystkich. Dlatego jego śmierć była tak chwalebna. On myślał, że

prawdopodobnie zejdzie jako męczennik. Pod wieloma względami jego śmierć była chwalebniejsza niż śmierć męczennika, gdyż dano mu przywilej, że nie pozwolono, aby odebrano mu część jego życia gwałtem, ale mógł użyć każdą cząstkę swojego życia w służbie. Umarł przy pracy. Taka śmierć była najlepszą dla niego. Bóg zadecyduje, jakiego rodzaju śmierć jest najlepsza dla każdego. Przemawiając do cielesnych szczątków, mówca powiedział:

O słuگو Pański, w proroczym typie Bóg nazwał ciebie Eldadem - umiłowanym od Boga. Umiłowanym od Boga byłeś, gdy pozostałeś w ciele, teraz jesteś w duchu i na całą wieczność tam będziesz. Byłeś także umiłowanym dla ludu Bożego, jesteś teraz nadal i na zawsze pozostaniesz. Dlatego nazywamy ciebie Ameldadem - umiłowanym od ludu Bożego.

Nie możemy dłużej modlić się za naszym bratem, jak modliliśmy się dzień po dniu: „Boże błogosław naszego umiłowanego pastora”. Ale umiłowani, możemy się modlić, aby Bóg błogosławił jego pamięć. On już jest poza potrzebą naszych modlitw. Umiłowani, nie zostawiajmy naszej próżni w modlitwach. Byliśmy przyzwyczajeni modlić się: „Boże, błogosław naszego umiłowanego pastora”. W to miejsce módlmy się: „Boże, błogosław pamięć naszego umiłowanego brata Russella”. Kto wśród nas dołączy się do mówcy i postanowi, aby modlić się codziennie:

„Boże, błogosław pamięć naszego umiłowanego brata?”

” Niech Izrael Boży wszędzie modli się codziennie:

Boże, błogosław jego pamięć”

(WT s. 6006; Świt” 1986, Nr 6 s. 20–25).

V. 6

TESTAMENT CH. T. RUSSELLA⁹

Ofiarowując podczas minionych lat w różnych okresach wszystko z moich osobistych posiadłości na *Towarzystwo Strażnicy, Biblii i Broszur* z wyjątkiem małego osobistego konta, wynoszącego około dwieście dolarów w Narodowym Banku Wymiany w Pittsburghu, które zostaną wypłacone mojej żonie, jeśli mnie przeżyje, pozostawiam jedynie miłość i chrześcijańskie dobre życzenia wszystkim drogim członkom rodziny Domu Biblijnego - i innym drogim współpracownikom dzieła żniwa - a także wszystkim domownikom wiary, gdziekolwiek wzywają

⁹ Testament przez prawnika J.F.Rutherforda od wielu lat nie był aktualizowany. Wyłącznie dotyczył Komitetu Redakcyjnego, a nie Zarządu Towarzystwa, ponieważ zakres jego działania regulował Statut.

imienia Pana Jezusa jako swego odkupiciela. Jednak wobec faktu ofiarowania czasopisma *Strażnicy Syjonu, Kwartalnika Starej Teologii* i praw autorskich, książek, *Wykładów Pisma Świętego*, Brzasku Tysiąclecia oraz różnych innych broszur, śpiewników, itd. *Towarzystwu Strażnicy, Biblii i Broszur*, uczyniłem to pod wyraźnym warunkiem, że będę miał całkowitą kontrolę nad tymi publikacjami podczas mego życia i że po moim zgonie mają one być prowadzone zgodnie z moimi życzeniami. Ogłaszam więc poniżej moje życzenia - moją wolę odnośnie tej samej sprawy - jak następuje:

Zarządzam, by całkowita odpowiedzialność wydawnicza *Strażnicy Syjonu* spoczywała w rękach komitetu składającego się z pięciu braci, których napominam do wielkiej staranności i wierności Prawdzie. Wszystkie artykuły ukazujące się na łamach *Strażnicy Syjonu* winny być zatwierdzone bez zastrzeżeń przez przynajmniej trzech z komitetu pięciu braci. Kładę nacisk na to, że jeśli jakaś sprawa zatwierdzona przez trzech braci byłaby przeciwna lub uważana za przeciwną z poglądem jednego lub dwóch dalszych członków komitetu, to takie artykuły powinny być odłożone w celu przemyślenia i przedyskutowania ich z modlitwą w ciągu trzech miesięcy, zanim zostaną opublikowane - o ile możliwe, jedność wiary i związku pokoju powinny być utrzymane w kierownictwie redakcyjnym czasopisma.

Nazwiska Komitetu Redakcyjnego (wraz ze zmianami, jakie mogą nastąpić) powinny być opublikowane w każdym numerze czasopisma - lecz nie powinno być w żaden sposób wskazywane, przez kogo różne artykuły ukazujące się na łamach czasopisma są pisane. Będzie rzeczą wystarczającą, jeśli zostanie wzięty pod uwagę, że artykuły były zatwierdzone przez większość komitetu.

Towarzystwo już zobowiązało się wobec mnie, że nie będzie publikowało żadnych innych czasopism, aby Komitet Redakcyjny nie pisał i nie pozostawał w łączności z innymi publikacjami w żaden sposób i w żadnym stopniu. Moim celem tych wymagań jest zabezpieczenie komitetu oraz czasopisma przed jakimkolwiek duchem ambicji, pychy lub wywyższenia się, aby Prawda

była uznana i oceniona dla jej samej wartości i żeby Pan był szczególnie uznany jako Głowa Kościoła i źródło Prawdy.

Kopie moich niedzielnych wykładów publikowane w gazetach i obejmujące okres kilku lat zostały zachowane i mogą być użyte jako materiał dla Strażnicy lub nie, według tego, co komitet uzna za najlepsze. Lecz moje nazwisko nie powinno być podane, ani jakakolwiek wzmianka dotycząca autorstwa.

Przypuszczam, że wymienieni poniżej bracia jako członkowie Komitetu Redakcyjnego (zależy od ich przyjęcia w nim stanowiska) są zupełnie lojalni wobec doktryn Pisma Św. - szczególnie wobec doktryny Okupu - że nie można być przyjętym przez Boga i otrzymać zbawienie żywota wiecznego, jak tylko przez wiarę w Chrystusa, posłuszeństwo Jego Słowu i Jego Duchowi. Jeśli ktoś z wyznaczonych przeze mnie braci stwierdzi kiedykolwiek, że nie jest w zgodzie z tym postanowieniem, a będzie nadal członkiem Komitetu Redakcyjnego, tym samym będzie gwałcił swoje sumienie i popełniał grzech - wiedząc, że takie postępowanie jest przeciwko duchowi i intencjom tego postanowienia.

Istnienie Komitetu Redakcyjnego jest stałe, gdyby ktoś z jego członków zmarł lub zrezygnował ze stanowiska, to obowiązkiem pozostałych członków będzie wybrać jego następcę, aby czasopismo nie było nigdy wydawane bez pełnej liczby komitetu pięciu. Nakazuję Komitetowi Redakcyjnemu wielką ostrożność w wybieraniu innych członków komitetu - aby czystość życia, jasne zrozumienie prawdy, gorliwość dla Boga, miłość do braci i wierność Zbawicielowi były głównymi cechami charakteru obranego brata. W dodatku do tych pięciu wymienionych jako komitet, wymieniłem pięciu innych braci, z których chciałbym, aby wybrano na wolne miejsce w Komitecie Redakcyjnym, gdy nastąpi ogólny wybór - chyba, że w okresie przejściowym pomiędzy wyrażeniem tej woli a czasem mojej śmierci wydarzyłoby się coś, co wskazywałoby, że są oni mniej pożądanymi, a inni więcej pożądanymi na zajęcie wolnych miejsc w komitecie. Nazwiska Komitetu Redakcyjnego są następujące:

William E. Page, William E. Van Amburgh, Henry Clay Rockwell, E. W. Brenneisen, F. H. Robinson.

Nazwiska pięciu braci, których podaję jako możliwe najbardziej odpowiednich do obsadzenia wolnych miejsc w Komitecie Redakcyjnym, są następujące:

A. E. Burgess, Robert Hirsh, Isaac Hoskins, Geo. H. Fisher (Scraton), dr John Edgar. W każdym wydaniu Strażnicy ma się ukazać następujące ogłoszenie wraz z nazwiskami Komitetu Redakcyjnego:

„Czasopismo to jest publikowane pod nadzorem Komitetu Redakcyjnego, z którego przynajmniej trzech członków musiało przeczytać i zatwierdzić jako Prawdę, każdy poszczególny artykuł ukazujący się na łamach tego pisma. Nazwiska komitetu sprawującego obecnie urząd są”: (tu następują nazwiska).

Co się tyczy wynagrodzenia, uważam za rzecz mądrą utrzymanie poprzedniego postępowania Towarzystwa, mianowicie - aby nie płacić nikomu pensji, lecz jedynie pokryć rozsądne wydatki tych, którzy służą Towarzystwu lub jego dziełu w jakikolwiek sposób? Stosownie z postępowaniem Towarzystwa sugeruję, by świadczenia dla Komitetu Redakcyjnego lub tych trzech członków, którzy będą aktywnie zaangażowani, składały się z nie więcej jak zaopatrzenia ich w wyżywienie i schronienie oraz dziesięciu dolarów miesięcznie wraz z takim umiarkowanym dodatkiem na rodzinę, jaki Rada Dyrektorów Towarzystwa uzna za właściwy, sprawiedliwy i rozsądny - aby żadne zarządzenie nie było uczynione w celu składania pieniędzy.

Pragnę, by kwartalnik Starej Teologii ukazywał się tak jak obecnie, o ile sposobności dystrybucji i prawa krajowe na to dozwolą i aby jego wydania składały się z przedruków starych wydań Strażnicy lub wyciągów moich wykładów, lecz w związku z tym niech nie ukazuje się żadne nazwisko, chyba że będzie to wymagane przez prawo. Moim życzeniem jest, aby te same reguły były stosowane do wydawnictw niemieckich, francuskich, włoskich, duńskich, szwedzkich i wszystkich innych zagranicznych wydawnictw kierowanych lub popieranych przez *Towarzystwo Biblijne Strażnicy i Broszur*. Chcę, aby kopia tego dokumentu została wysłana do każdego członka, którego nazwisko zostało powyżej wymienione, jako należącego do Komitetu Redakcyjnego lub znajdującego się na liście kandydatów, z

których inni członkowie tego komitetu mogą być wybrani celem uzupełnienia miejsc wolnych, jak również do każdego członka Rady Dyrektorów *Towarzystwa Biblii, Strażnicy i Broszur*. Ma to być uczynione natychmiast po doniesieniu o mojej śmierci, tak by możliwie w przeciągu jednego tygodnia osoby wymienione jako wchodzące w skład Komitetu Redakcyjnego mogły się o tym dowiedzieć i skomunikować się z wiceprezesem *Towarzystwa Biblii, Strażnicy i Broszur* - który będzie w tym czasie piastował ten urząd. Odpowiedzi tych, którzy zostali wyznaczeni, powinny być rzeczowe, pokazujące ich przyjęcie lub odrzucenie wymienionych zarządzeń i warunków. Pewien okres czasu będzie pozostawiony dla każdego z wymienionych członków, którzy mógłby być nieobecny w mieście lub kraju. W międzyczasie pozostali członkowie komitetu, w składzie co najmniej trzech, będą pełnić obowiązki redaktorów. Obowiązkiem członków zarządu *Towarzystwa* będzie poczynić odpowiednie zarządzenia dla członków Komitetu Redakcyjnego i pomóc im w ich obowiązkach w każdy możliwy sposób, stosownie do zobowiązań uczynionych ze mną w związku z tą sprawą.

Ofiarowałem już moje wszystkie akcje z prawem głosowania *Towarzystwu Biblii, Strażnicy i Broszur*, składając je na ręce pięciu powierniczek, mianowicie sióstr: E. Lousie Hamilton, Almeta M. Nation Robison, J. G Herr, C. Tomlins, Alice G. James. Powierniczki te będą służyły dożywotnio. W wypadku śmierci lub rezygnacji następczynie mają być wybrane przez Dyrektorów *Towarzystwa Strażnicy* i Komitet Redakcyjny oraz pozostałe powiernice; ma to być uczynione z prośbą o Boskie kierownictwo. A teraz postanawiam sposób postępowania na wypadek, gdyby ktoś z członków Komitetu Redakcyjnego został postawiony w stan oskarżenia i zwolnienia z zajmowanego stanowiska z powodu doktrynalnych lub moralnych zaniedbań: Co najmniej trzech członków Rady musi być jednej myśli, co do wnoszonych oskarżeń, a Rada Sądowa w danej sprawie musi się składać prócz oskarżonych z członków zarządu *Towarzystwa Biblii, Strażnicy i Broszur* i z pięciu powierniczek mających pod kontrolą moje akcje z prawem głosowania i z Komitetu Redakcyjnego. Z tych szesnastu członków przynajmniej trzynastu musi po-

pierać stan oskarżenia i zwalniania z zajmowanego stanowiska w celu wykonania decyzji.

Pragnę być pogrzebany na ziemi nabytej przez nasze Towarzystwo na Zjednoczonym Cmentarzu Rosemont, a wszystkie szczegóły dotyczące urządzenia usługi pogrzebowej pozostawiam pod opieką mojej siostry (pani) M. N Land i jej córek Alicji i May lub tej z nich, która mnie przeżyje, z radą i pomocą oraz współpracą braci, jakich one mogą zażądać. Zamiast zwykłej mowy pogrzebowej proszę, aby zarządzono na przemawianie kilku braci przyzwyczajonych do mowy publicznej, by każdy z nich przemówił w krótkich słowach, by ta usługa była bardzo skromna i niekosztowna, i się odbyła w Kaplicy Domu Biblijnego lub w innym odpowiednim miejscu uważanym za stosowniejsze do tego celu.

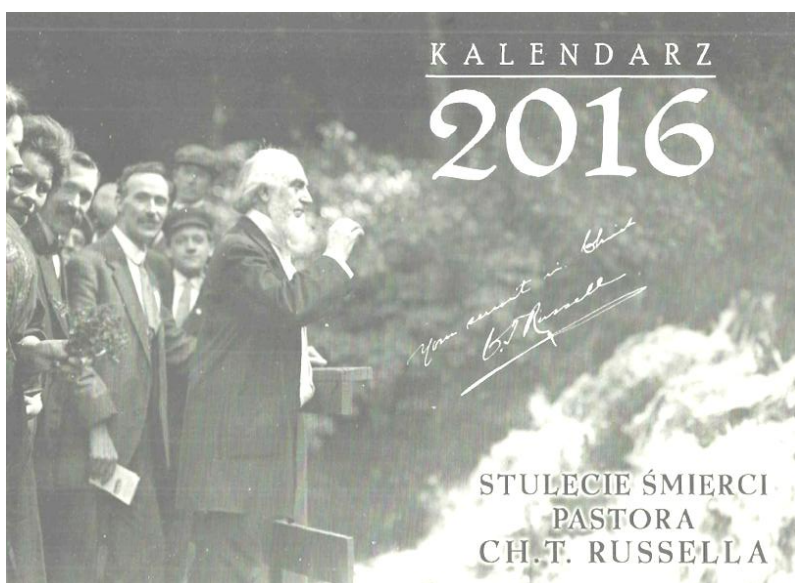
MÓJ ZAPIS MIŁOŚCI

Dla rodziny „Betel” indywidualnie i zbiorowo pozostawiam moje najlepsze życzenia, spodziewając się dla niej błogosławieństw od Pana, które ubogacają i nie przydają smutku. Tego samego życzę w sposób ogólny całej rodzinie Bożej na każdym miejscu - szczególnie tym, którzy się radują w Prawdzie Żniwa. Błagam was wszystkich, abyście nadal postępowali i wzrastali w łasce i w znajomości, a przede wszystkim w miłości, w tym wielkim owocu Ducha w jego różnorodnych formach. Napominam was, abyście byli nie tylko cichymi wobec świata, lecz także jedni wobec drugich, cierpliwi jedni wobec drugich i wszystkich ludzi, uprzejmi w stosunku do wszystkich, uprawiając braterską uprzejmość, pobożność i czystość. Przypominam wam, że wszystkie te rzeczy są nam potrzebne, niezbędne, abyśmy mogli osiągnąć obiecane Królestwo, pamiętając, że apostoł zapewnia nas, iż jeśli to czynić będziemy, nigdy się nie potkniemy, lecz „będzie nam dane hojne wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”. Życzeniem moim jest, aby ta moja ostatnia Wola i Testament były opublikowane w Strażnicy zaraz po mojej śmierci

.Moją nadzieją zarówno dla mnie samego, jak i dla całego drogiego Izraela Bożego jest to, że wkrótce się spotkamy, aby się już nigdy nie rozłączyć w Pierwszym Zmartwychwstaniu w obecności Mistrza, gdzie będzie pełna radość na zawsze. Będziemy zadowoleni, gdy się obudzimy w Jego podobieństwie”.

„Przemienieni z chwały w chwałę”

Podpisano: **Charles Taze Russell¹⁰**



Stulecie śmierci pastora Ch. T. Russella

¹⁰ Akt sporządzono w Allegheny, Pa. 29 czerwca 1907 roku w obecności: Mae F. Land, M. Lameta Kation, Laura M. Whitehouse.

D O D A T E K

I.

ROCZNE SPRAWOZDANIE-1914 - TOWARZYSTWA STRAŻNICY- BIBLI I BROSZUR

[R. 5591: przywołaj 371,]

W interesie wielu naszych nowych czytelników wyjaśniamy wewnętrzną strukturę Towarzystwa Strażnicy. Jako macierzysta organizacja, reprezentuje zupełną działalność chrześcijańskiej pracy, w której STRAŻNICA i jego Wydawca są zespolone. Cała praca wykonywana przez MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE STUDENTÓW BIBLI I STOWARZYSZENIE KAZALNICY LUDOWEJ bezpośrednio i pośrednio jest pracą TOWARZYSTWA STRAŻNICY BIBLI I BROSZUR. Wydawca STRAŻNICY jest Prezydentem tych wszystkich trzech Towarzystw. Cała finansowa odpowiedzialność łączy się z działalnością TOWARZYSTWA STRAŻNICY. Stąd inne Towarzystwa i wszystkie oddziały i gałęzie pracy otrzymują wsparcie finansowe. Nie jest nic niezwykłego w tym. Służy to utrzymaniu innych zakresów pracy oddzielnie. Podobnie nasi przyjaciele Metodyści mają różne interesowe agendy, jak Ligę dla młodych ludzi, Misjonarskie oraz inne liczne Towarzystwa pomocy itp.

Nasz podział pracy okazał się konieczny przez fakt, że Towarzystwo i jego Statut w Stanie Pensylwanii nie uprawnia do posiadania prawa własności w Stanie New York; dlatego by mieć jakąś nieruchomość w New York, zaistniała konieczność zorganizowania pomocniczego Towarzystwa. W podobny sposób prawa Wielkiej Brytanii zapobiegają obcym Towarzystwom posiadania tytułu do nieruchomości w Anglii. Te wymagania spełnia organizacja MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA STUDENTÓW BIBLI z brytyjskim statutem. Z tych prawnych względów w różnych działach naszej pracy używamy czasami jedną nazwę a czasami inną - jednak one wszystkie w końcu znaczą TOWARZYSTWO STRAŻNICY BIBLI I BROSZUR - do którego wszystkie dary powinny być kierowane.

ROK 1914, ROKIEM ZNAMIENNYM

Dla przykładu. Przez czterdzieści lat czekaliśmy na obecny rok, ponieważ był tym, w którym Czasy Pogan miały się zakończyć a w którym moglibyśmy oczekiwać jakiejś specjalnej manifestacji, transferu rządów ziemi do ich nowego Króla, Mesjasza. Mieliśmy nadzieję, że zakończenie Czasów Pogan mogłoby również oznaczyć zakończenie czasów, lub lat

przebywania Kościoła w ciele i wprowadzenia wszystkich Pańskich poświęconych do Królestwa., To ostatnie oczekiwanie, sprowadziło, jesteście pewni, wielkie błogosławieństwo tysiącom naszych czytelników. Ono spowodowało ożywienie ich duchowych zainteresowań i gorliwości, pogłębienie wiedzy i aktywności w pracy dla Mistrza. Przyniosło i dodało otuchę, by się upewnić, że są przygotowani do Królestwa, lub też nie. To pogłębiło ich pokój z Bogiem, który przechodzi ludzkie zrozumienie tak, że teraz są oni w stanie mieć radość - zadowolenie w woli Pana jakkolwiek by ona była. Jeżeli tylko Pan będzie używać nas w Swej służbie, to ma małe znaczenie, czy jesteście po tej stronie „zasłony” lub po drugiej, bo wielkie są radości, błogosławieństwa i wymowny pokój, który rządzi naszymi sercami.

W opatrności Boga obecny rok był najbardziej cudownym w historii naszego Towarzystwa. Wierzmy, że Pan użył go potężnie w zwalczaniu uprzedzenia, ignorancji, nieznajomości, przesądów i błędu. To wydaje się tak, jak gdybyśmy tego roku mieli kulminację wszystkich poprzednich wysiłków ze strony poświęconych Bogu ludzi, by okazać chwałę Jego, który wyprowadził nas z ciemności do Jego wspaniałego światła. Aby skutki były widziane w ich naprawdę cudownym świetle, będzie właściwym, żebyśmy przypomnieli naszym czytelnikom, że nie mamy żadnej organizacji, kościelnej w zwykłym znaczeniu tego słowa, żadnego niewolnictwa, żadnego obowiązku by wpłacić do Towarzystwa, lub komukolwiek, procent, lub jakkolwiek inną sumę. Przypominamy również, że ubieganie się staranie - nagabywanie o pieniądze nie mają upoważnienia Towarzystwa. Każda ilość otrzymanych w jakikolwiek sposób pieniędzy, które były używane stanowi dobrowolny dar serca. _My przypominamy także, co jest prawdą pomiędzy ludem Pańskim w ogólności, jest mało ludzi bogatych, nie wiele mądrych, nie wiele uczonych, wysokiego rodu, ale głównie biedni tego świata, bogaci w wierze są spadkobiercami Królestwa.

Mając to w umyśle pamiętajmy na fakt, że tak w ubiegłym, jak i w kilku poprzednich latach, bracia, czytelnicy STRAŻNICY, udzielali oficie - wspaniałomyślnie zgodnie z ich zdolnościami, zarówno co do czasu, talentów, jak i pieniędzy. Teraz nieoczekiwanie jako dowód ich rosnącej wiary w Pana i Prawdę i w fakt, że jesteście blisko i we drzwiach Nowej Dyspensacji, wszędzie widzieliśmy wolę udzielania i radości z przywileju. Niech te kilka słów przygotowują cię do zrozumienia zdumiewających wydarzeń tego roku, w którym około miliona dolarów zostało użyte w usłudze dla Teraźniejszej Prawdy w obecnym roku, na wynajęcie wi-downi- sal itp. przez zbory i Towarzystwo).

OBRAZY- FOTODRAMY STWORZENIA

Po dwóch latach przygotowań, zdjęcia Fotodramy były zaledwie przygotowane, by dać pierwszy pokaz w styczniu. To nie zostało właściwie rozpoczęte w pełnej mierze w Ameryce aż do kwietnia. W lipcu zrobiliśmy początek w Wielkiej Brytanii. Do września Fotodrama stworzenia zaczęła działać na Kontynencie Europy - w Niemczech, [R 5591 str. 372] Szwajcarii, Finlandii, Szwecji i Danii. Do października osiągnęła Australię i Nową Zelandię. Niewielu może ocenić ogrom pracy włożonej w przygotowanie wyposażenia każdej Fotodramy. Przygotowanie potrzebnych filmów jest stosunkowo łatwą sprawą. Nasza trudność polegała na zdobywaniu kopii pięknych artystycznych obrazów przedstawiających historię świata od początku stworzenia, do obecnego czasu i do przyszłości. Zaadoptowaliśmy i przystosowaliśmy odpowiednio do naszych celów wszystko, co mogliśmy znaleźć a co byłoby właściwe dla naszych potrzeb. Stosowne setki obrazów i szkiców należało zrobić by tworzyć następne kolejne optyczne kopie.

Z tym wszystkim łączyły się kolejne trudności. Kiedy to już skompletowaliśmy nastąpiły dalsze trudności. Chcielibyśmy mieć te naprawdę piękne obrazy malowane ręcznie. Osiągając nasz cel, mieliśmy niektóre namalowane w Paryżu i kilka w Londynie, lecz większość pochodziła z Filadelfii i New York. Wymagaliśmy od artystów zaangażowania ich najlepszych umiejętności w kolorowaniu. Nie możemy zapomnieć dodać, że nasza własna Artystyczna Pracownia miała duży udział w tej pracy. Chociaż nie dodajemy do numeru panoram z pomalowanymi przezroczkami, lecz uszkodzenia bywają tak wielkie, że nawet teraz mamy dwadzieścia niustannie w pracy na uzupełnienie, fotografowanie i podbarwianie Fotodram, Eureka

Dobry Bóg ukrył przed naszymi oczami, jak ogromna praca wiąże się z przedstawieniem Fotodramy. Gdybyśmy przewidzieli koszt czasu, pieniędzy i cierpliwości na początku, to nigdy nie zaczęlibyśmy tego. Lecz także nie oglądalibyśmy wspaniałego sukcesu, jaki osiągnie przedstawienie, i że za jej pośrednictwem prawie osiem milionów ludzi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, słyszeli wspaniałe, cenne poselstwo Prawdy Słowa Bożego, którego oni nigdy nie zapomną. Również inne setki tysięcy, w innych częściach ziemi, słyszą w ich własnych językach "cudowne słowa życia". Mieliśmy dwadzieścia FOTODRAM, które w czterech częściach, były w stanie obsłużyć osiemdziesiąt miast każdego dnia. Widownie liczyły od 4 tysięcy i poniżej, do mniej niż sto w zależności od miejsca i okoliczności.

Zbory, które służyły Fotodramą w różnych miastach, doświadczały prób, jak również wielkich błogosławieństw. One miały cenne okazje do służenia, poświęcając czas i pieniądze. Te wierne ofiary, Pan wynagradzał, ponieważ On tak zawsze czyni. Próby wiary i cierpliwość czasami wynikały z wypadków powodujących opóźnienia w odbieraniu filmów, czasami z nieporozumień między przyjaciółmi w związku z usługą Fotodramy, czasami na skutek nieporozumień finansowych, ponieważ nie mieli doświadczenia w operacjach finansowych. Wierne znoszenie wszystkich prób miało ten dobry efekt, że pomagało testować miłość, rozwinąć cierpliwość i w ten sposób wzbogacić chrześcijański charakter. Można śmiało powiedzieć, że Fotodrama stworzenia zrobiła tyle samo dla przyjaciół Prawdy, jak i dla [R5592 str. 372,] całego społeczeństwa. Zapewne ma to dużą wymowę, gdy w jednym mieście gazety opublikowały, że w następnym tygodniu po przedstawieniu Fotodramy, ich zapisy sądu policyjnego pokazały zmniejszenie się o połowę zazwyczaj popełnianych kryminalnych przestępstw.

Specjalne korzyści, Fotodramą wydaje się przynosić pewnej klasie ludzi, których wiara prawie zanikała, zaczęli wątpić w Biblię i wszystkim co łączyło się z przyszłością. Kilku z nich napisało nam bardzo piękne i patetyczne listy uznania i wdzięczności Bogu. Niektórzy przyczynili się do wsparcia funduszy Towarzystwa, by pomóc w opłaceniu dalszych wydatków związanych z Fotodramą.

Mieliśmy wiele rzeczy około których powstawały spory. Czy służyć Fotodramą każdego dnia? Rozkład pociągów nie zawsze odpowiadał naszym potrzebom. Wówczas przyjaciele, którzy starali się dostosować miejsce pokazu, nie zawsze mogli otrzymać propozycję odpowiedniego terminu, który służyłby najlepiej. Aby dostosować się do różnych dat i pór roku, możliwości, itd., często było koniecznym przystać na to, co mogłoby wydać się bardzo niepewnym kursem. Mądrość po szkodzie przyprowadzała nas do lepszych rozwiązań w niektórych sytuacjach, stąd używaliśmy najlepszej przezorności, jaką posiadaliśmy. Mieliśmy w tej pracy dużą pomoc niezmiernie kompetentnych i zaangażowanych braci, pobudzających zainteresowanie Fotodramą. Może również występująca spora ilość pomyłek utrzymywała nas wszystkich w pokorze. Wierzymy, że kiedy przyjdzie to co jest doskonałe, przemienie to, które jest tylko w części, wówczas świat w całości otrzyma swoją sposobność, przybliżyć się ku lepszemu.

Wydatki Fotodramy były najpierw związane z przygotowaniem filmów i przeźroczy. One skończyły się przed rozpoczęciem pokazów Fotodramy. Znaczna ilość pieniędzy koniecznych dla tego przygotowania nie była wykazana w sprawozdaniach ostatniego i poprzedniego

roku. Przyjaciele, którzy wyłożyli pieniądze na ten cel byli całkowicie zgodni, że one powinny zostać użyte i nie być wykazane, dopóki nie zaczną się projekcje Fotodramy stworzenia. Te wstępne wydatki są włączone do obecnego finansowego sprawozdania. Inna sfera wydatków była związana z opłatami podróżujących koleją w przybliżeniu stu dwudziestu ludzi, na ich wyżywienie, ochronę, zakwaterowania w czasie pobytu w każdym miejscu. Te wszystkie wydatki są ujęte w bilansie pod tytułem Fotodrama stworzenia - wydatki.

Istnieją również inne wydatki związane z Fotodramą - wydatki, które nie są wykazane w naszym sprawozdaniu; mianowicie koszty ponoszone przez różne zbory w związku z prezentacją Fotodramy stworzenia. Trudno jest oszacować sumę, ale znamy je z trzech miast, z których każde wydało więcej niż dziesięć tysięcy dolarów w łączności z przedstawieniem Fotodramy w ich miastach. Możemy śmiało powiedzieć, że całkowita ilość wydanych pieniędzy przez inne zbory na głoszenie Ewangelii za pomocą Fotodramy stworzenia, wyniosły w sumie gdzieś między \$150,000.00 i \$200,000.00, oprócz tego co wykazują nasze finansowe sprawozdania. Co za cudowne błogosławieństwo w ten sposób przyszło do ludu Pana! Jeżeli jest bardziej błogosławioną rzeczą udzielać niżeli otrzymywać, jak Mistrz powiedział, wtedy jest pewne, że ci wszyscy osiągnęli obfite błogosławieństwo.

Jest rzeczą naturalną, że te duże wydatki ze strony różnych zborów spowodowały znaczny spadek we wkładach, które inaczej przeszłyby do finansów Towarzystwa STRAŻNICY. Przyjaciele, udzielając środków wsparcia dobrowolnie, nie mogli w każdym przypadku spełnić tego, co deklarowali na początku roku. Niemniej jesteśmy pewni, że wielka niespodzianka oczekuje każdego czytelnika, gdy zobaczy, jak duży był ich wkład tego roku, pomimo finansowania wydatków Fotodramy w swoich miastach. Rezultaty są wspanialsze niż mieliśmy to kiedykolwiek przedtem.

Niewątpliwie dużo naszych wrogów przypuszczało, że tym razem czytelnicy STRAŻNICY będą rozczarowani, zniechęceni i.t.p., że wielu z nich będzie żałować, że wydali pieniądze tak liberalnie na cele propagowania Prawdy. Ale tak nie jest! Duch usługi widać, palił się w sercach drogich przyjaciół wszędzie. Wdzięczność do Boga, uznanie dla Prawdy i pragnienie dalszych możliwości usługi pobudzają do miłości, radości, wiary, zaufania i optymizmu.

Podczas gdy pola wyglądają bardziej dojrzałe niż kiedykolwiek przedtem, dla poselstwa prawdy,(R5592 str.373) odkąd rozpoczęła się wojna, Pańska opatrność-przezorność, czyni oczywistym dla nas, że wydatki muszą być zredukowane. Obecne dwadzieścia zestawów Foto-

dramy zostały zredukowane do sześciu i nie wiemy jak długo one mogą kontynuować aktywną działalność. Jedna z Fotodram została przejęta przez brata, który ofiarował dziesięć tysięcy dolarów wydatku łącznie z przedstawieniem jej publiczności. Zawsze stosujemy plan przyczynowości i jak Pan udziela więcej pieniędzy, które otrzymujemy, to i więcej wydajemy. Jeśli fundusze maleją, obcinamy wydatki. Nie mamy żadnego pragnienia, by na ziemi deponować skarby i czynić z nich rezerwy, lub zaciągać długi. W związku z tym powinniśmy dodać, że tak wielka praca nie mogła zostać wykonana za mniej niż dwa razy tyle, jak pokazano w naszych finansowych kolumnach. W nich są podane wydatki, jakie wykazują razem wszyscy nasi kierownicy, dyrektorzy, operatorzy i.t.d., a którzy poświęcili ich czas bezpłatnie, zaledwie otrzymujący rzeczy niezbędnie potrzebne - które my dostarczamy nie tylko dla tych, którzy pracowali w polu obsługującym Fotodramę stworzenia, ale również dla wielu członków w Domu Betel, związanych z przygotowaniem zestawów, przeźroczy, filmów, zarządzaniem, i.t.d.

FOTODRAMA STWORZENIA POZA AMERYKĄ

Wspaniałe sprawozdania przychodzą do nas o przedstawieniach Fotodramy w Wielkiej Brytanii. Zostały one przedstawione w Londynie, w sześciu różnych miejscach, do licznych i potrafiących docenić wartość widowiska. Rozpoczęło się w Prince's Theatre, pozostając tam z prelekcjami przez kilka tygodni. Wówczas pokazano ją w różnych podmiejskich dzielnicach Londynu, jeszcze przed pokazami w Gmachu Londyńskiej Opery. Prezentacja w tym ostatnim miejscu była wielkim wydarzeniem. Pokazy trwały tam blisko pięć tygodni, w każde popołudnie i codziennie wieczorem, łącznie z niedzielami. Setki ubiegających o miejsca musiało odejść. Cieszyła się ogromną oglądalnością, podobnie jak to było, kiedy Fotodrama stworzenia została pokazana w wielkim Audytorium Budownictwa w Chicago. W Londynie w gmachu Opery, wyjątkowo byli obecni znamienici goście. Kilkaset funtów szterlingów dobrowolnie zostały wręczone, w ten sposób umożliwiając kontynuację pokazu. Do czasu, zakończenia pokazów w Gmachu Opery zainteresowanie było tak wielkie, że londyńscy przyjaciele okazali się w możności rozpocząć pokaz Fotodramy w Królewskiej Sali Alberta (Royal Albert Hall) jednym z największych i najbardziej godnych uwagi budynków w Europie. Ogólna pojemność sali jest 9000, ale prawdopodobnie nie więcej jak pięć tysięcy, może zostać komfortowo usadowione i mieć dobry widok. Jeszcze czekamy na recenzje.

W wielu innych miastach Wielkiej Brytanii dwie inne Fotodramy działają ciągle, jak to tylko jest możliwe. Drodzy nam przyjaciele mani-

festują swoje poświęcenie, miłość i lojalność przez zaangażowanie w przygotowaniu prezentacji pokazów Fotodramy. Specjalnie dobrą recenzję Fotodrama otrzymała w Glasgow.

Dobre wiadomości otrzymujemy ze Szwecji, Danii, Finlandii, Niemiec i Szwajcarii. W każdym z tych krajów uzyskaliśmy bardzo duże audytorium. Ludzie tłoczyli się, by zobaczyć obrazy i usłyszeć wykłady. Wolne Scenariusze były przyjmowane z uwagą i szacunkiem. Błogosławieństwo Pana było z tą pracą i wiele serc zostało uradowanych. Otrzymaliśmy wiadomość z Australii, gdzie właśnie rozpoczęto przedstawienia Fotodramy stworzenia. Otrzymała oferty i ma perspektywy osiągnięcia dobrego sukcesu.

FOTODRAMA - EUREKA

Nasi czytelnicy pamiętają, że pisaliśmy w naszych kolumnach o Eureka Fotodrama, Nr. X i Nr. Y. Sugerowaliśmy zborom i prywatnym osobom o przydatność tegoż w łączności z rozszerzeniem pracy ich zborów. Zawiadomienia te ukazały się w naszym czasopiśmie z 1. sierpnia na str.238 i 15 sierpnia na str. 254, jak również 15. listopada, na stronie 2. Nasi czytelnicy będą zainteresowani widzieć sukcesy przedstawień, które idą do różnych małych miast, wsi, szkół, domów i w sąsiedztwie graniczącym z posiadaczami pokazów Fotodramy.

Zwróćmy uwagę na Fotodramę X jako pierwszą. Wystaliśmy w sumie pięćdziesiąt sześć zespołów, ale otrzymaliśmy sprawozdania tylko sześciu z nich. Sprawozdania są zachęcające. One wymieniają dziewiętnaście różnych miejsc, w których było sześćdziesiąt pokazów, dla ogólnej liczby osób 1231, średnio ponad dwudziestu w każdym z przedstawień. Pamiętajmy, że Fotodrama X nie ma żadnych przeźroczy ani filmów, zaledwie gramofon muzyczny i zapisy wykładów. Ufamy, że posiadacze innych pięćdziesięciu kompletów Fotodramy X, czynią dobrą pracę i usłyszymy od nich przy najbliższej sposobności.

Fotodramą Eureka Y, raport donosi, z 45 zespołów wysłanych, 29 doniosło, że służyły w 272 miejscach, dając 804 przedstawień, dla ogólnej liczby 69053 uczestników. Przeciętą frekwencją 86 uczestników. Otrzymano trzy tysiące pięćset dziewięćdziesiąt siedem kart z pytaniami i prośbą o dalszą literaturę. Ilość Scenariuszy Fotodramy i Wykładów Pisma Świętego, sprzedanych, nie znajdują się w raporcie, lecz ponad ćwierć miliona Scenariuszy zostało rozprowadzonych bez opłaty.

Jest interesującą rzeczą odnotować przewodnictwo Pańskiej opatrności. Ludzie w rejonach wiejskich, wydają się spragnieni tego, co prezentuje Fotodrama. Ufamy, że szesnaście innych Fotodram Y wykonują tak samo dobrą pracę jak dwadzieścia dziewięć włączonych do tego sprawozdania. Spodziewamy się usłyszeć o nich wkrótce. Wydaje się, że

Pan jest specjalnie skłonny, by pobłogosławić wszystkich Jego poświęconych, tych, którzy usiłują poświęcać czas, energię i pieniądze w Jego służbie. Wymienione agencje są wydatnie przez Boga wspierane do obalania fortec błędu i do utwierdzania Jego świętych „w przenajświętszej wierze”, w przygotowaniu do wspaniałego zmartwychwstania, "przemiany", do której to wszyscy mamy nadzieję wkrótce, (org. which we are all hoping for soon)

Kiedy mówimy o czternastu - nie kompletnych Fotodramach, to nie chcemy powiedzieć, że one się skończyły, lub zostały usunięte, tylko zespół ludzi uległ rozproszaniu. Natomiast przeźrocza, filmy, zapisy, itd. są zmagazynowane, i oczekują na taką zmianę, w opatrności Pańskiej, która pozwoli użyć je we wznowionej usłudze. Jesteśmy w nadziei, że to nastąpi. [R 5593 str. 373,]

POSŁUGA W GAZETACH

Nasi czytelnicy są świadomi, że kazania Pastora Russella i tygodniowe Wykłady Pisma Świętego, przez kilka lat były bardzo szeroko publikowane w świeckich gazetach. Nasza działalność wydawnicza nie jest tak duża, jak była poprzednio, lecz niemniej jednak, prawdopodobnie docieramy do więcej ludzi niż kiedykolwiek, szczególnie z powodu publikowania kazań w stołecznych gazetach: w New York, Bostonie, Chicago, Filadelfii, St. Louis, Baltimore, Washingtonie i Los Angeles.

Różnica między tymi dwoma usługami polega na tym, że w mniejszych miastach kazania są publikowane tylko w sekcji wiadomości, gazeta pokrywa koszty za stereotypowe płyty po dwadzieścia pięć centów za kolumnę. Sprawa z wydawcami jest, że są kontrolowani przez syndykat gazetowy i nakład zmniejszył się znacznie. Ilość czasopism, które zamieszczają nasze kazania regularnie, jest około tysiąca.

W dużych miastach miejsce w gazecie jest zbyt kosztowne, aby usprawiedliwić publikowanie kazań na dwóch lub trzech kolumnach tygodniowo. Poza tym, jeżeli jedna gazeta opublikuje tekst, inni wydawcy w mieście wstrzymują się z publikowaniem tegoż w sekcji wiadomości. Ponadto wydawcy utrzymują, że jest wielu utalentowanych ludzi we wszystkich dużych miastach, którzy również oczekują publikowania ich kazań, lub zostaną urażeni. Publikowanie artykułów w dużych miastach, wiąże się z ogromnym kontraktem. Towarzystwo odczuło - zrozumiało, że stwarza to wielkie pole wpływu, dla wydania dużego świadectwa Prawdy, możliwe dzięki ogromnemu obiegowi [R5593 str. 374,] tych czasopism. Względy te dobrze uzasadniają wygospodarowanie nieco pieniędzy dla tego celu. Będzie to inspirujące dla wszystkich naszych

czytelników, gdy sobie uświadomią, że kazania docierają obecnie do około pięciu i pół miliona czytelników.

Wierzmy, że wiele dobrego zostało zrealizowane. W ten sposób, nieustannie nawiązujemy kontakty z szlachetnymi jednostkami i nie mamy wątpliwości, że za takim pośrednictwem poselstwo wywrze wpływ na wielu innych, którzy jeszcze nie wyrazili swego zainteresowania pisząc do nas. Pieniądze użyte-wydane w tym oddziale pracy, na ten rok były duże, ale wierzymy, że bardzo ekonomicznie zostały rozdyponowane i są potwierdzenia, że były mądrze spożytkowane.

WIELE TON WOLNEJ LITERATURY

Z roku na rok zastanawialiśmy się gdzie będzie limit możliwości naszych przyjaciół w pracy rozpowszechniania darmowej literatury. Ilość wzrosła niepomniernie. Wielu z nich, którzy nie są w stanie zaangażować się pełno czasowo w pracy kolporterskiej, tak kolporterzy jak i Pielgrzymi (i rzeczywiście wszyscy nasi czytelnicy), znaleźli sposobność angażowania się do ochotniczej pracy w służbie Pańskiej w rozpowszechnianiu literatury, którą rozpowszechniamy w trzydziestu językach. - koszta przewozu, ekspresy i poczty są pokrywane z funduszu Towarzystwa. Jest faktem, że dużo z otrzymujących literaturę bezpłatnie w zamian udzielają obfitych ofiar, głównie do Funduszu ogólnego. (Tract Fudn)

Istnieje trudność oszacowania ilości literatury, specjalnie wówczas gdy liczby stają się duże. Nie będziemy kalkulować jak wiele samochodów papieru dostarczono do różnych obszarów, ani ile razy ten papier opasałby ziemię. Podamy tylko fakty, ilościowo ogólne, chociaż obawiamy się, że niewielu tylko będzie w stanie docenić, co znaczy tysiąc lub sto tysięcy, lub milion. Jednym słowem, całkowita dystrybucja bezpłatnej literatury, podczas roku który zamknęliśmy, tylko w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wyniosła (47 610,000) kopii. W tej ilości dwie trzecie (30,000,000) to MIESIĘCZNIKI STUDENTÓW BIBLI, (Bible Students Montles), z czego siedem milionów osiemset pięćdziesiąt tysięcy (7,850,000) scenariuszy obrazów Fotodramy Stworzenia rozpowszechniono bezpłatnie. Zaobserwujecie, że były to Traktaty o dużej zawartości lekcji dla tych, którzy będą mieć życzenie czytać.

NASZ DZIAŁ KORESPONDENCJI

Naturalnie poszerzenie pracy prowadziło do wielkiego wzrostu korespondencji. Niemniej, nie byliśmy w stanie pisać obszerniej do wszystkich drogich przyjaciół tak, jak to byśmy pragnęli. Wydawca ma

nadzieję, że czytelnicy będą pamiętać, iż jego możliwości są ograniczone, że nie może uczynić wszystkiego tak, jakby chciał w dawaniu odpowiedzi na listy przyjaciół. Faktycznie na listy w ogólności, rzadko są udzielane odpowiedzi chyba, że coś w nich specjalnie tego wymaga. Czasami odpowiedź jest czyniona przez wysyłanie stosownej kopii kilku z naszych publikacji, zajmujących się tematem, o którym to korespondent zapomniał, lub nie zauważył. Wydawca ma nadzieję, że drodzy przyjaciele będą nadal akceptować artykuły Strażnicy, jako jego osobiste listy do nich. W ten sposób on może usłużyć największej ilości czytelników:

Ogółem liczba listów otrzymanych w roku	199,139
Ogółem listów wysłanych w roku	428,273

KOLPORTAŻ WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO

Nasi czytelnicy dobrze wiedzą, że bardzo wysoko oceniamy kolporterską gałąź usługi. Wydaje się, że Bóg pobłogosławił ją w cudowny sposób. Cieszymy się, że jesteśmy w stanie ogłosić, iż zmniejszenie kolporterskiej pracy podczas roku, nie było tak wielkie jak mogliśmy tego oczekiwać. Usługa za pomocą Fotodramy stworzenia, stała się atrakcją dla wielu przyjaciół tak, że niektórzy zrezygnowali z kolportowania i zaangażowali się w Fotodramę, aby później powrócić do kolportowania. Porównanie z dystrybucją ostatniego roku, pokazuje mniej rozproszonych egzemplarzy tomów, lecz cyfry są i tak cudownie duże. Należy o tym pamiętać, że bardzo mało z tych książek jest sprzedanych w sklepach i niewiele z nich wysłano z Biura bezpośrednio w odpowiedzi na zamówienia pocztowe. Prawie wszystkie zostały rozproszone bezpośrednio i stanowią świadectwo ćwiczenia umysłu i ciała szlachetnego zespołu ludzi - braci i sióstr znanych pod ogólną nazwą kolporterów. Pomiędzy nimi są: pracownice domowe i rodzinne, sklepów, warsztatów, gospodarstw rolnych, jak również pisarze, księgowi, stenografowie, kreślarze, nauczyciele, kaznodzieje, prawnicy i lekarze. Większy wpływ posiadał ten, kto dysponował większym talentem, z wszystkich, którzy byli poświęceni, jeśli on wszedł do Ciała Chrystusowego, które jest Kościołem.

Znacznie pomogli nam nasi wrogowie. Ich oszczercze interpretacje, niewątpliwie powstrzymały niektórych od nabywania i czytania książek, ale w innych przypadkach ich szorstkie, niechrześcijańskie oszczercze słowa i zachowanie, miały odwrotny efekt do tego, które było zamierzone. I rzeczywiście, niektórzy kupili literaturę z ciekawości. Inni powiadają: „Jeżeli Pastor Russell ma coś innego do powiedzenia niż nasi

kaznodzieje, chcielibyśmy widzieć co to jest, ponieważ od dłuższego czasu nie byliśmy zadowoleni co było nam wydzielane, pod względem głowy ani serca".

Pewnego razu zauważyliśmy, że kolporterzy unikali jak tylko to było możliwe podawania imienia autora Wykładów Pisma Świętego z obawy, że klienci mogą mieć nieprzychylnie nastawienie. Obecnie zaś wielu z nich przekonało się, że najpewniejszym sposobem zainteresowania nabywców jest powiedzenie im, że książki są napisane przez Pastora Russella, że one są całkowicie inne od innych religijnych ksiązek, zarówno w treści jak i w stylu. Zawierają one uporządkowane tematy, które przez długi czas były w chrześcijaństwie kłopotliwe, o które gdy wielokrotnie bezskutecznie pytali swych duchownych, nie otrzymywali odpowiedzi. Fotodrama stworzenia, gdzie tylko była pokazywana również pomagała wzbudzać zainteresowanie książkami. Poza tym, wielu kolporterów otrzymało zamówienia na Fotodramę stworzenia w płóciennej oprawie. Ufamy, że wszyscy nasi czytelnicy odczuwają jak bardzo troszczymy się o kolporterów, ich pracę, jako, że to oni mogą mieć sposobność udzielania słów zachęty, choć ich droga nie zawsze jest usłana kwiatami bez kolców. Ogólna ilość rozprowadzonych Wykładów Pisma Św. w ubiegłym roku była ponad 2000 egz. dziennie:

(W płóciennej oprawie 623,018, w edycji czasopisma (miękkiej) 78,000

PIELGRZYMSKA USŁUGA W ROKU

Usługi pielgrzymów podczas tego roku były ogromne; ale na jakiś czas skierowały się na inny kurs niż poprzednio. Oprócz specjalnych wykładów po zakończeniu prezentacji obrazów Fotodramy, w wielu dużych miastach były organizowane specjalne serie usług pielgrzymów. Czasami było to kontynuowane każdej niedzieli przez wiele miesięcy, miejscowi przyjaciele organizowali audytoria, natomiast Towarzystwo dostarczało mówców. Powodowało to, że bracia z Brooklynu byli stale zajęci podróżami do znacznych odległości - do Bostonu, Waszyngtonu, Richmond, Detroit, Buffalo, Cleveland, Toronto, Hamilton, Montrealu, Filadelfii, Baltimore itd.. Tego rodzaju zebrania [R5594 str. 375], choć nie zabierały braci z Biura pracy na długo, spowodowały znaczny wzrost wydatków na opłaty kolei i.t.p. Niemniej jednak wierzymy, że wydatki zostały mądrze rozdysponowane a ich rezultaty skutki i wysiłki w pełni uzasadniły ich ponoszenie. Ta dodatkowa usługa uzasadniała zwiększone wydatki i miała wpływ na znaczne zwiększenie, ponad inne lata, dodatkowych kosztów tego Działu.

Ogólna liczba zatrudnionych pielgrzymów wynosiła 76;

publicznych zebrań było	3,217
pół publicznych	2931
mile podróŜowania	817,475

Poniesione wydatki będą uwidocznione w Finansowym Sprawozdaniu. Niektóre dodatkowe usługi były zaniechane. Usiłujemy nastawić nasze Źagle do lżejszych finansowych wiatrów. JeŹli opatrność Pana będzie sprzyjająca, to szybko zostanie zauwaŹony wzrost działalności na wszystkich odcinkach pracy.

KONTO TOWARZYSTWA STRAŹNICY -1914

Bilans na koniec 1913	\$ 1,333.95
Fundusz Ogólny i Dobre Nadzieje.	\$ 414,880.48
Rozmaity S. & L.	\$ 42,419.96
Specjalne Konto (powiernicze)	\$ 107,000.00
WYDATKI.	
Wolna Literatura i Gazety	\$ 125,462.60
Pielgrzymy Dział (ogłoszenia, itd..)	\$ 61,686.37
ZDJĘCIA Fotodrama STWORZENIA	\$ 314,876.91
Do brytyjskiego Oddziału	\$ 24,165.44
Do niemieckiego Oddziału.	\$ 14,735.52
Do austral. -azjatyckiego Oddziału.	\$ 10,723.68
Do Chin, Japonii, Korei, itd.	\$ 5,705.48
Do Indii i Afryki Południa	\$ 3,845.00
Do szwedzkiego, duńskiego, Norwegii, Polskiego, Francji, Włoch, Węgier, obszarów arabskiego języka, greckiego, fińskiego.	\$2,146.30
Do Zachodnich Indii	\$ 609.97
Gotówka na koncie.	\$ 1677.12
Saldo	\$ 565,634.39

II

TOWARZYSTWO BIBLI I BROSZUR „STRAŻNICA” ORAZ STOWARZYSZENIE KAZALNICY LUDOWEJ¹¹

REGUŁY DOMU BETEL

Wszystko się niech dzieje przystojnie i porządnie -1 Kor. 14:40

Betel oznacza „Dom Boży”. Mamy każdy powód ku temu, by wierzyć, iż Pan ustanowił ten dom jako tymczasowe miejsce zamieszkania dla tych, którzy pracują dla Jego Sprawy. Chrystus jest Głową tego Domu; Stowarzyszenie Kazalnicy Ludowej posiada tytuł prawny do niego, a Prezes tego Stowarzyszenia na mocy swego urzędu jest urzędnikiem stojącym na jego czele, na którym spoczywa odpowiedzialność za zarządzanie i kontrolowanie.

Bóg rządzi całym Swoim stworzeniem poprzez stałe prawa, a w harmonii z tym zarządzeniem jest rzeczą właściwą, by Dom Betel posiadał stałe reguły i wszyscy jego mieszkańcy starali się je przestrzegać na chwałę Pana. Nikt nie ma PRAWA być w Domu Betel. Przebywanie tutaj jest wielkim przywilejem. Wszyscy członkowie Domu Betel muszą być w pełni poświęceni Panu i muszą złożyć Ślub wierności, zanim staną się członkami.

ZARZĄDCA. Dom Betel będzie miał Zarządcę, który będzie bratem w Teraźniejszej Prawdzie w pełni poświęconym Panu, który złożył Ślub. Będzie on wyznaczany przez Prezesa i będzie pełnił swoje stanowisko według życzeń Prezesa oraz będzie wypełniał wszystkie swoje obowiązki pod kierunkiem Prezesa działającego osobiście lub przez należycie ustanowionego przedstawiciela.

Obowiązkiem Zarządcy będzie zakupywanie wszelkiego zaopatrzenia do kuchni, artykułów spożywczych na stół oraz takich materiałów jak węgiel, itd. jakie mogą być potrzebne; dbanie o instalację kanalizacyjną i wodną, zaopatrzenie w wodę, światło elektryczne, gaz oraz ogrzewanie budynku i pilnowanie tego, by pralnia była właściwie obsługiwana i by był tam ktoś zajmujący się nią. Będzie dopilnowywał tego, by instalacja grzewcza była przeglądana od czasu do czasu.

¹¹ *(Kopia oryginalnych reguł dla mieszkańców oraz pracowników - Betel i Przybytku - w Brooklynie, wydrukowano w lutym 1916 r.. Br. Russell zmarł w październiku tegoż roku).*

Wszystkie rachunki na zakupy dokonane przez niego muszą zostać sprawdzone, zaaprobowane, zatwierdzone przez niego zanim zostaną przedstawione Skarbnikowi do zapłaty. Może on mieć asystenta pomagającego w zakupywaniu pewnych rodzajów zaopatrzenia dla domu, a ten Asystujący Zaopatrzeniowiec może być siostrą, która posiada szczególne kwalifikacje do zakupywania i która zostanie wyznaczona przez Prezesa i będzie działać wtedy, kiedy zostanie o to poproszona. Zarządca będzie doglądał magazynu, przechowywania żywności i w miarę potrzeb od czasu do czasu składał sprawozdania Prezesowi lub jego Przedstawicielowi oraz wykonywał takie funkcje jakie będą zgodne z jego stanowiskiem, o które zostanie poproszony przez Prezesa lub jego Przedstawiciela.

ZARZĄDCZYNI. Dom Betel będzie miał Zarządczynię, która będzie siostrą w Teraźniejszej Prawdzie w pełni poświęconą Panu, która złożyła Ślub wierności. Będzie ona wyznaczana przez Prezesa i będzie pełniła swoje stanowisko według życzeń Prezesa. Obowiązkiem Zarządczyni będzie sprawowanie ogólnego dozoru nad wszystkimi sypialniami lub pokojami oraz pilnowanie tego, by były właściwie sprzątane i zaopatrywane w pościel oraz by prześcieradła i pościel były cerowane i utrzymywane w dobrym stanie. Będzie ona wiedziała, kto zajmuje każdy pokój lub izbę w Domu. Będzie przydzielać każdego do jego pokoju zawsze z uwzględnieniem rady Prezesa działającego osobiście lub przez swojego Przedstawiciela. Nikt nie będzie sprzedawał ani usuwał z Domu żadnej rzeczy należącej do Stowarzyszenia bez wiedzy i zgody Prezesa lub jego przedstawiciela.

Kiedy goście będą odwiedzać Dom, Zarządczyni w oparciu o radę Prezesa działającego osobiście lub przez swojego Przedstawiciela przydzieli im właściwą izbę lub pomieszczenie do spania, a pod nieobecność zarówno Prezesa i jego przedstawiciela Zarządczyni dokona takowych przydziałów z własnej inicjatywy.

Wszelkie pranie w domu będzie pod nadzorem Zarządczyni i będzie ona pilnować tego, by zostało zebrane i umieszczone w stosownych miejscach celem wysłania do pralni, a kiedy zostanie wyprane, dopilnuje tego, by wróciło na swoje miejsce.

Będzie ona miała nadzór nad niezamężnymi siostrami i od czasu do czasu będzie odwiedzać ich pokoje troszcząc się o ich dobro. Każda siostra w Domu będzie dbać o swój własny pokój z wyjątkiem sytuacji, kiedy nie będzie w stanie tego uczynić, w takim przypadku poinformuje o tym Zarządczynię, która wyznaczy kogoś, kto zajmie się pokojem. Nikt nie będzie przenosił się z pokoju do pokoju bez uprzedniego poinformowania i uzyskania zgody Zarządczyni, która zawsze będzie działać w

oparciu o radę i zwierzchnictwo Prezesa. Każdy członek rodziny pragnący dodatkowego wyposażenia do swojego pokoju będzie się zwracał do Zarządczyni.

Sprzątanie i dbanie o pokoje lub sypialnie i korytarze będzie pod nadzorem Zarządczyni i do tej pracy będzie miała takich pomocników jacy będą potrzebni i stosowni, jest samo przez się oczywiste, iż mieszkańcy każdego pokoju zawsze będą starali się o to, by dbanie oń było dla Zarządczyni lub innych jak najmniej uciążliwe.

Pokoje kiedy są zajmowane przez członków Domu są prywatne. Nikt nie ma prawa wchodzić do pokoju innej osoby bez uprzedniego zapukania w drzwi i uzyskania zaproszenia do wejścia; jednakże z tym wyjątkiem, iż Zarządczyni może kiedykolwiek wejść do każdego pokoju, kiedy będzie to potrzebne, a Zarządca może wejść do pokoju każdego brata, kiedy dopilnowanie czegokolwiek w nim jest konieczne, lub do pokoju każdej siostry pod warunkiem, że Zarządczyni lub ta siostra zostanie najpierw poinformowana.

Nikt nie będzie odwiedzał nikogo w innym pokoju bez zaproszenia. Żaden brat nie będzie odwiedzał siostry w jej pokoju i żadna siostra nie będzie odwiedzać brata w jego pokoju. Do celów takich wizyt przewidziany jest salon.

JADALNIA. Jadalnia będzie pod nadzorem brata określanego jako Kierownik Jadalni. Będzie on dopilnowywał usadowienia wszystkich członków rodziny przy stołach oraz przydzielał im miejsca zawsze przy uwzględnieniu rady Prezesa. Będzie dbał o to, by zostali zapewnieni kelnerzy i kelnerki potrzebni do obsługiwaniania stołów. Będzie doglądał tego, by stoły były utrzymywane w dobrym stanie i zaopatrzone w czyste obrusy, które zawsze będą otrzymywane od Zarządczyni. Naczynia do porannego i południowego posiłku będą zmywane przez obsługujących jadalnię, a naczynia z wieczornego posiłku będą zmywane przez innych po kolei tak jak będą oni wyznaczani do tej pracy. Naczynia i różne sprzęty kuchenne będą myte i czyszczone przez pewnych braci do tego od czasu do czasu wyznaczanych przez Zarządcę lub Przedstawiciela Prezesa. Każdy brat, który bez rozsądnego powodu lub wytłumaczenia odmawia wykonywania takiej pracy, zostanie uznany za osobę nie będącą w harmonii z dobrymi zasadami zarządzania Domem i zostanie poproszony o wyprowadzenie się z Domu.

Kiedy Kierownik Jadalni nie będzie zajęty obowiązkami opisanymi powyżej, będzie wykonywał inne obowiązki w budynku lub związane z działalnością Towarzystwa jakie zostaną mu przydzielone przez Prezesa lub jego Przedstawiciela.

GODZINY POSIŁKÓW.

Od 15-go grudnia do 15-go marca godziny posiłków będą:

Śniadanie 07:30

Obiad 12:15

Kolacja 17:45

Od 15-go marca do 15-go grudnia:

Śniadanie 07:00

Obiad 12:15

Kolacja 17:45

Godziny mogą ulec zmianie przy szczególnych okazjach.

W niedzielę śniadanie będzie o 8:00 a posiłek południowy o 12:30. Nie będzie się podawać posiłku wieczornego, ale lunch zostanie umieszczony na ladzie dla tych, którzy pragną coś zjeść. Gotowanie posiłku południowego będzie na ochotnika. Zarządca dopilnuje tego, by dobry obfity posiłek został zapewniony w południe dla wszystkich tych, którzy pozostają w Domu w niedzielę.

Tym, którzy nie zjawią się w jadalni w godzinie śniadania, nie będzie wolno przyjść na śniadanie do drugiego stołu, z wyjątkiem tych, którzy będą wykonywać pracę w jakiejś części domu podczas posiłku. Drugi stół jest wyłącznie dla tych, którzy pracują podczas posiłku i dla tych, którzy zostaną zatrzymani przez zajęcia nie do uniknięcia. Zaspianie lub pragnienie dłuższego spania rano nie będzie uważane za słuszne wytłumaczenie ani za „zajęcie nie do uniknięcia”. Wszystkie posiłki będą podawane w jadalni. Jednakże w przypadku choroby za radą lekarza domowego lub Prezesa właściwa żywność może zostać podana tym, którzy są chorzy, a także każdy może zjeść lunch w swoim pokoju wieczorem po godzinach urzędowych. Kuchnia będzie pod kierownictwem Szefa kuchni, który będzie miał potrzebną mu pomoc. Nikt nie będzie mógł przebywać w kuchni, jeśli nie będzie miał spraw do załatwienia.

Spodziewamy się, iż składanie broszurek, adresowanie kopert, czytanie lub przygotowywanie kopii, itd. będzie wykonywane we wszystkich pokojach przez osoby w nich mieszkające odpowiednio do wymogów sytuacji. Wszelka taka praca będzie wykonywana pomiędzy 8:30 rano a 10:00 wieczorem. O 10:30 wieczorem światła zostaną wyłączone i każdy powinien udać się na spoczynek. Pięć minut przed zgasnięciem światła zabłyszczą wskazując, iż zbliża się godzina udania się na spoczynek.

Goście będą zawsze mile widziani w Domu, a nasi przyjaciele będą goszczeni w miarę naszych możliwości. Każdy może zaprosić gościa na

jeden posiłek, ale kiedy jest on zapraszany na więcej posiłków powinna zostać uzyskana zgoda Zarządczyni lub Przedstawiciela Prezesa. Nikt nie może zostać zaproszony jako gość któregokolwiek z członków rodziny na dłużej niż jeden tydzień za danym razem.

Wszyscy członkowie rodziny będą okazywać gościom słuszne względy i uprzejmość, nawet gdyby takie postępowanie miało sprawić niektórym z nas pewne niedogodności. Zawsze będziemy chętni dzielić nasze pokoje z gościem, jeśli okaże się to konieczne.

Przy usadzaniu do stołu goście będą mieli pierwszeństwo. Każdy członek rodziny chętnie odda swoje miejsce przy stole, by można było usadowić gościa. Kiedy członek rodziny zaprasza gościa na posiłek, wtedy odstąpi swoje miejsce gościowi, o ile będzie to konieczne. Bycie gościnnym jest pragnieniem wszystkich, bowiem wszyscy mają w pamięci napomnienie ap. Pawła mówiące o gościnności.

Jedna siostra zawsze będzie miała pieczę nad drzwiami i będzie odpowiadać na dzwonek u drzwi. Każdy odwiedzający dom jako gość rodziny lub celem zobaczenia się z jakimś jej członkiem zostanie poproszony przez odźwierną o zajęcie miejsca w salonie do czasu poczynienia ustaleń co do przydzielenia takiemu gościowi pokoju lub dopóki osoba, z którą chce się zobaczyć, nie zostanie zawiadomiona. Gościom ani odwiedzającym nie będzie wolno przechodzić przez dom, jeśli nie będzie im towarzyszył jakiś członek rodziny. Goście będą przyjmowani na Columbia Heights nr 122. Wszelkie pakunki, paczki, itd. będą dostarczane do podziemi pod Columbia Heights nr 124 i układane w takiej pozycji, by ich właściciel mógł zobaczyć imię i nazwisko.

TELEFON. Telefon jest do użytku Domu. Rozmowy służbowe zawsze mają pierwszeństwo. Telefon nie będzie używany do żadnych innych celów z wyjątkiem godziny południowej oraz przed i po godzinach pracy. Rozmowy przez telefon muszą być zwięzłe i do punktu, a kiedy pożądana informacja zostanie uzyskana, rozmowa powinna być zakończona, a telefon natychmiast zwolniony.

TELEGRAMY. Telegramy otrzymywane w Domu Betel zaadresowane do poszczególnych osób, powinny być doręczane bez otwierania. Jeśli są zaadresowane do Towarzystwa, będą dostarczane do biura Prezesa na ręce kierownika biura, tam otwierane i kopiowane, a kopia będzie dostarczana tej osobie w Domu lub Biurze, która powinna zostać poinformowana o jego treści.

Przedstawiciel Prezesa działa w imieniu Prezesa podczas jego obecności oraz podczas jego nieobecności, a jego czyny mają taką samą ważność i znaczenie, jak gdyby były dokonywane przez samego Prezesa. Każdy mający skargę do złożenia, będzie ją składał do Prezesa.

Wszyscy, którzy stają się członkami Domu, podlegają regułom Domu. Niechaj miłość braterska obfituje i niech każdy członek rodziny stara się sprawić, by każdy inny członek był tak zadowolony i szczęśliwy jak to tylko możliwe, a każdy niech przejawia ducha Pańskiego.

REGUŁY I PRZEPISY W BIURZE

Następujące Reguły i przepisy będą miały zastosowanie w Przybytku. Praca w Przybytku będzie pod nadzorem jednego brata, który będzie określany jako Kierownik Przybytku. Będzie on mianowany przez Prezesa.

Praca w Przybytku zostanie podzielona na następujące działy: Drukarski, Prenumerata, Kolportaż, Pielgrzymi, Korespondencja, Wysyłka i Spedycja. Wszelka inna praca w Przybytku będzie związana z niektórymi z tych działów. Kierownik Przybytku będzie miał ogólny nadzór i zwierzchność nad wszystkimi działami i rodzajami pracy w Przybytku z wyjątkiem urzędu Skarbnika. Będzie on miał prawo przeniesienia każdej osoby z jednego działu do innego, tak jak będą tego wymagały potrzeby. Jeśli ktokolwiek w jakimkolwiek dziale będzie potrzebował pomocy, zwróci się o taką pomoc do Kierownika Przybytku. Każdy urzędnik lub pomocnik zostanie przydzielony do odpowiedniego dla niego miejsca za radą i zgodą Prezesa. Poczta nadsyłana i wysyłana będzie pod nadzorem Kierownika Przybytku, a wszystkie wysyłane listy muszą przejść przez jego biurko i być przy nim podpisane.

DZIAŁ DRUKARSKI. Dział ten będzie znajdował się pod kierownictwem osoby określanej jako Urzędnik ds. Drukarskich. Będzie on wystawiał zamówienia na papier i inne zaopatrzenie oraz na drukowanie wszystkich tych rzeczy, które są potrzebne, wszystkie zamówienia z nim zostaną wysłane będą zatwierdzane przez Kierownika Przybytku lub Przedstawiciela Prezesa. Będzie on także wypełniał takie obowiązki, o jakie zostanie poproszony przez Kierownika Przybytku. W związku z Działem Drukarskim wszystkie rachunki będą kontrolowane przez osobę określaną jako Urzędnik Kontrolujący.

DZIAŁ PRENUMERATY. Praca tego działu będzie znajdowała się pod bezpośrednią kontrolą osoby określanej jako Urzędnik ds. Prenumeraty. Obowiązkiem tego urzędnika będzie rejestrowanie wszystkich prenumerat na Strażnicę i wykonywanie innej pracy z tym związanej. W związku z tym działem będą cięte szablony, a osoba wykonująca tę pracę będzie nazywana Urzędnikiem ds. Szablonów.

DZIAŁ KOLPORTAŻU. Osoba sprawująca bezpośredni nadzór nad pracą tego działu będzie określana Urzędnikiem ds. Kolportażu. Ci, którzy wspomagają go w tej pracy będą znani jako asystenci. Dział ten bę-

dzie przydziałał kolporterom ich rejony, rozliczał rachunki z kolporterami, przyjmował i wypełniał zamówienia na książki, broszury, itd., które będą przyjmowane przez kolporterów w terenie, wystawiał zamówienia do Działu Spedycji o wysłanie zamówionej literatury, zajmował się korespondencją związaną z tym działem oraz robił wszelkie inne rzeczy, jakie są zwyczajowo związane z tym działem pod kierunkiem Kierownika przybytku.

DZIAŁ PIELGRZYMÓW. Osoba sprawująca pieczę nad pracą tego działu będzie określana jako Urzędnik ds. Pielgrzymów, a osoby pracujące z nim będą określane jako asystenci. Dział ten będzie sporządzał marszruty wszystkich braci pielgrzymów, powiadamiał zbory o ich wizytach, przyjmował zamówienia na ogłoszenia oraz załatwiał drukowanie i wysyłkę zamówionych rzeczy poprzez właściwe kanały oraz będzie wystawiał zamówienia na wysyłkę wszelkich materiałów, jakie muszą zostać wysłane z biura oraz ogólnie zajmował się korespondencją dotyczącą tego działu i wykonywał także inne obowiązki, o jakie poprosi Kierownik.

DZIAŁ KORESPONDENCJI. Korespondencja będzie znajdowała się pod kierunkiem Kierownika, a on będzie przydzielał do tej pracy poszczególne osoby, z których każda będzie znana jako Urzędnik ds. Korespondencji. Poczta będzie stosownie dzielona, otwierana, odczytywana i będzie się na nią odpowiadało tak szybko jak to możliwe.

DZIAŁ WYSYŁKI. Dział ten będzie pod kierownictwem brata określonego jako Urzędnik ds. Wysyłki, a osoby mu pomagające będą znane jako asystenci. Dział ten będzie zajmował się opakowywaniem i wysyłaniem Strażnicy, Miesięcznika Badaczy Biblii i takimi innymi rzeczami jakie zazwyczaj są wysyłane z tego działu.

DZIAŁ SPEDYCJI. Dział ten jest obecnie położony w podziemiach Przybytku i tam pozostanie. Będzie on pod bezpośrednim nadzorem brata określanego jako Urzędnik ds. Spedycji, a osoby wspomagające go w tej pracy będą określane mianem asystentów. Wszystkie przychodzące przesyłki składowane w podziemiach będą odbierane i kwitowane przez Urzędnika ds. Spedycji lub przez jednego z jego asystentów. Urzędnik ds. Spedycji będzie miał pieczę nad wszystkimi zapasami przechowywanymi w podziemiach. Obowiązkiem Urzędnika ds. Spedycji oraz jego podwładnych będzie pakowanie i wysyłanie książek, Biblii, czasopism, broszur, materiałów reklamowych, itd. dopiero po otrzymaniu zamówienia od działu zlecającego wysłanie niniejszej literatury. Nikt nie będzie brał z podziemi niczego z rzeczy tam składowanych bez uprzedniego przedstawienia zlecenia Urzędnikowi ds. Spedycji lub innej osobie sprawującej nadzór.

POKÓJ SPRZEDAŻY. Sklep czyli pokój sprzedaży będzie pod kierownictwem siostry określanej jako Sprzedawczyni, a osoby jej pomagające będą znane jako asystenci. W tym dziale będzie utrzymywany na stanie zapas Biblii, Wykładów Pisma Świętego, traktatów, Kartek z tekstem Godła, Broszur, itd. tak jak było to czynione w przeszłości. Wszystkie zakupy detaliczne dokonywane przez kogokolwiek będą miały miejsce w tym dziale, a jeśli danego artykułu nie będzie w nim, a będzie on w podziemiach, Dział Sprzedaży może wystawić zamówienie nań do Działu Spedycji.

RÓŻNE. Wszystkie wydziały, urzędnicy i pomocnicy będą pod nadzorem Kierownika Przybytku, który może w każdym momencie w jakim uzna to za najlepsze dla dobra wykonywanej pracy przesunąć każdego z jednego działu do drugiego, lub poprosić jeden dział, by pomógł drugiemu. Gdyby ktokolwiek pragnął być zwolniony z części czasu, jaki powinien spędzić w biurze, najpierw powinien zgłosić to Kierownikowi i uzyskać od niego pozwolenie.

GODZINY URZĘDOWANIA. Godziny urzędowania będą trwały od 8:30 rano do 12 w południe oraz od 13:15 do 17:30, z wyjątkiem siostr, których godziny pracy po południu będą trwały od 14:00 do 17:30. Nikomu nie będzie wolno pracować w biurze przez okres krótszy niż cały dzień, chyba że Prezes lub Kierownik uznają to za stosowne.

Biuro nie jest ogólnie dostępne podczas godzin urzędowania i w tych godzinach wpuszczani do niego będą tylko ci, którzy w nim pracują, wyjątek stanowią będą urzędnicy Towarzystwa, ich sekretarz, przedstawiciel, lub członkowie oficjalnego komitetu, którzy mogą zostać wpuszczeni o każdej godzinie.

Goście mogą być oprowadzani po biurze w pewnych godzinach pod kierunkiem Kierownika Przybytku, który albo sam będzie im towarzyszył, albo wyznaczy do tego pewną osobę.

TELEGRAMY. Wszystkie telegramy dotyczące spraw Towarzystwa będą odbierane w biurze Przybytku podczas godzin roboczych w dni powszednie oraz natychmiast otwierane i kopiowane. Oryginał będzie doręczany Przedstawicielowi Prezesa, który sporządzi notatkę na nim odnośnie tego jak nim rozporządził. Kopia będzie dostarczona Kierownikowi Przybytku oraz tym działom, dostarczenie którym Kierownik uzna za konieczne. Wszystkie telegramy otrzymane po godzinach urzędowania, w niedziele lub dni świąteczne będą dostarczane do biura Prezesa do osoby stojącej na jego czele. Telegramy będą natychmiast otwierane i odsyłane do Przedstawiciela Prezesa lub Kierownika biura lub zatrzymywane do czasu skonsultowania się albo z Prezesem albo z tymi dwoma osobami wymienionymi wyżej. Wysyłane telegramy doty-

czące spraw Towarzystwa będą podpisywane „Towarzystwo Biblii i Broszur Strażnica”. Żadne telegramy nie będą wysyłane bez zatwierdzenia przez Kierownika, Prezesa lub jego Przedstawiciela.

PREZES - Jego Przedstawiciel. Prezes jest dyrektorem wykonawczym wszystkich spraw Towarzystwa łącznie z biurem w Przybytku. Jego obowiązkiem i przywilejem będzie domaganie się takich informacji, jakie uzna za stosowne i konieczne w którymkolwiek momencie od któregokolwiek działu lub od Kierownika Przybytku.

Ustanowiony zostaje urząd Przedstawiciela Prezesa, a kiedy będzie on działał w tej funkcji, jego czyny mają mieć taką samą moc i skutek oraz tak szanowane jak gdyby Prezes działał we własnej osobie. Obowiązkiem i przywilejem Przedstawiciela Prezesa na mocy jego urzędu będzie odwiedzanie różnych działów w którymkolwiek momencie oraz domaganie się takich informacji, jakie uzna za stosowne i konieczne. Jeśli powstaną różnice zdań pomiędzy jakimikolwiek osobami w Przybytku, lub kwestie, które nie mogą zostać od razu zadecydowane, zostaną one przedłożone Przedstawicielowi Prezesa, który z kolei przedłoży je Prezesowi, jeśli można będzie do niego dotrzeć. Jeśli Prezes będzie nieosiągalny, wtedy Przedstawiciel Prezesa podejmie decyzję, a jego decyzja będzie ostateczna.

Jest rzeczą zrozumiałą samą przez się, iż żaden członek Rady Dyrektorów nie ma prawa indywidualnie wydawać rozkazów ani wskazówek co do prowadzenia pracy, iż Rada działa w swojej oficjalnej funkcji, kiedy odbywa posiedzenie jako rada, iż każdy członek Rady biorący udział w pracy biura będzie podlegał tym regułom, jak gdyby nie był członkiem Rady.

Chociaż urząd Skarbnika będzie funkcjonował w Przybytku, nie jest uważany za część personelu Przybytku i nie znajduje się pod nadzorem Kierownika Przybytku. Skarbnik, jako taki, nie ma prawa wydawać poleceń odnośnie pracy Przybytku. Jego obowiązki są ograniczone do jego urzędu: do prowadzenia ksiąg rachunkowych, przyjmowania pieniędzy, płacenia rachunków, itd.

Nikt z żadnego działu nie będzie miał przywileju zaciągania długów lub zobowiązań poprzez wydawanie poleceń lub w inny sposób, na materiały wysyłane do Przybytku, jeśli nie zostaną one zatwierdzone przez Kierownika przybytku. Wszystkie rozliczenia kosztów związanych z Przybytkiem zanim zostaną przedstawione Skarbnikowi, muszą najpierw uzyskać aprobatę Kierownika Przybytku lub Przedstawiciela Prezesa.

Każda osoba w biurze będzie traktować innych w sposób uprzejmy i liczący się z innymi, również z szacunkiem należnym chrześcijaninowi.

Wiedząc, iż Bóg ma u Siebie porządek oraz pragnąc sami być takimi jak On, uznajemy potrzebę stałych reguł. Dlatego też, po to by być sobie wzajemnie pomocnymi i mając w pamięci to, iż naszym głównym celem jest przygotowanie się do Królestwa Pańskiego, całym sercem zgadzamy się ze wszystkimi tymi regułami i przepisami, a przy Pańskiej łasce będziemy ich przestrzegać.

Każda osoba obejmująca jakiegokolwiek stanowisko w biurze najpierw zgodzi się na kierowanie się tymi regułami i będzie się nimi kierować, a każdy uznający to, iż jesteśmy odpowiedzialni przed Panem za nasze szafarstwo, zrobi wszystko w swojej mocy dla porządku, dobrego zarządzania i postępu Jęgo pracy.

Brooklyn, 1 luty 1916 r.

ŚLUB PANU

1. **Ojcie nasz**, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje. Niech prawo Twoje coraz bardziej przenika moje serce, a wola Twoja niech się wypełnia w moim śmiertelnym ciele. Polegając na obietnicy, że łaska Twoja wspomóże mnie w każdej potrzebie przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, składam ten ślub:

2. Modląc się codziennie przed Tronem Niebiańskiej Łaski, mieć będę na uwadze ogólne dobro pracy zniwiarskiej, szczególnie zaś pamiętać o dziele pracy, w którym ja sam/sama mam przywilej uczestniczyć oraz o drogich współpracownikach w Brooklyńskim Przybytku i Betel oraz wszędzie indziej.

3. Ślubuję, na ile to możliwe, jeszcze dokładniej analizować swoje myśli, słowa i czyny, abym był/była w stanie lepiej służyć Tobie i Twemu drogiemu stadku.

4. Ślubuję Ci, że czuwać będę, by opierać się wszystkiemu, co ma związek ze spirytyzmem lub okultyzmem, pamiętając, iż jest tylko dwóch mistrzów, i w rozumny sposób unikać będę tych sideł jako pochodzących od przeciwnika.

5. Ślubuję dalej, że, oprócz wyjątków podanych niżej, w każdym czasie i w każdym miejscu w życiu osobistym będę zachowywać się względem osób płci przeciwnej zupełnie tak, jakbym to czynił/czyniła w miejscu publicznym w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego.

O ile to będzie rozsądnie możliwe, unikać będę przebywania sam na sam w tym samym pokoju z osobą przeciwnej płci, chyba że drzwi tego pokoju będą szeroko otwarte. Wyjątki stanowić będą w wypadku braci - żona, dzieci, matka i rodzone siostry; w wypadku sióstr - mąż, dzieci, ojciec i rodzeni bracia.

MOJE POSTANOWIENIE PORANNE

Pragnę, aby pierwszą moją myślą było: „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a Imienia Pańskiego wzywać będę (prosząc o łaskę ku pomocy). Śluby moje oddam Panu" (Ps. 116: 12-14).

Pamiętając o Boskim powołaniu: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze" (Ps. 50:5), postanawiam dzięki wspomagającej łasce Pańskiej, jako sługa Boży wypełnić dziś moje śluby i nadal prowadzić dzieło ofiarowania ciała i jego korzyści tak, abym był/była w stanie osiągnąć dziedzictwo Królestwa wraz z moim Odkupicielem.

Usilnie starać się będę o prostotę i szczerość w stosunku do wszystkich.

Starać się będę, by podobać się nie sobie, ale Panu i czcić nie siebie, ale Jego. Będę uważać, żeby tak czcić Pana, aby słowa wypowiedane przeze mnie mogły być dla wszystkich uświęceniem i błogosławieństwem.

Starać się będę, by pozostać wiernym/wierną Panu, Prawdzie, braćciom i wszystkim, z którymi będę mieć do czynienia, nie tylko w wielkich, ale i w małych sprawach życiowych.

Ufnie oddając się Boskiej opiece i opatrności kierującej wszystkimi moimi sprawami dla mego najwyższego dobra, starać się będę nie tylko o czystość serca, ale także odrzucać wszelki niepokój, wszelkie niezadowolone i wszelkie zniechęcenie.

Nie będę szemrać ani narzekać na to, co Pańska opatrność raczy dopuścić, ponieważ „Cokolwiek by się stało, wiara mocno może ufać Jemu”.



III

ODPARCIE ATAKÓW NA PASTORA RUSSELLA¹²).

Papieski Rzym i jego mieszane potomstwo przeciw jednemu człowiekowi. Zjednoczeni wspólnie: rzymsko i grekokatolicy, anglikanie, poganie, Żydzi, prezbiterianie, metodyści, baptyści, luteranie, kongregacjoniści itp., nie tylko w Ameryce, lecz także w Europie występują w otwartym zamiarze obalenia nauk i poglądów j e d n e g o c z ł o w i e k a.

Walka z Marcinem Lutrem wydaje się być nieznaczną i prowadzoną na małą skalę w porównaniu z walką przeciwko pastorowi Russellowi. W przypadku Lutra wystąpił tylko Rzym papieski, natomiast tu występuje Rzym papieski i całe jego mieszane potomstwo.

Kim jest t e n j e d e n c z ł o w i e k, broniący się w tym wypadku? Jest on najwymowniejszym kaznodzieją w świecie. Wygłasza kazania do większej liczby ludzi niż jakikolwiek żyjący człowiek. Przyznają to nawet jego wrogowie. Ostatnio redaktor Afield z "The Continent", człowiek niecej zмовy, powiedział o pastorzce Russellu: „Mówi się o jego pismach, że mają większy nakład gazetowy w każdym tygodniu, aniżeli pisma jakiegokolwiek innego żyjącego człowieka; większy niewątpliwie, aniżeli połączony, sprzedany nakład pism wszystkich kaznodziejów w Ameryce Północnej, większy nawet niż dzieła: Arthura Brisbanea, Normana Hapgooda, Georgea Horacego Lorimera, dr Franka Cranea, Fredericka Hoskinsa i wielu innych znanych redaktorów.”

UNIA KAZNODZIEJÓW I WYDANIE AKT ORDYNACYJNYCH DO WYGŁASZANIA KAZAŃ

Tutaj tkwi jedna z przyczyn ataku sił połączonych na pastora Russella. Aby zrozumieć tę sprawę, trzeba sięgnąć do historii. A mianowicie, przez niemal trzysta lat od czasu, w którym żył Marcin Luter, nastąpił stopniowy rozwój protestanckich kościołów. W jednym nastąpił podział, niektórzy wycofali się, a secesjoniści zorganizowali nową denominację. Każda oddzielająca się grupa stała się znana pod nazwami takimi jak: baptyści, metodyści, campbelliści, kongregacjoniści, bracia zjednoczeni, wolni bracia, christodelfianie itd. Każda grupa swoim wła-

¹² Wyjątki z broszury *Wielka bitwa na kościelnych niebiosach (A great battle in the Ecclesiastical Heavens)* wydanej przez J F Rutherforda w 1915 roku, w USA („Świt” 1986, Nr 6, s. 15–24).

snym autorytetem upoważniała pewne osoby do wygłaszania kazań i pozornie nikt nie miał szczególnych sprzeciwów wobec tego, aż dopiero około 1840 roku. Pismo Święte uczy, że Kościół jest jeden, tworzący Ciało Chrystusowe, podczas gdy systemy protestanckie, z których każdy rości sobie prawo nazywania siebie „prawdziwym Kościołem” -dają liczbę zbliżoną do dwustu.

Z powodu tej niejednorodności obawiały się one, że wszystkie ich organizacje zdyskredytują się i dlatego powstał między nimi pewien związek nazwany Związkiem Ewangelicznym. Nastąpiło to w 1846 roku. Po połączeniu, każda grupa utworzyła jednak swoje własne Rady Ordynacyjne, które sprawowały władzę ordynowania, czyli upoważniania do wygłaszania kazań. Jedną z reguł tego Związku było i jest, uniemożliwienie głoszenia kazań przez tego, kto nie otrzymał ordynacji z rąk jednej z Rad Ordynacyjnych. Ktokolwiek próbuje wygłaszać mowy religijne bez zezwolenia, uważany jest za nieodpowiedniego kaznodzieję.

Związek ten stał się faktycznie Unią Kaznodziejów, która wydała edykt, że ktokolwiek pragnie wygłaszać kazania, musi otrzymać ordynację, inaczej będzie mówcą nieprawnym. Niektórzy z niezależnych myślicieli trzymali się z dala od tego Związku, utrzymując, że mają prawo do chwaleń Boga wg własnego sumienia i korzystania z wolności słowa.

OGIEŃ PIEKIELNY ZALANY, KOLEKTY PRZYNOŚĄ MNIJSZE ZYSKI

W tych warunkach oskarżony pastor Ch. T Russell odmówił przyjęcia takiej ludzkiej ordynacji, uznając biblijną metodę wskazaną przez Pana, a nie przez kogoś innego. On nie dał się wciągnąć do Związku, stąd ten Związek usiłuje zmusić pastora Russella do zrezygnowania z głoszenia kazań. Jeden z wydatniejszych członków Związku wciągnął pastora Russella w dyskusję, spodziewając się przez to zdyskredytować Jego wykształcenie i naukę. To jednak podziało jak bumerang wobec sprzymierzonych sił, ponieważ dyskusja ukazała wszystkie błędne nauki tych systemów. Doprowadziło to z kolei do odejścia od nich wielu „owieczek”. Jeden uczciwy członek Związku, który słyszał tę dyskusję, powiedział pastrowi Russellowi: „Rad jestem widzieć Ciebie, gdy zalewasz wężem piekło i gasisz ogień”. Ogień piekielny zalany, a zbiórki pieniędzy przynoszą mniejsze zyski.

ZWIĄZEK KAZNODZIEJÓW WYSTĘPUJE PRZECIW OGŁASZANIU ZEBRAŃ Z WOLNYM WSTĘPEM I BEZ ZBIÓREK PIENIĘDZY

Wówczas pastor Russell przyjął na wszystkich swoich ogłoszeniach coś w rodzaju znaku handlowego, pisząc: „Wstęp wolny i bez zbiórek pieniężnych”. Związek Kaznodziejów wywnioskował, że była to aluzja

na ich stałe wołanie o pieniądze, a zatem to stało się jeszcze jedną przyczyną do gniewu. Przez pewien okres mieli oni trudności w uzyskiwaniu pieniędzy. Ich zgromadzenia zredukowały się do garstki słuchaczy, podczas gdy tysiące podążały, aby słuchać pastora Russella.

Ludzie wolą słuchać tego j e d n e g o c z ł o w i e k a, gdzie jest „wstęp wolny i bez zbiórek pieniędzy”, i gdzie mogą otrzymać pokrzepiający pokarm duchowy. Niezdolni więc pomyślnie zwalczać strzały Prawd Biblijnych wypuszczonych przez tego nowożytnego reformatora religijnego, wrogowie Jego uciekli się do starego pomysłu „rzucania piaskiem w oczy”, poprzez atakowanie prywatnego życia i metod pracy.

Jeżeli zły człowiek reformuje i staje się kaznodzieją jednego z tych systemów, to jego przeszłe czyny są zapomniane, a on jest uznawany za bohatera wojującego w ich sprawie, bez względu na jego wiarę i język używany w wyrażaniu myśli. Ale gdy człowiek jest dobry, taki jak tu oskarżony, który ma czyste prywatne życie i śmiało *głosi* „wiarę raz świętym podaną” oraz objawia błędy Średniowiecza, które długo trzymały ludzi w niewoli, to wtedy wszelkie wyobrażalne zarzuty są zmyślane przez jego wrogów i wyolbrzymiane, w zamiarze powstrzymania ludzi od zrozumienia Prawdy, której on naucza.

JEGO POPULARNOŚĆ PROWOKUJE UNIĘ KAZNODZIEJÓW

Jest dobrze znanym faktem, że kazania pastora Russella są publikowane każdego tygodnia w setkach gazet, w różnych częściach świata. To prowokuje członków Zarządu do odbywania zebrań i formułowania zarzutów oskarżających Russella i jego dzieło. Próbują oni zmniejszyć nakład gazet poprzez groźby bojkotu i innym sposobem, aby przerwać drukowanie jego kazań. Jako ilustrację cytujemy czterokolumnowy artykuł opublikowany w Evening Journal (gazeta wieczorna), z Wilmington Dealwore, 4 grudnia 1914 r., oświadczający, jak to Ministerialna Unia próbowała zmusić ową gazetę, ażeby zaprzestała publikować kazania pastora Russella. Istnieje wiele podobnych przypadków w całym kraju.

ZARZUTY ZBADANE I CAŁKOWICIE OBALONE

Oskarżony pastor Russell jest moim przyjacielem. Poznałem go przed piętnastoma laty albo wcześniej i przez kilka lat reprezentowałem go jako radca prawny. Starannie zbadałem wszystkie zarzuty skierowane przeciw niemu. Dlatego będąc zapoznany z faktami oraz zarzutami, uważam za mój obowiązek przedstawienia ich publicznie. Pastor Russell nie potrzebuje obrony wśród tych, którzy go znają, lecz czynię to tylko dla powiadomienia publiczności, aby poznała prawdę o pastorze Russellu.

Jego oponenti wspominają o nim jako o „kupcu galanterii męskiej” i „sprzedawcy koszul”. Jest to prawdą, że kiedy pastor był młodzieńcem, zatrudniony był w firmie handlowej, sprzedając towary galanterii męskiej, a jego zdolność handlowa została objawiona tym, że po niedługim czasie operował już pięcioma różnymi magazynami. Jeżeli jest to hańba w oczach Unii Kaznodziejów pracować własnymi rękami, to zapewne są oni po stronie tych, którzy uchylają się od pracy. Powinni tacy przypomnieć sobie, że św. Paweł także robił namioty, aby zaspokoić swe dočasne potrzeby. Pan Jezus też pracował — był cieślą. Błogosławiony jest ten, który pracuje.

PASTOR RUSSELL TWORZY TOWARZYSTWO BIBLIJNE

Wrogowie zarzucają pastorowi, że zorganizował różne korporacje interesowe do prowadzenia religijnego dzieła, używając ich jako środków finansowego i osobistego zysku. A jak jest naprawdę?

W 1884 roku zostało utworzone Towarzystwo Strażnicy i Broszur oraz na mocy prawa Stanu Pensylwania prawnie zarejestrowane, w celu umysłowej, moralnej i religijnej poprawy ludzi, przez nauczanie Biblii, dzięki jej rozprowadzaniu, przez różnego rodzaju publikacje, książki, gazety, traktaty i inną literaturę biblijną, i bezpłatne wygłaszanie kazań.

BOGACTWO PASTORA RUSSELLA

Gdy pastor Russell zamknął wiele lat temu swój interes, miał on ćwierć miliona dolarów. Z tego większą część wydał dobrowolnie na rozpowszechnianie literatury biblijnej, która rozdawana była ludziom darmo, w celu powiadomienia ich o harmonijnym Planie Bożym, o którym dowiadujemy się z kart Pisma Św. Resztę swego bogactwa przekazał za zgodą żony - zanim zaczęły się ich domowe kłopoty dla Towarzystwa Strażnicy i Broszur. Pastor Russell nie ma teraz żadnych pieniędzy, żadnego konta bankowego i nie posiada żadnej większej własności, poza własnością i pieniędzmi niezbędnymi do utrzymania się i własnego pożytku. Jego życie przez więcej niż 40 lat było poświęcone wyłącznie dziełu religijnemu, w którym to czasie otrzymywał on: wyżywienie, skromny pokój do pracy i spania, pieniądze na wydatki związane z podróżą i 11 dolarów miesięcznie na osobiste wydatki. Suma ta była wypłacana pastorowi przez Towarzystwo Strażnicy i Broszur. Zarzut, że używał on tych Towarzystw celem osiągnięcia prywatnego zysku, jest absolutnie fałszywy, o czym świadczą prowadzone księgi finansowe. Każdy bowiem dolar wpływający do jego rąk zostawał przekazany Towarzystwu.

W trakcie trwania procesu sądowego książki finansowe Towarzystwa były przedstawione jako dowód. I jako objaśnienie podano fakt, że przy pewnej okazji pastor Russell, będąc po przeciwległej stronie kontynentu amerykańskiego, otrzymał przekaz na kwotę 10 000 dolarów, płatny na Jego własne zlecenie. Mógł on zainkasować te pieniądze i przyswoić je sobie, ale przeciwnie, posłał on zaraz ten przekaz do skarbnika Towarzystwa, upoważniając go do pobrania tych pieniędzy dla pożytku pracy wyżej wymienionego Towarzystwa, co też zostało uczynione.

Przy okazji wspomnianego procesu sądowego, komitet składający się z pięciu ekspertów został upoważniony do skontrolowania ksiąg finansowych Towarzystwa. Nie znaleziono jednak ani jednego centa, który byłby nieodpowiednio użyty przez pastora lub kogoś innego. Ja znam te fakty, ponieważ jako radca musiałem je poznać.

Pastor Russell ożenił się w 1879 roku. Przez pierwsze trzynaście lat on i pani Russell żyli szczęśliwie. Byli oboje zaangażowani w pracy religijnej, nawet jeszcze przed pobraniem się. Brat Russell był i nadal jest naczelnym redaktorem i wydawcą religijnego czasopisma „The Watch Tower” („Strażnica”). Jednak żona Pastora okazała swoje niezadowolenie ze sposobu prowadzenia czasopisma przez brata Russella i starała się dyktować pewne rozwiązania. Będąc głową domu, pastor nie chciał się poddać dyktowanym przez żonę metodom prowadzenia spraw interesowych.

KŁOPOTY DOMOWE

Bez uprzedzenia pani Russell z własnej woli odłączyła się od męża w 1897 roku, czyli prawie osiemnaście lat po ślubie. Przez siedem lat żyła ona niezależnie od niego, a on dostarczył jej osobnego domu. W czerwcu 1903 roku wniosła ona sprawę do Sądu Cywilnego w Pittsburgu, o prawną separację. W kwietniu 1906 roku sprawa ta weszła do sądu przez Sąd Apelacyjny i ławę przysięgłych.

Pewna grupa prawników, którzy czytali zapis w tej sprawie, zwrócili uwagę, że „(...) żaden sąd nigdy przedtem nie przyznał separacji na podstawie tak nieznaczących dowodów, jakie podano w tej sprawie”. Zapis ten nie odkrywa niczego, za wyjątkiem nieporozumienia pomiędzy mężem i żoną, które były rozstrzygnięte wcześniej wzajemną ugodą. Sąd przysięgłych uznał, że prawna separacja mogłaby nastąpić, gdyż i tak małżonkowie żyli w separacji przez okres siedmiu lat. Nigdy nie było innych powodów do rozwodu z obojga stron.

PANI RUSSELL OŚWIADCZA, ŻE MĄŻ JEJ NIE BYŁ WINNY

W procesie sądowym adwokat pani Russell uczynił wzmiankę, że pan Russell przebywał w pokoju z Emilią Mathews - członkiem domu - a drzwi były zamknięte. Na to pastor Russell dał odpowiedź pod przysięgą (s. 92 Zapis Świadectwa):

„Powiedziałem (pani Russell): Droga, wszystko dobrze wiesz, że było to pomieszczenie przejściowe, było to rano. Emilia Mathews była chora i ty powiedziałaś mi o tym i poprosiłaś, abym do niej wstąpił i zobaczył, jak się czuje. Lecz kiedy ja tam byłem, inni wciąż wchodzili i wychodzili, nosząc wiadra z wodą. Dlatego ja zamknąłem drzwi na klucz, na pół minuty, abyśmy mogli spokojnie porozmawiać. Uważam, że nie było w tym najdrobniejszej niewłaściwości”.

Pani Russell nie zaprzeczyła temu oświadczeniu w swoim zeznaniu, a zatem będąc bezsporne, musi być ono brane jako poprawne i prawdziwe. Nie dowodzi to więc nawet najdrobniejszej niewłaściwości z jego strony. Pani Russell nigdy nie wierzyła, że jej mąż był winny niemoralnego prowadzenia, co jest przedstawione w zapisie sądowym, gdzie adwokat (s. 10 Zapisu Sądowego) wstawił pani Russell pytanie: „Czy pani uważa, że małżonek był winny cudzołóstwa?” Pani Russell odpowiedziała: „Nie”.

Właściwym jest, że sąd zaprzestał rozpatrywania incydentu „meduzy”, w sprawie którego pani Russell złożyła oświadczenie. Są to fakty, które wrogowie pastora Russella przekręcają i na podstawie których zarzucają mu niemoralne prowadzenie się. W czasie trwania procesu sądowego żaden świadek nie świadczył przeciwko moralności pastora Russella.

PASTOR RUSSELL UNIEWINNIONY W KILKU SĄDACH

Wkrótce po rozprawie sądowej dotyczącej powyższej sprawy, „Washington Post” opublikował wspomnianą historię „meduzy” i zarzucił pastorowi, że był on winny niemoralnego prowadzenia się. Wobec tego faktu brat Russell wystosował pozew przeciwko „Washington Post” za zniesławienie w prasie. Sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Przysięgłych, który wydał wyrok uniewinniający pastora, ale przyznał mu tylko jeden dolar odszkodowania.

W następstwie tego brat Russell apelował do Sądu Wyższego, który to sąd uchylił wyrok sądu niższej instancji i odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia, w celu przyznania większego odszkodowania. Gdy sprawa ponownie weszła do rozpatrzenia sądowego i gdy powód przedstawił część swoich zeznań, wtedy adwokat zaproponował kompromis. „Washington Post” zapłacił pastorowi dużą sumę pieniędzy

tytułem odszkodowania oraz opłacił wszystkie koszty związane ze sprawą. W późniejszym czasie publikował też jego kazania.

Tym sposobem pastor Russell został uniewinniony dwukrotnie przez sądy różnej instancji odnośnie sprawy „meduzy”, czyli niemoralnej historii.

Jednak wrogowie pastora Russella nadal próbowali oskarżać go publicznie. Pewien kaznodzieja w New Jersey napisał artykuł do gazety chicagowskiej „Mission Friend” (Misyjny Przyjaciel), oskarżając pastora Russella o niemoralność, biorąc ponownie jako dowód historię „meduzy”. W następstwie tego czynu - zniesławienia w prasie - adwokat pastora wniósł pozew do sądu o odszkodowanie. Sprawa ta po przesłuchaniach została rozstrzygnięta na korzyść pastora Russella. Pozostała jedynie do ustalenia suma odszkodowania, którą miano przyznać pastorowi Russellowi. On nie pragnął „okupu za krew”, lecz jedynie chciał, aby jego dobre imię mogło być oczyszczone z zarzutu, dlatego zgodził się na zaproponowany przez adwokata kompromis na następujących warunkach:

Gazeta „Mission Friend” zapłaciła wszystkie koszty i opublikowała odwołanie, przyznając, że fałszywie przedstawiła historię „meduzy”. Dalej stwierdziła, że pastor Russell jest chrześcijaninem i dżentelmem najwyższej prawości oraz że jest godny poważania i szacunku od wszystkich dobrych ludzi.

„CUDOWNA PSZENICA” NIE JEST WYNAŁAZKIEM PASTORA RUSSELLA I ON JĄ NIE SPRZEDAWAŁ

Wrogowie pastora Russella zarzucają mu, że sprzedał wielką ilość zwykłego ziarna pszenicznego pod nazwą „cudowna pszenica”, uzyskując cenę jednego dolara za funt, czy 60 dolarów za buszel (1 buszel — 35, 2 litra). Twierdzono, że uzyskaną sumę pieniędzy przywłaszczył sobie dla osobistego użytku. To jest nie tylko wyolbrzymienie sprawy, ale fałszerstwo.

W 1911 roku J. A. Bohnet z Pittsburga (Pensylwania) i Samuel J. Fleming z Wabash (Indiana), mając pewną ilość złotej pszenicy, podarowali ją Towarzystwu Strażnicy i Broszur (razem było 30 buszli), proponując, aby tę pszenicę sprzedawano po 1 dolarze za funt, a wszystkie dochody pochodzące ze sprzedaży mają być użyte przez Towarzystwo w jego religijnym dziele. Pszenica ta została przyjęta i rozesłana do sprzedaży, a ogólny dochód wynosił 1800 dolarów. Pastor Russell nie wziął z tej sumy ani centa. A jego związek z tą sprawą był taki, że opublikował w czasopiśmie „The Watch Tower” („Strażnica”) oświadczenie, że pszenica ta była podarowana i mogła być nabywana po dolarze za funt.

Pastor Russell nie odkrył tej pszenicy ani nie nadał jej nazwy, ani nie miał z tego żadnej osobistej korzyści. Także i Towarzystwo, którego on był prezesem, nie było winne najmniejszego wykroczenia. Gdyby taka sama transakcja miała miejsce w jakimś katolickim lub protestanckim kościele, to nikt nie robiłby wokół niej tyle rozgłosu. Unia Kaznodziejów wykorzystwała to jako jeszcze jeden „argument” w prześladowaniu pastora Russella”.

Witamy serdecznie w serwisie poświęconym amerykańskiemu reformatorowi religijnemu - **pastorowi Charlesowi Taze Russellowi**. Serwis powstał jako wyraz wdzięczności do Najwyższego Stwórcy za dzieło, jakiego dokonał na przełomie **XIX i XX** wieku, posługując się **ruchem Badaczy Pisma Świętego**, założonym przez pastora Charlesa Taze Russella.

Twórcy serwisu mieli ogromne szczęście spotkać się z **działami** pastora Charlesa Taze Russella. Było to w czasie poszukiwań, które miały odkryć prawdziwe oblicze Boga, autora Biblii. **Dzieła te dały wiele gotowych odpowiedzi** na pytania, które zrodziły się w głowie. Choć ich waga nigdy nie dorówna samemu Pismu Świętemu pod żadnym względem, to jednak mądrość ich przesłania zmusza do refleksji. W naszej ocenie pastor Charles Taze Russell swoim nieocenionym dorobkiem literackim, a także swoim gorliwym, pełnym poświęcenia i wyrzeczeń życiem dowiódł, że to właśnie na nim wypełniło się proroctwo z **Ewangelii Mateusza 24:45,46**:



*„Któryż tedy jest **sługa wierny i roztropny**, którego **postanowił Pan** jego nad czeladzią swoją, aby im **dawał pokarm** na czas słuszny? Błogosławiony on **sługa**, którego by, przyszedłszy Pan jego, znalazł tak czyniącego”.*

IV.

CZY TY WIESZ?

Nawiązując do poselstwa, jakie było wówczas zwiastowane, przedstawiamy z czasopisma pt. „Badacz Pisma Św.” Nr 4 z 1910 r. treść kolportowanej ulotki:

Czy wiesz, że Pan Bóg więcej niż dwa tysiące lat temu dał przez proroka Daniela jasne określenie czasów, w których my teraz żyjemy?

Czy wiesz, że Pismo Św. wskazując na czas teraźniejszy jako „Czas Ostateczny”, nie mówi o zniszczeniu ziemi, lecz końcu teraźniejszego okresu czasu, po którym nowy wiek nastanie „Wiek Tysiąclecia”. „Ziemia na wieki stoi”. Kaz. Salom. 1, 4.

Czy wiesz lub czyś zauważył zdania w prorocत्वach Daniela dotyczące „czasów ostatecznych”? Czytamy tam: „W czasie naznaczonym (1) wielu ich przebieży, czyli będą biegać tam i sam (2) umiejętność się rozmnoży (3) mądrzy tj. usprawiedliwieni przez wiarę (klasa dziewic), zrozumieją (4), lecz nikt z niezbożnych nie zrozumie (5); w tym czasie powstanie Michał (Chrystus) i rozpocznie swe panowanie (6), wtedy będzie czas ucisku, jaki nie był od czasu, gdy narody poczęły być Dn 12, 9, 4, 10, 1.

Czy wiesz, że wg. Pisma Św. „Czas Ostateczny” rozpoczął się w r. 1799?

Czy wiesz, że najszybszy środek komunikacji w roku 1799, w początku „Ostatecznych Czasów”, był przy pomocy koni, teraz zaś telefony i telegrafy łączą miasta, państwa i kontynenty?

Czy wiesz, że pierwszy statek parowy zbudowano w r. 1806 — a pierwszą lokomotywę parową w r. 1831?

Czy wiesz, że sławny filozof chrześcijański, Izaak Newton, który zmarł w r. 1727, badając powyższe prorocत्वa, na ich podstawie powiedział: „Ja bym się nie zdziwił, gdyby w niedalekiej przyszłości ludzie podróżowali z szybkością 50 mil na godzinę”?

Czy wiesz, że sławny filozof — niedowiarek, Voltaire, który zmarł w r. 1778, w czasie gdy już nieco wiadano o sile pary, lekceważąc sobie prorocत्वa Pisma Św., oświadczył, że one uczyniły głupca z Izaaka Newtona, doprowadzając go do wypowiedzenia powyższych słów?

Czy wiesz, że to przepowiedziane „bieganie tam i sam” teraz się wypełnia przy podróżowaniu po całym świecie na statkach parowych, pociągach, elektrycznych powozach, samochodach itd.?

Czy wiesz, że umiejętność się rozmnożyła, co stoi w harmonii z prorocत्वem? - i czy możesz rozeznac tak jasne znaki czasów, w których żyjemy?

Czy wiesz, że brak oświaty był cztery wieki temu tak powszechny, że Parlament angielski ustanowił prawo wymagające od członków Parlamentu umiejętności czytania i pisania — teraz zaś edukacja jest powszechną, i to nawet między najbiedniejszymi klasami?

Czy wiesz, że pierwsze szkoły bezpłatne jako niedzielne poczęto zakładać od r. 1784i od tego czasu umiejętność poczęła rozmnażać się wielce, zwłaszcza od „Ostatecznych Czasów”, około r. 1799?

Czy wiesz, że do r. 1804 nie było założone ani jedno z tych licznych obecnie Towarzystw Biblijnych i Towarzystw Traktatowych, ponieważ po wyżej wspomnianej dacie oświata mogła być dopiero przystępna dla szerokich mas?

Czy wiesz, że właściwe wyrozumienie Słowa Bożego nie tylko dodaje umiejętności mądrym, lecz także „czyni mądrych z nieumiejętnych”? Psalm 19, 8

Czy wiesz, że Bóg obiecał, iż w czasie ostatecznym, w którym teraz żyjemy, mądrzy (nie według świata, lecz według Boga) zrozumieją dotychczasowe tajemne rzeczy Jego Planu i Słowa? i czy pragniesz być jedną z tych Bożych pokornych „mądrych dziewic”? 1 Kor 3, 18–20

Czy wiesz, że ludzie tak ubodzy, jak i bogaci, nie są zadowoleni z obecnego stanu i, mimo wszelkich wysiłków, nie są w stanie stworzyć nic lepszego?

Czy wiesz, że Chrystus w czasie Tysiąclecia, wprowadzi lepsze, doskonalsze społeczne urządzenia i że On uczył nas czuwać i modlić się o to Królestwo słowami: „Przyjdź Królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, jak jest w niebie”. Jeżeliś szczerze wniknął w tę modlitwę, to będziesz się radował, iż prośba wkrótce zostanie wysłuchaną?

Czy wiesz, że o Wieku Tysiąclecia w szczególności opowiadali Apostołowie, jako o „Dniu Chrystusa”, „Królestwie Bożym: itd.? — i że w to gorliwie wierzył pierwotny Kościół”? Do Filipian 1, 6; Marka 1, 14.

Czy wiesz, że Apostoł Piotr, mówiąc o Wieku Tysiąclecia, w Dziejach Apostolskich (3, 19, 21) zwie go: „Czasem naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków”?

Czy wiesz, że św. Piotr w powyższym oświadczeniu zaznaczył, iż te czasy błogosławieństwa nastąpią po powtórным przyjściu naszego Pana?

Czy wiesz, że prorocтва i znaki, odnoszące się do wtórego przyjścia Chrystusa, są dobitniejsze i wyraźniejsze aniżeli przy pierwszym Jego przyjściu?

Czy wiesz, że ruch skierowany przeciw Żydom we wszystkich krajach i powrót ich do Palestyny jest jednym ze znamienych znaków końca Wieku Ewangelii i rozpoczęcia Wieku Tysiąclecia? Jerem. 6, 15. Rz 11; 25-32.

Czy wiesz, że ludzie o wtórym przyjsciu Chrystusa mają tak błędne pojęcie, jakie mieli o Jego pierwszym przyjsciu? i że dzień ten przyjdzie na świat tak niepostrzeżenie, iż żyjąc w tym dniu, nie będą o nim nic wiedzieć?

Czy wiesz, że cel i sposób przyjscia Chrystusa jest w ogóle przez świat źle rozumiany — i że według Pisma Św., przyjdzie on po to, by błogosławić wszystkie narody ziemi?

Czy wiesz, że Kościołowi, który Bóg wybiera w ciągu Wieku Ewangelii, obiecana jest duchowa, czyli niebieska nagroda? — że mają się „stać uczestnikami Boskiej natury” (2 Piotra 1, 4) i brać udział z Chrystusem w błogosławieniu świata w ciągu Tysiąclecia? Tym zaś, którzy w ciągu Tysiąclecia przyjmą Jego łaskę, przyobiecany jest powrót do doskonałej ludzkiej natury, utraconej przez grzech, otrzymają przywrócony Raj — nową ziemię? Dz Ap 3, 19–21. Obj 21, 1–4.

Czy wiesz, że Dzień Sądu będzie trwał nie 24 lub 12 godzin, lecz całe tysiąc lat — i że wyraz sąd zawiera w sobie nie tylko ostateczny wyrok, lecz: próbę, ćwiczenie doświadczenie? Psalm 19; 12. Izajasz 26, 9.

Czy wiesz, że członkowie prawdziwego Kościoła, wybierani w ciągu teraźniejszego Wieku Ewangelii, będą w czasie Dnia Sądnego (Tysiąclecia) razem z Chrystusem sędzić świat? (1 Kor 6, 2) - i żeby być przysposobionymi na ten urząd, sami teraz są doświadczeni we wszystkim, by umieć współczuć z tymi, których mają podźwignąć z upadku i że będą oni królami i kapłanami Bożymi, a jako nasienie Abrahama, błogosławić mają wszystkie narody ziemi. Obj 24, 4; Gal 3, 16, 29; 1 Mj 22, 18.

Czy wiesz, że nie wszyscy, którzy mówią: „Panie, Panie!” wejdą do Królestwa i będą członkami prawdziwego Kościoła (Mt 7, 12–23); i że nie ci, których nazwiska figurują w księgach różnych denominacji chrześcijańskich, lecz ci, „których imiona zapisane są w niebie” (w Księdze żywota) i nie będą wymazane dla niewierności - stanowić będą jedyny Kościół Boży, „małe stadko”? Łuk 12, 32; Żyd 12, 23. Obj 3, 5; 1 Tym 3, 15.

Czy wiesz, że wszyscy członkowie tego Kościoła są teraz tylko próbnymi członkami, starając się i usiłując z nadzieją, być członkami Kościoła Tryumfującego, przy „Pierwszym zmartwychwstaniu”? Obj 20, 4.

Czy wiesz, że większość rodzaju ludzkiego nigdy nie miała doświadczenia i próby, ponieważ umarła w zupełnej nieświadomości jedynego imienia danego ludziom, przez które mogliby być zbawieni?

Czy wiesz, że apostoł Paweł oświadcza, iż jeden jest pośrednik pomiędzy Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów Jego? 1 Tm 2, 6.

Czy wiesz, że dla nas, którzy w tym życiu mamy możliwość przyjść do znajomości Prawdy, jest już „czas właściwy”; ogromna zaś większość, która

nie słyszała nawet, a tym samym nie wierzy w jedyne imię dane ludziom, przez które mogliby być zbawieni, będzie miała sposobność poznać je w życiu przyszłym, w ciągu Dnia Sądu, czyli w czasie naprawienia wszystkich rzeczy, który wtedy dla nich będzie „czasem właściwym”? Dz 4, 12.

Czy wiesz, że Wiek Tysiąclecia ma ten jedyny cel, by napełnić znajomością Pańską całą ziemię, tak jak wody napełniają morza; by otworzyć ludzkie oczy wyrozumienia i dać im możliwość usłyszeć i wyrozumieć Boskie miłosierdzie, by mogli widzieć „prawdziwą światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” Iz 11,9; 35, 5, 1, 9.

Czy wiesz, że większość ludzi krajów cywilizowanych nigdy nie posiadała zupełnej znajomości Ewangelii i nie mieli oni sposobności okazania, czy wybraliby sprawiedliwość lub grzech, ponieważ stosunkowo mało mieli znajomości i pojęcia o sprawiedliwości, a wiedzieli tylko o grzechu i jego skutkach?

Czy wiesz, że nasz Pan Jezus Chrystus zapłacił okup za wszystkich, by zapewnić wszystkim zupełną sposobność osiągnięcia wiecznego życia przez wiarę i posłuszeństwo? 1 Tm 2, 6; Dz. 3, 22, 23.

Czy wiesz, że Chrystus jest ubłaganiem za nasze grzechy, a nie tylko za nasze (Kościoła), ale też i za grzechy całego świata? 1 J 2, 2.

Czy wiesz, że Pismo Św. uczy tak o wybraniu, jak i o Wolnej Łasce, to jest o wybraniu Kościoła w ciągu Teraźniejszego Wieku Ewangelii i o wolnej łasce, jaka będzie udzielona dla świata w ogólności w wieku przyszłym - Tysiącleciu i że harmonia tych dwu nauk, pozornie sprzecznych i niejasnych, może być jasno zrozumiana z Pisma Św.?

Czy wiesz, że podług chronologii biblijnej upłynęło już 6000 lat od stworzenia człowieka? - a siódmy tysiąc, czyli Tysiąclecie ma być panowaniem Chrystusa? że nakładające się na siebie czas, od 1874 do 1914 roku jest przełomem (gdzie dwa wieki, tj. koniec Wieku Ewangelii i początek Wieku Tysiąclecia) nazwanym w Piśmie Św. „żniwem wieku”, w którym liczba członków Kościoła zostanie dopełniona, a następnie Wiek Tysiąclecia będzie wprowadzony wielkim uciskiem, spowodowanym przez anarchię, który upokorzy pychę i przygotuje drogę Królestwu Emanuela „pod wszystkim niebem”? Dn 2, 28, 44; 7, 13, 14, 18, 22, 27.

Czy wiesz, że by dać odpór chytrłości szatana w tym złym dniu, potrzeba przyoblec na się przyłbicę (umysłową ochronę przed napaściami błędu), jako też mocną tarczę wiary i zdolności władania mieczem, tj. Słowem Bożym?

Czy wiesz, że zupełną zbroję jako szczególny pokarm na czas właściwy Bóg postanowił dla wiernych sług w czasie teraźniejszym (M 13, 52, 24, 45); że wyrozumienie Planu Bożego, tak trudne przed czasem „Żniw”, może być teraz zrozumiane przez oddanych Bogu ludzi?

Czy wiesz, że ten sam prorok (Daniel), który przepowiedział, iż rozmnoży się umiejętność, prorokował, że między ludźmi nastanie powszechne niezadowolenie i czas ciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być? - Dn 12, 1.

Czy wiesz, iż według nauki Pisma Św. ucisk ten będzie społeczny, który ostatecznie spowoduje anarchię, a ta zburzy egzystujący obecnie porządek i utoruje drogę Królestwu Chrystusowemu?

Czy wiesz, że *Wykłady Pisma Św.* Tom I., przekonuje ludzi niewiernych i wątpiących, a utwierdza chrześcijan więcej, aniżeli jakakolwiek inna książka w świecie, dotychczas wydana? — Ona rzeczywiście jest tym „Kluczem Biblijnym” i podręcznikiem dla *Badaczy Biblii*.

Czy wiesz, że możemy ci dostarczyć literatury do czytania, która we wszystkich sprawach okaże się pomocna, a przedmioty omawiane opierają się nie na ludzkich wymysłach, , lecz na podstawie słów Pana naszego, Apostołów i Proroków? „Aby wiara wasza nie gruntowała się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej” 1 Kor 2, 5, 9–14.

Czy wiesz, iż w tym Dniu, który już nadszedł, będą tak mądre jak i głupie panny (dwie klasy wierzących chrześcijan) wzmiankowane w Ewangelii Mateusza i że te rzeczy tylko mądre rozumieją?

Czy wiesz, że „mądre panny”, które wejdą z Oblubieńcem, będą miały olej (Ducha Św.) w swych naczyniach (w swych sercach), jako też i lampach (wrozumienie Pisma Św.) oraz, że „niebożni nie rozumieją” (Dn 12, 10; Kor 2, 14), ale pokorni i poświęceni — mądrzy?; czy nie życzyłyś sobie być jednym z tej klasy „mądrych panien”?

Czy wiesz, że Apostoł powiada, że Dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy niepostrzeżenie na cały świat, oprócz wiernych naśladowców Chrystusa? -1 Ts 5, 4 (Zauważ także słowa naszego Pana w Ew. Łukasza 21, 34–35).

Czy wiesz, że czas jest krótki, w którym można swoje wybranie i powołanie mocnym uczynić i tak mają biec w wyścigach, aby osiągnąć tę wielką nagrodę Wieku Ewangelii, tj. współdziedzictwo z Chrystusem w Jego Królestwie?

Czy wiesz, że moce niebieskie (chrześcijaństwo nominalne) trzęsą się i że w krótkim czasie wszystkie denominacje utworzą „federację nominalnych chrześcijan”, o czym wyraźnie przepowiedziane jest w słowach, że „niebiosa, jako księgi zwinięte będą” — „ludzie zaś drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat”?

Czy wiesz, że wielu wybitnych kaznodziej różnych denominacji chrześcijańskich rozprawia o bardzo wielu przedmiotach, lecz nie o Ewangelii, a niektórzy z nich nawet zaprzeczają upadkowi, odkupieniu i przyszłemu „naprawieniu wszystkich rzeczy”, które są tak jasno opisane w Piśmie

Św.; że zamiast Ewangelii, głoszą naukę o ewolucji, a są jeszcze i tacy z nich, którzy nie uznają Pisma Św. jako natchnionego od Boga?

Czy wiesz, że przepowiedziany i panujący głód i pragnienie oznacza nie głód chleba ani pragnienie wody, ale wyrozumienia Słowa Bożego? Am 8,11.

Czy wiesz, że Pan Bóg posyła wielu takich, którzy dobrowolnie poświęcają swój czas, idąc od domu do domu, i zwracają uwagę na te rzeczy i jeżeli jeden z tych najmniejszych Pana posłańców prawdy - miałby kiedykolwiek cię odwiedzić i być przyjęty w duchu cichości i miłości - on cię zapozna bezinteresownie z Planem Wieków, poznanie którego dopomoże ci do „dobrego rozbierania słowa Prawdy”, do umiejętnego zastosowania tego zrozumienia Pisma Św., okaże się wielkim błogosławieństwem dla ciebie?

Czy wiesz, że jesteśmy przyjaciółmi wszystkich, którzy wierzą w drogocenną krew Chrystusa i którzy są poświęceni ku Jego usłudze; że pragniemy, aby tacy jako też i powątpiewający pisali do nas w tych kwestiach, na co otrzymają chętną bezinteresowną odpowiedź, która ich umysł zadowoli? Jeżeli ktoś nie jest w możności nabyć naszych pism, niech o tym napisze, a pošlemy mu duchowy pokarm i napój za darmo.

V

ZNAKI CZASÓW

Poniższą wersję opracował i opublikował pastor Johnson.

Czy wiesz, że *Biblia* podaje proroctwa czasu i proroctwa znaku, aby wskazać czas i fakt powrotu Jezusa; że one są niezbędnie potrzebne z powodu niewidzialności Jego powrotu; inaczej nie moglibyśmy rozpoznać Jego przybycie; że zarówno proroctwa czasu jak i proroctwa znaku dowodzą, że Chrystus już wrócił w Swym wtórym przyjściu; a to, że Go nie widzimy nie dowodzi, że Go tu nie ma?

Czy wiesz, że *Biblia* uczy, iż jednym ze świeckich znaków towarzyszących powrotowi Pana będzie ujawnienie się zła we wszystkich kierunkach życia jako manifestacje działalności sądowej Jego wtórego przyjścia? (Łk 12, 2; 1 Ts 5, 11-4; 2 Tm 4, 1; 2 P 3.10; Obj 16, 15; 1 Kor 4, 5; Ps 85, 2-6); że ujawnienie się zła w kierunku występku i pewne fazy ubóstwa, wychowania, umiejętności politycznej, finansów, przemysłu, interesów i pracy są wykładnikami powyższych odnośników uczących, iż towarzyszyć będą powrotowi Pana;

że dowody działalności sądu Chrystusowego w Jego wtórej obecności daje się zauważyć pośród mężów stanu, z których niektórzy są objawieni w ich pożądaniu ziemi i rynków zbytu, w ochronie bogatych kosztem biednych, w korupcji ustawodawców, sędziów i wykonawców, w oszu-

stwach wyborczych, w systemie otrzymywania wysokich stanowisk przez stronników partii rządzących, w rządach przełożonych, w nadużyciach, w oszustwach ziemią, w marnotrawieniu funduszy narodowych, państwowych i miejskich, w nadużywaniu urzędów publicznych dla prywatnej korzyści, w militaryzmie, w nieuczciwej, zaostrej i tajnej dyplomacji, w tyranii traktatów i w ich łamaniu, w ucisku słabych narodów, w panowaniu siły przeciw prawu itd.;

że działalność sądu Chrystusowego w jego wtórej obecności daje się zauważyć wśród finansistów, przemysłowców i ludzi interesu, która objawia ich, w ich fałszywych machinacjach giełdowych, fortelach prawnych, zwłokach i wykrętach, manipulacjach w cenach, czynnościach monopolistycznych, niszczycielskich współzawodnictwie, gwałceniu umów, fałszerstwach, kontroli działalności publicystycznej, panoszeniu się, nieuczciwości, przekupstwie, wykrętach podatkowych, sprzeniewierzeniu powierzonych funduszy, skandalach ubezpieczeniowych, fałszerstwach kolejowych i kopalnianych, walkach potentatów finansowych, stwarzaniu paniki, wojnach i rewolucjach, wynajmowaniu prywatnych armii, przymusowych wykluczeniach robotników przez pracodawców, folgowaniu przesadzie, pracy nieletnich, wyzysku ubogich, słabych i nieszczęśliwych, itd.;

że działalność sądu Chrystusowego w Jego wtórej obecności widoczna jest wśród pracowników w objawach nadmiernego niezadowolenia klasowego, umniejszeniu produkcji, niesprawiedliwych strajkach, walce, aktach gwałtu motłochu, rozruchach, podpalaniu, sabotażu, bojkotach; itd., a te objawy coraz bardziej wzrastające od roku 1874, a przedtem tylko rzadko zachodzące dowodzą, iż wtóre przyście Jezusa już nastąpiło?

Czy wiesz, że *Biblia* uczy, iż jako drugi świecki znak, wiedza i podrózkowanie miały bardzo wzrosnąć podczas drugiego pobytu Chrystusa na ziemi (Dn 12, 4), a podczas ubiegłych 100 (ponad 120) lat wzrosły one bardziej, niż we wszystkich poprzednich okresach historii?

Czy wiesz, że *Biblia* uczy, iż jako trzeci świecki znak, wielkie klęski towarzyszyć będą powrotowi Chrystusa (Łk 21, 11); że w ciągu ostatnich 100 lat zdarzyły się niektóre spośród największych trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów, klęsk głodowych, katastrof kolejowych i kopalnianych, wylewów, burz, pożarów, wojen, rewolucji itd. w dziejach świata?

Czy wiesz, że czwarty znak świecki, *Biblia* przepowiada, a który wskazuje na wtóre przyście Chrystusa, to powrót Izraela do jego ojczyzny i odrodzenie narodowej świadomości Izraela, przedstawionych w drzewie figowym wypuszczającym liście (Jr 16, 13–18; Ez 37, 21–28;

Am 9, 11, 14–15; Dz 15, 14–17; Mt 24, 30–33; Łk 21, 27–36); że w roku 1878 Kongres Narodów w Berlinie powrót Izraela uprawomocnił i że odtąd nadawano im coraz więcej legalnych praw, w rezultacie czego ich powrót i świadomość narodowa ciągle rosły, oraz że ważnym krokiem było ustanowienie państwa żydowskiego, a to wskazuje, iż nastąpiło wtóre przyjście Chrystusa?

Czy wiesz, że *Biblia* przepowiada, (jako piąty i szósty świecki znak), iż olbrzymie przygotowania wojenne i wojna światowa nastąpią po powrocie naszego Pana? (Jl 3, 9–14); że zaczęły się one kilka lat po wojnie francusko - pruskiej w 1870–1871, tj. około roku 1874 i przewyższyły wszystkie inne przygotowania w historii, oraz że wojna światowa w pierwszej fazie w 1914–1918 w swej drugiej fazie 1939–1946, wybuchła po tych przygotowaniach jako wielka wojna prorocтва?

Czy wiesz, że *Biblia* przepowiada jako siódmy świecki znak, iż konflikt między kapitałem a pracą będzie znamiem powrotu Pana (Jk 5, 1–8; Am 8, 4–10); że w rosnącej mierze od roku 1874 były wielkie konflikty między kapitałem a pracą i że stosunek między nimi jest w najwyższym stopniu groźny, aż dojdzie do punktu szczytowego w rewolucji, zwanej walką Armagedonu?

Czy wiesz, że *Biblia* jako ósmy świecki znak przepowiada, iż będzie wielkie wiązanie symbolicznego kącoku, (zbiorowisko imitujące nominalnych chrześcijan) w różnego rodzaju organizacjach w czasie okresu powrotu Chrystusa (Mt 13, 29–30, 40–41); że od roku 1874 ustawicznie rozmnażały się i ogromnie wzrosły liczne organizacje imitujących chrześcijan, o czym świadczy prawie nieskończona liczba klubów, towarzystw, zakonów, federacji, zjednoczeń, korporacji, aliansów, lig itd. w chrześcijaństwie?

Czy wiesz, że *Biblia* przepowiada jako dziewiąty świecki znak, wielki niepokój wśród wszystkich klas ludzi jako znamię wtórego przyjścia Chrystusa (Łk 21, 25–27); że ten niepokój obecnie wyciska znamię na wszystkich warstwach społeczeństwa, jak wśród mężów stanu, kapitalistów, duchowieństwa, członków kościoła, kobiet, klasy średniej, klasy pracującej, rolników i dołów społecznych?

Czy wiesz, że *Biblia* uczy, jako dziesiąty świecki znak, iż nastąpi powszechny, nie dający się opanować kryzys podczas wtórego przyjścia Chrystusa (Łk 21, 26; Iz 29, 14); że tego rodzaju kryzys uwidacznia się obecnie wszędzie, w państwie, arystokracji, finansach, przemyśle, pracy, rolnictwie, wychowaniu, rodzinie, kościele, polityce?

Czy wiesz, że wszystkie dziesięć świeckich znaków dodają skumulowaną siłę do prorocтва czasu jako dowody, iż Chrystus już powrócił; że

jest dodatkowo wiele religijnych znaków, które całkowicie potwierdzają, że Pan powrócił i zajęty jest dziełem obalenia królestwa szatana?

Czy wiesz, że powrót Pana był żarliwą nadzieją wszystkich prawdziwych chrześcijan od początku Wieku Ewangelicznego (Łk 21, 27–31; 1 Kor 1, 7–8; Flm 3, 20–21; Kol 3, 4; 1 Ts 1, 10; 2, 19; 2 Ts 3, 5; 2 Tm 4, 1, 8; Tyt 2, 13. Hbr 9, 28; 1 P 1, 7, 13; 5, 4; 1 J 3, 2); że świadomość Jego terazniejszej obecności tutaj winna przepęśniać serca nasze niewymowną i pełną chwały radością; że winna ona prowadzić nas do wielkiej pilności w szukaniu słowa Bożego, aby poznać jego głębszą prawdę; że winna zbliżać nas do Boga, abyśmy się mogli znaleźć w Nim nieskaziteln i nienaganni; że tylko ci, którzy używają wiedzy o wtórej obecności Chrystusa, oddają tą drogą chwałę Bogu i przynoszą korzyść sobie i innym; że jest naszym największym przywilejem czynić to, a Pan w tym dopomoże nam, jeśli tylko szukać będziemy Jego pomocy przez Jezusa Chrystusa?

Czy wiesz, że prorocтва biblijne mówią, iż dojdzie do powszechnej proklamacji Królestwa tuż zanim zacznie się Żniwo Wieku Ewangelicznego, którego początek i nadejście powrotu Pana są jednoczesne (Mt 24, 14, 3; 13, 39); że przez przetłumaczenie *Biblii* na każdy narodowy język i rozesłanie jej do wszystkich narodów, ta powszechna proklamacja Ewangelii Królestwa w końcu została osiągnięta w roku 1861, co potwierdza sprawozdanie Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego za tenże rok; że aby doprowadzić to dzieło do pełnego rozwoju, Pan utworzył od roku 1792 Towarzystwa Misyjne i Towarzystwa Biblijne od roku 1804 i tymi dwoma agendami spowodował, że *Biblia* została przetłumaczona na wszystkie narodowe języki i że krąży wśród wszystkich narodów od roku 1861 — trzynastu lat, zanim nastąpiło żniwo i powrót Chrystusa (Mt 24, 14); że ten znak dowodzi, iż Pan powrócił i jest obecny, ponieważ miał się wypełnić przed Jego powrotem.

Czy wiesz, że *Biblia* przepowiedziała jako drugi religijny znak czasów wskazujący na powrót Pana, iż niewiara i fałszywa wiara będą szeroko rozpowszechnione (Mt 24, 24; Łk 18, 8; 2 Tm 4, 1–4; 1 Tym 4, 1–3); że tego rodzaju fałszywa wiara i niewiara nie tylko widoczne są w sprzeczności wyznań, sekt i małych odłamów sekciarskich, lecz o tyle więcej w ewolucji, wyższym krytycyzmie, racjonalizmie, ateizmie, agnostycyzmie, niewierze, modernizmie, Science Christian, spirytyzmie, indyferentyzmie, kombinacjonalizmie, spekularyzmie, reformizmie, kontradycjonizmie, rewolucjonizmie, okultyzmie, teozofii, Nowej Myśli itd.?

Czy wiesz, że *Biblia* podaje jako trzeci religijny znak wskazujący na powrót Pana, iż będzie nadmiar niegodziwości (2 Tm 3, 1–9; Mt 24, 12);

że nigdy nie było okresu w historii ludzkości, gdzie nieprawość występu, zbrodni, bezprawiu itd. była większa w państwie, arystokracji, finansach, interesach, przemyśle, pracy, rolnictwie, wychowaniu, rodzinie, kościele, polityce, społeczeństwie itp?

Czy wiesz, że *Biblia* przepowiada jako czwarty religijny znak, iż szyderstwo z ogłoszenia powrotu Pana i niewiara wypływająca z ignorancji tegoż będą powszechne (2 P 3, 3–4; Mt 24, 37–39; Łk 17, 28–30); że kiedykolwiek publicznie przedstawiony jest fakt, iż powrót Pana już nastąpił, ma miejsce przepowiedziane szyderstwo „Gdzie jest obietnica jego paruzji?” obecność — nie przyjdzie i okazywana jest przepowiedziana niewiara i ignorancja?

Czy wiesz, że *Biblia* podaje, iż piątym religijnym znakiem czasów wskazującym na powrót Pana jest wielkie odstępstwo od prawdziwej wiary w kościołach (2 Tm 3, 1–9; Mt 14, 24); że to odstępstwo ujawnia się zarówno wśród kleru, jak i ludzi świeckich; że według 2 Tm 3, 1–9 wielu wśród kleru w czasie powrotu Pana będzie samolubnymi miłośnikami pieniędzy, popularności, sensacji, przyjemności, niewierzącymi, wyższymi krytykami lub modernistami, nieuczciwymi i moralnymi tchórzami itd. i że one teraz wypełniające się są dowodem ich odstępstw od biblijnych nauk i praktyk; że według 2 Tm 3, 1–9 wielu spośród ludzi świeckich w czasie powrotu Pana będzie w zupełnej nieświadomości o naukach biblijnych, bez miłości względem Boga i prawdziwej wiary, świeckimi, odrzucającymi prawdę, przyciąganymi światowymi pomysłami rzeczy zewnętrznych w religii, lecz bez jej ducha i że te rzeczy teraz się wypełniające są dowodami odstępstwa ludzi niewiernych od nauk i praktyk biblijnych?

Czy wiesz, że jako szósty religijny znak powrotu Pana według biblijnej przepowiedni będą fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy na świecie - Mt 24, 24; że jednostki, które fałszywie rościły sobie prawo do tego, że są Chrystusem lub prorokami, nie mogą być przedstawione w ew. Mt 24, 24, albowiem tacy nigdy nie wprowadzili w błąd „wielu” lub narażali na niebezpieczeństwo zwiedzenia wybranych; że prawdziwym Chrystusem jest Jezus-Głowa, a wierny Kościół jest Jego Ciałem (1 Kor 12, 12–14, 27; Gal 3, 16, 29; 1 Kor 15, 23; Rz 12, 4–5; Ef 1, 22–23, 2, 15; 4, 4, 14); że z tego punktu widzenia fałszywy Chrystus musi składać się ze sfalszowanej głowy i ze sfalszowanego ciała; że każda sekta, która rości sobie pretensje do innej głowy niż Chrystus i do tego, że jest prawdziwym Kościołem - musi być fałszywym Chrystusem ze sfalszowaną głową i ciałem, że to czynią takie Kościoły jak grecko i rzymskokatolicki, federacja kościołów, niemiecki i skandynawski Kościół luteranski i anglikański są fałszywymi Chrystusami, bo wszystkie one twierdzą,

że są prawdziwym kościołem, a przecież uznają inną głowę niż Jezusa; że w tych systemach poznajemy fałszywych Chrystusów z Mt 24,24.

Że tak jak fałszywi Chrystusowie, którzy wprowadzili w błąd wielu i wystawili na niebezpieczeństwo zwiedzenia wybranych, nie byli jednostkami, lecz sekciarskimi systemami mającymi sfałszowane głowy i ciała, tak fałszywi prorocy będą takimi sekciarskimi i błędnie uczącymi systemami, które twierdzą, że nie mają innej głowy jak Chrystusa i są prawdziwym kościołem, a to oznacza, iż wszystkie błędnie uczące sekty w ten sposób ukazują się jako fałszywi prorocy; nie jednostki, lecz systemy z ew. Mt 24, 24; że tacy fałszywi Chrystusowie i prorocy są jedynymi, którzy zwiedli „wielu” i narazili na niebezpieczeństwo zwiedzenia wybranych, że nasze czasy ponad wszystkie inne czasy obfitują w czynności takich fałszywych Chrystusów i fałszywych proroków i dlatego są czasami odnoszącymi się do ew. Mt 24, 24 wskazującymi na przyjsie Pana; że ich obecne dzieła (wielkie znaki i cuda) dowodzą, że drugie przyjsie Chrystusa już nastąpiło?

Czy wiesz, że siódmy religijny znak powrotu Pana przepowiedziany przez *Biblię* to zjednoczeniowy ruch kościołów (Iz 8, 9–11; Obj 6, 14); że Iz 8, 9–11 w dosłownym języku przepowiada wszechświatową propagandę, celem zjednoczenia ludzi wszystkich wyznań; że to prorocstwo znajduje wypełnienie w agitacji 100 ubiegłych lat za zjednoczeniem wszystkich kościołów; że ta unia w formie federacyjnej prosperowała do granic wchłonięcia przeważającej liczby wyznań protestanckich, jak również stworzyła korespondencyjną, tak odmienną od federacyjnej, unię w niemałej liczbie wyznań; że podejmowane są wysiłki celem sfederowania rzymsko i grecko katolickich kościołów; że stosownie do przeniśni Obj 6, 14 te dwa kościoły będą tworzyć jeden zwój symbolicznej księgi; że sfederowany protestantyzm tworzy drugi zwój symbolicznej księgi z Obj 6, 14; że zwijanie dwóch końców tej symbolicznej księgi (wysiłki zjednoczenia w katolicyzmie i protestantyzmie) oznacza również przyjaźniejsze stanowisko tych obu części symbolicznego nieba (moce kontroli duchowej, moce religijne), jak to jest wszędzie w chrześcijaństwie widoczne; że te federacyjne wysiłki bezpośrednio poprzedzają zniszczenie katolickiego i protestanckiego sekciarstwa i dlatego oznaczają wtórą obecność Chrystusa? (Obj 6, 14; 19, 11–21).

Czy wiesz, że jako ósmy religijny znak wskazujący powrót Pana *Biblia* przepowiada, iż będzie ogólne oczekiwanie bliskiego założenia Królestwa Bożego ze strony ludu poświęconego Bogu (Mt 25, 1–12; Łk 21, 28, 31); że panny wychodzące na spotkanie Oblubieńca przedstawiają ruch wtórego przyjsia wśród poświęconych; że spotkanie Oblubieńca przez panny przedstawia, iż poświęceni rozpoznają wtórą obec-

ność Chrystusa, że to wypełniło się po roku 1874 i że obecność Pańska nastąpiła przed jej rozpoznaniem, co dowodzi, że Jego wtóre przyście nastąpiło w ostatnim czasie w 1874 r?

Czy wiesz, że jako dziewiąty znak religijny wskazujący na powrót Jezusa *Biblia* przepowiada rozjaśnienie Prawdy w każdym przedmiocie, zwłaszcza religijnym - Dn 12, 4, 1112; Iz 60, 1-2; 52, 6-7; Łk 12, 37; 1 Kor 10-11); że Dn 12, 4, 12 łączy wzrost prawdziwej znajomości i zrozumienia Prawdy przez sprawiedliwych z powrotem Chrystusa (Dn 12, 1, 3); że Iz 60, 1-2 uczy tej samej myśli i że Iz 52, 6-7 ukazuje, iż przemawiający w imieniu Boga zrozumieją tak samo Prawdę w tym czasie; że Pan wyraźnie przyrzekł w ew. Łk 12, 37, iż Jego powrót da wiernym specjalną ucztę Prawdy i że to się wypełniło od roku 1874; że 1 Kor 10, 11 przyrzeka specjalne światło dla ludzi Bożych z końcem tego wieku i światło to widzimy teraz; że cudowne oświecenie naszych czasów w rzeczach świeckich i religijnych jest teraz na czasie i dowodzi wtórej obecności Pana; że Bóg pragnie, abyśmy widzieli rozjaśnienie się Prawdy od roku 1874, a co między innymi dowodami jest znakiem wtórej obecności Pana od onego czasu (Łk 12, 37); że Chrystus na dowód Swej wtórej obecności rozsiewał światło na wszystkie sfery świeckie i religijne; że wspaniałe wynalazki i odkrycia naszych czasów i wielkie postępy we wszystkich gałęziach wiedzy świeckiej dokonywane dla ludzkiej pomyślności pochodzą z obecności Chrystusa — Słońca Sprawiedliwości świecącego swymi uzdrawiającymi promieniami jako pierwszymi przebłyskami Dnia Tysiąclecia; że niejasne określenia biblijne na różne kwestie religijne, które stanowiły zagadkę dla najmądrzejszych ludzi świata, stają się teraz bardzo jasne jako rezultat tego światła, które Jezus rozsiewa we wczesnych stadiach wtórej obecności; że to oświecenie jest dopiero jutrznią Bożego światła Dnia Tysiąclecia, które da doskonałą znajomość światu?

Czy wiesz, że *Biblia* podaje jako dziesiąty znak wtórego przyścia Chrystusa pracę zniwiarską, przez którą zbierany jest plon posiewu Wieku Ewangelii (Ps 50, 5; Mt 13, 29-30, 40-43 oraz 24, 31); że Ps 50 opisuje kres i czynności towarzyszące powrotowi Chrystusa, jak to widoczne jest z porównania wiersza 3 z resztą Psalmu; że Psalm 50, 5 ukazuje, iż czynności tego okresu będą zbieraniem wiernych ludzi Pana do Niego; że „aniołowie”, którzy mieli dokonywać tego zbierania świętych, nie byli duchami, lecz ludzkimi posłańcami, którzy sierpem Prawdy zbierali plon ludzi wiernych Bogu (Mt 13, 30, 41; 24, 31); że wielką trąbą Wieku Ewangelii Mt 24, 31 jest Prawda Żniwa jako poselstwo, które zaczęło wychodzić w 1874 r., a jesienią 1914 r. dokonało zbiorów plonu, zaś wiosną 1916 r. zbioru pokłosa świętych Bożych; że praca

zbiorów i zbierania pokłosa dokonana była największymi objawieniami Prawdy biblijnej od czasów apostołów i że to światło przyszło tak obficie, aby zapewnić zbiór klasy pszenicy na czas; że w tym czasie kąkol (imitacja pszenicy) zbierany był we wszelkiego rodzaju snopy, jak trusty, korporacje, związki handlowe itd. wiążące kapitalistyczny kąkol; związki robotnicze, kluby socjalistyczne, stowarzyszenia syndykalistyczne i anarchistyczne itd. wiążące kąkol proletariatu; przymierza itd.; wiążące kąkol narodowy; loże, towarzystwa, stany społeczne wiążące kąkol burżuazyjny, federacje, rady, konferencje itd. wiążące kąkol religijny; że zarówno zbiory pszenicy, jak i wiązanie kąkolu zaczęło się i skończyło równocześnie w okresie od 1874 do 1914 r., że związany kąkol był wrzucany w piec ognisty — wielki ucisk i zaczął się palić w wojnie światowej, w pierwszej fazie 1914–1918; że ta praca z pszenicą i kąkolem dowodzi, iż powrót Pana nastąpił w 1874 r.?

Czy wiesz, że *Biblia* podaje jako jedenasty religijny znak powrotu Pana oczyszczenie i wypróbowanie poświęconych wśród doświadczeń, które wystawiają na próbę serca wszystkich podających się za chrześcijan (Mt 3, 1–3); że jeśli taki znak się spełnił, to dowodzi, iż nastąpił powrót Pana; że do wtórego powrotu Pana odnosi się oświadczenie: „a zarazem przyjdzie do Kościoła Swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł Przymierza, którego wy żądacie, oto przyjdzie mówi Pan Zastępów” (Mal 3, 1). Te specjalne doświadczenia i oczyszczenia dla poświęconych przepowiedziane są jako oznaczające czas Jego obecności i ukazujące się w prorocztwie Mal 3, 2–3; że wyrażenie „Dzień Jego przyścia” odnosi się do okresu Paruzji od 1874–1914 (Mal 3, 2); że wyrażenie „gdy się zjawi” odnosi się do Epifanii, okresu od 1914–1954 (Mal 3, 2); że w tym wierszu wyrażenie: „ogień roztapiający i mydło blecharzów” (ług foluszowników - BW) oznaczają oczyszczenie wśród ostrej próby; że symboliczni synowie Lewiego byli kapłanami i Lewitami w Izraelu - Mal 3, 3; że pozaobrazowymi synami Lewiego jest Małe Stadko jako pozafiguralni Kapłani, a Wielkie Grono jako pozaobrazowi Lewici; że tak jak naturalny ogień wypala żużel z kruszcu, pozostawiając czysty metal, tak pozaobrazowy ogień usuwa nasze głębsze winy; że jak mydło obrazowego blecharza oczyszcza skórę, tak mydło pozaobrazowego blecharza zmywa powierzchowne winy; że pod złotem rozumie się Małe Stadko, a pod srebrem Wielkie Grono (Mal 3, 3); że celem tych ognistych prób jest oczyszczenie ludzi Bożych ze wszystkiego brudu ciała i ducha (Mal 3, 3; 1 P 1, 6–7; 1 Kor 3, 12–15; 2 Kor 7, 1);

że warunki panujące w świecie przyczyniają się do takiej próby; że nigdy nie było tyle błędów w świecie jak teraz, jak to można widzieć w różnych teoriach nie uznających odkupienia, takich jak Wiedza Chrze-

ścijańska (Science Christian) znana w Ameryce, spirytyzm, materializm, ewolucjonizm; pogańskich teoriach, takich jak: wyższy krytycyzm, ateizm, agnostycyzm, racjonalizm, panteizm, deizm itd.; uniostycznych kompromisujących teoriach, takie jak federacjonizm, trusty; zewnętrzne teorie reformacyjne, jak wprowadzenie warunków Tysiąclecia przez pewne ograniczenia nałożone na rozmaite formy zła itd.; szemrający kontradycjonizm, jak niezadowolenie i ataki na nauki i praktyki Boskie obejmujące drogi Prawdy, przyczyniające się do błędu i nieprawości;

że jest to za zezwoleniem woli Boga, aby wiara wszystkich podających się za chrześcijan była wypróbowana przez tę mnogość błędów, tak aby się okazało, czy utrzymali oni Prawdę w jej miłości (2 Ts 2, 9–12); że nigdy nie było takiej mnogości przynęt jak obecnie, które podobają się samolubnym, grzesznym i światowym instynktom tych, którzy podają się za ludzi Bożych; że to jest za zezwoleniem woli Bożej, iż te przynęty działają w tym celu, aby wszyscy podający się za lud Boży zostali wypróbowani co do stopnia umiłowania przez nich sprawiedliwości; że Bóg zezwała na te przynęty błędu, samolubstwa, światowości, grzechu dla Jego poświęconego ludu, aby stanowiły przedmioty pobłażania sobie, podczas gdy żąda, aby je przewyciężać w warunkach, które czynią trudnym trzymanie się Prawdy i Sprawiedliwości, tak aby wykazali szczególną nienawiść dla grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, a wyjątkową wierność dla Prawdy, miłości, myślenia o rzeczach niebieskich i sprawiedliwości; że tymi warunkami są straty, rozczarowania, zwłoki, ograniczenia, uwłaczania nam i innym ludziom, błędy, trudy, potrzeby, bóle, choroby, wymuszenia, opory, sprzeczności, prześladowania itd.;

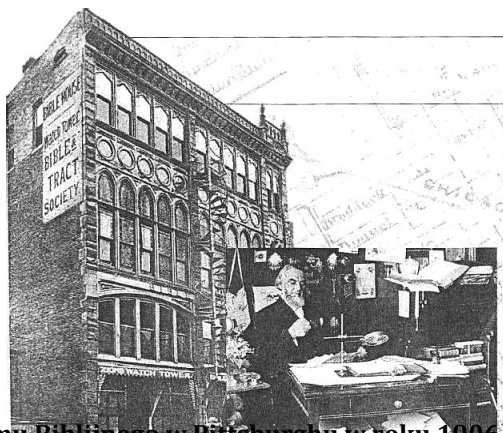
że te warunki czynią drogę do zbawienia wąską, pełną trudności do przewyciężania, która wymaga oczyszczającej pracy opisanej w proctwie Malachiasza; że tylko niewielu, „Małe Stadko” okazuje się wśród tak krytycznych doświadczeń zupełnie wierne Bogu, zasadom Prawdy i Sprawiedliwości; że większa część poświęconych ludzi Bożych chybiła wśród takich ognistych prób w zachowaniu wierności wystarczającej, aby mogli pozostać w Małym Stadku; że ci, którzy nie byli zupełnie wierni, stracili członkostwo w Małym Stadku i są teraz w Wielkim Gronie; że rewolucjonizm tych ostatnich przeciw różnym naukom i urzędzom Bożym objawia, że są Wielkim Gronem (Ps 107, 10–11); że te próby wśród Małego Stadka i Wielkiego Grona, zaczawszy się w 1878 r. jako jedenasty religijny znak czasu, są w zgodzie z myślą, że Pan powrócił w 1874 r.?

Czy wiesz, że *Biblia* podaje jako dwunasty religijny znak czasu objawienie się niewiernych chrześcijan; że ogniste próby, które objawiają pełną wiarę Małego Stadka i mniejszą wiarę Wielkiego Grona, objawiają

także niewierną klasę Wtórej Śmierci i inne niewierne klasy (Ps 91, 3–12); że niektórzy z poświęconych staną się zupełnie niewiernymi (Hbr 6, 4–6; 10, 26–31; 2 Tm 3, 1–9; J 12, 12; 2 P 2, 1–3; 10–12; 1 J 5, 16; Jud 4; 8, 9); że taka niewiara zawsze zaczynała się i następowała przez jakiś skryty grzech; że po ich tajemnych grzechach następowały grzechy dobrowolne; że tym dobrowolnym grzechom pozwalano pomnożyć się; że te w końcu prowadziły do wielkiego przestępstwa - do grzechu śmiertelnego (Ps 19, 12–13); że wielu z tych grzeszników zaprzeczyło, iż Chrystus jest ich Zbawicielem za cenę Swej krwi (Hbr 6, 6; 10, 29; 2 P 2, 1; Juda 4); że wielu z nich odrzuciło swe poświęcenie, tj. swe przymierze z Bogiem przez ofiarę, uważając w ten sposób krew (śmierć) przymierza ofiary, przez którą byli poświęceni (aby szli drogą ofiary Pana), za rzecz nie świętą (Hbr 10, 29); że wszystkie osoby poświęcone w Chrystusie, które stały się przewodnikami w zaprzeczeniu odkupienia, niewierze, kombinacjonizmie, reformizmie, kontradycjonizmie, rewolucjonizmie, które mogą Małe Stadko przez cały czas, a Wielkie Grono w końcu przewycięzać, są przez to objawieni jako klasa Wtórej Śmierci; że tacy ludzie są głównymi przedstawicielami szatana na ziemi w opozycji do dróg Bożych, tak jak Jannes i Jambres byli głównymi przedstawicielami w opozycji przeciw Mojżeszowi (2 Tm 3, 8); że jest to wina tych złych ludzi, iż nie poświęceni wyznawcy chrześcijaństwa, którzy nie żyją według swych prerogatyw, są wprowadzani w najrozmaitsze błędne doktryny (2 P 2, 12), co jest powodem w dużej mierze licznych odstępstw od bogobojnego życia i wiedzy chrześcijańskiej, objawiających się zewsząd; wśród duchowieństwa i ludzi świeckich; że właśnie tak rozprzestrzenione odstępstwa ze strony niewiernych poświęconych, niewiernych usprawiedliwionych i hipokrytów — nominalnych chrześcijan, są jednym znakiem obecności Pana (Łk 18, 8); że ruch nieuznawania okupu pierwszy z sześciu przesiewawczych ruchów ostatnich, wiosną 1878 r. i objawiający niewiernych dowodzi, że wtóre przyjscie Pana nastąpiło w 1874 r. i jest dwunastym religijnym znakiem Jego powrotu?

(TP; 135, 51; 141)

VI. FOTOGRAFIE Z POCZĄTKU DZIAŁALNOŚCI RUCHU



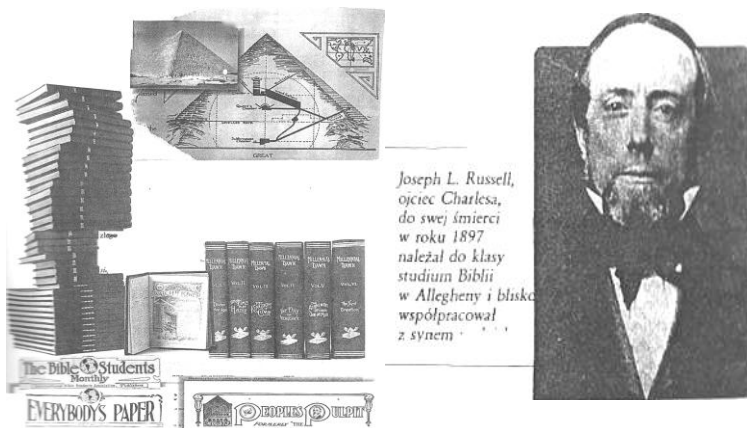
Budynki Domu Biblijnego w Pittsburgu w roku 1906, używane przez Towarzystwo sto lat temu»- W ukazanym tu Domu Biblijnym mieścił się przez 19 lat Dom Biblijny od roku 1890 do 1909. Brat Russell zlecił wybudowanie w roku 1889 widocznego po lewej Domu Biblijnego przy Arch Street 56-60 w Allegheny). W latach 1918-1919. Biuro Główne znowu na krótko przeniesiono do Pittsburga, na drugie piętro; budynku przy Fedral Street.



Georg Stetson



Nelson H. Barbour



Joseph L. Russell,
ojciec Charlesa,
do swej śmierci
w roku 1897
należał do klasy
studium Biblii
w Allegheny i blisko
współpracował
z synem

W okresie 37 lat C. T. Russell napisał sześć tomów Brzasku Tysiąclecia (w latach od 1886 do 1904), a także liczne traktaty, broszury oraz artykuły w Strażnicy *Brzasku Tysiąclecia*. Pierwszy tom nosił tytuł *Boski plan wieków*. Zawierał studia nad 16 tematami jak: „Istnienie inteligentnego Stwórcy udowodniono”, „Biblia, jako Boskie objawienie”, „Wtóre przyjście naszego Pana. Cel jego przyjścia. Naprawienie wszystkich rzeczy” czy „Dopuszczenie zła i jego stosunek do Boskiego planu.



Personel Domu Biblijnego w 1902 roku



*Transkontynentalna trasa specjalnym pociągiem,
C.T. Russell z uczestnikami poselstw żniwa.*



Pierwsze zbory:

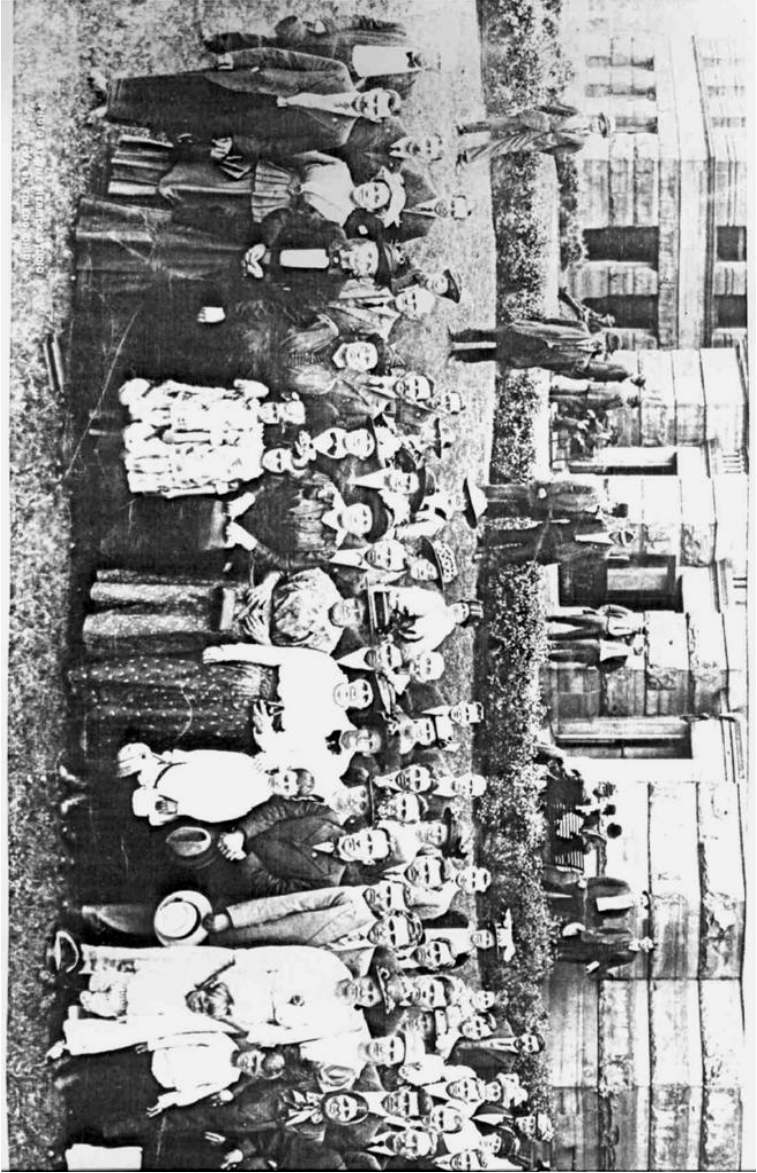
W roku 1916 było na całym świecie 1200 zborów Badaczy Pisma Świętego. Durban w Afryce Południowej, rok 1915 (u góry po prawej); Gujana Brytyjska (Gujana), rok 1915 (w środku po prawej); Trondheim w Norwegii, rok 1915 (niżej po prawej); Hamilton w prowincji Ontario w Kanadzie, rok 1912.

Cejlon Sir Lanka rok 1915.



Indie rok 1915.

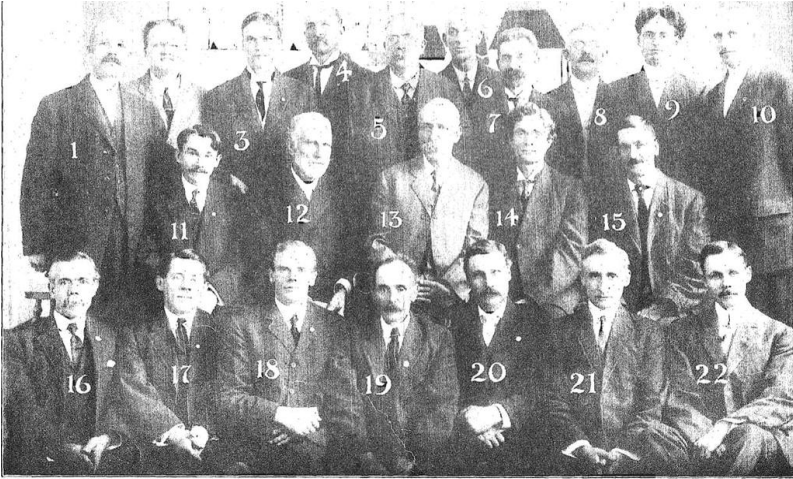






POLSKA KONWENCJA W MAJU 1916 ROKU W TOLEDO





Combineti Board Elders and Deacons, San Francisco and Oakland,
International Bible Students Association

B. Lott, Oakland	5
F. H. Driscoll, Oakland	6
C. W. Gerdes, San Francisco	7
M. C. Starr, Oakland	8
T. L. Armstrong, Oakland	9
R. E. Morgan, San Francisco	10
K. F. Koetitz, Oakland	11
H. M. Fitck, Oakland	12
D. L. Ban ta, San Francisco	13
W. L. Dimock, Oakland	14
Hy. Schumacher, Oakland	15
H. W. Knowlton. San Francisco	16
C. H. Doliber, Oakland	17
W. E. Abbott, San Francisco	18
A. A. Peacock, Oakland	19
Jos. Butterworth, Oakland	20
Rob't Craig, Oakland >	21
Jas. Watson, San Francisco	22
F. G. Brown, Oakland	
Ed. Wilborg, San Francisco	
Dr. J. A. Gardiner, Oakland	
W. G. Barbour, San Francisco	

BIBLIOGRAFIA

- 1 C.T. Russell: Wykłady Pisma Św. Londyn 1923
2. C.T. Russell: Odpowiedzi na pytania. USA 1947
3. P.S.L. Johnson: Epiphany Studies in the Scriptures USA
4. A.O. Hudson: Bible Students in Britain. Anglia 1989
5. D. Horowitz: Pastor Ch.T. Russell An Early A. Christian Zionist
6. J.F. Rutherford: Harfa Boża. USA 1928
7. J.F. Rutherford: Proroctwo. USA 1929
8. J.F. Rutherford: Harvest Siftings. USA 1917
9. J.F. Rutherford: Miliony ludzi obecnie żyjących nie umrą 1920
10. Praca zbiorowa: Light after Darkness. USA 1917
11. Świadkowie Jehowy - Głosiciele Królestwa Bożego WTBT 1995
12. Wspaniały finał objawienia Bliski WTBT 1993
13. Nowożytna Historia Świadków Jehowy cz. WTBT.
14. Kurs służby Królestwa. WTBT 1995.
15. Roczniki Świadków Jehowy. WTBT.
16. R. Franz: Kryzys sumienia. Gdynia 1997
17. S. Ufniański: Międzynarod. S BP Św Kraków 1947
18. D. Kaleta: Biblia w systemie Stronga. Konkordans. Kraków 1996
19. E. Dąbrowski: Encyklopedia Biblijna Tom 1-2. Poznań 1959
20. Encyklopedia Katolicka t. 1-7. Lublin 1989
21. P. Johnson: Historia chrześcijaństwa. Gdańsk 1993
22. J. Umiński: Historia Kościoła t. 1-2. Opole 1960
23. Scholastyk: Historia Kościoła. Warszawa 1986
24. Sozoman: Historia Kościoła. Warszawa 1989
25. J. Rostworowski: Charakter i znaczenie biskupstwa
w pierwszych wiekach Kraków 1925
26. J. Czuj: Patrologia. Poznań 1956
27. J. Sajdak: Pisma Ojców Kościoła. Poznań 1949
28. J.M. Szymusik: Słownik wczesnochrześc. piśmien. Poznań 1971
29. M. Michalski: Antologia literatury patrystycznej. Warszawa 1975
30. Augustyn: O państwie Bożym t. 1-2. PAX 1977
31. A. Brückner: Różnowiercy polscy Warszawa 1962
32. A. Kossowski: Protestantyzm w Lublinie i lubelskim Lublin 1925
33. J.A. Gierowski: Historia Włoch. Wrocław 1986
34. M. Zywczyński: Włochy nowożytne. Warszawa 1971
35. L. Ranke: Dzieje papieżstwa w XVI - XIX w. PIW 1974
36. J.M. Mathieu-Rosay: Prawdziwe dzieje papieży. Warszawa 1997

SPIS TREŚCI

WYKAZ SKRÓTÓW	5
WPROWADZENIE	9
I	
1.1 ŻNIWO W PROROCTWIE	15
1.2. KOŚCIÓŁ PRAWDZIWY - RUCH PARUZYJNY	19
1.3. OGÓLNOŚWIATOWE POSELSTWO PARUZZI	26
1.4. AMERYKA W ZNIWIARSKIEJ DZIAŁALNOŚCI	31
1.5. POSELSTWO RUCHU PARUZZI Z AMERYKI	33
1.6. ZGROMADZANIA I PRZESIEWANIA W OKRESIE ŻNIWA”	34
1.7. PRZESIEWANIE JAK PSZENICĘ	38
1.8. KOLEJNE PRZESIEWANIE – SPISEK UJAWNIONY	53
II	
CELE I SPOSÓB POWROTU PANA JEZUSA	63
1.1. CELE POWROTU PANA	63
II.2. SPOSÓB POWROTU PANA JEZUSA	65
II.3. CZAS POWROTU CHRYSZTUSA	73
II.4. TERAŹNIEJSZA PRAWDA POTWIERDZA PARUZZĘ	77
II.5. SYMBOLICZNE TRĄBY, SŁUP OBŁOKU I OGNIA	79
II.6. PRAWDA - W JAKI SPOSÓB PRZEKAZYWANA	81
II.7. NIEZBĘDNE UWARUNKOWANIA DO JEJ ROZUMIENIA	82
II.8.ZBIERANIE MANNY- PRZESTROGA PRZED SPEKULACJĄ	83
II.9. PRZEDMIOTOWE STUDIOWANIE BIBLII	86
II.10.ŻNIWO CZASEM JASNEGO ŚWIECENIA PRAWDY	93
II.11.ODSŁANIANIE PRAWDY NA STOSOWNY CZAS	96
II.12. SZEROKIE OTWARCIE „SPICHRZA” PRAWDY	98
II.13. JAK ROZWIJAŁA SIĘ TERAŹNIEJSZA PRAWDA	102
II.14.OBJAWIANIE PRAWD PRZEZ SŁUG KOŚCIOŁA	106
III DZIEŁO ŻNIWA ŚWIADECZY O PARUZZI	
III.1. ORDYNACJA - UPOWAŻNIENIE OD BOGA I LUDZI	115
III.2. URZĄD NAUCZANIA - ŻYWOTNYM DAREM	116
III.3. BIOGRAFIA CHARLESA TAZE RUSSELLA	121
III.4.SŁUGA „WIERNY I ROZTROPNY”	128
III.5. ZARZUTY SZWEDZKIEGO Oponenta	132
III. 6. GŁÓWNA SIEDZIBA - DOM BETEL	139
III.7.WYDZIAŁ SYJONISTYCZNY - PRACA DO ŻYDÓW	144

III.8. INTERESOWE KORPORACJE RUCHU PARUZI	148
III.9. MIĘDZ. STOWARZYSZENIE - LOKALNE ZBORY	153
III.10. SŁUŻBA WEWNĘTRZNA W ZBORACH	157
III.11. CZAS ROZPOCZĘCIA I TRWANIA ŻNIWA	159
III.12. ŻNIWO WIEKU EWANGELICZNEGO	163
III.13. WEZWANIA W ŻNIWIE WIEKU EWANGELI	187
III.14. CZAS I OKOLICZNOŚCI PIĘCIU WEZWAŃ	189
III.15. PODRÓŻ C.T. RUSSELLA DO PALESTYNY I EUROPY	193
II.16. ŚWIADECTWO DAWIDA HOROWITZA	224
III.17. PRZESIEWANIA W ŻNIWIE EWANGELICZNYM	226
III.19. PIERWSZE PRZESIEWANIE	228
III.20. OSTATNIE SZÓSTE PRZESIEWANIE	238
IV PASTOR RUSSELL W JASKINI LWÓW	240
IV.1. WYJAŚNIENIE DOSWIADCZEŃ WYDAWCY	243
IV.2. ŚWIADECTWA OSÓB TRZECICH O RUSSELLU	277
V. 1. JEGO PRACA, OSTATNIA PODRÓŻ I ŚMIERĆ	283
V. 2. MOWA POGRZEBOWA STURGEONA	286
V. 3. USŁUGA POGRZEBOWA	296
V. 4. MOWY POGRZEBOWE	297
V. 5. STOSUNEK PASTORA DO PIELGRZYMÓW	298
V. 6. TESTAMENT CH. T. RUSSELLA	302
DODATEK	
I. ROCZNE SPRAWOZDANIE-1914 TOWARZYSTWA	309
II. REGUŁY DOMU BETEL	321
ŚLUB PANU I POSTANOWIENIE PORANNE	330
III. ODPARCIE ATAKÓW NA PASTORA RUSSELLA	332
IV. CZY TY WIESZ	340
V. ZNAKI CZASÓW	345
VI. FOTOGRAFIE Z POCZĄTKU DZIAŁALNOŚCI RUCHU	357
FOTOGRAFIA POLSKIEJ KONWENCJI W 1916 R. W USA	360
BIBLIOGRAFIA	364
SPIS T R E Ś C I	365

WEWN. STRONA OKŁADKI

*A aniołowi zboru w Laodycei napisz: To mówi Amen. ...
Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto usłyszy mój głos i drzwi otworzy,
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. ...
Apokalipsa 3, 14,20.*

.....

*Ale we dni głosu Anioła siódmego, gdy będzie trąbił, dokona się tajem-
nica Boża, jako opowiedział sługom swoim prorokom. ... i rzekł: Idź, a weź
księgę otwartą z reki Anioła ...
I rzekł mi: Weź i zjedz ją, a uczyni gorzkość w brzuchu twoim; a w
ustach twoich słodka będzie jako miód ...
I rzekł mi: Musisz znów prorokować przed wieloma ludźmi i narodów i
języków i królów.
Apokalipsa 10, 7, 11.*

.....

*Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadej-
dzie. Zaprawdę powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu,
a obchodząc będzie im usługiwał.
Przeto i wy bądźcie gotowi; bo o tej godzinie, o której się nie spodzie-
wacie, Syn człowieczy przyjdzie. ...
Pan odpowiedział: Któż jest owym rządcą wiernym i roztroprnym, któ-
rego Pan ustanowi nad swoją służbą, żeby na czas wydawał im żywność.
... Zaprawdę powiadam wam, że go postawi nad całym swoim mieniem.
Ew. Łukasza 12, 37-44*

.....

*Potem ujrzałem; oto obłok biały –
a Siedzący na obłoku podobny do Syna Człowieczego, miał złoty wie-
niec na głowie, a w ręku swoim ostry sierp.
I wyszedł drugi Anioł z kościoła, wołając głosem wielkim na tego, który
siedział na obłoku: Zapuść sierp twój a żnij, gdyż tobie przyszła godzina,
abyś żął, ponieważ się dostało żniwo ziemi. I zapuścił ten, który siedział
na obłoku, sierp swój na ziemię i pożęta jest ziemia.
Apokalipsa 10, 14,-16*
